BIBLIOTEKA
ZRZESZENIA
PRAWNIKÓW
DEMOKRATÓW

ANDRZEJ WYSZYŃSKI

TEORIA DOWODÓW SĄDOWYCH W PRAWIE RADZIECKIM

BIBLIOTEKA ZRZESZENIA
PRAWNIKÓW DEMOKRATÓW

ANDRZEJ J. WYSZYŃSKI
Członek Akademii Nauk ZSRR

TEORIA DOWODÓW SĄDOWYCH W PRAWIE RADZIECKIM

PRZEKŁAD
JOZEFA LITWINA — LEONA SCHAFFA
Zast. prof. U. Ł. St. asystenta U. Ł.

KSIĄŻKA i WIEDZA
WARSZAWA 1949

Marek Henryk

ANDRZEJ J. WYSZYŃSKI
Członek Akademii Nauk ZSRR

TEORIA DOWODÓW SĄDOWYCH W PRAWIE RADZIECKIM

KSIĄŻKA i WIEDZA
WARSZAWA 1949

„Książka i Wiedza", Warszawa
Printed in Poland
Listopad 1949 rok

F. 68.697
Tłoczono 5.000 + 500 egzemplarzy
Zakłady Graficzne „Książka i Wiedza" w Wałbrzychu
Obj. 25,5 ark. Papier druk. sat. kl. V, 80 g, 61×86 cm.
Zam. nr 552. Oddano do składu 19. VIII. 49 r. Druk ukończ. 10. XII. 49 r.

ANDRZEJ JANUAROWICZ WYSZYŃSKI

I. PROKURATOR I SĘDZIA

Nazwisko Andrzeja Wyszyńskiego stało się znane w Polsce w latach 1936—1939 w związku z wielkimi procesami politycznymi przywódców trockistowsko-bucharinowskich antyradzieckich organizacji. W procesach tych występował Wyszyński jako oskarżyciel publiczny.

W Związku Radzieckim Andrzej Wyszyński wsławił swoje imię znacznie wcześniej. Już w latach 1923—1925 zajmował stanowisko prokuratora Kolegium Karnego Sądu Najwyższego RFSRR. Jego mowy oskarżycielskie, sposób prowadzenia przewodu sądowego zyskują mu szybko wielki autorytet w świecie prawniczym i zwracają uwagę opinii publicznej. Nie mogło to być wynikiem jedynie talentu krasomówczego, znajomości karnego prawa materialnego i formalnego oraz doskonałego opanowania strony faktycznej każdej sprawy. Podobne walory wykazywała działalność oskarżycielska i innych prokuratorów. Oskarżenia Wyszyńskiego odznaczały się czymś więcej. Wyszyński umiał wydobyć na światło dzienne zło społeczne, z którego dane, konkretne przestępstwo wynikało. Jak wytrawny lekarz nie ograniczał diagnozy do wyliczenia symptomów choroby, ale wskazywał jej przyczyny i sposób leczenia. Metoda ta podnosiła procesy, w których występował Wyszyński, na szczebel wielkich akcji wychowawczych. I w tym tkwiła polityczna wartość jego oskarżenia.

Występując jako oskarżyciel w 1924 r. w procesie leningradzkich sądowników oskarżonych o łapownictwo czy w sprawie o sabotaż gospodarczy w truście konserwowym, wykazuje rozkład moralny niedobitków burżuazji, który splata się

z dywersją gospodarczą. Po wielu już latach z kart mowy oskarżycielskiej Wyszyńskiego wyziera z niesłychaną plastyką odrażające oblicze „nepmanów".

Socjalistyczny wymiar sprawiedliwości nie tylko sądzi oskarżonych, działa nie tylko jako organ represji, ale przede wszystkim jako wychowawca oskarżonych i społeczeństwa. Prokurator w tej działalności wychowawczej zajmuje jedno z pierwszych miejsc. W mowie oskarżycielskiej, wygłoszonej w 1935 r. w Baku w procesie o zagładę statku-cysterny „Sowietskij Azerbejdżan", Wyszyński ujawnił skomplikowany splot przyczyn konkretnego przestępstwa i pokazał prawdziwe oblicze dezorganizatorów i tchórzów, którzy przedostali się do transportu wodnego. Zespół kierowniczy Kaspijskiej Floty Handlowej tkwił w owym czasie w mieszczańskich nawykach pracy, nie wyzwolił się jeszcze z burżuazyjnej moralności. Taki zespół nie mógł wychować marynarzy i pracowników w socjalistycznej dyscyplinie, nie mógł wszczepić im zrozumienia współzawodnictwa socjalistycznego, które potężną falą zaczynało ogarniać cały kraj (rok 1935 to początek ruchu stachanowskiego), a przeciwnie — musiał deprawować cały personel. Ten fakt to klęska znacznie groźniejsza aniżeli strata statku i kilku dzielnych marynarzy.

Oskarżając kierownika stacji polarnej na wyspie Wrangla, zbrodniarza, który systematycznie krzywdził i okradał Eskimosów, Wyszyński przeciwstawia stosunek państw kapitalistycznych do małych, zacofanych kulturalnie narodów — polityce państwa socjalistycznego. Dla państwa kapitalistycznego zacofanie kulturalne narodu jest ważnym atutem w polityce kolonialnej eksploatacji. Państwo socjalistyczne natomiast nie tylko nie wykorzystuje tej okoliczności, ale potęguje wysiłki, aby pomóc małym, zacofanym narodom w ich awansie ekonomicznym i kulturalnym. Eksploatatorskie metody stosowane przez kierownika stacji polarnej na wyspie Wrangla, nie tylko kolidowały z kodeksem karnym, ale kompromitowały władzę radziecką, były zbrodniczą próbą kontynuowania starych kolonizatorskich praktyk caratu.

W procesach specjalistów angielskich i krajowych oskarżonych o sabotaż w elektrowniach (Metro-Vickers) Wyszyński ujawnia charakter sabotażu dokonywanego na rozkaz zagranicznych mocodawców i przeciwstawia rzekomo ponadklasowemu sądowi burżuazyjnemu klasowy sąd radziecki, który tworzy nową socjalistyczną praworządność.

Lata 1936 — 1938 to okres wielkich procesów prawicowo-trockistowskich zdrajców, których oskarżycielem był Andrzej Wyszyński. W tej miary procesach politycznych, które przykuwały uwagę nie tylko całego kraju, ale milionów ludzi poza granicami, Wyszyński występował już wcześniej, lecz w innym charakterze. W 1928 był przewodniczącym specjalnego kompletu Sądu Najwyższego ZSRR, który sądził słynną sprawę szachtyńską. Historia WKP(b) tak ocenia znaczenie tej sprawy: „...wykryto wielką szkodniczą organizację burżuazyjnych specjalistów w rejonie Szachtyńskim Donieckiego Zagłębia Węglowego. Szkodnicy szachtyńscy byli ściśle związani z byłymi właścicielami przedsiębiorstw — kapitalistami rosyjskimi i cudzoziemskimi, ze szpiegowskim wywiadem wojskowym państw obcych. Chcieli oni udaremnić rozwój przemysłu socjalistycznego i ułatwić przywrócenie kapitalizmu w ZSRR. Szkodnicy rozmyślnie organizowali eksploatację kopalń w sposób niewłaściwy, ażeby zmniejszyć wydobycie węgla... Komitet Centralny Partii polecił wszystkim organizacjom partyjnym wyciągnąć naukę ze sprawy szachtyńskiej".

Wyszyński był również przewodniczącym specjalnego kompletu Sądu Najwyższego ZSRR, który w 1930 roku rozpatrywał sprawę tzw. Partii Przemysłowej (Prompartii), na czele której stał prof. Ramzin*) i prof. Osadczy podówczas zastępca przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego.

Prompartia łączyła szeroko zakrojoną dywersję gospodarczą z akcją szpiegowską na rzecz cudzoziemskiego wywiadu.

Inny charakter miały procesy lat 1936 — 1938, w których Wyszyński występował jako oskarżyciel publiczny. Opozycja trockistowsko-bucharinowska przeobraziła się w piątą kolumnę na usługach faszyzmu tym niebezpieczniejszą, że rozporządzającą całym szeregiem kierowniczych stanowisk w partii i w państwie. Ze strony agresorów faszystowskich była to gigantyczna próba złamania kręgosłupa ustroju radzieckiego jeszcze przed rozpoczęciem agresji.

W procesach tych walka o dowody, walka o kwalifikację czynu przestępczego splatała się nierozerwalnie ze sporami czysto teoretycznymi z dziedziny nauki o państwie, z dziedziny teorii marksizmu-leninizmu. W procesie „Zjednoczonego Cen-

*) Prof. Ramzin po odbyciu kary 10 lat więzienia wrócił do pracy naukowej i w 1943 roku otrzymał, za wynalazek w dziedzinie energetyki Nagrodę Stalinowską.

trum" (sierpień 1936), na którego czele stali Zinowiew i Kamieniew, Wyszyński analizuje przyczyny, które doprowadziły opozycję do terroru i tym samym przekreślenia podstawowych założeń teoretycznych marksizmu. Partia Komunistyczna uznaje zasadniczo tylko walkę klasową ludu, którą kieruje, odrzuca zaś metodę spisków i zamachów skrytobójczych. Wyszyński wykazał w tym procesie, że jeżeli Trocki dał dyrektywę stosowania aktów terrorystycznych, to uczynił to dlatego, iż stracił nieodwołalnie wszelkie oparcie w masach.

Oskarżeni próbowali zasłonić się cieniami szlachetnych terrorystów z grupy „Narodnaja Wola". Wyszyński rozprawił się ostro z tą próbą podszywania się pod bohaterstwo rewolucjonistów minionego stulecia". Była to walka — mówił Wyszyński — garstki ofiarnych entuzjastów z żandarmskim olbrzymem, walka o interesy narodu. My, bolszewicy, zawsze byliśmy przeciw terrorowi, ale powinniśmy uznać szczerość i heroizm narodowolców. Gerszuni nie był bolszewikiem, ale on walczył z caratem, a nie z narodem".

Inne zagadnienia teoretyczne wysunął Wyszyński na czoło w procesie „antyradzieckiego trockistowskiego centrum" (styczeń 1937), któremu przewodzili Piatakow, Radek, Sokolnikow i Sieriebriakow: przeprowadza analizę programu trockistowskiego, którego założenia streszczają się w uporczywym negowaniu możliwości budowy socjalizmu w jednym kraju, co w konsekwencji prowadzi do polityki kapitulanctwa i restauracji kapitalizmu. Taki „program" musiał w konsekwencji oznaczać nie tylko liczenie na wojnę ale i stawianie na przegraną Związku Radzieckiego w razie agresji imperialistycznej. Takie było podłoże „teoretyczne" trockistowskiej taktyki terroru i sabotażu. Oskarżeni próbowali bronić się dowodzeniem, że mieli oni zamiar „posłużyć się" na dłuższą metę państwami faszystowskimi i realizować „własne cele". Wyszyński wykazał całą bezpodstawność tej argumentacji wobec jawnej dysproporcji sił obu kontrahentów, dysproporcji tak wielkiej, że z góry wyznaczała „opozycji trockistowskiej" rolę zwykłych agentów faszystowskiego wywiadu.

W marcu 1938 Wyszyński wystąpił jako oskarżyciel w ostatnim wielkim procesie opozycji, w procesie „prawo-trockistowskiego bloku". W procesie tym Wyszyński rozprawia się z bucharinowską „teorią pokojowego wrastania kułaków w socjalizm", wykazuje więź, jaka zachodzi między antymarksistowską teorią a spiskową, kontrrewolucyjną praktyką. Wspólna platforma kapitulancka, jaką zajmowali zarówno trockiści jak

i prawicowa opozycja, ma jedno wytłumaczenie: wspólność podłoża społecznego zarówno trockistów jak i prawicowej opozycji.

„...I trockiści i prawi odzwierciedlają napór elementów kapitalistycznych, które stawiają opór sukcesom socjalizmu i nie mają zamiaru spokojnie i potulnie zejść ze sceny historii".

Działalność oskarżyciela publicznego to tylko część prokuratorskiej działalności Wyszyńskiego. Jest on właściwym organizatorem tego niesłychanie ważnego ogniwa aparatu państwowego Związku Radzieckiego, którego koncepcję dali Lenin i Stalin. Walka o praworządność w ustroju radzieckim nie toczy się tylko na sali rozpraw. Aparat prokuratorski kontroluje legalność aktów administracyjnych, kontroluje przestrzeganie prawa zarówno przez wszystkie władze jak i przez wszystkich obywateli. Niezależny od Rządu a podległy Radzie Najwyższej ZSRR szef prokuratury ma taki autorytet i taki udział we władzy, jakiego nie ma naczelny prokurator w żadnym państwie kapitalistycznym. Objąwszy w 1935 r. funkcje prokuratora Związku SRR, Andrzej Wyszyński włożył olbrzymi wysiłek w podniesienie poziomu radzieckiej prokuratury i w przekształcenie jej w prawdziwego gwaranta socjalistycznej praworządności.

II. UCZONY

Wyszyński zamierzał poświęcić się pracy naukowej jeszcze przed pierwszą wojną światową. Po ukończeniu w 1913 r. Wydziału Prawa Kijowskiego Uniwersytetu przygotował się do zawodu profesora. Jednak wilczy bilet rewolucjonisty, jaki za nim wszędzie wędruje, (por. o tej stronie działalności Wyszyńskiego, cz. III niniejszego szkicu) sprawia, że musi się odsunąć od pracy naukowej. Dopiero rewolucja pozwala mu łączyć działalność polityczną z pracą naukową. Ukazują się jego pierwsze większe prace: „Szkice z historii komunizmu" (1924), „Kurs procesu karnego" (1927). W latach 1921—1922 był profesorem Uniwersytetu Moskiewskiego, a od 1925 do 1928 piastuje godność rektora tej starej uczelni, lecz nie oficjalne godności zadecydowały o tym wyjątkowym autorytecie, jaki zdobył sobie Andrzej Wyszyński w ojczyźnie i na świecie.

W latach trzydziestych rozgorzał w Związku Radzieckim spór teoretyczny wokół zagadnienia ustroju państwa i prawa okresu przejściowego. Spór ten był odpowiednikiem walki politycznej, jaką toczyło kierownictwo partii z trockistowsko-bu-

charinowską opozycją. Wiemy już, że w epilogu tej walki wziął Wyszyński udział w charakterze oskarżyciela publicznego, lecz przedtem jeszcze prowadził aktywną teoretyczną walkę z trockistami i bucharinowcami również w dziedzinie teorii prawa. Bucharinowska teoria ekonomiczna, teoria pokojowego „wrastania" w socjalizm, która stosowała do radzieckiej gospodarki — prawa kapitalistycznej ekonomiki, miała swoje przedłużenie w dziedzinie teorii prawa. Paszukanis, Stuczka i Reisner traktowali prawo radzieckie jako recypowane prawo burżuazyjne. Szkoła ta głosiła pogląd, że prawo cywilne obejmuje sferę wymiany, obrotu cywilnego (Paszukanis) i negowała jednolitość prawa radzieckiego. Koncepcję dwóch sektorów tego prawa wysunął Stuczka, według którego prawo radzieckie dzieliło się na prawo „gospodarcze", regulujące stosunki wewnątrz sektoru socjalistycznego, i prawo cywilne, które normuje stosunki organów państwowych i osób prywatnych oraz osób prywatnych między sobą. A Reisner dzielił prawo radzieckie na trzy sektory: na prawo proletariackie, chłopskie i burżuazyjne. Te szkodliwe teorie zwalczał Wyszyński w artykułach, rozprawach, wystąpieniach na sesjach naukowych, a wreszcie rozwinął i sformułował swoje poglądy w dziele, które ukazało się pod jego redakcją i przy jego współautorstwie: „Radzieckie prawo państwowe" (1938).

Wyszyński wykazuje, że poglądy „szkoły Paszukanisa" stanowią zupełne zerwanie z marksizmem, ponieważ przenoszą mechanicznie „instytucje prawne jednej epoki — epoki imperialistycznego kapitalizmu — w inną epokę — w epokę socjalizmu". Szkoła Paszukanisa ignoruje całkowicie związek podłoża społeczno-ekonomicznego z odbudową, związek, który jeżeli chodzi o państwo i prawo ma charakter ścisły i bezpośredni. Wyszyński przeciwstawia „parcelacyjnym" koncepcjom, które wykluczały możliwość rozwoju prawa radzieckiego, teorię jednolitości prawa socjalistycznego, koncepcję monistyczną. Czerpie ona swoje uzasadnienie z nowej, socjalistycznej podstawy ekonomicznej, która określa charakter i drogę rozwojową państwa i prawa socjalistycznego „...Każdej epoce historycznej klasowego społeczeństwa odpowiada jej właściwe prawo..." Wyszyński zwalcza pogląd przeciwstawiający i w sposób sztuczny wypaczający marksistowską teorię prawa oraz interesy socjalistycznego gospodarstwa interesom poszczególnych obywateli. W itocie rzeczy, jak to wyjaśnił Stalin w znanej rozmowie z Wellsem, nie tylko nie ma tu żadnej kolizji, ale interesy te są ze sobą zbieżne i uzupełniają się. A skoro interesy majątkowe i osobiste poszczególnych obywateli nie są zawadą na drodze rozwoju komunizmu, błędne jest lekceważenie prawa cywilnego, chroniącego te interesy.

Obalenie tych szkodliwych teorii reprezentantów trockistowsko-bucharinowskiej ideologii w dziedzinie teorii państwa i prawa jest olbrzymią zasługą Wyszyńskiego, gdyż oczyściło to drogę do dalszego rozwoju marksistowsko-leninowskiej teorii państwa i prawa, oraz innych dyscyplin prawnych. Toteż słusznie uważają zarówno przyjaciele jak i wrogowie Związku Radzieckiego, że prace Wyszyńskiego otwierają nowy okres w radzieckiej nauce prawa. Wyszyński w oparciu o naukę klasyków marksizmu, a w szczególności naukę Lenina i Stalina o państwie, opracował szereg zasadniczych zagadnień dotyczących dziedziny ustroju radzieckiego. Publikował on wiele artykułów i rozpraw z tej dziedziny. Wymieńmy dwie najważniejsze prace z tego zakresu. „Zasady radzieckiej konstytucji" (1940) i „Nauka Lenina-Stalina o proletariackiej rewolucji i państwie" (1947), która weszła w skład tomu rozpraw wydanego w 1949 r.: „Zagadnienia teorii państwa i prawa".

Jak wielu wybitnych uczonych prawników, Wyszyński, w swoim dorobku ma również prace z innych gałęzi nauki prawa. Prawo i procedura karna, ustrój sądowy to dziedziny nauki, w które Wyszyński wniósł trwały, nieprzemijający wkład. Obok rozpraw i artykułów, w których zawsze poruszał zagadnienia mające zasadnicze znaczenie, Wyszyński, wydał dwa podstawowe dzieła. Pierwsze z nich to „Ustrój sądów w Związku Radzieckim" (1936 i 1940), o treści znacznie bogatszej, niż wskazuje skromny tytuł. W zarysie historycznym wykazuje Wyszyński, jak przeobrażenia klasowego społeczeństwa wpływały na formy organizacyjne aparatu sądowego i prokuratorskiego, który jest częścią aparatu przymusu bezpośrednio służącego klasie panującej. Na tym podłożu buduje teorię radzieckiego ustroju sądowego, podkreślając jego jakościową różnicę od burżuazyjnego ustroju sądowego oraz wychowawczą i organizatorską rolę. W książce tej rozwija Wyszyński leninowsko-stalinowską teorię socjalistycznej praworządności, do czego predestynowała go wieloletnia praktyka jako szefa prokuratury najpierw Ros. Fed. Soc. Rep. Radz., a potem Związku Radzieckiego.

Największy rozgłos jednak zdobyło inne dzieło Wyszyńskiego, w którym podjął się rozwiązania zespołu niezwykle trudnych zagadnień. Jest to „Teoria dowodów sądowych w prawie radzieckim" (1946). W książce tej przeprowadza Wyszyński

analizę procesu inkwizycyjnego, teorii dowodów formalnych, angielskiego prawa dowodowego i radzieckiego prawa dowodowego i wskazuje, że nawet te najbardziej formalistyczne normy pozornie zupełnie abstrakcyjne, pozornie zupełnie oderwane od układu sił klasowych społeczeństwa, są jednak z tym układem związane i służą określonym interesom klasowym. „Całe prawo dowodowe jest przepojone duchem klasowym, jak i prawo w całości i jak każda inna dziedzina prawa jest subtelnym i ostrym narzędziem, którym włada panująca w danym społeczeństwie klasa. Służy ono w pełni i niepodzielnie w każdym społeczeństwie interesom klasowym. Właśnie tu należy doszukiwać się wyjaśnienia różnic, jakie zachodzą w zasadach i teoriach procesowych w różnych epokach historycznych, przy rozmaitych klasach społecznych". Wykazanie, że przeobrażenia prawa dowodowego są uwarunkowane prawidłowością przeobrażeń społeczeństwa klasowego, jest wielkim i oryginalnym osiągnięciem Andrzeja Wyszyńskiego, który w przekonywający sposób przedstawia odmienne założenie radzieckiego prawa dowodowego. W sposób różny od sędziego burżuazyjnego dokonuje też sędzia radziecki oceny dowodów. Płynie to stąd, że „wewnętrzne przekonanie sędziego zawsze jest organicznie powiązane z jego światopoglądem, z jego działalnością prawną, która jest zresztą w danym społeczeństwie panująca". Przekonanie sędziego radzieckiego, który ocenia dowody kształtuje socjalistyczna praworządność.

Książka Wyszyńskiego, za którą w 1947 roku otrzymał Nagrodę Stalinowską, jest generalną rozprawą z formalizmem burżuazyjnej nauki prawa, a jednocześnie stanowi rozbudowany wykład radzieckiej teorii dowodów sądowych.

Dorobek naukowy Wyszyńskiego obejmuje również wiele prac z dziedziny prawa narodów. Jego wystąpienia jako członka rządu radzieckiego na forum międzynarodowym — o czym będzie jeszcze mowa — zawierają wiele sformułowań teoretycznych, których żaden badacz prawa międzynarodowego nie będzie mógł pominąć.

Działalność pisarska to tylko jedna strona działalności naukowej Wyszyńskiego. W latach 1928 — 1931 był członkiem Kolegium Ludowego Komisariatu Oświaty RSFRR i zastępcą przewodniczącego Państwowej Rady Naukowej. Jako profesor oraz jako dyrektor Instytutu Prawa Akademii Nauk ZSRR, której jest członkiem i jako naczelny redaktor miesięcznika „Radzieckie Państwo i Prawo" wychował całe zastępy prawników, teoretyków i praktyków. Mimo intensywnej działalności

politycznej, bierze Wyszyński nadal żywy udział w życiu naukowym. Jego wystąpienie w maju 1948 roku na naradzie poświęconej sprawie podręczników z dziedziny teorii państwa i prawa odbiło się żywym echem w radzieckim świecie prawniczym. (Por. artykuł Wyszyńskiego „O niektórych zagadnieniach teorii państwa i prawa" w n-rze 6 z 1948 r. „Radzieckie Państwo i Prawo").

O bogatej działalności naukowej Wyszyńskiego daje wyobrażenie załączona do „Teorii dowodów sądowych w prawie radzieckim", chronologiczna bibliografia jego prac.

III. POLITYK

Oblicze polityczne przyszłego męża stanu państwa radzieckiego kształtował rosyjski ruch rewolucyjny. Już jako 19-letni chłopak bierze Wyszyński udział w ruchu rewolucyjnym, a kiedy burza 1905 roku zawisła nad carską Rosją, młody Wyszyński zdobywa już sobie autorytet wśród rewolucjonistów Kaukazu jako organizator socjaldemokratycznych drużyn bojowych i sekretarz rady delegatów robotniczych w Baku. Działalność rewolucyjna ściąga na niego wysiedlenie, areszty, wreszcie wyrok skazujący na rok więzienia. Na tym nie kończą się jednak represje carskiego reżimu, który do walki z rewolucją mobilizuje nie tylko policję i szpicli, żandarmerię i wojsko, ale również czarnosecinne bandy. Jedna z takich organizacji kontrrewolucyjnych, „Związek Narodu Rosyjskiego", organizuje zamach na Wyszyńskiego i rani go wraz z żoną.

Zdekonspirowany i prześladowany, Wyszyński musi zarówno zaprzestać działalności rewolucyjnej jak i zrezygnować z pracy naukowej, której miał zamiar się poświęcić. Lata wojny aż do wybuchu Rewolucji Listopadowej wypełnia mu działalność publicystyczna.

Odpowiedzialne stanowiska, jakie zajmuje Wyszyński w aparacie nauki i oświaty oraz jego działalność, jako oskarżyciela publicznego w wielkich procesach politycznych i szefa prokuratury, kształtują przyszłego męża stanu przyszłego czołowego polityka Związku Radzieckiego. Polityka zajmuje w życiu Wyszyńskiego coraz więcej miejsca. Jest to zrozumiałe, albowiem zajmowanie się prawem zarówno w praktyce jak i w teorii jest nieodłączne od polityki, tym bardziej w wypadku, gdy poświęca się mu indywidualność tak wybitna jak Andrzej Wyszyński.

W latach 1935—1937 sprawuje Wyszyński godność członka CKW ZSRR, a od 1937 roku zostaje delegatem do Rady Najwyższej ZSRR. W marcu 1939 roku XVIII Zjazd Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii(b) wybiera go członkiem Komitetu Centralnego. W kilka miesięcy później zostaje Wyszyński powołany na zastępcę przewodniczącego Rady Komisarzy ZSRR. W roku 1940 przechodzi on na stanowisko pierwszego zastępcy komisarza ludowego spraw zagranicznych, a później zastępcy ministra spraw zagranicznych. Od szeregu miesięcy Wyszyński piastuje tekę ministra spraw zagranicznych. W czasie wojny i po wojnie uczestniczył Wyszyński we wszystkich wielkich konferencjach i rozprawach dyplomatycznych. Jest członkiem delegacji radzieckiej na konferencji krymskiej i poczdamskiej, reprezentuje Związek Radziecki w historycznym akcie podpisania bezwarunkowej kapitulacji Niemiec z dnia 8 maja 1945 roku. W czasie obrad Paryskiej Konferencji Pokojowej, trwającej kilka miesięcy Wyszyński kruszy kopie w sprawie uczestnictwa Austrii i Albanii w konferencji, w sprawie traktatów pokojowych z Włochami, Rumunią, Węgrami i Bułgarią, w sprawie Triestu i wielu innych.

Na terenie Organizacji Narodów Zjednoczonych jako członek lub szef radzieckiej delegacji prowadzi Wyszyński walkę na przedpolach wojny i pokoju z „upełnomocnionymi podżegaczami wojennymi", reprezentującymi państwa imperialistyczne. Jeszcze 18 września 1947 roku na plenarnym posiedzeniu ONZ demaskuje Wyszyński istotne cele planu Marschalla: „Wysuwając ten „plan" rząd Stanów Zjednoczonych liczył oczywiście na to, że przy pomocy rządów Wielkiej Brytanii i Francji postawi państwa europejskie potrzebujące pomocy przed koniecznością wyrzeczenia się fundamentalnego prawa rozporządzania swoimi zasobami gospodarczymi, planowania gospodarki narodowej według własnego uznania. Rząd Stanów Zjednoczonych liczył, że uzależni te państwa bezpośrednio od interesów amerykańskich monopoli, które usiłują uniknąć nadciągającego kryzysu wzmożonym eksportem towarów i kapitałów do Europy... Ważnym i znamiennym rysem tego planu jest zamiar przeciwstawiania państwom Europy wschodniej bloku szeregu państw zachodnio-europejskich, który objąłby również zachodnie Niemcy. Przy tym ma się na celu wykorzystanie zachodnich Niemiec i niemieckiego przemysłu ciężkiego (Ruhra) jako jednej z najważniejszych baz ekonomicznych amerykańskiej ekspansji w Europie, wbrew interesom narodowym państw, które padły ofiarą niemieckiej agresji".

Wobec agresywnych planów państw imperialistycznych Związek Radziecki i państwa demokracji ludowej są jak najbardziej zainteresowane w utrzymaniu autorytetu ONZ. I tego autorytetu broni Wyszyński, ilekroć zachodzi tego potrzeba. Przeciwstawia się wszystkim próbom uszczuplenia uprawnień najważniejszego organu Narodów Zjednoczonych, jakim jest Rada Bezpieczeństwa. W licznych wystąpieniach na forum ONZ Wyszyński dowodzi, że dyskusja, jaką wszczynają imperialiści na temat tzw. „veta", zmierza do zdezorientowania opinii publicznej. Istota rzeczy polega bowiem na utrwaleniu jedności działania pięciu wielkich mocarstw, na które przecież statut ONZ nakłada nie przywileje, ale wielkie obowiązki. Wyszyński jest tu kontynuatorem linii politycznej, jaką reprezentował w tej sprawie na terenie ONZ Mołotow. Na posiedzeniu Komitetu Politycznego Zgromadzenia Ogólnego ONZ w dniu 5.XI. 1947 r. Andrzej Wyszyński dowodził: „...Zasada jednomyślności ma wielkie znaczenie polityczne. Dotyczy podstawowych interesów organizacji Narodów Zjednoczonych i całej jej działalności a nawet samego jej istnienia jako organu międzynarodowego powołanego dla utrzymania pokoju i bezpieczeństwa narodów. Walka w organizacji Narodów Zjednoczonych za i przeciw tej zasadzie wynikła od początku istnienia ONZ". Mocarstwa kapitalistyczne nie chcą ugruntowania zasady jednomyślności, bo zasada ta stanowi przeszkodę w realizacji agresywnych celów. Zasady jednomyślności przeciw agresorom bronił również Wyszyński w przemówieniu na Komitecie Politycznym w dniu 30.XI.1948 r.

Tak samo jak zasada jednomyślności, imperialistom przeszkadza w ich planach doktryna suwerenności państwowej.

Suwerenność państwowa stanowi bowiem przeszkodę w przenikaniu monopolistycznych organizacji kapitału, „jest sztandarem niezawisłości i walki wielu, wielu państw przeciw drapieżnym apetytom kapitalistycznych monopoli". (Przemówienie na posiedzeniu Komitetu Politycznego ONZ w dniu 6.X.1947 roku).

Długa jest lista problemów, które podejmuje Wyszyński na terenie międzynarodowym: zagadnienie kontroli energii atomowej, podżeganie do wojny, sprawy Grecji i Indonezji, zagadnienie przestępców wojennych, Trybunału Międzynarodowego, reżimu Dunaju i rzekomych praw nabytych przez Anglię i Francję na podstawie konwencji z 1921 roku. We wszystkich tych sprawach Wyszyńskiego — dyplomatę wspomaga teoretyk prawa o rozległej wiedzy, a czasem i doświadczony proku-

rator — wtedy, kiedy trzeba zdemaskować podżegaczy wojennych przed opinią publiczną świata.

Przeciwnicy obawiają się tego błyskotliwego oratora i zjadliwego ironisty, który w razie potrzeby ośmiesza bezlitośnie oponenta przed audytorium Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych.

Przemówienia Wyszyńskiego na forum międzynarodowym zebrane w odpowiednich publikacjach (Por. Delegacji SSSR, USSR i BSSR na wtoroj Sessiji Generalnoj Assambleji Organizacji Objedinionnych Nacji, Ogiz. 1948, a także A. J. Wyszyński, Woprosy Mieżdunarodnawo prawa i mieżdunarodnoj politiki, Moskwa 1949) stanowią nie tylko dokumenty niezbędne dla studium najnowszej historii i polityki międzynarodowej, ale przede wszystkim rozprawy, które wpływają na rozwój prawa narodów.

W polityce wewnętrznej bierze Wyszyński nie tylko udział jako delegat do Rady Najwyższej ZSRR, pełnił on również obowiązki przewodniczącego Komisji prawniczej Rady Ministrów ZSRR. Poprzednio był również członkiem Komisji, która opracowała Konstytucję Stalinowską, a w roku 1947 sprawozdawcą generalnym zmian i poprawek do konstytucji.

Wielostronna działalność Andrzeja Wyszyńskiego nie mieści się — rzecz jasna — w ramach pobieżnego szkicu i wymagałaby obszernej, źródłowo opracowanej monografii. Sądzimy jednak, że „Teoria dowodów sądowych", którą oddajemy w ręce czytelnika polskiego, wprowadzi go nie tylko w trudną i interesującą problematykę, lecz zapozna również z bogatą indywidualnością autora.

Stanisław Ehrlich

TEORIA DOWODÓW SĄDOWYCH W PRAWIE RADZIECKIM

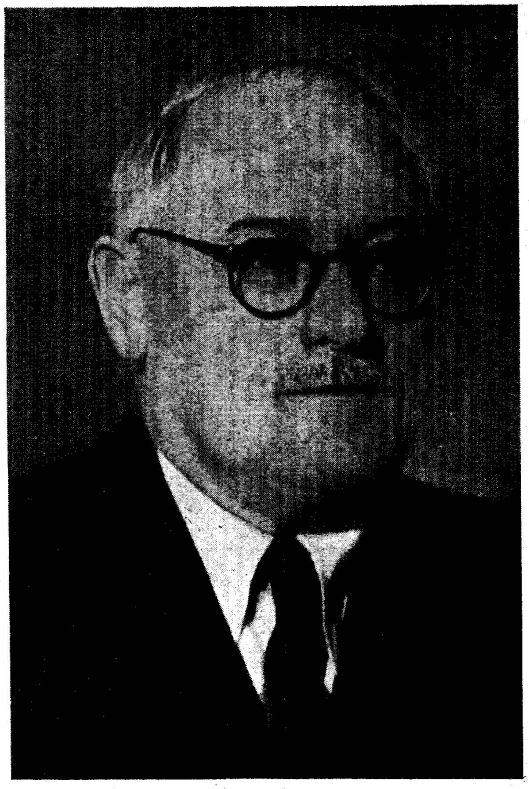

Andrzej J. Wyszyński

Rozdział pierwszy

WSTĘP

§ 1. ZNACZENIE DOWODÓW PRZY ROZPOZNAWANIU I ROZSTRZYGANIU SPRAW SĄDOWYCH

Nauka o dowodach jest jedną z najważniejszych gałęzi wiedzy w dziedzinie procesu sądowego. Wynika to z samej istoty i treści procesu sądowego. Wynika to również z zadań procesu polegających na: ustaleniu określonych zjawisk, okoliczności i faktów, ich analizie i wyprowadzeniu z tej analizy wniosków, na których podstawie sąd wydaje swe orzeczenie.

Podstawowym obowiązkiem sądu jest ostateczne ustalenie okoliczności i faktów dotyczących rozpatrywanego wydarzenia, ustalenie przy pomocy tych faktów i okoliczności stosunku poszczególnych osób do danego wydarzenia (w procesie karnym — oskarżonego, w procesie cywilnym — powoda lub pozwanego) — ocena tych faktów z punktu widzenia wymogów i zasad prawa materialnego; w procesie zaś karnym dochodzi do tego jeszcze ocena czynów oskarżonego pod kątem widzenia niebezpieczeństwa tychże dla społeczeństwa oraz odpowiadający temu niebezpieczeństwu dobór właściwej kary. Te obowiązki są wyjątkowo skomplikowane i nakładają na sąd dużą odpowiedzialność, albowiem orzeczenie prawomocne zyskuje charakter powszechnie obowiązujący, staje się nakazem, któ-

rego bezwarunkowe wykonanie jest obowiązkiem każdego obywatela. W tym sensie słuszna jest formuła rzymska, która orzeczenia sądowe uznaje za prawdę (res iudicata pro veritate habetur).

Zasada powszechnie obowiązującej mocy orzeczenia sądowego, jego niewzruszalności i bezwarunkowej wykonalności, jest jedną z podstaw działalności władzy państwowej. Na tej właśnie zasadzie opiera się w dużym stopniu autorytet władzy sądowej, który nie zezwala na ignorowanie prawomocnego orzeczenia.

Obowiązujące w chwili obecnej radzieckie prawo procesowe karne stanowi również o powszechnie obowiązującej mocy prawomocnych wyroków. Wyroki te podlegają bezwarunkowemu wykonaniu przez wszystkie organa sądowe, śledcze i administracyjne na całym terytorium ZSRR[1]).

Kategoryczny nakaz ustawy, wymagający bezwarunkowego wykonania orzeczeń sądowych, jest, jeżeli wolno tak się wyrazić, conditio sine qua non działalności sądu — jest warunkiem, bez którego działalność ta, byłaby praktycznie niemożliwa.

Właśnie z mocy tej zasady prawo procesowe winno przewidywać takie formy działalności sądu, które umożliwiają wydawanie orzeczeń prawidłowych, obiektywnych, nie wzbudzających wątpliwości co do swej zasadności i zgodności z ustawą.

Wszelkie orzeczenie sądowe odgrywa olbrzymią rolę. Rolę tę zawdzięcza orzeczenie sądu nie tylko formalnym nakazom władzy państwowej, wystosowanym do tych wszystkich, których dane orzeczenie dotyczy, lecz zawdzięcza je również swej ważkości i znaczeniu moralnemu oraz społeczno-politycznemu.

[1]) Patrz art. 32 „Podstaw postępowania karnego ZSRR i republik związkowych" jak również odpowiednie artykuły Kod. Post. Karnego republik związkowych, jak np.: art. 13 KPK RSFRR, art. 13 i 233 KPK Gruzińskiej SRR, art. 13 i 14 KPK Ukraińskiej SRR, art. 13 KPK Białoruskiej SRR, art. 130 KPK Uzbeckiej SRR i inne.

Sąd wydaje i ogłasza swe orzeczenie w imieniu państwa. Państwo nadając sądowym orzeczeniom moc aktów państwowych, jak gdyby bierze na siebie pełnię odpowiedzialności za ich treść i za wynikające z tych orzeczeń skutki. Władza państwowa całą wagą swego autorytetu zapewnia wykonalność orzeczenia sądu, sankcjonuje bezwarunkowe zastosowanie koniecznych środków represji w stosunku do tych wszystkich, którzy czynią próby niepodporządkowania się prawomocnemu orzeczeniu sądu.

Właśnie tym autorytetem orzeczeń sądowych tłumaczy się fakt, że w niektórych krajach (np. w Anglii) olbrzymia dziedzina prawa niepisanego (common law) całkowicie niemal jest tworem orzecznictwa sądowego nagromadzonego w ciągu stuleci (począwszy od końca XIII w.). Orzecznictwo jest najwyższym autorytetem, któremu sądy obowiązane są podporządkowywać się[1]).

Tak zwana teoria precedensów opiera się na uznaniu względnej prawdziwości wyroku sądowego, jeżeli nie został on zmieniony lub też uchylony przez wyższą instancję, lub na uznaniu absolutnej prawdziwości wyroku sądowego, jeżeli wydał go sąd wyższego rzędu, co pociąga za sobą niedopuszczalność dalszej krytyki jego orzeczeń[2]).

[1]) Demczenko: „Sudiebnyj precedent", Warszawa 1903 r., str. 7—8; podobnie Winogradow P. G. „Oczerki po teorii prawa", Moskwa 1915, str. 74 i nast., str. 106 i nast.

[2]) Baron w Pandektach rozpatruje praktykę sądową jako bezwarunkowe źródło prawa. Określa on praktykę jako prawo oparte na sądowych orzeczeniach („Die Praxis ist das in den Urteilen der Richter aufgestellte Recht"). Prof. Petrażycki także uznaje praktykę sądową za źródło prawa, jednak w ściśle określonych warunkach. Twierdzi on, że praktyka nabiera nieraz w psychice ludzkiej znaczenia faktu normatywnego. Prawo wynikające z praktyki sądowej oraz w głównej mierze orzecznictwo sądów wyższego rzędu prof. Petrażycki łączy w odrębnym pojęciu prawa prejudycjalnego. Błąd prof. Petrażyckiego w tej kwestii wypływa organicznie z jego teorii tzw. prawa intuicyjnego. (Patrz Petrażycki: Teoria prawa i państwa w związku z teorią moralności. Petersburg 1910 r., t. II, str. 572, 579, wyd. oryg.).

Franquille w swej pracy „Le systeme judiciare de la Grande Bretagne" podaje następujący fakt: gdy w Izbie Lordów wniesiono interpelację na tle sprawy Thomsona, że Najwyższy Sąd Karny (Courts of Crown cases reserved) jawnie w tym wypadku zmienia ustawę, to Lord Kanclerz oświadczył: „Wyrok sądu nie podlega debatom parlamentu, sędziów zaś nie można oskarżać o pogwałcenie ustawy, albowiem tylko oni mogą stwierdzać, co jest prawem".

Taki stosunek do wyroku sądowego świadczy nie tylko o wyjątkowej roli sądu w systemie państwowym. Świadczy on również o tym, że sąd odgrywa niezwykle aktywną rolę w urzeczywistnieniu ogólnej polityki, a nawet o tym, że wyrok sądowy w niektórych krajach może tworzyć, a nawet zmieniać bardzo ważne instytucje prawa publicznego i prywatnego.

Nie jest więc rzeczą przypadku, że angielska teoria prawa wyszczególnia obok ustawodawstwa, czyli prawa powszechnego, również prawo tworzone przez precedensy sądowe (case law — prawo oparte na orzecznictwie sądowym). Takie oto wielkie znaczenie nadają zwolennicy tej teorii orzecznictwu sądowemu, traktując je na równi z działalnością ustawodawczą.

Niektórzy uczeni nadają orzecznictwu sądowemu tak wielkie znaczenie, że w ukazaniu się ustawy widzą wynik praktyki sądowej.

Maine w swojej pracy „Prawo starożytne, jego związek z historią społeczeństw starożytnych i jego stosunek do idei współczesnych" wyraża myśl następującą: „...orzeczenia sądów, oparte na poprzednich przykładach poprzedzają powstanie powszechnych zasad i podstawowych klasyfikacji"[1]).

Homerowskie „Themidy" („Themistes"), zdaniem Maine'a i Grote'a, to wyrok królów i one to były poprzednikami ustaw.

[1]) H. S. Maine, „Starożytne prawo, jego związek z historią społeczeństw starożytnych i jego stosunek do współczesnych idei", przekł. ros. Biełozierskiego, Petersburg 1873 r., str. 7.

„Literatura okresu heroicznego — twierdzi Maine — ukazuje nam ustawę w jej pierwocinach w postaci „Themid" oraz w bardziej rozwiniętej postaci w pojęciu „Δikn" (sprawiedliwość).

„Epoka ustawy" — jest już dalszym, następnym stopniem rozwoju prawa. Epoka ta wiąże się ściśle z pojawieniem się klas w społeczeństwie, wiąże się ściśle z powstaniem państwa i urządzeń państwowych. Engels wykazuje na przykładzie Aten („Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa") proces kształtowania się państwa, którego powstanie jest wynikiem rozwoju stosunków ekonomicznych, te zaś zrodziły własność prywatną, pieniądze i obrót pieniężny, przekształciły produkty w towary, pogłębiły podział pracy między poszczególnymi gałęziami produkcji, wykształciły stopniowo nowe urzędy, nowe stosunki — a m i a n o w i c i e u s t r ó j p a ń s t w o w y i p a ń s t w o.

Ustrój państwowy nastąpił po ustroju rodowym. Powstanie państwa nie było tylko w y n i k i e m rozwoju sił wytwórczych i stosunków wytwórczych danego społeczeństwa, lecz było również w a r u n k i e m koniecznym do dalszego rozwoju społeczeństwa. Państwo było tą siłą, która powołana została do utrzymywania „społeczeństwa w granicach porządku". Państwo stało się „organizacją klasy posiadającej dla jej obrony przeciw nie posiadającej" (Engels), stało się organizacją, która posiada uzbrojone oddziały (armia lądowa i marynarka, policja), więzienia i inne środki przymusu, stało się organizacją, która posługuje się w swych własnych celach ustawami, prawem, tymi nieodłącznymi współtowarzyszami państwa. Istnienie państwa jest warunkiem istnienia prawa, które z kolei odgrywa rolę jednej z najważniejszych sił, wprawiających w ruch aparat państwowy. Rzecz jasna, nie można i nie należy rozumieć tego w ten sposób, że państwo przez samo posługiwanie się prawem staje się „państwem praworządnym", tak jak to starają się przedstawić liberalni i „demokratyczni" profesorowie prawa. Natomiast fakt ten oznacza tylko to, że panująca w danym społeczeństwie klasa, wyraża swą wolę

w formie ustawy i korzysta ze swej władzy przy pomocy swych ustaw. Z drugiej jednak strony istnienie prawa zakłada istnienie państwa, albowiem „prawo jest niczym bez aparatu, który zdolny jest z m u s i ć do przestrzegania norm prawa"[1]).

Jednak w społeczeństwie rodowym nie było ani państwa, ani prawa. W społeczeństwie rodowym ludzie obchodzili się bez „żołnierzy, żandarmów, policjantów, bez królów i szlachty, namiestników, prefektów i sędziów — bez więzień i bez procesów" (Engels). Społeczeństwo to obchodziło się również i bez ustaw, aczkolwiek życie biegło tam nie tak wyjątkowo pogodnie i radośnie, jak to opisuje Ovidius Naso w swych „Metamorfozach". Stosunki społeczne były regulowane na podstawie zasad moralności i zwyczajów lub tak zwanego prawa zwyczajowego, które z chwilą pojawienia się państwa ustąpiło miejsca prawu we właściwym tego słowa znaczeniu.

W swym artykule „Kwestia mieszkaniowa" Engels wykazał proces powstawania zwyczajów prawnych i proces przejścia prawa zwyczajowego w prawo pisane, proces przekształcania zwyczaju w prawo.

Engels wyraża się na ten temat w sposób następujący: „Na pewnym bardzo zresztą niskim stopniu rozwoju społeczeństwa zjawia się potrzeba uchwycenia przez ogólne zasady powtarzających się codziennie aktów produkcji, podziału i wymiany produktów, wyrasta potrzeba troski o to, by jednostka podporządkowała się powszechnym warunkom produkcji i wymiany. To prawo, wyrażające się początkowo w zwyczajach, staje się następnie u s t a w ą"[2]).

Nie zatrzymując się zresztą na zagadnieniu ostatnim, jako na nie związanym bezpośrednio z danym tematem, odwołaliśmy się wyżej do Maine'a tylko w tym celu, by wykazać, jakie wyjątkowe znaczenie skłonni są nadać praktyce sądowej niektórzy historycy prawa.

[1]) L e n i n: Dzieła, t. XXI, str. 438 (wyd. ros.).

[2]) M a r k s i E n g e l s: Dzieła, t. XV, str. 70 (wyd. ros.).

Jednak panujący w nauce prawa i dotyczący tego zagadnienia punkt widzenia odrzuca praktykę sądową jako źródło prawa. „Rola sądów jako organów wymiaru sprawiedliwości — powiada Jordan — wyraża się w tym, by stwierdzać prawo (jus reddere), tzn. stosować normy już istniejącego i obowiązującego prawa do poszczególnych przypadków, jakie bywają w życiu".

„Działalność sądu — powiada tenże autor — jest zawsze tylko zastosowaniem jeżeli nie litery, to ducha ustawy, i to zawsze jest wyłącznie rozwinięciem tego ducha; nigdy nie posiada ona ani też posiadać nie może charakteru ustawodawczego"[1]).

Jeden z cieszących się największą powagą rosyjskich prawników przedrewolucyjnych, prof. Fojnicki, również twierdzi, że praktyka sądowa nie ma charakteru ustawodawczego, albowiem praktyka sądowa jego zdaniem opiera się na istniejącej ustawie i jest ograniczona ramami konkretnej sprawy: „Judex lex fecit inter partes"[2]).

„Sędzia tworzy prawo" — to nieprawidłowe określenie sądowej praktyki. Słuszniej byłoby mówić w tym wypadku nie tyle o tworzeniu prawa, lecz o jego twórczym zastosowaniu, tzn. o takim zastosowaniu prawa, które zawiera twórcze pierwiastki, opiera się na pełnym własnej inicjatywy pojmowaniu i stosowaniu praktycznym prawa, i to niezależnym od jakichkolwiek wpływów i warunków zewnętrznych. Można zatem mówić jedynie o zastosowaniu prawa przez sędziego do konkretnego stanu faktycznego, lecz to w żadnym wypadku nie jest czynnością prawotwórczą, nie jest to nawet wykładnią ustawy, chociaż posiada wiele zewnętrznych cech wykładni, jest to bowiem tylko zastosowanie ustawy zgodnie z własnym jej pojmowaniem przez sędziego do konkretnego wydarzenia (faktu).

[1]) D e m c z e n k o: „Sudiebnyj precedent", Warszawa 1903 r., str. 78, 79, 80.

[2]) F o j n i c k i: „Kurs ugołownowo-sudoproizwodstwa", Petersburg 1902 r., str. 155.

Jednak abstrahując od tego, z jakiego punktu widzenia patrzeć będziemy na działalność sądową w jej związku z funkcjami prawodawczymi, jedno jest niewątpliwe: działalność sądowa jest jedną z najpotężniejszych funkcji zarządu państwowego, jest jednym z najpotężniejszych środków polityki państwowej. Jej znaczenie jest takie, że jak powiedzieliśmy to już wyżej, prawnicy doszukują się w działalności sądu jednego ze źródeł prawa obowiązującego, to zaś w odniesieniu do prawa radzieckiego jest z gruntu niesłuszne.

Radziecki sąd nie tworzy nowego prawa. Radzieccy sędziowie nie są prawodawcami. Radzieccy sędziowie jak i sędziowie w ogóle — jeżeli sądy i ich działalność są prawidłowo zorganizowane — nie są powołani do tworzenia prawa, lecz do urzeczywistnienia wymiaru sprawiedliwości w sposób zgodny z prawem obowiązującym. Tę rolę sędziów radzieckich wyraża jasno Konstytucja Radziecka.

„Sędziowie — stanowi Konstytucja Stalinowska — są niezawiśli i podlegają tylko prawu" (art. 112).

Sędziowie podlegają zatem prawu. W tym stopniu podlega prawu działalność sędziów, albowiem również nie jest ona i nie może być źródłem prawa ani też niezależną od prawa dziedziną działalności państwa. Dlatego też Konstytucja Stalinowska stanowi wyraźnie: „sędziowie podlegają wyłącznie prawu". Oznacza to, że sędziowie winni działać nie samowolnie, lecz zgodnie z prawem. Oznacza to również, że w swojej działalności sądowej winien sędzia kształtować swoje postępowanie zgodnie z prawem. O jakim więc „tworzeniu prawa" można tu mówić, poza samym stosowaniem ustawy do konkretnych zjawisk i faktów?

Analiza istoty ustawy jako ogólnej normy zachowania się wykazuje nam nieprawidłowość poglądu, jakoby działalność sądu była źródłem prawotwórczym, inaczej mówiąc — jakoby działalność ta była jedną z form działalności ustawodawczej. Prawo wyraża te wymagania, jakie klasa panująca w danym społeczeństwie uważa za konieczne postawić z punktu widzenia swych własnych interesów klasowych, i ogłasza całemu społe-

czeństwu jako powszechne normy zachowania się. Prawo wyraża to, co klasa panująca uważa za sprawiedliwe, wygodne i dogodne zarówno dla siebie, jak i dla całego społeczeństwa, w imieniu którego występuje. Klasa posiada w ogóle możność działania właśnie dzięki temu, że zajmuje stanowisko dominujące w społeczeństwie.

Demaskując heglowsko-anarchistyczną „filozofię" M. Stirnera, w szczególności zaś idealistyczną gmatwaninę zwolenników Stirnera, dotyczącą kwestii prawa, ustawy, przestępstwa i kary — Marks wykazał w jednej ze swych znakomitych prac („Święty Maks") prawdziwie filozoficzne rozumienie tych kategorii. Mówiąc o ustawie Marks wykazał, że jej źródłem nie jest siła, jak to twierdził Hobbes i inni za nim, wykazał również że źródłem ustawy nie jest samowola, czyli „wola" w idealistycznym sensie tego słowa. Marks wykazał natomiast, że życie materialne ludzi nie zależy wprost od ich „woli", lecz od ich sposobu wytwarzania i form społecznego współżycia, które wzajemnie się warunkują; jest ono faktyczną bazą państwa i pozostaje nią nadal na wszystkich stopniach rozwoju, w których konieczny jest jeszcze podział pracy i własność prywatna, to zaś jest całkowicie niezależne od woli ludzi.

„Te rzeczywiste stosunki — pisze Marks — bynajmniej nie są tworzone przez władzę państwową, lecz odwrotnie, same są tworzącą tę władzę siłą"[1]).

Stosunki, w które wchodzą ze sobą ludzie w społeczeństwie, powstają niezależnie od woli ludzi, albowiem ta ostatnia sama uwarunkowana jest określonymi stosunkami. Jednak ludzie, mówi Marks, winni nadać swej woli powszechny wyraz jako woli państwa, w postaci ustawy. — Nadają tej woli wyraz, którego treść określają stosunki tejże klasy, i — jak dodaje Marks — występuje to szczególnie jasno w prawie prywatnym i w prawie karnym.

Marks wyjaśnia to na przykładzie następującym: „Podobnie jak od idealistycznej ludzkiej woli lub samowoli niezależny

[1]) Marks i Engels, Dzieła, wyd. ros., t. IV, str. 311.

jest ciężar ludzkich ciał, tak również nie zależy od ludzi i to, że wyrażają oni swą wolę w formie ustawy, czyniąc jednocześnie tę ostatnią niezależną od samowoli każdej jednostki wziętej z osobna"[1]).

Marks mówi: „Ich własne panowanie winno jednocześnie ukonstytuować się jako powszechne panowanie. Ich własna siła opiera się na warunkach życiowych, które rozwijają się jako powszechne dla licznych jednostek, te zaś jako jednostki panujące muszą umocnić i utrzymać owe warunki życiowe przeciw innym jednostkom i to w postaci warunków powszechnie obowiązujących. Wyrażenie tej woli, uwarunkowanej ich wspólnym interesem, jest ustawą"[2]).

Wypada tu nadmienić, że ta sama zasada obala wszystkie zasady światopoglądu prawniczego, który opierał się na iluzji, że prawo i ustawa mają swą własną historię rozwoju. „Oddzielny rozwój i historia czystych myśli", niezależnie od rozwoju społecznych, materialno-wytwórczych stosunków, jest, jak to mówi Marks, „specyficzną iluzją prawników i polityków"; tej iluzji poddał się również i nasz Jacques le bonhomme, czyli św. Jacques le bonhomme, czyli wciąż ten sam święty Maks.

Takie jest zasadnicze założenie marksizmu-leninizmu o źródłach prawa i ustawy. Założenie to wyklucza wszelką możliwość sprowadzenia zarówno prawa jak i ustawy do samowoli i dowolności ludzkiej (tzw. „wola idealistyczna"). Założenie to nie dopuszcza wątpliwości co do tego, że prawo to wyrażona w ustawie powszechna wola klasy panującej w danym społeczeństwie. Takie pojmowanie prawa wymaga szczególnej organizacji sposobu wyrażania tej woli panującej, co, jak wiadomo, osiąga się przy pomocy specjalnie zbudowanych systemów prawodawczych. Prawo legislacji — to szczególne prawo, to jedna z najważniejszych zasad konstytucyjnych, która nie dopuszcza

[1]) Marks i Engels: „Święty Maks", Dzieła, wyd. ros., t. IV, str. 311.

[2]) Op. cit.

do rozsiania i rozdrobnienia na tysiące cząstek tej ważnej dziedziny, a to miałoby niewątpliwie miejsce przy pozostawieniu sędziom możności tworzenia prawa.

Ustawa formułuje swoje żądania zgodnie z interesami i wyrażającą te interesy świadomością prawną danych klas.

Praktyka sądowa winna w pełni odpowiadać tym wymaganiom. Praktyka sądowa nie może być zatem źródłem prawa. Natomiast praktyka sądowa winna być i jest w rzeczywistości działalnością całkowicie i w pełni odpowiadającą zasadom prawa pozytywnego, odpowiadającą celom szczególnym i charakterystycznym tego prawa.

Znaczenie działalności sądowej określa społeczno-polityczny charakter orzeczenia sądowego. W orzecznictwie znajdujemy odpowiedź nie tylko odnośnie do kwestii winy czy też niewinności oskarżonego, zasadności czy bezzasadności powództwa, przez co rozwiązuje się szereg zagadnień związanych bezpośrednio z konkretną sprawą, lecz w orzecznictwie uwidacznia się również z całą wyrazistością ogólna polityka danego państwa. Orzecznictwo sądowe wyraża stosunek władzy państwowej do tych lub innych zjawisk społecznych, które są objęte zakresem zainteresowania sądów. Skutkiem wszystkich tych okoliczności orzeczenie wydane przez sąd winno odpowiadać szczególnym wymaganiom. Pierwsze z nich to prawidłowość i zdolność przekonywania, jaka winna cechować każde orzeczenie. Każde orzeczenie sądu winno być przekonywające i winno budzić w opinii społecznej pewność o bezwzględnej prawidłowości i sprawiedliwości rozstrzygnięcia sędziego, której wyrazem jest dane orzeczenie.

Moc przekonywająca, jaka cechować winna orzeczenia sądowe, polega nie tylko na pewności, że dane orzeczenie w pełni odpowiada okolicznościom sprawy oraz zadaniom i zasadom wyrażonej w nim polityki sądowej. Moc przekonywającą orzeczenia sądowego wyraża się również i we wzbudzeniu pewności, że dokonano wyczerpującej analizy wszystkich okoliczności, że wydano to orzeczenie biorąc pod uwagę wszelkie okoliczności, jakie tylko można było ustalić i wyjaśnić. W zasto-

sowaniu do spraw karnych oznacza to szczegółową analizę wszystkich okoliczności sprawy, która w pełni wyjaśniła czyny i fakty, stwarzające stan faktyczny przestępstwa, wyjaśniła warunki i fakty, które sprzyjały popełnieniu przestępstwa, ustaliła wreszcie w sposób wyczerpujący podstawowe przyczyny, które dane przestępstwo zrodziły.

Tej stronie zagadnienia poświęcały zawsze wiele uwagi klasy panujące w społeczeństwie, czyniła to i czyni szczególnie burżuazja w trosce o to, by orzeczenia jej sądów miały chociażby zewnętrznie charakter możliwie jak najbardziej przekonywający, aby orzeczenia te zmuszały do szacunku, by wywołały „świętą bojaźń" w sercach i umysłach ludu. Znany angielski prawnik James Stephen otwarcie wyraził tę myśl jeszcze w zeszłym stuleciu w swej pracy „Prawo karne Anglii". „Należy pamiętać o tym — pisze Stephen — że dla społeczeństwa jest jednakowo ważne nie tylko to, by wyroki te były sprawiedliwe, lecz również i to, by były powszechnie respektowane jako sprawiedliwe". Określenie to w zastosowaniu do orzeczeń sądów burżuazyjnych ma jeszcze i ten sens, że burżuazja, tworząc dla mas lub dla „społeczeństwa" iluzję sprawiedliwości za pomocą opanowanego przez siebie aparatu wymiaru sprawiedliwości, wykorzystuje sąd, mówiąc słowami Lenina, jako wyrafinowane i skuteczne narzędzie ujarzmienia pracujących.

Jest rzeczą bezsporną, że sądy tracą cały swój autorytet z tą chwilą, gdy ich orzeczenia tracą w oczach społeczeństwa moc przekonywającą. Istota burżuazyjnego wymiaru sprawiedliwości, który szeroko wykorzystuje proces sądowy i aparat sądowy dla obrony istniejącego ustroju społecznego i obrony opierających się na tym ustroju prywatnych interesów poszczególnych obywateli i ich związków, polega nie tylko na tym, by wykonać tę „ochronną" funkcję przy pomocy środków przymusu stosowanych przez państwo, lecz polega również i na tym, by stworzyć i wywołać przeświadczenie o sprawiedliwości i rozumności tych środków, które są rzekomo dogodne dla całego społeczeństwa. Sąd winien nie tylko ukarać i zdławić

„przestępną wolę". Sąd winien jednocześnie przekonać o prawidłowości wydanego orzeczenia. Nie jest rzeczą przypadku, że rzymska formuła prawnicza głosi: res iudicata pro veritate habetur, co znaczy — orzeczenie sądu przyjmuje się jako prawdę, innymi słowy: sąd głosi prawdę.

Społeczno-polityczna funkcja sądu w niemniejszym stopniu polega właśnie na tej moralnej sile orzeczeń sądowych. Procesowe „prawa" i „gwarancje" oskarżonego są jedynie dalszym skutkiem ustalonego trybu rozpoznawania spraw sądowych. Społeczno-polityczne znaczenie tych praw oskarżonego polega nie tyle na tym, że służą one interesom tych, którym winny służyć zgodnie z treścią ustawy, lecz społeczno-polityczne znaczenie tych praw oskarżonego polega właśnie na tym, że wytwarzają one powszechne przekonanie o bezspornej treści przepisu ustawy. Znaczenie ich polega więc właśnie na tym, że mają one wzbudzić przeświadczenie o sprawiedliwości, obiektywizmie i zasadności orzeczenia sądu. Ta funkcja sądu wywołuje konieczność stworzenia odpowiedniej organizacji sądu i procesu, wywołuje konieczność odrzucenia pisemnej i niejawnej formy procesu, powołuje zaś do życia formę procesu ustną i jawną ze wszelkimi wynikającymi stąd gwarancjami polityczno-prawnymi. Zasady jawności i kontradyktoryjności, które są podstawami współczesnego procesu, z prawem oskarżonego do obrony i zasadą równości broni na czele są niewątpliwie bezpośrednim wynikiem rozwoju omawianej wyżej funkcji.

Zadanie sądu jako „wyrafinowanego" narzędzia ochrony panujących w danym społeczeństwie interesów staje się tym bardziej uzasadnione, gdy słowa orzeczeń sądowych dźwięczą coraz to bardziej przekonywająco i autorytatywnie. W krajach kapitalistycznych właśnie stopień rozwoju tej funkcji sądu określa rolę i znaczenie maszyny sądowej oraz procesu sądowego, który nie jest niczym innym jak formą działania tej maszyny. Gdy z tego punktu widzenia zbadamy historię rozwoju systemów procesowych, uzyskamy wiele pouczającego materiału, który zezwoli nam pojąć i zrozumieć zarówno

cechy specyficzne i istotę mechanizmu sądowego jak i całego mechanizmu państwowego. Niewątpliwie rozwój sądu przysięgłych wyjaśnić należy właśnie tym, iż przy określonej strukturze społeczno-politycznej państwa ta forma działalności sądowej, którą wykonywali przedstawiciele określonych klas społecznych, traktowani jednak jako przedstawiciele całego społeczeństwa, bardziej odpowiadała zadaniom wzmocnienia autorytetu państwa i autorytetu władzy państwowej, aniżeli mógł to zrobić sąd złożony z urzędników. Ława przysięgłych (obrana przez społeczeństwo) cieszy się niewątpliwie większym autorytetem aniżeli oderwany od społeczeństwa i często przeciwstawiany społeczeństwu sąd państwowy, sąd koronny. Sąd przysięgłych sądzi i rozprawia się — w interesie panującej w społeczeństwie kapitalistycznym górnej warstewki — z niedyscyplinowanymi lub wrogimi nawet dla tego ustroju społecznego elementami, czyniąc to rękoma przedstawicieli samego społeczeństwa.

Taka forma organizacji urzeczywistniania wymiaru sprawiedliwości nadaje wyrokowi sądowemu jeszcze większy autorytet, wzmacnia wiarę w obiektywizm i bezstronność czynności sądu, wzmacnia wiarę w nienaruszalność jego orzeczeń, wzmacnia wiarę w prawidłowość i sprawiedliwość tych orzeczeń. To znaczenie sądu przysięgłych było znacznie wzmacniane przez zasady procesowe, które leżały u jego podstaw. Zasada ustności i zasada kontradyktoryjności znalazły bowiem swój najbardziej dojrzały wyraz w działalności sądów przysięgłych, jako najwyższej formie demokratyzmu sądowego. Wypada tu wspomnieć i o dwóch równolegle biegnących czynnościach procesowych, a to: prawach i obowiązkach, które charakteryzują zakres pełnomocnictw i treść sądowych uprawnień ławy przysięgłych z jednej strony, sądu zaś koronnego — z drugiej. Temu to zagadnieniu rzadko kiedy poświęca uwagę historyk prawa procesowego.

Nawiasem mówiąc, za tym swoistym „podziałem władzy" kryje się głęboka, zasadnicza i charakterystyczna cecha całej organizacji mechanizmu sądu przysięgłych, którego istota wy-

stępuje w dwóch przejawach: taki „podział władzy" lub podział funkcji w sądzie jest jednoznaczny z tym, że cały ciężar rozwiązania głównego zadania sądu, a mianowicie — uznanie oskarżonego winnym i osądzenie go lub uznanie go niewinnym i uniewinnienie, spada całym swym ciężarem nie na przedstawicieli władzy, jakimi są członkowie sądu koronnego, lecz na przedstawicieli społeczeństwa, jakimi są przysięgli. Zgodnie z tym również cała odpowiedzialność za merytoryczne rozstrzygnięcie sprawy spada w pełni na przysięgłych. Dlatego dojść musimy do przekonania, że nie przypadkowo określa się przysięgłych jako „sędziów faktu", albowiem pozostawiono im prawo lub, ściśle się wyrażając, na nich to właśnie nałożono obowiązek rozstrzygania najważniejszej kwestii, jaka wyrasta w trakcie procesu sądowego, a jest nią zagadnienie winy. Communis opinio zwolenników sądu przysięgłych sprowadza się ogólnie biorąc do tego, że sędziowie przysięgli są „najlepszymi sędziami", że właśnie ten sąd jest „najlepszym obrońcą" zasad demokracji sądowej, że ten sąd jest najbardziej związany ze społeczeństwem, że to właśnie przysięgli „są najbardziej zdolni wzbudzić do siebie zaufanie"[1]).

Największy autorytet spośród procesualistów epoki poprzedzającej Rewolucję Październikową, prof. Fojnicki, podkreśla tę właściwość sądu przysięgłych w słowach następujących: „Przy istnieniu tej instytucji społeczeństwo nabiera zaufania do działalności sądu, to zaś jest nieodzownie konieczne dla normalnego urzeczywistniania wymiaru sprawiedliwości"[2]).

„...W tej formie udziału czynnika społecznego, która znana jest pod nazwą sądu przysięgłych — pisze dalej Fojnicki — wartości urządzeń procesowych uzyskują najwyższy stopień rozwoju, jaki do tej pory zdołała osiągnąć ludzkość, i dlatego po

[1]) Wiktorski: „Russkij ugołownyj process", Moskwa 1911.

[2]) Fojnicki: „Kurs ugołownowo sudoproizwodstwa", Petersburg 1902 r., str. 341.

dzień dzisiejszy sąd przysięgłych jest formą najbardziej zbliżoną do ideału sądu"[1]).

Zapytamy, w czym kryje się przyczyna tych zachwytów, w czym kryje się to znaczenie, jakie nadają sądowi przysięgłych jego apologeci? Gdy się nad tym zastanowimy, to okaże się, że sąd przysięgłych dzięki swym organizacyjnym cechom szczególnym jest, jak to mówi Fojnicki, „oddalony od niebezpieczeństwa zmieszania wymiaru sprawiedliwości z polityką".

Wynika to, zdaniem liberalnych apologetów sądów przysięgłych, z tej szczególnej cechy tego sądu, że przysięgli powołani są nie do rozstrzygania kwestii prawa, lecz do rozstrzygania „zagadnień życia praktycznego, bardziej dostępnych dla umysłu i pojęć jednostek pochodzących z ludu, albowiem wszystkie klasy społeczne sprzyjają ich prawidłowej pracy"[2]).

Ta ostatnia uwaga budzi nasze szczególne zainteresowanie, albowiem historia rozwoju form procesowych, który doprowadził do powstania i wzmocnienia instytucji sądu przysięgłych, świadczy nie tylko o tym, że sąd ten był jednym z ogniw systemu instytucji politycznych, stworzonych przez ruch burżuazyjno-demokratyczny w jego walce przeciw absolutyzmowi. Nawiasem mówiąc, wystarczyłoby tej jednej okoliczności, by całkowicie odrzucić pogląd, że sąd przysięgłych jest instytucją apolityczną, i to wyłącznie prawniczą. Sąd przysięgłych był w swoim czasie właśnie jedną z forpoczt swobód politycznych, wystąpił w całej pełni jako jedno z narzędzi polityki. Instytucja ta, która zgodnie ze słowami Fojnickiego jest „troskliwym strażnikiem bezpieczeństwa publicznego i surowym sędzią wszelkich nadużyć", jest w gruncie rzeczy niczym innym jak „palladium wolności osobistej i ludowej niezależności politycznej". W tym świetle jasne jest całkowicie, że sąd przysięgłych to instytucja polityczna, a nawet wybitnie polityczna. Nie pomoże tu żadne zaprzeczanie politycznego charakteru tego sądu, jak to próbowali czynić uczeni liberalni, bo czynili to również z czysto politycznych pobudek. Z drugiej jednak strony należy zaznaczyć, że przodująca część burżuazji, która powołała do życia sąd przysięgłych jako narzędzie obrony interesów nowego społeczeństwa, jako narzędzie obrony „wolności osobistej" i „ludowej niezależności politycznej", była zainteresowana w reklamowaniu tego sądu, jako sądu opierającego się na wszystkich warstwach społecznych, czyli jako instytucji ponadklasowej, która wyrasta rzekomo ponad wyraźny interes jakiejkolwiek klasy społecznej.

Sąd przysięgłych złożony z przedstawicieli wszystkich klas społecznych, w rzeczywistości zaś wyłącznie z przedstawicieli klas posiadających, jest zgodnie z przekonaniem swych zwolenników najlepszym zabezpieczeniem przeciw wąskim klasowym tendencjom i wpływom. Podstawowym ideałem sądu przysięgłych, zdaniem prof. Fojnickiego, jest właśnie fakt, że rozstrzyganie spraw sądowych jest rzekomo w tym sądzie wolne od niebezpieczeństwa „wpływów klasowych", które zakorzeniły się głęboko zarówno w sądach koronnych jak i w świadomości sędziów zawodowych. Natomiast w sądzie przysięgłych sprawa jest oddana pod kontrolę sumienia i wewnętrznego przekonania sędziów ludowych, tzn. sądu, którego skład personalny czerpie ze wszystkich warstw i klas społecznych[1]).

Należy w związku z tym przytoczyć słowa J. Stephena, który oświadcza, że „wymiar sprawiedliwości w sądach jest najprostszą, najbardziej jaskrawą i przy tym najbardziej ciekawą formą, w której władza zwierzchnia daje znać o sobie olbrzymiej większości swych poddanych"[2]).

Stephen prawidłowo podkreślił tę charakterystyczną cechę burżuazyjnego wymiaru sprawiedliwości, jednak niesłusznie uogólnił swój wniosek, albowiem stracił z oczu klasowy charakter sądu. Zdanie Stephena ma z naszego punktu widzenia

[1]) Fojnicki: „Kurs ugołownowo sudoproizwodstwa", Petersburg 1902 r., str. 342.

[2]) Op. cit.

[1]) Fojnicki: „Na dosugie", Petersburg 1900, str. 353.

[2]) Stephen: „Ugołownoje prawo Anglii w kratkom oczertanii", przekład ros. W. Spasowicza, Petersburg 1865, str. 268.

jeszcze i ten sens, że podkreśla ono wyraźnie, iż przy pomocy sądu „władza zwierzchnia", tzn. panująca w danym społeczeństwie klasa, uzyskuje szerokie możliwości organizowania i kierowania opinią społeczną danego kraju i to w kierunku odpowiadającym jej klasowym interesom i zadaniom.

Ta okoliczność nie uszła przenikliwej uwadze Stephena, cenił on szczególnie w sądzie przysięgłych duże jego walory, a to większą zdolność do wyrobienia w społeczeństwie przekonania o sprawiedliwości wyroku, tę zaś cechę sąd ten posiada w znacznie większym stopniu niż jakikolwiek inny sąd. Niezależnie od tego, sąd przysięgłych — zdaniem Stephena — służy jako klapa bezpieczeństwa dla namiętności społecznych.

„Obraz wymiaru sprawiedliwości — twierdzi Stephen — nie może być w pełni bezstronny, jeżeli tylko ma korzystać z powszechnego zaufania, albowiem prawo samo jest środkiem niedoskonałym, bezwarunkowe zaś i nieugięte jego stosowanie we wszelkich możliwych przypadkach byłoby nie do zniesienia". I tu właśnie ujawnia się w całej pełni doniosłość instytucji przysięgłych.

„Dla ogółu, który nie wnika w detale, interesuje się sprawą w jej pobieżnym szkicu i troszczy raczej o wyniki cząstkowe niż o zasady ogólne, ta giętkość instytucji przysięgłych przyczynia się do popularności wymiaru sprawiedliwości" — twierdzi Stephen i dodaje następnie: „Jest to zaleta tego rodzaju, o którą nie wypada ustawodawcy ubiegać się; gdy jednak na szczęście istnieje, to nie wolno jej lekkomyślnie lekceważyć"[1]).

Stephen podkreśla bezsprzecznie słusznie i trafnie społeczno-polityczne znaczenie sądu w burżuazyjnym systemie państwowym. To znaczenie sądu wyjaśnia nam, dlaczego rządy burżuazyjne troskliwie bronią autorytetu swych sądów, starają się otoczyć ich działalność aureolą bezstronności, sprawiedliwości, nieomylności, prawie że świętości. „Oni to wszelkimi

[1]) Stephen: „Ugołownoje prawo Anglii w kratkom oczertanii", przekład ros. W. Spasowicza, Petersburg 1865, str. 270.

sposobami starają się zamaskować prawdziwą rolę swych sądów jako aparatu ucisku, jako wyrafinowanego narzędzia obrony swych portfeli". (Lenin). Burżuazja udziela szczególnego autorytetu organom swego wymiaru sprawiedliwości i tym samym autorytetem obdarza jego działalność. Atmosferę okazałości stwarza w pierwszym rzędzie szczególny rytuał procesowy, wysoce uroczysty, surowy, niemal liturgiczny. Zewnętrzne atrybuty władzy sądowej, jak również zewnętrzne atrybuty władzy prokuratorskiej i śledczej — obliczone są w pierwszym rzędzie na pełne podtrzymanie autorytetu tych organów. Jednakowoż same tylko środki oddziaływania zewnętrznego byłyby niedostateczne.

Ważne jest również i to, by organa śledcze, prokuratorskie, szczególnie zaś sądowe uzyskały odpowiednie wyniki pracy, które by odpowiadały zakreślonym tym organom zadaniom. Państwo jest zainteresowane w prawidłowym funkcjonowaniu aparatu sądowego, jak również i całego aparatu państwowego. Państwo jest zainteresowane w takiej jakości pracy mechanizmu sądowego, jaka zabezpieczy najlepsze wykonanie stojących przed tym aparatem zadań, te zaś ostatnie są podporządkowane ogólnemu kierunkowi państwowej polityki. Tak należy zasadniczo postawić zagadnienie roli i znaczenia aparatu sądowego w systemie państwowym.

Państwo radzieckie jest w stopniu niemniejszym zainteresowane w podtrzymaniu i wzmocnieniu autorytetu radzieckich organów sądowych. Zainteresowanie to wyrasta jednak z całkowicie innych motywów niż w państwie burżuazyjnym. Albowiem sąd radziecki ma nie tylko zdławić wyzyskiwaczy i ich agentury, które starają się, jak to pisał w swoim czasie Lenin, „wskrzesić swe panowanie, bronić swoich przywilejów, ukradkiem utrzymać przy pomocy uszustwa tę lub inną cząstkę tych przywilejów". Sąd radziecki ma bowiem przed sobą również i inne zadanie (Lenin podkreślał to jako „olbrzymie zadanie"), a jest nim wychowanie ludności w duchu nowej dyscypliny pracy.

Lenin nadaje tej funkcji sądu duże znaczenie, albowiem właśnie sąd radziecki ma osiągnąć to, „by u nas była władza rewolucyjna", ma osiągnąć to, by „dążność do dyscypliny i samodyscypliny nie pozostały tylko samą dążnością"[1]).

Znane są historyczne uwagi Lenina dotyczące zadań sądu w walce z rozmaitymi pozostałościami i przeżytkami przeszłości. Lenin pisał: „Nie należy obawiać się sądu (sąd nasz to sąd proletariacki), nie należy obawiać się jawności rozprawy, należy zaś oddawać wszelkie przewlekanie załatwienia spraw pod sąd, i to pod sąd jawny; tylko w ten sposób wyleczymy radykalnie tę chorobę"[2]). Lenin dał przykład typowego rozstrzygnięcia w sprawach związanych z biurokratycznym przewlekaniem załatwień, pisząc: „Nadając wyjątkowe znaczenie jawnej rozprawie sądu w sprawach związanych z biurokratycznym przewlekaniem załatwiania spraw..." itd.[3]).

To nie ten „jawny" sąd, który cieszył się wielkim szacunkiem burżuazji w okresie rozkwitu jej „demokratycznych" tendencji, to nie ta „jawność" z całą jej obłudą, lecz sąd radziecki, sąd w pełni ludowy, który tworzy i urzeczywistnia wymiar sprawiedliwości rękoma samych pracujących. Rola takiego sądu, biorąc pod uwagę jego rzeczywistą bezstronność i obiektywizm, jawność, kontradyktoryjność, równość broni i wszystkie pozostałe gwarancje procesowe — jest rzeczywiście olbrzymia. To właśnie znaczenie sądu radzieckiego wyrażone zostało w sposób wyczerpujący w prawie o ustroju sądów z dnia 16 sierpnia 1938 r., które zostało opracowane pod bezpośrednim kierownictwem towarzysza Stalina.

W prawie tym wykazano w pełni wyjątkowe znaczenie sądu radzieckiego jako organu wzmocnienia dyscypliny państwowej, jako narzędzia walki z przestępnymi naruszeniami radzieckiego ładu państwowego i społecznego, jako szkoły wychowania i reedukacji ludzi niepewnych i wahających się, i to w duchu szacunku dla zasad współżycia socjalistycznego.

[1]) Lenin: Dzieła, wyd. ros., t. XXII, str. 425.
[2]) Lenin: Dzieła, wyd. ros., t. XXIX, str. 414.
[3]) Op. cit., str. 415.

§ 2. ZADANIA RADZIECKIEGO PRAWA PROCESOWEGO

Celem przepisów procesowych jest stworzenie takich warunków pracy organów sądowych, prokuratorskich i śledczych, które gwarantować będą w stopniu najwyższym prawidłowość funkcjonowania tych organów.

Na tym właśnie polega najważniejsze zadanie norm procesowych, które regulują działalność sądu oraz organów śledczych i prokuratorskich przy wykonywaniu ich zadań. Normy te regulują tryb działalności procesowej poszczególnych organów sądowych, śledczych i prokuratorskich, normują tryb i sposób sprawdzenia prawidłowości działania tych organów, w szczególności zaś prawidłowości orzeczeń sądowych, regulują tryb i sposób badania uzasadnień tych orzeczeń, na podstawie których orzeczenia te przyjąć należy jako prawidłowe bądź nieprawidłowe, jako podlegające bądź nie podlegające zaskarżaniu, jako podlegające bądź nie podlegające uchyleniu.

Celem działalności kasacyjnej lub rewizyjnej organów sądowych i prokuratorskich jest nie tylko zabezpieczenie prawidłowości rozstrzygania konkretnych spraw i zagadnień wynikających z praktyki sądowej, lecz jest nim również obrona autorytetu sądu. Z kolei utrzymanie autorytetu sądu jest zależne bezpośrednio od zadowalającej lub nie zadowalającej pracy sądu, jest zależne bezpośrednio od tego, w jakim stopniu praca ta zmierza do zabezpieczenia i urzeczywistnienia wymiaru sprawiedliwości. Tę właśnie dążność do obrony autorytetu sądowego w znacznym stopniu wyraża obowiązek uchylania orzeczeń sądowych, które wydano z jawną obrazą zasad procesowych, i ten obowiązek jest właśnie elementarną gwarancją odpowiedniej jakości pracy sądów. Wszystkie ustawodawstwa zawierają przepisy określające przyczyny, których istnienie powoduje nieprawidłowość orzeczenia sądu, ta zaś nieprawidłowość powoduje z kolei konieczność bezwarunkowego uchylenia orzeczenia wydanego przez sąd.

Burżuazyjne ustawodawstwa starają się przez zawarte w swych przepisach procesowych zasady i przepisy kasacyjne

lub rewizyjne nadać pracy sądów taki kierunek, jaki w pełni odpowiada klasowym interesom burżuazji. Kasacyjna praktyka burżuazyjnego wymiaru sprawiedliwości dostarcza tysięcy przykładów tego, jak najmniejsze nawet odstępstwo orzeczeń sądów od klasowej linii burżuazji wywołuje natychmiast reakcję sądów wyższego rzędu, które w tych wypadkach potrafią natychmiast rozwinąć całą erudycję prawniczą, cały zasób prawniczej sofistyki celem likwidacji niepożądanych odchyleń.

W Rosji przedrewolucyjnej celował szczególnie w tej dziedzinie Senat Rządzący, który wystawił sobie żałosne świadectwo swoimi osławionymi „wyjaśnieniami" orzeczeń Senatu, te bowiem były przeważnie nie tylko wulgarnym znęcaniem się nad logiką i elementarnym poczuciem sprawiedliwości, lecz były również znęcaniem się i nad własną ustawą.

Praktyka Senatu była najbardziej jaskrawym dowodem trafności przysłowia ludowego, którym masy ludowe charakteryzowały carski wymiar sprawiedliwości: „Prawo — to jakby dyszel, w którą stronę go zwrócisz, tam ci i pójdzie"[1]).

Burżuazyjne prawo strzeże zazdrośnie autorytetu swego sądu. Burżuazyjne prawo stara się energicznie uzyskać poprzez sądy maksymalny wpływ na „społeczeństwo", na ludność.

Jest to w pełni zrozumiałe, albowiem w autorytecie orzeczeń sądowych należy doszukiwać się podstawowego źródła tych wpływów. Poprzez kunsztownie rozbudowany system instytucji opierających się jakoby na zasadach „równości", „sprawiedliwości" i „demokracji" burżuazja zdobywa autorytet dla orzeczeń swych sądów. Burżuazyjny aparat sądowniczy, jak zresztą i cały burżuazyjny aparat państwowy, działa przy pomocy umiejętnego połączenia gwałtu, oszustwa i taniej demagogii. Burżuazja korumpuje swych sędziów przez nadawanie przywilejów i prerogatyw, wytwarza i kształci w nich swoistego rodzaju psychikę — przyzwyczajeń i tradycji.

[1]) Por. polskie przysłowie: „W prawie tyle wybiegów, ile dziur w przetaku" (Bystroń: „Przysłowia polskie", Kraków 1933, str. 120).

Wszystkie te elementy zapewniają należyty, zgodny z interesami i dążnością burżuazji kierunek pracy sądownictwa. Całkowicie odmiennie przedstawia się to zagadnienie w radzieckim systemie sądowym. U podstaw autorytetu sądu radzieckiego leży niezwalczona siła prawdy socjalistycznej, której ten sąd służy.

Cele i zadania sądu radzieckiego są krańcowo różne od celów i zadań prawa oraz sądów burżuazyjnych. Zadaniem radzieckiego, socjalistycznego prawa jest przełamanie oporu wrogów klasowych i ich agentur, zabezpieczenie budownictwa socjalistycznego, wzmocnienie nowych, socjalistycznych stosunków społecznych oraz całego radzieckiego ładu prawnego, który opiera się na takich trwałych podstawach nowego społeczeństwa, jak: socjalistycznej własności społecznej, sojuszu robotników, chłopów i inteligencji, braterskiej przyjaźni narodów radzieckich, dyktaturze proletariatu i socjalistycznej demokracji.

Prawo radzieckie w ogóle, prawo zaś procesowe i prawo karne w szczególności, broniąc ustroju radzieckiego, mają jednocześnie na celu obronę interesów obywateli Związku Radzieckiego — mają na celu obronę ich życia, osoby, wolności, majątku, ich praw i obowiązków. Tym właśnie zadaniom służy radzieckie prawo procesowe, albowiem określa ono warunki i tryb działania organów śledczych i prokuratorskich w Związku Radzieckim w ogóle, w szczególności zaś określa sposób ferowania orzeczeń sądowych, jak również określa metody i formy sprawdzania i ewentualnej zmiany tych orzeczeń.

W tej ostatniej dziedzinie prawo radzieckie ustala szereg norm, które, z jednej strony, zabezpieczają prawidłowość i zgodność orzeczeń sądowych z ustawą, z drugiej zaś, przewidują konieczność uchylania tych orzeczeń w przypadkach szczegółowo w tych normach określonych.

Autorytet sądu radzieckiego jest uwarunkowany wielkością zasad, którymi się ten sąd kieruje i którym ten sąd służy.

Autorytet tego sądu warunkują olbrzymie zadania, stojące przed nim jako przed sądem socjalistycznego państwa robotników i chłopów. Sąd radziecki to dziecię państwa radzieckiego, to płód nowego socjalistycznego społeczeństwa. Sąd ten służy interesom pracujących, interesom ludu, to sąd ludowy w prawdziwym i właściwym tego słowa znaczeniu.

Ta szczególna cecha sądu radzieckiego powołać musi do życia takie normy prawne, które zapewnią sądowi wszelkie konieczne warunki do prawidłowego rozwiązywania wszystkich stojących przed tym sądem zadań. Jednym z tych warunków jest przestrzeganie zasad, które ustalił ustawodawca celem zapewnienia prawidłowego biegu rozpoznawania spraw sądowych i wydawania prawidłowych, tzn. odpowiadających faktycznym okolicznościom sprawy i wymogom ustawowym, sprawiedliwych orzeczeń. Ustalenie tego rodzaju zasad należy do zakresu prawa procesowego, albowiem prawo to jest powołane do regulowania trybu rozpoznawania spraw sądowych. To zaś winno się odbywać w taki sposób, by osiągnąć prawidłowe, tzn. odpowiadające faktycznym okolicznościom sprawy i wymogom ustawy, a wskutek tego sprawiedliwe rozstrzygnięcie tych spraw.

Do osiągnięcia tego zadania skierowana być musi cała siła prawa procesowego. Z drugiej jednak strony wypada nadmienić, że najlepsze nawet zasady procesowe, regulujące tok postępowania sądowego, oraz najbardziej nawet doświadczeni, najbardziej wykwalifikowani sędziowie orzekający — nie wyłączają możliwości omyłek procesowych. Te omyłki wynikają często z naruszenia wymagań ustawy, niemniej często wynikają one z wysoce zawiłych i zagmatwanych okoliczności sprawy, których sędziowie nie byli w stanie rozwikłać mimo swego doświadczenia i sumienności.

Ustawa przewiduje tego rodzaju przypadki. Ustawa nakazuje w tych właśnie przypadkach uchylić orzeczenie sądu w całości lub w części. Ustawa ustala również podstawy uchylenia i zmiany orzeczeń sądowych i w ten sposób obwarowuje tę doniosłą czynność procesową szeregiem zasad procesowych.

Oczywiście byłoby całkowicie błędne usiłowanie wyposażenia sądu w takie przepisy, które przewidywałyby konkretne wypadki, skutkujące obligatoryjnie uchylenia lub zmianę orzeczenia sądowego. Wystarczy określić podstawowe zasady, przez stosowanie których sąd wyższego rzędu uzyskuje w konkretnym przypadku możność skasowania (a nawet, ściślej mówiąc, z mocy samego prawa jest do tego zobowiązany) orzeczenia sądu pierwszej instancji, wydanego przez sąd ten z obrazą ustalonych zasad procesowych. Prawo radzieckie nie wylicza tak zwanych powodów kasacyjnych, jak to czynią ustawodawstwa innych państw. Prawo radzieckie ogranicza się wyłącznie do ustalenia uchybień procesowych, domagających się kasacji, pozostawia zaś konkretyzację warunków kasacji temu sądowi, który sprawę sprawdza w trybie kasacyjnym.

I tak art. 26 „Podstaw postępowania karnego ZSRR i republik związkowych" ustala następujące podstawy uchylenia wyroków: a) naruszenie form procesowych, które uniemożliwiło sądowi wszechstronne rozpoznanie sprawy i wpłynęło lub mogło było wpłynąć na prawidłowość wyroku, b) nieprawidłowe zastosowanie kary.

Art. 413—415 KPK RSFRR oraz jednakowo brzmiące artykuły kodeksów postępowania karnego innych republik związkowych wskazują podstawy uchylania wyroków w trybie kasacyjnym i stanowią wyraźnie o takich naruszeniach form procesowych, które „...przeszkodziły sądowi wszechstronnie rozpoznać sprawę, wpłynęły lub mogły były wpłynąć na wydanie prawidłowego wyroku".

Do rzędu tych naruszeń zaliczyć wypada takie okoliczności, jak: niedostateczne i nieprawidłowe przeprowadzenie śledztwa, istotne naruszenie form procesowych, obraza lub nieprawidłowe zastosowanie przepisów prawa materialnego, oczywista niesprawiedliwość wyroku. Do rzędu tych naruszeń należy również zaliczyć nieprawidłowy skład sądu, nieprawidłową wykładnię ustawy, rozpoznanie sprawy pod nieobecność

oskarżonego w tych wypadkach, gdy ustawa na to nie zezwala itd.

Tak więc sama ustawa w sposób jasny i niedwuznaczny wymaga, by sąd przestrzegał warunków, których istnienie winno gwarantować, zgodnie z intencją ustawodawcy, prawidłowość wyroku sądowego.

Naruszenie tych warunków winno pociągać za sobą z reguły uchylenie lub zmianę wyroku w trybie przewidzianym ustawą. W tym zaś wypadku, gdy wyroku w trybie kasacyjnym nie można zmienić, sprawa winna być przekazana do ponownego rozpoznania. Wyrok należy traktować jako prawomocny jedynie wówczas, gdy usunięte będą wszelkie wątpliwości co do jego prawidłowości i zasadności. Tę zasadę wyraża radzieckie prawo procesowe z całą konsekwencją, albowiem zasada ta wynika z ogólnych zasad radzieckiego procesu sądowego, który w swej całej działalności konsekwentnie realizuje zasady demokratyczne.

§ 3. DEMOKRATYZM RADZIECKIEGO PRAWA PROCESOWEGO I PROCESU SĄDOWEGO

Organizacja i struktura sądu radzieckiego, który jest w całym tego słowa znaczeniu sądem ludowym, warunkuje konsekwentny socjalistyczny demokratyzm radzieckiego procesu sądowego. Także i metoda pracy tego sądu pozbawiona biurokratycznego formalizmu, pozbawiona tego właśnie, czym nasycona jest działalność sądów burżuazyjnych, warunkuje jego demokratyzm. W przeciwieństwie do sądu radzieckiego sądy burżuazyjne opierają swą działalność w dużej mierze na prawniczej scholastyce i kruczkach prawnych.

Na koniec cel i zadania sądu radzieckiego, polegające nie tylko na karaniu, lecz również na wychowaniu i reedukacji zacofanych elementów społecznych, również warunkują demokratyzm tego sądu. Ta wychowawcza rola sądu radzieckiego jest właśnie główną i zasadniczą cechą charakterystyczną

radzieckiego wymiaru sprawiedliwości — ten zaś jest nowym sposobem podnoszenia kulturalno-politycznego poziomu mas, jest jednym ze sposobów wpływających na przekształcenie ludzkiej psychiki, jest jednym ze sposobów wykorzenienia ze świadomości ludzkiej starych przeżytków kapitalistycznych.

Radziecki wymiar sprawiedliwości — to gigantyczna siła kulturalna, która skierowana jest do walki z kryjącymi się jeszcze w świadomości ludzkiej przeżytkami „tradycji kapitalistycznych", albowiem te „tradycje" stoją na przeszkodzie budowie socjalizmu. Radziecki wymiar sprawiedliwości — to siła, która organizuje masy, kształci wolę, współdziała przy wzmacnianiu nowych tradycji, współdziała przy umacnianiu nowej, socjalistycznej psychologii.

Zachowując całkowitą niezawisłość, bezstronność i obiektywizm w odniesieniu do faktów, zjawisk i zdarzeń, podlegając wyłącznie prawu, sąd radziecki spełnia jednocześnie rolę propagatora nowego prawa, nowej socjalistycznej świadomości prawnej, współdziała jednocześnie przy powstawaniu i wzmacnianiu nowych przyzwyczajeń społecznych, nowego stosunku do państwa, do pracy i do pełnionych obowiązków. Radziecki sąd jest więc organizatorem opinii publicznej. Ta zaś cecha w ogóle nie była właściwością, w pewnych zaś wypadkach tylko w nieznacznym stopniu właściwością sądów innych epok i formacji społecznych. W tym właśnie sensie działalność radzieckich organów sądowych, których praktyka odpowiada zadaniom walki o socjalizm oraz zadaniom przebudowy społeczeństwa na zasadach socjalistycznych, jest działalnością państwową i polityczną w szerokim znaczeniu tego słowa. W tym właśnie sensie należy rozumieć wypowiedź Lenina o radzieckich sądach jako o „sądach państwowo-politycznych". Sądy radzieckie uczestniczą aktywnie w budowie państwa i ustroju, są przewodami, po których płynie polityka państwa radzieckiego. A ta polityka jest skierowana do unicestwienia aktów wrogich socjalizmowi, których dokonują wrogowie tego ustroju, jest skierowana do umocnienia dyktatury proletariatu, do wzmocnienia władzy rad, do wzmocnie-

nia szacunku dla zasad socjalistycznego współżycia i dyscypliny państwowej.

„Gdy przechodzimy od W.Cz.K. (Wszechrosyjskiej Komisji Nadzwyczajnej — przypisek tłumacza) do sądów państwowo-politycznych, to należy oświadczyć Zjazdowi — mówił Lenin — że nie uznajemy sądów ponadklasowych. My powinniśmy mieć tylko sądy pochodzące z wyborów, sądy proletariackie — i te sądy muszą wiedzieć, na co my zezwalamy. Sędziowie muszą dobrze wiedzieć, czym jest kapitalizm państwowy"[1]).

Ta uwaga Lenina ma olbrzymie i zasadnicze znaczenie nie tylko dlatego, iż sama przez się demaskuje fałszywą i obłudną teorię „ponadklasowości" i „apolityczności" sądów (tzn. sądów, rzekomo nie podporządkowanych polityce lub w każdym razie nie podlegających wpływowi tych lub innych czynników, interesów klasowych), lecz ma to również znaczenie dlatego, że wyraża żądanie, by sądy nie były wyłącznie instytucjami prawniczymi, lecz by pomagały rozwiązywać również i zadania ogólnopaństwowe, w tej liczbie zaś i zadania gospodarcze.

„Sędziowie muszą dobrze wiedzieć, czym jest kapitalizm państwowy". W tej dyrektywie leninowskiej kryje się jeszcze jedno zasadnicze założenie: sędziowie winni odpowiadać poziomowi politycznych zadań swej epoki, winni być wykwalifikowanymi działaczami politycznymi. Bez zachowania tych warunków sędziom grozi skostnienie w normach prawnych. W rzeczywistości sędzia winien być aktywną siłą budownictwa państwowego, winien umieć torować drogę rozwojowi swego społeczeństwa, winien być nauczycielem życia.

Sąd radziecki ma duże znaczenie w umocnieniu dyscypliny państwowej. Lenin podkreślał w r. 1919, że po zniszczeniu burżuazyjnego systemu sądowego stworzyliśmy sąd taki, jakim być powinien. „Stworzyliśmy — mówił Lenin — organa, w których mogą brać udział wszyscy bez wyjątku, nie tylko

[1]) Lenin: Dzieła, wyd. ros., t. XXVII, str. 262.

mężczyźni, lecz i kobiety, ten najbardziej zacofany i bierny element"[1]).

Domagając się rozszerzenia działalności sądów „...na całe gospodarcze życie kraju"[2]), Lenin stwierdził, że tylko sądy tego typu potrafią osiągnąć to, by była u nas władzą w pełni rewolucyjna, nie zaś władza „mdła i bezsilna".

Sąd w państwie radzieckim nie jest więc według Lenina jedną ze zwykłych instytucji państwowych, nie jest jednym ze zwykłych ogniw systemu państwowego. Sąd — to instytucja, która dzięki charakterowi swej działalności, dzięki specyficznym cechom powierzonych jej zadań i specyficznym metodom pracy zajmuje szczególne miejsce w systemie organów państwowych.

Właśnie dzięki temu znaczeniu i autorytetowi sąd radziecki ma tak doniosłe znaczenie w aparacie państwowym. Właśnie dzięki temu autorytetowi wykonywa sąd radziecki tak odpowiedzialne zadanie, jak „zapewnienie najściślejszego przeprowadzania dyscypliny i samodyscypliny pracujących"[3]).

Sąd radziecki jest przy tym organem, poprzez który masy biorą bezpośredni udział w rządzeniu państwem.

Lenin pisał: „Obywatele winni wszyscy brać osobisty udział w sądach i w rządzeniu krajem. Jest dla nas bardzo ważne, by rzeczywiście wciągnąć wszystkich pracujących do pracy państwowej"[4]).

Udział mas pracujących w rozpatrywaniu spraw sądowych i w wydawaniu orzeczeń sądowych — a to dotyczy najważniejszych interesów obywateli i państwa — posiada sam przez się olbrzymie znaczenie wychowawcze i polityczne. Znaczenie to istnieje niezależnie nawet od tego wpływu, jaki bezsprzecz-

[1]) Lenin: Dzieła, wyd. ros., t. XXVII, str. 262.

[2]) Lenin: Dzieła, wyd. ros., t. XXII, str. 425.

[3]) Op. cit., str. 424. Rolę sądu radzieckiego w umocnieniu państwowej i społecznej dyscypliny podkreśla ostatnio szereg aktów, jak Dekret Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z dnia 20 czerwca 1940 r.

[4]) Op. cit., str. 354.

nie orzecznictwo sądowe wywiera na społeczeństwo, organizując i kształcąc w ten sposób opinię i wolę społeczną.

Lenin wysoko cenił rolę i znaczenie sądu radzieckiego w budowie nowej formy państwa i ustroju społecznego.

Mówiąc o walce z biurokratyzmem Lenin żądał w r. 1921: „...Na jesieni i zimą 1921—22 r. należy bezwzględnie oddać pod rozpoznanie sądów w Moskwie 4—6 spraw związanych z moskiewską biurokracją wybierając przy tym wypadki najbardziej „jaskrawe" i czyniąc z każdej z nich sprawę polityczną..."[1]).

W sprawie biurokratycznego przewlekania produkcji pługów typu Faulera Lenin podkreślił znaczenie jawności rozprawy i to nie tyle z punktu widzenia kary, lecz z punktu widzenia „...podania sprawy do publicznej wiadomości i przełamania powszechnego przekonania o bezkarności winowajców"[2]). Lenin domagał się, by naszą r e w o l u c y j n ą ś w i a d o m o ś ć p r a w n ą wykazywać systematycznie, uporczywie i zdecydowanie w szeregu pokazowych procesów, które pokażą, j a k należy postępować rozumnie i energicznie...[3]).

Jawne rozprawy sądowe mają w Związku Radzieckim również i to znaczenie, że mobilizują uwagę społeczeństwa na najbardziej jaskrawych i ważnych odcinkach walki z wrogami socjalizmu. Jawne rozprawy wychowują masy w Związku Radzieckim przez naświetlenie zła, przez zdecydowane demaskowanie wszelkich machinacji wrogów klasowych i ich agentur. Procesy te wzmacniają tym samym czujność mas pracujących, umacniają ich oddanie sprawie budownictwa socjalizmu. W tych pracach sądu radzieckiego zawiera się jego olbrzymie znaczenie społeczno-polityczne. Ta właśnie walka tworzy z sądu radzieckiego potężny czynnik walki o socjalizm, potężne narzędzie dyktatury proletariatu.

[1]) L e n i n: Dzieła, wyd. ros., t. XXIX, str. 403.

[2]) Op. cit., str. 412.

[3]) Op. cit., str. 419.

Wypada tu nadmienić, że przejście od okresu komunizmu wojennego do nowej polityki ekonomicznej wywołało konieczność wzmocnienia podstaw praworządności rewolucyjnej, to zaś musiało wywrzeć wpływ na organizację pracy całego systemu sądownictwa. W walce elementów socjalistycznych z kapitalistycznymi, obliczonej na zwycięstwo elementów pierwszych nad drugimi, niemała rola przypadła w udziale ustawom radzieckim, albowiem ich celem był czynny współudział w osiągnięciu tego zwycięstwa. W pierwszym okresie nowej polityki ekonomicznej praworządność rewolucyjna „była wymierzona swym ostrzem głównie przeciwko krańcowościom komunizmu wojennego, przeciwko „bezprawnym" konfiskatom i świadczeniom"[1]).

„Gwarantowała ona (rewolucyjna praworządność — A. W.) — mówił tow. Stalin w r. 1933 — prywatnemu właścicielowi, gospodarzowi indywidualnemu lub kapitaliście zachowanie ich majątku pod warunkiem bezwzględnego przestrzegania przez nich praw radzieckich"[2]). Lenin mówiąc na czwartej sesji Wszechrosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego o kodeksie cywilnym określił w sposób następujący zadania radzieckiego wymiaru sprawiedliwości: „Również i tu staraliśmy się zachować granicę między tym, co jest zgodne z ustawowym zaspokojeniem praw każdego obywatela i co wiąże się z obecnym obrotem ekonomicznym, a tym, co jest nadużyciem Nepu, co jest legalne we wszystkich państwach, a czego my legalizować nie chcemy"[3]).

Prawidłowe pojmowanie istoty Nepu, jego treści politycznej i ekonomicznej z punktu widzenia form i zadań walki o socjalizm, było w tym czasie wytyczną działalności sądów radzieckich, te bowiem winny były dobrze wiedzieć, jak to

[1]) S t a l i n: Zagadnienia leninizmu, wyd. polskie, Moskwa 1940 r., str. 393.

[2]) Op. cit.

[3]) L e n i n: Dzieła, wyd. ros., t. XXVII, str. 319.

mówił Lenin, czym jest kapitalizm państwowy i „na co my pozwalamy".

W dyrektywach dotyczących zagadnień pracy gospodarczej, opracowanych przez Lenina i przyjętych na IX Zjeździe Rad, czytamy m in.: „IX Zjazd Rad żąda od Ludowego Komisarza Sprawiedliwości wykazania znacznie większej energii w dwóch kierunkach: po pierwsze, aby sądy ludowe republiki bacznie obserwowały działalność prywatnych kupców i przedsiębiorstw, nie dopuszczając do najmniejszego nawet krępowania ich działalności, lecz jednocześnie by najsurowiej karały najmniejsze nawet próby odstępstwa od rygorystycznego przestrzegania praw republiki, by wychowywały masy robotników i chłopów w duchu samodzielnego, szybkiego i rzeczowego udziału w nadzorze nad przestrzeganiem praworządności; po drugie, sądy ludowe winny zwrócić większą uwagę na sądowe ściganie przejawów biurokratyzmu, przewlekanie spraw i nieudolności gospodarczej"[1]).

Ten krótki zresztą zarys historyczny wykazuje nam, jakie miejsce zajmuje sąd radziecki w radzieckim systemie państwowym, jaką rolę wyznacza mu się w ramach ogólnych wysiłków państwa radzieckiego i jego narodów — przy budowie nowego, socjalistycznego społeczeństwa. Ten zarys historyczny wykazuje nam, jakie zadania stoją przed sądem radzieckim oraz jakie istnieją metody rozwiązania tych zadań, wykazuje nam wreszcie materialne i organizacyjne cechy szczególne tych metod.

§ 4. ZADANIA SĄDU RADZIECKIEGO

Art. 3 prawa o ustroju sądów Związku Radzieckiego republik związkowych i autonomicznych z r. 1938 wyraża w następujących słowach najważniejsze zadania sądu radzieckiego: „Stosując wymiar kary, sąd radziecki nie tylko karze przestępcę, lecz ma na celu jego poprawę i reedukację".

[1]) Lenin: Dzieła, wyd. ros., t. XXVII, str. 143.

Całą swą działalnością sąd wychowuje obywateli Związku Radzieckiego w duchu wierności ojczyźnie i sprawie socjalizmu, w duchu dokładnego i bezwarunkowego wykonywania praw radzieckich, dbałego stosunku do własności socjalistycznej, dyscypliny pracy, uczciwego stosunku do obowiązku państwowego i społecznego, w szacunku dla zasad współżycia socjalistycznego".

Zasady wymienione w przytoczonym wyżej artykule, podobnie jak i cały ten artykuł, są niezwykłe w dokumentach tego typu, jak prawo o ustroju sądów. Tego rodzaju ustawy są zwykle aktami o charakterze wybitnie prawno-organizacyjnym. W ustawodawstwach innych państw nie spotykamy tego rodzaju przepisów, nie głoszą one również tego rodzaju zasad. Akty ustawodawcze innych państw, ustalające system instytucji sądowych oraz ich związek wzajemny, ich funkcje, ograniczają się z reguły wyłącznie do suchego opisu zarysów organizacyjnych i strukturalnych systemu sądowego. Tego rodzaju akty ustawodawcze nie zajmują się zupełnie istotą systemu sądowego. Ustawa o ustroju sądów ZSRR i republik związkowych, w odróżnieniu od podobnych ustaw innych państw, wypełnia formy ustroju sądowego treścią materialną. Ukazuje całą istotę tego ustroju, ukazuje zasady organizacji ustroju sądów — oraz organicznie z nim związanych zasad działalności sądów. Właśnie ta okoliczność nadaje ustawie o ustroju sądów inny charakter, odmienny od tego typu ustaw. W ten sposób ustawa o ustroju sądów oświetla głoszonymi przez się zasadami systemu sądowego drogę i kierunek radzieckiej działalności sądowej. Celem działalności sądu radzieckiego jest nie tylko ukaranie przestępców, lecz również ich uzdrowienie moralne i reedukacja. Nadto zadanie sądu radzieckiego polega nie tylko na wymienionym wyżej oddziaływaniu na przestępcę, lecz polega również na wychowywaniu obywateli ZSRR w duchu wierności i oddania ojczyźnie i sprawie socjalizmu. Ta praca wychowawcza sądu radzieckiego nie przekształca bynajmniej tego sądu w instytucję moralizatorską, w której odbywają się stałe wykłady z góry ustalonych zasad moralno-

ści. Sąd radziecki jest sądem. Bynajmniej nie jest jego zadaniem moralizowanie czy też wygłaszanie kazań. Zadanie radzieckiego sądu polega na pociągnięciu osoby podejrzanej o popełnienie konkretnego przestępstwa do odpowiedzialności karnej, dalej zadanie to polega na ustaleniu stopnia niebezpieczeństwa tej osoby dla społeczeństwa, na jej uniewinnieniu lub skazaniu, w tym zaś ostatnim wypadku na ukaraniu, czyli na postawieniu ukaranych w takiej sytuacji, która winna odpowiadać interesom społeczeństwa oraz wadze popełnionego przestępstwa. Wychowawcza rola sądu polega więc na tym, by, po pierwsze, przez jawne rozpoznanie spraw wykryć i okryć powszechną hańbą bezwstydne czyny wrogów państwa radzieckiego, wrogów mas pracujących i, po drugie, by przez przykładne ukaranie winnych wzbudzić przekonanie w nieuniknionej, surowej odpowiedzialności tychże przed ludem i państwem; po trzecie, by przez dokładne i obiektywne rozpoznanie sprawy wzbudzić w społeczeństwie przekonanie o sprawiedliwości wyroku sądowego i tym samym wzbudzić niczym nie wzruszoną pewność o triumfie prawa i zwycięstwie socjalizmu.

Na X Zjeździe Partii w swej mowie poświęconej związkom zawodowym Lenin poruszył kwestię znaczenia metody przekonywania w radzieckim systemie administracji w słowach następujących:

„...w tym celu, aby ustalić stosunek wzajemny, wzajemne zaufanie pomiędzy awangardą klasy robotniczej i masą robotniczą, jeżeli Cektran popełnił błąd..., należało ten błąd naprawić. Gdy jednak zaczynają tego błędu bronić, to fakt ten staje się źródłem niebezpieczeństwa politycznego... Przede wszystkim musimy przekonać, a dopiero później zmusić. Musimy za wszelką cenę przekonać, a dopiero później zmusić. Nie potrafiliśmy przekonać szerokich mas i w ten właśnie sposób naruszyliśmy prawidłowy stosunek awangardy do mas"[1]).

[1]) Lenin: Dzieła, wyd. ros., t. XXVI, str. 235.

To samo mówił Lenin w swej broszurze „O związkach zawodowych": „Tylko wówczas prawidłowo i z powodzeniem stosowaliśmy przymus, gdy umieliśmy uprzednio podbudować bazę przekonania"[1]).

Przytaczając te wywody Lenina, tow. Stalin pisał jeszcze w roku 1926: „Jest to całkowicie słuszne. Bez tych warunków niemożliwe by było jakiekolwiek kierownictwo. Tylko w ten sposób można zapewnić jedność działania w partii, jeżeli mowa o partii, zaś jedność działania klasy, jeżeli mowa o klasie w całości. Bez tego — rozłam, chaos, rozkład w szeregach klasy robotniczej. Tak w ogólnych zarysach przedstawiają się zasady prawidłowego kierownictwa partią. Wszelkie inne pojmowanie kierownictwa jest jednoznaczne z syndykalizmem, anarchizmem, biurokratyzmem, jest wszystkim — tylko nie bolszewizmem, nie leninizmem"[2]).

Stalin mówi dalej: „Nie można nie wspomnieć tu cudownych słów Lenina, które wypowiedział on na XI Zjeździe naszej partii: »W masie ludowej my (komuniści — J. Stalin) jesteśmy kroplą w morzu i możemy rządzić tylko wówczas, gdy prawidłowo wyrażamy to, co lud sobie uświadomił. Bez zachowania tego warunku partia komunistyczna nie poprowadzi za sobą proletariatu, proletariat zaś nie poprowadzi za sobą mas i cała maszyna rozleci się«" (Stalin, Dzieła, wyd. ros., t. XVIII, cz. 2, str. 55).

„Prawidłowo wyrażać to, co lud sobie uświadomił" — to właśnie ten nieodzowny warunek, który zapewnia partii jej szczytną rolę podstawowej i kierującej siły w systemie dyktatury proletariatu.

Wszystko to, co wyżej zostało powiedziane, całkowicie daje się zastosować do kwestii przekonania w pracy sądu. Sąd radziecki, jako jedna z najpotężniejszych dźwigni normowania socjalistycznych stosunków społecznych, korzysta celem urzeczywistnienia powierzonych mu zadań zarówno z metody sto-

[1]) Lenin: Dzieła, wyd. ros., t. XXVI, str. 74.

[2]) Stalin: Ob. oppozycji, str. 266.

sowania przymusu jak i z metody przekonywania. Karze zatem i wychowuje ludzi naruszających dyscyplinę społeczną i państwową. Karze tych, którzy zeszli na drogę przestępną.

Wskazując na XVIII Zjeździe Partii na znaczenie walki państwa radzieckiego z wrogami socjalizmu, tow. Mołotow podkreślił jednocześnie znaczenie walki o wzmocnienie dyscypliny pracy i dyscypliny społecznej, znaczenie walki o reedukację zacofanych warstw społecznych. Towarzysz Mołotow mówił o czołowych ludziach radzieckich, za którymi świadomie kroczy przeważająca masa chłopów i robotników, mówił o ludziach walczących z pełnym poświęceniem o socjalizm pod kierownictwem partii bolszewickiej. Przeważająca masa obywateli żywi głębokie przywiązanie do swej socjalistycznej ojczyzny i te uczucia porywają do czynu milionowe rzesze pracujących.

Jednak wśród pracujących znajduje się jeszcze niemało ludzi zacofanych i niezdyscyplinowanych, naruszających w sposób wyraźny interesy swojej klasy i swojej sprawy. O tych ludziach mówił tow. Mołotow jako o wynaturzonych, jako o tych, wśród których silne są jeszcze drobnomieszczańskie nawyki.

Te słowa tow. Mołotowa odnoszą się nie tylko do pewnej części inteligencji pracującej i chłopów, lecz również i do pewnej części robotników:

„...Ale i wśród robotników, nie mówiąc już o pracownikach umysłowych, silne są jeszcze drobnomieszczańskie nawyki. Niemało jest jeszcze takich, którzy gotowi są urwać dla siebie od państwa jak najwięcej, a poza tym niech wszystko przepada. Dlatego konieczna jest walka o interesy państwa, walka o wzmocnienie dyscypliny pracy w naszych przedsiębiorstwach i instytucjach, konieczna jest walka z nierobami i łazikami. Wśród chłopów jest również niemało jeszcze takich jednostek, które nie tylko że nie interesują się sprawami państwa, lecz nie obchodzą ich nawet interesy ich kołchozu. Myślą tylko o tym, jak urwać dla siebie najwięcej — i to zarówno od państwa jak i od kołchozu. W tym wypadku również konieczne są po-

ważne środki zaradcze dla wzmocnienia dyscypliny i dla wychowania tych ludzi. Bez tych środków zapobiegawczych, bez wytężonej pracy nad wychowaniem pracujących w duchu wzmocnienia socjalistycznej własności i państwa nie będzie można ludzi zacofanych przekształcić w świadomych i aktywnych budowniczych komunizmu"[1]).

Sąd radziecki odgrywa olbrzymią rolę, jeżeli chodzi o tworzenie szacunku dla własności socjalistycznej oraz oddania państwu socjalistycznemu.

Sąd radziecki łączy w swej działalności zadania represyjne i zadania wychowawcze. Jednak wartość realna tej cechy charakterystycznej sądu radzieckiego zależy w dużym stopniu od tego, czy sąd ten działa przekonywająco, czy jego praca, wydawane przezeń orzeczenia, które są ukoronowaniem jego pracy, docierają do świadomości mas, czy są wreszcie przez te masy pojmowane, czy trafiają do ich serc i rozumu.

Sąd radziecki powinien przede wszystkim umieć przekonać i dowieść. Powinien umieć podporządkować opinię społeczną swoim wpływom moralnym i swojemu autorytetowi. Przekonać masy o prawidłowości orzeczeń, skierowanych przeciw wrogim niedobitkom klas wyzyskujących i ich agentom, przeciw pochodzącej z własnej grupy klasowej niewielkiej grupce ludzi niezdyscyplinowanych i aspołecznych — jest zadaniem wyjątkowej wagi społeczno-politycznej. Takie zadania może wykonać wyłącznie sąd w pełni demokratyczny, sąd w całej rozciągłości tego słowa ludowy — takim zaś sądem jest sąd radziecki.

Teraz dopiero w pełni zdać możemy sobie sprawę z tego, dlaczego w procesie sądowym odgrywa tak wielką rolę i ma tak poważne znaczenie wewnętrzna strona działalności sądu, tzn. treść tej czy innej działalności procesowej, jej charakter logiczny, zasadność i konsekwencja.

---

[1]) Mołotow: Trzeci plan 5-letni rozwoju gospodarstwa narodowego ZSRR, wyd. ros., Moskwa 1939, str. 12.

Powyższe należy odnieść w pierwszym rzędzie do orzeczeń sądowych. Znaczenie orzeczenia sądowego nie kryje się bynajmniej w zastosowanym przez sąd wymiarze kary lub przedmiocie sporu, lecz kryje się w sile sędziowskiej argumentacji, w sile leżących u podstaw orzeczenia dowodów. Innymi słowy — znaczenie orzeczeń kryje się w zasadności i mocy przekonywającej powołanych w orzeczeniu dowodów. Tylko orzeczenie, które wyłącza jakąkolwiek wątpliwość odnośnie do swej prawidłowości, uzasadnia swe istnienie i służy wyznaczonemu celowi. Podstawowym zadaniem sądu jest ustalenie prawdy materialnej, dalej — prawidłowe, tzn. odpowiadające faktycznym okolicznościom sprawy rozpoznanie danego zdarzenia, dalej — odpowiadające stanowi faktycznemu określenie roli i zachowania się w tym zdarzeniu osób występujących w procesie w roli oskarżonych, pozwanych, pokrzywdzonych lub powodów. Sąd powinien dać prawidłową prawną i społeczno-polityczną ocenę zachowania się tych osób, winien ustalić i określić wynikające z tej analizy i oceny prawnej skutki, a więc uniewinnić, skazać, ukarać, zasądzić powództwo lub je oddalić itp.

Oznacza to, że zadanie sądu polega na tym, aby rozstrzygnąć w sposób jasny, dokładny i niedwuznaczny zagadnienia bezpośrednio związane z rozpoznawaną przez sąd sprawą. W odniesieniu do procesu karnego będą to zagadnienia dotyczące: d a n e g o p r z e s t ę p s t w a, konkretnego sprawcy, dotyczące konkretnych okoliczności przygotowania i dokonania przestępstwa, dotyczące wreszcie tych wszystkich okoliczności faktycznych, które służą za podstawę uzasadniającą prawidłowość wywodów oskarżycielskich, skierowanych przeciw osobom pociągniętym do odpowiedzialności karnej w danej konkretnej sprawie.

Prawidłowe i przekonywające rozwiązanie przez sąd tych wszystkich zagadnień znacznie zwiększa polityczne i społeczne znaczenie orzeczeń sądowych, zwiększa jednocześnie prestiż i autorytet państwa, autorytet prawa; to zaś z kolei oznacza wzmocnienie dyscypliny, zwiększenie poczucia odpowiedzialności i szacunku dla zasad współżycia socjalistycznego. Bezsporny jest doniosły i zbawienny w swych skutkach wpływ radzieckiej działalności sądowej na społeczeństwo, szczególnie zaś na tych członków społeczeństwa, którzy wykazują niepewność moralno-polityczną oraz brak dyscypliny społecznej.

Jednym z najlepszych środków wychowawczych stosowanych przez sąd jest oddziaływanie kulturalne. Nie jest to jednak ta dawna kultura, polegająca na zewnętrznym ugrzecznieniu i chłodnej urzędniczej wyniosłości. Nie jest to ta kultura, która odpycha od siebie ludzi myślących i wywołuje uczucie głębokiego niezadowolenia zarówno z komedii sądowej jak i z komediantów-sędziów. Kultura, o której mówiliśmy wyżej, to kultura humanizmu socjalistycznego, doskonałego w poszukiwaniu prawdy, bezlitosnego i surowego w analizie faktów, to kultura, która podporządkowuje każdą czynność sędziego wysokim wymaganiom sędziowskiego obiektywizmu i wierności zasadom.

Lenin jest twórcą tych wspaniałych słów, które winny być drogowskazem sędziów radzieckich w ich odpowiedzialnej pracy: „Walczyć k u l t u r a l n i e o praworządność, nie zapominając w żadnym wypadku o granicach praworządności w dobie rewolucji". Te słowa to historyczna dyrektywa genialnego wodza proletariatu. Dyrektywa ta określiła bez reszty kierunek działalności sędziów. Dyrektywa ta również określiła bez reszty całą działalność państwową we wszystkich innych jej dziedzinach. W dyrektywie tej znalazły swój wyraz podstawowe zasady budownictwa socjalistycznego: rewolucja, kultura, prawo. Podstawowe zadanie radzieckiego działacza sądowego — obojętne, czy jest nim sędzia, oskarżyciel, czy też obrońca — polega właśnie na tym, by dorósł do tych zasad. Odnośnie do działalności sądowej spełnianie tych zasad oznacza, co następuje:

W każdej sprawie sądowej zawsze w jakimś stopniu — w jednych sprawach w mniejszym, w innych zaś w większym — odzwierciedla się walka antagonistycznych sił społecznych, walka sił, tworzących nowy ustrój socjalistyczny

i współdziałających z jego sukcesami, z siłami wrogimi, przeciwdziałającymi tej wielkiej sprawie.

Już w pierwszych dniach powstawania władzy radzieckiej Lenin wskazywał na znaczenie walki tych sił, wskazywał na konieczność zapewnienia zwycięstwa pierwszych nad drugimi, wskazywał na to, że cała siła władzy państwowej i takich jej organów, jak sąd i prokuratura, musi dążyć w tym kierunku. O tym właśnie świadczy w sposób przekonywający cała historia sądownictwa radzieckiego.

Przytoczymy kilka historycznych faktów i informacji.

Koniec 1919 r. i początek 1920 roku był okresem rozgromienia Kołczaka, Judenicza i Denikina. Zwycięstwo to umożliwiło państwu radzieckiemu osiągnięcie doniosłych sukcesów na forum międzynarodowym. Sytuacja, jak to pisał wówczas Lenin, „nigdy nie była tak korzystna, jak obecnie", sytuacja ta zrodziła najradośniejsze nadzieje na przyszłość.

Już na IX Zjeździe Partii (29. III.—4. IV. 1920) Lenin mówił o podstawowym zadaniu — zadaniu budownictwa, o zadaniu odbudowy gospodarki kraju, o zadaniu uzdrowienia sytuacji żywnościowej.

Lenin mówił podówczas: „Dokonujemy przejścia do socjalizmu i najbardziej istotne zagadnienia — chleba, pracy — nie są już zagadnieniami prywatnymi, zagadnieniami dotyczącymi prywatnych przedsiębiorców, lecz są zagadnieniami dotyczącymi całego społeczeństwa".

Lenin żądał „skupienia wszystkich sił, całej uwagi na... najprostszych zadaniach gospodarczych i to takich, które są zrozumiałe dla każdego chłopa... Najbardziej nieświadoma masa robotnicza i chłopska potwierdzi, że główne zadanie — to odbudowa gospodarki i to dokonana w ten sposób, by nie mogła ona wpaść ponownie w ręce wyzyskiwaczy, by nie pobłażać w najmniejszym stopniu człowiekowi, który posiada nadwyżki zboża w głodującym kraju i wykorzystuje je w tym celu, by wzbogacić się i spowodować głód biedoty"[1]).

[1]) Lenin: Dzieła, wyd. ros., t. XXV, str. 129.

Takie właśnie zadanie stanęło przed krajem radzieckim w chwili zaczerpnięcia nowego oddechu, w chwili zwycięskiego zakończenia wojny domowej.

Było to zadanie gigantyczne, było to zadanie trudne — „trudniejsze, aniżeli zadanie wywalczenia zwycięstwa wojennego"[2]).

„Tego zadania nie rozstrzygnie zwykły entuzjazm, zwykła ofiarność, ani heroiczne wysiłki!" — mówił Lenin[3]). Tu były konieczne i takie czynniki zwycięstwa, jak „praca organizacji", jak „samodyscyplina", jak maksymalna centralizacja itp.

Już w tym okresie zadania budownictwa gospodarczego stanowiły „główną troskę i przyciągały do siebie główną uwagę całej polityki"[3]), to zaś wymagało całkowitej zmiany metod, przy pomocy których można było te zadania rozstrzygnąć.

Jednak musiał upłynąć prawie rok, zanim w całej pełni wystąpiła konieczność „zmiany kursu", konieczność przejścia do nowych metod budownictwa, całkowicie różnych od metod okresu wojny domowej i „komunizmu wojennego".

„Gdy całą uwagę kierujemy na odbudowę gospodarczą, to musimy wiedzieć — mówił Lenin na X Zjeździe Partii (marzec 1921 r.) — że mamy przed sobą drobnego rolnika, drobnego gospodarza, drobnego producenta, którzy pracują dla obrotu towarowego aż do chwili pełnego zwycięstwa wielkiej produkcji, aż do jej odbudowy. Ta odbudowa zaś jest niemożliwa na dawnej bazie; jest to sprawa, która ciągnąć się będzie przez długie jeszcze lata. Trwać to jednak będzie nie krócej niż lat dziesiątki, biorąc zaś pod uwagę zniszczenie kraju, ciągnąć się to będzie według wszelkiego prawdopodobieństwa jeszcze dłużej. Do owego czasu przez długie jeszcze lata będziemy mieli do czynienia z tymi drobnymi producentami, hasło zaś wolnego handlu będzie nieuniknione"[4]).

[1]) Lenin: Dzieła, wyd. ros., t. XXV, str. 130.
[2]) Op. cit., str. 130.
[3]) Lenin: Dzieła, wyd. ros., t. XXVI, str. 206.
[4]) Op. cit., str. 216.

To hasło „wolnego handlu" oznaczało konieczność ułożenia stosunków pomiędzy proletariatem i drobnymi rolnikami w inny sposób, niż to było w okresie komunizmu wojennego, wywoływało konieczność rozstrzygnięcia całego szeregu trudnych zagadnień, których podówczas jeszcze nie rozstrzygnęliśmy.

Bodajże najważniejszym problemem, jaki tu wyrastał, było stworzenie silnego, wielkiego przemysłu, który, jak to twierdził Lenin, miał dać drobnemu producentowi takie dobra, by ten ostatni przekonał się o wyższości wielkiej gospodarki, to znaczy gospodarki, opierającej się na pracy uspołecznionej, na pracy kolektywnej. W szkicu mowy Lenina na X Zjeździe Partii czytamy m. in.: „(11) Indywidualna wymiana towarowa? Tak! Wzmocnimy produkcję, wzmocnimy obrót, nabierzemy oddechu, wzmocnimy drobną burżuazję, jednak w stopniu znacznie większym wzmocnimy w i e l k ą p r o d u k c j ę i p r o l e t a r i a t. Jedno z drugim ściśle się wiąże. (12) Nie można wzmocnić wielkiej produkcji, fabryk i przedsiębiorstw, proletariatu, nie ożywiając jednocześnie d o p e w n e g o s t o p n i a drobnej burżuazji i jej obrotu"[1]).

Zarówno w tym szkicu, jak i w samej mowie Lenina na X Zjeździe, kryje się wykład istoty nowego kursu, całej istoty przejścia do nowej polityki ekonomicznej.

Jest tu sformułowany w sposób jasny także cel podstawowy tej nowej polityki, a było nim stworzenie warunków, w których dogłębnie mogła się rozwinąć walka między elementami socjalistycznymi i kapitalistycznymi naszej gospodarki, z tym, by z góry zapewniono zwycięstwo elementów socjalistycznych nad kapitalistycznymi. „Nep — to kapitalizm, powiada opozycja — pisał tow. Stalin w roku 1927, walcząc przeciw tzw. nowej opozycji Zinowiewa i Kamieniewa, która ostatecznie przekształciła się w jawnie kontrrewolucyjne ugrupowanie. — Nep — to głównie odwrót — powiada Zinowiew. Wszystko to jest oczywiście niesłuszne: W rzeczywistości Nep jest polityką partii, polityka ta zaś jest obliczona na walkę elementów socjalistycznych z kapitalistycznymi"[1]).

[1]) L e n i n: Dzieła, wyd. ros., t. XXX, str. 421.

Ta walka i zwycięstwo elementów socjalistycznych naszej gospodarki nie mogły się odbywać samoczynnie i niezależnie od organizującej tę walkę i zwycięstwo woli klasy robotniczej. Celem prawidłowego rozwinięcia tej walki i zabezpieczenia zwycięstwa socjalizmu nad kapitalizmem trzeba było stworzyć określone warunki polityczne, trzeba było w pierwszym rzędzie zabezpieczyć silny i trwały ład rewolucyjny.

„Potrzebna mu (gospodarstwu chłopskiemu — A. W.) jest pewność — mówił Lenin — że oddaje tyle a tyle, tyle zaś a tyle może zużyć dla swego własnego obrotu miejscowego"[2]).

W szkicu mowy, o którym wspomnieliśmy już wyżej, Lenin, mówiąc o podatku w naturze i konieczności innego postawienia tego zagadnienia w roku 1921, aniżeli to miało miejsce w r. 1918, akcentował ekonomiczne znaczenie tego podatku w słowach następujących: „(1) B o d z i e c dla drobnego wytwórcy: rozwiń produkcję. To jest najważniejsze". A dalej: „(3) Ściśle określone obowiązki wobec państwa. O s ł a b i e n i e biurokratyzmu. (4) Cały „obrót" wolniejszy m o ż n a zwolnić z rekwizycji".

Lenin stawiał wszystkie te zagadnienia jako część wielkiego zagadnienia podstawowego — kto kogo?

„Kto kogo? — pisał Lenin w swym szkicu mowy. — Dwie różne klasy. Doświadczenie „Kronsztadtu" — w polityce: więcej zwartości (i dyscypliny) wewnątrz partii, więcej walki z mienszewikami i socjalistami rewolucjonistami — w ekonomice: z a d o w o l i ć jak najbardziej ś r e d n i e chłopstwo"[3]).

W swej mowie Lenin powiada: „Bynajmniej nie zapominamy o tym, że istnieją różne klasy, że drobnomieszczańska

[1]) S t a l i n: Zagadnienia leninizmu, wyd. polskie, Warszawa 1947, str. 145.

[2]) L e n i n: Dzieła, wyd. ros., t. XXVI, str. 217.

[3]) L e n i n: Dzieła, wyd. ros., t. XXX, str. 420.

anarchistyczna kontrrewolucja jest stopniem politycznym ku rewolcie białogwardzistów"[1]).

Na XI Zjeździe partii Lenin podsumował pierwsze wyniki praktycznej strony nowej polityki ekonomicznej i raz jeszcze wykazał z wyjątkową siłą, w sposób dobitny podstawową treść nowej polityki ekonomicznej oraz jej podstawowe znaczenie dla dalszych sukcesów w walce o socjalizm w Związku Radzieckim.

W sprawozdaniu politycznym KC Partii Lenin mówił o znaczeniu nowej polityki ekonomicznej, które polega na tym, by ustalić powiązanie „pomiędzy tą nową ekonomiką, którą zaczęliśmy budować (zresztą bardzo źle, bardzo nieumiejętnie, ale jednak zaczęliśmy budować, na podstawie całkowicie nowej socjalistycznej ekonomiki, nowej produkcji, nowego sposobu podziału dóbr), i chłopską eknomiką, w ramach której żyje milionowa masa chłopska"[2]).

W roku 1922 mówił Lenin: „Nasz cel polega na tym, aby przywrócić łączność, aby wykazać chłopu czynami, że zaczynamy od tego, co jest dlań zrozumiałe, znane i już w chwili obecnej przy całej jego nędzy dostępne, nie zaś od tego, co jest bardzo odległe, fantastyczne z punktu widzenia chłopa. Musimy wykazać, że potrafimy udzielić mu pomocy. Musimy wykazać, że komuniści w chwili ciężkiej sytuacji zubożałego i w tej chwili w sposób męczeński głodującego drobnego chłopstwa udzielają mu w tej chwili pomocy w czynach. Albo dowiedziemy tego, albo chłop pośle nas do wszystkich diabłów. Tego nie da się uniknąć. Na tym właśnie polega znaczenie nowej polityki ekonomicznej, oto w tym właśnie kryje się cała podstawa naszej polityki"[3]).

Nieco wcześniej, na IX Zjeździe Rad, mówiąc o istocie nowej polityki ekonomicznej, Lenin mówił o sojuszu proletariatu z „szeroką masą chłopską", o rozwoju sił wytwórczych, i to „za wszelką cenę, natychmiast, już w tej chwili"[1]).

W związku z tym Lenin mówił o niebezpieczeństwach, jakie czekają młodą republikę proletariacką ze strony żywiołu drobnomieszczańskiego, który zdolny jest rodzić i, jeśli wolno tak powiedzieć, chemicznie wydzielać wszelkie możliwe przestępstwa przeciw państwu proletariackiemu.

Dlatego właśnie w „Dyrektywach" w sprawie zagadnień działalności gospodarczej, uchwalonych na IX Wszechrosyjskim Zjeździe Rad dn. 28 grudnia 1926 r., Zjazd zażądał od Komisariatu Ludowego Sprawiedliwości „niezrównanie większej energii w dwóch kierunkach: po pierwsze, aby sądy ludowe republiki bacznie obserwowały działalność prywatnych kupców i przedsiębiorców oraz by nie dopuszczając do żadnego krępowania ich działalności najsurowiej karały najmniejsze nawet próby odstępstwa od rygorystycznego przestrzegania praw republiki, by wychowywały masy robotników i chłopów w duchu samodzielnego, szybkiego i rzeczowego udziału w nadzorze nad przestrzeganiem praworządności"[2]).

Podkreślić tu należy trzy charakterystyczne zagadnienia: po pierwsze, żądanie, aby nie dopuścić do najmniejszego nawet krępowania działalności prywatnych kupców i przedsiębiorców, jednak pod tym warunkiem, by ci ostatni nie naruszali praw władzy radzieckiej; po drugie, żądanie najsurowszego karania za wszelkie naruszenie praw radzieckich; po trzecie, żądanie wychowywania w duchu dyscypliny najszerszych mas robotniczych i chłopskich poprzez ich aktywny udział w walce o rewolucyjną praworządność.

Na XI Zjeździe Partii Lenin ponownie podkreślił przypadające Państwowemu Zarządowi Politycznemu jak również naszym sądom zadanie energicznej i zdecydowanej walki z wrogami rewolucji proletariackiej. Powyższe określił Lenin w słowach następujących: „To najmniej ważna część sprawy,

[1]) Lenin: Dzieła, wyd. ros., t. XXVI, str. 219.
[2]) Lenin: Dzieła, wyd. ros., t. XXVII, str. 230.
[3]) Lenin: Dzieła, wyd. ros., t. XXVII, str. 231.

[1]) Lenin: Dzieła, wyd. ros., t. XXVII, str. 135.
[2]) Op. cit., str. 143.

jeżeli unieszkodliwimy wyzyskiwacza, uderzymy go po rękach i okiełzamy. Niewątpliwie należy to robić. Zatem nasz Państwowy Zarząd Polityczny i nasze sądy powinny to wykonywać, lecz nie tak ospale, jak to czynią do tej pory, albowiem muszą pamiętać, że są sądami proletariackimi otoczonymi przez wrogów z całego świata"[1]).

Lenin ponownie podkreślił konieczność kulturalnego podejścia do każdej, nawet najprostszej sprawy państwowej. Lenin mówił, że konieczne jest zdobycie tej umiejętności, by nawet „niekomunistycznymi rękoma budować komunizm".

„W naszej walce — mówił Lenin — należy pamiętać o tym, że komuniści winni zawsze każdy krok przemyśleć... Konieczne jest kulturalne podejście do każdej, nawet najprostszej sprawy państwowej, konieczne jest zrozumienie tego, że jest to sprawa państwowa, sprawa handlowa, i jeżeli zajdą przeszkody, to trzeba umieć je usunąć i należy pociągnąć do odpowiedzialności sądowej odpowiedzialnych za biurokratyczne przewlekanie załatwienia spraw". „Ja sądzę — dodał Lenin — że sąd proletariacki potrafi karać, jednak by karać, należy przedtem znaleźć winnych; ręczę wam, że znaleźć winnych to rzecz niemożliwa; niechaj każdy z was przypatrzy się dokładnie tej sprawie — nie ma winnych, jest natomiast rozgardiasz, zamęt i bzdura"[2]).

Taka była z jednej strony sytuacja społeczno-polityczna i gospodarcza w latach 1921—22, która stworzyła przesłanki dla postawienia zagadnienia rewolucyjnej praworządności w sposób nowy i inny, niż to miało miejsce w latach komunizmu wojennego. Z drugiej zaś strony takie oto wyrastały zadania w ciągu tego okresu przed organami wymiaru sprawiedliwości. Tak też właśnie postawione było zagadnienie metod i form działalności tych organów, w szczególności zaś organów sądowych.

[1]) Lenin: Dzieła, wyd. ros., t. XXVII, str. 246.

[2]) Op. cit., str. 250—251.

Zagadnienie rewolucyjnej praworządności a ta ostatnia miała odegrać w warunkach władzy radzieckiej i dyktatury proletariatu doniosłą rolę jako jeden z najbardziej aktywnych środków wzmocnienia państwowości proletariackiej — zawsze zwracało szczególną uwagę naszej partii.

Już w roku 1918 w dekrecie o ścisłym przestrzeganiu ustaw wskazywano na to, że ścisłe przestrzeganie praw RSFRR „jest konieczne dla dalszego rozwoju i wzmocnienia władzy robotników i chłopów w Rosji". Wychodząc z tego założenia VI Wszechrosyjski Nadzwyczajny Zjazd Rad postanowił: wezwać wszystkich obywateli republiki, wszystkie organa i wszystkich urzędników władzy radzieckiej do najściślejszego przestrzegania ustaw RSFRR, jak również do ścisłego przestrzegania wydanych i wydawanych rozporządzeń przez władzę centralną. Zjazd wzywał, by przy odstąpieniu od przepisów obowiązującego prawa z uwagi na „nadzwyczajne warunki wojny domowej i walki z kontrrewolucją nadawano zarządzeniom wyjątkowym formę prawną z przyznaniem obywatelom prawa zaskarżania czynności urzędników"[1]).

W r. 1919 w związku z wyzwoleniem Uralu spod władztwa Kołczaka i zapoczątkowanym wyzwoleniem Syberii Lenin nakreślił w swym pamiętnym liście pięć głównych zasad nauki, „którą wszyscy robotnicy i chłopi, cały lud pracujący powinien wysnuć z tego doświadczenia, i to w tym celu, by zabezpieczyć się od powrotu fali nieszczęść spowodowanych przez kołczakowszczyznę". Nadto w trzeciej zasadzie Lenin poświęcił uwagę szczególną zagadnieniom praworządności rewolucyjnej.

W tym swym liście, szczególnie zaś w trzeciej zasadzie, Lenin pisał, że najściślejsze przestrzeganie ładu rewolucyjnego jest warunkiem „ostatecznego unicestwienia Kołczaka i Denikina". Właśnie w tym miejscu Lenin pisał o konieczności „świętego przestrzegania praw i zarządzeń władzy ra-

[1]) Zb. Praw i Rozp. z 1918 r., Nr 90, poz. 908.

dzieckiej", wzywał, by śledzono za tym, aby wszyscy te prawa wykonywali.

„Najmniejsze bezprawie, najmniejsze naruszenie ładu radzieckiego stwarza już lukę, którą natychmiast wykorzystują wrogowie ludu pracującego — jest punktem oparcia dla zwycięstw Kołczaka i Denikina"[1]).

Zaznaczyć należy, że w tym właśnie liście, który charakteryzuje jeden z najbardziej dramatycznych okresów wojny domowej, Lenin szczegółowo opracował zagadnienie praworządności rewolucyjnej. Lenin opracował te zagadnienia w taki sposób, jak gdyby przewidział ich przyszłe zniekształcenia, a już wówczas uznał, że winny one ulec uzdrowieniu dzięki wysiłkom państwa i społeczeństwa radzieckiego.

Lenin podkreślał skomplikowany charakter walki z wrogiem klasowym właśnie po zwycięstwie proletariatu, albowiem „obszarnicy i kapitaliści nie są unicestwieni i nie uważają się za pokonanych", gdyż są „tylko rozgromieni i ukryli się, przyczaili się, bardzo często przyoblekając szatę radzieckiego koloru ochronnego", na każdym kroku czyhają na błędy Władzy Radzieckiej i jej słabe strony, by tę władzę obalić"...[2]).

Niezależnie od tego Lenin podkreślał konieczność wyławiania tych jednostek oraz konieczność bezlitosnego ich karania.

Tak przedstawiają się podstawowe idee tego okresu, dotyczące zagadnień związanych z pracą radzieckiego wymiaru sprawiedliwości. Już w latach 1918—1919 stawiają one jako zagadnienie pierwszoplanowe problem rewolucyjnej praworządności i związany z nim drugi problem — problem prokuratury radzieckiej.

Te idee, które zrodziła paląca potrzeba polityczno-ekonomiczna, formułują się jeszcze wyraźniej, jeszcze dobitniej w latach 1920—1921.

[1]) Lenin: Dzieła, wyd. ros., t. XXIV, str. 434.
[2]) Op. cit.

Na majowej (1921) Wszechrosyjskiej Konferencji RKP(b) Lenin gromiąc oportunistyczne odchylenie dotyczące Nepu wskazuje raz jeszcze na to, w jaki sposób walczy przeciw nam burżuazja, która wpełzła w nasze instytucje w postaci doskonałych urzędników, „a ci zaś w chwili obecnej widzą interesy swej klasy w tym, by czynić wszelkiego rodzaju paskudztwa, by przeszkadzać nam w pracy. Sądzą, że ratują kulturę przez to, iż przygotowują upadek bolszewików, znają zaś prace kancelaryjne 100 razy lepiej niż ktokolwiek z nas"[1]).

Lenin w stosunku do wroga klasowego wymaga nie tylko stosowania bezlitosnej walki, lecz wymaga walki zorganizowanej i prowadzonej zdecydowanie.

„Z nimi należy walczyć z zastosowaniem wszelkich zasad sztuki"[2]) — uczy Lenin w roku 1921, podobnie jak już w przeszłości, a mianowicie w roku 1918 mówił, „że sprawcę (głodu, naruszenia dyscypliny pracy — A. W.) należy znaleźć, oddać jego sprawę do rozpoznania sądowi i karać bezlitośnie"[3]). Lenin wymaga, by podsumować ,doświadczenie w tym zakresie, a to, w jaki sposób wykryto przestępstwo, ile przeprowadzono procesów sądowych i jakie uzyskano wyniki.

„Jeżeli tak podejdziemy do tej kwestii, to tę wojnę wygramy — mówił Lenin — chociaż wojna ta jest znacznie trudniejsza aniżeli wojna domowa"[4]).

I to rzeczywiście odpowiada prawdzie, dlatego że dla odniesienia sukcesów w walce z wrogiem w pierwszym rzędzie należy poznać samego wroga, poznać warunki, w których toczy się walka, wreszcie poznać taktykę wroga oraz formy i metody jego walki.

Przejście do nowej ekonomicznej polityki, zezwolenie na wolny handel, wprowadzenie wolnego obrotu, wszystko to by-

[1]) Lenin: Dzieła, wyd. ros., t. XXVI, str. 406.
[2]) Op. cit.
[3]) Lenin: Dzieła, wyd. ros., t. XXII, str. 460.
[4]) Lenin: Dzieła, wyd. ros., t. XXVI, str. 407.

najmniej nie było jednoznaczne z rozpętaniem drobnoburżuazyjnej anarchii, chociaż bez wskrzeszenia drobnej burżuazji i kapitalizmu ówczesny etap rewolucji proletariackiej nie mógł się obejść.

„Uzyskuje się — mówił Lenin — na podstawie pewnej (chociażby tylko miejscowej) wolności handlu wskrzeszenie drobnej burżuazji i kapitalizmu. Fakt ten jest niewątpliwy. Zamykać oczy na ten fakt byłoby po prostu śmieszne. Wypada zapytać, czy jest to konieczne? Czy można to usprawiedliwić? Czy to nie jest niebezpieczne?"

Odpowiadając na te pytania Lenin pisał: „Podobnych pytań zadaje się wiele, w większości wypadków obnażają one tylko naiwność (wyrażając się tu łagodnie) tego, który te pytania zadaje"[1]).

Lenin i partia niejednokrotnie podkreślali niebezpieczeństwa, jakie zagrażają nowej formie ustroju ze strony żywiołu drobnoburżuazyjnego. Jednak tym niebezpieczeństwom Lenin i jego partia przeciwstawiali (i przeciwstawiają) całą siłę nowego państwa proletariackiego. Przeciw tym niebezpieczeństwom działa u nas radzieckie społeczeństwo, zw. zawodowe, nasza partia i wreszcie takie organa dyktatury proletariackiej, jak W.Cz.K. (OGPU) oraz sąd.

Wu-Cze-Ka „to instytucja, która była naszym narzędziem, ramieniem zbrojnym przeciw niezliczonym spiskom, niezliczonym zamachom na Władzę Radziecką dokonywanym przez ludzi, którzy byli znacznie silniejsi od nas"[2]). „Nasze sądy to sądy klasowe i skierowane przeciw burżuazji" — „nasz sąd to sąd proletariacki i nasz sąd potrafi doglądać każdego prywatnego przedsiębiorcę tak, by ustawy pisano dla nich nie takie, jak pisze się je w państwach burżuazyjnych"[3]).

Przeciw przestępstwom, które rodzi żywioł burżuazyjny i drobnoburżuazyjny walczący z władzą radziecką zarówno

[1]) Lenin: Dzieła, wyd. ros., t. XXVI, str. 333.
[2]) Lenin: Dzieła, wyd. ros., t. XXVI, str. 139.
[3]) Op. cit., str. 136.

w postaci spisków jak i powstań i oszczerstw, „wykorzystując przy tym każdy element rozkładu i wszelką słabość — dla korupcji, dla utrwalenia braku dyscypliny, chaosu i rozpasania"...[1]) władza radziecka wysuwała i wysuwa cały arsenał broni i na krok nawet nie odstępowała przed niebezpieczeństwami, o których mówiliśmy już wyżej.

„Wolność handlu to kapitalizm, kapitalizm to spekulacja — zamykać na to oczy to wprost śmieszne" — pisał Lenin w roku 1921 i pytał: „Jak zatem postąpić? Czy ogłosić bezkarność spekulacji? Nie. Należy ponownie przejrzeć i ponownie przerobić wszystkie ustawy o spekulacji, należy ogłosić jako podlegające karze (i rzeczywiście ścigać z potrójną w porównaniu do dawnej surowością) wszelką k r a d z i e ż i wszelkie bezpośrednie czy to pośrednie, jawne czy też zamaskowane uchylanie się o d p a ń s t w o w e j k o n t r o l i, p a ń s t w o w e g o n a d z o r u i p a ń s t w o w e j e w i d e n c j i"[2]).

Tak przedstawiało się zagadnienie walki z niebezpieczeństwem grożącym ze strony żywiołu kapitalistycznego i drobnoburżuazyjnego u zarania nowej ekonomicznej polityki. Przed tym niebezpieczeństwem, jak również przed zrodzonymi przez to niebezpieczeństwo niebezpieczeństwami nigdy nie staliśmy ze skrzyżowanymi na piersiach rękoma.

W pierwszym okresie Nepu, gdy zezwalaliśmy na pewne ożywienie kapitalizmu, na prywatny obrót towarowy i działalność prywatnych kupców, kapitalistów i spekulantów, zwracaliśmy ostrze naszej rewolucyjnej praworządności przeciw nadużyciom „wolnego handlu", ze strony tych elementów, jaki stworzył Nep. Jednak rewolucyjna praworządność w tym okresie »zwrócona była swym ostrzem przede wszystkim przeciw krańcowościom komunizmu wojennego, przeciw „bezprawnym" konfiskatom i podatkom«[3]).

[1]) Lenin: Dzieła, wyd. ros., t. XXII, str. 460.
[2]) Lenin: Dzieła, wyd. ros., t. XXVI, str. 344.
[3]) Stalin: Woprosy leninizma, wyd. 11, str. 394.

Tak właśnie stawiał w tym czasie zagadnienie to Lenin, gdy w swej historycznej mowie na X Zjeździe Rad mówił, że „im bardziej wchodzimy w warunki, które są warunkami stałej i trwałej władzy, im bardziej naprzód posuwa się rozwój obrotu, tym bardziej występuje konieczność wysunięcia stanowczego hasła, urzeczywistnienia wielkiej rewolucji praworządności i tym bardziej wyraźnie uwypukla się zakres działania urzędu, który zwrotnym uderzeniem odpowiada na wszelkie uderzenie spiskowców...[1]).

Wychodząc z tych założeń Lenin mówił o konieczności utrwalenia rewolucyjnej praworządności w stopniu wyższym, aniżeli miało to miejsce przed Nepem. Nowe warunki, a to w pierwszym rzędzie ataki na pozycje wroga, spowodowały wzmocnienie rewolucyjnej praworządności, ta zaś sytuacja głęboko się różni od sytuacji, jaka miała miejsce w okresie zakończenia wojny domowej.

Zmiana całej sytuacji społeczno-politycznej musiała się odpowiednio wyrazić w zagadnieniu rewolucyjnej praworządności i ukształtowaniu jej organów rewolucyjnych.

W świetle omawianych zagadnień wysoce charakterystyczny jest dekret WCIK z dnia 25 sierpnia 1921 roku. Dekret ten stawia przed wszystkimi organami władzy radzieckiej oraz przed urzędnikami zadanie ścisłego powiązania ich działalności z przepisami prawa, tak aby „zarówno organa radzieckie jak i cała ludność jasno zrozumiały, że wprowadzenie w życie zasad praworządności rewolucyjnej jest jedną z najistotniejszych potrzeb radzieckiej republiki"[2]).

Przytoczone wyżej przykłady wykazują, jak różnorodna jest praca radzieckich organów sądowych. Organa te nie mogą ograniczać się wyłącznie do rozpatrzenia pewnej konkretnej sprawy sądowej i, jeżeli wolno się tak wyrazić — an und für sich — jako takiej, samej dla siebie i to bez żadnego

[1]) Lenin: Dzieła, wyd. ros., t. XXVII, str. 140.

[2]) Zbiór Praw i Rozp. z r. 1922, Nr 36, poz. 424.

związku z wszystkimi zadaniami ogólno-politycznymi i państwowo-organizacyjnymi, jakie stoją przed państwem radzieckim.

Sądy radzieckie, wykonując swoją specyficzną pracę w walce z przestępstwami, winny rozstrzygać i rozstrzygają ogólnopaństwowe zadanie związane z „oczyszczeniem gruntu od złomu". O tym właśnie pisał w swoim czasie Lenin: „Istotne zadanie epoki wielkich skoków (rozwojowych przyp. tłum.) polega na tym, że obfitość odłamków starego, nagromadzona nieraz znacznie szybciej aniżeli ilość nie zawsze od razu widocznych zarodków nowego, wymaga umiejętności wydzielania rzeczy najbardziej istotnych i to w linii lub łańcuchu rozwoju. Bywają takie momenty w historii, gdy dla zwycięstwa rewolucji jest zadaniem najważniejszym nagromadzenie jak największej ilości odłamków, tzn. wysadzenie jak największej ilości starych instytucji; bywają natomiast momenty, gdy już wysadzono w powietrze dostateczną ilość i w kolejce staje „prozaiczna" (dla drobnomieszczańskiego rewolucjonisty „nudna") praca, polegająca na oczyszczeniu gruntu z odłamków; bywają takie momenty, że najważniejsza jest troskliwa uwaga nad zarodkami nowego, które wyrastają spod odłamków na źle jeszcze oczyszczonym od żwiru gruncie[1]):

Te słowa dotyczyły zadań władzy radzieckiej w okresie wojny domowej, gdy wychodząc z ognia jednej wojny proletariackie państwo odczuwało już trudności pracy pokojowej, organicznej lub, jak to mówił Lenin, „prozaicznej". Wówczas takie przejście związane było z szeregiem trudności, na których przełamanie partia mobilizowała powszechną uwagę.

Sądy radzieckie również brały udział w tej „prozaicznej" pracy nad wzmocnieniem ustroju radzieckiego, nad wzmocnieniem radzieckiej dyscypliny, nad podwyższeniem ogólnopolitycznego i kulturalnego poziomu ludności, nad usunięciem metodami radzieckiego wymiaru sprawiedliwości tych przeszkód, które tamowały rozstrzygnięcie zadań związanych z bu-

[1]) Lenin: Dzieła, wyd. ros., t. XXII, str. 466.

downictwem socjalistycznym. Zbędne jest tu dowodzić, jak jest ważne i konieczne, by zarówno sąd jak i metody jego pracy stały na wysokości wskazanych wyżej zadań. Praca sądu ukoronowana jest wydaniem przez tenże sąd orzeczenia. Jest rzeczą istotną, aby w orzeczeniu sądu była wyrażona prawidłowo i w sposób przekonywający zarówno istota sprawy jak i wnioski, do których sąd doszedł. Jest również ważne, aby te wnioski były bezbłędnie uzasadnione, jak również by nie wzbudzały wątpliwości co do prawidłowości.

Jednak samo orzeczenie nie jest odizolowane od całego procesu sądowego. Przeciwnie — wyrok w sprawie karnej lub wyrok w sprawie cywilnej jest jedynie logicznym ukoronowaniem całej pracy sądu, w pewnym zaś stopniu jest również ukoronowaniem pracy postępowania przygotowawczego. Zalety czy też braki tej pracy w sposób nieunikniony wyrazić się muszą i wyrażają się zresztą w końcowym wyniku tej pracy. Dlatego zadanie sędziego polega na tym, aby przeprowadzić proces na takim poziomie kulturalno-politycznym, który musi wzbudzić obsolutne zaufanie zarówno do działalności sądu jak i do samego wyroku. Sędzia zatem winien proces przeprowadzić w ten sposób, by orzeczenie wydane w danej sprawie było w oczach wszystkich oparte na prawdzie, by było dokładnie uzasadnione danymi śledztwa i przewodu sądowego, by orzeczenie było ukoronowaniem przeprowadzonej w sądzie pracy jako jej wynik prawdziwy i logiczny.

§ 5. NAUKA PRAWA I DOWODÓW PROCESOWYCH.

Wywiązanie się z tych zadań zależy całkowicie od stopnia przygotowania sędziego, od stopnia jego uświadomienia socjalistycznego, od jego kwalifikacji naukowych prawniczych i wreszcie od opanowania techniki i logiki dowodzenia, od opanowania nauki o dowodach procesowych, która stanowi bodajże najważniejszą część nauki procesu sądowego.

Nauka o dowodach lub mówiąc inaczej teoria prawa dowodowego zgodnie z powszechną opinią jest główną, centralną teorią całego prawa procesowego.

Szereg procesualistów nadaje tej właśnie części nauki procesu tak wielkie znaczenie, że sprowadza cały proces do umiejętności posługiwania się dowodami.

Prof. Władimirow pisze o tym w sposób następujący: „...Wobec tego, że wiarogodność faktu, który zdarzył się, ustala się przez badanie dowodów, to cały proces karny sprowadza się właściwie do sposobów gromadzenia dowodów i korzystania z nich celem zrekonstruowania przed sędzią zdarzenia przeszłego w możliwie prawdziwych i szczegółowych zarysach". „I rzeczywiście — pisze on — weźcie jakikolwiek kodeks postępowania karnego i przeczytajcie go uważnie: stwierdzicie, że poza przepisami dotyczącymi podsądności i różnych stosunków wynikających skutkiem łącznej działalności całego szeregu organów — cały kodeks jest poświęcony przepisom o gromadzeniu i korzystaniu z dowodów celem zrekonstruowania zaszłego faktu, stanowiącego przedmiot rozpoznania sądowego"[1]).

Prof. Władimirow sprowadza całą treść „logiki procesu karnego" do gromadzenia dowodów i należytego korzystania z nich przez sędziego celem wykrycia prawdy w rozpoznawanej sprawie. „Logika procesu karnego" z kolei warunkuje treść każdego kodeksu postępowania karnego[2]).

Jednak „logiki procesu karnego" nie należy sprowadzać do samych tylko reguł zbierania dowodów i korzystania z nich, to znaczy, ostatecznie do samej tylko techniki procesowej. Logika procesu karnego wbrew niesłusznemu stanowisku prof. Władimirowa ma zakres znacznie szerszy od techniki

[1]) Władimirow: „Uczenije ob ugołownych dokazatielstwach", Petersburg 1910, str. 52.

[2]) Bentham w swej pracy „O dowodach procesowych" (Kijów 1876 r.) mówi o „logice sądowej" nie przeprowadzając zróżniczkowania między wyżej wspomnianą i logiką formalną.

dowodzenia, czyli techniki dowodowej. Logiki procesu karnego nie wyczerpuje sama tylko formalno-prawna strona sprawy. W sądzie klasowym logika procesowa uwarunkowana jest realnym układem sił klasowych w danym kraju. W tej logice nieuchronnie znaleźć musi swój wyraz logika walki klasowej, która podporządkowuje zawsze w ostatniej instancji swym prawom i zasadom bieg i wynik każdego procesu. Samo postrzeganie faktów, stanowiących przedmiot sądowego rozpoznania, sam sposób pojmowania i stosowania przepisów prawnych podlega ściśle działaniu prawa rozwoju społecznego, podlega wpływom panujących w danym kraju stosunków społecznych oraz uwarunkowanych przez nie poglądów, idei i ideologii.

O rzeczywistej logice procesu sądowego, a tym samym i procesu karnego, mówi pięknie Lenin w artykule „O sądach przemysłowych" (1899 r.). Lenin, wykazując wyższość sądu przemysłowego nad sądem urzędniczym, demaskuje istotę burżuazyjnego wymiaru sprawiedliwości i wykazuje przy tej sposobności podstawową treść logiki burżuazyjnego procesu.

„...Sędziowie-urzędnicy — pisał Lenin w tym artykule — bardzo często wydają w sprawach, w których występują robotnicy jako strony, okrutne, a nawet i bezmyślnie okrutne wyroki. Od sędziego-urzędnika nigdy nie można oczekiwać pełnej sprawiedliwości. Wyżej wskazaliśmy już na to, że ci sędziowie należą do klasy burżuazyjnej i już przed rozpoznaniem sprawy, z góry uprzedzeni do niej, skłonni są wierzyć wszystkiemu, co mówi fabrykant, nie wierząc zaś słowom robotnika. Sędzia widzi przed sobą ustawę: umowa o pracę... Jest im wszystko jedno, kto zawiera umowę z fabrykantem: inżynier, lekarz, dyrektor fabryki czy też robotnik fizyczny..."[1]).

„Sędziowie-urzędnicy troszczą się przede wszystkim o to, by sprawa wyglądała gładko według przepisów; chodzi właściwie tylko o to, by w papierach było wszystko w porządku, a reszta już urzędnika nie obchodzi, gdyż dąży on wyłącznie

[1]) Lenin: Dzieła, wyd. ros., t. II, str. 561.

do otrzymania swojej pensji, wysługiwania się swym zwierzchnikom i zyskania ich uznania"[1]).

Sędziemu-urzędnikowi, który zasiada w sądzie burżuazyjno-obszarniczym, przeciwstawia Lenin sędziego-robotnika z sądu przemysłowego, gdyż ten przynosi klasie robotniczej poważne korzyści nawet pod panowaniem kapitalistów.

Podczas gdy dla sędziego-urzędnika ma wyłącznie znaczenie formalny przepis ustawy, podczas gdy taki właśnie sędzia nie wie i nie rozumie, a nawet nie chce zrozumieć i wiedzieć, w jaki sposób dokucza robotnikom fabrykant, kierownik lub oddany kapitaliście majster, albowiem i on sam dogryza robotnikom opierając się na podstawie „prawnej" — sędzia-robotnik zawsze weźmie w obronę robotników skarżących się na grubiaństwo, chamstwo i wszelkie inne szykany fabrykantów lub majstrów.

Rzecz jasna, że ustosunkowanie się obu tych sędziów, sędziego-urzędnika z jednej i sędziego-robotnika z drugiej strony — do rozpoznawanych przez nich faktów będzie różne. Różna będzie również i ich logika, różna będzie w obu tych wypadkach „logika procesu".

Przytoczona wyżej cytata z artykułu Lenina „O sądach przemysłowych" wykazuje, że rzeczywista logika sądu, logika procesu sądowego nie wyczerpuje się ustaleniem formalno-prawnych danych i mechanicznym zastosowaniem ustawy. Same dowody, które stanowią treść logiki procesowej, nie są pozbawione własnej logiki, uwarunkowanej przez klasowe stosunki i walkę klasową, której narzędziem w ręku klasy panującej w danym społeczeństwie są zarówno sąd i proces jak i same dowody.

W oczach sędziego-obszarnika, sędziego-burgeois, sędziego-urzędnika te same fakty, „dowody" — nie posiadają tego samego znaczenia i tej samej mocy dowodowej, jakiej nabierają one w oczach sędziego-robotnika. Należy to tłumaczyć różnym

[1]) Lenin: Dzieła, wyd. ros., t. II, str. 560.

pochodzeniem klasowym sędziów, różnicą ich psychiki, ideologii, nawyków i przyzwyczajeń, dalej — ich klasową istotą.

Lenin w przytoczonym wyżej artykule w sposób następujący charakteryzuje klasowe cechy sędziego burżuazyjnego: „Sędzia-urzędnik zajrzał do książki pracy, przeczytał odpowiedni przepis — i więcej nawet słuchać nie chce: naruszyłeś przepis, więc i odpowiadaj, a ja nic więcej wiedzieć nie chcę. Natomiast sędziowie spośród gospodarzy i robotników, pochodzący z wyborów patrzą nie tylko na same papierki, lecz również i na to, jak sprawa przedstawia się traktując ją życiowo. Często bowiem bywa tak, że przepisy i zasady pozostają najspokojniej w świecie na papierze, w życiu zaś sytuacja przedstawia się całkowicie odmiennie. (Podkreślenie moje — A. W.).

Wyrażona w tych słowach zasada rozstrzygania sprawy nie papierowo, lecz w sposób zgodny z istotą stosunków rzeczywistych, znalazła klasyczne zastosowanie w ustawodawstwie radzieckim, w szczególności zaś w art. 5 kod. post. cyw. RSFRR oraz w odpowiadających mu artykułach kod. post. cyw. innych republik związkowych. W artykułach tych zawarta jest zasada leżąca u podstaw całego radzieckiego prawa procesowego. Zasada ta wymaga od sądu, by „dążył w miarę swych sił do wyjaśnienia rzeczywistych praw i stosunków wzajemnych stron". W związku z tym prawo radzieckie zobowiązuje sądy, by te nie ograniczały się do przedstawianych przez strony wyjaśnień i materiałów, lecz by dążyły do wyjaśnienia istotnych dla rozstrzygnięcia sprawy okoliczności. Zastosowanie tej zasady jest niewątpliwą gwarancją przed takim rozstrzygnięciem spraw, o których Lenin wyrażał się następująco: „formalnie — prawidłowe, a ze swej istoty — kpiny"[1]).

Ta znakomita charakterystyka sądu urzędniczego dokonana przez Lenina ujawnia wnikliwie rzeczywisty charakter

[1]) Lenin: Dzieła, wyd. ros., t. XXVI, str. 406—407.

rozmaitych norm regulujących te lub inne stosunki życiowe; wykazuje względność tych przepisów jak i względność regulowanych przez nie stosunków, które objęte być mogą sferą działalności sądów.

Jest jasne, że „logiki sądowego rozpoznawania spraw", „logiki procesu" nie można wyłącznie sprowadzić do reguł zbierania dowodów i ich wykorzystania — i to jako do reguł niezależnych rzekomo od klasowych interesów, zapładniających proces swoją specyficzną życiową treścią. Jeżeli uznać nawet za słuszne sprowadzenie procesu sądowego do reguł o zbieraniu i ocenie dowodów, to i w tym wypadku nie wolno zapomnieć o tym, że te przepisy powstają i są opracowywane właśnie w ogniu klasowych przeciwieństw i klasowej walki, a więc muszą nosić na sobie piętno klasowego pochodzenia. Przepisy procesowe, które nakazują określony sposób postępowania przy zaistnieniu określonych faktów, urabiają tym samym świadomość sędziego na swój sposób — przy ocenie tychże faktów, reguły te zaś ustala się w ten sposób, jak tego sobie życzy ustawodawca, w sposób taki, jaki jest dla niego najbardziej korzystny i praktycznie celowy, ustawodawca zaś działa zawsze w interesach swojej klasy.

W dziedzinie prawa dowodowego, tzn. w dziedzinie tych reguł i przepisów, które normują tok zbierania i oceny dowodów procesowych, rolę decydującą przyznać należy temu kryterium, które leży u podstaw tejże oceny. Przy ocenie mocy dowodowej tych lub innych okoliczności sprawy doniosłą rolę odgrywa ta podstawa klasowa, która to właśnie określa stosunek sędziego lub urzędnika śledczego do tych okoliczności. Ona to właśnie warunkuje i określa ideologiczny punkt widzenia oceniającego dowody. Ten punkt widzenia nie da się z kolei oddzielić od osoby ani też od klasy oceniającego, do której dana osoba należy.

Oto dlaczego nauki o dowodach nie można ograniczać wyłącznie do technicznej strony sprawy. Jest więc z gruntu błędne mniemanie, jakoby system dowodowy, jak również i całe prawo dowodowe (zasady dowodzenia, metoda wykrywania

dowodów, klasyfikacja dowodów itd.) w całości w jakiejkolwiek mierze były kategoriami ponadklasowymi i apolitycznymi. Prawo dowodowe przepojone jest duchem klasowym, podobnie jak i całe prawo. Jak wszelkie dziedziny prawa jest ono ostrym i subtelnym narzędziem, którym włada panująca w danym społeczeństwie klasa. Prawo to służy w pełni i niepodzielnie w każdym społeczeństwie interesom klasowym. Tu właśnie należy szukać wyjaśnienia różnic zasad i teorii procesowych w różnych epokach historycznych, przy panowaniu różnych klas społecznych. Tak więc zasadę teorii dowodów formalnych należy tłumaczyć nie tylko ogólnym poziomem umysłowym i moralnym społeczeństwa feudalno-pańszczyźnianego, lecz w pierwszym rzędzie wymaganiami interesów klasowych feudałów. Przeciwnie, teoria tzw. swobodnego sędziowskiego przekonania w pojmowaniu jej przez burżuazyjnych prawników wyraża zasady epoki kapitalizmu. To zaś łączyć się musi z „wolnością i „równością" (w burżuazyjnym sensie tych pojęć) stron w procesie, kontradyktoryjnym charakterem procesu, osobistą inicjatywą, niczym niekrępowanym wyrażeniem własnej woli, co odpowiada z kolei stosunkom własnościowym i ekonomicznym, kształtującym się pod znakiem zasady „laissez faire, laissez passer". Nie tylko zbieranie i stosowanie dowodów, lecz i metodologia tego zastosowania nierozłącznie wiąże się z klasową psychiką urzędnika śledczego, prokuratora, sędziego — wreszcie wszystkich tych, którzy powołani są do zbierania i korzystania z tych dowodów. Oto co summa summarum określa rzeczywistą, prawdziwą logikę procesu sądowego i to zarówno w procesie karnym jak i cywilnym.

Jednak nauka prawa procesowego w innych krajach nie wyszła daleko poza granice „zbierania i korzystania" z dowodów przy przesądzaniu treści procesu karnego.

Na tym stanowisku stał Bentham. Zgodnie z nim działalność sędziego sprowadza się do „przyjmowania dowodów zarówno z jednej jak i drugiej strony w możliwie najlepszej postaci, zestawienia ich i wydania orzeczenia opierającego się

na ich prawdopodobieństwie. W taki sposób umiejętność prowadzenia procesu w rzeczywistości nie jest niczym innym jak umiejętnością posługiwania się dowodami"[1]).

„Cała treść procesu karnego winna się wyrażać w zbieraniu dowodów, ich rozpoznaniu i ocenie"[2]) — pisał w swojej „Socjologii kryminalnej" E. Ferri, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli tzw. szkoły antropologicznej prawa karnego.

Propagując idee swej teorii „socjologii kryminalnej" i mówiąc w szczególności o zadaniach procesu karnego, Ferri określa te zadania w sposób następujący: „Nie wdając się w zagadnienie stopnia m o r a l n e j odpowiedzialności przestępcy, należy ustalić tę antropologiczną kategorię, do jakiej dany przestępca należy, i zgodnie z tym określić stopień jego niebezpieczeństwa dla społeczeństwa oraz jego zdolności przystosowania się do warunków życia społecznego"[3]).

Dlatego zdaniem Ferriego sąd winien rozstrzygać zasadniczo jedno tylko zagadnienie, to zaś zawsze przed nim stanie. Jest nim zagadnienie umiejscowienia przestępcy w odpowiedniej kategorii antropologicznej.

Celem rozstrzygnięcia tego zagadnienia zgodnie z Ferrim sąd powinien zająć się „wyłącznie naukowym badaniem objawów ujemnych u oskarżonego, winien rozpoznać okoliczności, które poprzedzały i towarzyszyły czynowi przestępnemu, jak również i te, które nastąpiły już po jego dokonaniu. Sąd daje ocenę antropologiczno-socjologicznego znaczenia tych okoliczności, następnie pozostawia wyłącznie rozstrzygnięcie kwestii, jaki z środków socjalnej obrony jest najbardziej celowy wobec danego przestępcy oraz który z tych środków będzie przy tym najbardziej sprawiedliwy"[4]).

---

[1]) B e n t h a m: „O sudiebnych dokazatielstwach", Kijów 1876 r., str. 2.

[2]) F e r r i: „Socjologia kryminalna", tłum. ros., Petersburg, cz. II, str. 274.

[3]) Op. cit., str. 272.

[4]) Op. cit., str. 274.

Ferri twierdził, że sąd działać powinien na zasadzie takiego właśnie „naukowego" rozważania objawów i że wówczas nie będzie to „haniebna szkoła przestępczości, widowisko składające się z sędziów-nieuków, napastliwych oskarżycieli i deklamantów adwokatów", lecz organ zdolny zapewnić „rzeczywiście rozumny i słuszny wymiar sprawiedliwości"[1]).

Cały proces karny zdaniem szkoły antropologicznej sprowadza się do tego, by przez wykrycie i analizę przyczyn fizycznych i psychicznych czynu przestępnego ustalić motywy, które skłoniły przestępcę do dokonania tego czynu. Następnie należy określić tę antropologiczną grupę, do której należy przestępcę zaliczyć. Pod tym właśnie kątem widzenia Ferri i cała tak zwana szkoła pozytywna podchodzą i do oceny dowodów w procesie karnym.

Pozytywiści konstruują „nową", rzekomą fazę dowodów, polegającą na ekspertyzie, tzn., jak mówi Ferri, polegającą na metodologicznym zbieraniu i ocenie eksperymentalnych danych o materialnych okolicznościach przestępstwa (dowody — fizyczne, chemiczne, mechaniczne, kaligraficzne, zawodowe, toksykologiczne itp.) i co wydaje się przedstawicielom tej szkoły najważniejszym — na analizie indywidualnych cech oskarżonego (dowody antropologiczne, psychologiczne, psychopatologiczne itp.).

Jak wysoce naukowa jest ta „naukowa" metoda pozytywistów, świadczy o tym chociażby fakt, że zalecają oni posługiwanie się sfigmograficznymi[2]) wykresami celem ustalenia zmian w krwiobiegu podejrzanego o przestępstwo. Niezależnie od tego pozytywiści zalecają dokonywanie antropometrycznych pomiarów, co ma być podstawą do skazania na galery lub uniewinnienia, gdy brak będzie u danej jednostki „charakterystycznych" znamion „przestępnych"; szkoła ta zaleca

[1]) Ferri: „Socjologia kryminalna", tłum. ros. Petersburg, cz. II, str. 274.

[2]) Sfigmografia jest to sposób określenia wysokości ciśnienia w naczyniach krwionośnych człowieka; badanie takie przeprowadza się za pomocą przyrządu zwanego sfigmografem.

wreszcie posługiwanie się hipnozą, która ma również służyć jako faktyczna pomoc do „naukowego" zbierania dowodów; na koniec pozytywiści zalecają zająć się wszelkimi możliwymi organicznymi i psychicznymi cechami indywidualnymi przestępcy.

Ferri i jego szkoła starają się zatem sprowadzić proces dowodzenia do ustalenia u oskarżonego jakichś specyficznych, wymyślonych przez pozytywistów cech wrodzonych. Te cechy określają pozytywiści jako cechy „obiektywne", dające jakoby podstawę do scharakteryzowania oskarżonego jako przestępcy. „W psychologii i psychopatologii zabójcy, opisanego przeze mnie w t. I „Omicidio" (Turyn 1895 r.), wyliczyłem — pisze Ferri — szereg objawów charakterystycznych dla zabójców z urodzenia, zabójców niepoczytalnych i zabójców z namiętności... Z całości tych cech, bacząc naturalnie na rozmaite ich odmiany, biorąc pod uwagę materialne okoliczności działania przestępnego, na przykład okrucieństwo, dokonane w sposób zwierzęcy zabójstwo, wielka ilość ofiar, czas dokonania przestępstwa, miejsce jego popełnienia, narzędzie zbrodni itd. — można zawsze znaleźć nić niezawodną dla zebrania, uzupełnienia i oceny dowodów, i to jeszcze przed wykryciem przestępcy"[1]).

Według Ferriego okazuje się, że ilość zadanych przez przestępcę ofierze ran kłutych winna dowodzić, że przestępcą w tym wypadku mógł być człowiek o takich to właśnie, a nie innych cechach fizycznych, różnych od cech normalnego człowieka. Biorąc pod uwagę zewnętrzne cechy przestępstwa, urzędnik śledczy winien prowadzić „nić" śledztwa do zewnętrznych cech człowieka, a od tych ostatnich do ustalenia przestępcy. Odstające uszy, niskie czoło, wystający podbródek — oto te „niezawodne" środki dla ustalenia przestępcy i oto środki gwarantujące rzekomo stwierdzenie prawdy procesowej.

[1]) Ferri: „Socjologia kryminalna", tłum. ros., Petersburg, cz. 2, str. 282—283.

Aczkolwiek szkoła ta przypisuje tak wielkie znaczenie cechom fizycznym czy też antropologicznym domniemanego przestępcy, Ferri nie rezygnuje, jak widzieliśmy wyżej, i z wykorzystania „objawów psychologicznych".

To powołanie się na „psychologiczne objawy" może być chyba najbardziej przekonywającym zarzutem dla obalenia teorii pozytywnej, jest chyba najbardziej wyraźnym zdemaskowaniem tej teorii.

„Psychologiczne objawy" jako takie nie odgrywają żadnej roli w sensie naukowym, w połączeniu zaś z tymi wskaźnikami, jakie Ferri całkowicie dowolnie mianuje „materialnymi okolicznościami czynu", nie tylko że nie mogą stanowić „niezawodnej nici" do wykrycia przestępcy, lecz bardzo często przyczyniają się do popełnienia poważnych omyłek sądowych, albowiem jako presumpcja winy oskarżonego wpływają przeważnie na świadomość i tok myśli urzędnika śledczego, uprzedzając go do sprawy, odciągają jego uwagę od prawdy, od poznania prawdziwego stanu rzeczy.

Występując zarówno przeciw teorii dowodów formalnych jak i przeciw niczym nieskrępowanemu „swobodnemu przekonaniu sędziowskiemu" Ferri w istocie rzeczy sam wskrzesza tę samą formalną zasadę przy rozstrzyganiu najbardziej zawiłych spraw karnych, podstawia zaś w miejsce świadomości i przekonania sędziowskiego „miarę i wagę".

Analiza antropologicznej teorii dowodowej wskazuje na jej pełną bezzasadność w sensie naukowym. Jednocześnie analiza ta udowadnia istnienie organicznego związku pomiędzy teorią dowodów i panującymi teoriami karno-prawnymi. Ta analiza udowadnia, że wyczerpujące pojmowanie istoty i przyczyn powstawania przestępstw warunkuje należyte pojmowanie metod walki z przestępczością w ogóle, a więc również i zasad struktury procesu sądowego, prawa zaś procesowego i prawa dowodowego w szczególności.

Poglądy Ferriego dzieli od współczesnych faszystowskich poglądów na zadania „wymiaru sprawiedliwości" tylko jeden krok. Istnieje ścisły związek pomiędzy teorią Ferriego

i „teoriami" różnych Otkerów, Dammów, Schafsteinów, Umberto Cardi i innych szarlatanów, faszystowskich „speców" od „nauki". Podobnie jak Ferri, tak i ci panowie rezygnują w gruncie rzeczy z procesu sądowego i sąd przekształcają w katownie inkwizycji. „Odrębny system prawny" faszyzmu to nic innego jak pospolite, podłe drwiny z prawa i praworządności. Ten „system", który propagował i realizuje na podstawie hitlerowskiej ustawy z dnia 24 listopada 1933 r. kastrację i sterylizację tak zwanych przestępców z nawyknienia, jest w gruncie rzeczy niczym innym jak bezpośrednią kontynuacją i dalszym rozwinięciem idei Ferriego o istnieniu przestępców z urodzenia, których można ujawnić przez stosowanie rozmaitych mechanicznych metod badania. Nie jest przypadkiem, że faszystowscy prawnicy, w rodzaju Damma i Schafsteina zawodzili nad „rozlazłym sentymentalizmem" sądów demokratycznych i zachwycali się potworną filozofią Mittelstadta, poprzednika duchowego współczesnego ludożercy — Hitlera.

Wypada tu nadmienić, że podobnie jak współczesny faszyzm niemiecki, tak również i Mittelstadt w latach 70 zeszłego stulecia doszukiwał się podstawowych i najważniejszych zadań „wymiaru sprawiedliwości" w maksymalnej słuszności.

„...Wprowadzenie szubienicy i łamania kołem, stawianie pod pręgierzem i piętnowanie, głodzenie, chłosta, wszelkiego rodzaju kary cielesne" — oto co powinno być, zdaniem Mittelstadta, środkiem oddziaływania na przestępcę.

Terror, najokrutniejsze kary, do kary śmierci włącznie, nawet za stosunkowo niewielkie przestępstwa, nawet za „odmowę udziału w dostarczaniu na rzecz wojska ciepłej odzieży", jak to głosił jeden z rozkazów Hitlera, oto co leży u podstaw faszystowsko-hitlerowskiego wymiaru sprawiedliwości.

Hitlerowski „system prawny" jest częścią ogólnego hitlerowskiego systemu zarządu państwowego, który opiera się na krwawym zdławieniu ludu i wszelkich zasad demokratycznych. Jak i cały system zarządu państwowego Niemiec hitle-

rowskich, tak również i tzw. „system prawny" państwa faszystowsko-niemieckiego opiera się na zasadzie zastraszenia.

Cała filozofia hitlerowskiego zarządu państwowego zaczyna się i kończy na apologii okrucieństwa i barbarzyństwa.

„Surowość jest szanowana" — mówił Hitler[1]).

„Dla ludu konieczny jest zdrowy strach. Lud chce się czegoś bać. Lud chce, by ktoś go straszył i zmuszał go do tego, by drżąc podporządkowywał się... Terror jest najbardziej skutecznym środkiem politycznym"[2]).

Taka jest istota całej filozofii faszystowskiego zarządu państwowego i państwowego „wymiaru sprawiedliwości".

W tej filozofii w pełni odżyła średniowieczna moralność, która sprowadza zadania wymiaru sprawiedliwości do krwawej rozprawy nad podejrzanym i okrutnego zastraszenia ad dei gloriam.

Przy takiej moralności nie jest potrzebny rozsądnie zorganizowany proces sądowy. Taki proces pod rządem zasad Mittelstadta — Ferriego — Hitlera jest całkowicie zbędny. Fakt ten zresztą otwarcie konstatują hitlerowscy, od siedmiu boleści, majstrowie wymiaru sprawiedliwości i nauki prawa.

Antropologiczna szkoła Lombrosa, pozytywna szkoła Ferriego są poprzednikami faszystowsko-hitlerowskiego kanibalizmu w nauce prawa. Hitlerowska ideologia prawna jest jedynie bardziej obnażonym, bardziej ordynarnym, doprowadzonym do logicznej perfekcji wyrazem ferrianizmu.

§ 6. POLITYKA KARNA, PRAWO KARNE MATERIALNE I PROCESOWE.

Panujące w danym państwie zasady teorii karno-prawnych i polityki karnej warunkują i określają w ostatniej instancji zasady prawa dowodowego i zasady systemów dowodowych w tymże państwie panujących.

[1]) Herman Rauschning: „Hitler mówi" — Londyn.
[2]) Op. cit.

Nie ma najmniejszej wątpliwości co do tego, że istnieje najściślejszy związek między teoriami prawa karnego i teoriami prawa dowodowego, albowiem to ostatnie stanowi organiczną część zarówno karnego prawa procesowego jak i materialnego. Można, rzecz jasna, twierdzić, że prawidłowe pojęcie zasad i metodologii prawa dowodowego jest nieuchronnie związane z prawidłowym wyobrażeniem o zasadach i metodologii prawa karnego i polityki karnej. Najdobitniej świadczy o tym fakt, że teoria dowodowa szkół antropologicznej i socjologicznej jest organicznie związana z tzw. teorią czynników tych szkół w prawie materialnym. Obie te teorie są jednakowo antynaukowe i szkodliwe, gdyż jednakowo wypaczają pojęcie okoliczności sprzyjających powstawaniu i rozwojowi przestępstw w społeczeństwie kapitalistycznym. Obie te teorie starają się zastąpić rzeczywiste przyczyny powstawania przestępczości — którą rodzi w warunkach kapitalistycznych sama istota stosunków ekonomicznych i społeczno politycznych — przyczynami zmyślonymi, które w samej rzeczy nie mają żadnego wpływu na powstawanie i wzrost przestępczości lub też posiadają w tej dziedzinie znaczenie drugorzędne i wtórne. Obie te teorie są szkodliwe, albowiem obie z jednej strony uzasadniają okrutną i nieludzką politykę karną klas wyzyskujących, z drugiej zaś są środkiem moralnego i politycznego rozbrojenia mas pracujących. Obie teorie kierują wszystkie swe wysiłki ku temu, by w ostatecznym rachunku zrzucić odpowiedzialność za przestępczość nie na ustrój kapitalistyczny, który opiera się na własności prywatnej narzędzi i środków produkcji, na wyzysku i tym samym w sposób nieunikniony rodzi przestępczość, lecz teorie te starają się przerzucić tę odpowiedzialność na ofiary tego ustroju. Dlatego właśnie te teorie całkowicie ignorują klasową strukturę kapitalistycznego społeczeństwa, ignorują rozdzierającą to społeczeństwo walkę klasową, ignorują wpływ stosunków wytwórczych jak i form własności na społeczne umiejscowienie człowieka, odrywają człowieka i jego świadomość, poglądy, przyzwyczajenia, całe jego życie psychiczne od podstawy material-

no-wytwórczej. Teorie te nie traktują wad ludzkich jako wytworu rozwoju historycznego społeczeństwa, nie traktują ich jako wyniku wychowania i wpływu rodzących te wady organizacji społeczeństwa i charakteru stosunków społecznych, lecz traktują je jako cechy przyrodzone, nie dające się tym samym wykorzenić. Zbędne jest chyba mówić o tym, że teoria przestępczości wrodzonej jest jedną z najbardziej reakcyjnych i niebezpiecznych dla postępu ludzkości teorii.

Jest całkowicie zrozumiałe, że opierając się na teorii czynników nie można skonstruować naukowej teorii i to zarówno w dziedzinie prawa karnego materialnego jak i procesowego. Jest również całkowicie zrozumiałe, że pozbawione naukowej podstawy prawo procesowe nie jest w stanie stworzyć naukowo uzasadnionej teorii dowodowej. W bezzasadności tej teorii ponownie z całą wyrazistością występuje całkowita bezpłodność usiłowań budowania zarówno systemu dowodów jak i prawa dowodowego w oparciu o zasady, które ignorują zarówno obiektywne prawa poznania i logiki dialektycznej jak i subiektywne elementy sądów. Nie może bowiem pretendować do miana naukowego taki system dowodowy, który — ignorując prawa rozumowania dialektycznego i analizy dialektycznej — stara się sprowadzić cały proces dowodzenia do mechanicznego stosowania do poszczególnych wypadków kroniki kryminalnej tych lub innych, z góry ustalonych mierników i schematów, a czyni to pod płaszczykiem pseudonaukowych obiektywnych kryteriów lub mierników oceny sądowej. Tego rodzaju „teoria" dowodowa musi być parodią teorii, nie ma ona nic wspólnego z nauką w ogóle, zaś z nauką prawa w szczególności.

Podstawowa wada teorii dowodów szkoły antropologicznej polega przede wszystkim na tym, że teoria ta przy badaniu przestępstw przyznaje prymat czynnikom biologicznym, psychologicznym i psychopatologicznym i oddaje tym samym los procesu całkowicie w ręce biegłych; zresztą w ręce tylko takich biegłych, którzy podzielają całkowicie poglądy szkoły antropologicznej i działać będą zgodnie z głoszonymi przez tę szkołę zasadami. Mówiliśmy już o tym poprzednio, że szkoła antropologiczna czyni w rzeczywistości zbędnym zarówno sąd jak i proces sądowy. Z punktu widzenia tej szkoły zbędne jest całkowicie zbieranie tych dowodów, które ustaliłyby, że osoba podejrzana popełniła przestępstwo.

Zamiast zbadania konkretnych okoliczności przestępstwa wystarczy poddać podejrzanego lub oskarżonego szeregowi klinicznych ekspertyz psychiatrycznych, psychopatologicznych itp. i zadanie będzie wykonane. Odpowiedzi na pytanie: kto popełnił dane przestępstwo, czy dany oskarżony jest winien, czy też winy nie ponosi, jakie środki zapobiegawcze lub represyjne należy wobec niego zastosować, jak należy walczyć przeciw tego rodzaju przestępstwom, nie należy szukać w gabinecie urzędnika śledczego ani też na sali sądowej, lecz w klinice i laboratoriach. Przenosząc punkt ciężkości dowodzenia na płaszczyznę cech osobistych (fizycznych, psychologicznych, psychopatycznych itp.) oskarżonego — widząc w tych cechach pierwiastek obiektywny, który zabezpiecza rzekomo sędziego przed niebezpieczeństwem subiektywizmu, samowoli i dowolności — szkoła antropologiczno-socjologiczna skazuje w rzeczywistości sędziego z góry na formalno-mechaniczny stosunek do wyznaczonych mu zadań.

Obiektywny stosunek sędziego do sprawy wymaga wyrzeczenia się uprzednio ustalonego punktu widzenia, wyrzeczenia się jakiegokolwiek uprzedzenia.

Sędzia, który nie opiera swego stosunku do badanego wydarzenia i oskarżonego na analizie faktów, na związku wzajemnym tych faktów, na ich związku z czynami oskarżonego, na ustaleniu motywów, które skłoniły oskarżonego do popełnienia przestępstwa, lecz na biologicznych, fizjologicznych i psychicznych właściwościach oskarżonego, które zresztą rozpoznaje w sposób oderwany od czynów tego ostatniego — to taki sędzia sam pozbawia się prawdziwie obiektywnego gruntu i schodzi na bezdroża niczym i przez nikogo nie kontrolowanej dowolności. Sprawa bynajmniej przez to się nie zmienia, że

przy tym wprowadza się wątpliwej wartości rzekomo naukowe formuły.

Szkoła socjologiczna (List), która usiłowała rozstrzygnąć przedstawione zagadnienia prawa karnego przez łączenie czynników biologicznych ze społecznymi, nie ruszyła sprawy ani na krok naprzód. U socjologów prawa karnego powoływanie się na czynniki społeczne było, niezależnie od tego, czy tego sobie życzyli, czy też nie — jedynie środkiem lepszego — niż u antropologów — maskowania rzeczywistych źródeł przestępczości w społeczeństwie kapitalistycznym — źródeł wypływających z samej struktury tego społeczeństwa, źródeł wypływających z ekonomicznej podstawy tego społeczeństwa. Jest rzeczą całkowicie zrozumiałą, iż nędza mas w społeczeństwie kapitalistycznym, ich niski poziom kulturalny, sytuacja materialna bez wyjścia — odgrywają swą rolę w powstawaniu i ruchu przestępczości. Jednak tylko przy powierzchownym badaniu tego zagadnienia można nie zauważyć, że korzenie przestępstw kryją się nie w wyżej opisanych zjawiskach, lecz w systemie stosunków społecznych, które rodzą zarówno nędzę mas jak i przestępstwa. System stosunków społecznych tłumaczy również i takie zjawiska, jak korupcję, powszechny upadek moralności rozkładającej się „górnej warstwy" społeczeństwa, co znajduje swój wyraz w szeroko rozpowszechnionych w tych sferach przestępstwach kolaboracjonizmu, szpiegostwa, zdrady ojczyzny itp. Te przestępstwa wystąpiły ze szczególną siłą w okresie drugiej wojny światowej w szeregu krajów kapitalistycznych (Francji, Norwegii, Danii, Rumunii i innych).

Teorie prawa karnego, które nie widzą związku wzajemnego pomiędzy przestępstwami i rodzącymi te przestępstwa stosunkami społecznymi, klasową strukturą społeczeństwa, nie mogą pretendować do miana naukowych. Tylko taka teoria, która umie wykryć związek i zależność przestępstw od klasowego charakteru stosunków społecznych — pretendować może do tego miana. Tylko taka teoria, która jest w stanie poznać prawidłowość badanych zjawisk i określić prawa kierujące ich

rozwojem — jest teorią naukową. Taką teorią jest materializm dialektyczny, teoria Marksa — Engelsa — Lenina — Stalina.

Marksistowsko-leninowska teoria wyjaśniła w sposób naukowy powstanie i rozwój społeczeństwa, wykryła siły wywołujące zmiany form społecznych i rozwoju wszystkich zjawisk społecznych, w tej liczbie i takich, jak przestępstwo. Teoria ta dała wyczerpujące, opierające się na naukowym uogólnieniu historycznych doświadczeń ludzkości poznanie rzeczywistych czynników przestępczości.

Marksistowsko-leninowska teoria ustaliła, że jedną z podstawowych przyczyn przestępczości jest własność prywatna środków wytwarzania.

Osławione „czynniki" przestępczości, propagowane przez szkoły antropologiczną i socjologiczną, jak i przez ich współczesnych kontynuatorów, mają charakter czysto powierzchowny i jako takie wymagają odrębnego wyjaśnienia samych siebie i tym samym nie mogą one wyjaśnić czegokolwiek. Marksizm-leninizm ustalił rzeczywiste czynniki przestępczości, które kryją się w strukturze stosunków społecznych, w formach własności, w charakterze organizacji sposobów wytwarzania i podziału dóbr, wymiany materialnych środków bytu społeczeństwa.

Po pracach Marksa — Engelsa — Lenina — Stalina, którzy wykryli związek i zależność charakteru stosunków społecznych oraz zjawisk społecznych od charakteru stosunków produkcyjnych, nie pozostało już miejsca dla tej swoistej prawniczo-politycznej alchemii, jaką reprezentują wszystkie te lombrosowskie, ferriańskie i im podobne pseudonaukowe „teorie i koncepcje"[1]). Jednak mimo pełnej bezzasadności i kłamliwości dowodowych teorii antropologiczno-socjologicznych, nawet i w radzieckiej literaturze, oczywiście w przeszłości, spotykaliśmy się z poszczególnymi zwolennikami tej teorii. Nie bacząc na bez-

[1]) Donnedieu de Vabres: „Traité élémentaire de droit criminel et de législation pénale comparée", Paris — w której autor usiłuje wskrzesić przysłowiową teorię Lombrosa.

zasadność naukową tych teorii i stosując ich metodologię w dziedzinie prawa dowodowego zwolennicy tych teorii starali się nadać im znaczenie praktyczne, uważając, że w tych teoriach zawarta jest „...naukowa obiektywizacja podstaw, przy pomocy których należy przeprowadzać ocenę dowodów..."[1]). Niektórzy uczeni, którzy kilka lat temu uważali się za zwolenników teorii Ferriego, traktowali tę „naukową obiektywizację" podstaw dowodzenia jako pewnego rodzaju nową „naukową fazę" również i w rozwoju radzieckiego prawa dowodowego. Usiłując stwierdzić, że system swobodnego przekonania w prawie dowodowym, to znaczy system dowodzenia, opierający się na swobodnej ocenie dowodów przez sędziego, przeżył się i że przestarzały ten system zastępuje stopniowo nowy system, opierający się na podstawach rzekomo obiektywnie sprawdzonych, uczeni ci przepowiadali systemowi opartemu na swobodnym przekonaniu los systemu opartego na dowodach formalnych. Twierdzili, że w sposób nieunikniony nadejdzie czas, gdy w miejsce przeżytego swobodnego przekonania, które wyzbyte jest „obiektywnie sprawdzonej" podstawy, wstąpi „...naukowa obiektywizacja podstaw, przy pomocy której należy przeprowadzać ocenę dowodów"[2]).

Jest rzeczą charakterystyczną, że zwolennicy tych poglądów nie zadają sobie bynajmniej trudu w tym celu, by wyjaśnić, na czym polega ta „naukowa obiektywizacja", i w tej mierze nie wychodzą poza ramy ogólnych rozważań i abstrakcyjne sformułowania.

Z tego rodzaju twierdzeniami, rzecz jasna, zgodzić się nie można. Żadnej „nowej fazy" w prawie procesowym szkoła antropo-socjologiczna nie stworzyła i stworzyć nie była w stanie, albowiem pozbawiona jest nieodzownej w tym celu naukowej podbudowy. Nie ma w antropologiczno-socjologicznych pseudonaukowych badaniach jakiegokolwiek kroku naprzód.

[1]) Grodzinski: „Uczenije o dokazatielstwach i jewo ewolucija", Charków 1925, str. 15.

[2]) Op. cit.

Nie wznosząc się w swych badaniach ponad wulgarny materializm, szkoła antropologiczno-socjologiczna stacza się całkowicie na pozycje idealistyczne przy objaśnieniu zjawisk społecznych. Oto dlaczego jeden z wodzów szkoły socjologicznej List twierdził, że idea zlikwidowania przestępczości przez zmianę stosunków społecznych jest czystą utopią. Idealiści inaczej myśleć nie mogą, albowiem dla nich środowisko materialne — ustrój społeczny, warunki produkcji i wymiany itp. nie odgrywają żadnej roli w problemie stosunków społecznych ani też w zagadnieniu, któremu na imię człowiek.

Dlatego w dziedzinie ukształtowania teorii dowodów procesowych teoretycy tego kierunku wychodzą nie z takich obiektywnych czynników, jak środowisko materialne, stosunki wytwórczo-techniczne w społeczeństwie itp., lecz wychodzą ze sztucznie skonstruowanych wymyślnych „zasad". Stąd wyrasta ta próba wymyślenia lub, jeżeli kto woli, „wykrycia" jakichś to bliżej nieokreślonych „przyczyn obiektywnych", które należy położyć u podstaw tego wymyślonego przez nich systemu dowodowego. „Przyczyny" te należy uruchomić, nie troszcząc się zgoła potem o przekonanie sędziowskie, które w tych warunkach, to znaczy przy rzekomym istnieniu „obiektywnych" znamion winy staje się wręcz zbędne. Ideałem wyznawców tej szkoły, która jeszcze niedawno pretendowała do miana poważnej i naukowej, jest sędzia — automat, sędzia — robot. Jeszcze w dziewięćdziesiątych latach zeszłego stulecia prof. Fojnicki, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli szkoły antropologiczno-socjologicznej, usiłował zdyskredytować zasadę swobodnego przekonania sędziowskiego, przedstawiając zagadnienie w ten sposób, iż sędzia kieruje się rzekomo ślepym uczuciem wiary i zaufania, podczas gdy antropologowie i socjologowie opierają się rzekomo na naukowych podstawach „dowodzenia". „Do przyszłości należy — pisał prof. Fojnicki — dalsze osłabienie elementów zaufania, jak również do przyszłości należy bardziej stanowcze zastąpienie go wiedzą opartą na zewnętrznych i wewnętrznych znamionach sprawy, które są dostępne dla sądowego rozpoznania. Jednak już w chwili obecnej

można powiedzieć, że główny i najważniejszy metariał dowodowy w sprawach karnych nie jest zawarty w przyznaniu się oskarżonego, nie jest zawarty w zeznaniach świadków bezpośrednich, lecz zawarty jest w znamionach obiektywnych, zewnętrznych lub wewnętrznych, których dostarcza nam sama sprawa"[1]).

Czy jednak sąd nie uzyskuje przyznania oskarżonego i zeznania świadków przez rozpoznanie sprawy? Czy nie jest to związane z daną sprawą? Czy wiarogodności przyznania i zeznań nie stwierdzają fakty, o których to właśnie świadczą te wyjaśnienia i zeznania? Czy w ogóle można wyobrazić sobie proces, przewód sądowy bez oskarżonego i w zasadzie bez świadków, których zeznania są najbardziej rozpowszechnionym i przyjętym rodzajem dowodów? Tylko w tym wypadku można przeciwstawić oskarżonego i świadków jakimś bliżej nieokreślonym „obiektywnym" danym, gdy sąd przekształci się w klinikę, zaś przewód sądowy w pracę laboratoryjną i naukowo-badawczą.

Prof. Fojnicki toleruje jednak tego rodzaju przeciwstawienia. Uznaje przy tym wyższość dowodów pośrednich (poszlak) nad dowodami bezpośrednimi i zalicza przy tym w sposób bezpodstawny i nieuzasadniony te drugie do dziedziny zaufania, podczas gdy sąd i śledztwo zobowiązane są zarówno do prawidłowego postrzegania i analizy naukowej dowodów bezpośrednich jak i dowodów pośrednich.

Prof. Fojnicki szuka za przykładem Ferriego obiektywnego miernika oceny dowodów. W tym poszukiwaniu nowych dróg uwidacznia się tendencja zastąpienia świadków żywych świadkami niemymi. Jest to zrozumiałe o tyle, iż ci pierwsi są niebezpieczni i niewygodni dla „wymiaru sprawiedliwości", który woli obejść się bez wyjaśnień oskarżonego i zeznań świadków, mając do dyspozycji tak „obiektywne kryteria", jak zeznania tajnych agentów policyjnych, dokumenty itp.

[1]) Fojnicki: „Kurs ugołownowo sudoproizwodstwa", Petersburg 1898 r., t. II, str. 204.

Metodologiczny błąd Fojnickiego i innych przedstawicieli badanej przez nas szkoły polega na tym, że próbują oni przeciwstawić „czynnik zaufania" „czynnikowi wiedzy" i zgodnie z tym usiłują podzielić dowody na dwie kategorie różnej jakości i o różnym znaczeniu dowodowym. Autorzy tych poglądów, wszedłszy raz na tę drogę, działając zgodnie z wyżej wymienioną metodą, traktują zeznania świadków jako dowody, których ocena opiera się na „czynniku zaufania", podczas gdy dowód z ekspertyzy sądowo-lekarskiej traktują jako dowód, którego ocena opiera się na „czynniku wiedzy". Łatwo jest wykazać bezzasadność i sztuczność tego typu rozważań. Nie wymaga zbyt wiele wysiłku dowód, że zeznania świadków są bezwarunkowo kontrolowane, co więcej, muszą być kontrolowane i to nie tylko przez wiarę w uczciwość i obiektywizm świadka, lecz i przez znajomość przedmiotu, o którym mówi świadek, przez naukową analizę podawanych przez świadka faktów i to z punktu widzenia ich prawdopodobieństwa i wiarogodności, wreszcie przez logiczne sprawdzenie zestawianych z sobą okoliczności, które opisał świadek. O ocenie wartości zeznań świadka nie decyduje bynajmniej zaufanie do osoby świadka, które jednak odgrywa pewną rolę i nie powinno być w sprawie przeoczone. Co więcej, samo zaufanie do świadka i jego zeznań często jest uwarunkowane właśnie tym, jak świadek posługuje się faktami, które interesują sąd lub śledztwo. Z drugiej zaś strony tzw. dowody obiektywne (np. wszelkiego rodzaju eksperymenty) przyjmuje się w szeregu wypadkach, i to w znacznym stopniu na bazie zaufania do autorytetu i obiektywizmu biegłych. I jest to zresztą całkowicie zrozumiałe, jeżeli wziąć pod uwagę fakt, że biegłych właśnie dlatego wzywa się do sądu, gdyż sami sędziowie pozbawieni są specjalnych wiadomości z tej lub innej dziedziny i potrzebują pomocy w postaci wyjaśnienia tych zagadnień, których poznanie jest dla nich niedostępne bez dostatecznie autorytatywnej pomocy osób trzecich. Jest więc całkowicie jasne, że próba przeciwstawienia jednych ka-

tegorii dowodowych drugim, jak to robi na przykład prof. Fojnicki, jest całkowicie bezzasadna i nie do przyjęcia.

Tzw. teoria „naukowej obiektywizacji" jest niewątpliwie próbą niektórych prawników, szczególnie zaś kryminologów i procesualistów, podporządkowania działalności sędziowskiej w stopniu najwyższym kontroli organów państwowych. Jest to niewątpliwie dążność do podporządkowania w stopniu maksymalnym działalności sędziowskiej kontroli organów państwowych, jest to dążność do likwidacji resztek sędziowskiej autonomii i niezależności, która jeszcze w tych krajach ocalała od wpływów panujących w danym społeczeństwie klik. W swoim czasie burżuazja była zainteresowana w rozwoju i wzmocnieniu liberalno-demokratycznych zasad działalności sądu. Dlatego gorąco popierała i zachwalała teorię swobodnego sędziowskiego przekonania jako niezniszczalną podstawę sądu sprawiedliwego.

Klasy panujące niektórych krajów kapitalistycznych, niweczące lub redukując do zera nikłe resztki parlamentaryzmu i burżuazyjnej demokracji, starają się zniszczyć i niszczą demokratyczne formy działalności sądowej, jak: sąd przysięgłych, zasadę jawności i kontradyktoryjności procesu, niezawisłości sędziów i swobodę sędziowskiego przekonania. Tym zadaniom sprzyjają takie „teorie", jak teoria „naukowej obiektywizacji" dowodów, głoszona przez Ferriego, Fojnickiego i innych zwolenników tych poglądów.

Teoria „naukowej obiektywizacji" dowodów nosi na sobie wyraźne piętno wpływu klasowych interesów agresywnie nastawionej burżuazji imperialistycznej. Propagatorzy tej teorii starają się zamaskować klasowe interesy burżuazji płaszczykiem naukowego obiektywizmu. Ta zewnętrzna szata wodziła na pokuszenie niektórych uczonych radzieckich, którzy po prostu ośmieszyli się.

A przecież nie chodzi tu bynajmniej o obiektywne kryterium, nie chodzi o to, by w sposób ostateczny rozprawić się z burżuazyjno-demokratycznymi „przesądami", które przeszkadzają w wykorzystaniu sądu przez kapitalistyczne kliki niektórych krajów w dzisiejszych warunkach w sposób dla klik tych najbardziej korzystny. Z drugiej strony chodzi tu o usunięcie grożącego niebezpieczeństwa, iż masy pracujące wykorzystają sędziowską niezawisłość i wolnomyślność. Inde ira. Stąd gniew. Stąd bierze się dyskredytowanie a raczej próba dyskredytowania zasady swobodnego przekonania sędziowskiego jako podstawowego źródła oceny dowodów procesowych.

Masy pracujące są natomiast bezpośrednio zainteresowane we wzmocnieniu zasady swobody sędziowskiego przekonania. Są zainteresowane w demaskowaniu pseudonaukowych burżuazyjnych dowodowych i innych procesowych teorii, które negują swobodzie sędziowskiego przekonania w ocenie dowodów procesowych. Na tym przykładzie można łatwo przekonać się, że teorie procesowe, tak jak i wszelkie teorie w ogóle, nie mogą być i nie są ponadklasowe, nie mogą stać i nie stoją poza polityką, poza walką klas, nie mogą nie odczuwać na sobie wpływu walki interesów klasowych. Proces karny jak zresztą i prawo procesowe karne wyrasta z samego centrum walki. Proces karny jest z tą walką organicznie związany i w stopniu najwyższym dobitnie wyraża wszystkie cechy stosunków klasowych tej lub innej epoki historycznej. Ani sąd, ani też proces karny nie stoją, nigdy nie stały i stać nie mogą poza polityką. Oznacza to konieczność podporządkowania całej treści i form działalności sądowej określonym klasowo-politycznym celom i dążeniom. Od działania tej zasady nie jest wolny żaden system dowodowy, albowiem każdy system dowodowy przesiąknięty jest duchem i logiką walki klasowej, logiką obrony interesów klasy panującej w danej epoce historycznej.

Marks i Engels wykazali w „Ideologii niemieckiej" w sposób wyczerpujący związek form prawnych z formami własności. „Prawo prywatne — czytamy w „Ideologii niemieckiej" — rozwija się równolegle do prywatnej własności, powstaje z procesu rozkładu naturalnie rozwiniętej wspólnoty".

W wyniku zachodzących w społeczeństwie zmian ekonomicznych zmieniają się nie tylko formy prawa, lecz powstają i rozwijają się całe nowe gałęzie prawa. „Pierwsze miasto,

które w średniowieczu miało szeroki handel morski, Amalfi, opracowało również i morskie prawo"[1]). Rozwój handlu i przemysłu we Włoszech i w innych krajach doprowadził do dalszego rozwoju własności prywatnej, to z kolei pociągnęło za sobą recepcję i „nadanie autorytetu" (Marks i Engels) rzymskiemu prawu prywatnemu. Na podstawie prawa rzymskiego rozwinęło się całe współczesne prawo burżuazyjne, które jest bezpośrednim wynikiem potrzeb burżuazji.

„Gdy następnie — czytamy w „Ideologii niemieckiej" — burżuazja tak się wzmocniła, że panujący zaczęli bronić jej interesów, by przy jej pomocy złamać feudalnych możnowładców, wówczas to rozpoczął się we wszystkich krajach — we Francji w XVI w. — prawdziwy rozwój prawa, który wszędzie z wyjątkiem Anglii dokonywał się na podstawie kodeksu rzymskiego. Jednak i w Anglii dla dalszego rozwoju prawa prywatnego (specjalnie w części tyczącej rzeczy ruchomych) musiano sięgnąć do zasad prawa rzymskiego"[2]).

Do tego Marks i Engels dodają klasyczne określenie istoty prawa. „Nie wolno zapominać, że prawo podobnie jak i religia nie posiada swej własnej historii".

Zależność prawa i form jego rozwoju od stosunków ekonomicznych produkcyjnych wykazuje zresztą cały rozwój historii ludzkości.

Prawo sankcjonuje nowe postaci nabywania własności, służy wzmocnieniu nowych stosunków gospodarczych, nadając im charakter stosunków prawnych.

W „Soborze Lipskim" Marks i Engels pisali wykazując ubóstwo idealistycznego pojmowania prawa przez Stirnera („Święty Maks"), że: „wraz z rozwojem społeczeństwa, to znaczy wraz z przeobrażeniem prywatnych interesów w interesy klasowe, stosunki prawne zmieniały się i ich charakter stawał się coraz to bardziej cywilizowany. Stosunki te przestano rozpatrywać jako stosunki indywidualne, lecz jako stosunki p o w s z e c h n e"[1]). To pociągnęło za sobą zmianę sposobu ochrony i obrony praw, przyczyniło się między innymi do zniknięcia tak „barbarzyńskiego sposobu urzeczywistnienia prawa", jak na przykład pojedynek.

[1]) M a r k s i E n g e l s: „Dzieła", wyd. ros., t. IV, str. 53.

[2]) Op. cit., str. 53—54.

Niezrozumienie przyczyn takiej metamorfozy doprowadziło Stirnera i podobnych mu idealistów do wypaczonego wyobrażenia charakteru cech specyficznych i treści tych lub innych historycznych form prawa. Idealiści nie znając rzeczywistych stosunków, na których opierają się rozmaite formy prawa, nie są w stanie pojąć rzeczywistej treści tych form. Nie rozumieją związku zachodzącego pomiędzy tymi formami, pomiędzy stosunkami prawnymi a „siłami rzeczowymi" — stosunkami produkcyjnymi. Należy przy tym rozważyć, że tylko przez poznanie tej łączności można zrozumieć cechy charakterystyczne rozwoju historycznych form prawa w ogóle i prawa procesowego w szczególności.

„Jak ściśle związane są stosunki prawne z wynikłym z podziału pracy rozwojem tych sił rzeczowych, można stwierdzić już na podstawie historycznego rozwoju władzy sądów oraz ze skarg feudałów na rozwój prawa (XIV—XV stulecie). Właśnie w okresie przejściowym pomiędzy panowaniem arystokracji a burżuazji, gdy gwałtownie ścierały się między sobą interesy obu klas, gdy rozwijały się jednocześnie stosunki handlowe pomiędzy narodami europejskimi i dlatego stosunki międzynarodowe zaczęły nabierać charakteru b u r ż u a z y j n e g o, wówczas to zaczęła wzmacniać się władza sądów, pod panowaniem zaś burżuazji, gdy ten szeroko rozwinięty podział pracy staje się całkowicie nieodzowny, władza sądowa osiąga swój najwyższy punkt rozwoju. Co sobie przy tym wyobrażają „parobcy podziału pracy" — sędziowie, tym bardziej zaś profesorowie prawa — jest w najwyższym stopniu obojętne". (Marks i Engels — „Sobór Lipski"[2]).

[1]) M a r k s i E n g e l s: Dzieła, wyd. ros., t. IV, str. 325.

[2]) Op. cit., str. 326.

Z wszystkiego, co powiedziane wyżej, wynika wyraźnie, że Marks nigdy nie utożsamiał stosunków prawnych z „siłami rzeczowymi", powstałymi z podziału pracy, oraz ze stosunkami produkcyjnymi.

Jednak nie tylko prawo materialne jest uzależnione od tych „sił rzeczowych". Wpływają one również na kształtowanie się prawa procesowego organicznie powiązanego z prawem materialnym.

W artykule „Debaty nad ustawą przeciw kradzieżom leśnym" Marks w sposób błyskotliwy wykazał z zabójczym sarkazmem, jak burżuazyjne ustawodawstwo ślepo i wiernie służy samolubnym interesom burżuazji, jak w szczególnym wypadku walki z kradzieżami leśnymi łatwo poświęca prawa człowieka „prawu" młodym drzew, jak wreszcie „...bożyszcze leśne zwycięża, ludzi zaś składa mu się w ofierze"...[1]), jak nawet drakońska procedura karna XVI stulecia okazała się nadmiernie humanitarna w porównaniu z ustawodawstwem XIX w.

Wykazując całą godną pogardy istotę karnego prawa burżuazyjnego, które spustoszyło procesową działalność sędziego, który jest zmuszony do „...purytańskiego formułowania żądnej własnej korzyści ustawy..."[2]) — Marks wykazał jednocześnie organiczny związek istniejący pomiędzy prawem materialnym i procesowym, podkreślił, że prawo materialne posiada swoje konieczne właściwe mu formy procesowe. „...Jak dla prawa chińskiego nieodzowna jest pałka, jak nieodzowne były jako forma procesowa tortury dla treści drakońskiego średniowiecznego prawa karnego, tak samo nieodzowna jest jego treść związana z jawnym procesem, jawna w swej istocie, podyktowana swobodą, a nie interesem prywatnym treść tego procesu. Proces i prawo tak są z sobą ściśle splecione, jak na przykład kształt zwierząt związany jest z ich mięsem i krwią. Jeden duch musi ożywiać proces i prawo, albowiem proces jest jedynie formą życia prawa, a więc przejawem zewnętrznym swej treści.

Piraci Tidonga łamią jeńcom ręce i nogi i usuwają w ten sposób możliwość ich ucieczki. Landtag[1]), aby zabezpieczyć się przed złodziejami leśnymi, nie tylko połamał prawu ręce i nogi, lecz przekłuł mu serce. Odnośnie do stosowania przez Landtag naszej procedury do niektórych kategorii przestępstw nie widzimy w tym żadnej jego zasługi. Natomiast winniśmy oddać należny hołd tej prostolinijnej szczerości i konsekwencji, dzięki którym niewolnej treści została nadana niewolna forma. Jeżeli wnosi się do naszego prawa interesy prywatne, które nie znoszą światła jawności rozprawy, to należy wymyśleć dla tego prawa odpowiadającą mu tajną procedurę, a to w tym celu, by nie wzbudzać i nie żywić przynajmniej żadnych niebezpiecznych i prowadzących do rozczarowania złudzeń. Uważamy, że obowiązek wszystkich obywateli Nadrenii, specjalnie zaś nadreńskich prawników polega na tym, by skupili w chwili obecnej całą swą uwagę na treści prawa, by nie pozostała z niego w ostatecznym wyniku pusta maska. Forma jest bezwartościowa, jeżeli jest tylko formą, bez treści"[2]).

Jak wynika z powyższego, poznanie form prawno-procesowych jest nierozłącznie związane z poznaniem prawa materialnego. Prawo materialne określa z góry charakter i cechy specyficzne prawa procesowego. Dotyczy to również prawa dowodowego. Systemy dowodowe, a zatem również nauka o znaczeniu i właściwościach dowodów, nauka o metodach korzystania z dowodów, o metodach i zasadach oceny dowodów, określana jest w rachunku ostatecznym zasadami, celem i zadaniami prawa karnego i polityki karnej.

Podstawą nauki dowodów są zasady i metody ich oceny, kryteria, z punktu widzenia których przeprowadza się ocenę dowodów.

[1]) Marks i Engels: Dzieła, wyd. ros., t. IV, str. 326.

[2]) Op. cit., str. 257.

[1]) Parlament krajowy, sejm (przyp. tłum.).

[2]) Marks i Engels: Dzieła, wyd. ros., t. I, str. 258.

Kryteriami tymi ostatecznie okazują się zawsze te interesy klasowe, w obronie których staje sąd i proces sądowy. Jednak ani szkoła antropologiczna, ani żadna inna szkoła prawa burżuazyjnego nie są w stanie wznieść się na prawdziwie naukowy poziom metody badań teoretycznych, gdyż to byłoby związane z niebezpieczeństwem zdemaskowania klasowej treści każdej instytucji prawa. Najbardziej szczerą w sensie swej treści klasowej jest teoria tzw. dowodów formalnych. Najgruntowniej zamaskowana jest istota klasowa prawa dowodowego w teorii tzw. swobodnej sędziowskiej oceny dowodów. Stanowisko pośrednie w prawie dowodowym zajmuje angielska teoria prawa dowodowego, zawierająca cały system zasad i przepisów, ustalających ogólne podstawy metodologiczne oraz szereg konkretnych warunków dopuszczalności, względności, podziału i oceny dowodów.

W opracowaniu angielskiego prawa dowodowego — co przedstawiało znaczne trudności ze względu na jego kazuistyczny charakter — wzięło udział szereg wybitnych prawników, którzy wnieśli wiele interesujących i cennych ustaleń, które mają poważne znaczenie teoretyczne i praktyczne.

Poczynając od Benthama („Rationale of juridicial Evidence" 1825 r.), sędziego Besta („The principles of the law of evidence" 1849 r.) i Stephena („A digest of the law of evidence" 1876 r.) w ciągu XIX i XX stulecia ukazało się szereg wybitnych praw, poświęconych temu właśnie zagadnieniu. Z prac tych prócz wymienionych wyżej największym autorytetem cieszą się prace Pitta, Taylora, Archibalda, Smitha, Willsa, Wigmare'a. Cechą charakterystyczną wszystkich tych prac jest dążność do usystematyzowania nagromadzonego w praktyce sądowej doświadczenia w zakresie posługiwania się i korzystania z dowodów. Prace te dążą również do wyciągnięcia z tej praktyki szeregu praktycznych wskazówek ułatwiających z jednej strony pracę sędziego i zapewniających z drugiej strony maksymalny stopień prawidłowości rozstrzygania spraw sądowych.

Wypada jednak nadmienić, że te próby do tej pory nie dały należytego rezultatu. Naszym zdaniem, przyczyn tego należy

doszukiwać się w głównej mierze w tym, że każda sprawa sądowa, każdy fakt lub każde zjawisko, z którym stykamy się w procesie karnym — jako dowodem, jak również związek wzajemny tych faktów i zjawisk cechuje taka odrębność, taki indywidualizm, że jakakolwiek próba klasyfikacji cech odróżniających jeden dowód od drugiego z punktu widzenia ich wiarogodności lub znaczenia dowodowego jest prawie niemożliwa. Należy zaś również zaznaczyć, że rozwój prawa dowodowego szedł w nauce zachodnio-europejskiej i amerykańskiej właśnie po tej linii — po linii określenia cech wiarogodności tego lub innego dowodu oraz prób systematyzacji dowodów na podstawie tej zasady.

Rozdział drugi

TEORIA DOWODÓW FORMALNYCH

§ 7. POJĘCIE OGÓLNE

Pod mianem teorii dowodów formalnych weszła do historii prawa karnego teoria, zgodnie z którą przepis ustawy określał z góry moc dowodu i zgodnie z tą teorią każdy dowód miał z góry ustaloną prawem wagę i znaczenie.

Sąd i śledztwo związane były przy ocenie dowodu przepisem ustawy. Ani sąd, ani śledztwo nie mogły oceniać dowodów zgodnie z własnym pojmowaniem. Badanie sądu i śledztwa sprowadzało się do tego, by do każdego faktu, który w praktyce odgrywał rolę dowodu, mechanicznie zastosować schemat przewidziany przez ustawę i wyprowadzić ten wniosek, który z góry ustalała ustawa.

Teoria ta rozpatrywała właściwości i cechy charakterystyczne dowodów jako cechy i właściwości zastygłe i nie ulegające zmianom, cechy i właściwości nigdy nie zmieniających się rzeczy lub zjawisk. Zbudowany zgodnie z tą teorią system dowodowy był częścią składową procesu inkwizycyjnego, który posługiwał się brutalną siłą mechaniczną, nie pozostawiając miejsca na przemyślenie i analizę okoliczności z daną sprawą związanych. W procesie inkwizycyjnym sędzia i organ śledczy nie zapoznawał się z rozpatrywaną przez siebie sprawą, nie

rozstrząsał jej, nie analizował faktów zgodnie z ich charakterem i treścią. Bowiem system dowodów formalnych zwalniał obu również i od tego obowiązku. Jedyny obowiązek sędziego lub organu śledczego w okresie wszechwładnego panowania tej teorii polegał na tym, by obliczyć procent wiarogodności dowodu, który już z góry ustalała ustawa dla każdego rodzaju dowodu.

System dowodów formalnych zajął miejsce istniejącego przed nim systemu dowodów procesu skargowego. W procesie skargowym całe postępowanie opierało się na aktywności stron, przede wszystkim zaś na aktywności oskarżyciela. Bez oskarżyciela nie ma sędziego. „Nemo judex sine actore" stanowi starorzymska formuła, wyrażając w ten sposób podstawową zasadę procesu rzymskiego, który był klasyczną postacią procesu skargowego[1]).

System dowodowy w procesie skargowym był skrajnie prymitywny. Główną rolę odgrywały tu obok przyznania się do winy oskarżonego, które uważano za dowód najlepszy, przesądzający wynik sprawy, takie „dowody", jak pojedynek, przysięga lub Sąd Boży (ordalia).

Razem z oskarżycielem przysięgali również jego przyjaciele lub sąsiedzi (coniuratores — współprzysięgający u starożyt-

[1]) Godną uwagi ocenę prawa rzymskiego daje Mommsen, wybitny burżuazyjny prawnik romanista. W pracach Mommsena twórcy marksizmu znajdowali „dobry materiał", jak pisał o Mommsenowskiej historii Engels (patrz „List do Marksa z dn. 26. III. 1858 r.", Marks i Engels: Dzieła, t. XXII, str. 324). Mommsen w „Historii Rzymu" wypowiada między innymi myśl następującą: „Rzymian wychwala się normalnie jako naród obdarzony niezwykłymi zdolnościami prawniczymi. Na ich wspaniałe ustawodawstwo patrzy się zwykle jak na tajemny dar zesłany z góry; czyni się to prawdopodobnie w tym celu, by nie rumienić się ze wstydu z powodu własnego ustawodawstwa. Wystarczy powołać się choćby na małowartościowe i nierozwinięte karne ustawodawstwo Rzymian, by przekonać o bezzasadności tego zdania nawet tych, którzy uważaliby za zbyt proste podstawową zasadę, że zdrowy naród — posiada zdrowe ustawodawstwo, chory zaś — chore". (Mommsen — „Historia Rzymu", tłum. ros., Moskwa 1936, t. I, str. 410).

nych Germanów, posobniki — wspomagający — w dawnej Rosji), którzy przysięgą swoją świadczyli o czystości i prawidłowości przysięgi oskarżonego.

Jednak pojedynek i Sąd Boży uważano za dowody jeszcze bardziej przekonywające i wartościowe. Było to bezpośrednio związane z kulturalnym poziomem ówczesnego społeczeństwa, w którym klasy wyzyskujące w sposób umiejętny wykorzystywały dla swych ciemiężycielskich celów ciemnotę i religijne przesądy zacofanych mas ludowych.

„Dwie siły wywierały wyjątkowo silny wpływ na człowieka tego okresu — mówił prof. Słuczewski — a to: siła fizyczna i siła zabobonu. Było to naturalne, gdyż rozum tego człowieka, niezdolny do oderwanego myślenia, szukał w tych właśnie źródłach środków walki z przestępstwem"[1]).

Takimi środkami były — pojedynek przed sędzią (pojedynek sądowy), próba ognia lub wody (Sąd Boży) — których wynik przesądzał los oskarżonego. Kto mając ręce związane i będąc pogrążony w „świętej" wodzie szedł na dno, komu na ręce po wsadzeniu jej we wrzątek nie pojawiły się po czasie ściśle określonym rany, kto wreszcie zwyciężył w pojedynku — ten jest niewinny, ten ma słuszność.

Taki prymitywny system „dowodowy" przyjęty był w całym europejskim średniowiecznym ustawodawstwie procesowym. Ten system dowodzenia nie obcy był również starorosyjskiemu procesowi.

Starorosyjski proces — to typowy proces skargowy, w którym „gmina — sąd" odgrywała rolę pośrednika w sporze stron. Taką również rolę odgrywał namiestnik książęcy, wójt, „ciwum", juratorzy[2]), „cielowolniki"[3]).

W sądzie tym brano pod uwagę jako dowód: przyznanie się oskarżonego lub odmowę dobrowolnego przyznania się (odmowę ucałowania krzyża, odmowę stawienia się do sądu),

[1]) Słuczewski: „Uczebnik russkowo ugołownowo proçesa", cz. I, Ustrój Sądów, Petersburg 1891 r., str. 18.

[2]) W terminologii rosyjskiej, „sudnyje muži" (przyp. tłum.).

[3]) Słuczewski, op. cit., str. 18.

stawienie do oczu, zeznania świadka o wieści publicznej, poddanie się temu, co oświadczy powołany świadek, Sąd Boży i „pole" (pojedynek) i wszystko to były najbardziej rozpowszechnione postaci dowodów i przetrwały do końca XVI w.

Były to dowody sądowe. W dochodzeniu, które uformowało się w cały system w XVI w. istniały jeszcze inne „dowody", jak: rozpytanie ogółu i tortury[1]). Proçes dochodźczy[2]) zajął miejsce procesu skargowego i stał się formą panującą. W tym czasie pojęcie dowodu procesowego staje się pojęciem względnym, albowiem tam, gdzie słuszności „dowodzi" się „skórą" lub „krwią" przeciwnika, tam rzecz jasna trudno mówić o dowodach w procesowym znaczeniu tego słowa[3]).

Proces dochodźczy jest początkową i niewykształconą formą śledczego procesu. W XVII w., specjalnie zaś w XVIII w. (ustawodawstwo Piotra W.) następuje rozwój i przekształcenie tego procesu w proces inkwizycyjny. Proces śledczy, czyli inkwizycyjny, stał się zasadniczą formą procesową.

Proces ten nie różnił się w swej istocie niczym od procesu opartego na dochodzeniu; był tak samo bezmyślnie okrutny i niedorzeczny. Maskował jednak swoje okrucieństwo i bezmyślność całym systemem zasad procesowych, które miały rzekomo ukrócić samowolę „sędziów".

Proces inkwizycyjny przeszczepił do Rosji wraz z innymi nowinkami zamorskimi Piotr I, który pojął, jakie walory posiada ta forma procesu dla utrwalenia carskiego samowładztwa.

[1]) „Rozpytanie ogółu (powalnyj obysk) — pisze Spasowicz — jest świadectwem całej gminy... Występuje również w Anglii pod nazwą „jurata". Z tej instytucji w tym kraju wyrósł sąd przysięgłych. Między wielkim, czyli oskarżycielskim jury i naszym rozpytaniem ogółu istnieje wiele podobieństwa, co zasługiwałoby na dokładne zbadanie i analizę" (Spasowicz: „O teorii sudiebno-ugołownych dokazatielstw", Petersburg 1861 r., str. 22).

[2]) Według terminologii rosyjskiej „rozysknoj process" (przyp. tłum.).

[3]) W tym czasie nawet w sporach cywilnych powód i pozwany powoływali się wprost na „skórę" przeciwnika, prosili, by „badać do krwi" przeciwnika (patrz Spasowicz: „O tieorii sudiebno-ugołownych dokazatielstw", Petersburg 1861 r., str. 22).

Według trafnego wyrażenia Spasowicza proces inkwizycyjny był w Europie zachodniej jednym z „pocisków", z pomocą których monarchowie Zachodu zwalczyli feudalną anarchię[1]).

To spostrzeżenie można w pewnym sensie zastosować do Rosji z epoki Piotra I, w której w tym właśnie czasie toczyła się zażarta walka między piotrowskimi zasadami „państwa regularnego" i przeszłością bojarską, która broniła swojej dawnej niezależności.

Proces inkwizycyjny odegrał poważną rolę w walce absolutyzmu z feudalizmem. Scentralizowana władza państwowa celem złamania samowoli feudałów dążyła do całkowitego podporządkowania ich swoim wpływom, toteż umiejętnie korzystała z form procesu inkwizycyjnego celem ostatecznej likwidacji wyodrębnionego wymiaru sprawiedliwości feudałów, wchłonięcia go i przekształcenia w narzędzie własnej polityki.

W rękach feudałów sąd był narzędziem służącym do wzmocnienia ich władzy, był narzędziem walki o ich samodzielność i niezależność. Nie jest rzeczą przypadku, że jeden z francuskich historyków prawa (Hélie) porównuje rolę sądów feudalnych z rolą armii feudalnych.

„Seniorowie mieli swoje sądy, tak jak i mieli swych własnych żołnierzy, oni otwierali posiedzenia swych sądów kryminalnych, tak samo jak wyruszali na wyprawy. Broń i sądy służyły im do wzmocnienia ich prawa: bronią chronili się przed innymi, sądy były ich obroną przed niższymi"[2]).

Analogiczną rolę odgrywały sądy rodowe w Rosji w XV—XVI w.

Zarząd monarchią absolutną wymagał ukrócenia działalności feudalnego wymiaru sprawiedliwości, przy pomocy którego seniorowie i głowy rodów usiłowali zachować swe dawne wpływy na „niższych", bronić swej władzy, ustrzec się i ochronić przed grożącym upadkiem, przeciwstawić się stale wzrastającemu wpływowi centralizującej się władzy państwowej.

[1]) Spasowicz: „O teorii sudiebno-ugołownych dokazatielstw", Petersburg 1861 r., str. 26.

[2]) Hélie: Traité de l'instruction criminelle", I. § 59.

Absolutyzm musiał położyć kres takiemu stanowi rzeczy. Łamiąc opór feudałów monarchia absolutna łamała feudalny system zarządu państwowego w ogóle, w tej zaś liczbie i system sądowy. Na miejsce tego systemu uzdolnionego i obsługującego interesy poszczególnych feudałów monarchia absolutna postawiła nowy scentralizowany system sądowy. Proces inkwizycyjny był jedną z form, jednym ze sposobów, jakimi posługiwała się scentralizowana władza państwowa, która wyrwała z rąk feudałów tak potężne narzędzie zarządu państwowego, jakim był sąd.

Monarchia absolutna nie mogła dopuścić do dalszego istnienia niepodporządkowanej jej i niekontrolowanej przez nią działalności sądów lokalnych. Nie mogła dopuścić do procesowej samodzielności tych sądów, które kierowały się własnym punktem widzenia i własnym „sumieniem", jak również rozkazami swych panów — feudałów. Monarchia absolutna wypowiedziała wojnę „samowoli" sędziów feudalnych, ogłosiła krucjatę przeciw feudalnemu wymiarowi sprawiedliwości, dążąc do centralizacji sądownictwa i podporządkowania swej kontroli działalności sędziów. Stąd energiczne oddziaływanie na sędziów poprzez wszelkie możliwe instrukcje i reguły ubrane w szatę ustawy. Przepisy te miały w taki sposób uregulować działalność sądu i sędziów, by nie pozostało miejsca na własny sędziowski punkt widzenia[1]).

[1]) Mittermaier w swojej głośnej pracy „Die Lehre vom Beweise im deutschen Strafprozesse" (Darmstadt 1837 r.) stwierdza nie bez pewnej racji, że przy władztwie zasad demokratycznych w ustroju społecznym istnieje proces skargowy i na odwrót, proces inkwizycyjny jest charakterystyczny dla monarchii, która w interesie „ogólnego" bezpieczeństwa i „ogólnego" porządku ustanawia ściganie przestępstw ex officio w trybie ściśle odpowiadającym ustalonym w ustawie zasadom prawnym (str. 30).

Mittermaier nie ma jednak racji w tym sensie, że wprowadzenie formy procesu inkwizycyjnego wyjaśnia nie klasowymi interesami klas panujących, lecz „powszechnym" interesem lub interesem „porządku powszechnego".

Proces inkwizycyjny był bardzo dogodnym środkiem dla osiągnięcia tego celu. Proces inkwizycyjny zrodził również tzw. system dowodów formalnych. System ten opiera się na ustanowionych uprzednio przez ustawodawcę zasadach, które bezwzględnie obowiązują organa sądowe i śledcze przy rozpoznawaniu spraw karnych.

Stulecia XVI—XVIII były okresem najwyższego rozkwitu teorii dowodów formalnych. Wszystkie kodeksy postępowania karnego w całej Europie podlegały w tym czasie jej wpływowi. Wpływ ten trwał niemal że do połowy XIX w. Teoria ta w swej postaci rozwiniętej wychodzi z założenia, że można ustalić obiektywne cechy charakterystyczne i obiektywne wskaźniki dla oceny dowodów, które a priori określają różną wartość każdego dowodu.

§ 8. POZYTYWNA I NEGATYWNA TEORIA DOWODÓW FORMALNYCH

Teoria dowodów formalnych dzieliła się na teorię pozytywną i negatywną. Teoria pozytywna domagała się, by sąd wydawał wyrok skazujący, gdy zachodzą przewidziane w ustawie dowody, i stwierdzała, że w tych wypadkach sąd nie może uniewinnić oskarżonego. Teoria ta panowała do końca XVIII w.

Negatywna teoria dowodów formalnych nie dopuszczała do wniesienia oskarżenia, jeżeli brak było nieodzownych dowodów ustalonych z góry przez ustawę. Teoria negatywna w odróżnieniu od pozytywnej w znacznym stopniu dogodziła wynaturzeniu teorii dowodów formalnych, wyrażała wpływy humanistyczne szkoły prawa natury i encyklopedystów przeciw ówczesnej sędziowskiej samowoli[1]).

[1]) Fojnicki: „Kurs ugołownowo sudoproizwodstwa", Petersburg 1899 r., t. II, str. 209.

Zgodnie z pozytywną teorią dowodów formalnych sędzia był zobowiązany uznać ten lub inny fakt za wiarogodny, jeżeli zawierał on cechy wskazane w ustawie. Miało to miejsce nawet wówczas, gdy sędzia sam w danym wypadku nie urobił sobie własnego przekonania.

Dlatego też ustawa ustalała nie tylko postacie rozmaitych dowodów, lecz również z góry określała, jakie znaczenie ma ten lub inny dowód, w jakich warunkach lub przy istnieniu jakich cech sędzia weźmie pod uwagę tę lub inną okoliczność i jak ją ma ocenić.

Wychodząc z tej zasady teoria dowodów formalnych dzieliła dowody na doskonałe i niedoskonałe, na dowody zupełne (plena probatio), mniej zupełne (minus plena probatio), bardziej niż w połowie zupełne (semi plena maior), mniej niż w połowie zupełne (semi plena minor). Należy tu zaznaczyć, że kilka dowodów niezupełnych mogło stanowić jeden dowód zupełny.

Hélie przytacza następującą klasyfikację dowodów: pełne i niepełne (półpełne, semi-plein), oczywiste (manifestes), poważne (considerables) i niedoskonałe (imparfaits), przekonywające (concluantes), wskazujące (demonstratives), rzeczywiste (réelles) i domniemane (présomptions), pozytywne (affirmatives) i negatywne (negatives).

Dowody pełne, doskonałe lub oczywiste — to te dowody, które uważano za dostateczne, by przekonać sędziego. Do rzędu tych dowodów należy przyznanie się do winy oskarżonego, dowody na piśmie uznane i przyznane przez tego, przeciw komu są skierowane, świadectwo dwu wiarogodnych świadków, przy tym w wypadku różnicy zeznań przewagę miało zeznanie mężczyzny nad zeznaniem kobiety; szlachcica nad nieszlachetnie urodzonym, duchownego nad świeckim[1]). „Istnienie dowodów

[2]) Hélie: „Traité de l'instruction criminelle"; Spasowicz: „O tieorii sudiebno-ugołownych dokazatielstw", Petersburg 1861, str. 57; Duchowskoj: „Russkij ugołownyj process" Moskwa 1910, str. 200; Koni: „Za poslednije gody" Petersburg 1896 r., str. 264; Fojnicki: „Kurs ugołownowo sudoproizwodstwa", 1899 r., t. II, str. 208 i nast.

zupełnych — pisze Spasowicz — równa się wiarogodności winy: istnienie dowodów niezupełnych rzuca jedynie podejrzenie na oskarżonego"[1]).

Jako dowody niezupełne traktowała teoria dowodów formalnych te dowody, które chociaż zasługiwały na pewną wiarę, to jednak nie były dostatecznie silne, by służyć jako podstawa do oskarżenia podsądnego. Dowody niezupełne stanowiły natomiast podstawę do poddania podejrzanego torturom, dawały podstawę do podejrzenia.

Zgodnie ze „Zwodem Praw", wyd. z r. 1857[2]), dowodem zupełnym było na przykład zeznanie świadka, na którego powołuje się zarówno powód jak i pozwany. Dowodem zupełnym były również zgodne zeznania dwóch świadków.

Zgodnie ze „Zwodem Praw" zupełnym dowodem winy były dowody wykluczające „...wszelką możliwość dowiedzenia niewinności oskarżonego" (art. 305). Należy tu zaznaczyć, że tego rodzaju dowodom przypisywano siłę tak znaczną, że wystarczył jeden dowód zupełny dla „...uznania, że skazanie nie może być podawane w wątpliwość" (art. 306). Natomiast dowodami niezupełnymi są te, które: „...nie wykluczają możliwości dowiedzenia niewinności oskarżonego" (art. 307).

Do rzędu dowodów zupełnych zalicza „Zwod Praw" między innymi: 1) przyznanie się do winy oskarżonego, co Zwod uznaje jako „...najlepsze świadectwo ze wszystkich" (art. 316), 2) dowód na piśmie (art. 324), 3) oględziny „...dokonane w miejscu popełnienia przestępstwa, stwierdzające rzeczywistość danego wydarzenia" (art. 327), 4) świadectwo rzeczoznawców, którymi zgodnie z ustawą są wyłącznie „urzędnicy służby lekarskiej" (art. 328), 5) świadectwo osób trzecich, tj. zeznania świadków

[1]) Spasowicz: „O tieorii sudiebno-ugołownych dokazatielstw". Petersburg 1861, str. 30.

[2]) Typowym wzorcem panowania teorii dowodów formalnych w procesie karnym jest ustawodawstwo rosyjskie z okresu poprzedzającego reformę — są nimi: „Ustawy o postępowaniu sądowym w sprawach o przestępstwa" (Zwod Praw Cesarstwa Rosyjskiego, wyd. 1857, t. XV, ks. II).

(art. 329). Do rzędu zaś dowodów niezupełnych zaliczone zostały 1) pomówienie przez oskarżonego (art. 336), 2) badanie ogółu, tzn. rozpytywanie wszystkich sąsiadów o opinię co do osoby i prowadzenia się oskarżonego (art. 339), 3) poszlaki „...lub oznaki popełnienia przestępstwa..." (art. 341), 4) przysięga oczyszczająca (art. 344).

Przyznanie pozasądowe uważano za nieważne. To przyznanie potwierdzone przez dwóch świadków uważano za dowód połowiczny. Zeznanie obciążające złożone przez współoskarżonego uważano za dowód niezupełny. Zasadniczo poszlaki lub dowody pośrednie traktowano jako dowody niezupełne, jednak ich moc dowodowa wzrastała, jeżeli oskarżony nie mógł lub nie potrafił ich zbić. Połączenie wielu poszlak wzmacniało ich siłę. Siłę dowodową zeznań świadków oceniano według dwóch okoliczności: 1) czy świadek jest wiarogodny, 2) czy zeznanie było zaprzysiężone. Niezależnie od tego na rozprawie winni byli być co najmniej dwaj świadkowie.

Rosyjska teoria procesu karnego z okresu poprzedzającego reformę klasyfikowała te dowody wedle cech ich postrzegania, odnosząc jedne (oględziny osoby i oględziny przez rzeczoznawców) do źródeł osobistego przekonania sędziego, drugie zaś do źródeł pośredniego przekonania (przyznanie się oskarżonego, zeznania świadków, dowód na piśmie, dokument)[1]).

Jednak ta klasyfikacja pozbawiona jest wszelkiego procesowego znaczenia, albowiem teoria ta uzależnia wartość i wagę poszczególnych dowodów od ustawą przewidzianych i określonych warunków związanych a priori z każdym z tych dowodów.

W systemie dowodów formalnych pozycję czołową zajmuje przyznanie się oskarżonego, które wymuszano w owych czasach za pomocą tortur, te zaś stanowiły uniwersalny sposób prowadzenia śledztwa pierwiastkowego. Tortury no-

[1]) J. Barszew: „Osnowanija ugołownowo sudoproizwodstwa z primienienijem k rossijskomu ugołownomu sudoproizwodstwu" Petersburg 1841.

siły nazwę charakterystyczną „rozpytywania przygotowawcze" (question préparatoire). Jednak oprócz przyznania się oskarżonego znajdujemy w liczbie dowodów w tej epoce zeznania świadków, stawienie do oczu, przysięgę, dowody na piśmie, w dawnym zaś prawie rosyjskim prócz tego tzw. „rozpytania ogółu" — świadectwo gminy, gdyż obowiązkiem gminy było wydalanie „złych" ludzi.

Nie od rzeczy będzie choćby w krótkim zarysie nakreślić drogę rozwojową dawnego rosyjskiego prawa dowodowego[1]).

Już „Ruska Prawda" (XI w.) rozgranicza dowody według stopnia ich znaczenia, to zaś ostatnie uzależnia od warunków uprzednio ustawą przewidzianych.

W całym szeregu artykułów „Ruskiej Prawdy" dotyczących zarówno procesu cywilnego jak i procesu karnego przejawiają się wyraźnie zasady systemu dowodów formalnych. I tak „Ruska Prawda" uważa, że złodziejem jest ten, u kogo znajdzie się skradzione dobro, jeżeli nie potrafi dowieść, że rzecz ukradzioną nabył w dobrej wierze, i jeżeli nie wskaże tego, u kogo daną rzecz nabył[2]).

Artykuł 35 „Ruskiej Prawdy" mówi o tym tak: „Jeżeli kto pozna u innego stroje, co był zgubił albo co było mu skradzione, konia, odzież lub bydło, to niech nie mówi mu: „to moje", ale niech ten mu dowiedzie, skąd on to wziął; jeżeli dowiedzie, kto winien — na tego spadnie owa kradzież; a jeżeli to mu przepadło — tyleż jemu zapłaci".

[1]) Pososzkow, jeden z najciekawszych ludzi swojej epoki, zadziwiająco głęboko i subtelnie uchwycił i wykrył rany społeczne, typowe dla obszarniczo-pańszczyźnianego ustroju Rosji. Pososzkow bezlitośnie i nieustraszenie demaskował grzechy i przestępstwa kliki rządzącej. Pisał o „rozpytaniu ogółu" jako o przekleństwie, w którym „sam szatan siedzi, zaś śladu Bożej prawdy tam nie ma..." Wszystkich świadków „badają" tam zaocznie, popi zaś i diaczkowie nie widząc nawet tych ludzi, na których ktoś powołał się, i nie słysząc ich piszą, że ich „rozpytano". (Pososzkow: „Kniga o skudosti i bogactwie", 1937, str. 145).

[2]) „Prawda Russkaja", I, wyd. Akad. Nauk ZSRR, 1940, str. 107.

Jeżeli zatem podejrzany potrafi dowieść, u kogo wziął rzecz skradzioną, to zostaje uniewinniony, jeżeli nie „dojdzie" się do tego, winien on być osądzony niezależnie od wszelkich innych okoliczności sprawy.

Rola sędziego była pasywna i ograniczona, swoboda jego skrępowana, sumienie przytłumione obiektywnymi znamionami.

Analogiczne znaczenie zgodnie z „Ruską Prawdą" posiadały i takie dowody, jak badanie rozżarzonym żelazem. Jeżeli oskarżony przy badaniu go rozżarzonym żelazem „nie oparzy się", oznacza to, że jest niewinny[1]).

„Ruska Prawda" znała również dowody zupełne (pełne) i niezupełne (niepełne).

Przyznanie się, świadkowie, przysięga, schwytanie na gorącym uczynku — były to dowody pełne. Wieść powszechna, przysięga oczyszczająca, świadkowie odwodowi, nieraz żelazo i woda — były dowodami niezupełnymi lub środkami próby[2]).

Ostatecznym dowodem była przysięga. Decydujące znaczenie dla całej sprawy miało złożenie przysięgi lub odmowa jej złożenia. Podobną rolę odgrywały tzw. „Sądy Boże" (próba wody lub żelaza) i „posłuszeństwo". Z drugiej strony niektóre

[1]) Prof. Władymirski-Budanow wyjaśnia, że badanie rezultatów oparzeń następowało widocznie po upływie określonego czasu po torturze. Badanego uznawano winnym wówczas, jeżeli rany i cierpienia trwały dłuższy okres (patrz „Obzor russkawo prawa", str. 626).

[2]) Bielajew „Oczerki prawa i processa w epochu „Russkoj Prawdy", Petersburg 1895 r., t. V, str. 8—9. „Sbornik prawowiedienja i obszczestwiennych znanij". Bielajew analizując wyżej przytoczone art. „Ruskiej Prawdy" klasyfikuje je jako formalizm i materializm prawa, mając na uwadze tę okoliczność, że „Ruska Prawda" posługuje się w większości wypadków jako dowodami faktami widocznymi i powierzchownymi („krwawiący mąż", „zryta ziemia", „znamiona" itp.). Duvernois „Istoczniki prawa i sud w drewniej Rossiji", Petersburg 1868 r., gdzie (rozdz. III, str. 191) autor stara się wykazać, że „nasz" (tzn. Ruskiej Prawdy — A. W.) sposób dowodzenia nie zna uprzednio ustalonych zasad i przepisów, a raczej mówiąc ściśle nie zna ich wiele. Sędziemu pozostawia się w znacznym stopniu swobodę sądzenia. To zdanie autora, jak widać z przytoczonego wyżej, nie znajduje oparcia w faktach historycznych, które świadczą przekonywająco o stanie wręcz odmiennym.

dowody wyłączono z procesu ze względów czysto formalno-klasowych, jak np. świadkami nie mogli być niewolni[1]).

Zgodnie z prawami Nowogrodu w dowodach sądowych odgrywały doniosłą rolę przyznanie oskarżonego, przysięga, tortury.

Według Nowgorodzkiej księgi („gramoty") sądowej z połowy XV wieku pozwany odmawiający przysięgi uznawany był winnym („a komu przypadnie być pozwanym, a krzyża nie całował na tej księdze, to go obciążyć winą...").

Prof. Barszew pisze: „Rosyjskie ustawodawstwo uważało przyznanie się oskarżonego za jeden z najważniejszych dowodów w procesie karnym"[2]).

Jednak i dawne ustawodawstwo uważało przyznanie się oskarżonego do winy za środek niezupełnie pewny, a nawet za zawodną drogę do poznania prawdy.

„Doświadczenie nas uczy — pisał prof. Barszew — że często przyznają się do popełnienia czynu przestępnego ci, którzy w ogóle go nie popełnili, a to w tym celu, by ściągnąć na siebie określony wymiar kary, osiągnąć tym pewne cele". „Dlatego — kontynuuje Barszew — przyznanie się można traktować jako dowód pełnowartościowy wyłącznie przy istnieniu określonych warunków"[3]).

Rosyjska teoria procesowa w okresie poprzedzającym reformę[4]) szczegółowo opanowała tzw. „warunki i znamiona wartościowego przyznania się", to znaczy warunki zapewniające moc dowodową przyznaniu się oskarżonego. Warunki te dotyczyły: 1) treści przyznania — tutaj zagadnieniem podstawowym było jego „wewnętrzne prawdopodobieństwo", to zaś z kolei wymagało pewnych warunków (np. aby przyznający się był w stanie

[1]) „Prawda Russkaja", t. I, 1940 r., wyd. Akad. Nauk ZSRR, str. 113 str. 85 o gumnie.

[2]) Barszew, „Osnowanija ugołownowo sudoproizwodstwa", Petersburg 1841 r., str. 77—78.

[3]) Op. cit., str. 78.

[4]) Reformę 1864 r. (przyp. tłum.).

„prawidłowo i w pełni widzieć i zrozumieć te stosunki, których dotyczy jego zeznanie", by pragnął zeznać prawdę; by wyrażone w przyznaniu okoliczności były pozbawione wszelkich sprzeczności i były zgodne z okolicznościami sprawy, 2) formy przyznania lub, zgodnie ze starą terminologią, sposoby produkowania; tutaj konieczne było uzyskanie przyznania „przed pełnym sądem"; przyznanie musiało być rzeczywiste i dokładne, nie można zaś było dorozumiewać się przyznania; dobrowolne przyznanie się powinno być uzyskane bez użycia przymusu fizycznego lub psychicznego.

Podstawowym z tych warunków, jak widzimy, jest wymaganie, by przyznanie się oskarżonego odpowiadało okolicznościom sprawy.

Jednak i ten warunek nie gwarantuje w żadnym wypadku mocy przekonywającej i prawdziwości przyznania się, albowiem w wypadku niesumienności urzędnika śledczego „zgodność z okolicznościami sprawy" można osiągnąć również sztuczną drogą"[1]).

[1]) Mając na uwadze to niebezpieczeństwo również i ustawodawstwo z okresu przypadającego na reformę ustalało szereg norm, które winny były charakteryzować poprawność badania oskarżonego. „Zwod Praw" ustalił reguły przeprowadzania przesłuchań, treści i formy przesłuchań, starając się ściśle reglamentować niemal że każdy krok dochodźczy, co jednak bynajmniej nie spełniło swych zadań, albowiem tego rodzaju reglamentacja jest z istoty swej niemożliwa, a wspomniane wyżej reguły procesu z okresu poprzedzającego reformę były sprzeczne wewnętrznie i pozostawiały niemało furtek dla ich obejścia. Wystarczy powołać się na prawo przysługujące sądowi, który mógł ukarać oskarżonego „za upór lub niewłaściwe zachowanie się przed sądem". Komentując to uprawnienie sądu prof. Barszew przytacza jako przykład takiego „niewłaściwego" zachowania się oskarżonego „zachowanie całkowitego milczenia na zadawane pytania". Prof. Barszew uważa karę za milczenie za całkowicie sprawiedliwą, albowiem jest ona „ustawowym skutkiem sprzecznego z ustawą zachowania się" oskarżonego. Jeżeli takie poglądy reprezentowali prawnicy-teoretycy, to czegóż można wymagać od prawników-praktyków!

Przyznanie oskarżonego odgrywało również poważną rolę w „Sudiebniku" z 1555 r.

Dawne prawo moskiewskie również uznawało wagę przyznania się oskarżonego, przy tym jednak przy ocenie zachowania się oskarżonego prawo to opierało się nie tylko na jego zeznaniach, lecz również przy istnieniu określonych warunków na jego milczeniu, widać zgodnie z powiedzeniem „milczenie — to znak zgody"[1]).

By nie powracać do „Sudiebnika", naświetlamy również wagę, jaką nadawał on zeznaniom świadków.

W epoce „Sudiebnika" (1555 r.) wartość i znaczenie zeznań świadków uzależniano od dwóch okoliczności: czy świadka wzywał oskarżony („od winowajcy") i czy jego zeznanie jest skierowane na niekorzyść oskarżonego. W wypadku pozytywnym, tzn. wówczas gdy zeznanie świadka „od winowajcy" złożone było na niekorzyść tego ostatniego, miało ono znaczenie decydujące[2]).

Takie same znaczenie decydujące miały zeznania świadka-donosiciela[3]) w sprawach politycznych, jeżeli potwierdzał swój donos również i na torturach. „Donos w sprawie panującego jest najbardziej charakterystyczną cechą prawa moskiewskiego"[4]). W procesie o rozboje i kradzieże XVI—XVII stulecia, tj.

[1]) Prof. Talberg w cytowanej niżej pracy przytacza interesujący dokument, z którego widać wyraźnie, że na podstawie takiego milczenia oskarżonego na „przesłuchaniu" wydano nawet wyrok śmierci: „Tego samego dnia badany był starzec, i na pytania żadnej odpowiedzi nie dał; z rozkazu wielkich panujących kazano starca stracić. (Talberg: „Oczerki politiczeskawo suda i politiczeskich prestuplenij w Moskowskom gosudarstwie XVII w.". „Uczenyje zapiski Moskowskawo gosudarstwiennawo uniwersitieta" wyp. 39, Otdieł juridiczeskij, Moskwa 1912, str. 186).

[2]) Patrz Dmitrijew: „Istorija sudiebnych instancij", Moskwa 1859 r., str. 241.

[3]) Według terminologii rosyjskiej „izwiedczik" (przyp. tłum.).

[4]) W praktyce XVII w. większość spraw politycznych opierała się na donosie. Donos był cechą dominującą praktyki spraw politycznych i w związku z tym określano te sprawy często jako „sprawy donosicielskie" (patrz Talberg — op. cit., str. 116 i nast.).

w procesie w całym tego słowa znaczeniu karnym, zeznania „donosicieli" figurowały długo jako specjalny typ dowodów procesowych. „Donosiciel" — to nie świadek, to raczej oskarżyciel, albowiem „donos" zgodnie z kodeksem cara Aleksieja Michajłowicza (1699 r.) stanowił obowiązek państwowy; naruszenie tego obowiązku karano surowo aż do kary śmierci włącznie. Sprawy karne i polityczne wdrażano zwykle skutkiem pomówienia kogokolwiek o współuczestnictwo przez poddanego torturom schwytania na gorącym uczynku, co pociągało za sobą tortury. Uzyskane z kolei w ten sposób przyznanie się przewyższało swym znaczeniem każde zeznanie świadka.

Formalno-dowodowy charakter nosiło również w tym czasie stawienie do oczu, które odgrywało w XVI—XVII stuleciu wielką rolę. „...Postawić z donosicielem (oskarżonego — A. W.) oko w oko i badać zgodnie z doniesieniem o sprawę panującego i o zdradę, badać wszelkimi sposobami mocno i po badaniu orzec" — ta formuła kodeksu cara Aleksieja Michajłowicza ustala jeden z najważniejszych elementów procesu karnego tej epoki. Rola stawienia do oczu jako dowodu była w tym czasie tak wielka, że utożsamiano ją z sądem — „sądzić bez stawienia do oczu, to znaczy sądzić bez sądu" (Sołowiow „Istoria" t. XIII, str. 226)[1]).

Decydujące znaczenie stawienia do oczu w tej epoce należy tłumaczyć w pierwszym rzędzie wyróżniającą ten rodzaj „dowodów" zaletą łatwości demaskowania i rozprawiania się z podejrzanymi.

Mimo wszelkich wysiłków rosyjskich przedrewolucyjnych historyków Talberga, Spasowicza i innych, którzy starali się przedstawić konfrontację jako „niezawodny środek obrony" i stwierdzenia niewinności, gwarancję przeciw omyłkom sądowym należy po wzięciu pod uwagę nawet i tych zalet konfrontacji, które stanowią pewnego rodzaju antidotum na donosy, traktować stawianie do oczu jako jeden ze środków zmierzających do osiągnięcia szybkiego rozwiązania sprawy, jako środek

[1]) Talberg, op. cit., str. 190.

upraszczający w najszerszym rozumieniu tego słowa zadanie procesowe.

Wynik stawienia do oczu zależał od wyniku tortur, te zaś towarzyszyły konfrontacji i z zasady zamykały jej przebieg. Wynik tortur zależał z kolei, jak o tym pisał jeszcze w swoim czasie Beccaria, od budowy ciała i wytrzymałości nieszczęśliwej ofiary tortur. „Dlatego — pisał Beccaria — matematyk znacznie lepiej niż sędzia może rozstrzygnąć zagadnienie: jak biorąc pod uwagę siłę mięśni i wrażliwość nerwów znaleźć dostateczną miarę cierpienia, by zmusić człowieka zupełnie niewinnego do przyznania się do winy"[1]).

Straszliwy prymitywizm prawa dowodowego tej epoki nie ulega wątpliwości. Nie ulega wątpliwości prymitywizm techniki posługiwania się dowodami w tym czasie. Przy pomocy tortur, tego najbardziej uniwersalnego i cieszącego się największym autorytetem we wszystkich epokach społeczeństwa, eksploatatorskiego „dowodu"[2]) — dowieść czegokolwiek było w rzeczywistości niemożliwe: skutkiem tortur prawda, której doszukiwano się, zaciemniała się jeszcze bardziej (Becot). Jednak w ówczesnym procesie myślano najmniej o tym, by cokolwiek dowieść, by znaleźć prawdę, by ustalić rzeczywistą winę i prawdziwych winowajców; tortury tak jak i całe karne ustawodawstwo, jak i cały proces karny tej ponurej epoki nie służyły zadaniom wymiaru sprawiedliwości, służyły natomiast wzmocnieniu władzy wyzyskiwaczy. Tortura była główną dźwignią całego systemu legalnych dowodów, całego inkwizycyjnego, czyli śledczego procesu"[3]).

[1]) Beccaria: „O prestuplenijach i nakazanijach", 1889, str. 46.

[2]) O powszechności tortur znanych nie tylko średniowiecznemu „wymiarowi sprawiedliwości", lecz i starożytnym Grekom i Rzymianom, patrz Hélie, op. cit., rozdz. II, III i inne. Tortura była najpomyślniejszym sposobem „dowodzenia" nie tylko u Rzymian i Greków, lecz w ogóle wśród narodów starożytnych.

[3]) W średniowiecznym procesie karnym (niemieckim i francuskim) tortura była centrum całego gmachu. Rozmaite akty ustawodawcze, jak np. Constitutia Criminalis Carolina, szczegółowo regulowały

System dowodów formalnych ostatecznie przyjął się w rosyjskim sądownictwie karnym wraz z wprowadzeniem procesu śledczego za Piotra I.

Przeniesienie tego systemu na grunt rosyjski było uwarunkowane takim samym jak i na Zachodzie dążeniem władzy centralnej do uporządkowania spraw sądowych, scentralizowania instytucji sądowych, podporządkowania ich działalności określonej reglamentacji i kontroli. Chodziło tu również o zapewnienie możliwości systematycznego wpływania władzy centralnej na treść działalności całego systemu sądowego. Rosyjski proces karny do okresu, w którym przejął zasady uwarunkowane teorią dowodów formalnych, był zgodnie z opinią histo-

zastosowanie tortur. Cała ta reglamentacja, która miała na celu uporządkowanie zastosowania tego straszliwego środka, nie osiągnęła celu, gdyż tortura była nieuchronnym następstwem panujących w tych czasach zasad. W tych zasadach znalazł swój wyraz „duch" starogermańskiego prawa, którego środki dowodowe zgodnie z Glaserem („Rukowodstwo po ugołownom processu", t. I, str. 89) „są zupełnie niezwiązane z przedmiotem dowodu i mogą być użyte dla potwierdzenia dowolnego faktu, jeżeli tylko danej osobie, która winna przedstawić dowody dla jakichś jej wiadomych celów, wygodnie jest powołać się na nie dla potwierdzenia swych słów". By ocenić rzeczywistą wartość tych dowodów wystarczy zaznaczyć, że jak długo istniały tortury, tak długo cały system dowodowy był im podporządkowany.

„Carolina" jest pomnikiem niepodzielnej i bezlitosnej władzy obszarników-feudałów, jest pomnikiem bezbronności chłopów. W „Wojnie chłopskiej w Niemczech" Engels, wspominając o „Carolinie", podkreślał specjalnie tę stronę zagadnienia. Engels pisał: „Z tych pouczających rozdziałów „Caroliny", które stanowią o „obcinaniu uszu", „obcinaniu nosa", „wykłuwaniu oczu", „obcinaniu palców i rąk", „paleniu", „badaniu rozżarzonymi szczypcami", „łamaniu kołem", „ćwiartowaniu", nie ma ani jednej tortury, której by miłościwy pan i opiekun nie mógł zastosować do swych chłopów według własnego uznania. I któż mógł udzielić chłopu pomocy i dać mu opiekę? W sądach zasiadali baronowie, księża, patrycjusze lub prawnicy, którzy dobrze wiedzieli, za co otrzymują pieniądze. Albowiem wszystkie oficjalne stany cesarstwa żyły kosztem wyzysku chłopów".

(Marks i Engels: Dzieła, t. VIII, str. 126 — wyd. ros.).

ryków niczym innym jak grubiańską samowolą policji, polem działania dla niczym nie zamaskowanej samowoli sędziów.

„Nigdzie — czytamy u Spasowicza — ani w sądzie, ani w śledztwie nie można było dojść i znaleźć prawdy. Społeczeństwo męczyło się, cierpiało, lecz nie mogło doszukać się źródeł zła"[1]).

Piotr zaczął doszukiwać się „źródeł zła" — i skończył z dochodzeniem, dał rosyjskiemu procesowi system dowodów ustawowych, zaczerpnął je z prawa saskiego. „Ustawa wojskowa" Piotra I (1716), do którego włączono „krótki zarys procesów, czyli sądowych sporów", wydana została w języku niemieckim, znana zaś była sędziom rosyjskim w tłumaczeniu „pozbawionym w wielu miejscach sensu" (Spasowicz). Kodeks ten miał być celowym środkiem przeciw „źródłu zła", które powodowało cierpienie ówczesnego społeczeństwa, a w którego usunięciu w pewnym stopniu były zainteresowane również szczyty rządzące. Gdyby nie ta ostatnia okoliczność, to „reforma" sądu i przebudowa procesu na zasadzie powszechnie przyjętej wówczas w Europie teorii dowodów formalnych nie mogłyby być przeprowadzone tak szybko i łatwo.

„Ustawa wojskowa" wprowadziła do naszego procesu system dowodów formalnych, zachowała jednak jednocześnie tortury, z których Piotr I nie tylko że nie rezygnował, lecz nakazał stosować je szeroko. System dowodów formalnych przetrwał w Rosji do wydania ustaw sądowych r. 1864, tzn. przetrwał prawie 150 lat, służył wiernie przez ten cały okres reakcyjnym siłom obszarniczo-pańszczyźnianego ustroju ukoronowanego krwawym imperatorskim, carskim samowładztwem.

Jest to najlepszy dowód tego, że teoria dowodów formalnych odpowiadała swemu historycznemu przeznaczeniu i roli, a tą było — wzmocnienie władzy i panowania wyzyskiwaczy.

[1]) Spasowicz: „O teorii sudiebno-ugołownych dokazatielstw", Petersburg 1861, str. 26.

Teoria dowodów formalnych zgodnie z „Zwodem Praw" 1857 r. traktowała przyznanie się jako dowód zupełny, lecz przy istnieniu czterech warunków, którymi były: dobrowolność złożenia przyznania, złożenie go w sądzie i przed sędzią, całkowita zgodność przyznania z „zaszłym czynem" i wreszcie, „gdy wykazane są przy tym takie okoliczności czynu, przy których o wiarogodności i prawdzie tegoż wątpić nie można"[1]).

Bardzo charakterystyczna zasada teorii dowodów formalnych zachowała się w art. 323 „Zwodu Praw" 1857 r. Tekst tej zasady przytaczamy dosłownie: „Przyznanie dokonane poza sądem uważa się za nieważne, jeżeli jednak mimo to potwierdzone będzie przez świadków, zasługujących na wiarę, wówczas jest ono dowodem połowicznym" (podkreślenie moje — A. W.).

Prof. Barszew otwarcie przyznaje, że wartość przyznania prócz jego treści zależy również od jego formy. Bezspornie „sposób produkowania", a raczej, mówiąc ściślej, metody uzyskania przyznania odgrywają olbrzymią rolę, albowiem w wypadku wadliwości tych metod dzięki zastosowaniu np. oddziaływania (przymusu) psychicznego lub fizycznego (np. angielski trzeci stopień badania) przyznanie traci wszelką realną wartość. Jednak teoria dowodów formalnych, jak to można stwierdzić np. na wirtemberskiej procedurze karnej z r. 1843, uznawała przy zaistnieniu określonych warunków jako pełnowartościowe również przyznanie oskarżonego, uzyskane nawet za pomocą rozmaitych, sprzecznych z ustawą sposobów. Tym samym sprowadzono do zera zawarte w ustawie zasady i omówienia[2]).

Austriacka ustawa postępowania karnego z r. 1853 zbudowała naukę o dowodach opierając się na negatywnej teorii dowodów formalnych. Tenże kodeks również przypisywał decydujące znaczenie przyznaniu oskarżonego, jednak wyłącznie

[1]) „Zwod Zakonow" t. XV, cz. II, str. 317.

[2]) Władimirow: „Uczenije ob ugołownych dokazatielstwach", Petersburg 1910, str. 60.

przy zaistnieniu następujących warunków: 1) przyznanie musi być stanowcze, wyraźne, nie może zaś być wyprowadzane z dwuznacznych gestów i znaków; 2) przyznanie winno być złożone w normalnym stanie umysłu; 3) musi opierać się na samodzielnym i szczegółowym opowiadaniu, nie zaś wyłącznie na twierdzących odpowiedziach na zadawane pytania; 4) by było zgodne w punktach istotnych z posiadanymi danymi o czynie przestępnym; 5) by było złożone na przewodzie sądowym lub przed osobą umocowaną do przeprowadzenia śledztwa[1]). Jednak przyznanie oskarżonego złożone przy zachowaniu tych warunków musiało jeszcze być potwierdzone chociażby przez niektóre okoliczności. W przeciwnym bowiem razie nie można byłoby uważać go za podstawę prawną.

W ten sposób, jak stwierdzamy, przyznanie oskarżonego występuje we wszystkich kodeksach tej epoki jako najbardziej cenny dowód, jako „królowa dowodów" (regina probationum), i przy zaistnieniu określonych warunków przesądza los całej sprawy.

Należy tu zaznaczyć, że przyznanie złożone w policji zgodnie z „Krótkim zarysem procesu" Piotra W. z 1716 r., zgodnie z niezmienioną wersją „Zwodu Praw" z r. 1857 uważano za przyznanie sądowe ze wszystkimi wynikającymi stąd konsekwencjami. Zupełność tego rodzaju dowodu polegała na tym, że przy jego istnieniu nie wymagano już dalszych dowodów (art. 318).

Dowodami zupełnymi były również w określonych warunkach dokumenty, oględziny, świadectwo biegłych i zeznania świadków.

Ocenie zeznań świadków poświęcimy więcej uwagi, albowiem ten rodzaj dowodów ma wyjątkowe znaczenie. W książce „Zasady procesu karnego" [„Osnowanija ugołownowo sudoproizwodstwa" (1841 r.) — przyp. tłum.]. Barszew przytacza szczegółowe zasady oceny wartości zeznań świadków zgodnie z teorią dowodów formalnych. Zgodnie z tą teorią

[1]) Władimirow: „Uczenije ob ugołownych dokazatielstwach", Petersburg 1910, str. 66.

dowodem pełnym i zupełnym jest świadectwo dwóch tzw. klasycznych świadków — czyli świadectwo ludzi niezależnych od siebie, zasługujących na całkowite zaufanie, zgodnie zeznających to samo w związku z badanym zagadnieniem. Natomiast zeznanie jednego chociażby i wiarogodnego świadka stwarza tylko „większe prawdopodobieństwo" (terminologia „Zwodu"). Teoria ta określa moc zeznań świadków jako dowodów w zależności od szeregu warunków. Inaczej się sprawa przedstawia wówczas, gdy zeznania kilku wiarogodnych świadków różnią się od siebie, a jednak sobie nie przeczą. Określa się to jako singularitas testium diversicativa. Inaczej zaś przedstawia się sprawa wówczas, gdy zeznania świadków są tak dalece sprzeczne, iż nie mogą być uzgodnione ze sobą, wówczas bowiem jedno z tych zeznań należy potraktować jako nieprawidłowe lub niesprawiedliwe. Jest to singularitas obstativa. Tutaj, jak wyraża się prof. Barszew, jeden świadek szkodzi wiarogodności drugiego. Możliwy jest jednak i taki wypadek, gdy szereg zeznań świadków, aczkolwiek odnoszą się te zeznania do różnych okoliczności nie wspomnianych w każdym z nich, uzupełniają się wzajemnie i wzmacniają. Jest to tzw. singularitas adminiculativa lub cumulativa. Takie skojarzenie zeznań wzmacnia wiarogodność dowodów. Nie można zaprzeczyć, że ta nauka o singularitas posiada poważne znaczenie procesowe. Z drugiej strony jednak, teoria formalnych dowodów ustanawia zupełnie dowolnie takie kategorie świadków, jak świadek podejrzany, którego zeznania mogą być powodem do dalszego badania lub też mogą być podstawą prawdopodobieństwa, które może być mniej lub więcej silne, jednak zależy od szeregu warunków, które ta teoria ustala.

Specjalne zasady regulowały wartościowanie zeznań świadków. W wypadku sprzeczności w zeznaniach brało się pod uwagę jako dowody te z nich, które „z liczby i wiarogodności wykazywanych przez nie okoliczności miały decydującą przewagę" (art. 332 „Zwodu Praw"). Tym, którzy teorię dowodów formalnych traktują z punktu widzenia „kolektywnego doświadczenia" (prof. Grodzinski) lub „odwiecznego ludzkiego

doświadczenia" (prof. Władimirow), nie od rzeczy będzie tu przypomnieć o wielce charakterystycznym art. 333 „Zwodu Praw" z r. 1857, który głosił dosłownie, co następuje: „Przy równym stopniu wiarogodności ustawowych świadków, w wypadku sprzeczności ich zeznań, dawać przewagę: 1) mężczyźnie nad kobietą; 2) szlachcicowi nad nieszlachetnego urodzenia; 3) uczonemu nad nieuczonym; 4) duchownemu nad świeckim". Komentując tę zasadę wielce zresztą charakterystyczną dla teorii dowodów formalnych prof. Barszew wyraża się o niej w sposób następujący:

„1) świadectwo dwóch tzw. klasycznych świadków całkowicie zgodne winno być traktowane z punktu widzenia prawnego jako dowód pełny i zupełny, dlatego że z jednomyślnego zeznania dwóch niezależnych od siebie świadków, którzy przy tym posiadają wszystkie cechy tzw. klasycznych świadków, należy wyciągnąć wniosek, że ani jeden, ani drugi nie mylą się w swych zeznaniach...; 2) zeznanie jednego wiarogodnego świadka daje jedynie najwyższe prawdopodobieństwo, albowiem można jeszcze powątpiewać, czy świadek przy postrzeganiu przedmiotu nie dał się zwieść swoim zmysłom, a możliwość tę natomiast zupełnie wyklucza jednomyślne zgodne zeznanie dwóch całkowicie zgodnych i wiarogodnych świadków"[1]).

„W wypadku sprzeczności zeznań świadków — pisze następnie prof. Barszew — sędzia winien ...spróbować uzgodnić ich zeznania i badać, czy różnica ich zdań nie wywodzi się z takich przyczyn, które powodują myśl o wątpliwej wartości ich zeznań..." Stąd w prostej linii wywodzi się zasada zawarta w przytoczonym wyżej art. 333 prawa o postępowaniu sądowym z okresu przed reformą prawa w przedrewolucyjnej Rosji.

Analogiczne zasady określające znaczenie i umiejscowienie zeznań świadków w systemie dowodowym znajdujemy również w austriackiej ustawie postępowania karnego z r. 1853.

[1]) Barszew: „Osnowanija ugołownowo sudoproizwodstwa", Petersburg 1841, str. 205—206.

Zgodnie z tą ustawą można było uznać jakikolwiek fakt jako w pełni udowodniony, jedynie po stwierdzeniu go przez zeznania co najmniej dwóch świadków, przy tym musieli oni odpowiadać następującym wymogom: 1) osobiste postrzeganie faktu, o którym składają zeznanie; 2) pełna dobra wiara świadka; 3) złożenie zeznań pod przysięgą. Jednak w szeregu wypadków można było uznać fakt jako udowodniony w pełni, gdy zeznania składał tylko jeden świadek. Co się tyczy innych dowodów, to zarówno pomówienie jak „rozpytanie ogółu", poszlaki (dowody pośrednie) i dowody na piśmie traktowano jako dowody niepełne, nadawano im to lub inne znaczenie dowodowe i to tylko w połączeniu z innymi dowodami lub innymi okolicznościami, odgrywającymi w tej sprawie określoną rolę. To kryterium przejawia się szczególnie wyraziście w zasadach określających moc i znaczenie takich dowodów, jak poszlaki i dokumenty. Dowód na piśmie nabiera zgodnie z teorią dowodów formalnych tej lub innej mocy zależnie od tego, czy „zawiera on w sobie wszystkie warunki, od których zależy jego moc, czy też nie, czy jest to dokument publiczny, czy też prywatny, czy jest wystawiony przez tego, któremu jest przeciwstawiony, czy też przez osobę trzecią"[1]).

Zgodnie z treścią dowodów formalnych odpis nigdy nie mógł posiadać mocy oryginału; nie miał posiadać żadnej mocy dowodowej dokument, jeżeli dostarczył go oskarżony i jeżeli ten dokument świadczył na jego korzyść[2]).

Bardzo charakterystyczna jest również dla teorii dowodów formalnych zasada wymagająca dla skazania oskarżonego istnienia czysto zewnętrznych formalnych warunków.

W stosunku do tej ostatniej zasady najbardziej charakterystycznym jest art. 312 prawa o postępowaniu sądowym w sprawach o zbrodnie i występki. Artykuł ten stanowił o okolicznościach, które obligatoryjnie należało ustalić w sprawach o zgwałcenie. Między innymi powyższy artykuł doma-

[1]) Barszew: „Osnowanija ugołownowo sudoproizwodstwa", Petersburg 1841, str. 210.

[2]) Op. cit., str. 210.

gał się „określać karę przewidzianą przez prawo: 1) po dokładnym stwierdzeniu faktu zgwałcenia; 2) gdy będą świadkowie, że zgwałcona krzykiem wzywała na pomoc osoby trzecie; 3) gdy stwierdzi się u niej lub u oskarżonego lub u obojga krwawe znaki, sińce lub podartą odzież, świadczące o oporze; 4) gdy doniesienie o tym złożono natychmiast lub przed upływem dnia".

Teoria dowodów formalnych znała również i taką sytuację, przy której oskarżonego pozostawiono w stanie podejrzenia (absolutio ab instantia), oddawano go pod „pewne poręczenie", jeżeli uprzednio dobrze się zachowywał, nie zwalniając go jednak w ogóle od podejrzenia", lub winien był złożyć „przysięgę oczyszczającą od podejrzenia" (art. 313). Jeżeli jednak sąd wychodził z założenia, że obowiązku złożenia przysięgi nie należy nakładać, gdyż mogło to doprowadzić do krzywoprzysięstwa, sąd miał prawo „poddać sprawę woli Boskiej" (art. 313 prawa o postępowaniu sądowym).

By zakończyć wykład teorii dowodów formalnych należy wskazać na jeszcze jedną charakterystyczną zasadę tej teorii: kilka dowodów niezupełnych wziętych łącznie mogło tworzyć jeden dowód zupełny. Dla takiego przekształcenia nieodzowny był tylko jeden warunek — dowody niezupełne musiały wykluczać możliwość „powątpiewania o winie oskarżonego" (art. 308 praw o postępowaniu sądowym). Prof. Barszew przytacza przykład takiego przeobrażenia dowodów niezupełnych w zupełne: pozasądowe przyznanie dowodów niezupełny), wzmocnione zeznaniem jednego wiarogodnego świadka (również dowód niezupełny) uzyskuje wartość pełnego i zupełnego dowodu[1]).

Negatywna teoria dowodów formalnych wprowadza również tzw. dowody mieszane (zbieg kilku dowodów niezupełnych lub kilku poszlak). Zgodnie z tą teorią wystarczył zbieg trzech poszlak, z których każda winna była zawierać określony fakt. Należy tu zaznaczyć, że zgodnie z tą teorią niezależnie od poszlak obciążających można było przyjąć jako dowód prawny również i tę okoliczność, że oskarżony zgodnie z materiałami sprawy okazał się osobą, która według całego swego życia lub opinii, jaką się cieszyła, stosunków, cech duchowych lub pewnych właściwości, skłonna była do popełnienia takiego czynu, o jaki jest oskarżona"[1]).

Do rzędu okoliczności, obciążających i demaskujących oskarżonego, teoria dowodów formalnych zaliczała również i takie okoliczności jak uprzednia karalność, a nawet uprzednie pozostawanie pod sądem, choćby zakończone wyrokiem uniewinniającym, związek ze środowiskiem przestępnym, niewskazanie przez oskarżonego uczciwych źródeł zarobkowania, jeżeli oskarżony był podejrzany o popełnienie przestępstwa z chęci zysku.

Takie są najbardziej istotne i charakterystyczne założenia teorii dowodów formalnych, upraszczające zgodnie ze słuszną uwagą Geiera system kłamstwa, tworzące dla niesumiennych sędziów ustawowe uzasadnienie zatrzymywania się w połowie drogi, podtrzymujące ich nawet w tej szkodliwej i niebezpiecznej dla wymiaru sprawiedliwości tendencji.

„Teoria pozytywna — pisał Geier w „Handbuch des Strafprozesses" Holtzendorfa — uświęca system nieprawdy i, można nawet powiedzieć, system kłamstw, albowiem zmusza sędziego do uznania, i to wbrew własnemu przekonaniu, tych faktów jako wiarogodnych i fatalnie niweczy wszelkie poczucie odpowiedzialności w tym, którego uczyniło swym niewolnikiem. Żywe, trafne postrzeganie poszczególnego faktu ginie w doborze określonej liczby cech zewnętrznych i w podciąganiu ich pod literę prawa"[2]).

Niektórzy uczeni, jak np. William Wills, podkreślali jako zaletę teorii dowodów formalnych to, że teoria ta przez do-

[1]) Zasadniczo w teorii dowodów formalnych panowała zasada „testis unus — testis nullus" bądź „unus testis non est audiendus".

[1]) Władimirow: „Uczenije ob ugołownych dokazatielstwach", Petersburg 1910, str. 69.

[2]) Władimirow: op. cit., str. 54—55.

kładne i szczegółowe wyliczenie licznych czynów i wypadków podlegających rozpoznaniu sądów karnych stanowiła „w znacznym stopniu zabezpieczenie przed okrucieństwem i nierównością w wyrokowaniu w związku z sędziowską samowolą"[1]).

Jednak Wills nazywa sposoby dowodowe wprowadzone przez tę teorię kłamliwymi, reguły zaś służące do określenia mocy i znaczenia poszczególnych faktów — niedorzecznymi. Jest to całkowicie słuszna i prawidłowa ocena teorii i systemu dowodów formalnych. Jednak należy tu podkreślić, że nawet te wszystkie jaskrawe błędy tego systemu nie mogą odebrać mu tej roli historycznej, jaką w swoim czasie miał odegrać i jaką, co przyznać należy, odegrał.

§ 9. HISTORYCZNE ZNACZENIE TEORII DOWODÓW FORMALNYCH

W określonym etapie rozwoju prawa procesowego teoria dowodów formalnych była niewątpliwie krokiem naprzód, albowiem ograniczała niczym do tego okresu nie skrępowaną samowolę i władzę poszczególnych wpływowych grup lub osób. Był to bezwzględnie krok naprzód, aczkolwiek te ograniczenia przeprowadzano w interesie jedynowładztwa. Interesy absolutyzmu w pewnych granicach i w ściśle określonym okresie historycznym pokrywały się z ogólnym interesem społecznym, który wymagał większego i lepszego porządku i praworządności, niż miało to miejsce pod rządem feudalnych zasad procesowych tzw. legalnej teorii dowodów.

Pozytywny charakter tej teorii zawierał się właśnie w tym, że postawiła ona już pewne granice samowoli sędziowskiej. Teoria ta stawiała sędziego podobnie zresztą jak urzędników

[1]) Wills: „Opyt teorii koswiennych ulik" Moskwa 1864, str. 23. Mówiąc o ustawodawstwie procesowym szeregu krajów europejskich i mając na myśli teorię dowodów formalnych Wills oświadcza: „ku wstydowi nauk filozoficznych i prawnych te niedorzeczne i przestarzałe pojęcia godne najbardziej barbarzyńskich stuleci utrzymały się w ustawach szeregu krajów europejskich i w obecnym stuleciu" (str. 24).

w takiej sytuacji, w której nie mógł on kierować się już całkowicie własnym „widzi mi się", wynikającym z samolubstwa klas panujących, spotęgowanym jeszcze jego własnym tępym nieuctwem, lecz ta teoria zmuszała sędziego do tego, by podporządkował się pewnym zasadom prawnym, pewnym regułom, normom, pewnym opartym na „ustawie" wymaganiom.

Teoria dowodów formalnych reprezentowała — mówimy rzecz jasna o t e o r i i, tzn. o systemie naukowych poglądów — próbę oparcia orzeczenia sądowego nie na osobistym i samowolnym punkcie widzenia sędziego, lecz na pewnych obiektywnych przesłankach. Temu celowi winien był również służyć system formalnych (ustawowych) dowodów[1]).

Celem reformatorów wprowadzających system dowodów ustawowych w życie miało być przekształcenie sądu, który dotąd był służką osobistych interesów sędziego lub tych grup społecznych, które za nim stały i kierowały całą jego działalnością — w sąd — s ł u g ę p a ń s t w a, „społeczeństwa", tzn. tej klasy społecznej, której interesów jako całości winien był sąd jako organ władzy państwowej bronić. Teoria i system dowodów formalnych reprezentowały pierwiastek państwowy, który wszczął walkę z pierwiastkiem grupowym i prywatnym, który wszczął walkę z głosicielami zasad przeciwnych, którzy nie byli zdolni uświadomić sobie wspólnych interesów swej klasy, którzy nie byli zdolni skutkiem tego podnieść takich organów, jak sąd do poziomu ogólnopaństwowej działalności. Proces sądowy do okresu przekształceń, jakich w nim dokonała teoria dowodów ustawowych, był źródłem urzeczywistnienia interesów p o s z c z e g ó l n y c h g r u p lub jednostek, które skupiały w swym ręku urzędy sądowe i władzę sądową, natomiast nie reprezentował interesów państwowych klasy panującej. Oto dlaczego działalność takiego właśnie „sądu"

[1]) W tej materii prof. Barszew pisze o tym, że sąd musi posiadać dokładne i ścisłe dyspozycje ustawowe „odnośnie rozpoznania przestępstwa, osądzenia go i wymiaru kary", które ograniczają samowolę (op. cit., str. 24).

nie mogła odpowiadać państwowym interesom panującej wówczas klasy. Taki sąd nie tylko że nie wzmacniał autorytetu tej klasy, lecz przeciwnie — taki sąd podrywał ostatecznie ten autorytet. Taki sąd nie był w stanie utrzymać społeczeństwa i mas ludowych w korzystnej dla klasy panującej dyscyplinie. Natomiast taki sąd dezorganizował społeczną dyscyplinę i podważał podstawy bytu państwowego. Sąd taki przestał odpowiadać swym podstawowym założeniom — przestał być wyrafinowanym narzędziem wzmocnienia władzy swej klasy.

Należy tu zaznaczyć, że cała organizacja działalności sądowej, jak również i same zasady dawnego procesu śledczego wraz z jego „królową dowodów" w postaci tortur, pozostawała w sprzeczności z tym podstawowym założeniem wzmocnienia władzy swej własnej klasy. Prawda, teoria dowodów formalnych, jak również i system tych dowodów, nie spełniły pokładanych w nich przez klasy eksploatatorskie i ich wodzów nadziei. System dowodów formalnych, jak postaramy się to wykazać dalej, załamał się i zbankrutował. Jednak po to, by to jego bankructwo wyszło na jaw w całej rozciągłości, musiało naprzód upłynąć niemało czasu, w ciągu którego zmieniły się stosunki społeczne, powstały nowe warunki, które obnażyły nieprzydatność procesu i jego dowodów formalnych.

Katastrofa systemu dowodów formalnych nastąpiła wówczas, gdy rozwój nowych stosunków wytwórczych wysunął nowe potrzeby w dziedzinie politycznej organizacji życia, zaś w tej liczbie również i organizacji instytucji sądowych. Teoria formalna minęła wraz z załamaniem się starej formy ustroju (ancien régime), minęła w okresie zwycięstwa i triumfu rewolucji burżuazyjnych. Jednak w swoim czasie teoria ta odegrała niewątpliwie swoją rolę, uporządkowała w pewnym stopniu metody procesowe, podniosła znaczenie sądu do poziomu instytucji państwowej, podporządkowała jego działalność wymaganiom ustawy.

Nie należy, rzecz jasna, zapominać o tym, że ustawę tę formułowały potrzeby klas eksploatatorskich i że zgodnie

z tym poprawa pracy sądów, które zreformowano w myśl zasad teorii formalnej, szła również na korzyść klas eksploatatorskich. Masy pracujące były zainteresowane w przeprowadzeniu takiej „reformy tylko w tym sensie, że z jednej strony wyzwalała je ta reforma od panującej do tej pory wszechwładnie, niczym nieograniczonej samowoli sędziowskiej, z drugiej zaś strony — uwypuklała ta reforma w sposób bardziej wyrazisty ciemiężycielski charakter sądu, lepiej i wyraźniej demaskowała jego prawdziwy charakter — jako narzędzia służącego do ciemiężenia pracujących.

System dowodów formalnych był w pierwszym rzędzie korzystny dla nowej władzy absolutnej. Ten system dowodów w pełni odpowiadał dążeniom władzy państwowej do podporządkowania sobie rozdrobnionego w całym państwie feudalnego wymiaru sprawiedliwości. Odpowiadał również tendencji przekształcenia feudalnych książątek i panków, którzy sprawowali sądy w swoich interesach, w królewskie sługi, w sędziów „Jego Królewskiej Mości", którzy urzeczywistniają „wymiar sprawiedliwości" w interesie króla.

Podstawowe zadanie utworzonej w XV w. we Francji magistratury królewskiej, organu niezależnego od miejscowych parlamentów, podporządkowanego wyłącznie władzy królewskiej, miało na celu stworzenie „dostatecznie mocnej i niezawodnej podstawy dla ostatecznego rozgromienia feudalizmu"[1]).

Jednym z najważniejszych następstw urzeczywistnienia tego zadania było położenie kresu lub, jak to mówi historyk dawnego rosyjskiego prawa procesowego, Dmitriew, „postawienie pierwszej przegrody pełnej sędziowskiej swobodzie decyzji"[2]).

Wykładnia ustawy, jedno z następstw „swobody sędziowskiej", wydawała się niedopuszczalna nawet takim apologe-

[1]) T a l b e r g, „Nieusuwalność sędziów we Francji", „Juridłczeskij Wiestnik", 1883, styczeń, str. 18.

[2]) D m i t r i e w: „Istoria sudiebnych instancij", Moskwa 1859 r., str. 224.

tom i propagatorom sądu „moralnego i sprawiedliwego" jak Beccaria.

„Prawa wykładni ustaw karnych — pisał Beccaria — nie wolno udzielać sędziom, gdyż nie są oni prawodawcami... Prawo wykładni wyłącznie należy do panującego, jako do przedstawiciela woli wszystkich, nie należy zaś do sędziego, albowiem ten ostatni ma tylko obowiązek badania, czy oskarżony popełnił lub też nie popełnił czynu zakazanego ustawą"[1]).

„Pozostawić nadto sędziemu prawo wykładni ustaw znaczy to otworzyć szeroko wierzeje dla samowoli. Nie ma nic bardziej niebezpiecznego od powszechnie przyjętego aksjomatu, że sędzia winien liczyć się z duchem ustawy. Jest to nadgniła ostoja samowolnych sądów sędziego... Duch ustawy jest u każdego sędziego niczym innym jak wynikiem zdrowej lub wypaczonej logiki, skutkiem lepszego lub gorszego trawienia, zależne jest od namiętności, słabostek, osobistego nastawienia sędziego do oskarżonego, od tysiącznych nie dających się prawie wyliczyć okoliczności, pod wpływem których ten sam przedmiot w różnych chwilach przedstawia się w najrozmaitszych postaciach niestałemu umysłowi człowieka"[2]).

To rozumowanie doskonałego prawnika zawiera swojego rodzaju apologię teorii dowodów formalnych, którą powołano do życia w tym celu, by ograniczyć „samowolne sądy sędziów", by zdyscyplinować „niestały umysł człowieka", któremu powierzono rozstrzyganie spraw sądowych. Chociaż sam Beccaria twierdził, że „moralną wiarogodność dowodów można znacznie lepiej wyczuć, aniżeli zamknąć w zasadach"[3]), był on jednak zmuszony przez logikę epoki, w której żył i której zresztą nie mógł nie złożyć należnej daniny, bronić systemu takich zasad, które dawały sędziemu jak najmniejsze pole do „wyczuwania".

[1]) Beccaria: „O prestupleniach i nakazanijach", 1889, str. 18—19.
[2]) Op. cit., str. 20—21.
[3]) Op. cit., str. 29.

Dla absolutyzmu, który zadawał wówczas miażdżące ciosy feudalizmowi i jego izolacji, jego siłom odśrodkowym i rozdrobnieniu średniowiecznemu, a łącznie z tym kruszył dążności przeciwdziałające władzy centralnej, niebezpieczni byli sędziowie, którzy podporządkowywali się swemu „wewnętrznemu przekonaniu", którzy uważali, iż mają prawo do wykładni ustawy, kierując się przy tym swą własną logiką, własnym pojmowaniem zagadnień w rzeczywistości podyktowanym przez świadomość własnych interesów, maskowaną powołaniem się na nakazy sumienia. Absolutyzm potrzebował sędziów, którzy stosują mechanicznie i automatycznie przepisy prawa, wymagał sędziów nie „wyczuwających", jak to mówił Beccaria, nie myślących, nie analizujących i nie zajmujących się „wykładnią ustaw".

Jedynie ci sędziowie, którzy ograniczają się do formalnego podciągania konkretnej sprawy pod abstrakcyjne z góry ustalone przez reguły ustawy, tylko ci, którzy nie wgłębiają się i nie analizują spraw im powierzonych, którzy mają ręce i nogi skrępowane raz na zawsze ustalonymi kanonami zasad — tylko tacy sędziowie mogli być rzeczywiście prawdziwą opoką absolutyzmu, byli wyrafinowanym i ślepym zarazem narzędziem w ręku panującej klasy wyzyskiwaczy.

Prof. Fojnicki, podkreślał mówiąc o teorii dowodów formalnych, że „rola jej polegała na tym, by zgodnie z ogólną ideą procesu śledczego podporządkować wyrok bezosobowej woli ustawy, co kasowało umysłową pracę sędziego, dostępną omyłkom przy ocenie dowodów, i zastępowało ją działalnością mechaniczną, polegającą na prostym obliczaniu dowodów za i przeciw, których wagę i znaczenie uprzednio już ustalała ustawa"[1]).

System dowodów formalnych kierując swe jedno ostrze przeciw feudałom, lokalnym królewiętom, nieposłusznym wasalom i krnąbrnym bojarom, drugie swe ostrze, a więc tortu-

[1]) Fojnicki: „Kurs ugołownowo sudoproizwodstwa", 1899 r., t. II, str. 209.

ry i im podobne „procesowe okrucieństwa" kierował przeciw masom ludowym, przeciw „włóczęgom", jak nazywano w tych czasach w oficjalnych dokumentach gwałcicieli katorżnych praw. Skierowany był ten system przeciw milionowej armii rezerwowej, na grzbiecie której urastało pierwotne nagromadzenie kapitału.

Teoria dowodów formalnych wyrosła z tego samego gruntu i w tych samych warunkach, co i cała polityka karna okresu pierwotnego nagromadzenia kapitału. Będąc najściślej związana z tym ostatnim okresem teoria dowodów formalnych winna była zapewnić największą skuteczność procesu karnego jako jednej z form wzmocnienia centralizacji zarządu państwowego społeczeństwa eksploatatorskiego, jako jednego z narzędzi klasowego panowania wyzyskiwaczy, jako jednego z najbardziej aktywnych i realnych „środków pomocniczych" urzeczywistnienia przez nich polityki klasowej, skierowanej ku wzmocnieniu kapitalistycznej własności prywatnej.

Zarówno sąd jak i proces sądowy tej epoki były zorganizowane w całkowitej zgodności z wymaganiami absolutyzmu: z jednej strony sąd i proces tej epoki służyły wzmocnieniu centralizacji zarządu państwowego, z drugiej zaś strony służyły zastraszeniu mas ludowych i przeobrażeniu ich w najemników i niewolników kapitału. Zarówno sąd jak i proces tej epoki były pomocą dla pierwszych osiągnięć kapitalistycznego nagromadzenia.

Najważniejsze zadanie polityki karnej tej epoki polegało na tym, by ułatwić przy pomocy bezlitosnych represji proces pierwotnego nagromadzenia kapitalistycznego, by oczyścić grunt dla kapitalizmu i przygotować dla kapitalizmu konieczne warunki rozwoju, zapewnić sukces nowym stosunkom ekonomicznym, opierającym się na kapitalistycznej własności prywatnej.

Burżuazja zbudowała swój aparat państwowy na gruzach feudalizmu, aparat ten był już przystosowany do nowych zadań kapitalistycznego wyzysku. Aparat ten składający się z całego systemu swoistych dźwigni był doskonałym mecha-

nizmem, przy pomocy którego burżuazja zapewniała sobie wyzysk milionów robotników i chłopów. Mechanizm ten wprawiała w ruch cała armia specjalnie w tym celu wyszkolonych do poszczególnych funkcji urzędników, wśród których niepoślednie miejsce zajmuje stan sędziowski. W liczbie różnych państwowych instytucji społeczeństwa eksploatatorskiego w epoce pierwotnego nagromadzenia kapitału niepoślednie miejsce zajmował ówczesny sąd, jako narzędzie walki monarchii absolutnej przeciw feudałom i feudalizmowi, niepoślednie miejsce wśród kadr biurokratycznych zajmowały również kadry sędziowskie. Kierować działalnością tej sędziowskiej armii, i to w sposób zgodny z interesem jej chlebodawców, było sprawą dostatecznie poważną i trudną. Temu zadaniu miał służyć system dowodów formalnych.

Ogólnopolityczne zadania epoki absolutyzmu i kapitału handlowego znajdowały adekwatne wyrażenie w polityce sądowej. Cała działalność ówczesnych sądów była podporządkowana podstawowemu zadaniu, którym było zapewnienie najpomyślniejszego wprowadzenia w życie tej „zorganizowanej przemocy", tego krwawego ustawodawstwa, przy pomocy którego dokonywał się proces przekształcania własności feudalnej w prywatną własność kapitalistyczną[1]).

„...Kapitalistyczna produkcja — czytamy w „Kapitale" — wymagała właśnie niewolniczej sytuacji mas ludowych, przekształcenia ich samych w najemników i przekształcenia środków ich pracy w kapitał"[2]).

Wielce pomagało rozwiązaniu tego zadania krwawe ustawodawstwo tej epoki, które ułatwiało grabież ziem gminnych i przekształcenie ludności wiejskiej we włóczęgów, nędzarzy, i „przestępców".

Marks cytuje „Listy z Holandii" (1848 r.) Roberta Somersa, który pisze, że „wygnanie ludności z ziemi przyjęte jest wśród posiadaczy jako twarda niezmienna zasada, jako czysto

[1]) Marks: „Kapitał", t. I, str. 687 (wyd. ros. 1937 r.).
[2]) Op. cit.

techniczna metoda rolnicza; tak jak w dziewiczych puszczach Ameryki i Australii karczuje się drzewa i krzaki, tak tutaj postępuje się z ludźmi, wykonując tę operację spokojnie i rzeczowo"[1]).

Ta „operacja" polegała na prostym wyjęciu spod prawa pracujących, polegała na krwawej, terrorystycznej rozprawie z nimi.

„...Ludzie nagle wyrwani z normalnego toku życia nie umieli równie szybko oswoić się z dyscypliną nowej swej sytuacji. Masowo stawali się żebrakami, rozbójnikami, włóczęgami — często dobrowolnie, w większości zaś wypadków pod wpływem konieczności. Dlatego w końcu XV i w ciągu całego XVI wieku we wszystkich krajach Europy zachodniej wydawano krwawe ustawy przeciw włóczęgostwu. Ojców współczesnej klasy robotniczej karano przede wszystkim za to, że przemocą ich przekształcano we włóczęgów i żebraków. Ustawodawstwo traktowało ich jako „dobrowolnych" przestępców, wychodząc z tego założenia, że gdyby mieli ochotę, mogliby nadal pracować w starych, już nie istniejących warunkach"[2]).

W takich warunkach rola sądu sprowadzała się do mechanicznego stosowania sankcji ustaw karnych, których cel polegał na tym, by przy użyciu przymusu zapędzić do fabryk robotników najemnych, którzy byli nieodzowni dla rozwijającego się przemysłu.

Zgodnie z tymi zadaniami ówczesnej polityki karnej zorganizowano i całe postępowanie sądowe, zaś zgodnie z tym również cały system dowodowy.

Proces dowodzenia był nadzwyczaj uproszczony przez sprowadzenie go do ustalenia nieodzownych faktów zewnętrznych, nacechowanych pewnymi formalnymi znamionami. Sposoby „dowodzenia" były również nadzwyczaj proste i swoiste. Najpewniejszym sposobem „dowodzenia" było stosowanie

[1]) Marks: „Kapitał", t. I, str. 675 (wyd. ros. 1937 r.).

[2]) Op. cit., str. 688.

udręczeń fizycznych, tortur, pod wpływem których łatwiej było wymusić od oskarżonego przyznanie się do winy, to zaś przyznanie uważano z kolei za „najlepszy dowód", za „królowę dowodów".

Była to epoka, w której przy braku „moralnego przekonania sędzia winien był stworzyć sztuczne przekonanie, wypływające z rozpoznania materiałów nagromadzonych na piśmie"[1]).

Na przestrzeni XVI—XVIII stulecia dzięki wysiłkom ówczesnych uczonych, jak Julius Clarus, Farinatius, Carpzow, Mascardus, Imberg i inni stworzono swoisty system dowodów, naszpikowany — jak mówił Becot — drobiazgowymi przepisami, zawierający niezliczoną ilość rozgraniczeń. System ten starał się sprowadzić każde zdarzenie do algebraicznej formuły, która z kolei miała określić winę lub niewinność oskarżonego.

„Wnikając w tę teorię dowodów karno-procesowych — pisze o tym Becot — mimo woli dochodzi się do pytania, czy ta masa nadzwyczajnej przezorności skierowana jest przeciw sędziemu, czy też przeciw oskarżonemu, albowiem w tej kazuistycznie opracowanej sieci zaplątać się mógł zarówno sędzia jak i oskarżony. Spośród tysięcy systemów wymyślonych przez tę zgubną teorię wskażę na klasyfikację dowodów, której zabójczym zamierzeniem było zakucie w kajdany sumienia sędziego"[2]).

Jednak i ta tzw. „nauka o dowodach" i oparty na tej „nauce" system dowodów pokrywały się całkowicie z interesami panującej w tej epoce klasy wyzyskiwaczy. Dla tej ostatniej zaś sąd był tylko jednym ze środków wzmocnienia jej władzy. Klasie tej było całkowicie obojętne, czy ta teoria dowodów jest „zgubna", ohydna i okrutna, czy też nie. Nie dość tego, ustami swych popleczników, bezwstydnych wprost lokajów

[1]) Becot: „Organizacja ugołownoj justycii w gławniejszyje istoriczeskije epochi", 1867, str. 229.

[2]) Becot, op. cit., str. 230.

w zakresie nauki, jak Jousse, wyzyskiwacze wychwalali ten system dowodów. Jousse np. zapewniał, że kodeks postępowania karnego zawierający teorię dowodów formalnych „...łączy w sobie wszystkie najlepsze wymogi, ułożyła go miłość do społecznego dobrobytu, każde jego słowo przepojone jest sprawiedliwością"[1]).

W ten sposób wyzyskiwacze wychwalają potworne metody swej walki z nieposłusznymi, w ten sposób wychwalali system w całym tego słowa znaczeniu „...ludobójczego i szalonego kultu tortur i całej teorii karno-procesowych dowodów"[2]).

W ręku monarchii absolutnej sąd, proces śledczy karny i teoria dowodów formalnych organicznie związanych z tym procesem odegrały wielką rolę polityczną w walce z feudalizmem, w walce z oczyszczeniem gruntu dla rozwoju i wzmocnienia kapitalistycznej własności, która w przyszłości zastąpić miała starą formę własności feudalnej. Właśnie ta okoliczność tłumaczy nam samo pojawienie się, rozwój i żywotność teorii dowodów formalnych, która, jak wiadomo, przetrwała do połowy XIX stulecia.

Teoria dowodów formalnych lub, jak ją inaczej również nazywają — teoria dowodów ustawowych w ogóle nie reprezentuje, jak to usiłują przedstawić niektórzy uczeni burżuazyjni (Władimirow, Fojnicki), nagromadzonego doświadczenia ludzkości „logicznych zasad ogólnoludzkiego doświadczenia" (Władimirow). Teoria ta jest natomiast nadzwyczaj jaskrawym pomnikiem prawa eksploatatorskiego, które jeszcze nie przyswoiło sobie sztuki klasowego maskowania się, którą to sztukę tak umiejętnie stosuje współczesne prawo kapitalistyczne wyzyskiwaczy. Teoria ta, jeżeli mówić o doświadczeniu historycznym, które w niej znalazło swój wyraz, nie jest wynikiem „doświadczenia ogólnoludzkiego", lecz jest wynikiem

[1]) Becot, „Organizacja ugołownoj justycji w gławniejszyje istoriczeskije epochi", 1867, str. 241.

[2]) Op. cit., str. 241.

nieludzkiego doświadczenia, którego okrucieństwa nic nie przewyższyło, jest wynikiem doświadczenia — dławienia i krwawej rozprawy z niebezpiecznymi dla ówczesnego społeczeństwa gwałcicielami „porządku i prawa". Teoria ta świadczy raz jeszcze o tym, że sąd nie jest bynajmniej „zasadniczym samoograniczeniem władzy państwowej" (Ihering — „Cel prawa"), lecz że jest natomiast „organem władzy" działającym w interesach panującej w danym społeczeństwie klasy. Teoria ta świadczy o tym, że formy postępowania sądowego nie są „ogniskami czynności sądowych"[1]), rozpalonymi przez ludzkość na drodze jej rozwoju kulturalnego i to „odpowiadającego stopniowemu rozwojowi kultury"[2]), lecz że są natomiast formami wzmocnienia panowania klasowego.

Teoria dowodów formalnych — to teoria, która stworzyła i uzasadniła taki system zbierania, korzystania i oceny dowodów procesowych, który w pełni odpowiadał podstawowym zasadom procesu śledczego. Głównym zaś celem tego procesu było zapewnienie rozprawy z masami pracującymi, które doprowadzano „do dyscypliny pracy najemnej batem, kajdanami i torturami"[3]).

Całkowicie niesłuszne jest zdanie wyrażone przez niektórych procesualistów, iż teoria dowodów formalnych przeczyła zasadom procesu śledczego[4]), albowiem dążyła do stworzenia przeciwnie skrajnej samowoli sędziowskiej. System dowodów formalnych rzeczywiście miał zakreślić pewne granice „samowoli sędziowskiej", system ten normował ściśle działalność sędziego przez uprzednie ustalone ustawą zasady w zakresie oceny dowodów. Sam charakter jednak tych ograniczeń, spro-

[1]) Hélie, Traité de l'instruction criminelle, 1845, VI, p. 6.

[2]) Michajłowski: „Osnownyje principy organizacji ugołownowo suda", Tomsk 1905 r.

[3]) Marks: „Kapitał", wyd. ros., 1937 r., t. I, str. 690.

[4]) Rozin: „Ugołownoje sudoproizwodstwo", 1916 r., wyd. 3, str. 383. Fojnicki: „Kurs ugołownowo sudoproizwodstwa", 1899, t. II, str. 209.

wadzający sędziego do roli mechanicznie działającego automatu, zmieniał proces dowodzenia — najważniejszą bodajże część każdego postępowania, duszę procesu — w daleką od ustalenia prawdy materialnej procedurę, jaką był w ogóle proces śledczy.

Naszpikowany policyjnymi tendencjami, dążący do wzmocnienia i ochrony interesów państwa eksploatatorskiego, przeciwstawiany interesom jednostki, interesom człowieka — proces śledczy nie liczył się bynajmniej z oskarżonym, traktował go po prostu jako materiał śledczy, jako zwykły obiekt eksperymentów śledczych. Wyrażało się to w sposób najbardziej jaskrawy w procesie opartym na torturze, w którym tortura była podstawową i panującą metodą „dowodzenia".

Proces oparty na torturach ustalał jedynie warunki, przy nastąpieniu których można było zastosować tortury, wynik ich zaś przesądzał sprawę. Tymi warunkami były między innymi również dowody, które zezwalały lub nie zezwalały na zastosowanie tortur.

Czy można w ogóle zaprzeczać istnieniu organicznego związku pomiędzy procesem opartym na torturach a teorią dowodów formalnych, u podstaw której leżała zasada, iż przyznanie się oskarżonego ma znaczenie przeważające. Rzecz jasna, nie można temu przeczyć, tak jak nie można mówić o sprzecznościach istniejących rzekomo między procesem inkwizycyjnym i teorią legalną.

„Po zniesieniu tortur — pisze prof. Fojnicki — przyznanie się oskarżonego zachowuje nadal swe znaczenie przeważające, proces inkwizycyjny kieruje nadal wszystkie swe wysiłki w tym kierunku, by to przyznanie osiągnąć, lecz stara się je osiągnąć już za pomocą innych środków. Jedynie przyznanie się do winy uważa się za dowód zupełny, zadanie zaś ustawodawcy polega na tym, by wskazać również inne dowody, mniej lub więcej do tego dowodu zbliżone. Zadaniem ustawodawcy jest również określenie stopnia tego zbliżenia. Legalna

teoria dowodów nakłada na ustawodawcę obowiązek rozstrzygnięcia tego zagadnienia"[1]).

Podstawowe zadanie procesu inkwizycyjnego (śledczego) polega na tym, by łatwo i prawdziwie wykryć winnego (Barszew). W tym procesie dochodźca stoi „przed oskarżonym jako przedstawiciel państwa ścigającego przestępstwo, jako oskarżyciel działający w imieniu tegoż państwa. Dlatego winien on dowieść swego oskarżenia, winien zebrać wszystkie możliwe dowody. Czyni on to w tym celu, by w wypadku, gdy oskarżony nie przedstawi dowodów wykazujących niewinność i gdy wedle wszelkiego prawdopodobieństwa nie będzie można uzyskać od oskarżonego przyznania się do winy, mieć dostateczne ustawowe podstawy do postawienia go w stan oskarżenia, by mieć dostateczną ilość materiałów, na podstawie których można będzie uznać oskarżonego winnym"[2]).

W tych słowach prof. Barszewa wyjawia się nie tylko prawdziwy cel procesu śledczego, lecz również i ścisły związek, jaki zachodzi pomiędzy systemem dowodów formalnych i tą formą procesu.

Związek procesu śledczego z teorią dowodów formalnych jest niewątpliwy. Związek ten jest tak ścisły, iż, prawdę mówiąc, taki system dowodowy był możliwy wyłącznie pod rządem procesu śledczego. Podobnie jak proces śledczy tak i ta teoria w pełni odpowiadała dojrzałym potrzebom swojej epoki. Łącznie z procesem śledczym zeszła ze sceny wówczas, gdy stare wymogi przeżyły się, gdy zastąpiły je nowe, wysunięte przez rozwiniętą kapitalistyczną gospodarkę.

Wychodząc z nierówności stanowej, wychodząc z uznania różnego socjalnego znaczenia stanów, teoria dowodów formalnych odzwierciedlała tendencje scentralizowanej władzy państwowej w epoce wczesnego kapitalizmu do pokonania oporu

[1]) Fojnicki: „Kurs ugołownowo sudoproizwodstwa", 1899, t. II, str. 209.

[2]) Barszew: „Osnowanija ugołownowo sudoproizwodstwa", Petersburg 1841, str. 148—149.

lokalnych interesów przeciwstawiających się rozwojowi kapitalizmu. Teoria dowodów formalnych odgrywała tę rolę w stopniu odpowiadającym działalności tak ważnej części aparatu państwowego, jakim jest sąd. Teoria dowodów formalnych mogła była odegrać i w rzeczywistości odegrała poważną rolę w walce, jaką toczyła nieokrzepła jeszcze centralna władza państwowa z samowolą lokalnych sędziów, z „oszukańczą niestałością samowolnej wykładni ustaw" przez sędziów, którzy nie wyzwolili się jeszcze z ciężaru tradycji feudalnych. Ten protest przeciw sędziowskiej samowoli odzwierciedlającej feudalne nastawienie dobitnie i ostro wyraził Beccaria, który wystąpił przeciw barbarzyńskim zwyczajom sądowym średniowiecza. „Gdy ustawy wyłożone są w kodeksach dokładnie i winny być dosłownie wprowadzone w życie, gdy sędzia zobowiązany jest wyłącznie do tego, by rozpatrzyć, czy zgodne lub niezgodne jest dane działanie obywatela z ustawą... wówczas wyzwoleni są obywatele od władzy licznych drobnych tyranów"[1]).

Nie bacząc jednak na całą tę troskliwą reglamentację działalności sędziowskiej, jaką wprowadzała legalna teoria, sędziowska samowola pod rządem tej teorii miała niczym nie ograniczone pole do popisu. I jest to całkowicie zrozumiałe, albowiem pod rządem procesu śledczego warunki formalne ustawy procesowej przekształciły się w ślepe narzędzie w rękach sędziowskich urzędników, tych naprawdę niezliczonych małych tyranów, którzy wprowadzali w życie wolę swego stanu, swojej klasy.

Klasowy charakter tej teorii jest niewątpliwy. Tej okoliczności nie mogą negować nawet prawnicy burżuazyjni, aczkolwiek starają się oni tę stronę zagadnienia wszelkimi sposobami zamaskować.

Taką próbę czyni prof. Słuczewski, który usiłował podstawową ideę teorii dowodów formalnych wyjaśniać tym, że

[1]) Beccaria: „O prestuplenijach i nakazanijach", 1889, str. 20, 21, 22.

„wyrok sądowy (zgodnie z tą teorią) winien opierać się na ogólnie przyjętych (podkreślenie moje — A. W.) obiektywnych podstawach"[1]).

Czy jednak te „ogólnie przyjęte obiektywne zasady" są czym innym jak karno-prawną i karno-procesową ideologią klas wyzyskujących, które walczą o wzmocnienie swej władzy ekonomicznej i politycznej? Czy te klasy nie uczyniły z teorii dowodów formalnych w swoim czasie jednego ze środków walki o zachowanie i wzmocnienie swej władzy? Właśnie z tego punktu widzenia należy oceniać historyczną rolę systemu dowodów formalnych w rozwoju i kształtowaniu się prawa dowodowego. Dlatego uznać należy za całkowicie niesłuszną ocenę teorii dowodów formalnych przeprowadzoną przez niektórych procesualistów, którzy nie dostrzegają najpewniej jej klasowej istoty i jej historycznego uwarunkowania, którzy doszukują się w tej teorii „zdrowych podstaw" lub „zdrowego

[1]) Słuczewski: „Uczebnik russkawo ugołownawo processa", cz. II. „Sudoproizwodstwo", Petersburg 1892 r., str. 134.

Klasowe wyjaśnienie historii przebija niekiedy i z prac uczonych burżuazyjnych. Tak na przykład Kluczewski, omawiając w „Kursie russkoj istorii" „Ruską Prawdę", zmuszony był skonstatować, że „Ruska Prawda" jest w swej większej części kodeksem o kapitale. Kapitał jest w niej przedmiotem najbardziej godnym uwagi dla ustawodawcy; pracę, tzn. „osobowość, człowieka" traktuje się tu jako narzędzie kapitału; można powiedzieć, że kapitał jest osobą najbardziej uprzywilejowaną w „Ruskiej Prawdzie". I dalej: „Przede wszystkim w starszych częściach kodeksu postawione są interesy i stosunki zamożnych klas miejskich, tzn. stosunki świata właścicieli chłopów pańszczyźnianych i handlowo-przemysłowego. Poznając w ten sposób zgodnie z „Ruską Prawdą" strukturę cywilną, prywatno-prawne stosunki ludzi, spotykamy się również tutaj z tą samą siłą, która tak potężnie wpływała na ustalenie struktury politycznej w wszystkich fazach badanego przez nas okresu: tam w życiu politycznym siłą tą było miasto handlowe ze swoim „Więczem", tu zaś w prywatnych stosunkach jest nim takie miasto z tym, czym pracuje — tzn. z kapitałem handlowo-przemysłowym" (Kluczewski: „Kurs russkoj istorii", 1937, cz. I, str. 253—254).

jądra", których rozwój i pogłębienie — ich zdaniem — stanowić winny żadanie współczesnej nauki o dowodach"[1]).

Rzecz jasna, nie można zrezygnować z wykorzystania tego wszystkiego, co jest cenne w starym prawie, z tego, co zostało osiągnięte wraz z rozwojem prawa procesowego i dowodowego, celem polepszenia naszej pracy śledczej i sądowej. Jednak w zdecydowany sposób odrzucamy tzw. „zdrowe podstawy" teorii dowodów formalnych przede wszystkim chociażby dlatego, że ta teoria żadnych zdrowych „podstaw" lub „jąder", jak staraliśmy się to wyżej wykazać, nie posiada. Zrozumieli to dobrze w ostatecznym rezultacie również prawnicy burżuazyjni, którzy złożyli tę teorię w miejsce jej należne — do lamusa.

[1]) Grodzinski: „Uczenije o dokazatielstwach i jego ewolucija", Charków 1925; Czelcow-Bebutow: „Sowietskij ugołownyj process", Charków 1929, wyd. I, str. 112.

W swej broszurze „Nauka o dowodach i jej ewolucja" (str. 10), prof. Grodzinski proponuje przejąć z teorii dowodów formalnych to pozytywne, co było w starym prawie, nie zapoznając „tych wartościowych praktycznych wskazówek, jakie zawierało w sobie stare ustawodawstwo", zaleca dalej pogodzić je z wewnętrznym przekonaniem sędziowskim. Wątpliwe jest, czy nauka dowodów skorzystałaby cokolwiek z tego rodzaju „pogodzenia", czy byłaby jakakolwiek korzyść z tego rodzaju „eklektycznej zupki".

Rozdział trzeci.

Angielskie prawo dowodowe.

§ 10. CECHY CHARAKTERYSTYCZNE ANGIELSKIEGO SYSTEMU DOWODOWEGO.

Angielski system dowodowy traktuje się zwykle jako swoisty przejaw prawa angielskiego, który różni się wielce od prawa kontynentalnego, szczególnie zaś od prawa epoki, w której panowała teoria dowodów formalnych[1]).

Niektórzy uczeni dopatrują się oryginalności angielskiej teorii dowodowej przede wszystkim w tym, że teoria ta nie zawiera reguł o mocy poszczególnych dowodów.

Prof. Władimirow wyraża się o tym w sposób następujący: „Angielska teoria dowodowa jest metodą badania i poznawania prawdy, nie stanowi zaś zbio-

[1]) Prof. Lublinski pisze o tym we wstępie do przekładu książki Stephena „Oczerk dokazatielstwiennowo prawa"; Grodzinski, „Uczenije o dokazatielstwach i jewo ewolucija", Charków 1925 r.; Władimirow, „Uczenije ob ugołownych dokazatielstwach", Petersburg 1910 r. Kenny („Outlines of criminal law", Cambridge 1936) doszukuje się cech charakterystycznych angielskiego prawa dowodowego w cechach charakterystycznych rozwoju procesu angielskiego, w których zagadnienia prawne oddzielone są od zagadnień faktycznych, o których orzekają w całości sędziowie przysięgli (layman).

ru zasad określających a priori oznaki wiarogodności"[1]). Dlatego prof. Władimirow określa angielską teorię dowodową jako „...logikę procesu karnego, teorię określającą metody opracowywania dowodów"[2]).

W tym sensie angielskie prawo dowodowe przedstawia się rzeczywiście interesująco. Poznanie tego prawa nie tylko wzbogaca wiedzę w sensie historycznym i prawnym, lecz pomaga również opanować metodę analizy prawniczej, stosowanej w procesie angielskim, opanować syntezę rozpatrywanych w procesie faktów. O roli logiki w nauce dowodów procesowych mówi również doskonały prawnik angielski Stephen[3]).

Stephen sprowadza całą teorię dowodów procesowych do logiki, której najważniejszym zadaniem jest, jak wiadomo, wnioskowanie z wiadomego o niewiadomym.

Podobne zadania ma również proces sądowy w ogóle, w szczególności zaś proces karny. Jednak przy całej wspólności zadań w zakresie zwykłego badania naukowego i badania procesowego nie można żadną miarą zapominać o cechach szczególnych tego ostatniego, te zaś są uwarunkowane specyfiką materialnej treści badania procesowego. Przy badaniu procesowym w stopniu znacznie wyższym niż w jakimkolwiek badaniu ogólnonaukowym odgrywa rolę problem stosunku, związku wzajemnego poszczególnych ogniw łańcucha logicznego i w tej liczbie elementów równoległych i krzyżujących się szeregów sądów. Inaczej mówiąc, w analizie procesowologicznej sprawa nie ogranicza się do ustalenia czy też określenia tej lub innej niewiadomej na podstawie wiadomej. Tu w procesie sądowym okazuje się nie wystarczające proste odcyfrowanie tych lub innych okoliczności przestępstwa — np. ustalenie faktu śmierci gwałtownej, spowodowanej określonymi czynami przy pomocy określonych narzędzi, czyli stwier-

[1]) Władimirow, „Uczenije ob ugołownych dokazatielstwach", Petersburg 1910 r., wyd. 3, str. 80.

[2]) Op. cit.

[3]) Stephen, „A digest of the law of evidence", 1877, IX.

dzenie tego, co byłoby całkowicie wystarczające dla zwykłego badania naukowego i do czego zresztą ogranicza się, jak wiadomo, zadanie ekspertyzy sądowo-lekarskiej lub też sądowo-technicznej. W procesie sądowym jest ważne i konieczne ustalenie nadto konkretnych motywów popełnionego przestępstwa, celów i planów przestępnego zamiaru. To zaś wychodzi już daleko poza granice problemu związku logicznego badanych faktów.

Fakty te wchodzą już w zakres analizy i oceny wewnętrznej treści ustalonych faktów, ich sensu i ich znaczenia. Są nimi np. dowodzenie winy jako miernika odpowiedzialności karnej. Takiego problemu nie można sprowadzić do zakresu wyprowadzenia wyłącznie drogą logiczną wniosku z wiadomego o niewiadomym, albowiem to ostatnie (określenie niewiadomego na podstawie wiadomego) jest wyłącznie pierwszą, chociaż najważniejszą, częścią danego problemu. Drugą część tego problemu stanowi wykrycie wewnętrznej treści przestępstwa, czyli tego, co można by nazwać duszą czynu popełnionego — animus acti.

Ta część zadania jest tym bardziej istotna, iż z nią wiąże się ściśle problem prawnej kwalifikacji przestępstwa, co zresztą, jak to się samo przez się rozumie, włączono do ogólnego problemu prawa dowodowego. Przecież dla wykonania wszystkich zadań dowodzenia w procesie karnym nie wystarczy ustalenie np. samego faktu zabójstwa, lecz należy nadto ustalić jego istotę prawną (zabójstwo z przypadku, umyślne — w tej lub innej postaci itp.). Dlatego nie można całej treści prawa dowodowego sprowadzać wyłącznie do zadania pierwszego, tzn. do ustalenia faktów nieznanych na podstawie faktów znanych. Niemniej ważne jest ustalenie wewnętrznej treści tych wszystkich faktów. Dlatego nie można się zgodzić z Stephenem, który całą treść prawa dowodowego sprowadza do nauki zastosowalności dowodów, tzn. do tego, jakie fakty można zaliczyć do tych, które odnoszą się do danej sprawy, jak również o tym, jakie dowody i w jakich

warunkach są dopuszczalne na przewodzie sądowym, kto i w jaki sposób te dowody winien przedstawić przy dowodzeniu tego lub innego faktu[1]).

Jest to rzeczywiście zupełnie nowe i oryginalne postawienie sprawy w porównaniu z teorią dowodów formalnych, które niewątpliwie niezmiernie korzystnie odróżniają rzeczywiście angielską teorię dowodów od teorii dowodów formalnych.

Teoria dowodów formalnych, jak widzieliśmy to już poprzednio, podstawiała ustawę w miejsce przekonania sędziowskiego, wykluczała całkowicie samodzielną ocenę dowodów przez sędziego, wykluczała całkowicie wszelką możliwość „swobodnego" traktowania faktów dostarczanych sądowi jako dowodów. W przeciwieństwie do tego systemu dowodów spetryfikowanych angielska teoria dowodowa pozostawia sędziemu pewną swobodę w ocenie tych lub innych faktów, daje sędziemu pewne prawne zasady, przy pomocy których sędzia może lepiej i przy stosunkowo mniejszych błędach urzeczywistnić tę ocenę.

Angielska teoria dowodowa jest ściśle związana z sądem przysięgłych, zresztą zrodziła się z jego działalności praktycznej, rozwinęła i ukształtowała się w samodzielny system, okrzepła jako jedna z najważniejszych zasad angielskiego procesu[2]).

[1]) Teoria zastosowalności (theory of relevancy) angielskiego prawa dowodowego ma za przedmiot ustalenie granic badania karno-procesowego. W tym przedmiocie porównaj gruntowny wykład angielskiego prawa dowodowego u P. Lublinskiego w jego przedmowie do przekładu książki Stephena „Oczerk dokazatielstwiennowo prawa", Petersburg 1910, por. również Władimirow, „Uczenije ob ugołownych dokazatielstwach", Petersburg 1910, str. 80 i nast.

[2]) „Sąd koronny opracowuje anglo-amerykański system dowodów jako wytyczne dla sędziów przysięgłych. System ten nie obowiązuje sędziów koronnych, chociaż nim się posługują. Przysięgłych system ten obowiązuje moralnie, a nie prawnie (non ratione auctoritatis, sed auctoritate rationis)". (Fojnicki: „Kurs ugołownawo sudoproizwodstwa", Petersburg 1899 r., t. II, str. 212).

Angielska teoria dowodów procesowych nie stara się określić z góry mocy, właściwości i znaczenia każdego dowodu, nie nakazuje sędziemu nadać temu lub innemu dowodowi tego lub innego znaczenia określonego i wyznaczonego dlań przez samą ustawę. Angielska teoria dowodowa nie stara się odpowiedzieć na pytanie, jakie znaczenie mą ten lub inny dowód, nie stara się uprzednio w samej ustawie określić, czy danemu dowodowi winien sędzia przyznać wyższość nad innymi i w jakiej mierze. To właśnie jest zaletą angielskiego systemu dowodowego. Teoria ta stara się rozstrzygnąć jedynie następujące zagadnienia:

1) jakie fakty mogą być dowodzone (thema probanda, what facts may and what may not be proved in such cases), tzn. teza podlegająca dowodzeniu, z czym związana jest nauka o zastosowalności dowodów — theory of relevancy;

2) jakimi dowodami można się posługiwać celem dowodzenia (what sort of evidence must be given of a fact which may be proved);

3) kto winien przedstawiać dowody lub na kim spoczywa ciężar dowodzenia (by whom and in what manner the evidence must be produced, by which any fact is to be proved), tj. reguła o ciężarach dowodzenia (the burden of proof, onus probandi[1]).

Takie sformułowanie teorii dowodów daje z jednej strony pełną możliwość kierownictwa sądu, z drugiej zaś usuwa niebezpieczeństwo związane ze sztuczną ingerencją w dziedzinie kształtowania niezależnego i swobodnego przekonania sędziowskiego. Jednak należy tu zaznaczyć, że również i angielska teoria nie przeprowadza tej zasady konsekwentnie, gdyż w szeregu wypadków ustawa już z góry przesądza o mocy obowiązującej dla sędziego tych lub innych warunków dowodowych. Prof. Władimirow charakteryzując tego rodzaju za-

[1]) Stephen: A digest of the law of evidence, Ch. VI, Introduction XI, XII, Fifth edition, 1887.

sady słusznie porównuje i zbliża je do negatywnej teorii dowodów formalnych[1]).

Wraz z upadkiem w połowie XIX w. teorii dowodów formalnych i powstaniem na kontynencie europejskim instytucji sądów przysięgłych rozwija się jednocześnie nowy, urodzony w Anglii system dowodowy, który punkt ciężkości przerzuca z reguł oceny dowodów na zasady metodyki posługiwania się dowodami. Jednym z najbardziej podstawowych zadań angielskiej teorii dowodowej było dążenie do usunięcia z pola widzenia sędziów przysięgłych złego jakościowo materiału i tym samym do ułatwienia pracy przysięgłych związanej z oceną dowodów. Zgodnie z tym główny nacisk kładzie angielska teoria na opracowanie wytycznych odnośnie do mocy i wartości poszczególnych dowodów.

Niemniej jednak także i angielski system dowodowy zachował liczne ślady teorii legalnej. Angielski system dowodowy zna np. tzw. „decydujące dowody" (conclusive proof), tzn. takie dowody, po których przedstawieniu sędzia jest zobowiązany z mocy ustawy do uznania określonego faktu za udowodniony i do odrzucenia dowodu przeciwnego (Stephen).

Angielska teoria przyjmuje szereg formalnych wskaźników jako dowody również i przy rozstrzyganiu zagadnienia o zastosowalności dowodów. Stephen przytacza jako przykład zastosowalności wypadek, gdy przy oskarżeniu o paserstwo sam fakt posiadania rzeczy skradzionej w ciągu 12 miesięcy zezwala na domniemanie, że odnosi się do kwestii, czy posiadający tę rzecz wiedział o tym, iż pochodzi ona z kradzieży.

„Jeżeli — pisze Stephen — w wyżej przytoczonym wypadku przedstawia się dowód, że rzecz ukradzioną znaleziono u oskarżonego, to z kolei fakt, że daną osobę skazano w okresie lat pięciu poprzedzających bezpośrednio daną sprawę za jakiekolwiek przestępstwo, związane z oszustwem lub nieuczciwością należy traktować jako odnoszący się do dowodzenia tego, iż oskarżony wiedział o tym, że rzecz znajdująca się w jego posiadaniu pochodzi z kradzieży"[1]).

[1]) Władimirow: „Uczenije ob ugołownych dokazatielstwach", Petersburg 1910, str. 63.

Oczywiście rozstrzygnięcie zagadnienia zastosowalności dowodów wcale nie jest jednoznaczne z oceną dowodów. Fakt uznany jako odnoszący się do danej kwestii może być jako dowód odrzucony. Należy tu jednak zaznaczyć, że przy rozstrzyganiu tych zagadnień angielskie prawo dowodowe wychodzi z przesłanek ściśle formalnych, jak np. dwunastomiesięczne (!) posiadanie rzeczy skradzionej lub poprzednie skazanie za przestępstwo z chęci zysku w okresie lat pięciu (!) poprzedzających daną sprawę, aczkolwiek te terminy z samą istotą sprawy zupełnie się nie wiążą.

Ta reguła nie jest wyjątkiem w angielskim systemie dowodowym. Można wskazać nadto szereg analogicznych reguł, jak gdyby żywcem zapożyczonych z legalnej teorii dowodowej.

Tak np. w procesach o zdradę stanu (trial for high treason) lub o niedonłesienie o zdradzie „nikt nie może być oskarżony, sądzony lub uznany winnym (chyba że sam przyznał się do winy), jak za przysięgą dwóch prawnych świadków, z których albo obaj byli obecni przy tym jawnym czynie zdrady, albo jeden z nich był obecny przy jednym, drugi zaś przy innym czynie zdrady stanu. Jeżeli ten sam akt oskarżenia (indictement) powoływać się będzie na dwa lub więcej różnych aktów zdrady (two or more distinct treasons of diverse heads or kinds), to świadkowie, z których jeden został przedstawiony dla udowodnienia jednego aktu zdrady, drugi zaś — dla udowodnienia drugiego, aktu, nie mogą być traktowani jako dwaj świadkowie tejże zdrady"[2]).

W sprawach o zgwałcenie lub o usiłowanie zgwałcenia (offences against women) dopuszczalne jest dowodzenie, że kobieta, która była przedmiotem przestępstwa, była w ogóle „niemoralna" (was of a generally immoral character)[3]), acz-

[1]) Stephen: „Oczerk dokazatielstwiennowo prawa", przekł. Lublinskiego, Petersburg 1910 r., str. 33—34.

[2]) Stephen — Digest, art. 122, 134.

[3]) Stephen — op. cit., art. 134.

kolwiek jest całkowicie jasne, że choćby pokrzywdzona była najbardziej „niemoralna", nie może i nie powinno to w żadnej mierze wpłynąć na rozpoznawanie sprawy z wszelkimi wynikającymi stąd konsekwencjami.

Całkowicie formalny charakter mają również i inne reguły tego rozdziału, które zakazują poddawanie pokrzywdzonej w tym wypadku krzyżowemu przesłuchaniu, zabraniające zgłaszania zarzutów na tle jej wyjaśnień odnośnie do jej stosunków z innymi mężczyznami.

Reguła ta przypuszczalnie wynika z dążenia ku temu, by pokrzywdzona na jawnej rozprawie nie znalazła się w zakłamanej sytuacji. Jednak taka „moralna zasada" nie może i nie powinna być wzięta pod uwagę przy rozpoznaniu przestępstwa. Interesy śledztwa winny podporządkować sobie wszystkie inne interesy. Śledztwo, które zawsze winno kierować się w pierwszym rzędzie właśnie tą zasadą, winno wszechstronnie zbadać wszystkie okoliczności sprawy niezależnie od ich najbardziej nawet intymnego charakteru. Jest to główna zasada. Inna „moralność" podyktowana w rzeczywistości ideologią drobnomieszczańską społeczeństwa, którego zasady moralne żądają, by „nie prać publicznie brudnej bielizny", znajduje się w bezpośredniej i jawnej sprzeczności z prawidłowo pojętymi interesami bezpieczeństwa publicznego i dlatego właśnie należy ją odrzucić. Interesy pokrzywdzonych mogą być w odpowiednich wypadkach należycie chronione w ten sposób, że tego rodzaju intymne strony sprawy może badać sąd na rozprawie przy drzwiach zamkniętych. Jak wiadomo, współczesna praktyka wzmocniona współczesnym ustawodawstwem idzie właśnie tą drogą.

W podobny sposób w duchu teorii dowodów formalnych opracowała angielska praktyka sądowa reguły o przedstawieniu sądowi zaprotokołowanych zeznań świadków. Wśród tych reguł znajdujemy i taką, zgodnie z którą zaprotokołowane zeznanie świadka może służyć na rozprawie jako dowód, jeżeli

podpisał je sędzia i jeżeli podpis sędziego widniejący pod tym zeznaniem nie budzi wątpliwości[1]).

Zgodnie z wykazem zasad prawa dowodowego, sporządzonym przez Lely'ego a zawartym w dodatku do pracy Besta „The principles of the law of evidence" odmowa złożenia przysięgi przez świadka lub odmowa złożenia uroczystego przyrzeczenia pozbawia jego zeznanie mocy dowodowej. Zgodnie z tymi regułami nie można sądzić inaczej za krzywoprzysięstwo jak w oparciu o zeznanie dwóch świadków lub zeznanie jednego świadka wzmocnione innymi dowodami. Angielskie prawo dowodowe w ogóle przywiązuje wielką wagę do przysięgi.

Art. 123 „Digest" Stephena głosi wprost: „Zeznanie (evidence) winno być złożone pod przysięgą z wyjątkiem niektórych wypadków" i dalej: „Wszelkie ustne zeznanie... winno być złożone pod przysięgą" (must be given upon oath) itd.[2]).

Niewątpliwie należy się również doszukiwać śladów teorii dowodów formalnych w regule „najlepszego dowodu" (best evidence rule). Istota tej reguły, która wywodzi się z XVIII wieku, polega na obowiązku przedstawienia przez stronę dowodu posiadającego największą siłę dowodową z wszystkich będących do jej dyspozycji. Zgodnie z Thay'em w wypadku powoływania się na zeznanie świadka należy przedstawić sądowi samego świadka, w wypadku powołania się na dokument należy przedstawić sam dokument, w wypadku gdy zamierza się udowodnić wobec przysięgłych okoliczności związane z wystawieniem dokumentu poświadczonego przez świadka, należy dostarczyć sądowi świadka, który poświadczył dokument[3]).

---

[1]) Stephen: Digest, art. 140.

[2]) Op. cit., art. 135.

[3]) Patrz przedmowa Lublinskiego do książki Stephena „Oczerk dokazatielstwiennowo prawa", Petersburg 1910 r., str. XVIII. O „najlepszych dowodach", patrz również Władimirow „Uczenije ob ugołownych dokazatielstwach", Petersburg 1910 r., str. 150 i nast.

„Najlepsze dowody" — to dowody pierwiastkowe, źródłowe, najlepsze ex natura rei, tj. najlepsze według natury danego przypadku. Nie bacząc na pozorną bezsporność reguły best evidence w swej istocie stanowi ona o wyższości dowodów źródłowych nad innymi faktami pochodnymi jako dowodami, w praktyce wywołuje ona rozbieżną wykładnię, świadczącą niejednokrotnie o formalnym jej pojmowaniu.

Praktyka sądowa dostarcza licznych przykładów na to, że tzw. dowód wtórny (lub pochodny) ma większe znaczenie dowodowe niż dowód pierwiastkowy, który tym samym staje się nie najlepszym, lecz najgorszym dowodem. Zeznanie złożone przez świadka poza sądem w formie pisemnej w warunkach spokojnych może być cenniejsze i bardziej przekonywające od ustnego zeznania tegoż świadka na rozprawie, połączonego z podenerwowaniem i roztargnieniem wywołanymi niezwykłą dla świadka sytuacją na publicznej rozprawie[1]). Dlatego nie jest rzeczą przypadku pełne rezerwy, a często nawet i negatywne ustosunkowanie się do best evidence szeregu wybitnych prawników, którzy reprezentują późniejszy, bardziej dojrzały stan angielskiego prawa dowodowego[2]). Duch formalizmu ciąży również na przyjętym przez angielski system dowodowy poglądzie na przyznanie się oskarżonego do winy.

„Jeżeli w angielskim sądzie — pisze Stephen — oskarżony przyznaje się do winy (pleads guilty), to sprawa się kończy; nie ma dalszych badań, wyrok następuje natychmiast w ślad za przyznaniem"[1]).

W jakim stopniu reguła ta zbliża angielski system dowodowy do teorii dowodów formalnych, jest rzeczą nie wymagającą dalszej argumentacji[2]).

Przyznajemy, że angielski system common law czyni szereg zastrzeżeń odnośnie do warunków, przy których istnieniu przyznanie oskarżonego nabiera tak kategorycznego charakteru. Jednak te zastrzeżenia (dobrowolność, brak przymusu, podstępu, gróźb, obietnic itd.) nie odgrywają większej praktycznej roli, gdyż w szeregu wypadków nie można z góry określić, co właściwie należy uważać za przymus, groźbę lub namowę. Stephen przytacza z praktyki sądów angielskich liczne fakty, świadczące o rozciągłości tego rodzaju pojęć i o ich względności[3]).

---

[1]) Nawet taki gorący zwolennik best evidence jak prof. Władimirow zmuszony był przyznać, że „przysięgli mogą nawet przyznać dowodowi wtórnemu pierwszeństwo przed dowodem pierwiastkowym. Takie są reguły swobodnej oceny dowodów" (Władimirow, op. cit., str. 154). Do czego więc sprowadza się ta zasada, jak nie do pustego formalizmu?! Krytykując amerykańskich prawników (Greanleaf, Law of evidence) dzielących wtórne dowody na stopnie według ich siły dowodowej, prof. Władimirow podkreśla, że to oznacza „zamaskowane przyznanie, że niektóre rodzaje dowodów są bardziej wiarogodne od innych". Jednak na tym właśnie polega teoria dowodów formalnych! Prof. Władimirow słusznie podkreśla niesłuszność takiego punktu widzenia, zaznacza, że wiarogodność nie zależy od postaci dowodów.

[2]) „Zasada ta winna być stosowana wyjątkowo" — pisze Thayer „Jest ona niezgodna z praktyką — pisze drugi prawnik Gulson — jest całkowicie nieprzydatna jako zasada powszechna, gdyż doprowadza do nieprawidłowego pojmowania, albowiem żądanie najlepszego dowodu, jaki można uzyskać według charakteru sprawy, jest raczej wyjątkiem niż regułą (cytowane według Lublinskiego, wstęp do książki Stephena „Oczerk dokazatielstwiennowo prawa", Petersburg 1910 r., str. XCIV—XCV). Kenney („Outlines of criminal law", 1936 r., str. 433), traktuje regułę best evidence jako prostą regułę o wyższości dowodów pierwiastkowych, czyli oryginalnych, nad wszelkimi dowodami wtórnymi, czyli pochodnymi.

[1]) S t e p h e n, „Ugołownoje prawo Anglii". Przekład z angielskiego — Petersburg 1910 r. str. 9.

[2]) Nie mogli temu zaprzeczyć nawet tacy zwolennicy angielskiego prawa dowodowego jak prof. Lublinski, który przyznaje, że w odróżnieniu od innych zeznań „zeznanie oskarżonego" rodzi ustawowe przeświadczenie o prawdziwości jakiegokolwiek faktu, świadczącego przeciw osobie, która tego przyznania dokonała (inne natomiast zeznania sąd ocenia zgodnie z własnym przekonaniem). (Wstęp prof. Lublinskiego do książki Stephena „Oczerk dokazatielstwiennowo prawa", Petersburg 1910 r., str. I—XXXVIII).

[3]) S t e p h e n, „Ugołownoje prawo Anglii", str. 409 i nast. Przyznanie uważa się za dobrowolne, jeżeli zostało złożone pod wpływem duchownego z motywów religijnych. Należy uważać za dobrowolne również zeznanie złożone przez oskarżonego pod wpływem przyrzeczenia

§ 11. FORMALIZM ANGIELSKIEGO SYSTEMU DOWODOWEGO.

W ten sposób angielskie prawo dowodowe niezależnie od swych wszystkich bezspornych cech dodatnich, które w sposób zasadniczy różnią je od systemu dowodów formalnych, prawo, które jest wyrazem postępu w rozwoju teorii i praktyki procesowej, nosi jednak pod pewnymi względami znamię formalizmu, zachowując w sobie pewne pozostałości teorii dowodów formalnych. Niezależnie od tego nadmienić należy, że angielski system dowodowy cechuje skrajna kazuistyka i wewnętrzne sprzeczności. Wyrażając się ściśle, nie jest to nawet system, lecz jest to raczej nagromadzenie reguł, które skrzętnie zbierała przez długoletnie doświadczenie praktyka sądowa, i to reguł niesprowadzonych nawet do jednej zasadniczej podstawy. Reguły te odzwierciedlają chaos nieusystematyzowanej „praktycznej mądrości" stuleci. Thayer pisał o tych regułach następująco: „...są one przeważnie źle przyswojone, źle wyłożone i źle przetrawione. W pewnych wypadkach, jak np. przy dowodzie z ...dokumentów poświadczonych, przedostały się one do nas z praktyki procesu średniowiecznego w sposób powolny i niedostrzegalny; droga ta ukryła ich pochodzenie, ich rzeczywistą naturę i podstawę i wówczas takie reguły stosowano czy to na zasadzie tylko ich litery, czy to na zasadzie sztucznie wytworzonych argumentów, co doprowadzało do zabawnych, kapryśnych i często całkowicie niezrozumiałych wyników"[1]).

Thayer musi przyznać, że te reguły są często związane z poszczególnymi pozbawionymi zresztą znaczenia zasadniczego kazusami. Często składają się z licznych wyjątków i z reguł ogólnych, często zaś są „...masą różnych doktrynalnych założeń, wyrażonych w dwuznacznych okresach angielskich i łacińskich, zrozumiałych częściowo, jednak stosowanych w sposób powierzchowny, bez wyrozumienia tego, że podstawowe ich idee, trafne i prawidłowe w poszczególnych wypadkach, przez ślepe ich stosowanie stają się kłamliwą konstrukcją i mają błędne znaczenie"[1]). Jednak pod balastem najróżnorodniejszych możliwych odstępstw od reguły, zastrzeżeń, częściowo tylko zrozumiałych wyrażeń i określeń, angielskie prawo dowodowe kryje swoje „racjonalne ziarno", które w sposób wyraźny odróżnia je od systemów dowodowych teorii formalnej.

ze strony władz więziennych, że oskarżony uzyska widzenie z żoną, jeśli powie, gdzie znajduje się rzecz skradziona (p. Stephen, Digest, art. 22, str. 31).

[1]) Cyt. wg wstępu prof. Lublinskiego do przekładu książki Stephena „Oczerk dokazatielstwiennowo prawa", Petersburg 1910, str. XVII.

Nie widzimy żadnych podstaw do nadmiernego wychwalania angielskiego prawa dowodowego. Nie widzimy podstaw do idealizacji tego prawa, nie widzimy podstaw do określania go jako nadającego się dla wszystkich czasów i narodów sposobu sądowego rozpatrywania sprawy, twierdzimy tak, nie bacząc, iż istotnie prawo to kryje w sobie szereg zalet w porównaniu z systemami dowodowymi epok poprzedzających. Jest jednak rzeczą bezsporną, że najbardziej dodatnią stroną tego prawa jest jego metodologia dowodzenia, w szczególności zaś opracowanie zagadnienia granic badania sądowego.

Nie idealizując tu bynajmniej angielskiego prawa dowodowego jako instrumentu dowodzenia nadającego się dla wszystkich epok, krajów i narodów, nie możemy z drugiej strony nie przyznać, iż prawo to kryje w sobie cały szereg dodatnich wartości metodologicznych. Doniosłe jest samo zagadnienie granic sądowego badania sprawy sensu lato.

Sąd winien w sposób wyraźny i jasny uświadomić sobie przedmiot swej pracy, sąd winien wiedzieć, co i w jakich granicach podlega jego badaniu. W przeciwnym razie praca sądu pozostawać będzie pod groźbą takiej nieokreśloności i braku konkretyzacji oraz płynności, które zniweczyć mogą znaczenie procesu sądowego i pozbawić go wszelkiej wartości praktycznej.

Sąd nie może przy rozpatrywaniu tej lub innej sprawy zajmować się rozstrzyganiem jakichkolwiek zagadnień związanych z daną sprawą w ten czy inny sposób. Rozpatrując jakąkolwiek sprawę cywilną z powództwa w sprawie majątkowej,

[1]) Lublinski, cyt. wg. wstępu do przekładu książki Stephena „Oczerk dokazatiestwiennowo prawa", Petersburg 1910, str. XVII.

o alimenty itp. lub jakąkolwiek sprawę karną (rozbój, zabójstwo, oszustwo), sąd nie może wyjść poza granice przedmiotu, który spowodował postępowanie w sprawie, i tych interesów, które związane są z danym przedmiotem, z danym pozwem lub z danym aktem oskarżenia. Zbaczając od tych zadań, sąd łatwo przekształcić się może w laboratorium doświadczalne, w klub dyskusyjny, kółko wymowy sądowej, może łatwo przestać być sądem. Każda sprawa sądowa wysuwa szereg zagadnień w ten lub inny sposób wynikających z zagadnienia podstawowego o tym lub innym znaczeniu. Byłoby jednak błędem nierozróżnienie w procesie sądowym zagadnień ściśle procesowych od zagadnień o innym charakterze.

Brak jasno sprecyzowanego poglądu na to, co podlega, i na to, co nie podlega, badaniu sądowemu, jest zwykle jedną z przyczyn tego, iż przewód sądowy jest przeładowywany rozważaniami na tematy oderwane lub na tematy nie związane bezpośrednio z daną sprawą.

W praktyce tego rodzaju pomieszanie pojęć spotykamy często. W takich wypadkach proces sądowy nie daje należytego rezultatu. W najlepszym wypadku proces spełnia wówczas rolę agitacyjną, jednak roli sądu jako organu wymiaru sprawiedliwości proces taki nie spełnia, podobnie jak nie spełnia zadania urzeczywistnienia wymiaru sprawiedliwości.

Dlatego też jest sprawą niezwykle doniosłą uzbrojenie się w umiejętność takiego skonstruowania procesu, takiego przeprowadzenia przewodu, by wznosząc się do niezbędnego poziomu tych zadań społeczno-politycznych, które sąd ma przed sobą, czyniąc zadość wszystkim wymogom o charakterze społeczno-politycznym, którym sąd ma zadośćuczynić, zdołano wydzielić z masy tłoczących się przed sądem faktów okoliczności zagadnień tylko to, co bezpośrednio odpowiada z a d a n i o m p r o c e s o w y m rozpatrzenia sprawy.

Ta procesowa strona sprawy jest często całkowicie pochłonięta przez tendencje polityczne, które są rzeczywistymi siłami motorycznymi procesu.

Zwykle w takich wypadkach nie osiąga się ani jednego z dwu najważniejszych zadań stojących przed sądem. Mianowicie nie osiąga się zadania ustalenia prawdy materialnej ani też zadania wychowania politycznego. A przecież oba te zadania winny być organicznie ze sobą związane. Należy traktować jako bezsporny fakt, iż największy efekt społeczno-polityczny osiąga się właśnie wówczas, gdy sprawa sądowa daje maksimum siły przekonywającej, wyrastającej z szczegółowego ustalenia faktów, które leżą u podstaw sprawy sądowej.

W przedmiocie doboru faktów, będących rzeczywiście materiałem dla rozpoznania sądu, olbrzymią pomocą mogą być dla sądu reguły procesowe, które nadają odpowiedni kierunek pracy sędziego. Znaczenie takich reguł jest wielkie. Ale reguły te mają wyłącznie charakter metodologiczny i nie powinny wnikać w istotę zagadnienia właściwości lub mocy poszczególnych dowodów. Takie wymaganie jest całkowicie rozsądne i w pełni uzasadnione przez praktykę życiową. Wynika ono bezpośrednio z tej nie dającej się ogarnąć wzrokiem różności faktów, z którymi stale mają styczność organa śledcze i sądowe, a które to zagadnienia nie dają się wtłoczyć w ciasne ramy[1]) jakichkolwiek reguł, tym bardziej zaś nie dają się ująć w schematy. Smutne doświadczenie teorii dowodów formalnych jest dostatecznie przekonywającą lekcją, jest dostatecznie mocnym ostrzeżeniem przed wszelkimi próbami zmierzającymi do stworzenia takiego systemu prawa dowodowego, które opierałoby się na ustalonej ustawowo klasyfikacji dowodów według zasady ich mocy i ich charakteru przekonywającego.

[1]) W oryginale nie używana u nas przenośnia: „do łoża Prokrusta" od imienia mitycznej postaci rozbójnika, który kładł do łoża schwytanych ludzi i „dopasowywał" do wielkości łoża przez obcinanie nóg lub wyciąganie figury.

§ 12. PODSTAWOWE REGUŁY ANGIELSKIEGO SYSTEMU DOWODOWEGO

Prawo angielskie stworzyło w wyniku sięgającej stuleci praktyki sądowej w głównej mierze praktyki sądów przysięgłych, podstawowe zasady swego systemu dowodowego. Jeżeli oczyścić te reguły ze scholastyki i kazuistycznych naleciałości, które nawarstwiały się na nich i przetrwały od czasów średniowiecza, to dojść należy do przekonania, że są one w dużym stopniu cenne, że są one wynikiem kultury i postępu społecznego.

Zapoznanie się z tymi regułami będzie również korzystne i dla naszych pracowników sądowych. Zapoznanie się z tymi regułami może być korzystne dla lepszego opanowania techniki prowadzenia procesu, w szczególności zaś techniki prowadzenia postępowania dowodowego.

Reguły te ułatwiają wykonanie podstawowych postulatów procesowych, które zasadniczo polegają na tym, by dać szybką, krótką, jasną i konkretną odpowiedź na wynikające w każdym procesie zagadnienie. Thayer formułuje dwie podstawowe reguły dowodowe: 1. nie wolno dopuszczać do postępowania dowodowego niczego takiego, co nie posiada logicznie mocy dowodowej (tzn. nie może być dowodem — A. W.) w stosunku do zagadnień podlegających dowodzeniu (tzw. thesis probanda — A. W.) i 2. wszystko to, co posiada znaczenie dowodowe powinno być dopuszczone do postępowania dowodowego, jeżeli ustawa nie zawiera przepisów o niedopuszczeniu.

Obie te zasady ściśle określają granice badania procesowego oraz szczegółowo określają, co mianowicie i jaki materiał może być poddany temu badaniu. Reguły te określają również istotę zagadnienia zastosowalności dowodów. Istota problemu zastosowalności dowodów polega głównie na ustaleniu zasad, którymi organa sądowe i śledcze powinny się kierować, by w sposób najbardziej racjonalny rozwiązywać postawione przed nim zagadnienie procesowe karne. W szczególności z problemu tego wynikają tak ważne zagadnienia procesowe, jak stosunek danego faktu jako dowodu

do danej sprawy, jak wiarogodność źródła danego dowodu itp. Rozstrzygając tego rodzaju zagadnienia, angielskie prawo dowodowe ustala np. regułę, zgodnie z którą „fakty dowodzone winny pozostawać w ścisłym związku z poszczególnymi punktami oskarżenia". Okoliczności pozostające w odległym związku z tym punktem i nie dotyczące nawet faktów, których udowodnienie nie warunkuje w żadnym stopniu udowodnienia punktu głównego, należy traktować jako zwykłą nadwyżkę (mere surplusage) i winny być odrzucone.

Reguła zastosowalności dowodów (relevant facts), nie bacząc na całą jej prostotę, wywołuje cały szereg trudności praktycznych. Trudności te należy tłumaczyć tym, że jest rzeczą niemożliwą określić z góry cechy, zgodnie z którymi te lub inne okoliczności należy wyłączyć z pola widzenia sądu, jako nie odnoszące się do sprawy. Błąd prawników angielskich polega nie na tym, że nie dali oni takiego określenia, a na tym, że starali się dać tego rodzaju określenie. W szczególności, jak zobaczymy to dalej, Stephen określił cztery kategorie faktów wyjętych przez angielskie prawo dowodowe z rzędu relevant facts; jednak w stosunku do każdego z tych irrelewantnych (irrelevant — nie odnoszących się) kategorii angielska teoria zmuszona jest dopuścić szereg wyjątków, które unicestwiają samą regułę. Istotnie, zgodnie z tą regułą nie wolno powoływać się na reputację oskarżonego. Jednak reputacja świadków jest zawsze okolicznością odnoszącą się do sprawy; oskarżony ma zawsze prawo przedstawić na swoją obronę dowody swej dobrej reputacji; wolno wreszcie powoływać się na reputację oskarżonego w tym wypadku, gdy reputacja ta sama przez się stanowi okoliczność danej sprawy[1]).

W prawie angielskim znajdujemy teorię o tzw. relevant facts, która ściśle odpowiada zasadom czystego, jeżeli wolno

[1]) Np. ktoś jest oskarżony o utrzymywanie domu gry. Oskarżyciel ma prawo zgodnie z angielską teorią przedstawić dowód na to, że oskarżony również poprzednio takie domy utrzymywał i że to stanowi jego proceder.

się tak wyrazić, procesu kontradyktoryjnego. W takim procesie, jak wiadomo, rola sądu zgodnie z ogólną zasadą jest w zasadzie bierna. W klasycznym procesie kontradyktoryjnym sąd przejawia swoją aktywność jedynie w wypadkach wyjątkowych. Proces prowadzą strony, których obowiązkiem jest przedstawianie sądowi dowodów. Z punktu widzenia prawnego obie strony są w jednakowej sytuacji, korzystają z równych praw procesowych. Jednak w rzeczywistości to równouprawnienie stron nie istnieje, wynika to chociażby z tego faktu, że jedna strona (reprezentowana przez oskarżyciela państwowego) ma faktycznie do swej dyspozycji znacznie więcej środków dla udowodnienia winy oskarżonego aniżeli druga strona (reprezentowana przez obronę lub przez samego oskarżonego), która z reguły we wszelkich okolicznościach okazuje się znacznie gorzej przygotowana do pojedynku procesowego, aniżeli oskarżyciel państwowy. Jednak w interesie sprawy leży zrównoważenie w pewnym sensie sił obu stron. W każdym wypadku w interesie sprawy leży to, by żaden fakt jako dowód nie pozostał bez sprawdzenia sądowego, niezależnie od tego, czy strona ma, czy też nie ma możności ten dowód przedstawić do dyspozycji sądu. Innymi słowy, sąd jest sam zobowiązany wobec swej urzędowej roli — ex officio — zażądać tego dowodu i poddać go koniecznej ocenie. Jeżeli tak się rzeczy mają, a rzecz niewątpliwie przedstawia się właśnie tak lub przynajmniej powinna w każdym wypadku tak się przedstawiać, to onus probandi winien w pewnych wypadkach przejść ze strony zgłaszającej dany fakt na sąd, choć przez to sąd nie jest obciążony tym obowiązkiem tak, jak sama strona.

Podstawowa treść nauki o zastosowalności przeprowadza podział wszystkich faktów lub okoliczności na dwie grupy:

a) fakty podlegające rozstrzygnięciu (facts in issue), tzn. fakty, którymi udowadnia się lub odpiera podstawowy punkt sporu procesowego (the point in issue) lub od których uznania uzależnione jest stwierdzenie w sprawie prawa lub odpowiedzialności (right or liability);

b) fakty, które Stephen nazywa faktami dotyczącymi rozstrzygnięcia sprawy (facts relevant to the issue); tymi faktami są zdaniem Stephena takie, których istnienie upoważnia do wnioskowania o istnieniu faktów podlegających rozstrzygnięciu.

Jednak z tej liczby law of evidence wyłącza cztery kategorie faktów:

1) fakty, które są wprawdzie podobne do faktów rozpatrywanych w danej sprawie, jednak nie są specjalnie związane z nimi, wzajemnie ze sobą lub ze sprawą. Są to tzw. res inter alios actae. Takim jest np. fakt, że oskarżony już poprzednio popełnił analogiczne przestępstwo. „A" został oskarżony o zabójstwo „B". Znany jest fakt, że „A" poprzednio dokonał zabójstwa „C". Fakt ten traktuje się jako res inter alios acta; fakt ten nie jest związany wprawdzie z daną sprawą, nie jest traktowany jako dowód w danej sprawie, skutkiem zaś tego nie należy go traktować jako odnoszącego się do danej sprawy (relevant fact).
2) Fakt, że osoba nie wezwana w charakterze świadka potwierdziła poza sądem istnienie jakiejś okoliczności. Jest to tzw. hearsay — świadectwo ze słuchu, z drugiej ręki. By tego rodzaju fakt stał się dowodem, taką osobę należy przesłuchać na rozprawie, inaczej świadectwo takie pozostanie nadal świadectwem ze słuchu i nie będzie traktowane jako dowód. Jednak w tej regule czyni się z kolei cały szereg wyjątków, na mocy których hearsay nabiera znaczenia dowodu. Na przykład „N" złożył zeznanie w sądzie. Uchylono wyrok sądu, sprawę rozpoznaje się ponownie. „N" umarł i tym samym na nową rozprawę stawić się nie może. W tym wypadku dopuszczalne jest przekazanie sądowi jego zeznań pierwotnych. Takie zeznanie, aczkolwiek jest również świadectwem „z drugiej ręki" to jednak jest dopuszczone jako dowód.
3) Fakt, że jakaś osoba uważa daną okoliczność za istniejącą (opinion); nie obejmuje to jednak orzeczenia ekspertyzy.

4) Fakt, że charakter danej osoby czyni prawdopodobnym lub też nieprawdopodobnym przypisywane jej postępowanie[1]).

Wszystkie te reguły, podobnie jak i wyjątki z nich, są całkowicie logiczne i rozsądne. Reprezentują one określone doświadczenie życiowe i odpowiadają rozsądnym wymogom logiki procesowej. Byłoby nonsensem zajmować się analizą faktów zbyt oddalonych od podstawowego przedmiotu procesu sądowego lub też nie mających z tym procesem żadnego związku. Tak samo byłoby nieprawidłowe ferowanie wyroku na podstawie jakichś wieści (hearsay) lub opinii (opinion) nie wzmocnionych żadnymi realnymi faktami lub też przekonywającymi i konkretnymi danymi. Wyłuszczone wyżej reguły stanowią na pewnym etapie rozwoju społeczeństwa ochronę konieczną przeciw tego rodzaju niedorzecznościom.

Inne zagadnienie to zagadnienie dotyczące faktów nie wymagających dowodów. Zagadnienie to posiada już mniejsze znaczenie praktyczne. Nie wymagają dowodów i nie podlegają dowodzeniu fakty, powszechnie znane i wiadome sądowi ex officio, tzn. z mocy stanowiska sądu. Pozostałych faktów należy dowodzić sposobami odpowiednimi, przy czym angielska teoria dowodowa ustala szczegółowe reguły dowodzenia rozmaitego rodzaju faktów (pierwiastkowych, wtórnych itp.); reguły te są wysoce kazuistyczne i posiadają wartość względną.

Zagadnienie szczególne — to zagadnienie ciężaru dowodzenia (onus probandi). Znajdujemy tutaj cały szereg praktycznie cennych wskazówek, które prawidłowo dzielą pomiędzy strony obowiązki związane z przedstawianiem dowodów. Jednak i w tej części prawa angielskiego spotykamy się z tą samą kazuistyką, która zaciemnia często zasadnicze znaczenie poszczególnych założeń. Tym niemniej najbardziej interesującą i cenną częścią angielskiego prawa dowodowego jest właśnie

[1]) Por. Stephen, Digest, XII—XIII oraz Stephen „Oczerk dokazatielstwiennowo prawa", Petersburg 1910, przekład Lublinskiego; Rozin, „Ugołownoje sudoproizwodstwo", 1916, wyd. 3, str. 386, 387; Fojnicki: „Kurs ugołownowo sudoproizwodstwa", 1899, t. II, str. 260.

nauka o tzw. ciężarze dowodzenia (onus probandi). Stephen formułuje podstawową zasadę tej nauki w sposób prosty: „Ten, kto twierdzi coś, winien tego dowieść" (he who affirms must prove)[1]).

W procesie karnym ciężar dowodzenia leży na oskarżycielu zgodnie z panującą zasadą: actori incumbit probatio. Jednak z tej reguły czyni się liczne wyjątki. Na przykład oskarżony winien dowieść faktów, na które powołuje się na swoje usprawiedliwienie, winien np. dowieść alibi. Niezależnie od tego ciężar dowodzenia w miarę rozwoju procesu dzięki dialektyce samego procesu przesuwa się w sposób nieunikniony z jednej strony na drugą.

Stephen przytacza przykład: mężatka „A" jest oskarżona o kradzież; „A" twierdzi, że jest niewinna; ciężar dowodzenia spoczywa na oskarżycielu. Jednak przy dalszym rozwoju procesu sądowego zostaje udowodnione, że rzeczy skradzione znaleziono u „A"; teraz już „A" winna udowodnić, że te rzeczy nabyła w dobrej wierze, tzn. ciężar dowodzenia przeszedł na „A". Jednak „A" tego udowodnić nie może, przyznaje się do winy i twierdzi, że kradzież popełniła pod przymusem ze strony jej męża „B". Teraz zarówno „A" jak i oskarżyciel powinni udowodnić winę „B" itd. Inny przykład: „X" został oskarżony o popełnienie zabójstwa. Ciężar dowodzenia spoczywa na oskarżycielu. Stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że „X" zabójstwo to popełnił. Wówczas „X" oświadcza, że dokonał zabójstwa w stanie niepoczytalności. Onus probandi przechodzi na „X". Tę regułę onus probandi znajdujemy nie tylko u Stephena, lecz również i u innych prawników angielskich, np. u Taylora, Besta, który wyraża tę zasadę w następującej formule łacińskiej: „Ei incumbit probatio qui dicit, non qui negat".

Ogólne reguły o ciężarze dowodzenia można zatem zgodnie z prawem angielskim sprowadzić do dwóch założeń: 1. ciężar dowodzenia spoczywa na oskarżycielu; 2. ciężar dowodzenia

[1]) Stephen: „Oczerk dokazatielstwiennowo prawa", Petersburg 1910, str. 108.

może w pewnych warunkach (zgodnie z tokiem procesu) przejść na oskarżonego i odwrotnie.

Komentując te reguły prof. Władimirow słusznie podkreśla, że przez nałożenie obowiązku dowodzenia na oskarżyciela prawo bynajmniej nie zmusza oskarżyciela do podtrzymywania oskarżenia za wszelką cenę. Jest całkowicie bezsporne, że gdy oskarżyciel nie może udowodnić swych tez oskarżycielskich, oskarżony nie ma o co się troszczyć. Oskarżony nie jest zobowiązany udowadniać swej niewinności. Adwokaci francuscy w takich wypadkach ograniczają się do kąśliwej uwagi pod adresem oskarżyciela: „Panie Prokuratorze, jestem tutaj nie po to, by dowodzić, jestem tutaj po to, by wykazać, że pan niczego nie udowodnił"[1]). Prof. Władimirow twierdzi nawet, że „oskarżony nie jest obowiązany do udowadniania czegokolwiek"[2]).

Z formalnego punktu widzenia to jest słuszne. Niesłuszne to jest jednak z samej istoty rzeczy, albowiem oskarżony, „który nic nie udowadnia", który nie obala, a nawet nie stara się obalić oskarżenia, może postawić się w fałszywej sytuacji w oczach sądu, który w ten sposób skutkiem takiego zachowania się właśnie oskarżonego jest pozbawiony możliwości wszechstronnego zbadania sprawy[3]).

§ 13. ANGIELSKI SYSTEM DOWODOWY JAKO KLASYCZNY SYSTEM PRAWNY

Angielski system dowodowy podobnie jak i całe prawo angielskie jest typowym przykładem klasycznego światopoglądu prawniczego, scharakteryzowanego przez Engelsa

[1]) Władimirow: „Uczenije ob ugołownych dokazatielstwach", 1910, str. 137.

[2]) Op. cit., str. 132.

[3]) Radzieckie prawo procesowe przestrzega rygorystycznie tej zasady i skutkiem tego zagadnienie onus probandi w prawie radzieckim jest całkowicie odmiennie traktowane niż w prawie innych państw Europy i prawie anglo-amerykańskim.

w r. 1887 w artykule „Socjalizm prawniczy"[1]). „Światopogląd prawniczy — pisał w tym artykule Engels — jest sekularyzacją światopoglądu teologicznego. Miejsce dogmatu prawa boskiego zajęło prawo ludzkie, miejsce kościoła — państwo"[2]).

Podstawową cechą charakterystyczną tego światopoglądu jest panowanie zasady formalnej, która znalazła swój wyraz w bojowym haśle burżuazji, w formalnej równości wobec prawa, które to hasło maskowało ekonomiczne i socjalne nierówności społeczeństwa kapitalistycznego.

Takie samo jest i angielskie prawo, które uświęca panowanie kapitalistycznej własności prywatnej, a jest ono w gruncie rzeczy niczym innym jak przywilejem bogatych[3]).

Angielskie prawo dowodowe zarówno w swej istocie jak i cechach odrębnych wyraża w pełni wszystkie swoiste rysy i szczególne cechy angielskiego prawa jako zwartej całości. Również i w tej dziedzinie prawa uwidacznia się duch formalizmu i prawniczej scholastyki, która maskuje jego eksploatatorską treść i tendencje. W prawie tym obserwujemy takie samo nagromadzenie fikcji prawnych, które jednak występują tu w swoistym porządku procesowym w stylu manier sędziowskich i procedury sądowej[4]).

Zwolennicy angielskiego prawa dowodowego (np. Słuczewski, Fojnicki, Stefanowski, Lublinski i inni) doszukują się wyższości zbudowanego na podstawie tego prawa systemu dowodowego w tym właśnie, że system ten ułatwia zadania sądowi, zapewnia usunięcie z pola widzenia sędziów złego jakościowo materiału, pomaga swoimi wskazówkami przysięgłym w tym, by lepiej wykonywali swe obowiązki państwowe. Mówiliśmy

[1]) Marks i Engels — Dzieła, wyd. ros., t. XVI, cz. I, str. 295.

[2]) Op. cit., str. 296.

[3]) Marks i Engels — Dzieła, wyd. ros., t. II, str. 383.

[4]) O funkcjach prawnych w prawie angielskim — porównaj Dicey „Podstawy angielskiego prawa państwowego" — tłum. ros. Patrz również moją monografię „Konstitucjonnyje principy socjalisticzeskowo gosudarstwa", w której zawarta jest charakterystyka funkcji w burżuazyjnym prawie konstytucyjnym.

już wyżej o pewnych cechach dodatnich tego systemu. Byłoby jednak całkowicie błędne przecenianie tych jego zalet i zapominanie jednocześnie o mankamentach, które, rzecz jasna, dają się doskonale wytłumaczyć z punktu widzenia historycznego rozwoju prawa, tym niemniej jednak mankamenty te nie mogą być usprawiedliwione i zapomniane, a to szczególnie wówczas, gdy kwestia dotyczy wykorzystania tego doświadczenia w innych warunkach historycznych.

Prawdą jest, że angielski system dowodowy wytworzył się w zastosowaniu do sądu przysięgłych i że w tym sądzie znajdował i znajduje swoje zastosowanie. System ten lub inaczej zespół reguł normujących proces dowodzenia sprowadza się do tego, iż są to praktyczne wytyczne dawane przysięgłym przez sędziów koronnych, z tym jednak, że te reguły mają dla sędziów koronnych wyłącznie znaczenie moralne, a nie prawne. Reguły te mają na celu przede wszystkim ochronę interesów sądu koronnego, są zaś skierowane przeciw nieograniczonej swobodzie ławy przysięgłych. Sędziemu nadano prawo zalecania przysięgłym tych lub innych reguł dowodowych, którymi to regułami przysięgli są zobowiązani posługiwać się przy ocenie dowodów, a to pod rygorem rozwiązania ławy przysięgłych i zwrócenia aktu oskarżenia[1]). To prawo sędziego jest silną bronią w rękach sądu koronnego, jest silnym środkiem wpływu na ławę przysięgłych. Prawo to wykorzystuje się w celach politycznych, nadaje ono kierunek polityczny działalności sądu, który w ten sposób przekształca się z instytucji prawniczej w instytucję polityczną w swej istocie, jak o tym wyrażał się Engels.

Czym jednak był i czym jest sam przez się angielski sąd przysięgłych? „Sąd przysięgłych — pisał Engels — jest w swej istocie instytucją polityczną, nie zaś prawniczą; ponieważ jednak wszelka istota prawnicza ma dzięki swemu pochodzeniu

[1]) Ta groźba często urzeczywistniała się w praktyce — porównaj Fojnicki „Kurs ugołownowo sudoproizwodstwa", 1899, t. II, str. 212, odsyłacz.

charakter polityczny, to w sądzie przysięgłych przejawia się prawdziwie prawniczy element".

Odrębność tego „prawdziwie prawniczego elementu" w angielskim prawie dowodowym Engels widział w nagromadzeniu wszelkiego rodzaju sztucznych reguł prawnych, w nagromadzeniu rozmaitego rodzaju prawniczych fikcji i subtelności, niedostępnych dla prostych śmiertelników nie zorientowanych w tych formułach prawniczych i nie wtajemniczonych w mistykę prawniczą. Engels ostro krytykował angielski sąd przysięgłych, który operuje stekiem „rzeczy niemożliwych, antyhumanitarnych i absurdalnych". Jest to termin, którego często używa Engels dla charakterystyki klasowej jednostronności i braku obiektywizmu sądu angielskiego.

Engels demaskuje formy postępowania sądowego, w które „przyodziany jest angielski sąd przysięgłych i które to dają wyjątkowo bogate pole do popisu dla pełnych matactwa pułapek zastawianych przez adwokatów"[1]).

„Adwokat jest tu wszystkim — pisał Engels odnośnie do angielskiego common law — statute law. — Ten, kto stracił skutecznie czas na tę prawniczą gmatwaninę, na ów chaos sprzeczności, ten jest w sądzie angielskim wszechmocny"[2]).

Engels daje przykłady panującej w angielskim procesie scholastyki i formalizmu. W roku 1880 pewnego osobnika oskarżono i uznano za winnego podrabiania banknotów, uwolniono go jednak od kary dlatego, że na sfałszowanym bilecie stwierdzono błąd, mianowicie na bilecie imię napisano w skrócie (Bartw), zaś w akcie oskarżenia w pełnym brzmieniu (Bartholomew).

W roku 1827 pewną kobietę oskarżono o dzieciobójstwo, uniewinniono ją zaś na tej zasadzie, że w protokole oględzin zwłok przysięgli „s w o j ą p r z y s i ę g ą" (the jurors of our Lord the King upon their oath present that...) zapewniali, że miało miejsce to i to. Było zaś 13 przysięgłych, którzy złożyli

[1]) M a r k s i E n g e l s — Dzieła, t. II, str. 384, wyd. ros.

[2]) Op. cit., str. 387.

nie jedną, lecz 13 przysiąg, dlatego też w protokole należało napisać nie w liczbie pojedynczej — „their oath", lecz w liczbie mnogiej — „their oaths".

W ten sposób formalizm angielski prawa procesowego stanowił niejednokrotnie sprzyjający grunt na to, by zatwardziali złoczyńcy pozostawali nieukarani.

Tego rodzaju kruczki prawne zniekształcają rzeczywisty sens i zadania wymiaru sprawiedliwości, dają szerokie możliwości do nadużyć przez wykorzystanie nadmiernie formalnych wymogów prawa przeciw samemu prawu. Z tego właśnie korzystają w rzeczywistości specjalnie wytrenowani w tej sztuce żonglerzy wiedzy prawniczej, którzy przekształcają sąd w plac wyścigowy, przekształcają prawdę życiową w prawniczą blagę, o której mówi Engels.

W tym formalizmie procesowym kryją się najpoważniejsze niedociągnięcia angielskiego systemu sądowego i angielskich sądów, które to sądy, nawiasem mówiąc, stoją na wysokim poziomie zarówno pod względem osobistej uczciwości sędziów jak i pod względem biegłości w sztuce rozwiązywania zawiłych i skomplikowanych spraw.

Dicey wychwala Habeas Corpus Act, który jest w gruncie rzeczy aktem procesowym, jako podwalinę swobody osobistej obywateli, jako gwarancję przeciw samowoli administracyjnej i sądowej. Jednak przykłady przytoczone przez Diceya[1]) mówią również o dwóch okolicznościach: 1. o krańcowym formalizmie angielskiego prawa, które może uznać fakty udowodnione i ustalone za nie istniejące w wypadku wykrycia w aktach prawnych jakichkolwiek błędów formalnych, 2. o charakterze tego prawa, które staje po stronie tych, którzy lepiej są uzbrojeni w sztukę prawniczą, a przeciw tym, którzy skutkiem swego ubóstwa w tę sztukę nie są uzbrojeni. Właśnie ta okoliczność tworzy podstawę dla następującego wniosku Engelsa:

[1]) Dicey: „Osnowy gosudarstwiennowo prawa Anglii", rozdz. V.

„Kto jest tak biedny, że nie jest w stanie zapewnić sobie obrońcy lub dostatecznej liczby świadków, ten zginął, jeżeli jego sprawa jest chociażby w najmniejszym stopniu wątpliwa"[1]).

Dlatego nie jest rzeczą przypadku, że w szeregach prawników angielskich rośnie coraz to większa dążność do osłabienia ocalałego jeszcze w angielskim prawie procesowym formalizmu. Coraz to częściej występuje w angielskiej literaturze prawniczej żądanie, by odstąpić od szeregu najbardziej „prawniczych" zasad dowodzenia i wejść na drogę większej giętkości i zdolności manewrowania w ich praktycznym zastosowaniu.

W literaturze radzieckiej wypowiedziano pogląd, że rzeczą zasadniczą w angielskim prawie dowodowym jest wewnętrzne przekonanie sędziego jako jedyne kryterium oceny dowodów, że regułą zasadniczą tego systemu jest ocena dowodów zgodna z wewnętrznym przekonaniem sędziego[2]).

Jednak w tak kategorycznej formie nie można tej opinii uznać za dostatecznie zasadną. „Oczywiście nie można zaprzeczyć, że w angielskim systemie dowodowym najważniejszą rolę odgrywa zasada przekonania sędziowskiego, zasada oceny dowodów według wewnętrznego przekonania sędziego. Jednak nie można tu również pominąć wpływu zasad formalnych, co w sposób jaskrawy wynika z każdego dzieła poświęconego nauce o dowodach oraz historii rozwoju tej nauki.

Właśnie wpływ dwóch zasad, a to: zasady swobodnej oceny i zasad formalnych charakteryzuje angielskie prawo dowodowe. Właśnie wpływ ten charakteryzuje najdobitniej to miejsce pośrednie, jakie to prawo zajmuje w rozwoju teorii dowodów procesowych.

Działanie formalnych reguł procesowych przy badaniu spraw karnych oraz przy sądowym rozpoznawaniu tych spraw jest konieczne i celowe. Gdyby ktoś usiłował skonstruować

[1]) Marks i Engels — Dzieła, wyd. ros., t. II, str. 385.

[2]) Porównaj Strogowicz: „Ugołownyj process", 1938, str. 78; Polanski: „Ugołownoje prawo i ugołownyj sud w Anglii", 1937, str. 162.

proces sądowy bez obligatoryjnych reguł procesowych, które normują tok procesowego rozpoznawania sprawy, byłoby to niczym nieuzasadnionym doktrynerstwem. Swobody przekonania sędziowskiego nie należy rozumieć w tym sensie, że sędzia może stosować lub nie stosować tych lub innych reguł prowadzenia procesu, w tej zaś liczbie reguł obowiązujących przy wydawaniu orzeczenia. Te reguły muszą być stosowane w całej rozciągłości.

Sędzia winien być swobodny w ocenie faktów, na które natrafia sąd przy rozpoznawaniu tej lub innej sprawy. W tym przedmiocie sędzia nie może być związany formalnymi regułami lub też formalnymi warunkami. Tylko taki system dowodowy, który wychodzi z tej zasady, można uważać za odpowiadający wielkiemu zadaniu, jakim jest urzeczywistnianie wymiaru sprawiedliwości. Radzieckie prawo dowodowe opiera się na tej zasadzie. Kieruje się ono wymogami socjalistycznej praworządności i socjalistycznego wymiaru sprawiedliwości.

Rozdział czwarty

TEORIA TAK ZWANEJ SWOBODNEJ OCENY DOWODÓW

§ 14. HISTORYCZNE PRZYCZYNY POWSTANIA TEORII TZW. SWOBODNEJ OCENY DOWODÓW, OPARTEJ NA WEWNĘTRZNYM PRZEKONANIU SĘDZIOWSKIM.

Zarówno nauka prawa jak i praktyka sądowa pierwszej połowy XIX w. całkowicie zdyskredytowały i odrzuciły teorię dowodów formalnych. Podstawową przyczyną tego faktu jest całkowita niezgodność formalnych teorii z nowymi wymaganiami ustroju kapitalistycznego, z nowymi ideami, poglądami i urządzeniami politycznymi epoki utrwalenia się kapitalizmu.

Zmiana zatem materialnych warunków bytu społecznego, nowe stosunki produkcyjne, które powstały na podstawie kapitalistycznej własności środków wytwarzania, zmieniły całą strukturę życia, w tej zaś liczbie również i całą strukturę duchowego życia społeczeństwa.

Marksizm-leninizm uczy nas, że źródeł kształtowania się duchowego życia społeczeństwa, źródeł pochodzenia idei i teorii społecznych, poglądów politycznych, instytucji politycznych należy szukać nie w samych tych ideach, teoriach, poglądach, instytucjach politycznych, lecz w warunkach materialnego życia społeczeństwa, w bycie społecznym, którego odbiciem są te

idee, teorie, poglądy itp.[1]). Nowe idee społeczne powstają na bazie nowych stosunków gospodarczych. Idee te wyrażają nowe potrzeby społeczeństwa i organizują jego siły twórcze. One „...organizują i mobilizują masy, masy zespalają się w nową armię polityczną, tworzą nową władzę rewolucyjną i wykorzystują tę władzę w tym celu, by usunąć siłą stary ład w dziedzinie stosunków wytwórczych i ugruntować nowy ład"[2]). Nowe idee znajdują swe odbicie zarówno w dziedzinie teorii jak i praktyki prawa.

Utrwalanie się systemu kapitalistycznego i zwycięstwa burżuazji w latach czterdziestych XIX stulecia, które wywołało rewolucję we wszystkich dziedzinach ówczesnej nauki, wywarło niemały wpływ również i na kształtowanie się ideologii prawniczej, w szczególności zaś na kształtowanie się procesowego prawa dowodowego.

Rozwój ekonomiki kapitalistycznej i stosunków społecznych już z początkiem w. XIX, szczególnie zaś w drugiej jego połowie, uwarunkował rozwój nauk przyrodniczo-historycznych, nauk społecznych i filozoficznych, które to nauki odebrały grunt pod nogami rozmaitym alchemikom, poszukiwaczom kamienia „filozoficznego", szarlatanom i znachorom. Rozwój tych nauk wywarł również swój wpływ na stan myśli prawniczej, w szczególności zaś wpłynął na rozwój prawa karnego oraz prawa karnego procesowego, które rzucają na złom proces inkwizycyjny z jego teorią dowodów formalnych i rozpoczynają nowy rozdział rozwoju burżuazyjnego sądu i procesu.

Już w drugiej połowie XVIII w. występuje szereg wybitnych przedstawicieli tego okresu przeciw średniowiecznemu wymiarowi sprawiedliwości i jego zasadom prawnym. Występują oni przeciw średniowiecznemu wymiarowi sprawiedliwości i średniowiecznej nauce prawa, którą reprezentowały takie autorytety, jak Carpzow, Julius Clarus, Farinatius, Jousse, Vuglaus. Jako jeden z pierwszych występuje znakomity Beccaria w swej książce „O przestępstwach i karach" (1764 r.). Beccaria, który sam jeszcze podziela ogólne zasady teorii dowodów formalnych, rozumie już jednak braki tej teorii i oddaje w swej książce pierwszeństwo „nieuczonym" sędziom, ławnikom, stawiając ich wyżej od sędziów zawodowych, i twierdzi, że „w sprawach karnych bywa słuszniejszy wyrok ludzi nieuczonych, którzy rozstrzygają sprawę zgodnie ze swym wyczuciem, niżeli wyrok prawoznawców, którzy rozstrzygają sprawę według uprzednio ustalonych zasad"[1]).

„Jeżeli — pisał Beccaria w tym swoim dziele — dla badania zdarzenia przestępnego wymaga się sztuki i pomysłowości, jeżeli dla wyłożenia danych uzyskanych w śledztwie konieczna jest jasność i ścisłość wyrażeń, to dla prawidłowości opartego na tych danych wyroku konieczny jest tylko prosty, zdrowy, normalny rozsądek. Właśnie dzięki niemu prostaczkowie rzadziej popadają w błędy aniżeli uczeni, nawykli widzieć w każdym oskarżonym winowajcę, zwykli wszystko podciągać pod martwe reguły, których wyuczyli się na pamięć w szkole[2])."

Wystąpienie Beccarii miało rezonans aktu oskarżenia przeciw barbarzyńskim karom, torturom, karze śmierci, tajnym sądom, rozprawie sądowej, opartej na piśmie, przeciw absurdalnej zasadzie określenia w samej ustawie mocy i znaczenia dowodów w procesie karnym. Analogiczne protesty przeciw średniowiecznemu wymiarowi sprawiedliwości z jego procesem inkwizycyjnym i teorią formalnych (legalnych) dowodów znajdujemy również w pracach Thomasiusa, Montesquieu'go, Voltaire'a, Brissot de Warville'a, Filangieriego.

Wystąpienia tych wszystkich myślicieli przygotowały ostateczne bankructwo tej „teorii", albowiem wykazały całą jej wewnętrzną bezzasadność i niezgodność z wymogami ludzkiego „rozsądku" i „sumienia", jej niezgodność z wymogami spo-

[1]) Stalin: Zagadnienia leninizmu, przekł. polski, 1947, str. 502.
[2]) Op. cit., str. 516.

[1]) Beccaria: „O przestępstwach i karach", przekł. ros., 1889, str. 29.
[2]) Op. cit., str. 29—30.

łeczeństwa kapitalistycznego. Wystąpienia te w dziedzinie prawa karnego i karnego procesowego odegrały tą samą rolę, jaką w swoim czasie odegrały idee encyklopedystów, którzy przygotowali umysły i poglądy ludzkie do zwycięstw rewolucji francuskiej 1789 r. Pod wpływem zmian materialnych warunków życia ówczesnego społeczeństwa, pod wpływem wywołanych przez te zmiany nowych idei upadła teoria dowodów formalnych. Miażdżące uderzenie zadaje tej teorii rewolucja francuska r. 1789, która w miejsce procesu śledczego wprowadza sąd przysięgłych, w miejsce zaś systemu dowodów legalnych system dowodów, którego ocena opiera się na wewnętrznym przekonaniu sędziego.

Skonstruowany na teorii dowodów formalnych proces karny nie zadowalał wymagań burżuazji, opierającej się w swej walce przeciw feudalizmowi i państwu policyjnemu na nowych zasadach demokracji. Burżuazja, która już obaliła ustrój feudalny, proklamowała równość powszechną wobec prawa, „prawa człowieka i obywatela". Odpowiednio do tych zasad burżuazja zbudowała system swych instytucji państwowych na zasadach humanizmu burżuazyjnego, na zasadach poszanowania osobowości ludzkiej, na zasadach uznania jej nietykalności i suwerenności. Tym zaś zasadom nie odpowiada ani proces śledczy, ani jądro tego procesu — teoria dowodów formalnych.

Klasowe interesy burżuazji kapitalistycznej, interesy obrotu gospodarczego, wymagały istnienia sądu posiadającego wyższe kwalifikacje aniżeli sąd śledczy, wymagały sądu, który z punktu widzenia burżuazji oprze się na bardziej racjonalnych regułach działalności, aniżeli mogła to zapewnić teoria dowodów formalnych organicznie związana z takimi metodami „dowodzenia", jak tortury w najbardziej różnorodnych i sadystycznie wymyślnych odcieniach ich form.

Ani proces śledczy, ani też system dowodów formalnych nie gwarantowały w stopniu należytym obrony interesów burżuazji przemysłowej, która obaliła ustrój feudalny z wszelkimi jego instytucjami, w tej zaś liczbie i instytucję sądu. Rewolucja burżuazyjna skruszyła nie tylko sąd feudalny, lecz i feu-

dalny ład procesowy, który był organicznie związany z tym systemem sądowym. Tym samym było całkowicie zrozumiałe, że zlikwidować należy również feudalne prawo dowodowe, które opierało się na teorii dowodów formalnych. Teorię tę pogrzebano pod gruzami sądu feudalnego na skutek reformy, jaką przeprowadziła w roku 1791 Konstytuanta. Reformę tę przeprowadzono jednak nie bez wysiłku i walki.

Zgromadzenie Narodowe Francji odrzuciło w roku 1790 teorię dowodów formalnych.

Projekt reformy, który przedłożył Konstytuancie Du Port dnia 26 grudnia 1790 roku, zawierał między innymi wniosek o zlikwidowanie postępowania w formie pisemnej z jego dowodami formalnymi, wprowadzenia procesu sądowego, którego podstawą będzie tylko wewnętrzne przekonanie sędziego (conviction intime). Jak dalece w umysłach ludzkich zakorzeniły się dawne poglądy, świadczy o tym fakt, że wniosek ten natrafił na szereg sprzeciwów ze strony poszczególnych deputowanych. Prugnon dowodził występując przeciwko Du Portowi, że w wypadku zniesienia dowodów formalnych rozstrzygnięcie sprawy pozostawione będzie samowoli sędziego.

„Nie wolno — twierdził on — pozostawiać ocenę dowodów swobodnemu postrzeganiu sądu (perception individuelle de chaque juré), albowiem sędziowie nie zdołają rozstrzygnąć, czy oskarżony jest winny lub też niewinny, jeżeli nie będą w stanie odróżnić prawdopodobieństwa (probabilité) od prawdopodobieństwa w wyższym stopniu (vraisemblable), prawdopodobieństwa tego od prawdy (vrai), prawdy od pewności (certitude) i pewności od oczywistości (evidence)".

„Można — mówił Prugnon — rozstrzygać los oskarżonego, wybierając tylko między dwoma niezmiennymi punktami: skazaniem i uniewinnieniem. Tych zagadnień nie można rozstrzygać w warunkach niebezpiecznych dla interesów społeczeństwa i osób niewinnych"[1]).

[1]) Hélie: Traité de l'instruction criminelle, 1845, v. II, p. 315.

W tym przedmiocie chwiejność wykazał również Robespierre, który zaproponował pośrednie (terme moyen) rozstrzygnięcie zagadnienia.

„Należy — powiedział Robespierre — połączyć zaufanie należne dowodom legalnym z zaufaniem, na jakie zasługuje wewnętrzne przekonanie sędziego"[1]).

Du Port przeciwstawia tym sprzeciwom następujące dowody na korzyść zniesienia zasady dowodów formalnych: „Gdy fakt staje się przedmiotem rozpoznania sądu, całą uwagę należy skoncentrować na ustaleniu prawdy. Kwestia zasadnicza to zagadnienie czy dany fakt miał miejsce, czy też nie. Jakie są środki, by to poznać? Mamy dwa rodzaje takich środków: określić z góry, jakie będą dowody, przy pomocy których można będzie poznać prawdę; zmusić sędziego do rozstrzygania sprawy na podstawie tych dowodów, przyjmując je za wielkości niezmienne, niezależne od przekonania sędziowskiego; lub też pozostaje druga droga, polegająca na skrupulatnym zebraniu i przedstawieniu sędziom wszystkich środków poznania prawdy i pozostawieniu oceny tych środków opinii sędziów i ich wewnętrznej ocenie. Pierwszy środek to dowody legalne, drugi — moralne. Twierdzę, że system dowodów legalnych jest metodą absurdalną samą przez się, jest metodą niebezpieczną dla oskarżonego i niebezpieczną dla społeczeństwa"[2]).

Ten punkt widzenia zwyciężył. 18 stycznia 1791 roku projekt Du Porta został przyjęty. Zgodnie z wyłożonymi w tym projekcie zasadami Instrukcja z dnia 29 września 1791 roku głosi, że obowiązkiem sędziów jest oparcie orzeczenia wyłącznie na wewnętrznym przekonaniu sędziów.

Artykuł 372 Kodeksu z dn. 3 brumaire'a roku IV rewolucji podnosi tę regułę. Francuski kodeks postępowania karnego rozwija ją w słynnym artykule 342[3]).

[1]) Hélie: Traité de l'instruction criminelle, 1845, v. II, str. 315.
[2]) Op. cit. str. 315—316.
[3]) Code d'intruction criminelle, wyd. Dalloz, Paris 1927, p. 171.

Rozwój kapitalizmu w Rosji doprowadził do tzw. epoki „wielkich reform" w końcu XIX w.; rozwój ten doprowadził jednocześnie do reformy ustroju sądów i postępowania sądowego, które zreorganizowano zgodnie z nowymi prądami na sposób europejski. Reforma sądowa z r. 1864, — która powołała do życia prawa o ustroju sądów i nowy sąd jednocześnie z reorganizacją dawnego sądu z okresu poprzedzającego reformę —, pogrzebała również i system dowodów formalnych, który do tej pory panował w Rosji i znajdował swój wyraz w przytoczonych wyżej przepisach t. XV, ks. II „Zwodu Praw" cesarstwa rosyjskiego.

Jest dostatecznie dobrze znane, czym był sąd z okresu poprzedzającego reformę i czym była teoria dowodów formalnych. By jednak krótko wspomnieć o tym, przytoczymy charakterystykę sądu i postępowania sądowego, jaką dał tym instytucjom A. T. Koni, jeden z najwybitniejszych działaczy epoki „Ustaw Sądowych".

„...Teoria dowodów formalnych, która panowała w praktyce i była szczególnie troskliwie chroniona przez ustawę, ponieważ wnosiła element bezdusznego mechanizmu do pracy sędziego, powołała do życia bezsilny w wielu wypadkach wobec prawdziwego winowajcy sąd karny, który był jednocześnie d o s t a t e c z n i e · p o t ę ż n y, by zniszczyć człowieka przez połączenie wszczęcia ścigania z oddaniem go pod sąd i przez zmuszenie go do bolesnego przeżywania wstydu, którego nie można było ani wyjaśnić, ani też zrzucić z siebie w wypadku, gdy nie dochodziło wprawdzie do postępowania sądowego, ale pozostawiano człowieka w s t a n i e p o d e j r z e n i a".

„Wysuwane przez tę teorię na plan pierwszy jako „dowód najlepszy" przyznanie się oskarżonego miało bardzo często zgubny wpływ na bieg i wynik całej sprawy. Na b i e g sprawy dlatego, że często wszystkie wysiłki dochodźców kierowane były na to, by w ten lub inny sposób przez zastosowanie najbardziej sprzecznych z prawem sposobów i chwytów wymusić na oskarżonym przyznanie się i w ten sposób sprawę „uprościć", na w y n i k zaś sprawy dlatego, że przy całej

masie poszlak, przy bijącej w oczy ze sprawy prawdzie życiowej, jednak przy braku z góry przewidzianych wymierzonych i odmierzonych dowodów formalnych złoczyńca, który umiałby się nie przyznać, wychodził z sądu wybielony lub w najlepszym wypadku pozostawiony „w stanie podejrzenia" i zajmował swe dawne stanowisko w społeczeństwie przywykłym z haniebną obojętnością ustosunkowywać się do dobra i zła[1]).

Rozwój nowych stosunków ekonomicznych, które druzgotały całą budowę rosyjskiego społeczeństwa z okresu poprzedzającego reformę i władczo torowały sobie drogę poprzez potworności systemu pańszczyźnianego, poprzez polityczno-gospodarcze, techniczne i kulturalne zacofanie — nie mógł pogodzić się z takim stanem rzeczy w sądzie. Rozwój nowych stosunków ekonomicznych musiał zaczepić o stary sąd z okresu poprzedzającego reformę, z jego „czarną nieprawdą", z jego azjatycką procedurą — łapownictwem, osławionym „moskiewskim przewlekaniem załatwiania spraw" i pozostałymi „rozkoszami" wszelkich kancelarii urzędowych. Pod naciskiem nowych prądów, nowych wymagań życia sąd ten i proces minęły, ustąpiły miejsca bardziej kulturalnemu i lepiej zorganizowanemu sądowi, który bardziej odpowiadał wymogom rodzącej się burżuazji, który w sposób bardziej wyrafinowany i zręczny bronił interesów nowej klasy.

Miejsce procesu śledczego zajął proces mieszany, łączący elementy kontradyktoryjności i śledztwa, proces oczyszczony w dużym stopniu ze skrajności inkwizycyjnych. Miejsce systemu dowodów formalnych zajął system tzw. swobodnej oceny dowodów, opierający się na wewnętrznym przekonaniu sędziego.

Nowy ład procesowy, który stworzyła rewolucja francuska, rozpowszechniał się w drugiej połowie XIX wieku w całej Europie. Ten nowy ład wybrał jako jedyną podstawę działalności sędziowskiej wewnętrzne przekonanie sędziego.

Klasycznym sformułowaniem zasady wewnętrznego przekonania sędziego jest tekst art. 342 Code d'instruction crimi-

[1]) K o n i: „Otcy i dieti sudiebnoj reformy", Moskwa 1914 r., str. 16, 94.

nelle[1]). „Ustawa nie wymaga od przysięgłych zdania sprawy o sposobach, za pomocą których stworzyli sobie przekonanie, i ustawa nie przepisuje reguł, za pomocą których winni oni określić zupełność i dostateczność dowodu; ustawa żąda od nich, by w ciszy i skupieniu zadali sobie pytanie i zbadali w swym sumieniu, jakie wrażenie wywarły na ich umysł dowody, które przedstawione zostały na niekorzyść oskarżonego, oraz środki jego obrony. Ustawa nie mówi im bynajmniej: winniście traktować jako prawdziwy każdy fakt stwierdzony przez taką a taką liczbę świadków. Ustawa nie mówi im również: nie uważajcie za należycie przeprowadzony taki dowód, który nie ma za podstawy takiego to protokołu, takich to dokumentów, taką to liczbę świadków lub taką to liczbę poszlak. Ustawa stawia przed nimi tylko jedno zagadnienie, które wyczerpuje cały zakres ich obowiązków: „Czy jesteście szczerze przekonani?" („avez vous une intime conviction?")

Zasadę tę przyjęły następnie wszystkie europejskie ustawodawstwa, które odstąpiły od teorii dowodów formalnych i przejęły zasadę wewnętrznego przekonania w tej lub innej postaci[2]).

Ta nowa zasada oceny dowodów procesowych była ściśle związana z charakterem nowego procesu karnego, jak również i z wszystkimi najważniejszymi zasadami jego budowy. Cho-

[1]) Przepis ten zawiera m. in. zacytowane przez autora pouczenie, jakie winno być odczytane przez zwierzchnika ławy przysięgłych członkom tej ławy (przyp. tłum.).

[2]) Np. § 260 niemieckiej Ust. post. karnego z roku 1877 lub § 261 niem. ust. post. kar. z r. 1924: „Sąd określa wynik badania dowodów zgodnie ze swym swobodnym przekonaniem, wyrastającym z całego przewodu sądowego".

Ustawa postępowania karnego Rosji carskiej (wyd. 1892 r.) stanowiła w art. 119: „Sędzia pokoju rozstrzyga zagadnienie o winie lub niewinności oskarżonego zgodnie ze swym wewnętrznym przekonaniem, opartym na całokształcie okoliczności ujawnionych w toku przewodu sądowego". Analogiczne są art. 766 i 804 Ust. post. kar.

ciaż niektórzy procesualiści, jak np. Glaser[1]), negują związkowi pomiędzy charakterem lub typem procesu karnego i metodą oceny dowodów, to związek ten nie ulega żadnej wątpliwości. Widzieliśmy już poprzednio, że proces inkwizycyjny zrodził teorię dowodów formalnych. Sam Glaser nie może zaprzeczyć, że „główne rezultaty przeprowadzenia idei inkwizycyjnej musiały się wyrazić w n a u c e o d o w o d a c h"[2]). W tym procesie całe zadanie sędziego sprowadzało się do ustalenia sytuacji z góry przesądzonych oceną dowodów, wykonywaną w sposób zgodny z ustalonymi w ustawie zasadami formalnymi. Stąd — ustalona przez sąd „prawda" była prawdą formalną, tzn. prawdą odpowiadającą wyłącznie ustalonym w wyniku procesu inkwizycyjnego zewnętrznym, formalnym okolicznościom sprawy, nie odpowiadała zaś samej rzeczywistości. Nie bacząc na to, że negatywna teoria dowodów formalnych stawiała jako jeden ze swych celów zapewnienie możliwie największej zgodności wyroku sądowego z rzeczywistością, to jednak los tej teorii niczym nie różnił się od losu teorii pozytywnej, która była równie bezsilna w rozstrzyganiu tego zadania. Ani negatywna, ani też pozytywna teoria dowodów formalnych nie były w stanie zapewnić ustalenia za pomocą procesu sądowego pełnej prawdy, która zawsze pozostawała nieosiągalna dla sądu posługującego się tym systemem.

„Teoria ta — czytamy w motywach prawodawczych do ustawy postępowania karnego z 1864 r. — nie bierze w ogóle pod uwagę osobistego przekonania sędziego. Skutki teorii dowodów legalnych są wysoce nie zadowalające. Bardzo często, nie bacząc na pewność winy oskarżonego i na swe pełne przekonanie, sąd nie dysponując takim dowodem, który ustawa traktuje jako dowód zupełny, musi ograniczyć się do pozostawienia jawnego przestępcy w podejrzeniu mniej lub więcej silnym... Niezależnie od tego wypada zaznaczyć, że teoria dowodów, oparta wyłącznie na ich charakterze formalnym, posiada nie tylko ten brak, że od wymiaru sprawiedliwości uchylają się doświadczeni i zręczni złoczyńcy, lecz łącznie z tym nie przeciwdziała ona również wydawaniu niesprawiedliwych wyroków"[1]).

Taki hańbiący stan rosyjskiego wymiaru sprawiedliwości z okresu poprzedzającego reformę, podobnie zresztą jak i całego europejskiego ówczesnego wymiaru sprawiedliwości, był, rzecz jasna, nie tylko wynikiem panowania teorii dowodów legalnych czy też nawet całej struktury ówczesnego procesu, pozbawionego jawności, kontradyktoryjności, bezpośredniości, zamkniętego w policyjnych lochach, zagrzebanego w pisaninie, oderwanego od żywych ludzi i żywej rzeczywistości, był także rezultatem panujących w owych czasach stosunków społeczno-politycznych, był rezultatem całej państwowej i społecznej struktury ówczesnej epoki.

Pod rządem procesu inkwizycyjnego i teorii dowodów formalnych nie istniała sędziowska samoistna logiczna ocena dowodów. Osobistemu, s u b i e k t y w n e m u przekonaniu sędziego teoria ta przeciwstawia o b i e k t y w n e cechy, zgodnie z którymi sędzia był zobowiązany uznać lub odrzucić te lub inne fakty, dać im to a nie inne wyjaśnienie, wykładnię, pojmowanie. W istocie rzeczy w tym procesie nie żądało się od sędziego ani wyświetlenia, ani też pojmowania faktów badanych przez sąd, co więcej, było to nawet wzbronione sędziemu. W miejsce rozumowania sędziego, w miejsce jego przekonania działała tajemna siła mocy przekonywającej samego dowodu.

Jest rzeczą nie budzącą wątpliwości, jaki stosunek do prawdy i do rzeczywistości mógł mieć wyrok wydany pod wpływem dowodów posiadających taką moc przyrodzoną.

„Dochodźca — pisze Glaser — winien czynić zadość dwom sprzecznym wymogom; jego badania winny być staranne

[1]) G l a s e r: „Rukowodstwo po ugołownomu processu", Petersburg 1884, t. I, str. 28.

[2]) Op. cit., str. 92.

[1]) Cyt. według książki Władimirowa „Uczenije ob ugołownych dokazatielstwach", Petersburg 1910, str. 88—89.

i wszechstronne, jednocześnie winien on wstrzymać się od stworzenia własnego poglądu, dopóki nie będzie możliwe obiektywne rozpoznanie i osądzenie zebranych materiałów; jedynie przy zachowaniu tych warunków mamy prawo oczekiwać, że pozna on prawdę"[1]).

Proces inkwizycyjny i teoria dowodów formalnych uniemożliwiały sądowi zadośćuczynienie tym dwom wymogom. Przeszkadzały temu przede wszystkim warunki formalne, które wiązały sędziemu ręce, obezwładniały jego sumienie i zabijały jego świadomość.

Teoria dowodów formalnych troszczyła się o to, by wyrok odpowiadał tak zwanej prawniczej pewności. Obrońcy teorii dowodów formalnych określali tę prawniczą pewność jako „prawne stwierdzenie winy", które opiera się na ogólnie przyjętych i obowiązujących zasadach, skutkiem których nabiera ona cechy obiektywnego ustalenia[2]).

Wartość tej teorii zwolennicy jej widzieli właśnie w tym, że broni ona jakoby sędziego przed niebezpieczeństwem „samowolnej wykładni" ustawy oraz przed „nieokreślonymi uczuciami subiektywnymi", dalej — że zapewnia dowodom znaczenie obiektywne i tym samym zapewnia prawidłowość wyroku sędziowskiego. Historia wykazała i udowodniła całkowitą bezzasadność tej teorii, która okazała się w nowych warunkach, powołanych do życia przez rozwój kapitalizmu, niezdolna do dalszej służby nawet dla interesów klasy kapitalistycznej. Tym samym teoria ta całkowicie zbankrutowała jako środek i metoda badania i rozstrzygania spraw sądowych.

Początkowo wielka francuska rewolucja burżuazyjna, następnie zaś w pół wieku później szereg rewolucji burżuazyjnych w innych państwach europejskich, poczynając od rewolucji 1848 r., ostatecznie przypieczętowały zwycięstwo kapitalizmu, który obalił ład feudalny we wszystkich dziedzinach życia, w tej zaś liczbie i w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości.

[1]) Glaser: „Rukowodstwo po ugołownomu processu", Petersburg 1884 r., t. I, str. 14.

[2]) Władimirow: „Uczenije ob ugołownych dokazatielstwach", Petersburg 1919, str. 53.

Pod tym względem rok 1848 był rokiem przełomu w dziedzinie prawa. „Począwszy od 1848 r. — pisze Glaser odnośnie do Niemiec — następuje nagły zwrot. Odtąd ustawodawstwo znajduje się w stałym ruchu, literaturze zaś przypada w udziale wyłącznie obserwowanie zmieniających się jak w kalejdoskopie zdarzeń. Odtąd przyciąga do siebie uwagę powszechną rozstrzyganie podstawowych zagadnień proceduralnych, które wzbudzają coraz to większe zainteresowanie, i to tym bardziej, im więcej w społeczeństwie rozpowszechnią się świadomość tego, że zagadnienie dotyczy stworzenia wspólnego dla całych Niemiec ustawodawstwa karnego procesowego"[1]).

Wzrost zainteresowania niemieckiej burżuazji zagadnieniami organizacji sądu karnego i procesu karnego na nowych zasadach doprowadził w tym czasie do szerokiej popularności wzorów francuskich, na których podstawie przebudowano w latach 1848—1851 system sądowy szeregu państw niemieckich (Bawaria, Prusy, Wirtembergia, Hesja, Badenia). Jednak teoria dowodów formalnych, która została zlikwidowana we Francji w latach 1790—1791, panowała jeszcze przez dłuższy czas niepodzielnie w procesie niemieckim (wirtemberska i badeńska ustawa postęp. karnego); analogiczną sytuację spotykamy w Austrii, gdzie ta teoria leżała u podstaw ustawy post. karnego z 1853 r. (trwała zaś niemal do końca XIX w.)[2]).

Upadek teorii dowodów formalnych uwolnił świadomość sędziego i dał sądowi możność opierania jego działalności na

[1]) Glaser: „Rukowodstwo po ugołownomu processu", Petersburg 1884, t. I, str. 138.

[2]) Zasada swobodnego przekonania sędziowskiego została po raz pierwszy proklamowana w Niemczech w ogólnoniemieckiej u. p. k. z 1877 r., której art. 260 głosił: „O rezultatach przewodu sądowego sąd rozstrzyga na zasadzie swego swobodnego przekonania, zaczerpniętego z całości postępowania".

„sumieniu", dał możność „swobodnego" rozstrzygania spraw zgodnie z „wewnętrznym przekonaniem" sędziego.

Teoria „swobodnego sumienia sędziowskiego", „swobodnego", „wewnętrznego przekonania" była nie tylko protestem przeciw więzom i ograniczeniom, jakie wprowadził feudalny wymiar sprawiedliwości, lecz również była hasłem, sztandarem walk i liberalnej burżuazji o wprowadzenie i wzmocnienie zasad burżuazyjnej demokracji sądowej przeciw okowom feudalnego i biurokratycznego despotyzmu[1]).

W tej teorii znalazły swój wyraz postępowe prądy myśli społecznej przodującej części burżuazji, która widziała w sądzie przysięgłych, w kontradyktoryjności i jawności procesu punkt oparcia w swej walce o dalsze wzmocnienie rozwoju kapitalizmu, o wzmocnienie burżuazyjnej, kapitalistycznej kultury. Występując w imieniu całego społeczeństwa, burżuazja nadawała swoim instytucjom państwowym charakter apolityczny, obiektywny i neutralny w walce klasowej. To wszystko służyło jej i nadal służy jeszcze dotychczas w szeregu krajów kapitalistycznych do skutecznego zamaskowania jej klasowych, egoistycznych dążeń. Wiadomo, że w określonych warunkach historycznych burżuazja nie krępuje się przy tym maskowaniu i przybiera nawet „...maskę socjalizmu" (Marks).

Reforma administracji i sądu, zniszczenie przeżytków feudalnych i formalnych, nakazów, reglamentacji i przywilejów stanowych itd., które dławiły bezmyślnością, była w tym czasie, tzn. w epoce lat czterdziestych XIX w., potrzebą ogólną, potrzebą wszystkich klas społecznych oprócz feudałów i junkrów, albowiem w takich krajach, jak Niemcy i Austria „nie było ani jednej klasy zadowolonej" (Engels) ze swej sytuacji. W czterdziestych latach zeszłego stulecia wołanie o sąd dobry,

[1]) „Z jednej strony — burżuazja, która uświadomiła sobie swą siłę i zdecydowała się nie tolerować dłużej ograniczeń, którymi feudalno-biurokratyczny despotyzm okuł jej handel, jej inicjatywę przemysłową, jej łączne działania jako klasy..." (Marks i Engels — Dzieła, t. VI, str. 36, wyd. ros.).

działający zgodnie z prawem, tani, związany ze społeczeństwem, rozumiejący jego interesy, działający nie w oparciu o zasady przywilejów stanowych, lecz w oparciu o sumienie i „sprawiedliwość", było dążeniem powszechnym.

§ 15. PRZEKONANIE WEWNĘTRZNE A PRAWDA MATERIALNA

Przy analizie procesu rozwoju prawa dowodowego, który to proces jest scharakteryzowany przejściem od systemu dowodów formalnych do systemu tak zwanej swobodnej oceny dowodów lub systemu wewnętrznego przekonania sędziego, nie można tracić z oczu szczególnych cech stosunków społeczno-politycznych w krajach kapitalistycznych tego okresu.

System swobodnej oceny dowodów opiera się na teorii procesowej, której istota polega na uznaniu lub stwierdzeniu, że podstawowym zadaniem sądu jest wykrycie obiektywnej prawdy materialnej, mającej, jak wyraża się o tym Glaser, zresztą jeden z komentatorów tej teorii, znaczenie powszechne.

„Okoliczności — pisze Glaser — na których sąd opiera swe orzeczenie, winny być prawdziwe. Taka prawda nie może być formalna, tzn. nie może być z jednej strony prawdą, która opiera się na dowolnych oświadczeniach stron, rzeczywiście przez nie złożonych lub też domniemywanych (bezpośrednio lub też pośrednio, w sensie pozytywnym lub też negatywnym) z mocy samego prawa, na podstawie pewnych znanych już działań; z drugiej zaś strony znaczenie jej nie ogranicza się do zadań danej sprawy karnej (prawda subiektywna), lecz taka prawda winna być prawdą obiektywną, materialną, posiadającą znaczenie powszechne[1]).

To, co sędzia ustala (uznaje lub też stwierdza), winno odpowiadać prawdzie i winno być prawdą. Dlatego konieczne

[1]) Glaser: „Handbuch des Strafprozesses", 1888 — por. przekład rosyjski A. Lichaczewa. „Rukowodstwo po ugołownomu processu", Petersburg, 1886; przeciw zasadzie prawdy materialnej np. Hélie, w literaturze rosyjskiej: Michajłowski, patrz niżej.

jest, by sam sędzia przekonał się o prawdziwości okoliczności sprawy. Sędzia, rozpoznając okoliczności sprawy, tworzy sobie sąd o stopniu prawdopodobieństwa lub też wiarogodności wydarzenia; przy tym sędzia może uznać daną okoliczność za rzeczywistą (sędzia jest przekonany o rzeczywistości danego zdarzenia) lub też nierzeczywistą (sędzia jest przekonany o nierzeczywistości danego zdarzenia) lub też może nie dojść ani do jednego, ani też do drugiego wniosku (sędzia ma wątpliwości).

„Przekonanie, domniemanie, wątpliwość są z kolei pewnego rodzaju okolicznościami, a mianowicie stanem duchowym, którego my nie możemy wywołać w sposób dowolny, lecz który w sposób konieczny powstaje w każdym człowieku; ostatni zwykle podporządkowuje się podobnemu stanowi bez wszelkiego sprawdzenia tego stanu i kładzie go u podstaw swych decyzji, wiedząc, że prawa myślenia, którym czuje się on podporządkowany, działają wbrew jego woli i zapewniają prawidłowość jego wrażeń“[1]).

Warto tu zwrócić uwagę na to, że zgodnie ze zdaniem przedstawicieli teorii wewnętrznego przekonania, proces powstania i kształtowania się tego przekonania odbywa się w dużym stopniu żywiołowo i w sposób niekontrolowany, niezależnie od woli człowieka, i to bez żadnego z jego strony sprawdzania działalności praw myślenia, jest wynikiem pewnego stanu „ducha“.

Wychodząc z tego założenia, że odnośnie do wydarzeń ograniczonych czasem i miejscem — zaś innych wydarzeń, jak wiadomo, nie ma — nie ma bezwarunkowej, matematycznej, apodyktycznej wiarogodności, człowiek nauczywszy się lekceważyć wątpliwości i sceptycyzm szuka jednak odpowiedzi na postawione przed nim w procesie sądowym zagadnienie, przysłuchując się głosowi swego rozsądku i swego sumienia.

[1]) Glaser: „Rukowodstwo po ugołownomu processu“, 1886, t. I, zesz. II, str. 4.

„W tym sensie — mówił Glaser — podstawa orzeczenia sędziego leży w jego swobodnym i głębokim przekonaniu (conviction intime)“.

Glaser i inni zwolennicy tej teorii rozumieją jednak, że taka teza brzmi zbyt paradoksalnie, zbyt subiektywnie i w sposób nieokreślony: jedna niewiadoma („rozstrzygnięcie“) jest określona przez drugą niewiadomą („przekonanie“).

Gdzie znaleźć wyjście z tej sprzeczności? Glaser odpowiedział na to pytanie: „Państwo może wykonać to zadanie dwiema drogami: może żądać, aby orzeczenie sądowe było wyrazem zgodnego przekonania wielu osób i przy tym tym większej liczby, im jest sprawa ważniejsza (je wichtiger die Sache ist), lub też państwo może starać się o to, by sędziowie budowali swe przekonanie na zasadach wiarogodnych, podporządkowując ostatnie działalności zasad prawnych“[1]).

Druga droga — to droga systemu dowodów formalnych, droga, która wykazała swą całkowitą nieprzydatność w rozstrzyganiu postawionych przez nią zadań. Droga pierwsza — to droga poszukiwania prawdy w niekontrolowanych nastrojach lub wrażeniach nie jednego sędziego, lecz kilku sędziów i ta droga nic nowego do sprawy nie wnosi, albowiem liczba sędziów — jeden lub kilku — sprawy nie zmieni.

Tak więc należy szukać punktów oparcia poza subiektywnymi przeżyciami poszczególnych sędziów, a to w obiektywnych i dostatecznych podstawach, jakimi są okoliczności wiarogodne i pozostające „w takim stosunku do tych okoliczności, których rzeczywiste istnienie wymaga stwierdzenia, iż ta ostatnia wynika z pierwszej“[2]).

W ten sposób teoria ta dochodzi do d o w o d ó w i określa je jako „całokształt podstaw przekonania o rzeczywistości okoliczności podlegających stwierdzeniu w danej sprawie“ (Glaser).

[1]) Glaser, „Rukowodstwo po ugołownomu processu“, 1886, t. I, zesz. II, str. 6.

[2]) Glaser, op. cit., str. 7.

Odrzucając jakiekolwiek z góry przez ustawę określone cechy wiarogodności i doniosłości poszczególnych dowodów, nowa teoria uzależnia jakość dowodów wyłącznie od osobistej oceny sędziego, tzn. od oceny opartej na prawach myślenia logicznego i normalnego postrzegania rzeczywistości badanych przez sąd faktów.

„Przekonanie — mówi prof. Fojnicki przytaczając opinię twórców ustaw sądowych — nie zna innych praw poza wskazówkami rozsądku i nakazem sumienia".

„Ocena dowodów — to działalność umysłowa, która rozstrzyga przez przyjęcie pewności lub stwierdzenia wątpliwości"[1]) — mówi dalej prof. Fojnicki, przeprowadzając linię podziału pomiędzy oceną dowodów opartą na wewnętrznym przekonaniu a oceną dowodów opartą na wrażeniach, które są według jego słów wyłącznie produktem postrzegania zmysłowego, niesprawdzonego przez proces myślowy.

Zgodnie z tą teorią wewnętrzne przekonanie jest miernikiem „karno-procesowej wiarogodności", która jest tożsama z „moralną oczywistością", tzn. odpowiada wysokiemu stopniowi prawdopodobieństwa, przy którym „człowiek rozsądny" uważa już za możliwe działanie w tych wypadkach, gdy „los jego własnych i najwyższych interesów zależy od rozstrzygnięcia zagadnienia wiarogodności faktów warunkujących sam akt decyzji"[2]).

Takie samo sformułowanie wewnętrznego przekonania, określanego zasadami moralnymi „człowieka rozsądnego", spotykamy również i u innych zwolenników tej teorii.

Słuczewski określa wewnętrzne przekonanie jako pewien stopień prawdopodobieństwa, a mianowicie jako wyższy stopień prawdopodobieństwa lub w każdym razie jako taki stopień, przy którym „człowiek rozsądny" uważa fakt dowodzony

[1]) Fojnicki, „Kurs ugołownowo sudoproizwodstwa", Petersburg 1899, t. II, str. 216.

[2]) Władimirow: „Uczenije ob ugołownych dokazatielstwach", Petersburg 1910, str. 14.

za wiarogodny. Rozmaity stopień mocy dowodowej odróżnia, zdaniem Słuczewskiego, pojęcie karno-procesowego prawdopodobieństwa od karno-procesowej wiarogodności. Zdaniem Słuczewskiego, karno-procesowa wiarogodność jest „niczym innym jak takim stopniem prawdopodobieństwa, który wynika z przedstawionych na rozprawie dowodów i który zdolny jest doprowadzić sędziego do przekonania o tym, że zaszłe wydarzenie, które stanowi przedmiot rozpoznawanej sprawy, miało rzeczywiście miejsce"[1]).

Odrzucając, tak jak i pozostali zwolennicy tej teorii (Glaser, Zacharia, Bauer, Wills, Władimirow, Fojnicki, Talberg), względną wiarogodność dowodów procesowych i zupełną pewność w dziedzinie badania procesowego, Słuczewski jest gotów zadowolić się nawet tym dość dalekim zbliżeniem do prawdy, jakie jego zdaniem tworzy organiczną właściwość lub też organiczną cechę „ludzkiego wymiaru sprawiedliwości".(!) Słuczewski nie wyjaśnia bliżej, co on rozumie pod pojęciem „ludzki wymiar sprawiedliwości". Jest jednak zupełnie jasne, że nie jest on w stanie wyjść poza granice kryteriów społeczno-politycznych i moralnych swojego czasu, tzn. kryteriów uwarunkowanych w efekcie końcowym interesami klas panujących.

Wypada nadmienić, że decydujący wpływ na kształtowanie się poglądów związanych z burżuazyjną teorią wewnętrznego przekonania odegrała leżąca u jej podstaw idealistyczna filozofia, opierająca się na naukach Hume'a, Barclay'a, Kanta. Wpływ tej filozofii negującej możliwość poznania „rzeczy w sobie", wychodzącej z uznania relatywności i niepoznawalności świata zewnętrznego, wyraża się w dziedzinie prawa dowodowego w panowaniu wyżej przytoczonych poglądów na wiarogodność dowodów i na treść prawdy materialnej.

Przepojeni filozoficznym subiektywizmem uczeni procesualiści z końca XIX wieku, zwłaszcza zaś z początku XX wie-

[1]) Słuczewski: „Uczebnik russkowo ugołownowo processa", cz. II, Sudoproizwodstwo, 1852, str. 139.

ku sprowadzali całe zadanie orzeczenia sądowego do subiektywnego przekonania sędziego o prawidłowości jego orzeczenia. Mówiąc o prawdzie obiektywnej lub też prawdzie materialnej, byli oni jednak dalecy od uznania możności stwierdzenia w procesie sądowym prawdy niewątpliwej absolutnej. Byli gotowi zadowolić się czymś prostszym i łatwiejszym, a to odbieraniem wrażeń, być może nawet nie bardzo głębokich i nie zawsze wzmocnionych zasadną i poważną analizą.

Zgodnie z tym filozoficznym agnostycyzmem burżuazyjne klechy prawnicze i doktrynerzy twierdzą, że w dziedzinie badania procesowego „nie może być nawet mowy o całkowitym braku wątpliwości", że „w sprawach procesowych sędzia jest zmuszony na skutek niedoskonałości środków ludzkiego wymiaru sprawiedliwości zadowalać się z konieczności tylko mniejszym lub większym stopniem prawdopodobieństwa"[1]), że „w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości nie ma i być nie może absolutnej wiarogodności"[2]) i że skutkiem tego orzeczenie sądowe jest zawsze tylko pewnym zbliżeniem do prawdy, albowiem orzeczenie wyczerpujące całkowicie sens procesu — ów ideał wymiaru sprawiedliwości — jest praktycznie nieosiągalne[3]).

Biorąc pod uwagę tego rodzaju twierdzenie należy podnieść, że sama zasada ustalenia prawdy obiektywnej jako celu procesu jest wówczas wysoce względna. Taka prawda przy całym swym „obiektywizmie" jest wysoce relatywna, jest tylko w sposób względny wiarogodna.

Stąd wyrasta nie tylko przekonanie o względnym i ograniczonym charakterze badania procesowego, które przede wszystkim opiera się na „przekonywaniu instynktownym". (Władimirow), na minimum wątpliwości itp., lecz stąd wyrasta również twierdzenie o podświadomym lub intuicyjnym charakterze rozstrzygnięcia sądowego.

[1]) Słuczewski: „Uczebnik russkowo ugołownowo processa", cz. II, Sudoproizwodstwo, 1892, str. 138—139.

[2]) Talberg: „Russkoje ugołownoje sudoproizwodstwo", 1891, t. II, str. 83.

[3]) Rozin: „Ugołownoje sudoproizwodstwo", 1916, wyd. 3, str. 519.

W dalszym ciągu powrócimy do zagadnienia prawdy materialnej, obiektywnego znaczenia dowodów i subiektywizmu orzeczenia sędziowskiego. W tym miejscu ograniczymy się wyłącznie do tego, cośmy powiedzieli, aby wykazać ścisły związek pomiędzy filozoficznymi zasadami nauki burżuazyjnej i zasadami burżuazyjnego prawa dowodowego, które opiera się, jak to widzieliśmy już wyżej, na wspólnym dla nich, metodologicznym gruncie.

Nauka o względnej wartości tych lub innych dowodów odgrywa w burżuazyjnym wymiarze sprawiedliwości rolę tarczy ochronnej przeciw zarzutom, że orzeczeniom wydawanym przez sędziów burżuazyjnych brak jest obiektywizmu.

Ta nauka odgrywa jednocześnie określoną rolę w maskowaniu klasowej istoty burżuazyjnego systemu dowodowego oraz całego burżuazyjnego wymiaru sprawiedliwości.

Reklamując „wewnętrzne przekonanie" jako kryterium sądowego rozpoznania, nauka pod pojęciem „sprawiedliwości", „moralności", „moralnej pewności", „moralnej zasadzie", „swobodnym przekonaniu" itp. maskuje klasowe zadania burżuazyjnego sądu. Z drugiej strony teoria względnej wiarogodności dowodów służy w rękach organów wymiaru sprawiedliwości społeczeństw eksploatatorskich jako źródło usprawiedliwienia różnych „omyłek sądowych" — szczególnie w sprawach politycznych, które to omyłki są bardzo dogodne do tego, by przy pomocy wymiaru sprawiedliwości porachować się z niebezpiecznymi dla danego ustroju ludźmi. Teoria względnej wiarogodności dowodów współdziała wychowaniu kadr sędziowskich w duchu tego zadowolonego z samego siebie mieszczańskiego nastroju ducha, który zezwala zadowolić się byle czym, nie wnika zbyt głęboko w badane, uczy pa-

trzeć na zajęcie sędziowskie nie jako na służbę społeczną, lecz jak na zwykłe urzędnicze rzemiosło. Właśnie do tego prowadzi „teoria względności" w prawie dowodowym, wyrażona bodaj że najdobitniej w pracach zwolenników moralności tzw. „człowieka rozsądnego" lub też „człowieka przeciętnego".

§ 16. TEORIA „CZŁOWIEKA ROZSĄDNEGO" A ZAGADNIENIE SPRAWIEDLIWOŚCI

Pod tym względem bardzo charakterystyczne jest odwoływanie się klasyków tej teorii do „człowieka rozsądnego" (Władimirow, Słuczewski) albo do „człowieka przeciętnego" (Sinajski).

„Prawo — czytamy u prof. Sinajskiego, jednego z apologetów teorii tego „człowieka przeciętnego" — jako całokształt norm ogólnych ma na celu ochronę przeważnie interesów większości ludzi, krótko mówiąc — interesów człowieka przeciętnego. Człowiek przeciętny jest sprawdzianem w tworzeniu norm cywilno-prawnych... Człowiek przeciętny jest to w samej rzeczy człowiek większości danego środowiska społecznego"[1]).

Odwoływanie się do tego „człowieka przeciętnego" w prawie cywilnym jak i do „człowieka rozsądnego" w prawie karnym procesowym ma na celu zacieranie treści klasowej jednego i drugiego prawa, przykrywanie ich oblicza klasowego maską interesów większości danego „państwa kulturalnego". Daremne wysiłki. Nawet prof. Sinajski w ślad za Bernhöftem zmuszony jest przyznać, że „w prawie znajdują dla siebie wyraz przeważnie zapatrywania tych warstw społecznych, które są najbardziej w nim zainteresowane... i mają największą możność wyjednania prawa dla siebie"[2]).

[1]) Sinajski, Russkoje graždanskoje prawo, Kijów 1914, z. 1, str. 21—22.

[2]) Op. cit., str. 25.

„Człowiek rozsądny", który wysyła na mocy swego wewnętrznego „przekonania" lub zgodnie ze swym „sumieniem" bezrobotnych pod gilotyną lub na katorgę — to przecież ciągle ten sam „rozsądny bourgeois", o, którym Marks pisał w „Osiemnastym brumaire'a", co następuje: „Bourgeois, a przede wszystkim bourgeois pasowany na męża stanu uzupełnia swą podłość praktyczną teoretyczną górnolotnością"[1]).

Teoria „wewnętrznego przekonania" odgrywa mianowicie w rękach burżuazji tę rolę „teoretycznej górnolotności", która ma na celu przykrywanie „praktycznej podłości" burżuazji i jej ciemiężycielskiej polityki sądowej.

Mówiąc o burżuazyjnym wymiarze sprawiedliwości nie powinniśmy oczywiście wpadać w łatwizny, przedstawiając sprawę w ten sposób, że teoria „wewnętrznego przekonania" jest świadomie odczuwana przez każdego burżuazyjnego sędziego jako obłudny środek ochrony interesów burżuazji. Rzecz przedstawia się inaczej. Można sobie wyobrazić poszczególnych burżuazyjnych sędziów — na podobieństwo bohatera komedii molierowskiej, który nie wie o tym, że mówi prozą — jako ludzi, którzy nie tolerują nawet myśli o tym, że ich „przekonanie" i ich „sprawiedliwość" żywią się sokami klasowej gleby społeczeństwa kapitalistycznego. Wielu z nich sądzi naprawdę, że działają w imieniu „ludu" i „interesie ludu"; niektórzy — a przypuszczalnie takich jest niemało — działają rzeczywiście w pełni przekonania o niewątpliwej swej „sprawiedliwości", swego „sumienia".

Marks pisał w analogicznej sprawie o drobnej burżuazji: „Byłoby jednakże równoznaczne z ciasnotą poglądów, gdybyśmy sądzili, iż drobna burżuazja świadomie dąży do obrony egoistycznego interesu klasowego... Tak samo nie należy myśleć, że wszyscy reprezentanci demokratyczni to sklepikarze lub zwolennicy sklepikarzy. Według swego wykształcenia i sytuacji osobistej mogą oni być tak dalecy od sklepikarzy jak niebo od ziemi. Przedstawicielami drobnej burżuazji czyni ich

[1]) Marks i Engels, Dzieła, tłum. ros., t. VIII, str. 375.

to, że myśl ich nie wykracza poza granice warunków życiowych drobnej burżuazji, że dlatego też teoretycznie dochodzą oni do tych zagadnień i rozwiązań, do których drobny bourgeois dochodzi w praktyce dzięki swoim interesom materialnym i swej sytuacji społecznej. Taki jest w ogóle stosunek między przedstawicielami klasy w polityce i literaturze i klasą, którą reprezentują"[1]).

W tej wspaniałej charakterystyce natury ideologicznej „przedstawicieli politycznych" danej klasy, którzy otrzymują jak i każda jednostka uczucia swoje i poglądy w drodze tradycji i wychowania zgodnie z uczuciami, złudzeniami, pojęciami i poglądem na świat, jakie wznoszą się nad daną formą własności, zawiera się także wyjaśnienie procesu kształtowania się w świadomości, czyli w „duszy" sędziego, jego „wewnętrznego przekonania".

Proces ten jest dość skomplikowany. Niewątpliwie w kształtowaniu się „wewnętrznego przekonania" sędziego w tej lub innej konkretnej sprawie znaczenie decydujące mają jego zasady lub poglądy społeczne, polityczne, moralne, jego pogląd na świat, poczucie prawa, jego ideologia.

W każdym wyroku lub orzeczeniu wydanym przez sędziego odbija się jego duchowe „ja", które stanowi ostateczny wynik lub wytwór panujących w danym społeczeństwie idei, pojęć, zapatrywań, stanowiących w efekcie końcowym odzwierciedlenie panujących w tym społeczeństwie stosunków produkcji.

Teoria „wewnętrznego przekonania" harmonizuje całkowicie z całą budową stosunków socjalnych społeczeństwa burżuazyjnego, wyzwolonego z więzów feudalizmu. Odpowiadała ona całkowicie interesom burżuazji, która po objęciu władzy szeroko i głośno proklamowała w charakterze normy podstawowej swego społecznego i gospodarczego postępowania zasadę „laissez faire, laissez passer", oznaczającą możliwie jak

[1]) Marks i Engels, Dzieła, tłum. ros., t. VIII, str. 349—350.

największą swobodę burżuazyjnego samookreślenia, niczym nieograniczoną swobodę właściciela prywatnego.

„Swobodne przekonanie" — to jeden z tych nabytków społeczeństwa kapitalistycznego, które stanowią „...prawdziwy raj naturalnych praw człowieka"[1]).

Nie można zarzucić twórcom teorii „swobodnego", czyli wewnętrznego przekonania sędziowskiego nielogiczności, gdy właśnie z tej zasady stworzyli podstawę systemu dowodów sądowych, które zastąpiły system dowodów legalnych: w swej procesowej sferze działalności dali oni odzwierciedlenie podstawowych zasad swej epoki, podstawowych zasad swego budownictwa społecznego i państwowego, w którym istotnie panują tylko „...wolność, równość, własność i Bentham"[2]).

Nie należy jednak wyolbrzymiać znaczenia tego nowego systemu dowodów jak i zasad stanowiących jego podstawę. Prawnicy burżuazyjni usiłują przedstawić ten system jako szczytową formę doskonałości procesowej. Przedstawiają rzecz w ten sposób, że ten system dowodów rzekomo gwarantuje urzeczywistnienie prawdziwego wymiaru sprawiedliwości, że sąd w społeczeństwie kapitalistycznym, korzystając z tego systemu dowodów, służy rzekomo nie interesom klasowym społeczeństwa kapitalistycznego, lecz interesom całego społeczeństwa, chroniąc dobrobyt ogólny, a nie klasowy.

W rzeczywistości „wewnętrzne" przekonanie sędziów społeczeństwa kapitalistycznego, które gorliwie i głośno reklamują różni uczeni, wcale nie jest przekonaniem człowieka „rozsądnego" lub „przeciętnego"; jest ono przekonaniem „przeciętnego" bourgeois, wyraża poglądy, przyzwyczajenia, interesy bourgeois jako przedstawiciela swojej klasy. Kształtuje się ono w bezpośredniej zależności od panujących w społeczeństwie burżuazyjnym poglądów prawnych, stanowiących z kolei bezpośredni wynik kapitalistycznego, tj. opartego na wła-

[1]) Marks, Kapitał, tłum. ros., t. I, 1937, str. 168.

[2]) Op. cit.

sności prywatnej środków produkcji charakteru stosunków produkcyjnych.

Wewnętrzne „przekonanie" sędziego burżuazyjnego jest „swobodne" o tyle, o ile orzeczenie sądu nie jest uwarunkowane wymogami formalnymi w płaszczyźnie teorii dowodów kwalifikowanych (legalnych). Z chwilą pozbawienia tej teorii mocy obowiązującej sędzia stał się rzeczywiście swobodny od bezpośrednich nakazów przepisów prawnych, przewidzianych w zakresie oceny faktów, które „defilują" przed nim w toku przewodu sądowego. W swej działalności sędziowskiej otrzymał on pewną swobodę ruchów, możność postępowania w ten sposób, jak mu podpowiadało jego sumienie, jego poczucie prawa, jego przekonania. Odpadł nakaz prawny żądania właśnie takiej, a nie innej oceny faktów sądowych, lecz pozostał moralno-polityczny nakaz takiej oceny, wyrażający wszechmocne żądania podyktowane przez interes klasowy panującej części społeczeństwa.

Prawnicy burżuazyjni usilnie ukrywają tę stronę zagadnienia przedstawiając rzecz w ten sposób, że wyrok sądowy jest istotnie niezależny od społeczno-politycznych idei, poglądów i nastrojów klasy panującej w danym społeczeństwie, jest „swobodny" i nieskrępowany wymogami, które stawia pod adresem sądu „społeczeństwo", tj. klasa panująca w tym społeczeństwie. Przedstawiają sprawę w ten sposób, że wyrok lub orzeczenie sądowe, które sędziowie ferują w jakiejkolwiek bądź sprawie, kształtują się niezależnie od interesów klasy panującej, wyłącznie „na podstawie rozpatrzenia wszystkich okoliczności sprawy w ich powiązaniu i całokształcie".

Oczywiście, sędzia feruje wyrok sądowy lub orzeczenie sądowe na podstawie owych „okoliczności sprawy", przy czym „okoliczności" te w szeregu przypadków odzwierciedlają dopiero w znacznym dystansie wpływ sił klasowych, czynnych w stosunkach społecznych. Jednakże wpływ ich w wyniku ostatecznym jest zupełnie niewątpliwy, urzeczywistnia się za pośrednictwem mnóstwa najróżnorodniejszych kanałów, po-

przez które drąży oddziaływanie interesów klasowych, panujących w danym społeczeństwie, świadomość i wolę sędziego. Wychowanie, wpojone od dzieciństwa reguły moralności, przyzwyczajenia i tradycje, potęga tak zwanej opinii publicznej, poglądy polityczne i w ogóle ideologia sędziego trzymają go mocno w ryzach, kierując każdym krokiem jego działalności, chociaż wydaje mu się ona zupełnie „swobodną" i „niezależną" od ingerencji i wpływów z zewnątrz. Z tą „swobodą przekonania" sędziowskiego rzecz ma się tak samo, jak ze swobodą sumienia, myśli, przekonań w ogóle. Sumienie właściciela niewolników jest swobodne, lecz tym niemniej jest ono sumieniem właściciela niewolników. Właściciel niewolników uprawiający handel ludźmi działa oczywiście swobodnie i z „czystym" (w swym mniemaniu), „spokojnym sumieniem".

W ten sposób burżuazyjni uczeni z dziedziny postępowania sądowego, broniąc tezy swobodnego przekonania sędziowskiego, sprowadzają rzecz do najwulgarniejszego subiektywizmu, powtarzając znane wszystkim i obalone już zresztą sentencje filozofii idealistycznej. Prawnicy burżuazyjni przedstawiają rzecz w ten sposób, że wyrok sądowy jest wyrazem nie prawdy klasowej, lecz rzekomej prawdy ponadklasowej, ogólnoludzkiej. I tutaj, u tych uczonych rzecz nie posuwa się poza koncepcje idealistyczne typu Hegla czy Kanta, operujące pojęciami abstrakcyjnymi, pozbawionymi wszelkiej konkretnej treści historycznej. W rzeczywistości nie ma prawdy lub sprawiedliwości niezależnej od interesów klasowych. Samo pojęcie sprawiedliwości jest w całości utkane z elementów odzwierciedlających odpowiednie stosunki klasowe, gospodarcze. W rzeczywistości „sprawiedliwość" jest niczym innym jak „...przepuszczonym przez pryzmat ideologii, wyniesionym pod niebiosa wyrazem istniejących stosunków ekonomicznych bądź to z ich strony konserwatywnej, bądź też z rewolucyjnej"[1]).

[1]) Engels, W sprawie mieszkaniowej, Marks i Engels, Dzieła, tłum. ros., t. XV, str. 71.

Engels pisał o sprawiedliwości w jej rozwoju historycznym w swej klasycznej pracy „W sprawie mieszkaniowej", co następuje:

„Sprawiedliwość Greków i Rzymian uważała niewolę za sprawiedliwą; sprawiedliwość bourgeois 1789 r. domagała się zniesienia feudalizmu jako niesprawiedliwego. Dla junkrów pruskich nawet nędzna ustawa o okręgach stanowi pogwałcenie sprawiedliwości wieczystej. Wyobrażenie o sprawiedliwości wieczystej ulega zatem zmianie nie tylko w zależności od czasu i miejsca: jest ono różne nawet u różnych osób i należy do rzędu tych rzeczy, pod którymi, jak słusznie zauważył Mühlberger[1]), »każdy rozumie zgoła coś innego«[2]).

„Sprawiedliwość", którą sędziowie winni kierować się w swej działalności, jak i „sprawiedliwość" w ogóle, całkowicie odpowiada panującym w danym społeczeństwie stosunkom produkcyjnym, całkowicie odpowiada interesom klasowym, które opierają się na nich.

F. Engels pisał w tej materii:

„Dlatego odrzucamy wszelkie zakusy zmierzające do narzucenia nam jakiejkolwiek dogmatyki moralnej w postaci normy etycznej wiecznej, ostatecznej, nie ulegającej odtąd zmianom, pod pretekstem, że świat zjawisk etycznych ma również swe zasady nie przemijające, stojące ponad historią i różnicami narodowymi. Twierdzimy natomiast, że wszystkie dotychczasowe systemy moralności były ostatecznie wytworem odpowiedniej sytuacji ekonomicznej społeczeństwa, a ponieważ społeczeństwo wykazywało dotychczas przeciwieństwa klasowe, zatem i moralność była zawsze moralnością klasową; albo usprawiedliwiała panowanie i interesy klasy panującej, albo odzwierciedlała bunt klasy uciśnionej, lecz

[1]) Dr. Mühlberger — autor szeregu artykułów w sprawie mieszkaniowej, które wywołały druzgocącą krytykę Engelsa odnośnie do zawartego w nich filantropijno-burżuazyjnego oświetlenia tego zagadnienia.

[2]) Engels, W sprawie mieszkaniowej, Marks i Engels, Dzieła, tłum. ros., t. XV, str. 71.

czującej się już w dostatecznej mierze na siłach, aby przeciwstawić się temu panowaniu i bronić przyszłych interesów klasy uciśnionej"[1]).

Ale co reprezentowała ta wychwalana przez burżuazyjnych prawników „sprawiedliwość w ogóle", czyli tak zwana „sprawiedliwość immanentna", na podstawie której burżuazja ogłaszała wszystko to, co jej stało na przeszkodzie, za niemoralne i przestępne, piętnowała hańbą publiczną i wyrokiem karnym? Gdzież tkwią korzenie jej cnót? Wreszcie — na czym polegają te wątpliwe cnoty?

Oto jak na te pytania odpowiedział w swoim czasie Lafargue w jednej ze swych znakomitych broszur politycznych, skierowanych przeciwko kapitalizmowi i burżuazji:

„Historycy burżuazyjni opowiadają, że nie mogła ona (immanentna sprawiedliwość — A. W.) tolerować zbrojnych grabieży popełnianych przez baronów feudalnych, którzy nie uznawali innych sposobów zaokrąglania swych posiadłości i napełniania swych sakiewek, co nie przeszkadza uczciwej sprawiedliwości immanentnej w popieraniu analogicznych zbrojnych grabieży, do popełniania których bez jakiegokolwiek dla siebie ryzyka miłujący pokój bourgeois zmuszają proletariuszów, przebranych w żołnierzy, w barbarzyńskich krajach Starego i Nowego Świata. Nie w tym rzecz, ażeby ta postać kradzieży specjalnie przypadała do gustu cnotliwej naszej pani. Aprobuje ona uroczyście i zezwala pod wszelkimi sankcjami prawnymi jedynie na okradanie ekonomiczne, którego burżuazja dopuszcza się wobec pracy najemnej dzień w dzień bez hałaśliwego gwałtu. Okradanie ekonomiczne godzi się z temperamentem i charakterem sprawiedliwości tak bardzo, że ta ostatnia przeistacza się w psa pilnującego majątku burżuazyjnego, gdyż majątek ten jest nagromadzeniem łupu z kradzieży, które są równie legalne jak sprawiedliwe"[2]).

[1]) Engels, Anty-Dühring, tłum. polskie, Warszawa 1948, str. 112 n.

[2]) Lafargue, Dzieła, tłum. ros., t. III, 1931, str. 13.

Burżuazja przedstawia sprawiedliwość w charakterze celu wyższego, który podporządkowuje swemu wpływowi i samych ludzi, i wszystkie ich stosunki, podczas gdy w rzeczywistości sama „immanentna sprawiedliwość" jest całkowicie podporządkowana tym stosunkom.

„Klasa panująca — pisał w tej kwestii Lafargue w pracy swojej „Determinizm ekonomiczny K. Marksa" — uważa zawsze za sprawiedliwe to, co jest korzystne dla jej interesów ekonomicznych i politycznych, i za niesprawiedliwe to, co jest dla niej szkodliwe. Sprawiedliwość — tak jak ona ją rozumie — jest urzeczywistniona, gdy jej interesy klasowe są zaspokajane. Interesy burżuazji określają w ten sposób sprawiedliwość burżuazyjną, podobnie jak interesy arystokracji określałyby sprawiedliwość feudalną. Nie na próżno wyobraża się symbolicznie sprawiedliwość z jakąś nieświadomą ironią z zawiązanymi oczami, aby nie mogła widzieć tych nikczemnych i brudnych interesów, do ochrony których jest powołana"[1]).

Burżuazja uznała ustrój feudalny za niesprawiedliwy, ponieważ ustrój ten był sprzeczny z jej interesami. Uznała za sprawiedliwy inny ustrój — kapitalistyczny, i z punktu widzenia tej „sprawiedliwości" zaczęła rozpatrywać wszystkie stosunki społeczne i wszystkie działania, i czyny ludzkie.

Sprawiedliwość, powiada Lafargue, „płodna matka niesprawiedliwości społecznych", dała właścicielowi niewolników prawo władania człowiekiem, jak gdyby to było bydlę, eksploatowania dzieci, kobiet i mężczyzn proletariatu w sposób gorszy od eksploatowania zwierząt pociągowych, skazywania milionów ludzi pracy na zwyrodnienie moralne i fizyczne. Oto co reprezentuje ta „sprawiedliwość".

Wartość sprawiedliwości burżuazyjnej jest nie wyższa od wartości cywilizacji kapitalistycznej, która ją zrodziła, cywilizacji napiętnowanej przez Lafargue'a mianem cywilizacji eksploatatorów. Wartość cywilizacji burżuazji, powiada Lafargue, mierzy się „...tą liczbą mężczyzn, kobiet i dzieci, których pozbawia ona wszelkiego majątku, których skazuje na pracę ponad siły w dzień i w nocy, na periodyczne bezrobocie, których rzuca na ofiarę alkoholizmowi, gruźlicy i krzywicy; wartość cywilizacji i humanitaryzmu burżuazji mierzy się również wzrastającą liczbą przestępstw, rosnącą liczbą zakładów dla umysłowo chorych, rozwojem i udoskonalaniem systemu kar"[1]).

Oto jak wygląda ta osławiona „sprawiedliwość", w imię której każe się gorliwie służyć kapłanom kapitalistycznego wymiaru sprawiedliwości, z tym, że mają przysłuchiwać się głosowi swego „wewnętrznego przekonania".

Rzeczywisty proces kształtowania się „wewnętrznego przekonania" sędziego jest o wiele bardziej skomplikowany, aniżeli to sobie wyobrażają liczni uczeni prawnicy, którzy w swych wyobrażeniach prawnych wychodzą z założenia takich społecznych „teorii flogistonu"[2]), jak teoria „sprawiedliwości". Pojęcie sprawiedliwości jest pojęciem historycznym, tj. czerpie swą treść z konkretnych warunków, uzasadnionych historycznie, ściślej — z tych zasad moralno-politycznych i w ogóle ideologicznych, panujących w danym społeczeństwie, które mocą wpływu klasy panującej w społeczeństwie stają się ogólnie uznanymi dla przeważającej większości ludności. Mocą tegoż wpływu zasady takie nabywają charakteru ogólno-narodowego i pozostają takimi aż do czasu, gdy samowiedza klasowa poszczególnych klas poddaje je krytyce, odsuwa na plan dalszy lub nawet zastępuje innymi zasadami lub pojęciami, które są właściwe tylko dla tych klas.

Ale sprawa na tym się nie zatrzymuje. Dojrzewające nowe klasy odbywają swój pochód naprzód w imię realizacji swych celów klasowych, rozwijając i umacniając swój wpływ w spo-

[1]) Lafargue, Pisma, tłum. ros., 1931, str. 12.

[1]) Lafargue, Pisma, tłum. ros., 1931, str. 14.

[2]) Chemia wieków średnich operowała pojęciem pierwiastka ognia, który rzekomo ma się znajdować we wszystkich ciałach palnych (przyp. tłum.).

łeczeństwie, a w konsekwencji także i wpływ swych zasad moralno-politycznych. Dojście tych klas do władzy oznacza także tryumf ich zasad moralno-politycznych, które podporządkowują swemu wpływowi także i inne warstwy, i nawet klasy społeczeństwa — i znów stają się „narodowymi", lecz już w innym ujęciu, w nowej postaci. W ten sposób dochodzi do syntezy negacja samej negacji. Ale o tym wszystkim zapominają uczeni apologeci „immanentnej sprawiedliwości", którzy nie chcą liczyć się z żadną historią, z żadnymi prawami rozwoju społeczeństwa ludzkiego, jego pojęć, ideologii. Mówiąc o sprawiedliwości w sprawach i orzeczeniach sądowych, trzeba mieć na uwadze, że pojmowanie i ocena każdej „okoliczności sprawy" z osobna, a tym bardziej ich „całokształtu" pozostaje w bezpośrednim związku z wyobrażeniami, poglądami politycznymi i moralnymi, które usadowiły się mocno w świadomości sędziów, z tym wszystkim, co nazywamy ś w i a d o m o ś c i ą p r a w n ą i co wywiera głęboki wpływ na każdy krok praktycznej działalności prawniczej sędziów, prokuratorów i sędziów śledczych jako członków swego „społeczeństwa", członków tych lub innych klas społecznych.

§ 17. PRZEKONANIE WEWNĘTRZNE A ŚWIADOMOŚĆ PRAWNĄ

Świadomość prawna nie jest pojęciem abstrakcyjnym. Świadomość prawna — to konkretne, historycznie uwarunkowane wyobrażenia o tym, co być powinno, co jest konieczne, obowiązujące, legalne, wyobrażenia, które powstały w warunkach walki klas, jednych — klas panujących — o zachowanie i umocnienie ich panowania, drugich — klas uciśnionych — o obalenie tego panowania. Dlatego to między świadomością prawną pierwszych i świadomością prawną drugich istnieje taka przepaść.

Przysłowia prawne, dające wyraz tak zwanej „ludowej" świadomości prawnej, w rzeczywistości dają wyraz ideom klasy panującej, która zaszczepia „ludowi", tj. całemu pozostałemu społeczeństwu, podporządkowanemu panowaniu danej klasy, takie poglądy, które odzwierciedlają interesy tej klasy.

Świadomość prawna jako wyraz poglądów i wyobrażeń prawnych klasy panującej w społeczeństwie, która ucieleśnia w nich swój społeczno-polityczny i moralny pogląd na świat, jest czynnikiem o wielkim znaczeniu w walce tej klasy o ustrój prawny, odpowiadający jej interesom, o umocnienie jej legalności.

Podstawami lub zasadami świadomości prawnej swej klasy kieruje się w swej działalności każdy sądownik, a w szczególności sędzia powołany do rozstrzygania konkretnych spraw sądowych[1]).

Poddając ocenie ten lub inny fakt, wyprowadzając z tej oceny te lub inne wnioski o sprawie i biorąc te wnioski za podstawę swego wyroku, sędzia nie może nie liczyć się z głosem swego „sumienia", rozumieniem tego, co jest dobre, a co złe, co „moralne" i co „niemoralne", co „sprawiedliwe", a co „niesprawiedliwe".

Sędzia jest związany określonymi zasadami, z punktu widzenia których podchodzi on właśnie do konkretnych faktów i nadaje im tę lub inną ocenę. Dlatego też zupełnie zrozumiałe staje się to wielkie znaczenie w zakresie wykonywania wy-

[1]) „W pracy sędziego — pisał Koni w swej książce „Na żyzniennom puti" („Na drodze życia"), t. II, 1913, str. 150 — winny jednak zespalać się wymagania prawne i moralne... Aby nie być zwykłym narzędziem norm zewnętrznych, działających z beznamiętną regularnością mechanizmu zegarowego, sędzia winien wkładać duszę w dzieło, które tworzy, i na równi z nakazami prawa pozytywnego kierować się bezwarunkowymi i wiecznymi wymaganiami ducha ludzkiego... Wymiar sprawiedliwości nie może być oddzielony od sprawiedliwości, a ta ostatnia bynajmniej nie polega tylko na równomiernym stosowaniu sankcji ustawy karnej do udowodnionego czynu. Działacz sądowy winien całym swym postępowaniem odnośnie do tych osób, do czynów których ma on stosować swój rozum, pracę i władzę, dążyć do urzeczywistnienia prawa moralnego".

Koni dochodzi stąd do wniosku o konieczności stworzenia nowej dyscypliny naukowej — e t y k i s ą d o w e j jako systemu norm

miaru sprawiedliwości, jakie mają kadry sędziowskie, ludzie, którzy są żywymi piastunami poglądów, idei, zasad, całej świadomości prawnej.

Co będzie wyobrażało „przekonanie wewnętrzne" sędziego, jak ono będzie się formowało, jak konkretnie będzie znajdowało swój wyraz w orzeczeniach sądowych, to w stopniu decydującym zależy od składu osobowego sędziów, od ich sytuacji klasowej, od tego, jaka jest ich ideologia ogólna, polityczna i prawna. Oto czemu we wszystkich państwach zwraca się wielką uwagę na sprawę doboru i przygotowania personelu sędziowskiego.

Z tej samej przyczyny wielkie znaczenie ma również zagadnienie warunków działalności sędziów (np. zagadnienie niezawisłości, nieusuwalności sędziów), miejsca, które sąd ma zajmować w systemie organów państwowych, a sędzia — w aparacie urzędniczym państwowym, dalej odpowiedzialności sędziów za wykroczenia służbowe itd. — ogromny kompleks zagadnień, od rozwiązania których w tym lub innym sensie zależy faktyczny autorytet sędziego, jakość i treść jego pracy, jako też w wyniku ostatecznym charakter i jakość jego „przekonania wewnętrznego".

Wpływ wszystkich tych warunków, wśród których na pierwsze miejsce wysuwa się sytuacja klasowa sędziego, na jego „przekonanie wewnętrzne" ujawnia się szczególnie wyraźnie we współczesnych krajach kapitalistycznych.

---

etycznych, stanowiących „niezbędną moralną stronę działalności sędziego i jego najbliższych pomocników", jako nauki o stosowaniu „ogólnych pojęć o moralności do tej lub innej gałęzi specjalnej działalności sądowej" (Op. cit., str. 151).

„Wieczne i bezwarunkowe wymagania ducha ludzkiego", „ogólne pojęcia o moralności", o których mówi Koni — są to wszystko stare, wyświechtane truizmy, pod którymi ukrywa się ordynarna, amoralna siła interesów wyzyskiwaczy. W tych „ogólnych pojęciach moralności" różnych klas leżą właśnie podstawy świadomości prawnej klasowej, jakkolwiek jedne i drugie w wyniku ostatecznym są określane przez ekonomikę danego społeczeństwa, panujące w tym społeczeństwie stosunki produkcji i wymiany.

Stara szkoła procesualistów, którzy bronili zasad wewnętrznego przekonania sędziowskiego, czując niepewność swego stanowiska, formułowała szereg prawideł mających na celu złagodzenie skrajnego subiektywizmu tej teorii. Uznawano „przekonanie wewnętrzne" za regularne jedynie wówczas, gdy istniały określone warunki jego kształtowania się. Są to warunki następujące: pierwszy — przekonanie wewnętrzne winno być wnioskiem z okoliczności danej sprawy; drugi — winno ono być oparte na rozpoznaniu i ocenie wszystkich okoliczności; trzeci — okoliczności te winny być rozpatrywane i oceniane nie każda z osobna, lecz w ich całokształcie; czwarty — przekonanie winno być wynikiem oceny każdego dowodu „według jego własnej istoty i w związku ze sprawą" (F o jn i c k i).

Jakkolwiek warunki te są wybitnie abstrakcyjne, nie są one pozbawione określonego znaczenia praktycznego. Nadają one teorii wewnętrznego przekonania pewną proceduralną trwałość, harmonijność i logikę, poddają orzeczenie sędziowskie pewnej kontroli i w ten sposób stawiają pewne ramy nieograniczonemu uznaniu sędziowskiemu. Niektórzy z zachodnio-europejskich autorów z dziedziny prawa procesowego usiłują jako warunek ograniczający wnieść do pojęcia przekonania wewnętrznego jeszcze niektóre poprawki dodatkowe. Tak np. Hélie wprowadza poprawkę, mocą której przekonanie wewnętrzne traktuje się nie jako „intuicję", nie jako niczym nie dające się objaśnić ani umotywować „wrażenie" (conviction sentie), lecz jako pewne rozsądnie uzasadnione postrzeżenie (conviction raisonnée).

Jest to stanowisko nadające się do przyjęcia, bez zastrzeżeń, unikające skrajności zarówno całkowitej negacji swobody wewnętrznego przekonania sędziowskiego i podporządkowania sędziego ścisłej reglamentacji proceduralnej jak i uznania absolutnej swobody sędziego, który nie podporządkowuje się żadnej reglamentacji. Nie można nie zauważyć, że druga skrajność była rysem charakterystycznym faszystowskiego wymiaru sprawiedliwości, gdzie pod szyldem demagogicznie podkreślonej „swobody sędziego" kultywowano jak najbar-

dziej bezceremonialną samowolę agentów gestapo przebranych w togi sędziowskie.

Faszystowscy „prawnicy" bronili otwarcie takiego trybu proceduralnego, w którym sędzia, „ogarniając sytuację i ferując wyrok, myśli jak żołnierz".

Podstawowym założeniem faszystowskiej polityki karnej, określającym również i mechanikę kształtowania „wewnętrznego przekonania" sędziego, było dążenie do likwidacji w tej dziedzinie resztek liberalizmu i „humanizmu" w prawie. Stąd — wyrzeczenie się takich „przesądów" liberalno-burżuazyjnego wymiaru sprawiedliwości, jak indywidualizacja winy i kary, jak prawne, a nie polityczno-etyczne podejście do istoty sprawy itp.

Szereg kryminologów nie krępował się w krucjacie swojej przeciwko „humanizmowi" zdeklarować się wprost, jak następuje: „Nie można być sędzią, jeśli się nie posiada odwagi uruchomienia w razie bezwzględnej konieczności klasowego wymiaru sprawiedliwości. Stąd wynika obowiązek zdobycia się na umiejętność rozstrzygnięcia sprawy zgodnie z poglądami warstwy kierowniczej w wypadkach, gdy litera i duch prawa zawodzą i gdy nie ma jednolitego przekonania prawnego" (Damm).

Inny faszystowski „ścinacz głów", niejaki „doktor" Otker przypomina wprost o konieczności liczenia się z wymaganiami politycznymi, dyktującymi takie lub inne orzeczenie w jakiejkolwiek sprawie karnej, n i e z a l e ż n i e od istoty dowodów. Obowiązek sędziego polega jego zdaniem na tym, by karać tych wszystkich, którzy wpadają w sprzeczność z „interesami panującymi".

Otker kontynuuje i pogłębia teorię faszystowskiego „teoretyka" Sauera, który dowodził niemożności zapewnienia indywidualnie sprawiedliwego orzeczenia przy rozstrzyganiu sprawy karnej.

Według Sauera sędzia winien obrać sobie za miernik swego orzeczenia podstawę obiektywną — „porządek prawny",

interes zbiorowości, interes państwowy, tj. interes społeczny w sensie wąskim.

Sauer nie wyjaśnia, o jaki „interes" chodzi. Wyręczyło go w tym względzie samo życie, które pokazało na tysiącach przykładów, że „interes państwowy" w rozumieniu faszystowskim — to ten „nowy porządek", który hitlerowcy „organizowali" w Europie, stawiając szubienice, zabijając w Majdankach i Oświęcimiach, i w wielu innych miejscowościach wiele setek tysięcy zupełnie niewinnych ludzi, dopuszczając się grabieży i rozboju w tysiącach wsi, miast i w całych krajach. Nie będziemy jednak teraz mówili o tych wyrzutkach ludzkości i zawodowych mordercach, zlikwidowanych zwycięskim zakończeniem drugiej wojny światowej przez aliantów. Należy się spodziewać, że zamknęliśmy na zawsze drogę do powrotu faszyzmowi a wraz z nim jego „teoriom" prawnym. Obecnie „teorie" te nie interesują nikogo. Ale liczni przedstawiciele burżuazyjno-liberalnych kół naukowych prawniczych i filozoficznych nie przestają mówić o „interesie państwowym", o świadomości prawnej „ludowej" itp. jako o miernikach przekonania sądowego. Dlatego też nie będzie rzeczą zbędną wskazać na to, że tak zwana „ludowa świadomość prawna" jest „ludową" w tej samej mierze, w jakiej państwo burżuazyjne jest „ludowym", w jakiej „ludową" jest moralność burżuazyjna, o której Lenin pisał: „Odrzucamy wszelką taką moralność, wziętą z pojęcia pozaludzkiego, pozaklasowego. Mówimy, że to oszustwo, że to nabieranie i zaśmiecanie umysłów robotników i włościan w interesie właścicieli ziemskich i kapitalistów"[1]).

W społeczeństwie kapitalistycznym panuje psychologia kapitalistyczna. Psychologią tą przepojone są liczne warstwy tego społeczeństwa, zarażone nią są nawet niektóre warstwy ludu pracującego; w tym większej mierze odnosi się to do osób na urzędach w służbie burżuazji, do jej aparatu urzędni-

[1]) L e n i n, Dzieła, wyd. ros., t. XXX, str. 410.

czego, a w konsekwencji i do jej kadr sędziowskich. Czym charakteryzuje się psychologia tego społeczeństwa?

„Dawne społeczeństwo — pisał Lenin — było oparte na takiej zasadzie, że albo ty łupisz kogoś innego, albo ktoś inny łupi ciebie, albo ty pracujesz dla kogoś, albo on pracuje dla ciebie, albo jesteś właścicielem niewolników, albo jesteś niewolnikiem. I rzecz zrozumiała, że ludzie wychowani w tym społeczeństwie, przyswajają sobie, można powiedzieć, z mlekiem matki psychologię, przyzwyczajenia, pojęcia: albo właściciel niewolników, albo niewolnik, albo drobny właściciel, niższy urzędnik, inteligent, słowem — człowiek, który troszczy się tylko o to, żeby mieć to, co jego, a nikt inny go nie obchodzi.

„Jeżeli gospodaruję na danej działce, nie mam nic wspólnego z nikim innym; jeżeli ktoś inny będzie głodował, tym lepiej, bo drożej sprzedam swoje zboże. Jeżeli mam swą skromną pozycję jako lekarz, jako inżynier, nauczyciel, pracownik umysłowy, inni mnie nie obchodzą".

„Jeśli będę potakiwał, przypochlebiał się rządzącym, zachowam — być może — swą pozycję, a nawet zdołam wypłynąć, awansować do stopnia bourgeois. Komunista nie może mieć takiej psychologii i zajmować takiego stanowiska"[1]).

Jest to psychologia znanego nam już „człowieka przeciętnego" w społeczeństwie kapitalistycznym. Taka jest również psychologia „przeciętnego" sędziego, wychowanego w duchu zasad, na których opiera się „dawne społeczeństwo" i które określają linię jego zachowania się społecznego, politycznego i służbowego.

Nic dziwnego zatem, że „przekonanie wewnętrzne" i świadomość prawna tych sędziów całkowicie odzwierciedlają interesy klasowe burżuazji.

Przekonanie wewnętrzne i świadomość prawna sędziów burżuazyjnych — są to kategorie tak samo klasowe, jak klasową jest ideologia burżuazyjna.

[1]) Lenin, Dzieła, wyd. ros., t. XXX, str. 412.

Z burżuazyjnej świadomości prawnej słudzy burżuazyjnego „wymiaru sprawiedliwości" czerpią siły duchowe, za pomocą których kształtuje się ich „przekonanie wewnętrzne" w każdej poszczególnej sprawie sądowej. Burżuazyjna świadomość prawna — w społeczeństwie burżuazyjnym, pod panowaniem burżuazji — jest olbrzymią siłą organizującą i oddziaływającą na świadomość i wolę ludzką.

Świadomość prawna sędziów jest w ostatecznym wyniku odzwierciedleniem świadomości prawnej, panującej w danym społeczeństwie i określanej przez odrębne właściwości klas panujących w tym społeczeństwie. Wpływa ona w sposób decydujący na działalność praktyczną organów sądowych, określając w zasadzie treść i kierunek całej polityki sądowej.

Realną treść tej polityki określają nie tylko i nie tyle zasady proklamowane urzędowo, ile raczej decyzje praktyczne, praktyka instytucji sądowych i sędziów, sprawujących kierownictwo tymi instytucjami.

Burżuazja usiłuje nadać świadomości prawnej, panującej w społeczeństwie burżuazyjnym, charakter ogólnonarodowy, mówi ona o swej świadomości prawnej jako o świadomości prawnej „ludowej"[1]).

W rzeczywistości poglądy ludowe, świadomość prawna ludu ujawniają się w sądzie burżuazyjnym w postaci zniekształconej, sfałszowanej. Prawdziwe poglądy ludu, jego wyobrażenia o prawie są skorumpowane i zniekształcone przez oddziaływanie sił wrogich ludowi, przez klasy eksploatujące, które usiłują zaszczepić ludowi poglądy i pojęcia, które są mu obce, ale za to korzystne i użyteczne dla wyzyskiwaczy.

Prawdziwie ludowa świadomość prawna jak i prawdziwie swobodne sędziowskie przekonanie wewnętrzne są możliwe jedynie w kraju naprawdę ludowym i swobodnym, w którym sam wymiar sprawiedliwości jest urzeczywistniany swobodnie i niezależnie, w interesach ludu i przez sam lud bezpośrednio.

[1]) Patrz np. A. Bobriszczew-Puszkin, Empiriczeskije zakony dijejatielnosti russkowo suda prisiażnych, Moskwa 1896, str. 565.

Krajem takim jest ojczyzna nasza, Wielki Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich.

W Związku Radzieckim sąd jest sądem ludowym w prawdziwym sensie tego wyrazu. W Związku Radzieckim ustawy są ustawami stworzonymi przez sam lud, który rządzi swym krajem pod kierownictwem klasy robotniczej z partią komunistyczną na czele.

Ustawy Związku Radzieckiego są ustawami socjalistycznymi, stanowiącymi wyraz interesów robotników, włościan, inteligencji, którzy są prawdziwym ludem radzieckim.

Cała działalność sądowa w Związku Radzieckim ma za podstawę ustawy socjalistyczne, stanowiące rozwinięcie wielkich zasad socjalizmu.

Sądowi radzieckiemu powierzono najbardziej odpowiedzialny obowiązek — realizację socjalistycznego wymiaru sprawiedliwości zgodnie z zasadami socjalizmu, zgodnie z ustawami państwa socjalistycznego.

Sąd radziecki spełnia ten zaszczytny obowiązek, nieugięcie i ściśle respektując nakazy socjalistycznej świadomości prawnej i socjalistycznej praworządności. Dlatego też cała praca radzieckiego systemu sądowego jak i całe prawo radzieckie są przesiąknięte duchem socjalizmu, socjalistycznej świadomości prawnej i socjalistycznej praworządności. Tenże wielki duch socjalizmu przenika również radzieckie prawo procesowe, a w szczególności prawo o dowodach, któremu poświęcamy następne rozdziały.

Rozdział piąty

RADZIECKIE PRAWO O DOWODACH

§ 18. PRZEKONANIE WEWNĘTRZNE I SOCJALISTYCZNA ŚWIADOMOŚĆ PRAWNA W PROCESIE RADZIECKIM.

Radzieckie prawo procesowe odrzuca ocenę dowodów według jakichkolwiek podstaw formalnych.

Radzieckie ustawy procesowe, i to zarówno karno-procesowe jak i cywilno-procesowe, poddają ocenę dowodów wyłącznej właściwości sądu, wprowadzając jako jedyną podstawę w tym względzie wewnętrzne przekonanie sędziowskie, które opiera się na rozpatrzeniu wszystkich okoliczności sprawy w ich całokształcie[1]).

[1]) Artykuł 23 „Podstawowych założeń postępowania karnego Związku Radzieckiego i republik związkowych", art. 319 KPK RSFRR i odpowiednie artykuły kodeksów postępowania karnego innych republik związkowych, jak również art. 118 i 119 KPC RSFRR i odpowiednie artykuły kodeksów postępowania cywilnego innych republik związkowych ustalają zasadę, zgodnie z którą stwierdzenie, iż przedstawione przez stronę dowody są nie wystarczające, jak i samo dopuszczenie dowodów należy w całości do właściwości sądu, który nie jest skrępowany żadnymi formalnymi znamionami tych dowodów. Kodeksy postępowania cywilnego przewidują jedyny wyjątek od tej zasady w wypadku, gdy prawo przewiduje dla określonych czynności i stosunków obligatoryjną formę pisemną (art. 128 KPC RSFRR). Jednakże wypadek

Według prawa radzieckiego każda okoliczność niezależnie od jej treści wewnętrznej lub wartości może być dowodem w sprawie. Jedynie przysięga nie może stanowić dowodu[1]) co jest rzeczą zupełnie naturalną, gdyż „dowód" tego rodzaju jest wprost sprzeczny z zasadą przekonania wewnętrznego, panującą w prawie radzieckim.

Dlatego też zupełnie niesłuszne jest twierdzenie niektórych radzieckich autorów z dziedziny prawa procesowego, iż rzekomo zasada przekonania wewnętrznego jest obca prawu radzieckiemu i że nawet sam ten termin jest obcy prawu radzieckiemu[2]).

Mylne jest również twierdzenie tychże autorów, że prawu radzieckiemu obce są takie pojęcia, jak pojmowanie krańcowe, rozstrzygnięcie sprawy „według sumienia" itd., że pojęcie „przekonanie wewnętrzne" w prawie radzieckim oznacza tylko rezygnację z przymusu zewnętrznego, który charakteryzuje system dowodów formalnych.

Takie rozumowanie nie ma żadnego uzasadnienia. Jest ono albo rezultatem niedostatecznie uważnego stosunku do naszych źródeł ustawodawczych, do historii prawa radzieckiego, a w szczególności prawa sądowego, albo wynikiem wpływu obcych prawu radzieckiemu „teorii" w rodzaju osławionej szkoły antropologicznej i innych „szkół" burżuazyjnych.

---

ten nie ma nic wspólnego z teorią dowodów formalnych, gdyż zawarcie pewnych umów zgodnie z wymaganiem prawa w formie pisemnej nie pozbawia sądu możności oceny umowy według okoliczności sprawy. Artykuł 5 KPC RSFRR i odpowiednie artykuły kodeksów postępowania cywilnego innych republik związkowych zobowiązują wprost sądy „...do dążenia w miarę możności do wyjaśnienia rzeczywistych praw i wzajemnych stosunków między stronami...", a zatem nie krępują sądów żadnymi wymaganiami formalnymi w zakresie samej oceny dowodów.

[1]) P. art. 57 KPK RSFRR i odpowiednie artykuły kodeksów postępowania karnego innych republik związkowych.

[2]) Art. 23 „Podstaw postępowania karnego Związku Radzieckiego i republik związkowych" głosi: „Sędziowie oceniają dowody w sprawie na mocy ich wewnętrznego przekonania..." (podkreślenie moje — A. W.).

A przecież wystarczyłoby zwrócić uwagę na takie dokumenty, jak dekret o sądzie Nr 1 z dn. 24 listopada 1917 r., nie mówiąc już o epoce późniejszej, w której działalność sądu była normowana przez wydane już wówczas kodeksy: karny, cywilny, postępowania karnego i postępowania cywilnego, aby przekonać się o tym, że zasada wewnętrznego przekonania sędziowskiego, która opiera się na rewolucyjnej socjalistycznej świadomości prawnej, panuje i w prawie radzieckim całkowicie i niepodzielnie od zarania jego istnienia. Nie ma żadnej wątpliwości co do tego, że w najwcześniejszych aktach prawodawczych Republiki Radzieckiej, dotyczących ustroju sądów i postępowania sądowego, mowa właśnie o rozstrzyganiu spraw sądowych na podstawie przekonania, tj. na podstawie zasady wewnętrznego przekonania sędziowskiego. We wszystkich wypadkach, w których mówi się w tych aktach o „rewolucyjnej świadomości prawnej" lub o „socjalistycznej świadomości prawnej", ustawa ma na względzie właśnie zasadę wewnętrznego rewolucyjnego, socjalistycznego przekonania sędziowskiego.

Czyż Lenin nie mówił w r. 1918 właśnie o socjalistycznym przekonaniu naszego sądu, gdy wołał uprzedzając o trudnościach do przebycia i o zdradzieckich knowaniach wrogów ludu i wskazując na wciąż jeszcze mocne przesądy inteligencji, z racji których robotnicy wspaniałomyślnie zwolnili Krasnowa po oddaniu przezeń szabli zamiast go rozstrzelać: „A teraz chciałbym widzieć taki sąd ludowy, taki sąd robotniczy, chłopski, który by nie rozstrzelał Krasnowa rozstrzeliwującego robotników i chłopów"[1]).

Czyż w tych słowach wielkiego wodza rewolucji proletariackiej nie została sformułowana w całej głębi konieczność sądzenia wrogów według wewnętrznego przekonania robotników i chłopów, którzy w okrutnej walce z wyzyskiwaczami wydzierają dla siebie prawo do życia, do wolności, do szczęścia?

---

[1]) Lenin, Dzieła, wyd. ros., t. XXIII, str. 124.

Pierwsze ustawy radzieckie powołują świadomość prawną rewolucyjną, czyli socjalistyczną, do walki z wrogami rewolucji i ludu tam, gdzie dawne ustawy, bez których rewolucja proletariacka nie może się całkowicie obejść w pierwszych swych krokach, są niedostateczne lub nieużyteczne do tego celu.

Dekrety władzy radzieckiej szukają i znajdują oparcie w socjalistycznej świadomości lub przekonaniu sędziów w najtrudniejszej sprawie wykorzystania danych ustaw w zastosowaniu do nowych wymagań i zadań.

Właśnie w tym sensie rozumieć należy przepisy dekretów o sądzie Nr 1 i Nr 2 oraz innych aktów prawodawczych z pierwszych miesięcy pierwszego roku Rewolucji Październikowej, zezwalające sądom rewolucyjnym na kierowanie się w ich orzeczeniach ustawami obalonych rządów[1]).

Analogiczny przepis znajdujemy także w dekrecie o sądzie Nr 2 z dn. 7 marca (22 lutego) 1918 r., uchwalonym przez Radę Komisarzy Ludowych i Wszechrosyjski Centr. Kom. Wykonawczy z poprawkami Lenina. W czwartej części tego dekretu (art. 8), poświęconej postępowaniu sądowemu i właściwości sądów, mieściła się wskazówka, że postępowanie sądowe winno toczyć się na podstawie przepisów ustaw sądowych z r. 1864 w tych granicach, w jakich przepisy te nie zostały uchylone dekretami radzieckimi i nie są sprzeczne „...ze świadomością prawną klas pracujących (obalających wyzyskiwaczy)", przy czym „w tym ostatnim przypadku w orzeczeniach należy podać motywy (odstąpienia sądu od ustaw istniejących) uchylenia przez sąd przepisów prawnych przestarzałych lub burżuazyjnych"[1]).

W art. 36 dekretu czytamy: „W sprawach cywilnych i karnych sąd kieruje się obowiązującymi dotychczas ustawami cywilnymi i karnymi jedynie w tych granicach, w jakich nie zostały one uchylone dekretami Centralnego Komitetu Wykonawczego i Rady Komisarzy Ludowych i nie są sprzeczne z socjalistyczną świadomością prawną"[2]).

O socjalistycznej świadomości prawnej głosił także dekret o sądzie ludowym RSFRR z dn. 30 listopada 1918 r., który wprost nakazywał kierowanie się socjalistyczną świadomością prawną w razie braku lub niezupełności ustaw radzieckich. Zabraniając powoływania się w orzeczeniach na ustawy obalonych rządów i odrzucając wszelkie dowody formalne, dekret z dn. 30 listopada 1918 r. uznawał za jedyną podstawę orzecznictwa w sprawach sądowych osobiste przekonanie i socjalistyczną świadomość prawną sędziego[3]).

W ten sposób wewnętrzne przekonanie sędziowskie, oparte na socjalistycznej świadomości prawnej, jest już w pierwszym roku rewolucji proletariackiej zasadą panującą, która określa kierunek radzieckiej polityki sądowej, określa podstawy i warunki stosowania wykładni i wypełniania luk w ustawach radzieckich.

Jednakże żaden akt prawodawczy z tego okresu nie ujawnia treści tego pojęcia. W literaturze prawniczej można było znaleźć zupełne zniekształcenia w traktowaniu tego zagadnienia. Tak np. Stuczka utrzymywał (w r. 1922), że „rewolucyjna świadomość prawna proklamowana przez Rewolucję Paź-

[1]) Dekret o sądzie Nr 1 stanowił w § 5: „Sądy miejscowe orzekają w sprawach w imieniu Republiki Rosyjskiej i kierują się w swych orzeczeniach i wyrokach ustawami obalonych rządów tylko o tyle, o ile nie zostały one uchylone przez rewolucję i nie są sprzeczne z rewolucyjnym sumieniem i rewolucyjną świadomością prawną" (dekret z dn. 24 listopada 1917 r., Zbiór Praw i Rozp. RSFRR z r. 1917, Nr 4, poz. 50). O „rewolucyjnej świadomości prawnej", mówiła również instrukcja Komisariatu Lud. Sprawiedliwości z dn. 23 lipca 1918 r. „o organizacji i działalności miejscowych sądów ludowych" (Zb. Praw i Rozp. RSFRR z r. 1918, Nr 53, poz. 597).

[1]) Lenin, Poprawki do projektu dekretu o sądzie, Lieninskij Sbornik XXI, str. 217.

[2]) Zb. Praw i Rozp. RSFRR z r. 1918, Nr 26, poz. 420.

[3]) P. art. 22, 23 i 24 powołanego dekretu, Zb. Praw i Rozp. RSFRR z r. 1918, Nr 85, poz. 889.

dziernikową w r. 1917 nie miała tej określonej treści klasowej, jaką wkładamy obecnie w te słowa", że „nie mówiliśmy jeszcze wówczas: klasowa świadomość prawna", że „nie mieliśmy jeszcze wówczas tego pojęcia", że „ta świadomość prawna pozostaje, niestety, wciąż jeszcze zbyt burżuazyjną nawet u komunistów".

Zniekształcenia te dochodziły do takiego stopnia, że Stuczka, Reisner i niektórzy inni „uczeni", którzy podawali się za „marksistów", uznawali same prawo radzieckie za zwykłą recepcję prawa burżuazyjnego. Jeszcze w r. 1931 Stuczka pozwolił sobie na twierdzenie, że „...pod świadomością prawną rewolucyjną lub socjalistyczną kryła się w znacznej mierze ta sama burżuazyjna świadomość prawna, gdyż nie było jeszcze innej świadomości prawnej ani „w naturze", ani „w wyobrażeniu człowieka"[1]). Samo pojęcie świadomości prawnej traktuje Stuczka jako pojęcie nam obce, rzekomo mechanicznie zapożyczone od burżuazyjnego profesora Petrażyckiego, twierdząc, że „...ówczesne marksistowskie pojmowanie prawa nie posunęło się poza tzw. socjalizm prawniczy prof. Mengera lub socjaldemokraty Rennera"[2]).

Jest to wyraźne wypaczenie prawa radzieckiego, które było socjalistyczne od zarania swych dziejów.

Zniekształcenia Stuczki znalazły potem naśladowców i zwolenników w osobie szkółki szkodników Paszukanisa i Krylenki, którzy wyspecjalizowali się w negacji socjalistycznego charakteru prawa radzieckiego[3]).

Szereg „marksistowskich" profesorów na modłę Reisnera, popisujących się oszczerczymi usiłowaniami udowodnienia burżuazyjnego charakteru prawa radzieckiego, negowało, rzecz jasna, istnienie u nas socjalistycznej świadomości prawnej.

[1]) Stuczka, Rewoliucjonnaja rol' sowiestkowo prawa, Moskwa 1931, str. 112—113.

[2]) Op. cit., str. 13.

[3]) P. moje prace przeciw szkodnictwu w dziedzinie prawa: „Na prawowom frontie", „Sudoustrojstwo w SSSR" i in.

Reisner traktował prawo w ogóle jako „rumowisko ideologicznych resztek różnych klas", jako „jaskrawą tkaninę", powstałą „na podstawie wymagań i zapatrywań prawnych najróżniejszych klas społecznych".

Wychodząc z założenia tych bezwzględnie mylnych, szkodliwych, antymarksistowskich i pseudonaukowych zapatrywań, prof. Reisner dochodził do wniosku, że prawo radzieckie jest „prawem kompromisu", jest prawem „załagodzenia i pacyfikacji stosunków". Prof. Reisner zabrnął tak daleko, że przedstawił prawo radzieckie jako prawo, w skład którego włączono „na podstawach zespolenia" prawo włościańskie i na podstawach „tolerancji i kompromisu" prawo burżuazyjne. Traktując prawo radzieckie jako porządek prawny złożony, w skład którego wchodzą „duże odcinki socjalistycznego prawa klasy robotniczej i jej klasowe prawo proletariackie", „klasowe prawo włościańskie, ucieleśnione w kodeksie agrarnym z jego przewagą własności kolektywnej" i wreszcie „prawo klasowe burżuazji z jej kodeksem cywilnym w ramach obrotu handlowego", prof. Reisner widział w tym fakcie dowód zwycięstwa ideologicznego burżuazji, oceniając w sposób szkalujący prawo radzieckie jako prawo burżuazyjne indywidualistyczne[1]).

Dążenie do przedstawienia prawa radzieckiego jako kontynuacji prawa burżuazyjnego, po prostu jako jego formy rozwojowej, jest podstawowym motywem tego, co pisali wszyscy wrogowie władzy radzieckiej, którzy usiłowali zdyskredytować państwo radzieckie i podważyć zaufanie i respekt dla prawa radzieckiego. Usiłowania te były jednakże od samego początku skazane na zupełną przegraną i skończyły się całkowitym fiaskiem, o czym w sposób najbardziej oczywisty świadczy samo ubóstwo tych „teorii", które nie mogły się ostać.

[1]) P. Reisner, Prawo. Nasze prawo, czużoje prawo, obszczeje prawo, 1925, str. 244.

Tylko beznadziejni nieucy lub jawni wrogowie socjalizmu mogli dojść w swej pisaninie do absurdalnych konkluzji, jak gdyby nie widzieli w ustawodawstwie radzieckim nowych zasad — zasad socjalizmu, tkwiących w każdym dekrecie, w każdym rozporządzeniu radzieckich organów prawodawczych od pierwszych dni rewolucji proletariackiej.

Nie ma specjalnej potrzeby zatrzymywania się nad szczegółową analizą pospolitych zniekształceń zagadnienia istoty prawa radzieckiego przez Reisnera, Stuczkę i ich szkółkę.

Socjalistyczny charakter prawa radzieckiego jest wyraźnie widoczny już z pierwszych dekretów władzy radzieckiej, zmierzających do obezwładnienia wyzyskiwaczy i do zapewnienia najkorzystniejszych warunków sprawie budownictwa socjalistycznego. Prawo radzieckie jako prawo socjalistyczne nie rozwinęło się w pełni w pierwszym okresie istnienia państwa radzieckiego. Dopiero zwycięstwo własności społecznej, socjalistycznej, stanowiącej podstawę całego ustroju radzieckiego, stworzyło wszystkie niezbędne warunki do zakończenia rozwoju prawa radzieckiego jako prawa socjalistycznego. Ale i w pierwszej fazie rozwoju państwa radzieckiego, w najwcześniejszych miesiącach i latach organizowania ustroju radzieckiego, powstania państwa radzieckiego było ono i pozostawało socjalistycznym; było ono nim zarówno z uwagi na cele, którym miało służyć, i interesy, do obrony których było powołane, jak i w formie swojej i metodzie realizacji. Także i w tych czasach było ono wyrazem woli zwycięskiej klasy robotniczej, woli mas pracujących. Reprezentowało ono, jak reprezentuje i dotychczas, całokształt norm prawnych, ustanowionych przez państwo ludu pracującego, realizujące wolę ludu radzieckiego, dyktaturę proletariatu. Już na mocy tego prawo radzieckie było od początku prawem z natury swej socjalistycznym, identycznym z samą dyktaturą proletariatu.

Tę właściwość szczególną prawa radzieckiego i dekretów radzieckich uwypuklił w sposób wyjątkowo trafny Lenin w artykule „O podatku żywnościowym" w następujących słowach: „Robotnicy mają w swych rękach władzę w państwie, mają oni

najzupełniejszą możność prawną wzięcia całego tysiąca, tj. niewydania ani kopiejki na cele niesocjalistyczne. Ta możność prawna, znajdująca swe oparcie w faktycznym przejściu władzy w ręce robotników, jest elementem socjalizmu. Ale żywioł drobnych właścicieli i kapitalistów prywatnych podważa wieloma drogami sytuację prawną, przemyca spekulację, uniemożliwia wykonywanie dekretów radzieckich"[1]). (Podkreślenie moje — A. W.).

Dekrety radzieckie — to forma wypowiadania woli klasy robotniczej, wyraz — „możności prawnej" opartej na faktycznym przejściu władzy w ręce robotników, kształtowania nowych stosunków społecznych, to — element socjalizmu. Walka przeciwko socjalizmowi ujawnia się również w formie uniemożliwiania wykonywania dekretów radzieckich, wymierzonych przeciwko spekulacji, przeciwko żywiołowi drobnych właścicieli i kapitalistów.

„Dyktatura proletariatu — uczył Lenin — jest kierowaniem polityką przez proletariat". Dekrety radzieckie są jednym z potężnych środków tego kierownictwa.

Prawo w państwie dyktatury proletariatu jest metodą tego kierownictwa politycznego. Charakter i treść tej metody określają zadania, które proletariat stawia przed sobą w procesie urzeczywistniania swego kierownictwa. Charakterystycznymi dla nowego prawa nie są rysy szczególne, które — co jest rzeczą zupełnie naturalną — zachowały się w prawie radzieckim z dawnego prawa, prawa burżuazyjnego. Charakterystyczne są te rysy nowego prawa radzieckiego wynikającego z podstawowego kierunku polityki państwa proletariackiego, które wyróżniają je jako środek, dźwignię zmiany stosunków społecznych ku socjalizmowi.

Przykład. Burżuazja legalizuje spekulację, co stanowi bezpośredni skutek panowania w społeczeństwie kapitalistycznym prywatnej własności środków produkcji. Stąd zrodził

[1]) Lenin, Dzieła wybrane, wyd. polskie, t. II, Moskwa 1948, str. 829.

się Code Civil, to nowe wydanie ewangelii wyzyskiwaczy — Corpusu juris romani.

Proletariat usuwa spekulację, tak jak usuwa prywatną własność środków produkcji. Stąd — kodeks cywilny RSFRR i kodeksy cywilne innych republik związkowych oparte na zasadach konstytucji radzieckiej, na społecznej, socjalistycznej własności środków produkcji, a nie na prywatnej.

„Wolność handlu jest to kapitalizm, kapitalizm jest to spekulacja — zamykanie oczu na to jest rzeczą śmieszną" — pisze Lenin i powiada dalej: „A więc jak postąpimy? Czy uznamy spekulację za bezkarną? Nie"[1]).

I Lenin żąda rewizji ustaw o spekulacji „...przez uznanie za karalne (i faktyczne ściganie z potrójną surowością w stosunku do poprzedniej) wszelkiej kradzieży i defraudacji i wszelkiego uchylania się, bezpośredniego lub pośredniego, jawnego lub ukrytego, od kontroli państwowej, nadzoru, ewidencji"[2]).

To postawienie zagadnienia spekulacji przez Lenina wykazuje całą zasadniczą głębię różnicy między socjalistycznym i burżuazyjnym pojmowaniem tego, czym jest przestępstwo, co jest legalne, a co nielegalne, co podlega karze i co jest wolne od kary.

Przykład ustawy o spekulacji wyraża jaskrawo istotę prawa radzieckiego jako prawa socjalistycznego, które zmierza do skierowania rozwoju stosunków do łożyska socjalizmu, które ułatwia ten rozwój, karczuje niezbędny dlań teren.

Towarzysz Stalin dał klasyczną charakterystykę roli prawa w społeczeństwie opartym na wyzysku — w społeczeństwie właścicieli niewolników, w którym „prawo" zezwalało właścicielom niewolników na zabijanie niewolników; w społeczeństwie obszarników, w którym „prawo" zezwalało obszarnikom na sprzedawanie chłopów pańszczyźnianych; w społeczeństwie

[1]) Lenin, Dzieła, wyd. ros., t. XXVI, str. 344.

[2]) Op. cit.

kapitalistów, w którym „prawo" pozwala „...na skazywanie pracujących na bezrobocie i nędzę, na ruinę i na śmierć głodową"[1]). Towarzysz Stalin wykazał, co oznacza to „prawo", jaka jest rola „prawa" pod panowaniem wyzyskiwaczy, w warunkach wyzysku.

Rola prawa pod panowaniem ludu pracującego, w warunkach socjalistycznych, jest zasadniczo odmienna. Rola ta polega na ochronie interesów państwa ludu pracującego, na ochronie ich praw majątkowych i osobistych, na walce z wyzyskiwaczami, na walce o umocnienie ustroju nowego, socjalistycznego, na ułatwieniu jego rozwoju i prosperowania, jego późniejszego przejścia do komunizmu.

Taka jest rola prawa radzieckiego, a w konsekwencji takie jest samo prawo radzieckie. Tylko nieucy i wrogowie mogli nie widzieć tych nowych zalet prawa radzieckiego — jego zalet socjalistycznych, przekreślających jakąkolwiek podstawę do przeprowadzania analogii między prawem radzieckim, choćby nawet w zaraniu jego rozwoju, a prawem burżuazyjnym. Jako prawo socjalistyczne, prawo radzieckie służy sprawie umocnienia socjalistycznych stosunków społecznych. Takim jest w szczególności zadanie radzieckiego prawa państwowego, czyli konstytucyjnego, zadanie ustaw zasadniczych państwa radzieckiego, jego konstytucji.

Prawo socjalistyczne sankcjonuje, uświęca, umacnia w ekonomice i w całym uwarunkowanym przez ekonomikę systemie stosunków społecznych i politycznych panowanie zasad socjalizmu: społecznej własności środków produkcji, zniesienia wyzysku, realizacji prawa do pracy, do wykształcenia, odpoczynku itd.

Ale prawo socjalistyczne jest prawem, tj. regulatorem stosunków społecznych i w konsekwencji — ekonomicznych, sposobem ewidencji i kontroli produkcji i podziału, sposobem podporządkowania ludzi i klas warunkom, ustanowionym przez

[1]) Stalin, Zagadnienia leninizmu, tłum. polskie, Warszawa 1947, str. 384.

klasę w danym społeczeństwie panującą, korzystnym i użytecznym dla tej klasy. W charakterze regulatora stosunków społecznych prawo socjalistyczne pełni funkcje zbliżone do prawa burżuazyjnego, ale zbliżone tylko zewnętrznie, gdyż z istoty swej zadania, kierunek i dążenie prawa socjalistycznego do celu są zasadniczo odmienne od zadań, kierunku i dążeń prawa burżuazyjnego. W szkicu artykułu „Kolejne zadania władzy radzieckiej", prowadząc walkę z mienszewikami i eserami, którzy maskowali swe sabotażowe poczynania gadaniną o niemożności pogodzenia „dyktatorskiej władzy jednostki z demokratyzmem ani też z radzieckim typem państwa, ani wreszcie z zasadą kolegialną w administracji", Lenin dał znakomitą charakterystykę podstawowych zasad państwowości radzieckiej i tej roli, jaka przypada ustawom radzieckim, prawu radzieckiemu w zakresie jej organizacji i administracji.

Były to czasy, gdy młoda Republika Radziecka pokonywała opór mienszewików i eserów, którzy usadowili się w szczególności w spółdzielczości i gdzieniegdzie w aparacie transportu kolejowego, przeciwko socjalistycznym zarządzeniom bolszewików. Walka toczyła się o takie dekrety, jak dekret o spółdzielczości spożywców (z dn. 11 kwietnia 1918 r.), dekret o centralizacji administracji, ochronie kolei i podwyższeniu ich możliwości przewozowych (z dn. 26 marca 1918 r.) i in., energicznie zwalczane przez wszystkie elementy drobnoburżuazyjne, anarchistyczne, mienszewicko-eserowskie, cały „żywioł drobnoburżuazyjny".

Demaskując zdradziecką pracę tych panów Lenin udowodnił, że demokratyczna zasada organizacji oznacza w swej formie najwyższej, iż „...każdy przedstawiciel masy, każdy obywatel...", jak się wyrażał Lenin, ma prawo i możność faktyczną „...brania udziału także w debatach nad ustawami państwa, w wyborze swych przedstawicieli, wreszcie we wprowadzaniu ustaw państwowych w życie"[1]). Ale z tego bynajmniej nie wynika — dodawał Lenin — ażeby tolerować najmniejszy

[1]) Lenin, Dzieła, wyd. ros., t. XXII, str. 420.

chaos lub najmniejszy nieporządek odnośnie do tego, kto w każdym poszczególnym wypadku ponosi odpowiedzialność za określone funkcje wykonawcze, za wprowadzenie w życie określonych zarządzeń, za kierownictwo określonym procesem wspólnej pracy w danym okresie czasu"[1]). (Podkreślenia moje — A. W.).

W kwestii wysuwania kierowników i kontroli ich działalności aż do ich usuwania prawa mas winny być całkowicie zagwarantowane. Ale to nie wyklucza obowiązku i konieczności wprowadzenia „...najsurowszego porządku, wynikającego z jedności woli kierownika". Bez tego — mówił Lenin — nie do pomyślenia jest funkcjonowanie gospodarstwa narodowego — ani też kolei żelaznych, transportu, maszyn. Do prawidłowego ich funkcjonowania konieczna jest jedność woli, która łączy „...ogół pracujących w jeden organ gospodarczy, pracujący z prawidłowością mechanizmu zegarowego".

Rola ustawy radzieckiej polega właśnie na zapewnieniu wykonania tego zadania: wprowadzenia najbezwzględniejszego porządku, dyscypliny pracy i dyscypliny państwowej, określenia odpowiedzialności za prawidłowe funkcjonowanie poszczególnych części organizmu gospodarczego i organizmu tego jako całości, za wykonywanie zarządzeń osób sprawujących kierownictwo jednoosobowo.

Wskazując na przełom w tym kierunku — przełom od żywiołowego wiecowania do prawidłowego funkcjonowania przedsiębiorstwa maszynowego, który zaznaczał się w owym czasie, Lenin pisał: „Zadanie władzy radzieckiej polega na wzięciu na siebie roli interpretatora przełomu, który teraz następuje, i legalizatora jego konieczności"[2]). (Podkreślenie moje — A. W.).

Ta wypowiedź Lenina jest niezwykle doniosła dla zrozumienia natury radzieckiej praworządności i prawa radzieckiego jako kategorii socjalistycznych. Wykazano tutaj czynną ro-

[1]) Lenin, Dzieła, wyd. ros., t. XXII, str. 420.
[2]) Op. cit., str. 421.

lę prawa radzieckiego jako niezmiernie ważnego środka w zakresie organizacji nowych stosunków społecznych.

Prawo socjalistyczne — to wyraz jedności woli ludu radzieckiego, skierowanej do umocnienia i dalszego rozwoju społeczeństwa socjalistycznego, do urzeczywistnienia zadania przejścia od socjalizmu do komunizmu i budowy komunizmu. Prawo radzieckie było takim od pierwszych dni swego kształtowania się, jest takim także i teraz — prawem socjalistycznym i w swej formie, i w swej istocie. Właśnie tutaj, w socjalistycznej istocie prawa radzieckiego znajduje sąd radziecki potężne oparcie w najtrudniejszej sprawie urzeczywistnienia rewolucyjnego, socjalistycznego wymiaru sprawiedliwości.

Materialne i procesowe prawo karne radzieckie jest, jak i wszystkie inne dziedziny prawa radzieckiego, socjalistyczne zarówno ze swej natury, jak i z uwagi na swe zadania, jak wreszcie ze względu na metody stosowania go.

Kategorie radzieckiego prawa karnego materialnego i procesowego są określone przez te same zasady, które określają kategorie całego prawa radzieckiego. Tu także panują zasady socjalistycznej świadomości prawnej, określonej przez charakter radzieckiego ustroju społecznego, panowanie dyktatury proletariatu i demokratyzmu socjalistycznego. Socjalistyczną świadomość prawną określają zasady socjalizmu, leżące u podłoża całego społeczeństwa radzieckiego.

Socjalistyczna świadomość prawna odgrywa z kolei rolę wybitną także w kształtowaniu wewnętrznego przekonania sędziowskiego w tej lub innej konkretnej sprawie sądowej.

Ustalenie prawdy materialnej, stanowiące jedno z podstawowych zadań radzieckiego procesu sądowego, stanowi wynik skomplikowanej działalności psychicznej i umysłowej, u szczytu której znajduje się kształtowanie się pewności sędziego co do prawidłowości powziętej przezeń w danej sprawie decyzji, tj. kształtowanie się tzw. wewnętrznego przekonania sędziowskiego.

Ten proces kształtowania się wewnętrznego przekonania sędziego odbywa się na podstawie postrzegania przez sąd faktów (dowodów), które „defilują" przed sądem, i ich oceny przez ten sąd. Jeśli chodzi o ocenę tych faktów (dowodów), zależy ona w stopniu decydującym, jak żeśmy o tym wyżej wspominali[1]), od takich zasad kierowniczych, jak panująca w danym społeczeństwie świadomość prawna z jednej strony a stopień naukowo-metodologicznego przygotowania, czyli kwalifikacji sędziego — z drugiej.

Wewnętrzne przekonanie sędziego jest zawsze związane organicznie z jego poglądem na świat, z jego świadomością prawną, panującą w danym społeczeństwie.

W społeczeństwie właścicieli towaru, wyzyskiwaczy, handlarzy pracą ludzką, krwią ludzką i potem — wewnętrzne przekonanie sędziów czerpie swe soki odżywcze z gleby burżuazyjnej świadomości prawnej, która patrzy na zjawiska i postępki ludzkie oraz na ludzi samych z punktu widzenia interesów własności prywatnej, kupna-sprzedaży, wyzysku.

W społeczeństwie socjalistycznym wewnętrzne przekonanie sędziowskie żywi się sokami gleby socjalistycznej, zasadami socjalistycznego stosunku do społeczeństwa, do otoczenia, do powinności wobec państwa. Określa je cały pogląd na świat człowieka, który patrzy na zjawiska i postępki ludzi i na samych ludzi z punktu widzenia interesów państwa socjalistycznego i budownictwa socjalistycznego.

Dlatego też w społeczeństwie socjalistycznym każdy świadomy obywatel zapatruje się np. na spekulację jako na przestępstwo nie tylko dlatego, że tak kwalifikuje spekulację nasza ustawa, ale dzięki swym poglądom osobistym, dzięki swemu przekonaniu, tj. swej socjalistycznej świadomości prawnej. Każdy sędzia, rozpoznając tę lub inną sprawę i orzekając np. o rodzaju i wymiarze kary, o pozbawieniu oskarżonego praw itd., winien kierować się i kieruje się wymaganiami ustawy nie popełniając żadnych samowolnych odstępstw od tych wymagań. Ale i tutaj rolę decydującą odgrywa świadomość prawna sędziego, ocena, stosunek sędziego do danego przestępstwa,

[1]) P. §§ 15 i 17.

jego ogólny i prawny pogląd na świat, który podpowiada sędziemu prawidłowe pojmowanie przestępstwa i jego społeczno-politycznego i ekonomicznego znaczenia, który dopomaga sędziemu w ferowaniu wyroku i nawet w wyborze kary. Należy szczególnie mieć na uwadze tę ostatnią okoliczność w tych przypadkach, gdy sama ustawa pozostawia sędziemu pewną swobodę w wyborze kar, ograniczając się do określenia bądź dolnej, bądź górnej granicy kary („nie poniżej", „nie ponad" taką lub inną karę). W społeczeństwie socjalistycznym zapewnia się w całej rozciągłości swobodne i niezależne kształtowanie wewnętrznego przekonania sędziowskiego zgodnie z rzeczywistymi faktami, z rzeczywistymi stosunkami, zgodnie z wymaganiami socjalistycznej prawdy i sprawiedliwości właśnie dzięki temu, że wymagania te stanowią jedynie część ogólnego poglądu sędziów na świat.

Stąd wynika jasno rola i doniosłość wewnętrznego przekonania i socjalistycznej świadomości prawnej jako najważniejszych czynników postępowania dowodowego.

Postrzegane przez sędziów fakty przechodzą przez pryzmat ideologii sędziowskiej, poglądu na świat, którego częścią jest świadomość prawna.

W świetle świadomości prawnej sędziego i na gruncie tej świadomości prawnej odbywa się także wybitnie skomplikowany proces oceny znaczenia dowodów, proces, w którym kształtuje się wewnętrzne przekonanie sędziowskie na podstawie całokształtu okoliczności sprawy.

W ten sposób socjalistyczna świadomość prawna i wewnętrzne przekonanie sędziego są najważniejszymi zasadami procesowymi, mającymi głębokie znaczenie praktyczne w radzieckim prawie dowodowym. Znaczenie to pozostaje w związku nie z zadaniem ustalania faktów np. według rzymskiej formuły siedmiu elementów[1]), lecz z zadaniem o c e n y tych faktów,

[1]) Formuła ta głosi odnośnie do czynu przestępnego: „quis, quid, ubi, quibus auxilis, cur, quo modo, quando?" (kto, co, gdzie, za pomocą jakich środków (jakim sposobem), dlaczego, jak, kiedy).

zwłaszcza tam gdzie mowa o społeczno-klasowej stronie sprawy, o niebezpieczeństwie społecznym danego czynu, o dopuszczalności lub niedopuszczalności tego czynu z punktu widzenia interesów socjalizmu, budownictwa socjalistycznego, o stopniu niebezpieczeństwa przestępstwa itd.

Wewnętrzne przekonanie sędziowskie, będące wynikiem pracy sędziego w zakresie rozpoznania sprawy, będące punktem szczytowym tej pracy, określa treść orzeczenia sądowego.

Wewnętrzne przekonanie sędziowskie kształtuje się na podstawie rozpatrzonych przez sąd faktów lub okoliczności, które sędzia sprawdza i waży sam na sam z własnym sumieniem. W tym procesie kształtowania się przekonania sędziowskiego, którego niezależność jest chroniona, chroniona przez samą ustawę przed wszelką ingerencją i oddziaływaniem z zewnątrz, sędzia dochodzi do wniosku o tym, co jest, a co nie jest prawdą, opierając się na faktach, ustalonych na przewodzie sądowym. Dlatego też pierwszym warunkiem trafności wydanego przez sędziego orzeczenia jest zgodność tego orzeczenia z faktycznymi okolicznościami sprawy[1]).

Rola dowodów w kształtowaniu się przekonania sędziowskiego jest decydująca. Dowody, jak to trafnie określił odnośnie do ich znaczenia Słuczewski, stanowią ostoję, na której

[1]) W teorii prawa procesowego, jak mówiliśmy już wyżej (str. 92), przekonanie wewnętrzne określa się jako ten stopień wiarogodności, przy którym powstaje decyzja działania (p. W ł a d i m i r o w, Uczenje ob ugołownych dokazatielstwach, Petersburg 1910), pewność tego, iż dane fakty są zgodne z prawdą (p. S ł u c z e w s k i, Uczebnik russkowo ugołownowo processa, cz. II, Sudoproizwodstwo, 1892; B o n n i e r, Traité théorique et pratique des preures en droit civil et en droit criminel, Paryż 1843 — istnieje wyd. piąte, przejrzane przez Larnaude, Paryż 1888; Ż y r i a j e w, Tieorja ulik, Dorpat 1855; G l a s e r, op. cit.). Świadomość prawna, tj. panujące w danym społeczeństwie: ideologia, system zapatrywań, pogląd na świat w dziedzinie zagadnień normowanych przez prawo jest właśnie jednym z tych najważniejszych warunków tego „zdecydowania", które określa stosunek sędziego orzekającego lub śledczego do tego lub innego faktu.

spoczywa przekonanie wewnętrzne[1]). To znaczenie dowodów określa i te wymagania, które stawia im ustawa zarówno pod względem ich wyboru, jak i pod względem sposobów korzystania z nich.

Najważniejszym zadaniem prawa procesowego staje się tedy opracowanie i ustalenie zasad zabezpieczających maksymalną, jeśli tak powiedzieć można, czystość, moralną nieskazitelność sposobu doboru dowodów, maksymalną wiarogodność i bezbłędność dowodów, gwarantujących obiektywność i bezbłędność orzeczenia sędziowskiego. Wobec tej okoliczności prawo sądowe zwraca specjalną uwagę na postępowanie przy zbieraniu dowodów, na sposoby sprawdzania dowodów, na ustalenie ich wiarogodności. Wielką pomoc w tej sprawie okazuje procesowi sądowemu nauka (kryminalistyka, medycyna sądowa, psychologia sądowa i in.), w szczególności zaś nauka prawa sądowego.

Pomoc, której nauka udziela procesowi sądowemu, jest rzeczywiście olbrzymia. Jednakże błędem byłoby sprowadzanie całego zadania procesu sądowego do sztuki stosowania zabiegów naukowych przy badaniu dowodów sądowych, co sprowadziłoby w sposób nieunikniony sam przewód sądowy do szeregu operacji technicznych, mechanicznych, psycho-fizjologicznych, chemicznych itp.

Przekonanie sędziowskie nie jest zwykłym postrzeganiem wyników tych operacji. Nie jest ono wcale analogiczne np. do przekonania matematycznego, które całkowicie zależy od tego, jakich operacji dokonywamy nad sformułowaniami matematycznymi (liczbami, formułami itp.). Jest ono wynikiem działalności nie tylko rozumowej, jak w logice formalnej zajmującej się sylogizmami lub jak w matematyce operującej liczbami, albo jak w dowolnej innej nauce docierającej do istoty zjawisk dzięki działalności umysłowej ludzkiej, lecz wynikiem

[1]) P. Słuczewski, Uczebnik russkowo ugołownowo processa, cz. II, Sudoproizwodstwo, 1892, str. 139.

działania wszystkich sił umysłowych i moralnych sędziego, całego jego charakteru. Przekonanie sędziowskie — to nie tylko wiedza o faktach, lecz i stwierdzenie istnienia tychże, nie tylko wiedza o tym, jak i wskutek czego dane zdarzenie nastąpiło, lecz i umiejętność prawidłowej oceny znaczenia tego zdarzenia, tzn. dokonanej zgodnie z prawidłowo rozumianymi interesami własnego społeczeństwa. Oznacza to, że prawidłowego pojmowania i poznawania okoliczności sprawy, które wywołuje u sędziego takie lub inne przekonanie, nie można wydzielać z całości jego idei, zapatrywań, jego poglądu na świat, jego świadomości politycznej i prawnej.

Rozstrzygając sprawę, ważąc okoliczności sprawy, oceniając postępki oskarżonego, powoda lub pozwanego, sędzia z pewnością szuka oparcia w swoich zasadach moralnych, politycznych, ideologicznych, w całym swoim pojmowaniu świata, podstawowych swych poglądach na świat, na stosunki między ludźmi, na cele i zadania swej własnej egzystencji.

Całokształt poglądów filozoficznych, politycznych, prawnych sędziego odgrywa wybitnie ważną rolę w jego stosunkach do rzeczywistości, w postrzeganiu i ocenie tych lub innych faktów. Wewnętrzne przekonanie i świadomość prawna sędziego, jak i każdego człowieka, są ze sobą nierozłącznie związane; co więcej, pierwsze jest w pewnym sensie uwarunkowane przez drugie, zachodzi tu taki stosunek, jak stosunek części do całości.

Przekonanie sędziego o prawidłowości wymierzonej przezeń kary jak i sama pewność, że w danych okolicznościach faktycznych kara jest konieczna, pozostaje w bezpośrednim związku ze świadomością prawną sędziego, z jego poglądami na zadania wymiaru sprawiedliwości, na znaczenie danego przestępstwa, na metody walki z przestępczością.

Świadomość prawna sędziego koryguje stosowanie ustawy, która zawsze z mocy swych cech formalnych odnosi się

do zjawisk życia bardziej abstrakcyjnie, niejako algebraicznie, aniżeli to da się zastosować w praktyce sądowej[1]).

Taka jest właśnie rola socjalistycznej świadomości prawnej, taki też jest stosunek socjalistycznej świadomości prawnej do przekonania wewnętrznego.

Socjalistyczna świadomość prawna zapewnia sędziemu radzieckiemu możność elastyczniejszego, swobodniejszego, rozsądniejszego orientowania się zarówno w skomplikowanych okolicznościach co do charakteru sprawy cywilnej lub karnej, jak i w wyborze niezbędnego w każdym konkretnym wypadku orzeczenia zgodnego z ustawami obowiązującymi.

W pewnych warunkach socjalistyczna świadomość prawna okazuje się jedynym środkiem prawidłowego podejścia do zdarzenia i do ustawy, prawidłowego poznania tego, jak w danych konkretnych warunkach należy orzec w sprawie, ażeby została ona rozstrzygnięta zgodnie zarówno z ustawą, jak i z sumieniem socjalistycznym, co winno być traktowane jako toż samo i co nie może, i nie powinno być w kolizji jedno z drugim. Samo pojmowanie tego, czym jest sprawiedliwość i sprawiedliwe orzeczenie, znajduje ostatecznie swe określenie w świadomości prawnej sędziego, w społeczeństwie socjalistycznym — w socjalistycznej świadomości prawnej sędziego, budowniczego społeczeństwa socjalistycznego[2]).

[1]) Dość ciekawe są dotyczące zagadnienia „ludowej świadomości prawnej" karty pracy A. Bobriszczewa-Puszkina „Empiriczeskije zakony diejatielnosti russkowo suda prisiażnych" (1896, str. 564—582), w której przytoczono fakty świadczące o tym, jak w sądzie przysięgłych „formalna miara ustawy" ulegała zastąpieniu przez „indywidualizację przypadku", tj. przez orzeczenia sądu przysięgłych, kształtowane przez poglądy panujące w ówczesnym społeczeństwie.

[2]) W związku z tym, co powiedziano w tekście, należy podkreślić, że art. 413 KPK RSFRR, który mówi o wyroku wyraźnie niesprawiedliwym, może być w praktyce realizowany jedynie na podstawie socjalistycznej świadomości prawnej, która daje sędziemu kryterium samego pojęcia tego, co jest sprawiedliwe i co niesprawiedliwe.

Socjalistyczna świadomość prawna reprezentuje część ogólnego socjalistycznego poglądu na świat, którego fundamentalną podstawę stanowi materializm historyczny i dialektyczny. Dlatego właśnie socjalistyczna świadomość prawna korzysta z metody marksistowskiego materializmu filozoficznego jako podstawowej metody oceny zjawisk, faktów, zagadnień, które podlegają rozstrzygnięciu sędziego orzekającego lub śledczego.

Właśnie metoda marksistowskiego materializmu filozoficznego otwiera drogę do poznania rzeczy, zjawisk i stosunków w tej ich postaci, jakimi są one w rzeczywistości, uczy pojmowania i rozstrzygania sprzeczności, które nagminnie komplikują w wysokim stopniu zdarzenia rozpatrywane przez sąd, zapewnia w stopniu maksymalnym bezbłędność orzeczeń sądowych, tj. zapewnia ustalanie prawdy materialnej.

Marksistowsko-leninowska metoda dialektyczna[1]) leży u podłoża także i s o c j a l i s t y c z n e j ś w i a d o m o ś c i p r a w n e j jako ogólnego systemu poglądów prawnych, filozoficznych i politycznych, i w e w n ę t r z n e g o p r z e k o n a n i a jako sposobu rozstrzygania szczególnych, konkretnych zagadnień sądowych.

Stosowanie dialektyki marksistowsko-leninowskiej nie tylko gwarantuje lub co najmniej dopomaga do wyjaśnienia okoliczności, które jak gdyby były utkane ze sprzeczności, ale uczy rozumienia tego, że zjawiska życia społecznego, jak również działania i postępki (występki, zbrodnie), uwarunkowane charakterem i cechami szczególnymi stosunków panujących w danym społeczeństwie, nie są po prostu „rzeczą przypadku". Marksistowsko-leninowska dialektyka dopomaga do wykrywania związku wewnętrznego i wzajemnego uzależnienia zjawisk życia społecznego, działań i postępków ludzi, uczy rozumienia panujących w społeczeństwie praw rozwoju. Walka klasowa na gruncie konfliktów między klasą wyzyskiwaczy i klasami wyzyskiwanych, na skutek zwycięstwa rewolucji socjalistycznej i organizacji społeczeństwa socjalistycznego, nie tylko nie

[1]) P. niżej, § 20.

znika i nie wygasa, lecz w ciągu pewnego czasu rozpala się z jeszcze większą siłą, rodząc coraz to nowe przestępne knowania resztek rozgromionych klas wyzyskiwaczy.

Na gruncie walki klas i trwających jeszcze przeżytków kapitalizmu w ekonomice i świadomości ludzkiej rodzą się przestępstwa podkopujące osiągnięcia nowego, socjalistycznego ustroju.

Zadanie wymiaru sprawiedliwości polega na tym, by sędzia umiał w każdym poszczególnym konkretnym wypadku zrozumieć związek danego przestępstwa z przyczynami, które je zrodziły, wykryć znamiona szczególne danego wypadku pogwałcenia ustaw radzieckich, dać prawidłowe wyjaśnienie działań oskarżonego, powoda lub pozwanego, prawidłową ocenę tych działań z punktu widzenia nie tylko formalnych wymagań ustawy, lecz i z punktu widzenia interesów całej sprawy budownictwa socjalistycznego, sprawy walki o socjalizm, jak również, by umiał prawidłowo orzec o środku oddziaływania na przestępcę, o wysokości wymierzonej mu kary. Rozwiązanie tego zadania jest możliwe nie inaczej, jak na podstawie sędziowskiej świadomości prawnej.

Formalne wymagania ustawy mogą w niektórych przypadkach popaść w sprzeczność z wymaganiami życia, z życiowymi interesami społeczeństwa i jednostki. Rozstrzygnięcie lub usunięcie takich sprzeczności jest jednym z najważniejszych warunków prawidłowego urzeczywistnienia wymiaru sprawiedliwości. Niezdolność usunięcia takich sprzeczności jest znamieniem takiego „wymiaru sprawiedliwości", który nie wymierza sprawiedliwości, wymiaru sprawiedliwości w cudzysłowie.

Socjalistyczna świadomość prawna odgrywa decydującą rolę w sprawie usunięcia ewentualnych sprzeczności między formułką ustawy i wymaganiami życia; podnosi ona myśl i wolę sędziego do wysokości socjalno-politycznych zasad walki jego klasy, jego społeczeństwa; pozwala ona sędziemu na podejście do oceny rozpatrywanego przezeń zdarzenia z punktu widzenia zasad materializmu dialektycznego i na udzielenie prawidłowej odpowiedzi na pytania z tego zasadniczego punktu

widzenia, co byłoby niemożliwe, gdyby wyszedł z założenia jedynie kategorii formalno-logicznych.

Radzieckie prawo dowodowe ma zatem do czynienia, w odróżnieniu od prawa dowodowego państw eksploatatorskich, nie tylko z kategoriami prawnymi i metodą określoną przez te kategorie. Ma ono do czynienia z całym systemem idei, poglądów, przekonań, innymi słowy — z całym filozoficznym poglądem na świat, panującym w społeczeństwie socjalistycznym, panującym w konsekwencji również i w świadomości ludzi, a co najmniej ludzi przodujących w tym społeczeństwie, którymi są i nie mogą nie być sędziowie orzekający i śledczy, piastuni idei i zasad najbardziej postępowego wymiaru sprawiedliwości — socjalistycznego wymiaru sprawiedliwości. Dlatego też radziecka teoria dowodów sądowych jest zbudowana jako teoria, której punktem wyjściowym jest zasada socjalistycznej świadomości prawnej. Tutaj sąd i śledztwo znajdują prawdziwą swą metodę, swój klucz do wykrycia wielu tajemnic ukrytych w głębi spraw sądowych, w głębi charakterów ludzkich, w skomplikowanej psychologii życia i człowieka.

Radziecki wymiar sprawiedliwości jest wymiarem sprawiedliwości socjalistycznej, urzeczywistnianym zgodnie z zasadami socjalizmu, zgodnie z zasadami socjalistycznej świadomości prawnej i socjalistycznego przekonania sędziów. Oto dlaczego bardzo poważnym zniekształceniem są usiłowania niektórych „uczonych", zmierzające do wyrzucenia zasady wewnętrznego przekonania sędziowskiego z radzieckiego systemu postępowania sądowego i z systemu radzieckiego prawa dowodowego.

Krucjata przeciwko zasadzie wewnętrznego przekonania sędziowskiego, choćby się odbywała pod maską krytyki teorii burżuazyjnych, nie może i nie powinna nikogo wprowadzać w błąd.

Demaskując burżuazyjny charakter zasady tzw. „swobodnej" oceny dowodów na podstawie wewnętrznego „przekonania" sędziów w sądzie burżuazyjnym, nie powinniśmy i nie możemy wylewać wody z wanny razem z dzieckiem. Nie możemy negować tej zasady, tym bardziej że tylko w warunkach socja-

lizmu rozwija się ona w pełni, stając się rzeczywistym źródłem prawdziwego wymiaru sprawiedliwości, wymiaru sprawiedliwości w rzeczywistym sensie tego słowa, socjalistycznego wymiaru sprawiedliwości. Cały rozwój prawa radzieckiego dowodzi, że najważniejszymi zasadami radzieckiego prawa dowodowego są: socjalistyczna świadomość prawna i socjalistyczne przekonanie sędziowskie. Właśnie te wielkie zasady socjalistycznego wymiaru sprawiedliwości zapewniają sądowi radzieckiemu jego prawdziwą niezawisłość, jego prawdziwą samodzielność, podporządkowując wolę i rozum sądu ustawie radzieckiej, wyrażającej wolę i rozum ludu radzieckiego.

Rozwój prawa radzieckiego, a zwłaszcza rozkwit jego wielkich zasad, którego najbardziej wyrazistym sformułowaniem są zasady Konstytucji Stalinowskiej i wydane pod bezpośrednim wpływem tejże i na jej podstawie prawo o ustroju sądów w ZSRR., republikach związkowych i autonomicznych (z dn. 16 sierpnia 1938 r.) z całą mocą i oczywistością potwierdzają panowanie wyszczególnionych wyżej zasad w radzieckim prawie sądowym. Tym jaskrawszym i niebezpieczniejszym wypaczeniem jest negacja tych zasad. Negacji takiej nie podobna traktować inaczej, jak następstwa ideologii wrogich marksizmowi-leninizmowi.

§ 19. NEGACJA ZASADY WEWNĘTRZNEGO PRZEKONANIA SĘDZIOWSKIEGO I SZKOŁA POZYTYWNA PRAWA BURŻUAZYJNEGO: OMYŁKI POZYTYWISTÓW W ŚWIETLE MARKSIZMU-LENINIZMU.

Spotykana w radzieckiej literaturze prawa procesowego[1]) u niektórych uczonych negacja zasady wewnętrznego przekonania sędziowskiego jako rzekomo niewłaściwej prawu radzie-

[1]) P. np. Grodzinski, Uczenje o dokazatielstwach i jego ewoliucja, Charków 1925, jak również referat tegoż autora w sekcji Instytutu Polityki Kryminalnej w Moskwie (1936). W referacie tym prof.

ckiemu lub pomniejszanie jej znaczenia dają się przeważnie wyjaśnić wpływem tak zwanej pozytywnej szkoły prawa karnego, która była ogniwem pośrednim między szkołami antropologiczną i socjologiczną. Szkoły te wyparły szkołę klasyczną i w oparciu o krytykę tejże wzniosły się w końcu ubiegłego stulecia na wyżyny najbardziej postępowych szkół burżuazyjnego prawa karnego niezależnie od tego, że w istocie swej wszystkie te szkoły jedynie w sposób najbardziej konsekwentny odzwierciedlały interesy burżuazji. Najjaskrawszym przedstawicielem szkoły pozytywnej był Ferri (1856—1929)[1]).

W teorii swej Ferri wychodził z założenia ogólnych zasad szkoły antropologicznej, z zasad swej tak zwanej pozytywnej teorii odpowiedzialności karnej.

Kwestionując, i to nie bez podstaw, zasady szkoły klasycznej, ignorującej społeczno-gospodarcze warunki powstania i rozwoju przestępczości i sprowadzającej problem odpowiedzialności karnej do problemu wolności woli w jego traktowaniu metafizycznym, idealistycznym, Ferri i jego szkoła doszli do kategorycznej negacji zasady wolności woli w zakresie oceny przestępstw. Ferri kwestionuje proklamowany przez szkołę klasyczną „sylogizm prawny" o wolnej woli człowieka, o jego „swobodzie moralnej".

Grodzinski usiłował udowodnić m. in., że sama nazwa „przekonanie wewnętrzne" nie odzwierciedla specyficznych cech oceny dowodów w procesie radzieckim, odwrotnie zaś — odzwierciedla specyficzne cechy burżuazyjnej teorii dowodów. Polemizując wówczas (dn. 15 maja 1936 r.) z prof. Grodzinskim, wskazywałem na politycznie błędny charakter tej tezy niezależnie od tego, że z punktu widzenia naukowego nie może ona się ostać. A jednak prof. Grodzinski, solidaryzując się z wybitnie nieudanymi projektami KPK z lat 1927 i 1928, domagał się wprost wyrzeczenia się nazwy „przekonanie wewnętrzne". (p. Wyszyński, Probliema ocienki dokazatielstw w sowietskom ugołownom processie, „Socjalisticzeskaja zakonnost'", 1936, Nr 7).

[1]) Najwybitniejsza praca Ferriego — to dwutomowa „Socjologia kryminalna" (wyd. I z r. 1893). Ferri był w r. 1920 ministrem sprawiedliwości Włoch. Przez długie lata był on jednym z leaderów partii socjalistycznej; w r. 1927 przystąpił do partii faszystowskiej.

Ferri uznaje swobodę woli, czyli swobodę moralną, po prostu za złudzenie, wobec czego nie może ona stanowić kryterium odpowiedzialności karnej. Słusznie krytykując idealistyczne traktowanie wolnej woli przez klasyków prawa burżuazyjnego jako zjawiska psychicznego, oderwanego od środowiska materialnego i rzekomo niezależnego od niego, jako specjalnej „właściwości duszy", samoistnej i niezależnej od warunków zewnętrznych, Ferri popada w bardzo poważny błąd w pozytywnej części swej teorii. Niejednokrotnie podkreślając rzekomo materialistyczny i deterministyczny charakter swych poglądów Ferri ujawnia jednakże całkowity brak zrozumienia rzeczywistego związku między materią i świadomością, między warunkami zewnętrznymi i doznaniami wewnętrznymi, między wolą, czyli swobodą woli, i środowiskiem materialnym, warunkującym jej kształtowanie się i kierunek, między swobodą i koniecznością.

Błędne są same podstawy metodologiczne teorii Ferriego. „Rzeczywiste — pisze Ferri — jest to, co przyjmuje logika — a więc albo absolutną swobodę woli, albo absolutny determinizm; wszelkie zapatrywanie pośrednie jest nonsensem..."[1]).

Albo — albo. Wszystko, co nie daje się ułożyć w tej formułce — jest nonsensem, utylitaryzmem, eklektyką. Prawda polega nie na skojarzeniu swobody woli, czyli swobody moralnej człowieka ze stosunkami materialno-produkcyjnymi, społeczno-ekonomicznymi i politycznymi jego istnienia, stosunkami społecznymi klasowymi; prawda polega na całkowitym i kategorycznym wyłączeniu woli ludzkiej z liczby czynników przestępstwa[2]).

[1]) Ferri, Socjologia kryminalna, tłum. ros., cz. II, str. 19.

[2]) O zupełnym niezrozumieniu przez Ferriego dialektyki zjawisk świadczy np. następująca jego wypowiedź: „Jeśli przyjmujemy, że swoboda moralna człowieka jest ograniczona, wynika przede wszystkim następujący problem nie do rozwiązania: jak następuje przejście od determinizmu do swobody moralnej, stopniowo czy też od razu, jednym skokiem?" A dalej: „Wynika wreszcie jedno jeszcze nieporozumienie:

Negacja swobody woli człowieka jest jednym z kamieni węgielnych całej teorii antropologicznej, całej nauki Ferriego o przestępstwie i karze. I to nie jest rzeczą przypadku, gdyż problem woli istotnie ma znaczenie decydujące dla budowy nauki prawa karnego i dla całego kierunku polityki karnej[1]).

Widzieliśmy powyżej, jak załatwia się Ferri ze swobodą woli; neguje ją całkowicie i kategorycznie w charakterze czynnika działalności ludzkiej, uznając to za bezpośredni wniosek z filozofii determinizmu. W rzeczywistości determinizm nie neguje swobody woli. Negacja taka jest jawnym wykoszlawieniem deterministycznych zasad prawdziwie naukowego, marksistowskiego materializmu.

W swoim czasie swobodę woli obalał już E. Dühring, który oświadczył, że teorie o wewnętrznej swobodzie człowieka są po prostu „fantazjami głupców". Według Dühringa swoboda człowieka jest wypadkową pojmowania i instynktu, rozsądku i nierozsądku. Engels zdemaskował antynaukowość takiego pojmowania swobody wykazawszy, że reprezentuje ono jedynie „...krańcowe zwulgaryzowanie punktu widzenia Hegla"[2]).

„Hegel — pisze Engels — pierwszy zrozumiał w sposób właściwy stosunek między swobodą i koniecznością. Swoboda jest dlań zrozumieniem konieczności". Engels cytuje Hegla: „Konieczność jest ślepa tylko o tyle, o ile nie jest ona zrozumiana" i wyjaśnia, że „...swoboda woli oznacza nie co innego, jak zdolność powzięcia decyzji ze znajomością sprawy", że „...wolność polega na panowaniu nad samym sobą i nad otaczającą przyrodą, opartym na poznaniu

jakie tedy warunki zewnętrzne i wewnętrzne ograniczają swobodę moralną człowieka tylko w pewnej mierze? Jak wytłumaczyć, czemu jedne warunki bardziej ograniczają swobodę moralną człowieka od innych?" (Ferri, Socjologia kryminalna, tłum. ros., cz. II, str. 25).

[1]) „A jednak nie można dyskutować o prawie i moralności, nie poruszając zagadnienia tzw. wolnej woli, poczytalności człowieka, stosunku między koniecznością i swobodą" (Engels, Anty-Dühring, Marks i Engels, Pisma, tłum. ros., t. XIV, str. 113).

[2]) P. Marks i Engels, Pisma, tłum. ros., t. XIV, str. 113.

konieczności naturalnej...", że „...jest ona koniecznym wytworem rozwoju historycznego"[1]).

Historię tworzą ludzie. W historii społeczeństwa, pisał Engels w „Ludwiku Feuerbachu", działają ludzie obdarzeni świadomością, kierowani zamiarem lub namiętnością, stawiają sobie określone cele. Namiętności, zamiar, pragnienia ludzkie określają ich wolę.

„Wszystko, co skłania jednostkę do działalności, przechodzi w sposób nieunikniony przez jej głowę, oddziaływając na jej wolę[2])."

Wola ta zależy od impulsów, które pobudzają do działania nie tylko jednostki, lecz także duże masy ludzkie — całe narody lub całe klasy danego narodu. Impulsy te są określane w wyniku ostatecznym potrzebami klas, stosunkami produkcyjnymi, rozwojem sił produkcyjnych i warunków wymiany[3]).

W pracy „Kto to są „przyjaciele ludu" i jak oni walczą przeciwko socjaldemokratom?" Lenin wykazał rzeczywisty stosunek między determinizmem i moralnością, między koniecznością historyczną i znaczeniem jednostki, pisząc: „Idea determinizmu, ustalając konieczność postępków ludzkich, odrzucając niedorzeczną bajeczkę o wolności woli, bynajmniej nie unicestwia ani rozumu, ani sumienia człowieka, ani oceny jego działań" (Lenin, Dzieła wybrane, tłum. polskie, t. I, Moskwa 1948, str. 110).

Idealizm nie ma możności ujawnienia procesu określającego kształtowanie się woli ludzkiej, a w konsekwencji nie może określić tzw. wolności woli. Mógł to uczynić i uczynił materializm dialektyczny, który wykrył źródła i prawa jej kształtowania się, wykazał jej istotę, rolę i miejsce w rozwoju społeczeństwa, w rozwoju ruchu społecznego ludzkości.

Idealiści zniekształcają rzeczywisty stosunek wzajemny między wolnością i koniecznością.

[1]) P. Marks i Engels, Pisma, tłum. ros., t. XXII, str. 113—114.

[2]) Engels, Ludwik Feuerbach i zmierzch klasycznej filozofii niemieckiej, tłum. polskie, Warszawa 1948, str. 45.

[3]) Op. cit.

Zniekształcenie w tej kwestii pociąga za sobą także zniekształcenie kwestii poznawalności „rzeczy w sobie samej". Oba te zagadnienia, jak to widzieliśmy wyżej, mają ogromne znaczenie w nauce prawa karnego materialnego i procesowego, gdyż bez prawidłowego zrozumienia jednego i drugiego nie można prawidłowo zorganizować także i środków walki z przestępstwami, nie można prawidłowo skonstruować ani polityki kryminalnej, ani też teorii i systemu dowodów. Burżuazyjna nauka prawa, opierająca się na filozofii idealistycznej, neguje prawdzie bezwzględnej i obiektywnej. A przecież negacja prawdy obiektywnej jak i prawdy bezwzględnej może w swych skutkach przekształcić działalność sądów, mającą na celu stwierdzenie prawdy, w nonsens.

Filozofia idealistyczna zaprzecza istnieniu świata obiektywnego poza naszą świadomością, zaprzecza też prawdzie obiektywnej. Negują to także potakujący idealistom-filozofom idealiści-prawnicy. Ale negacja prawdy obiektywnej jest wynikiem idealistycznego rozumienia rzeczywistości, nienaukowego, metafizycznego traktowania wzajemnych stosunków człowieka i przyrody, świadomości i materii, jest wynikiem nieuctwa, które kwestionuje możność poznania świata i jego praw rozwojowych. Materializm filozoficzny marksistowski zdemaskował to nieuctwo udowodniwszy, że świat i rządzące nim prawa rozwoju są całkowicie poznawalne, że całkowicie poznawalna jest również prawda obiektywna. Materializm filozoficzny marksistowski udowodnił, że świat fizyczny istnieje niezależnie od świadomości ludzkiej i doświadczenia ludzkiego. Marks i Engels obalili już dawno Hume'a, Kanta i ich epigonów — agnostyków wszelkich typów[1]).

„Być materialistą — pisał Lenin, polemizując z wyznawcami Macha w „Materializmie i empiriokrytycyzmie" — zna-

[1]) Agnostycyzm — od wyrazów greckich: α — nie, γνοδιο — wiedza, w filozofii oznacza twierdzenie, że świat zewnętrzny jest niepoznawalny, nieznany.

Agnostyk — człowiek, który twierdzi, że świata zewnętrznego nie można poznać.

czy to uznawać prawdę obiektywną, którą wykrywają nam zmysły"[1]).

W przeciwstawieniu do idealizmu materializm filozoficzny marksistowski „...wychodzi z założenia, że materia, przyroda, byt są obiektywną rzeczywistością, istniejącą poza naszą świadomością i niezależnie od niej..." i że „...świat i rządzące nim prawa rozwoju są całkowicie poznawalne, że nasza wiedza o prawach przyrody, sprawdzona przez doświadczenie, przez praktykę jest wiedzą wiarogodną, mającą znaczenie prawdy obiektywnej, że nie ma na świecie rzeczy niepoznawalnych, a są tylko rzeczy jeszcze nie poznane, które będą wykryte i poznane za pomocą nauki i praktyki"[2]).

Świat zewnętrzny, „rzeczy same w sobie" poznaje się i wykrywa za pomocą zmysłów i wrażeń wywoływanych ich oddziaływaniem na zmysły, co jednakże nie daje żadnych podstaw do sprowadzania tego świata do wrażeń, jak to czynią wyznawcy Hume'a, Kanta i Macha.

Wrażenie jest wynikiem oddziaływania rzeczy samej w sobie, istniejącej obiektywnie, poza nami, na nasze zmysły, tak głosi teoria Feuerbacha. Wrażenie jest subiektywnym obrazem obiektywnego świata, świata „an und für sich" — pisze Lenin o materialistycznej teorii Feuerbacha[3]).

Trzeba o tym pamiętać przy rozpatrywaniu zagadnienia przekonania wewnętrznego, które jest organicznie związane z zagadnieniem stosunku wzajemnego między świadomością, uczuciami sędziego, z jednej strony, a okolicznościami zewnętrznymi, ulegającymi jego ocenie, z drugiej. Celem lepszego wyjaśnienia tego stosunku wzajemnego skorzystamy z przykładu Feuerbacha, na który powołuje się Lenin.

„Mój nerw smaku — powiada się tutaj — jest takim samym wytworem natury jak sól, ale z tego nie wynika, aby

[1]) Lenin, Pisma, wyd. ros., t. XIII, str. 108.

[2]) Stalin, O materializmie dialektycznym i historycznym, „Zagadnienia leninizmu", tłum. polskie, Warszawa 1947, str. 499, 500.

[3]) Lenin, Dzieła, wyd. ros., t. XIII, str. 97.

smak soli bezpośrednio jako taki był właściwością obiektywną soli, aby była ona również sama w sobie (an und für sich) tym, czym jest (ist) sól jedynie w charakterze przedmiotu, wrażenia, ażeby wrażenie soli na języku było właściwością soli, o jakiej myślimy, nie doznając wrażenia (des ohne Empfindung gedachten Salzes)"[1]). A dalej: „Gorycz jako smak jest subiektywnym wyrazem obiektywnej właściwości soli"[2]).

„Materia jest kategorią filozoficzną na oznaczenie obiektywnej rzeczywistości, która jest dana człowiekowi w jego wrażeniach, którą wrażenia nasze kopiują, fotografują, uzmysławiają, istniejąc niezależnie od nich" — mówił Lenin[3]).

W ten sposób nie można mieszać wrażeń wywoływanych oddziaływaniem rzeczy na nasze zmysły z samą rzeczą, która istnieje niezależnie od naszych wrażeń. Ale wrażenia otwierają nam drogę do poznania rzeczy, dają możność poznania rzeczywistej istoty rzeczy, poznania prawdy, tj. tego, czym rzecz ta jest w rzeczywistości, czym jest w rzeczywistości zjawisko, tak lub inaczej postrzegane przez człowieka. W tym znaczeniu wrażenia są to „obrazy świata zewnętrznego" (Lenin).

„Uważanie naszych wrażeń za obrazy świata zewnętrznego, uznawanie istnienia prawdy obiektywnej, akceptowanie punktu widzenia materialistycznej teorii poznania — są to rzeczy identyczne"[4]).

W ten sposób rozstrzygamy zagadnienie wzajemnego stosunku między rzeczą i wrażeniem. Negowanie w kwestii poznawania świata zewnętrznego, „rzeczy samych w sobie", roli świadomości ludzkiej, uczucia, wrażenia byłoby całkowitym nonsensem.

Wrażenia są w nas wywoływane przez rzeczy, dostarcza ich nam świat zewnętrzny. Ale czy dostarczą ich nam w spo-

[1]) Lenin, Dzieła, wyd. ros., t. XIII, str. 97.

[2]) Op. cit.

[3]) Op. cit., str. 105—106.

[4]) Op. cit., str. 106.

sób prawidłowy, czy wrażenia te są prawidłowe? Odpowiedź na to pytanie daje praktyka.

„Prawidłowe jest to, co znajduje potwierdzenie w naszej praktyce..." — uczy Lenin[1]).

„Jeżeli te postrzeżenia były fałszywe — pisze Engels — to i nasz sąd o możności wykorzystania danej rzeczy będzie z konieczności fałszywy i wszelkie usiłowanie takiego wykorzystania nieuchronnie doprowadzi do niepowodzenia. Ale jeżeli osiągniemy nasz cel, jeżeli stwierdzimy, że rzecz odpowiada naszemu wyobrażeniu o niej, że daje ona ten wynik, jakiego spodziewaliśmy się po użyciu jej — wówczas mamy pozytywny dowód, że w tych granicach nasze postrzeżenia o rzeczy i jej właściwościach pokrywają się z istniejącą poza nami rzeczywistością"[2]).

Jak to traktuje materializm, widać z następujących rozważań Engelsa, w których otwarcie i śmiało, jak to stwierdza Lenin, przeciwstawia on swój materializm agnostycyzmowi:

„...Zanim ludzie zaczęli argumentować, działali. „Na początku było działanie" i działalność ludzka rozstrzygnęła tę trudność na długo przed tym, zanim wymyśliło ją mędrkowanie ludzi. The proof of the pudding is in the eating (dowód istnienia puddingu, czyli badanie, sprawdzenie puddingu, polega na tym, że zostaje on skonsumowany). W chwili gdy zgodnie z postrzeganymi przez nas właściwościami jakiejś rzeczy używamy jej dla siebie, w tej samej chwili poddajemy bezbłędnemu badaniu prawdziwość lub kłamliwość naszego postrzegania uczuciowego"[3]).

Komentując ten ustęp, Lenin pisał: „A więc teoria materialistyczna, teoria odzwierciedlenia przedmiotów w myśli jest tu podana z najzupełniejszą jasnością: poza nami istnieją rzeczy. Nasze postrzeganie i wyobrażenia — to ich obrazy. Sprawdzenie tych obrazów, oddzielenie prawdziwych od fałszywych daje praktyka"[1]).

[1]) Lenin, Dzieła, wyd. ros., t. XIII, str. 92.
[2]) Cytuję wg Lenina, Dzieła, t. XIII, str. 89.
[3]) Op. cit.

Marksizm-leninizm uczy, że praktyka, powodzenie naszej działalności daje dowód zgodności naszych postrzeżeń z przedmiotową naturą rzeczy postrzeganych.

W ten sposób nie można ignorować procesu kształtowania się poglądów, wrażeń, uczuć, wyobrażeń, gdy mowa o poznawaniu rzeczy i zjawisk.

Tutaj powstaje dalsze zagadnienie: jeśli istnieje prawda obiektywna (a prawda ta istnieje), to jaka jest ta prawda — względna czy bezwzględna? Inaczej mówiąc, czy wyobrażenia ludzkie, wyrażające tę prawdę, mogą wyrażać ją od razu, całkowicie, bezwarunkowo, bezwzględnie, czy też tylko w przybliżeniu, w sposób względny?[2]).

I na to pytanie marksizm-leninizm daje odpowiedź pozytywną, nie pozostawiając wolnego miejsca dla jakichkolwiek pseudonaukowych interpretacji lub wątpliwości.

Lenin uczył, że uznanie istnienia prawdy obiektywnej oznacza obligatoryjnie uznanie istnienia także i prawdy bezwzględnej.

„Dla Engelsa — pisał Lenin — z prawd względnych powstaje prawda bezwzględna". „...Myśl ludzka — powiadał Lenin — z natury swej może nam dawać i daje prawdę bezwzględną, która powstaje ze zsumowania prawd względnych. Każdy stopień rozwoju nauki dodaje nowe ziarna do tej sumy prawdy bezwzględnej, ale granice prawdy każdego twierdzenia naukowego są względne, albowiem są bądź to rozszerzane, bądź też zwężane przez dalszy wzrost wiedzy"[3]).

Lenin podkreślał, że dla materializmu dialektycznego nie ma granicy nie do przejścia między prawdą względną i bezwzględną.

[1]) Cytuję wg Lenina, Dzieła, t. XIII, str. 89.
[2]) P. Lenin, Dzieła, wyd. ros., t. XIII, str. 100.
[3]) Op. cit., str. 109, 110.

Wiedza nasza w określonej chwili wydaje się względną w sensie osiągnięcia granic zbliżenia do prawdy bezwzględnej, lecz nasze zbliżenie do niej jest bezwarunkowe. Lenin pisał, polemizując z empiriokrytykami w rodzaju Bogdanowa, że ujmując rzecz historycznie, granice zbliżenia naszej wiedzy do prawdy obiektywnej, bezwzględnej, zależne są od warunków, ale istnienie tej prawdy jest bezwarunkowe, a każdej ideologii naukowej odpowiada prawda obiektywna, natura bezwzględna[1]).

Dialektyka materialistyczna nie neguje względności, lecz nie sprowadza się ona do relatywizmu.

„Dialektyka — jak to wyjaśnił już Hegel — zawiera w sobie moment relatywizmu, negacji, sceptycyzmu, ale nie sprowadza się do relatywizmu. Dialektyka materialistyczna Marksa i Engelsa bezwarunkowo zawiera w sobie relatywizm, lecz nie sprowadza się do niego, tj. uznaje względność całej naszej wiedzy nie w sensie negacji obiektywnej, a w sensie historycznej warunkowości granic zbliżenia naszej wiedzy do tej prawdy"[2]).

Przechodząc do zagadnienia odpowiedzialności i winy trzeba odrzucić usiłowanie znalezienia rozwiązania tego zagadnienia: negacja wolności myśli, choćbyśmy nie wiem jak, maskowali ją powoływaniem się na materializm i determinizm, nie ma nic wspólnego z materializmem dialektycznym marksistowskim i stanowi wyraźne wypaczenie najbardziej podstawowych zasad tegoż.

Jak widzieliśmy wyżej, pozytywiści z Ferrim na czele negują kategorycznie wolności woli. „Wszelki czyn człowieka — powiada Ferri — jest nieuchronnym następstwem jego właściwości indywidualnych, w czym tkwi główny rdzeń przypisania czynu w jego znaczeniu fizycznym: każdemu przypisuje się ten czyn, który on fizycznie popełnił"[3]).

[1]) P. Lenin, Dzieła, wyd. ros., t. XIII, str. 111.

[2]) Op. cit., str. 112.

[3]) Ferri, Socjologia kryminalna, tłum. ros., cz. II, str. 20.

Twierdzenie takie unicestwia faktycznie zasadę poczytalności, proklamując zasadę odpowiedzialności karnej jedynie w zależności od wyniku faktycznego, od skutków obiektywnych. Stąd wynika decydujące znaczenie dla zagadnienia odpowiedzialności karnej takich „czynników", jak klimat, gęstość zaludnienia, czas następowania dnia po nocy, temperatura, właściwości rasowe itd., stąd wypływa również decydujące znaczenie dziedziczności, patologii psycho-fizjologicznej itp. Stąd wreszcie zjawia się negacja zasady winy i kary. Tam gdzie momentem decydującym przy wyjaśnieniu przestępstwa jest wszystko, co się komu podoba, ale nie zachowanie się człowieka zależne od jego woli, która z kolei zależy oczywiście od szeregu okoliczności warunkujących jej treść i kierunek (o czym jeszcze będzie mowa niżej) — tam nie pozostaje miejsca dla nauki o winie. Miejsce winy zajmuje tutaj „szkodliwość", miejsce kary — środki obrony, środki ochrony społecznej.

Wszystkie zadania wymiaru sprawiedliwości sprowadza Ferri do reakcji obronnej społeczeństwa, nie czyniąc tu merytorycznego rozróżnienia między hecklowskimi pierwotniakami, pszczołami, słoniami, bizonami i ludźmi[1]). Jest to analogia całkowicie niesłuszna, antynaukowa. Nie można przenosić mechanicznie praw przyrody i życia świata zwierzęcego na społeczeństwo ludzkie, jak to czynią wyznawcy Ferriego. Błędność takiego „mechanizmu" pogłębia jeszcze to, że wyznawcy Ferriego oczywiście negują roli zasady klasowej w prawie, negują klasowej naturze prawa.

Ferri traktuje prawo w burżuazyjno-idealistycznym duchu Dürkheimów i Gumplowiczów jako narzędzie ochrony interesów nie klas panujących w społeczeństwie, lecz całego społeczeństwa, jakkolwiek Ferri zaciera to gorliwie, zgadzając się na uzupełnienie idei „obrony społecznej" — ideą obrony klasowej.

[1]) Ferri, Socjologia kryminalna, tłum., ros., cz. II, str. 36—37.

Uzupełniając pierwszą „ideę" drugą, Ferri rozwija całą teorię o dwóch formach przestępczości — przestępczości atawistycznej i przestępczości ewolucyjnej. Przestępczość atawistyczna — to zabójstwo z zemsty, w celu grabieży, w celu zgwałcenia lub w związku ze zgwałceniem itp. przestępstwa, które Ferri nazywa przestępstwami atawistycznymi lub antyhumanitarnymi. Przestępstwo ewolucyjne — to „związek polityczny, rewolucyjny, propaganda ustna i za pomocą druku, organizacja partii klasowej, strajk" itp. działania, za pomocą których dokonywa się ataku na istniejący ustrój społeczny; są to przestępstwa polityczno-społeczne, wywołane motywami humanitarnymi, altruistycznymi.

Po sformułowaniu tej dziwnej, pozbawionej jakiejkolwiek podstawy naukowej, po prostu bezsensownej „teorii" podstawowych form przestępczości Ferri „uzupełnił" swój punkt widzenia na to zagadnienie twierdzeniem, że „w walce z przestępczością atawistyczną są zainteresowani wszyscy, a w walce z przestępczością ewolucyjną — tylko panująca mniejszość". Aby ostatecznie pogmatwać sprawę, Ferri dodał jeszcze do tego rzekomo „marksistowskiego", jak go Ferri przedstawia, „uzupełnienia" następujący, niemniej „naukowy" wniosek: „Obok rozgraniczenia przestępczości atawistycznej, czyli antyhumanitarnej, i ewolucyjnej, czyli antyspołecznej (w wąskim znaczeniu tych słów), należy rozróżniać obronę społeczną od klasowej; ta ostatnia może wyrodzić się w tyranię klasową"[1]).

Właściwie nie ma potrzeby rozwodzić się szczegółowo o tych falsyfikatach marksizmu, popełnionych przez Ferriego i mających na celu jedynie zamaskowanie przez użycie słowa „marksistowski" ideologii burżuazyjno-idealistycznej, wrogiej interesom ludu pracującego. Wystarczy wskazać na bezwzględnie nienaukowy, a w konsekwencji nieprawidłowy w zasadzie podział przestępstw na antyhumanitarne i altruistyczne, na antyspołeczne i społeczne. Całkowicie niesłuszne jest pozbawienie „przestępstw atawistycznych" pierwiastków klasowych, negowanie faktu, że pierwiastki tych przestępstw jak i innych zamachów na ustrój społeczny i państwowy, nazywanych przez Ferriego również przestępstwami (wszystko rzucono na jedną kupę), sięgają klasowej struktury społeczeństwa, stosunków klasowych, walki klas, walki przeciwieństw klasowych.

[1]) Ferri, Socjologia kryminalna, tłum. ros., cz. II, str. 72.

Ferri jest typowym eklektykiem, niezdolnym do zgłębienia istoty zjawisk, zrozumienia zjawisk społecznych w ich rozwoju dialektycznym. Ferri odrzuca a limine wszelkie teorie moralne, teorie moralnej wolności człowieka, jak i wolności w ogóle.

Cała „filozofia" teorii Ferriego sprowadza się do takiej konkluzji: należy ułatwić walkę z tzw. przestępstwami. Jednym ze sposobów w tym kierunku jest wyrzeczenie się winy indywidualnej, wyrzeczenie się zasad odpowiedzialności w zależności od zamiaru itp., wyrzeczenie się zasady indywidualizacji kary. Sankcja nie powinna wcale zależeć od woli" i „moralnego" zawinienia „działającej jednostki". Winna ona być określana przez interesy „obrony społeczeństwa".

Pod pojęciem „społeczeństwa" Ferri rozumie naturalnie „społeczeństwo" panów, klasy panujące w danym społeczeństwie.

Nie jest rzeczą przypadku, że w tej „teorii" Ferriego przedstawione wyżej zagadnienia kojarzą się z zagadnieniem doboru społecznego, jak go Ferri nazywa, który rzekomo gra znaczną rolę w ewolucji ludzkości. Ale czym jest ten osławiony „dobór społeczny", jak nie eksterminacyjną wojną klasy kapitalistycznej z ludem pracującym, jak nie systemem zarządzeń, skierowanych ku wytępieniu ludzi awangardy — robotników i włościan, walczących z kapitalistami i obszarnikami, jak nie systemem rozkładu, deprawacji, podkupywania popleczników kapitału, uwodzonych i demoralizowanych przez kapitalistów? Nie jest rzeczą przypadku, że Ferri, polemizując ze szkołą klasyczną, uprzedzając zarzuty przestępców powołujących się na konieczność jako na uzasadnienie ich czynów, odpowiada imieniem państwa: „Ale przecież ja także karzę

dlatego, że inaczej nie mogę postąpić; ja także mówię: prawa nie mają na względzie konieczności"[1]).

Właśnie na podstawie tej zasady realizuje się w społeczeństwie kapitalistycznym „dobór społeczny", o którym mówi i marzy szkoła teorii pozytywnej.

Odrzucając wolność woli, pozytywiści pozostawiają pewne pole w zakresie odpowiedzialności karnej dla rozsądku, ale i to tylko w sensie ujęcia stopnia pojmowania przez człowieka stosunków i zjawisk. „Ale te warunki intelektualne nie mają nic wspólnego z samą podstawą odpowiedzialności karnej; ponieważ bez względu na to, jak dalece są one normalne lub nienormalne, człowiek zawsze ponosi odpowiedzialność przed społeczeństwem za czyny przestępne, których się dopuścił"[2]).

Nastąpiło tu pomieszanie pojęć odpowiedzialności karnej i winy z pojęciem środków ochrony społecznej, nie mających związku z odpowiedzialnością karną. Człowiek umysłowo chory nie może ponosić odpowiedzialności karnej za swe przestępstwo, lecz odnośnie do umysłowo chorego należy zastosować środki o charakterze leczniczym, polegające na odosobnieniu go i leczeniu przymusowym. Ferri nie widzi tu różnicy. Dlatego odrzuca on oprócz wolności woli także i swobodę rozsądku, i pojęcie zamiaru, i pojęcie nieostrożności, przestępstwa umyślnego i nieumyślnego. W wyniku ostatecznym cały system poglądów Ferriego jest przesiąknięty duchem tzw. obiektywizacji, która nie pozostawia miejsca dla człowieka, dla jego woli, jego rozsądku, jego działalności świadomej.

Dla Ferriego ważny jest wynik działania. Nie „wola" i nie „rozsądek" powinny wpływać na określenie karalności przestępstwa, a tylko wynik tego, co popełniono. Taka jest podstawowa idea nauki Ferriego o odpowiedzialności karnej.

Zatrzymaliśmy się tak szczegółowo na tym zagadnieniu dlatego, że w organicznym z nim związku pozostaje zagadnienie naukowej budowy teorii dowodów.

[1]) Ferri, Socjologia kryminalna, tłum. ros., cz. II, str. 102.

[2]) Op. cit., str. 130.

Najważniejszym zagadnieniem tej teorii jest zagadnienie świadomości, woli. Likwidując elementy świadomości, woli, rozsądku, odpowiedzialności moralnej, winy, poczytania, pozytywiści typu Ferriego przenieśli całe zagadnienie procesu sądowego, metod wymiaru sprawiedliwości i w konsekwencji prawa dowodowego na zupełnie nową płaszczyznę. Cały proces urzeczywistnienia wymiaru sprawiedliwości podporządkowali oni zadaniu nie analizy winy i zawinienia osoby, która popełniła przestępstwo, nie określeniu stopnia jej odpowiedzialności indywidualnej i nie określeniu kary za popełnione przestępstwo jako dolegliwości karnej i metody wychowawczej, lecz wyjaśnieniu psycho-fizjologicznych i dziedzicznych cech oskarżonego celem zaliczenia go do tej lub innej kategorii antropologicznej.

Pozytywiści wypowiadają się przeciwko „dozowaniu" kary. „Obecnie — pisze Ferri — oskarżony jest po prostu żywym manekinem, na którym sędzia nakleja numer określonego artykułu kodeksu karnego, troszcząc się przy tym jedynie o dozowanie kary, która p o w i n n a być proporcjonalna do winy moralnej oskarżonego"[1]).

Ferri ujawnia nie bez sarkazmu zepsucie mechanizmu burżuazyjnego wymiaru sprawiedliwości, który nie zajmuje się i nie interesuje się osobą oskarżonego, dla którego obca jest zasada indywidualizacji kary, który zmienia „przestępcę" w „automat z numerem". W owym czasie, gdy Ferri był jeszcze socjalistą, słusznie poddawał on krytyce burżuazyjny wymiar sprawiedliwości, który wypaczał istotę „wewnętrznego przekonania" sędziów, którzy stemplują wyroki karne pod wpływem klasowej polityki swych kapitalistycznych gospodarzy. Jednakże Ferri wyprowadzał niesłuszne wnioski z tej krytyki, wylewając z wanny razem z wodą także i dziecko. Wykoszlawienia burżuazyjnego wymiaru sprawiedliwości w kwestii moralnej indywidualnej odpowiedzialności karnej nie dają żadnych podstaw do odrzucania samej zasady indywidualiza-

[1]) Ferri, Socjologia kryminalna, tłum. ros., cz. II, str. 266.

cji winy i kary. W warunkach okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu, jak i w warunkach społeczeństwa socjalistycznego, zasada ta ma wielkie znaczenie. W tych warunkach lekceważenie jej jest szczególnie szkodliwe i niedopuszczalne. Jak wiadomo, szkodnictwo w zakresie prawa karnego ujawniło się przeważnie w tej sprawie, a mianowicie w tym, że prawicowo-trockistowscy szkodnicy usiłowali wyrzec się pojęcia „winy" i odpowiedzialności, usiłowali upitrasić np. kodeks karny bez części ogólnej, bez tak zwanego „dozowania" kary, bez pojęcia zamiaru umyślnego i nieumyślnego itd.

Taka symplifikacja doprowadziłaby przede wszystkim do całkowitego zdezorientowania organów sądowych i śledczych. Pozbawiłaby je wytycznych, które zazwyczaj mieszczą się w odpowiednich artykułach kodeksu karnego, przy czym korzystanie z tychże jest obsolutnie niezbędne na każdym kroku w pracy praktycznej. Można sobie wyobrazić, jaki chaos w zakresie pojęć i dezorganizacja działalności nastąpiłyby na skutek zlikwidowania w kodeksie karnym takich pojęć, jak zamiar umyślny i nieostrożność, jak wyrzeczenie się „dozowania", tj. ścisłego lub przykładowego wskazania w ustawie, jakie kary winny być nakładane za jakie przestępstwa i w jakich okolicznościach sprawy. Jest rzeczą jasną, że taka symplifikacja połączona z nieograniczoną dowolnością sędziowską wysadziłaby w powietrze cały system wymiaru sprawiedliwości i pozbawiłaby działalność organów sądowych, śledczych i prokuratorskich wszelkiego oparcia w ustawie. Byłoby to zasadniczym wykoszlawieniem całego zagadnienia ustroju wymiaru sprawiedliwości. Taki „eksperyment" odbiłby się w sposób wybitnie zgubny także i w dziedzinie prawa procesowego, w szczególności zaś prawa dowodowego. Bez ścisłych definicji w dziedzinie prawa karnego materialnego nie można by było skonstruować racjonalnego systemu dowodów. Z punktu widzenia wyznawców Ferriego i ich naśladowców nie ma zresztą specjalnej potrzeby ku temu, gdyż z punktu widzenia tych „uczonych" nieuków całe zadanie „wymiaru sprawiedliwości" sprowadza się do określenia tej „kategorii antropologicznej", do której rzekomo każdy oskarżony musi obligatoryjnie należeć, a równocześnie z tym do określenia stopnia jego niebezpieczeństwa i niezdolności przystosowania się do życia społecznego. Nie trzeba zatem już żadnej analizy dowodów sądowych, żadnych gwarancji procesowych, żadnych „śmiesznych pojedynków" w sądzie, jak ci panowie nazywają przewód sądowy.

„Zamiast tego wszystkiego — pisze Ferri — sąd zajmie się wyłącznie naukowym rozpatrzeniem objawów, ujawnionych przez oskarżonego, rozpatrzeniem okoliczności, które poprzedziły, towarzyszyły i nastąpiły po popełnieniu czynu przestępnego, i oceną ich doniosłości antropologiczno-społecznej, po czym pozostanie jedynie rozstrzygnięcie pytania: który ze środków obrony... najlepiej nadaje się dla danego przestępcy, będąc zarazem najbardziej sprawiedliwym"[1]).

Sąd zamienia się w laboratorium antropologiczno-psycho-fizjologiczne, w klinikę psycho-fizjopatologii. O sprawie rozstrzygają wskaźniki psychiczne i fizjo-patologiczne, stopień ich odchylenia od normy. Nie sądzi się oskarżonego, lecz bada za pomocą antropometrii, daktyloskopii, sfigmografii, hipnozy, psychiatrii itp. Analogicznym badaniom poddaje się nie tylko oskarżonego, lecz i świadków.

W zależności od metod „badania" — zbierania „dowodów" — winien pozostawać także system oceny dowodów. Jest rzeczą oczywistą, że nie ma tu miejsca ani dla zasady „przekonania wewnętrznego", wykpiwanej złośliwie przez pozytywistów, ani dla metod sądów przysięgłych, jako też i dla samego sądu przysięgłych, przeciw któremu Ferri stanowczo występuje. Sędziami mogą i powinni być tylko uczeni antropolodzy, sądami — specjalne kliniki typu bio-psychologicznego, procesem sądowym — proces lekarsko-psychiatrycznego lub lekarsko-psychologicznego badania zarówno oskarżonego jak i świadków.

Rzeczą główną w przedstawionej powyżej „teorii" „procesowej" jest wyrzeczenie się norm procesowo-prawnych, zastą-

[1]) Ferri, Socjologia kryminalna, tłum. ros., cz. II, str. 273.

pienie sądzenia przez sędziego na podstawie przekonania wewnętrznego przez analizę lekarską, w swoim rodzaju anamnezę sądową, historię choroby.

Występując stanowczo przeciwko zasadzie wewnętrznego przekonania sędziowskiego, której panowanie w dziejach rozwoju dowodów sądowych łączy Ferri z tak zwaną „sentymentalną" fazą tych dziejów, Ferri przeciwstawia jej nową zasadę i nową formę. Fazę tę nazywa on naukową, ponieważ tutaj rzekomo panują zasady naukowe i metoda naukowa, panują „naukowe" „dowody" fizyczne, psychiczne, kaligraficzne, toksykologiczne i wszelkie inne.

Pozytywiści sprowadzają cały proces sądowy do ekspertyzy. Ferri nadaje ekspertyzie znaczenie tak decydujące, że w panowaniu ekspertyzy jako metody dowodów widzi całą istotę systemu dowodów swojej osławionej „fazy naukowej". O tym, w jakiej mierze system ten jest „naukowy", można sądzić według tezy Ferriego o ekspertyzie sfigmograficznej, która, ujawniając w drodze stwierdzenia zmian w krwiobiegu oskarżonego „wzruszenie wewnętrzne mimo zachowania spokoju zewnętrznego", może rzekomo stanowić „nadzwyczaj ważne narzędzie badań sądowych"[1]). Na dowód tego Ferri powołuje się na doświadczenia Voisina i in., którzy przy pomocy sfigmografii stwierdzili symulację ataków epileptycznych. Ale to nie daje żadnych podstaw do uogólnień, do których Ferri błędnie dochodzi przeceniając znaczenie podobnych zabiegów. Błędne są także poglądy Ferriego na znaczenie stosowania hipnotyzmu przy wykrywaniu przestępstw. W szczególności należy to powiedzieć o teorii objawów psychologicznych z jego klasyfikacją przestępców, na przykład zabójców na zabójców z urodzenia, umysłowo chorych, z namiętności itp.

Głosząc, że jego system tak zwanych „dowodów" jest jedynym naukowym, Ferri żąda od sędziego nie znajomości prawa cywilnego, historii prawa itd., lecz znajomości biologii, psychologii i innych nauk społecznych i przyrodniczych i tej „nowej"

[1]) Ferri, Socjologia kryminalna, tłum. ros., cz. II, str. 279.

gałęzi wiedzy, którą Ferri nazwał „socjologią kryminalną". W zastąpieniu jednych nauk przez drugie — z jednej strony, w zastąpieniu sędziów-prawników przez sędziów-lekarzy, psychologów i statystyków i samego sądu przez „klinikę kryminalną" — z drugiej strony — Ferri i jego szkoła dopatrują się całej treści głoszonej przez nich reformy. Pozytywiści zamykają oczy na rzecz zasadniczą — na ustrój kapitalistyczny, przy istnieniu którego niemożliwa jest jakakolwiek rzeczywista reforma wymiaru sprawiedliwości i postępowania sądowego celem wzmocnienia ich charakteru naukowego i doniosłości ogólnoludzkiej. Przekształcenie sądów jak i przekształcenie systemu dowodów sądowych na zasadach prawdziwie naukowych jest możliwe jedynie w warunkach społeczeństwa socjalistycznego. Jedynie w tych warunkach może być zlikwidowany współczesny kapitalistyczny system penitencjarny, deprawujący, kaleczący i niszczący tysiące ludzi pracy gwoli interesów wyzyskiwaczy. Ale tej strony zagadnienia „teoria" Ferriego nie porusza, jest to zresztą ponad jej siły.

W ten sposób pozytywistyczna teoria karno-procesowa nie daje żadnych podstaw naukowych do krytyki teorii wewnętrznego przekonania sędziowskiego i tych zasad, na których teoria ta się opiera.

Co reprezentują te zasady? Jak o tym wyżej mówiliśmy (str. 106—142), zasady te oznaczają, że sędzia ma możność rozstrzygania spraw w ten sposób, jak tego żąda prawo, jego klasowa świadomość prawna, jego klasowe poglądy, pogląd na świat, jego ideologia klasowa.

W prawie burżuazyjnym wewnętrzne przekonanie sędziowskie jest scharakteryzowane treścią klasową. Wewnętrzne przekonanie sędziów burżuazyjnych kształtuje się na podstawie panujących w społeczeństwie burżuazyjnym pojęć, idei. Społeczne idee, teorie, poglądy polityczne odgrywają w społeczeństwie ogromną rolę. Materializm historyczny podkreśla poważną ich rolę i doniosłość w życiu i historii społeczeństwa[1]).

[1]) P. rozdział IV „Krótkiego kursu historii Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików)", tłum. polskie, Moskwa 1945, str. 104 n.

W ocenie sądowej tych lub innych faktów i zjawisk życia sędzia nie może nie brać za podstawę swych pojęć, poglądów, „idei" swego klasowego rozumienia świata, przez pryzmat którego rozpatruje on wszelkie zdarzenia rozgrywające się przed jego oczyma. Same pojęcia „tego, co jest sprawiedliwe" i „tego, co jest niesprawiedliwe" są inne u sędziego, który należy do klas panujących, niż u ludzi należących do innych klas.

Występując przeciwko mieńszewikom i eserom, którzy wszczynali larum o naruszeniu przez bolszewików zasady równości, o tym, że konstytucja radziecka jest rzekomo „niesprawiedliwa", Lenin pisał: „wiem, skąd bierzecie wasze pojęcie o sprawiedliwości. Macie je z wczorajszej epoki kapitalistycznej. Właściciel towaru, jego równość, jego wolność — oto wasze pojęcia o sprawiedliwości. Drobnomieszczańskie resztki drobnomieszczańskich przesądów — oto wasza sprawiedliwość, wasza równość, wasza demokracja pracy. A dla nas sprawiedliwość jest podporządkowana interesom obalenia kapitału"[1]).

Klasowy charakter burżuazyjnej teorii przekonania wewnętrznego, jak wykazaliśmy wyżej, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Zdemaskowanie tego charakteru stanowi jedno z najważniejszych zadań radzieckiej nauki procesowej. Jednakże zagadnienie to nie zwalnia od obowiązku:

1) nienaruszania perspektyw historycznych przy analizie tej teorii,
2) niełączenia pozytywnych i negatywnych stron tej teorii,
3) zdobycia się na umiejętność wyodrębnienia w niej tego, co jest słuszne i co może być wykorzystane w radzieckim prawie dowodowym, od tego, co jest fałszywe, błędne, klasowo wrogie socjalistycznemu wymiarowi sprawiedliwości i co wobec tego należy stanowczo odrzucić. Usiłowania wyrugowania „przekonania wewnętrznego" z procesu radzieckiego i zastąpienia systemu dowodów, opartego na podstawie wewnętrznego przekonania sędziego, systemem dowodów typu szkoły pozytywnej stanowi wymysł szkodliwy i niebezpieczny. Usiłowania takie są niewątpliwie związane z niezrozumieniem zadań socjalistycznego prawa procesowego i socjalistycznej polityki karnej. Tak jest w najlepszym przypadku. Natomiast w najgorszym przypadku oznaczają one recydywę zamachu w kierunku podkopywania radzieckiego wymiaru sprawiedliwości.

[1]) Lenin, Dzieła, wyd. ros., t. XXIV, str. 302.

Zadania radzieckiej nauki procesowej wymagają głębokiego i rzeczywiście naukowego rozumienia genezy przestępstw i środków walki z nimi, umiejętności naukowego pojmowania i naukowej oceny poszczególnych przestępstw, wyciągania wniosków z tej oceny, koniecznych z punktu widzenia zadań i interesów budownictwa socjalistycznego, walki o interesy społeczeństwa socjalistycznego. Wśród tych wymagań najważniejsze miejsce zajmuje żądanie prawidłowej oceny osoby oskarżonego, stopnia jego zawinienia i osobistej odpowiedzialności za to, co popełnił. „Teorie" szkół antropologicznej i pozytywnej oraz zbliżone do nich teorie szkół burżuazyjnych nie odpowiadają i nie mogą odpowiadać tym wymaganiom, nie rozstrzygają żadnego z zagadnień prawa karnego procesowego i materialnego, nie dają odpowiedzi na najważniejsze zagadnienia tego prawa i dlatego winny być stanowczo odrzucone. Należy również stanowczo odrzucić usiłowanie skonstruowania radzieckiego systemu dowodów bez „przekonania wewnętrznego". Usiłowanie to jest w prawie procesowym całkowicie analogiczne do usiłowania skonstruowania kodeksu karnego „bez winy i kary".

Odrzucanie zasady wewnętrznego przekonania sędziowskiego nie jest bynajmniej najnowszym łącznikiem pozytywistów i ich współczesnych adherentów. Krucjatę przeciwko „przekonaniu wewnętrznemu" rozpoczął jeszcze w r. 1869 profesor uniwersytetu w Heidelbergu, Mittermaier. W pracy swojej „Europejskie i amerykańskie sądy przysięgłych" Mittermaier pisał na ten temat, że powoływanie się na przekonanie wewnętrzne pozbawia sąd „jakiejkolwiek mocnej podstawy", że „przekonanie wewnętrzne" jest „wyrażeniem niejasnym", któ-

re skłania sędziów do „pobieżnego i powierzchownego" stosunku do dowodu, „według wrażeń niewyraźnego uczucia". Zdaniem Mittermaiera sam art. 342 francuskiego kodeksu postępowania karnego, który formułuje pewne wymagania pod adresem sędziów przysięgłych, nadaje się doskonale do działania „w ciemności i po omacku"[1]).

Można stwierdzić, że negatywny stosunek do zasady przekonania wewnętrznego jest podyktowany reakcyjnymi poglądami, negatywnym stosunkiem do sądów przysięgłych i do demokratyzacji sądów w ogóle, obawą przed tym, że sędzia, pozostawiony własnemu sumieniu, przestanie ślepo służyć interesom klas wyzyskujących. Nie jest rzeczą przypadku, że jeden ze zwolenników teorii przekonania wewnętrznego, występując w obronie tej zasady, nie umiał ukryć niepokoju, który go mimo wszystko dręczył, gdy pisał, że „...swoboda przekonania niekiedy wywołuje obawę przed tym, że może się przerodzić w swobodę rozmiłowania się w jakichś nowych teoriach"[2]).

Dlatego też zupełnie niesłuszne jest dopatrywanie się w wyrzeczeniu się zasady przekonania wewnętrznego jakiegoś kroku naprzód, jakiegoś nowego odkrycia naukowego.

Przeciwstawienie subiektywizmu sędziów obiektywizmowi dowodów jest niesłuszne także i z tej przyczyny, że obiektywne właściwości dowodów nie mogą być poznane inaczej, jak za pomocą subiektywnego postrzegania przez sędziów. Dowody, tj. przedmioty i czyny ludzkie, charakteryzujące zjawiska, będące przedmiotem badania w postępowaniu sądowym, istnieją niezależnie od świadomości lub postrzegania sędziego śledczego i orzekającego. Są one obiektywne, jak obiektywny jest świat zjawisk i rzeczy, w którym człowiek żyje.

Zadanie śledztwa polega na prawidłowym pojmowaniu i ocenianiu faktów stanowiących dowody, ale to już stanowi

[1]) Mittermaier, Europejskie i amerykańskie sądy przysięgłych, tłum. ros., Moskwa 1869, t. 1, str. 109.

[2]) Demczenko, Sudiebnyj precedent, Warszawa 1903, str. 181.

subiektywną stronę sprawy. Teoria tzw. obiektywizacji dowodów zezwala na pomieszanie tych dwóch zagadnień — zagadnienia obiektywizmu dowodów i zagadnienia oceny oraz niemniej ważnej metody oceny dowodów.

Zadanie nauki polega na tym, żeby ułatwić sędziemu orzekającemu i urzędnikowi śledczemu najbardziej bezbłędne, a w konsekwencji i obiektywne poznanie tych faktów, zjawisk, rzeczy, z którymi mają oni do czynienia jako dowodami. Do rozstrzygnięcia tego zadania powołana jest ekspertyza naukowa, techniczna, lekarska i wszelka inna. Od stopnia rozwoju nauki i techniki i stopnia opanowania ich przez sędziego orzekającego i urzędnika śledczego zależne będzie powodzenie tej sprawy. Niewątpliwie ekspertyza naukowa, jak i szereg innych naukowych zabiegów w kierunku poznania zjawisk i rzeczy, nie może nie wywierać wielkiego i zdecydowanie pozytywnego wpływu na osiągnięcia prawa procesowego dowodowego. Osiągnięcia nauk przyrodniczych i technicznych (fizyki, mechaniki, biologii, chemii itd.) mogą niewątpliwie udzielić i istotnie udzielają sędziemu poważnej pomocy przy analizie różnych okoliczności podlegających rozpatrzeniu w sądzie. Ale przy tym wszystkim na barkach sędziego spoczywa nadal zadanie o c e n y wszystkich tych okoliczności, które zrozumiano za pomocą nauki i zabiegów naukowych.

Nauka może ustalić poczytalność lub niepoczytalność oskarżonego; nauka może dać wskazówki, jak należy rozumieć, jakie znaczenie, jaki charakter należy przypisać temu lub innemu faktowi, może pomóc przy odtworzeniu tego lub innego dokumentu, tego lub innego związku między faktami itd. Ale przy tym wszystkim pozostaje jeszcze wielkie pole do oceny stwierdzonych faktów, do powzięcia r o z s t r z y g n i ę c i a na ich podstawie, rozstrzygnięcia, które winno być wynikiem rozsądnej i swobodnej, tj. nieskrępowanej żadnymi uprzedzeniami analizy tych faktów.

Cała ta analiza i powzięte na jej podstawie rozstrzygnięcia stanowi właśnie zakres tzw. przekonania wewnętrznego.

Żyjemy nie tylko w naturze, ale i w społeczeństwie, „...które podobnie do natury ma swoją historię rozwoju i swą naukę"[1]).

Natura, świat zewnętrzny ma swe odbicie w człowieku w postaci uczuć, myśli, impulsów, ruchów woli, w postaci tzw. dążeń idealnych, które w ten sposób są „siłami idealnymi"[2]).

Sędzia, jak każdy człowiek, który postrzega świat otaczający, zewnętrzny, sądzi o nim w zależności od swych przeżyć, które oddziaływają na jego wolę, określają podejmowane przezeń decyzje, określają treść jego przekonania („przekonania wewnętrznego").

Założenie to ma niezwykle doniosłe znaczenie także i dla poprawnego rozumienia zadań nauki o dowodach sądowych.

Z „wrażeń", „doznań", „uczuć", wywoływanych w sędzi przez różne zjawiska mogące występować w procesie sądowym w charakterze dowodów, kształtuje się jego pogląd na to lub inne zjawisko badane w procesie sądowym, na związek tego zjawiska z innymi zjawiskami. Z tych „wrażeń" lub „doznań" sędzia tworzy sobie wyobrażenia, które kształtują się w jego świadomości w charakterze określonego zapatrywania na „rzeczy", w charakterze jego „przekonania", nazywanego zazwyczaj „przekonaniem wewnętrznym".

Słuszność lub błędność tego przekonania zależy od prawidłowości lub błędności postrzegania przez nas właściwości tej lub innej rzeczy, tego lub innego zjawiska. Co więcej, w każdym człowieku jego wyobrażenia i pojęcia o zjawiskach szczególnych kształtują się zazwyczaj w ogólnej sumie zapatrywań, reprezentujących uogólnienie doświadczenia osobistego, opierających się na zasadach moralnych i ideowych jego społeczeństwa, jego klasy.

Proces kształtowania się „przekonania wewnętrznego" jest procesem skomplikowanym. U podłoża wszelkiego indywidualnego przekonania sędziowskiego leży ideologia i psychologia całej klasy, do której sędzia należy i w interesach której działa. Bardzo ważną rolę gra tutaj podstawowa zasada organizacji stosunków społecznych i całego społeczeństwa. W społeczeństwie kapitalistycznym zasadą taką jest własność prywatna, która wychowuje antyspołeczne, rabunkowe, łupieżcze przyzwyczajenie i nawyknienia, psychologię łupieżców[1]).

Każde społeczeństwo i każda klasa społeczna mają swą własną moralność, swe szczególne zapatrywania na to, co jest sprawiedliwe i co jest niesprawiedliwe, swe szczególne wyobrażenia o dobrym i złym. Każdy system moralności ma swe cechy szczególne, zależne od cech szczególnych odpowiadającego mu położenia gospodarczego tej lub innej klasy społecznej.

Oto czemu bezsporne jest twierdzenie materializmu marksistowskiego, że „...ludzie, świadomie lub nieświadomie, biorą ostatecznie swe poglądy etyczne z warunków praktycznych swej sytuacji klasowej, ze stosunków ekonomicznych produkcji i wymiany"[2]).

Ale poglądy te, pojęcia moralne i zasady, ukształtowawszy się pod wpływem tych stosunków, wpływają z kolei na działalność ludzką, idee zaś i teorie społeczne, zjawiwszy się na podstawie dojrzałych już zadań rozwoju życia materialnego społeczeństwa, oddziaływają następnie same na byt społeczny[3]).

Czyż można nie doceniać roli idei w rozwoju społeczeństwa, roli ideologii w rozwoju działalności ludzkiej? Jest rzeczą jasną, że nie można.

Idee społeczne wywierają decydujący wpływ na działalność ludzką. Wpływowi takiemu na równi ze wszystkimi pod-

[1]) Engels, Ludwik Feuerbach, tłum. polskie, Warszawa 1948, str. 64.

[2]) Op. cit.

[1]) Engels, Ludwik Feuerbach, tłum. polskie, Warszawa 1948, str. 132.

[2]) Marks i Engels, Dzieła, tłum. ros., t. XIV, str. 93.

[3]) Stalin, O materializmie dialektycznym i historycznym, „Zagadnienia leninizmu", tłum. polskie, Warszawa 1947, str. 504.

legają i sędziowie, którzy wpływ ten odzwierciedlają w swych orzeczeniach sądowych. Nie jest np. rzeczą przypadku ta okoliczność, że sądy przysięgłych skazują lub uniewinniają oskarżonych nie tylko, a często nawet, i nie tak bardzo w zależności od faktycznych okoliczności sprawy, ale raczej w zależności od ciążących nad nimi poglądów, zasad moralnych, niekiedy nawet od przesądów tego środowiska, do którego należą. Sądy przysięgłych odnoszą się surowiej do takich przestępstw, jak kradzież, rozbój, targnięcie się na ognisko rodzinne, gdyż przestępstwa te wydają się niebezpieczniejsze i bardziej niemoralne od jakichkolwiek innych[1]). Nie jest rzeczą przypadku i to, że najwięcej wyroków uniewinniających w sądach przysięgłych przypada na takie przestępstwa, jak bankructwo, spędzenie płodu, przestępstwa przeciwko moralności płciowej.

Rola panujących w danym społeczeństwie zasad moralnych, idei społecznych jest w danym przypadku oczywista. Okoliczność tę podkreślają także i niektórzy uczeni burżuazyjni, którzy nie mogą przeoczyć zależności organów sądowych i ich działalności od panujących w danym społeczeństwie interesów klasowych, idei, wyobrażeń, pojęć[2]).

Klasowy charakter ma nie tylko prawo, tj. zespół norm, za pomocą których władza państwowa reguluje stosunki społeczne, ale i świadomość prawna, tj. te zasady prawne, na których normy te się opierają i które ustalają treść tych norm.

[1]) Według danych Mittermaiera w sprawach o te przestępstwa wyroki uniewinniające zapadają przed sądami przysięgłych bardzo rzadko; procentowo stanowi to jedną siódmą lub ósmą część wszystkich wyroków (p. Mittermaier, Europejskie i amerykańskie sądy przysięgłych, 1869, cz. I, str. 325).

[2]) Pod tym względem sąd przysięgłych jest znów zjawiskiem szczególnie charakterystycznym. Podkreślając właśnie tę charakterystyczną właściwość sądu przysięgłych, Koni mówił o nim jako o „sądzie życiowym", odgrywającym rolę „przewodnika ludowej świadomości prawnej" (ludowej, oczywiście w cudzysłowie), a o sędziach przysięgłych — jako o wyrazicielach „sumienia społecznego, którego nakazy

Takiż charakter klasowy ma i wewnętrzne przekonanie sędziowskie, kształtujące się u sędziego w każdej poszczególnej sprawie sądowej nie w oderwaniu od jego położenia w społeczeństwie, jego klasowych związków i interesów, nie niezależnie od jego stanowiska klasowego, jego zasad i ideologii, jego poglądów i przekonań, a w najściślejszym z nimi związku i na ich podstawie.

Zadanie nasze w dziedzinie prawa, w szczególności zaś w dziedzinie prawa sądowego, polega nie na tym, aby po sztucznym wyrugowaniu przekonania sędziowskiego, które jest najważniejszym, decydującym czynnikiem przy ocenie dowodów, usiłować zastąpić je jakąś mechaniczną siłą w rodzaju benthamowskiego termometru wiarogodności lub sfigmografii Ferriego, a na tym, by zrozumieć istotną treść, rzeczywisty proces kształtowania się przekonania sędziowskiego, ułatwić to kształtowanie się, zapewnić mu najkorzystniejsze warunki.

Zadanie to może być rozstrzygnięte prawidłowo i z pomyślnym wynikiem jedynie na podstawie prawdziwie naukowej metodologii, prawdziwej nauki. Taką prawdziwie naukową metodologią jest materializm dialektyczny, taką prawdziwą nauką jest marksizm-leninizm, wielka nauka Marksa — Engelsa — Lenina — Stalina. Tylko na tej podstawie może nauka o dowodach wznieść się do poziomu teorii naukowej, która może rozstrzygnąć zadania stojące przed nauką prawa sądowego i praktyką sądową.

są zakorzenione w głębi światopoglądu moralnego ludu" (Koni, Za posliednije gody, Petersburg, 1896, str. 558).

Koni tkwił w zasadniczym błędzie mówiąc o tym, że rosyjski sąd przysięgłych z epoki przedrewolucyjnej wyrażał „światopogląd moralny ludu". Był to sąd warstw posiadających ówczesnego społeczeństwa, których światopogląd był przepojony zapatrywaniami i dążeniami właściciela prywatnego. Sąd przysięgłych odzwierciedlał właśnie ten światopogląd. Ale niezależnie od tego błędnego podejścia Koni miał rację, ujawniając związek między świadomością prawną sądu i sędziów danego społeczeństwa i świadomością prawną samego społeczeństwa, tj. klas panujących w społeczeństwie.

Radzieckie prawo dowodowe opiera się na metodologii marksistowsko-leninowsko-stalinowskiej. W tym tkwi jego siła w walce z wszelkimi antymarksistowskimi, pseudonaukowymi „teoriami" i teoryjkami, z wszelkimi wykoszlawieniami i omyłkami.

Nauka o dowodach sądowych wymaga specjalnie metody prawidłowej i prawdziwie naukowej.

Sprawy sądowe — zarówno w stadium śledztwa pierwiastkowego jak i w stadium rozpoznawania ich na przewodzie sądowym — są z reguły tak bardzo skomplikowane i zagmatwane, tak obfitują w masę sprzeczności, ułamków faktów i działań ludzkich, że zorientowanie się w tym nieprawdopodobnym labiryncie okoliczności faktycznych, psychologicznych, logicznych itp. jest możliwe jedynie w oparciu o granitowy fundament nauki, jedynie przy dostatecznym opanowaniu pewnej i wypróbowanej naukowej metody badawczej. Taką właśnie metodą jest metoda dialektyczna marksistowska.

Opisując podstawowe rysy marksistowskiej metody dialektycznej, towarzysz Stalin podkreślił specjalnie w swej pracy „O materializmie dialektycznym i historycznym", jak wielkie znaczenie ma ta metoda przy badaniu życia społecznego, historii społeczeństwa, jak wielkie znaczenie ma jej stosowanie w praktycznej działalności klasy robotniczej.

Jedną z dziedzin „praktycznej działalności klasy robotniczej" w sferze budownictwa państwowego jest dziedzina pracy sądowej i śledczej.

Otwiera się tutaj szerokie pole do stosowania marksistowskiej metody dialektycznej, która jest znakomitym środkiem poznania rzeczywistej istoty zjawisk i faktów, które wkłada w ręce badaczowi — a przecież sędziowie orzekający i śledczy są właśnie badaczami — precyzyjną i pewną broń w walce o prawdę, której stwierdzenie w najbardziej skomplikowanych sprawach karnych i cywilnych stanowi właśnie zadanie socjalistycznego wymiaru sprawiedliwości.

§ 20. MARKSISTOWSKA METODA DIALEKTYCZNA W RADZIECKIM PRAWIE DOWODOWYM

Rozpoznanie i rozstrzygnięcie sprawy sądowej — obojętne, karnej czy cywilnej — stanowi proces bardzo skomplikowany, rozwijający się zgodnie z zasadami i normami panującymi w prawie procesowym.

W procesie sądowym, a mianowicie w procesie dowodzenia rozpościera się przed nami szerokie pole stosowania zasad marksistowskiej metody dialektycznej. Badanie i rozstrzygnięcie sprawy karnej lub cywilnej jest organicznie związane z wszechstronnym zgłębieniem i poznaniem zjawisk, ich związku wzajemnego, przyczyn ich powstawania, całej sumy tych stosunków życia, które nie dadzą się ułożyć w prokrustowym łożu logiki formalnej, zamkniętej w kole osądów: tak — tak, nie — nie. W procesie sądowym rzeczą szczególnie ważną celem prawidłowego rozstrzygnięcia sprawy jest wszechstronne zbadanie przedmiotu. Dlatego to i przede wszystkim tutaj cenną wartość przedstawia stosowanie prawdziwie naukowej metody, jaką jest dialektyka marksistowska. Demaskując oportunistów i ich sofistyczne wykręty, Lenin pisał o dialektyce marksistowskiej, że „...zabrania właśnie rozpatrywania przedmiotu w sposób izolowany, tj. jednostronny i pokracznie zniekształcony"[1]).

Dialektyka — to badanie „...całej konkretnej sytuacji zdarzenia i jego rozwoju..."[2]).

Demaskując oportunizm Plechanowa, Lenin pisał w roku 1915: „Dialektyka wymaga wszechstronnego zbadania danego zjawiska społecznego w jego rozwoju oraz sprowadzenia strony zewnętrznej, pozornej do podstawowych sił motorycznych, do rozwoju sił produkcyjnych i do walki klas"[3]).

[1]) Lenin, Dzieła, wyd. ros., t. XVIII, str. 262.
[2]) Op. cit., str. 92.
[3]) Op. cit., str. 247—248.

Prawdziwa dialektyka skupia swą uwagę na rzeczy konkretnej, wychodząc z założenia: „nie ma prawdy abstrakcyjnej, prawda jest zawsze konkretna". Wymaga ona dokładnego pojmowania wszystkich lub przynajmniej najważniejszych związków, przejść, zależności wzajemnych w ich konkretnej treści i przyczynowości, bez czego niemożliwa jest prawidłowa ocena działań ludzkich i samego człowieka. Logika formalna jest tu niedostateczna, bezsilna. Logika formalna nie może ustalić prawdy materialnej, tj. tego, co istnieje rzeczywiście, co jest rzeczywistą treścią rzeczy i zjawisk i co stanowi jedno z najważniejszych zadań wymiaru sprawiedliwości. Logika formalna ogranicza się dlatego do tego, co prawnicy nazywają prawdą prawniczą, tj. do tego, jak fakty przedstawione przez strony sądowi charakteryzują określone zjawiska lub rzeczy, bez względu na to, jak dalece fakty te odzwierciedlają rzeczywiste stosunki życia.

Taka formalno-prawnicza metoda oceny faktów w sprawach sądowych pozostaje w bezpośrednim związku z formalnym pojmowaniem ustawy. Formalne pojmowanie ustawy wyraża się w niezdolności wyjścia poza granice jej litery, zagłębienia się w rozpoznawanie tych rzeczywistych stosunków życiowych, jakie ukrywają się poza zewnętrzną stroną sprawy. Z takim formalnym stosunkiem do ustawy w społeczeństwie wyzyskiwaczy wspaniale kojarzy się najbardziej nieskrępowana samowola i bezprawie wobec jednych, w szczególności wobec ludzi pracy, ze służalczym płaszczeniem się przed innymi, przed tymi, co rządzą, przed klasą panującą. Jeszcze w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia pisał Lenin o tych szczególnych cechach ustaw przedrewolucyjnych w Rosji i o formalno-prawniczym, urzędniczym stosunku do nich, mówiąc o przepisach o nakładaniu kar na robotników. Lenin pisał, że przepisy te zmierzały do utkania pajęczyny bezsensownej urzędowej formalistyki, że przepisy te wytwarzały taki stosunek do robotników, jak do złoczyńców, złodziei itp.[1]).

[1]) Lenin, Dzieła, wyd. ros., t. I, str. 373.

Panowanie zasady formalnej w burżuazyjnym prawie sądowym i w teorii prawa o dowodach wyraża się w dążeniu do sprowadzenia całej sprawy wymiaru sprawiedliwości tylko do formy, do przedstawienia sprawy w ten sposób, że już przez samo tylko ścisłe przestrzeganie form przewidzianych w ustawach proceduralnych osiąga się zupełność i bezbłędność orzeczenia sądowego. Wymiar sprawiedliwości, powiada francuski procesualista Hélie, nie jest niczym innym, jak formalnością („justice n'est proprement autre chose que formalité", Hélie, op. cit., t. I, str. 203).

Zasada formalna i ustalanie prawdy prawniczej jako podstawowy cel procesu są ze sobą organicznie związane, jakkolwiek prawnicy burżuazyjni odżegnywają się niekiedy od nazwy „prawda prawnicza", wolą bowiem mówić właśnie o „prawdzie materialnej". Pozostając jednak na gruncie sądów formalno-logicznych, wyobrażają sobie samą prawdę materialną w postaci wyniku zwykłych sylogizmów formalno-logicznych[1]).

Taka metoda doprowadza w sprawach sądowych do formalnego stosowania ustawy, prowadząc sąd w kierunku wąskiego, dogmatycznego pojmowania norm prawodawstwa. Pod panowaniem takiej metody badania sądowego orzeczenie sądu np. w tzw. sprawach cywilnych nie może być niczym więcej, jak po prostu arytmetycznym wynikiem dodawania, zsumowaniem danych postawionych sądowi do dyspozycji, przy czym prawo z reguły nie wymaga niczego ponad stwierdzenie okoliczności formalnych, ponad ocenę tych okoliczności z punktu widzenia formalnego stosowania ustawy.

Wszelki stosunek prawny cywilny, związany np. z wierzy-

[1]) Tak np. Rozin uważa logiczną stronę jurysdykcyjnej działalności sądu za niezmienną, dopatrując się jej celu w wyciąganiu cech prawnych z dostarczonego sądowi materiału faktycznego, w podciąganiu uzyskanych wniosków pod normę prawa obowiązującego i w zastosowaniu tej normy do danego przypadku. Według Rozina dla sądu w jego działalności jurysdykcyjnej nie ma znaczenia rozróżnienie „norm i stosunków według ich treści i znaczenia"; całą ta działalność jest „wewnętrznie jednolita" lub, jak powiada Rozin, logicznie jednolita.

telnością, jest rozpatrywany przy takiej metodzie badania nie z punktu widzenia tych warunków życiowych, na gruncie których dany stosunek prawny zrodził się i które go uwarunkowały, lecz z punktu widzenia wymagań prawnych, sformułowanych w ustawie na tle analogicznych stosunków prawnych. Z tego punktu widzenia zobowiązanie jest zobowiązaniem, wierzytelność jest wierzytelnością, transakcja jest transakcją, a każdy z tych aktów prawnych pociąga za sobą pewne skutki przewidziane w ustawie i korzystające bezwarunkowo z ochrony prawa. Jeżeli zezwala się na jakikolwiek wyjątek z tej reguły na mocy tych lub innych okoliczności wyjątkowych, to obowiązek stwierdzenia, udowodnienia, że okoliczności te zachodzą, spada całkowicie na stronę zainteresowaną w tym względzie — na powoda, pozwanego lub oskarżonego.

Przy takim stawianiu zagadnienia nie ma miejsca na analizę rzeczywistych stosunków między stronami, na wyjaśnienie tych życiowych ukrytych sprężyn, na podstawie których wynikł dany stosunek prawny ze wszystkimi wypływającymi z niego skutkami.

Stosunki rzeczywiste, które ukrywają się za zewnętrzną prawną stroną danego stosunku prawnego, interesują sąd o tyle, o ile strona procesowa może na nich oprzeć swój własny interes w sprawie.

Wynika to z burżuazyjnego pojmowania zasady kontradyktoryjności i równości stron w procesie, na mocy której sąd rzekomo nie ma prawa zajmowania w toku postępowania stanowiska po jednej lub po drugiej stronie, ułatwiania swą ingerencją sytuacji jednej strony i utrudniania sytuacji — drugiej.

W rzeczywistości takie zachowanie się sądu w procesie uświęca tylko i przypieczętowuje nierówność stron, zwłaszcza w wypadku gdy jedna ze stron jest lepiej od drugiej wyposażona w różne środki ochrony swych interesów (lepszą znajomość ustaw, większe doświadczenie, możność korzystania z pomocy adwokata przy nieposiadaniu tej możności przez drugą stronę, współudział lepszego obrońcy itd.).

W państwie burżuazyjnym pod panowaniem formalnej demokracji, która pod płaszczykiem równości wobec prawa ukrywa faktyczną nierówność ludzi, rozpoznawanie sądowe nie może nie wyróżniać się takimi samymi przymiotami i cechami szczególnymi. Proces burżuazyjny, opierający się na zasadach formalnej równości i formalnego legalizmu, zadowala się w ten sposób stwierdzeniem prawdy prawnej — stwierdzeniem nagiej zgodności zbadanych przez sąd faktów z formalnymi wymaganiami ustawy. Ale w takiej sytuacji wypadki, w których orzeczenie sądu jest prawidłowe tylko formalnie, z istoty swej zaś jest nieprawidłowe, tj. gdy zachodzi sytuacja, o której mówił Lenin „pod względem formalnym prawidłowo, a merytorycznie kpiny"[1]), — są nie tylko niewykluczone, ale nawet nieuniknione.

Nie negują tego również prawnicy burżuazyjni, hołdujący starej zasadzie — niech zginie świat, byleby tylko tryumfowała sprawiedliwość — ich sprawiedliwość[2]).

Świadomość braków formalno-logicznego stosunku do okoliczności sprawy na przewodzie sądowym oraz niezadowolenie z takiego stosunku do ustawy przenikały od czasów pradawnych do świadomości ludowej, która dawała wyraz swemu nie-

[1]) Lenin, Dzieła, wyd. ros., t. XXVI, str. 406—407.

[2]) Rzymskie adagium prawne głosi: „pereat mundus, fiat justitia". Jeden z prawników rosyjskich z epoki przedrewolucyjnej pisał w tej kwestii pod oczywistym wpływem Planka, Hélie'ego i innych zwolenników tego punktu widzenia: „...Zadaniem każdego sądu, a więc i sądu karnego, winno być nie dążenie do wykrycia prawdy bezwarunkowej, materialnej, lecz dążenie do prawdy prawniczej" (Michajłowski, Osnownyje principy organizacji ugołownowo suda, Tomsk 1905, str. 93).

Hélie twierdził, że celem procesu karnego jest stwierdzenie prawdy prawniczej jako podstawowej gwarancji procesowej (p. „Traité d'instruction criminelle", 1845, t. I, str. 10). Jednakże nawet zwolennicy tego poglądu muszą przyznawać istotne wyjątki od tej zasady, np. w razie zachodzącej wątpliwości co do prawidłowości przyznania się oskarżonego do winy (p. Michajłowski, Osnownyje principy organizacji ugołownowo suda, Tomsk 1905, str. 95).

zadowoleniu w takich starożytnych przysłowiach i aforyzmach prawnych, jak np. aforyzm rzymski, który głosił „summum ius, summa iniuria" (najwyższe prawo — najwyższa niesprawiedliwość).

Prawu radzieckiemu jako prawu socjalistycznemu obce są analogiczne „zasady", poświęcające wymagania życia formalno-logicznym wymaganiom prawoznawstwa.

W kwestii pojęcia winy i odpowiedzialności w burżuazyjnym prawie karnym pisał Lenin, że pojęcia te zostały zniekształcone przez prawników burżuazyjnych.

„Człowiekowi dano język w tym celu, by ukrywał swe myśli — powiadają dyplomaci. Ustawa jest dana w tym celu, by zniekształcać pojęcie winy i odpowiedzialności — mogą powiedzieć nasi prawnicy"[1]) — pisał Lenin w roku 1901.

Taka charakterystyka rosyjskich przedrewolucyjnych sędziów-urzędników wyraża niezmiernie trafnie charakter procesu sądowego z epoki przedrewolucyjnej, przepojonego kultem litery i kazuistyką, które powoływaniem się na ustawę zezwalały na maskowanie najordynarniejszych zniekształceń tej ustawy.

Zniekształceniom ustaw za pomocą samych ustaw i powoływaniu się na nie dopomaga w niemałym stopniu panująca w burżuazyjnym prawie procesowym metoda formalno-prawna.

Metoda formalno-prawna ułatwia maskowanie klasowego kierunku polityki sądowej. Formalne pojmowanie ustawy i równie formalne — według „litery ustawy" — jej stosowanie są z reguły wygodnym sposobem załatwiania klasowych lub politycznych porachunków z oskarżonym, dawania na tle konkretnej sprawy sądowej poglądowej lekcji politycznej całej klasie lub co najmniej znacznej części ludności. Najokrutniejsze, najbardziej nieludzkie stosowanie represji sądowej jest usprawiedliwione powoływaniem się na ustawę, na konieczność i obowiązek ścisłego i nieugiętego stosowania ustawy. Formalno-prawna metoda rozstrzygania spraw sądowych — to metoda maskująca klasowy charakter burżuazyjnego wymiaru sprawiedliwości powoływaniem się na beznamiętność ustawy. Formuła łacińska: dura lex sed lex — prawo jest surowe, ale jest prawem — nie pozostawia miejsca dla elastycznego stosowania ustawy. Jest to wygodna formułka dla sądu antyludowego, dla wymiaru sprawiedliwości, który odgradza się od ludu, który jest ludowi wrogi.

Ale metoda formalno-prawna jest sama w sobie ordynarnym zniekształceniem metodologii sądowej. Metoda ta przeczy interesom prawdziwego wymiaru sprawiedliwości, gdyż stosowanie jej nie ujawnia, a zresztą nawet nie stawia sobie za cel ujawnienia prawdziwych stosunków życia, prawdziwych przyczyn popełnionego przestępstwa lub wynikłego stosunku prawnego. Przy posiłkowaniu się metodą formalno-prawną do badania spraw sądowych sąd nie wgłębia się w analizę, że tak powiemy, materialnej strony sprawy; nie wgłębia się też w badanie przyczyn, które często dotyczą przyczyn odległych (causa remota). Do przyczyn takich (causa remota) prof. Fojnicki zalicza zupełnie dowolnie np. zagadnienie wpływu środowiska, w którym oskarżony obracał się, lub dziedziczności na oskarżonego[1]).

Prawo radzieckie odrzuca metodę formalnoprawną jako nienaukową i szkodliwą, jako utrudniającą lub w ogóle wykluczającą możność stwierdzenia prawdy w procesie, tej prawdy, która jest podstawowym celem całej procedury sądowej.

Sąd radziecki dąży do stwierdzenia prawdy materialnej, czyli, inaczej mówiąc, prawdy rzeczywistej. Wskutek tego sąd radziecki przy rozpoznawaniu np. spraw cywilnych działa nie tylko na podstawie materiału przedstawionego przez strony, nie tylko pod kątem widzenia jego zewnętrznej zgodności z wymaganiami prawa, ale z obowiązku swego wnika w rzeczywistą istotę tych lub innych stosunków prawnych.

[1]) Lenin, Dzieła, wyd. ros., t. IV, str. 81.

[1]) O tym patrz niżej.

Zasada ta jest sformułowana w sposób jak najbardziej wyraźny i zupełny w art. 5 KPC RSFRR (i w odpowiednich artykułach kodeksów postępowania cywilnego innych republik związkowych).

Art. 5 KPC RSFRR nakłada na osoby obowiązek „...dążenia wszelkimi środkami do wyjaśnienia rzeczywistych praw i wzajemnych stosunków procesujących się...". Nie ograniczając się do materiałów przedstawionych przez strony, sąd winien czynnie dopomagać do wyświetlenia rzeczywistych stosunków między stronami, żądając materiałów uzupełniających, wyjaśnień, dokumentów, powołując świadków, wyznaczając ekspertyzy, podejmując wszelkie kroki celem ochrony praw i interesów prawnych stron, troszcząc się o to, by brak uświadomienia prawnego, niewyrobienie itp. okoliczności nie mogły być wykorzystane na ich niekorzyść.

W ten sposób prawo radzieckie zapewnia nie tylko formalną, ale także rzeczywistą równość stron w procesie, rzeczywistą wszechstronność i zupełność badania procesowego, ułatwiającą stwierdzenie prawdy materialnej.

§ 21. POJĘCIE DOWODÓW SĄDOWYCH

Przechodząc bezpośrednio do radzieckiego prawa dowodowego i do radzieckiego systemu dowodów, trzeba przede wszystkim zatrzymać się na niektórych podstawowych zagadnieniach teorii i systemu dowodów.

W kształtowaniu się przekonania sędziowskiego rolę główną, podstawową i decydującą odgrywają d o w o d y s ą d o w e.

Zasada przekonania wewnętrznego, która spoczywa u podstaw procesu radzieckiego, nie tylko nie zwalnia od konieczności doprowadzenia dowodów sądowych do pewnego systemu, lecz przeciwnie — jeszcze bardziej podkreśla znaczenie takiego systemu, który zapewnia prawidłowe i celowe stosowanie tych lub innych postaci dowodów w odpowiednich przypadkach. Budowa systemu dowodów jest możliwa jedynie

na mocnej podstawie naukowej, na podstawie naukowo ugruntowanych zasad prawa dowodowego, co właśnie stanowi główną treść teorii p r a w a d o w o d o w e g o.

Teoria prawa dowodowego, która daje naukowe podstawy systemu dowodów przyjętych w danym pozytywnym ustawodawstwie procesowym, skupia swą uwagę nie tylko na zasadach systemu dowodów, lecz i na takich zagadnieniach, jak zagadnienia natury dowodów, dopuszczalności tych lub innych faktów w charakterze dowodów sądowych, ciężaru dowodu (onus probandi), klasyfikacji dowodów, znaczenia i właściwości poszczególnych postaci dowodów.

Określając dowody sądowe, nauka prawa dowodowego podkreśla ich tożsamość z punktu widzenia samego procesu dowodzenia ze zwykłymi dowodami, którymi mogą być dowolne fakty, zdarzenia, zjawiska, rzeczy[1]). Istotnie, dowody sądowe są to zwykłe fakty, występujące w życiu zjawiska, rzeczy, ludzie, postępki ludzkie. Dowodami s ą d o w y m i stają się one dopiero wówczas, gdy znajdą się w orbicie procesu sądowego, gdy stają się środkiem do stwierdzenia okoliczności i do rozstrzygnięcia zagadnień, które interesują sąd i organ prowadzący śledztwo.

[1]) „W najszerszym znaczeniu tego słowa dowód oznacza taki fakt hipotetycznie prawdziwy, który traktuje się jako uzasadniający przekonanie o istnieniu lub nieistnieniu innego faktu" (B e n t h a m, O dowodach sądowych, tłum. ros., Kijów 1876, str. 8). Przypisek tłumacza: tłumaczenie rosyjskie z r. 1876, dokonane przez Goronowicza, jest przekładem z francuskiego wydania Dumonta z r. 1830; istnieje tłumaczenie polskie „Traktatu o dowodach sądowych" Franc. Rekłajtysa Gniezno, bez roku — około r. 1935); por. Fenichel, Traktat Benthama o dowodach sądowych w świetle nowoczesnych pojęć, Polski Proces Cywilny 1937, z. 13—14.

„Wyraz „dowód", brany w najszerszym znaczeniu, oznacza wszelki bezpośredni lub pośredni środek do dojścia do poznania faktów, zdarzeń" (B o n n i e r, op. cit., str. 3). „Wszystko to, co wypełnia świat rzeczy, wszystko to, co może być przez nas postrzegane ze świata duchowego, może stanowić dowód w sprawie karnej" (W ł a d i m i r o w, Uczenje ob ugołownych dokazatielstwach, Petersburg 1910, str. 100; analogicznie T a l b e r g, F o j n i c k i i in.).

Dowody sądowe dzielimy na: a) fakty lub okoliczności, które mają być udowodnione (stwierdzone), tj. fakty, które należy udowodnić — facta lub acta, albo res probandae i b) fakty, które są sposobem, środkiem dowodzenia, tj. fakty, z których korzysta się w tym celu, żeby coś udowodnić — facta lub acta, albo res probantes.

Dowody jako środki dowodzenia są właśnie przedmiotem teorii prawa dowodowego, która bada: a) postacie dowodu (klasyfikacja), b) zasady zbierania i budowania dowodów, c) metody korzystania z dowodów i d) metody oceny dowodów.

Prawem dowodowym jest zespół norm, czyli przepisy regulujące tryb zbierania, produkowania, wykorzystywania i oceny dowodów.

Zarówno teoria prawa dowodowego, jak i same prawo dowodowe, jak to jeszcze dalej szczegółowiej wykażemy, mają do czynienia nie tylko i nie w tej mierze z kategoriami logicznymi, pojęciami logicznymi, oczywiście nieodzownymi w toku badania sądowego, ile raczej z faktami żywymi, z samym życiem, nadzwyczaj skomplikowanym i różnorodnym, które nie zezwala na traktowanie go w sposób abstrakcyjny, czysto „logiczny". Dlatego też byłoby błędnym sprowadzanie procesu dowodzenia sądowego do zwykłego procesu formalnego myślenia logicznego, jak to czyni przeważająca większość prawników burżuazyjnych, poczynając od Benthama (1827), Willsa (1838), Stephena (1876) i kończąc na późniejszych i współczesnych teoretykach prawa sądowego[1]).

Należy jednak zaznaczyć, że i w dawnej nauce prawa procesowego wypowiadano stanowcze zastrzeżenia przeciwko takiemu punktowi widzenia. Poważne zastrzeżenia przeciwko utożsamianiu logiki sądowej z logiką formalną wysuwał np. jeszcze prof. Żyriajew, jeden z najwybitniejszych dawnych

[1]) P. np. pracę profesora uniwersytetu w Cambridge, Kenny „Outlines of criminal law" (1936), w której nader wyraziście podano formalno-logiczny charakter anglo-amerykańskiej teorii dowodów.

rosyjskich procesualistów, który w swej „Teorii poszlak" (1855) na marginesie wypowiedzi Rosshirta[1]), pisał, co następuje: „Wpływ teorii poznania na teorię poszlak jest tak wielki i oczywisty, że niektórzy kryminaliści, np. Rosshirt, nawet nie znajdują w nauce o poszlakach treści prawnej, a umieszczenie rozdziału o poszlakach w kodeksie karnym lub wprowadzenie tego zagadnienia w systemie postępowania karnego uważają za nieprawidłowe przywłaszczenie sobie przez jurysprudencję karną tego, co jest właściwe logice i co powinno należeć do logiki na prawie wyłączności".

Prof. Żyriajew słusznie oponował przeciw temu zapatrywaniu, wskazując na to, że „...warunki dopuszczalności stosowania poszlak nie powinny być uzasadnione jedynie prawami myślenia logicznego, zależą one bowiem także od warunków miejsca, czasu itp"[2]).

Jednakże w tych wystąpieniach autorzy wysuwają na pierwszy plan z reguły zamiast kategorii logicznych kategorie psychologiczne, pojęcia „wyczucia prawnego", intuicji sądowej itp., co oczywiście w najmniejszym stopniu nie dopomaga do prawidłowego rozstrzygnięcia zagadnienia.

Podkreślenie przez Żyriajewa znaczenia „okoliczności miejsca i czasu" jest niezmiernie słuszne, jak niemniej słuszne jest sformułowane przezeń ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem określania wartości dowodów w sprawie karnej tylko na podstawie praw logiki[3]).

[1]) Rosshirt, C. F., Zwei kriminalistische Abhandlungen, Heidelberg 1836.

[2]) Żyriajew, Tieorja ulik, Dorpat 1855, str. 10. Przeciw sprowadzaniu procesu sądowego do zwykłego operowania kategoriami logicznymi wypowiada się szereg uczonych także i w okresie późniejszym, p. np. pracę Fridricha „O nakazanji motiwow i motiwach nakazanja", artykuły w czasopiśmie „Prawo", wydawanym przed rewolucją (z r. 1915, Nr 11 i in.).

[3]) Tak oceniała znaczenie dowodów w końcu ubiegłego stulecia przytłaczająca większość uczonych z dziedziny prawa karnego procesowego. P. w tej sprawie interesującą, cytowaną wyżej pracę prof. Żyriajewa „Teorja ulik".

W badaniu sądowym działają oczywiście także i reguły logiki formalnej. Mamy tutaj również do czynienia z obserwacją faktów, z metodą indukcji i dedukcji jako środkami wnioskowania, oceny faktów, wnioskowania z faktów rozpatrzonych. Tym niemniej badanie sądowe nie wyczerpuje się stosowaniem reguł logiki formalnej, które same w sobie okazują się niedostateczne i których stosowanie bez żadnych innych mogłoby wprowadzić sąd i śledztwo na fałszywą drogę. Należy to mieć na uwadze w szczególności przy analizie tzw. poszlak, dowodów pośrednich (preuves des preuves, indices, Indizien), których ocena leży przeważnie w płaszczyźnie analizy logicznej i wnioskowań[1]).

Tożsamość procesu dowodzenia ze zwykłym procesem myślenia nie ulega w ogóle kwestionowaniu.

Prof. Władimirow przytacza trafnie w związku z tym słowa Huxleya, że największych odkryć naukowych dokonano nie dzięki jakiejś tajemniczej zdolności, lecz dzięki zwykłemu procesowi rozumowania, który każdy z nas stosuje w najbardziej powszednich codziennych sprawach.

„Policjant — pisał Huxley — wykrywa przestępcę według śladów jego kroków dzięki takiemu samemu procesowi rozumowania, dzięki któremu Cuvier odtworzył wizerunek zaginionych zwierząt Montmartre'u na podstawie szczątków ich szkieletów"[2]).

Według Huxleya proces analizy pochodzenia plamy atramentowej na płaszczu nie różni się niczym od procesu dedukcji i indukcji, za pomocą których Adams i Leverrier odkryli nową planetę. Proces myślenia, stosowany na przewodzie sądowym, jest oczywiście procesem rozumowania. Ale analogicznie do tego, jak myślenie naukowe przy całym swoim podobieństwie do zwykłego myślenia różni się z punktu widzenia praw procesu myślenia bardzo istotnie od tego

[1]) O dowodach pośrednich p. niżej § 26.

[2]) Władimirow, Uczenje ob ugołownych dokazatielstwach, Petersburg 1910, str. 3.

ostatniego, tak i myślenie sądowo-proceduralne różni się i od naukowego myślenia, i od filisterskiego. Zwykłe (filisterskie) myślenie odznacza się powierzchownością, prymitywizmem, niedostateczną metodycznością. Myślenie naukowe korzysta ze ściśle kwalifikowanych zabiegów, czyli metod operowania różnymi pojęciami lub zjawiskami, wyróżnia się określonym systemem. Myślenie sądowo-proceduralne winno być tak samo kwalifikowanym, jak i wszelkie myślenie naukowe. Korzystanie z wszelkich prymitywów, zabiegów pozbawionych charakteru naukowego jest tutaj jeszcze bardziej niebezpieczne. Nadzwyczaj niebezpieczne jest tutaj filisterstwo, gdyż sąd ma tu do czynienia z największymi wartościami, jakimi są dobro ludu, interesy państwa, wolność, cześć i nawet życie człowieka.

Dlatego też w dowodzeniu karno-procesowym jest szczególnie niezbędna ścisła naukowość stosowanych metod formułowania sądu i wnioskowania, choć jest ona skrępowana w swej integralności i głębi ramami procesu sądowego, ograniczonego bardziej ściśle zakreślonymi w czasie granicami niż praca badawcza, naukowa.

Naturalnie, dawni prawnicy mają rację twierdząc, że realizowany przy tym proces myślenia jest podporządkowany ogólnym regułom myślenia i winien być regulowany przez prawidła logiki. Mogą być tutaj w pełni stosowane sposoby dowodzenia, właściwe logice — metody indukcji i dedukcji[1]). Ale nie można sprowadzać całego procesu dowodzenia sądowego, jak o tym mówiliśmy wyżej, do samych tylko reguł dedukcji i indukcji. Błędność takiego założenia można unaocz-

[1]) „Zadanie zbadania prawdy w dziedzinie faktów, stanowiących przedmiot badania sądowego, z istoty swej niczym nie różni się od ogólnego zadania nauki — wypracowania prawidłowych sądów o faktach w ogóle" (Władimirow, Uczenje ob ugołownych dokazatielstwach, Petersburg 1910, str. 5). „Zasady, według których zadanie to jest rozstrzygane, stanowią przedmiot logiki i sprowadzają się do reguł dedukcji i indukcji, stosowanych we wszystkich badaniach naukowych" (tamże). P. w tej materii specjalną literaturę z dziedziny logiki.

nić na tym samym przykładzie, który przytacza właśnie prof. Władimirow. Przesłanka większa: „uczciwi ludzie składają w charakterze świadków zeznania zgodne z prawdą" i przesłanka mniejsza: „Pietrow jest uczciwym człowiekiem" nie zawsze doprowadzają do wniosku: „zeznania Pietrowa są zgodne z prawdą". Należy tu wziąć pod uwagę warunki „miejsca, czasu i inne okoliczności", jak to słusznie wskazywał prof. Żyriajew.

Zresztą prof. Władimirow, akceptując rozróżnienie między badaniem naukowym i sądowym i równocześnie cytując z aprobatą Starky'ego, jest w tej kwestii niekonsekwentny: Starky widzi jedynego zasługującego na zaufanie przewodnika przy analizie tajemniczych i zagmatwanych zdarzeń w rozsądku, wzmocnionym doświadczeniem, tj. znajomością ludzi, ich bytu, obyczajów. Doświadczenie życia koryguje właśnie omyłki rozsądku, który operuje tylko pojęciami logicznymi.

W procesie karnym możliwe jest zastosowanie dedukcji — zastosowanie zasady ogólnej w wypadku szczególnym, sądzenie z całości o części.

Podstawowa zasada dedukcji (aksjomat sylogizmu) polega na tym, że to, co jest słuszne lub prawdziwe dla całej klasy zjawisk, jest słuszne lub prawdziwe dla każdego z tych zjawisk, słuszne lub prawdziwe dla każdego przypadku zaliczonego do tej klasy. Druga reguła dedukcji głosi: rzeczy współistniejące z jakąś rzeczą współistnieją i między sobą, a w matematyce — dwie wielkości, które, każda z osobna, są równe trzeciej, są sobie równe.

„Siła wniosku dedukcyjnego — pisze prof. Władimirow — zależy od wiarogodności sytuacji ogólnej, stanowiącej w sylogizmie przesłankę większą. Tą przesłanką większą może być i prawo przyrody, i prawo empiryczne, i wreszcie jakiekolwiek uogólnienie przybliżone"[1]).

[1]) Władimirow, Uczenje ob ugołownych dokazatielstwach, Petersburg 1910, str. 5.

Dedukcja jest nadzwyczaj rozpowszechnioną metodą sądzenia, z powodzeniem stosowaną w każdej pracy badawczej.

Należy jednak mieć na względzie, że dedukcja daje pozytywne wyniki w stosowaniu jedynie pod warunkiem prawidłowego zaliczenia różnych zjawisk do tejże klasy.

Drugą metodą logiki jest indukcja, która również jest całkowicie dopuszczalna w badaniu sądowym jak i w badaniu naukowym. Indukcja reprezentuje wnioskowanie z faktów znanych o nieznanym, z przypadku szczególnego o sytuacji ogólnej jako wniosku ze znanego i szczególnego. Indukcja opiera się na domniemaniu jednostajności w naturze, na przypuszczeniu o działaniu przyczyny wspólnej odnośnie do pewnego szeregu zjawisk. Samą przyczynę określa metoda uzgodnienia i metoda rozróżnienia.

Zarówno dedukcja jak i indukcja mogą być oczywiście stosowane i faktycznie są stosowane w dowodzeniu w procesie sądowym[1]).

Jako przykład zastosowania indukcji w praktyce procesu radzieckiego można przytoczyć następujący epizod sprawy z oskarżenia urzędnika śledczego Sienina o łapownictwo. Ko-

[1]) Przykład zastosowania dedukcji w procesie sądowym. Ludzie nieposzlakowani i cieszący się dobrą reputacją są świadkami wiarogodnymi, zasługującymi na zaufanie. Dana osoba jest człowiekiem całkowicie nieposzlakowanym, jej zeznania na rozprawie uważa się za wiarogodne i cieszą się zaufaniem sądu. Dana osoba zeznaje to i to, będąc naocznym świadkiem badanego faktu. Sąd przyjmuje jej zeznanie jako fakt, jako dowód wiarogodny.

Przykład zastosowania indukcji w procesie sądowym. Ob. A jest oskarżony o kradzież. Skradzione rzeczy znaleziono u ob. A. Fakt kradzieży rzeczy jest elementem wiadomym (a); fakt znalezienia rzeczy u ob. A — jest drugim elementem wiadomym (b); fakt winy ob. A jest wnioskiem z a + b. Stosując indukcję, tj. regułę sądzenia lub prowadzenia dowodu z faktów wiadomych (a + b), do faktu niewiadomego (winny popełnienia kradzieży), można dojść do wniosku, że winny jest ob. A. Nie trudno jednak domyślić się, że to jest czysto formalna logika dowodzenia, która nie bierze pod uwagę wszelkich innych możliwych danych (c, d, e, f...), które mogą w sposób zdecydowany wpłynąć (i to niekiedy w kierunku odwrotnym) na wnioski końcowe.

rzystając z tej metody, oskarżyciel w taki oto sposób konstruował łańcuch dowodów przeciwko Sieninowi:

„Sienin wziął pieniądze od Blumy Lewenzon. Sienin przyznał się, a oto Piotr Lewenzon nie przyznał się. I zjawia się pytanie: winien, czy nie winien? Przypomnijmy sobie, jak się on bronił dowodząc swej niewinności w ten sposób: „Łapówkę dano, gdy siedziałem w więzieniu". Tak mówił. Dobrze. Jakże mógł dać łapówkę siedząc w więzieniu? Ale, po pierwsze, stwierdzono, że według jego własnego zeznania oraz według akt sprawy około 20 maja w czasie eskortowania go do sądu udał się wraz z konwojentem do swego mieszkania.

„Prawda, gdy mu to zarzucono w toku przewodu, powiedział, że w mieszkaniu nikogo nie zastał albo raczej że nie zastał żony, a zastał tylko małą dziewczynkę, i że wobec tego w żaden sposób nie mógł mówić o sprawie. Ale Lewenzon przyznał się później, że przy wyjściu z mieszkania spotkał żonę, z którą zdążył zamienić kilka słów. Ale na to, żeby porozumieć się, że trzeba zapłacić, wystarczy kilka słów, kilkunastu sekund; przecież każdy wie, że i zwyczaje więzienne i poczta więzienna dają duże możliwości zmowy. Pod tym względem bardzo charakterystyczny jest epizod dotyczący Bonnelowej, której przesłano do więzienia szlafrok. W szlafroku była kieszeń, do kieszeni zaszyto list. List otrzymano i zwrócono taką samą pocztą w innym szlafroku, który jest niejako workiem pocztowym, i korespondencję prowadzi się bardzo energicznie. Jest rzeczą jasną, że Lewenzon również miał „szlafrok", była tam kieszeń, do której zaszyto list. W tych warunkach przygotowanie można było przeprowadzić w drodze korespondencji. Przychodzi do domu około 20 maja i tu na chwilę spotyka się ze swą żoną. I rzecz dziwna — 29 maja zostaje zwolniony, a 1 czerwca Lewenzonową zjawia się w mieszkaniu u Sienina i wręcza mu 5000 rubli. Oto sytuacja faktyczna. Ale stańmy na gruncie życia, posłuchajmy głosu życia i zadajmy sobie pytanie, jak się tutaj rzeczy miały? Czy tak, jak opowiadał Lewenzon, że wszystko zrobiła żona, a on o niczym nie wie? Tak być nie może. Choćby nie wiem

jak zapewniał, że miała ona własne pieniądze — to nie jest prawdą. Niemożliwe, aby nie wiedział, niemożliwe, aby mu żona nie mówiła. Mówi z wielką swadą, ale bardzo nie przekonywająco. A co najważniejsze, wyjaśnienia jego całkowicie mijają się z prawdą: 29 maja był na wolności, a 1 czerwca żona jego dała Sieninowi pieniądze. W tym wypadku wszystko przemawia za tym, że brał on bezpośredni czynny udział w załatwianiu swych własnych osobistych spraw. Oto czemu myślę, że wersja Lewenzona nie może się ostać — przemawia przeciw niej prawda życia, a życie w wyroku waszym będzie musiało wypowiedzieć o nim swoją prawdę.

„Popatrzmy, jak ta sprawa Lewenzona toczy się szybko, błyskawicznie. 26 maja wpływa do prokuratury gubernialnej, 29 maja wpływa do śledztwa, a 30 maja Lewenzon jest już na wolności. Czy zbadano Lewenzona? Nie. Czy urzędnik śledczy wykonał jakiekolwiek czynności śledcze? Nie. Co się stało? Dano łapówkę w wysokości 5000 rb i Lewenzon znalazł się na wolności. Jeżeli Szachownin, zwalniając Lewenzona na wolną stopę, nie dokonał żadnych czynności śledczych, to nie oznacza, że w ogóle nie wykonał żadnych czynności. Mimo wszystko dokonał niektórych czynności, a czynności te polegały na tym, że otrzymał od Sienina 2000 rb i nielegalnie zwolnił aresztanta z aresztu. O tym mówi on sam w swych wyjaśnieniach"[1]).

Sienin (urzędnik śledczy), Lewenzon (oskarżony o to, że dał Sieninowi łapówkę za pośrednictwem swojej żony, Blumy Lewenzonowej), Szachowin (sędzia, który nielegalnie umorzył sprawę Lewenzona) są tu demaskowani szeregiem faktów, z których każdy z osobna — skoro jest stwierdzony i staje się w ten sposób znanym (szczególnym), prowadzi do nowego faktu (przedtem nieznanego), stwierdza ten fakt i daje podstawę do stwierdzenia winy oskarżonego.

Metodą indukcji — od faktu stwierdzonej nielegalnej korespondencji Lewenzona z żoną i oskarżonej Bonnelowej, od

[1]) Wyszynski, Sudiebnyje rieczi, Moskwa 1938, str. 31—32.

faktu bytności Lewenzona w mieszkaniu, od faktu umorzenia postępowania przeciwko niemu w śledztwie, od faktu otrzymania przez sędziego śledczego od żony Lewenzona 5000 rubli — prokurator dochodzi tutaj do wniosku o udziale w tym przestępstwie nie tylko żony Lewenzona, która przyznała się, lecz i samego Lewenzona, który nie przyznał się.

Jednakże, gdy mówimy o procesie dowodzenia (sądowego) jako o zwykłym procesie myślenia, nie należy zapominać, że każda sprawa sądowa reprezentuje z reguły epizod walki klas, w której działa własna logika, nie zawsze i niecałkowicie pokrywająca się z logiką książkową, mającą do czynienia z wielkościami abstrakcyjnymi.

W sprawach karnych nie wszystko układa się tak logicznie, jakby tego można było się spodziewać. Dlatego też dość często sąd musi odrzucać wnioski, które wydają się bezpośrednio wynikającymi z dopiero co stwierdzonych przesłanek. Można wskazać przypadki, gdy ściśle logiczne wnioski mogą okazać się błędne, i na odwrót, takie przypadki, w których prawda leży tam, gdzie zgodnie z zasadami logiki formalnej bardzo trudno byłoby się jej spodziewać.

Oto dlaczego reguły dedukcji i indukcji należy bezwzględnie stosować pod kontrolą podstawowej naukowej metody dowodzenia, jaką jest dialektyczna metoda sądzenia, stwierdzająca jedność przeciwieństw, zmuszająca do rozpatrywania zjawisk nie w postaci nawzajem odizolowanej, lecz w zespoleniu wszystkich ich stron i właściwości, we wszystkich ich „przejściach" i sprzecznościach[1]).

[1]) Lenin, Konspiekt knigi Gegela „Nauka logiki", „Filosofskije tietradi", 1936, str. 188: „Odrębna istota (przedmiot, zjawisko itd.) jest (tylko) jedna stroną idei (prawdy). Do prawdy konieczne są jeszcze inne strony rzeczywistości, które także tylko wydają się samodzielne i odrębne (istniejące same dla siebie). Prawda realizuje się tylko w ich całokształcie i w ich stosunku". I dalej: „Całokształt wszystkich stron zjawiska, rzeczywistości i ich stosunki (wzajemne) — oto z czego formuje się prawda. Stosunki

§ 22. ZAGADNIENIE WZGLĘDNOŚCI DOWODÓW W PRAWIE RADZIECKIM

Najważniejszym zagadnieniem nauki o dowodach jest zagadnienie, czy wszystkie fakty i zjawiska mogą być dopuszczone w charakterze dowodów sądowych, a jeśli nie wszystkie, to co ma stanowić podstawę do ich dopuszczenia lub niedopuszczenia w tym charakterze. Zagadnienie to było już częściowo oświetlone w rozdziale IV przy omawianiu angielskiego prawa dowodowego.

Reguła podstawowa w tej dziedzinie polega na tym, że w charakterze dowodów dopuszcza się okoliczności, które mają znaczenie dla sprawy, które odnoszą się do faktów mających być stwierdzonymi w sądzie.

Historycznie nie wszystkie fakty uznawano (i w znacznej mierze nie wszystkie uznaje się i obecnie w burżuazyjnym prawie procesowym) za takie, które nadają się do tego, by były dowodami. Pojęcie „faktu" ulega tu zwężeniu, gdyż zakres okoliczności faktycznych, stan faktyczny przestępstwa lub deliktu cywilnego jest określany przez normę prawną, przy czym te stany faktyczne są niekiedy określane przez ustawodawstwo w sposób dowolny[1]).

(— przejścia — sprzeczności) pojęć — główna treść logiki, przy czym pojęcia te (i ich stosunki, przejścia, sprzeczności) są pokazane jako odzwierciedlenia świata obiektywnego. Dialektyka rzeczy tworzy dialektykę idei, a nie odwrotnie.

Na marginesie tego konspektu Lenin zanotował: „Hegel genialnie odgadł dialektykę rzeczy (zjawisk, świata, przyrody) w dialektyce pojęć" (str. 189).

Znajdujemy tu genialne wskazówki przewodnie Lenina także i dla konstrukcji radzieckiej teorii dowodów sądowych.

[1]) Prof. P. Lublinski (przedmowa do pracy Stephena „Zarys prawa dowodów", tłum. ros., Petersburg 1910, str. III) słusznie podkreśla tę szczególną właściwość „faktów" figurujących w procesie sądowym, wskazuje na często spostrzeganą sztuczność ich konstruowania, zwłaszcza odnośnie do stanów faktycznych różnych przestępstw, umów, rozporządzeń itp.

Organa śledcze i sąd winny zajmować się nie faktami w ogóle, a tymi faktami, które odpowiadają określonym dla nich przez prawo znamionom, wymaganiom, których zakres określa się przedmiotem, zadaniem badania w śledztwie lub na rozprawie. Należy to rozumieć w tym sensie, że np. w procesie karnym winny figurować fakty, które należą do zakresu pojęciowego corpus delicti lub odnoszą się w ogóle do przestępstwa i do osoby oskarżonej o jego popełnienie, tj. fakty zawierające w sobie cechy danego przestępstwa, a nie tylko danego zdarzenia.

Zadanie procesu karnego i cywilnego polega w tym wypadku na tym, żeby wydzielić właśnie te fakty, które odnoszą się bezpośrednio do badanego zagadnienia, nie przeładowując i nie komplikując procesu okolicznościami lub faktami, które nie odnoszą się do przedmiotu procesu.

Reguły procesowe są właśnie skierowane ku ułatwieniu najbardziej pomyślnego rozwiązania tego zadania. Reguły, sposoby, metody opracowane przez ustawę i praktykę sądowo-śledczą winny właśnie służyć temu zadaniu. Widzieliśmy już wyżej, jak dalece nie może się ostać metoda dowodzenia i reguły tzw. teorii dowodów formalnych, jak poważne wady wykazują reguły systemu dowodów, który zastąpił zbudowany na tej teorii system dowodów współczesnego procesu burżuazyjnego.

Proces sądowy radziecki i prawo procesowe radzieckie rozszerzają możliwości analityczne ich badania — nie odrzucając konieczności korzystania z kategorii formalno-logicznych — w drodze stosowania dialektycznej metody poznania, która jest ściśle naukowa i koryguje wąskie prawnicze metody badania procesowego[1]).

[1]) Praktyka sądów przysięgłych daje mnóstwo przykładów tego, jak wbrew rygorystycznej teorii prawnej i ścisłym przepisom prawnym orzeczenia przysięgłych kształtują się na podstawie pobudek przeważnie społeczno-politycznych, moralnych i obyczajowych. Mówiąc o rosyjskim sądzie przysięgłych z przed rewolucji, A. Bobriszczew-Puszkin — choć

Jednakże sąd przysięgłych, który według uwagi Lenina wnosi snop światła do ducha kancelaryjnego formalizmu i scholastyki, nie mógł wznieść się do prawdziwej wysokości prawdziwej „logiki faktów", która osiąga swój rozwój rzeczywisty i wyraz w logice dialektyczno-materialistycznej[1]). Do tego poziomu mógł wznieść się i rzeczywiście wzniósł się jedynie sąd radziecki, sąd socjalistycznego państwa robotniczo-włościańskiego.

Radzieckie prawo procesowe nie rozszerza wprawdzie bez zakreślenia granic koła zagadnień, które podlegają badaniu sądowemu, ale nie wytycza tutaj żadnych granic formalnych, zezwalając na zbudowanie w śledztwie i na przewodzie dowolnych faktów. Dopuszczenie tych lub innych dowodów jest rzeczą sądu, który przy rozstrzygnięciu tego zagadnienia winien kierować się jedną tylko wskazówką — dążeniem do stwierdzenia prawdy, tej prawdy materialnej, czyli obiektywnej, której zadaniom podporządkowany jest cały proces.

Nie należy mieszać zagadnienia dopuszczenia do zbudowania w śledztwie i na przewodzie dowolnych faktów w charakterze dowodów z zagadnieniem, jakie fakty winny być i mogą być przedmiotem dowodu. To ostatnie zagadnienie jest sformułowane w literaturze prawniczej jako zagadnienie granic badania sądowego, jako nauka o tak zwanej thesis probanda, tj. o tym, jakie mianowicie okoliczności lub twierdzenia podlegają udowodnieniu.

Zgodnie z poglądami panującymi w teorii burżuazyjnej nie wszystkie okoliczności podlegają dowodzeniu. Istnieje szereg takich okoliczności, które nie podlegają dowodzeniu z racji swej oczywistości i charakteru bezspornego, lub takich, których dowodzenie sprzeciwia się faktom ogólnie uznanym

nieco wyolbrzymia tę okoliczność, ale w zasadzie słusznie podkreśla, że w tym sądzie „logika faktów" zawsze była dlań wzorem „logiki rozumowania" (p. „Empiriczeskije zakony diejatielnosti russkowo suda prisiażnych", Moskwa 1896, str. 551).

[1]) P. Lenin, Dzieła, wyd. ros., t. IV. str. 84.

lub stwierdzonym przez naukę, albo takich, których dowodzenie sprzeciwia się panującym w danym społeczeństwie pojęciom i przekonaniom moralnym lub politycznym. Przepis o niedopuszczalności dowodzenia niektórych kategorii faktów jest zupełnie celowy.

Nie ma potrzeby dowodzenia tego, co według ogólnie przyjętych pojęć nie wymaga dowodu (np. różnych zasad naukowych, formułujących działanie praw przyrody, praw fizyki, mechaniki i in.). Z drugiej strony niedopuszczalne jest usiłowanie dowodzenia w śledztwie lub na przewodzie zasad zawierających w sobie twierdzenia uważane za niemoralne, politycznie szkodliwe, występne (np. kwestionowanie w sądzie radzieckim antyspołecznego charakteru, amoralności eksploatowania człowieka przez człowieka, dowodzenia słuszności systemu kapitalistycznego i jego przewagi nad systemem socjalistycznym). Nie może być przedmiotem dowodzenia w śledztwie lub na przewodzie sądowym niegodzenie się z tymi lub innymi zasadami ustawy, normami prawa obowiązującego. Nie może być przedmiotem dowodzenia w sądzie istnienie lub brak tej lub innej ustawy. Zakłada się, że jest to wiadome sądowi ex officio. Tutaj działa zasada jura novit curia. Wszystkie te ograniczenia są całkowicie zrozumiałe i usprawiedliwione przez naturę rzeczy, charakter zadań śledztwa i sądu. Ale poza ramami tych ograniczeń, podyktowanych przez logikę, rozsądek procesowy — auctoritate rationis, śledztwo i sąd mają swobodę wyboru dowodów, swobodę wykorzystania tych lub innych faktów w charakterze dowodów. Jedyne ograniczenie, jakiemu sąd pod tym względem ulega, wynika z postulatu nieodbiegania od bezpośredniego zadania sądu, niezbaczania ku zadaniom obcym dla sądu, nie dotyczącym bezpośrednio danej sprawy.

Postulat ten został sformułowany już przez Rzymian w formułce, która zachowała swą moc obowiązującą po dzień dzisiejszy: „in jure non remota causa, sed proxima spectatur" (sąd nie rozpatruje przyczyny odległej, lecz najbliższą). Jest rzeczą niewątpliwą, że właśnie stwierdzenie tego, co stanowi

causa remota, co zaś — causa proxima, stanowi samodzielne i bynajmniej nie drugorzędne zadanie sądu[1]).

Ustalenie związku, zbliżenie jednych faktów, bezpośrednio dotyczących głównego przedmiotu rozpoznania sądowego, z innymi faktami, które nie dotyczą go bezpośrednio, stanowi dość skomplikowane zadanie. Rozwiązanie tego zadania pozostaje z reguły w bezpośredniej zależności od poglądów sędziego na rzeczy, od jego punktu widzenia na te lub inne konkretne fakty i okoliczności.

Rozstrzygając dane zagadnienie, sąd winien opierać się na swym doświadczeniu. Winien również pamiętać o tym, że sąd nie jest laboratorium badawczym, uprawnionym do kontynuowania do nieskończoności łańcucha związanych ze sobą ogniw aż do chwili znalezienia wszystkich możliwych rozwiązań zagadnienia. Sąd winien ograniczyć swą pracę badawczą do tych okoliczności i do tych faktów, których istnienie wystarczy do przekonania się o zgodności z prawdą i prawidłowości rozstrzygnięcia powziętego w danej konkretnej sprawie. To określa granice badania w śledztwie pierwiastkowym i na przewodzie, granice zbierania materiału dowodowego.

Przepisy procesu radzieckiego, dotyczące tego zagadnienia, nie upoważniają do ograniczania swobody organu śledczego lub sędziego orzekającego w stopniu większym, niż to dyktuje omówiona przez nas wyżej logika procesu.

Kodeksy karne i kodeksy postępowania karnego republik związkowych dają w szeregu artykułów wyczerpujący materiał do określania granic śledztwa pierwiastkowego lub przewodu sądowego.

---

[1]) Np. prof. Fojnicki uważa, że sąd nie powinien interesować się zagadnieniem wpływu środowiska lub dziedziczności na podsądnego (p. „Kurs ugołownowo sudoproizwodstwa", Petersburg 1899, t. II, str. 270). Oczywiście, nie można się z tym zgodzić, gdyż okoliczności te pozostają w bezpośrednim związku z zagadnieniem wyboru kary (lub środka o charakterze sądowo-lekarskim).

Artykuły 45, 47 i 48 KK RSFRR[1]) i art. 112, 113, 166, 206 i 257 KPK RSFRR i in. mówią o okolicznościach mających znaczenie dla sprawy, całkowicie wyświetlając to pojęcie i nie pozostawiając w ten sposób żadnych wątpliwości co do tego, co wchodzi i co nie wchodzi w zakres zadań śledztwa i sądu.

Tak np. art. 113 KPK RSFRR uważa za mające znaczenie dla sprawy te okoliczności, których wyświetlenie może mieć wpływ na prawidłowe rozpoznanie sprawy; art. 166 głosi: „Świadkowi wolno zadawać pytania jedynie co do faktów, które mogą być stwierdzone w danej sprawie, i co do charakterystyki osoby oskarżonego"; art. 206 KPK mówi o tym, że organa śledcze są obowiązane uzupełnić śledztwo w wypadku powołania się podejrzanego na okoliczności „....mające znaczenie dla sprawy i nie zbadane poprzednio...".

Takież znaczenie w danej kwestii ma również art. 257 KPK, który zobowiązuje przewodniczącego rozprawy sądowej do usunięcia „....z przewodu sądowego i wywodów stron wszystkiego tego, co nie dotyczy rozpoznawanej sprawy..." (podkreślenie moje — A. W.). Wymaganie to samo w sobie wystarczająco kategoryczne jest nadto wzmocnione wskazówką o obowiązku przewodniczącego sądu odnośnie do prowadzenia przewodu w kierunku najbardziej sprzyjającym wykryciu prawdy.

Analogicznie rozstrzyga się zagadnienie dopuszczalności tych lub innych okoliczności w charakterze dowodów w naszym Kodeksie Postępowania Cywilnego[2]).

[1]) Tutaj jak i we wszystkich innych przypadkach przy powoływaniu się na artykuły KK lub KPK RSFRR ma się na uwadze również i odpowiednie artykuły kodeksów karnych i kodeksów postępowania karnego innych republik związkowych.

[2]) Patrz np. art. 119 KPC RSFRR: „Dopuszczenie tych lub innych zaofiarowanych przez strony dowodów zależy od tego, czy sąd uzna je za istotne w sprawie".

Najbardziej odpowiedzialne i trudne zadanie polega oczywiście na określeniu, jaka mianowicie okoliczność jest istotna dla sprawy, jaka okoliczność ma znaczenie dla sprawy.

Nie można znaleźć odpowiedzi na to pytanie w przepisach radzieckiego postępowania sądowego, podobnie jak nie można znaleźć odpowiedzi w przepisach współczesnej procedury innych państw od czasu wyrzeczenia się przez nie teorii dowodów formalnych. Jest to zupełnie naturalne, nie ma bowiem takich przepisów dla wszystkich sytuacji życiowych, a nawet jest rzeczą niemożliwą, by przepisy takie istniały. A sytuacje takie są wyjątkowo różnorodne i niekiedy niepowtarzalne, o czym świadczą liczne fakty z praktyki sądowej każdego państwa.

Ogólną zasadę kierowniczą można tutaj sformułować jedynie jako postulat uznania za punkty wyjściowe: a) ustawowego stanu faktycznego danego przestępstwa, b) związku przyczynowego badanej okoliczności z przedmiotem sprawy sądowej i jego elementami prawnymi.

A zatem śledztwo i sąd winny np. przy rozpoznawaniu sprawy o zabójstwo zwrócić swe zainteresowanie do faktów dotyczących danego przestępstwa i wszystkich tych okoliczności, które mogą sprzyjać wyjaśnieniu całej sprawy, jeśli są tak lub inaczej związane z tymi faktami.

Jak dalece pod tym względem niebezpieczne jest usiłowanie określenia z góry ewentualnych kategorii lub szeregu faktów mających znaczenie dla sprawy, na dowód tego można przytoczyć jako ilustrację przykłady podane przez prof. Rozina w kursie procedury karnej (z r. 1916).

Wyjaśniając znaczenie pojęcia względności okoliczności, prof. Rozin pisze: „Wszystko to, co pozostaje poza granicami wytkniętego związku logiczno-prawnego lub pozostaje jedynie w dalekim związku ze sprawą, nie może i nie powinno być przedmiotem badania, ponieważ doprowadziłoby jedynie do niepotrzebnego przeładowania procesu dowodzenia"[1]).

[1]) Rozin, Ugołownoje sudoproizwodstwo, 1916, str. 391. W charakterze przykładu takiego „przeładowania procesu" prof. Rozin wskazuje na takie „niepotrzebne elementy", jak zagadnienie po-

W rozumowaniu tym wszystko jest nieprawidłowe. Nieprawidłowe jest przede wszystkim powołanie się na granice „wytkniętego związku logiczno-prawnego", gdyż zakreślenie z góry granic takiego związku w procesie karnym lub cywilnym jest z reguły zupełnie niemożliwe. Granice te są określane nie przez hipotezy urzędnika śledczego, lecz przez faktyczne okoliczności sprawy, warunki, tło popełnionego przestępstwa. Dość często „granice" te wychodzą daleko poza ramy samego przestępstwa, prowadzą urzędnika śledczego do stadium przygotowania do popełnienia przestępstwa, do faktów, które poprzedziły urzeczywistnienie zamiaru przestępnego lub planu.

Zagadnienie przygotowania do przestępstwa, nabycia narzędzi przestępstwa, ścigania ofiary, przygotowywania alibi na wypadek „wsypy", przygotowywania możliwości ujścia przed ściganiem karnym, ukrycia śladów popełnionego przestępstwa — oto najszersze „granice" „związku logiczno-prawnego", a zasklepianie się w tychże na mocy z góry powziętego „zakreślenia granic" jest zupełnie niemożliwe i dla sprawy wykrycia przestępstwa szkodliwe.

Błędne są także wytyczne w kwestii „dalekiego związku", który rzekomo wyklucza konieczność interesowania się faktami tego rodzaju w śledztwie.

Urzędnik śledczy i sędzia orzekający winni sami, w zależności od konkretnych warunków i okoliczności, określić granice badania, winni sami decydować w każdym konkretnym przypadku o tym, co należy wciągnąć w orbitę ich zainteresowania, uczynić przedmiotem badania jako ważne, jako korzystne, jako niezbędne.

---

gody w dniu przestępstwa, wyrazu twarzy osób obecnych przy popełnieniu przestępstwa, ich podstawy fizycznej itp. Ale sam prof. Rozin widzi się zmuszony nadmienić: „chyba że ten lub inny spośród tych przypadkowych momentów ma znaczenie dla udowodnienia winy jednej z podejrzanych osób".

Wszelkie próby określenia z góry, jakie okoliczności mogą mieć znaczenie dla sprawy, a jakie nie mogą go posiadać, są skazane na niepowodzenie, zwłaszcza w sprawach karnych, w których skomplikowany i powikłany charakter sytuacji zdarza się nader często.

Sprawa przedstawia się pod tym względem w sposób prostszy w sprawach cywilnych, w każdym jednak razie i tutaj jest ona wystarczająco skomplikowana, a niekiedy nawet nadzwyczaj pogmatwana.

Tutaj przedmiot sporu z reguły określa nie tylko rodzaj dowodów, ale i granice dowodzenia. Tak np. w sporze majątkowym krąg dowodów jest z góry określony przez charakter spornych stosunków, wynikłych w związku z danym obiektem majątkowym. Dlatego też jeśli jedna ze stron będzie starała się rozszerzyć krąg dowodów przez włączenie w zakres sporu faktów, czynów, stosunków, nie dotyczących zagadnień spornych, sąd może bez wysiłku udaremnić tę usiłowania, może określić „granice" dowodzenia. W sporze majątkowo-prawnym nie ma miejsca dla okoliczności dotyczących charakterystyki osobistej stron w procesie, np. zagadnienia stosunku pozwanego do jego sąsiadów, rodziny itd. Ale i w tzw. sprawach spornych cywilnych nie zawsze można z góry określić granice badania spornego zagadnienia w sądzie, z góry określić, co należy dopuścić w charakterze dowodu w danej sprawie, a czego nie należy. W prawie procesowym cywilnym to dość skomplikowane zadanie jest ułatwione przez to, że w szeregu spraw ustawa ustala, że dowodzenie tych lub innych okoliczności może nastąpić jedynie za pomocą sposobów wskazanych w ustawie. Ograniczenie to oczywiście zmniejsza jeszcze bardziej zakres okoliczności, które mogą figurować w sprawie w charakterze dowodów.

Tak np. według rosyjskiego prawa procesowego cywilnego sprzed rewolucji obowiązywała reguła tzw. d o w o d ó w k w a l i f i k o w a n y c h. Pod tą nazwą rozumiano takie spo-

soby dowodzenia faktów, które były przewidziane w samej ustawie.

Rosyjskie ustawodawstwo przedrewolucyjne (ustawa postępowania cywilnego 1864 r.) przewidywało np., że treść aktów sporządzonych w formie uroczystej lub poświadczonych nie może być obalana zeznaniami świadków z wyjątkiem przypadku zarzutu fałszu samego aktu.

W radzieckim prawie procesowym cywilnym przepis ogólny o dowodach kwalifikowanych mieści się w art. 128 KPC RSFRR, który stanowi, że dowód z zeznań świadków jest dopuszczalny we wszystkich przypadkach prócz tych, w których prawo przewiduje dla określonych czynności i stosunków formę pisemną. Zachodzi to w przypadku umowy pożyczki na sumę powyżej 50 rb; w razie zawarcia jej nie w formie pisemnej strony nie mogą powoływać się na świadków (art. 211 i uwaga do art. 136 Kod. Cyw. RSFRR).

Taki sam przepis zawiera art. 138 KC RSFRR odnośnie do umowy o nieodpłatne przeniesienie tytułu własności majątku na sumę ponad 1000 rb; obowiązuje tu notarialne poświadczenie umowy pod rygorem jego nieważności. Dowód ze świadków jest tu wyłączony.

Według art. 217 Kod. Cyw. RSFRR biorący pożyczkę jest uprawniony do kwestionowania ważności umowy pożyczki w razie niewypłacenia waluty, może bowiem dowodzić, że dający pożyczkę w rzeczywistości nie wypłacił pieniędzy albo też nie dał równowartości majątkowej, lub że wypłata nastąpiła w sumie niższej od podanej w umowie. Ale w wypadku gdy umowa winna być na mocy ustawy sporządzona w formie pisemnej, kwestionowanie tejże zeznaniami świadków nie jest dopuszczalne z wyjątkiem przypadków przestępstw karnych. W sprawach tego rodzaju badanie świadków jest możliwe, zgodnie z wyjaśnieniem Plenum Sądu Najwyższego RSFRR z dn. 16 listopada 1925 r., jedynie w wypadkach wyjątkowych, ale nie na dowód uiszczenia sumy wekslowej[1]).

[1]) P. Kodeks postępowania cywilnego RSFRR z komentarzem (po ros.), wyd. „Prawo i żyzń", 1928, str. 185.

We wszystkich tych wypadkach mamy do czynienia z dowodami kwalifikowanymi, wyłączającymi jakikolwiek inny sposób dowodzenia poza sposobem przewidzianym przez prawo, a w konsekwencji ograniczającymi wybór dowodów[1]).

Istnienie dowodów kwalifikowanych w prawie procesowym cywilnym wypływa z konieczności zagwarantowania stałości obrotu cywilnego, który nie zezwala na nieuzasadnione podważanie, a nawet jakieś poważniejsze zachwianie podstaw, na których obrót ten się opiera. Wielka rola przypada tutaj aktom pisemnym i w szczególności aktom, poświadczonym w trybie przez prawo przepisanym (np. aktom notarialnym). Dla stałości stosunków cywilno-prawnych, stwierdzanych wobec ich doniosłości aktami pisemnymi, byłoby rzeczą niebezpieczną umożliwienie kwestionowania ich treści za pomocą świadków. Zakaz kwestionowania niektórych faktów w inny sposób niż przewidziany przez prawo ma na celu zniewolenie obywateli do podejmowania zawczasu na obronę ich praw, na wypadek ewentualnego ich pogwałcenia, takich środków, które państwo wskazuje w charakterze gwarancji ochrony tych praw.

Zasada ta jest logiczna i celowa, wobec czego utrzymała się ona również i w prawie radzieckim, jakkolwiek nastąpiło to w ramach zmienionych i znacznie zwężonych. Jeśli chodzi o proces karny, zasada ta nie może być tutaj stosowana i nie jest stosowana ze względu na samą naturę faktów, z którymi proces karny ma do czynienia, i z uwagi na te zadania, które sąd karny ma do spełnienia w dziedzinie ochrony państwa, społeczeństwa i obywateli przed wszelkimi występnymi zamachami na ich dobro i interesy.

W ten sposób z pewnymi wyjątkami, przewidzianymi w prawie procesowym cywilnym, wybór dowodów w sprawie pozostawiony jest sądowi, śledztwu, stronom.

Odrębny charakter ma zagadnienie dowodzenia tzw. faktów n e g a t y w n y c h.

[1]) O dowodach kwalifikowanych w prawie rosyjskim sprzed rewolucji p. I s a c z e n k o, Russkoje graždanskoje sudoproizwodstwo, 1906.

W literaturze klasycznej reguła dotycząca dowodów negatywnych jest sformułowana w związku z tak zwanym onus probandi — obowiązkiem udowodnienia zgłoszonej tezy dowodowej[1]).

Dawna rzymska reguła procesowa w tej sprawie głosi: „ei incumbit probatio qui dicit, non qui negat" (obowiązek udowodnienia obciąża tego, kto twierdzi, a nie tego, kto zaprzecza). Bonnier (1843) nazywa ją zasadą rozsądku i bezpieczeństwa społecznego (un principe de raison et de securité sociale), zastosowaniem rozsądku i wyczucia w procesie[2]). We francuskim Kodeksie Cywilnym zasada ta znalazła swe odbicie w art. 1315, który głosi: „Ten, kto domaga się wykonania zobowiązania, winien je udowodnić. — Nawzajem, ten, kto uważa się za zwolnionego od zobowiązania, winien udowodnić zapłatę lub okoliczność, która spowodowała wygaśnięcie zobowiązania".

Tu właśnie wynika zagadnienie możności dowodzenia faktu negatywnego (fait négatif).

Widzieliśmy wyżej, że prawo angielskie odrzuca możność dowodzenia faktów negatywnych, jak np. powoływanie się oskarżonego na to, że nigdy nie był w takim a takim miejscu, że nigdy nie nosił takiego ubrania, nie posiadał takich a takich przedmiotów, nie widział takiego a takiego człowieka itd. Wydaje się, że zasada ta ma pewną podstawę. Przeprowadzenie dowodu co do takiej okoliczności jest niezmiernie trudne, a niekiedy zupełnie niemożliwe.

A jednak zasada ta jest niedopuszczalna, gdyż wszelka negacja może być zastąpiona twierdzeniem pozytywnym, fakt negatywny może być zastąpiony faktem pozytywnym. Oświadczając: „Nigdy tam nie byłem", mówiący nie tylko zaprzecza, ale i twierdzi, że był gdzie indziej poza danym miejscem, a na potwierdzenie tego może przedstawić różne dowody. Cocceius (prawnik XVII wieku) dał dowcipne rozwiązanie tej sprzeczności, wykazując, że okoliczności negatywne nie powinny być

[1]) O onus probandi p. niżej.

[2]) P. Bonnier, Traité, 1843.

dopuszczane jako dowody nie z uwagi na swą formę negatywną, a ze względu na swą nieokreśloność, co zresztą jest możliwe i odnośnie do faktów pozytywnych[1]).

Nie ulega wątpliwości, że przedmiotem dowodzenia mogą być fakty zarówno pozytywne jak i negatywne. Zaprzeczenie możności dowodzenia faktów negatywnych może oznaczać w szeregu wypadków zakaz dowodzenia w ogóle czegokolwiek na obalenie tej lub innej tezy oskarżenia. W szeregu wypadków musi to oznaczać dla oskarżonego niemożność podjęcia obrony przed zarzutami oskarżenia. Należy także mieć na względzie, że dowodzenie faktu negatywnego, inaczej mówiąc dowodzenie, że pewnego faktu nie było, nie jest równoznaczne z negowaniem po prostu tego faktu. Negacja pewnego faktu wprost jest oczywiście pozbawiona wszelkiej mocy dowodowej. Ale faktu negatywnego można dowodzić i dowodzenie tego faktu może być niemniej przekonywające od dowodzenia faktu pozytywnego[2]).

[1]) „Jeżeli nie można dowodzić nieokreślonych faktów negatywnych, to nie dlatego, że są one negatywne, lecz dlatego, że są one nieokreślone". (Bonnier, Traité). Oświadczenia oskarżonego, iż zawsze nosił kapelusz pilśniowy, powiada Władimirow, ilustruje przytoczony wyżej pogląd Cocceiusa, nie można udowodnić również i z powodu jego nieokreślonego charakteru, chociaż zostało sformułowane w formie pozytywnej (p. Władimirow, Uczenje ob ugołownych dokazatielstwach, Petersburg 1910, str. 120). „W ten sposób — pisze Bonnier — pod formą negatywną ukrywa się twierdzenie pozytywne, zupełnie określone" (str. 24). Bonnier sprowadza całą różnicę między twierdzeniem pozytywnym i negatywnym, między negacją i afirmacją do różnicy jedynie pod względem formy.

[2]) Kenny słusznie wskazuje, że twierdzenie o niemożności dowodzenia faktów negatywnych jest w sprzeczności z domniemaniem niewinności oskarżonego aż do udowodnienia winy („Outlines of criminal law", 1936). Słuczewski pisze: „Nie ulega wątpliwości że dowodzenie nieistnienia czegoś może być często trudniejsze od dowodzenia istnienia jakiegoś faktu, tym niemniej nie można zaprzeczać możności dostarczenia dowodów twierdzeń negatywnych" („Uczebnik russkowo ugołownowo processa", cz. II — Sudoproizwodstwo, 1892, str. 151).

Radzieckie prawo dowodowe nie wprowadza rozróżnienia między faktami pozytywnymi i negatywnymi i nie wprowadza dla tych ostatnich żadnych ograniczeń w porównaniu z pierwszymi.

§ 23. ONUS PROBANDI W PRAWIE RADZIECKIM

Onus probandi — jest to obowiązek (ciężar) dowodzenia. O obowiązku, czyli ciężarze dowodzenia mówiliśmy już wyżej (rozdział IV). Obowiązek ten pozostaje w bezpośrednim związku z charakterem i zasadami organizacji samego procesu, z jego formami historycznymi i właściwościami szczególnymi.

Proces skargowy nakładał ten obowiązek na oskarżyciela zgodnie z zasadą: nemo judex sine actore. W świecie starożytnym zasady procesu skargowego znalazły swój najdoskonalszy wyraz w rzymskim postępowaniu sądowym w epoce klasycznej, gdy to były czynne quaestiones perpetuae — prototyp przyszłych sądów przysięgłych, gdy prawo wnoszenia oskarżenia przysługiwało nie tylko specjalnie do tego powołanym organom (praefectus vigilum), lecz każdemu obywatelowi rzymskiemu.

Oskarżyciel zbierał dowody i w tym celu pretor udzielał mu specjalnego terminu, po którego upływie zgłaszał przed pretorem oskarżenie (nominis vel criminis delatio). Postępowanie sądowe (in judicium) toczyło się również w trybie sporu między stronami, przy czym i tutaj obowiązek oskarżenia i przedstawienia dowodów obciążał w całej rozciągłości stronę, oskarżyciela.

W epoce cesarskiej (od r. 30 przed naszą erą do r. 476 naszej ery) oskarżyciele prywatni zostają zastąpieni przez urzędników. Proces inkwizycyjny powołał do życia nowy organ oskarżenia — promotora inquisitionis (donosiciela), który był obowiązany do przedstawienia sądowi uzyskanych przezeń dowodów na poparcie oskarżenia.

W Europie zachodniej w epoce panowania procesu skargowego widzimy postępowanie analogiczne z dopiero co opisanym. Także i tutaj dowody przedstawiał oskarżyciel, którego obowiązki były b. prymitywne: badanie na sądzie bożym — wodą lub żelazem, pojedynek między oskarżycielem i oskarżonym lub ich współprzysiężnymi.

W epoce procesu inkwizycyjnego zjawiają się prokuratorzy. W XIV w. spotykamy już we Francji tych gens du roi, powołanych do czuwania nad interesami królewskimi, prowadzenia śledztwa i pełnienia czynności oskarżycieli. W XVI w. proces inkwizycyjny zjawił się w Niemczech; obowiązek komunikowania i przedstawiania dowodów sądowi w toku oskarżenia spoczął i tutaj w całej pełni na organach dochodzenia państwowego, z których w połowie XIX wieku wyrosła współczesna prokuratura (Staatsanwaltschaft).

W Anglii postępowanie sądowe toczy się od najdawniejszych czasów w trybie kontradyktoryjnym, zgodnie z którym obowiązek zbierania dowodów i przedstawiania ich sądowi spada na oskarżyciela.

Dawny proces staroruski miał również charakter skargowy. Ale już w okresie książęcym zjawił się proces nadzwyczajny — d o c h o d z e n i e, w którym dowodami były tortura, wieść powszechna (świadkowie), rozpytywanie ogółu, pomówienie i przyznanie. Obowiązek dowodzenia nie był tutaj zróżniczkowany, spełniał go sam „sąd".

Piotr I powołał do życia w r. 1721 instytucję fiskałów, a w r. 1722 — prokuraturę z „generalnym prokuratorem" — „okiem panującego" i „sprawującym pieczę nad sprawami państwowymi" na czele[1]).

[1]) Pierwszym prokuratorem generalnym był hrabia Paweł Jagużynski, o którym pisał historyk, że był on „jednym z najmilszych monarsze ordynansów" (W. W i e r i e t i e n n i k o w, Oczerki istorii gienierał-prokuratury w Rossii dojekatierininskowo wremieni, 1915, str. 53). Należy powiedzieć, że prokuratorzy z epoki Piotra Wielkiego byli wszystkim, tylko nie sędziami śledczymi i oskarżycielami na rozprawie. Funkcja ta wyraźniej wystąpiła u nich dopiero za Katarzyny II i później. „Jego obowiązki moralno-policyjne — powiada Dmitriew („Istorja sudiebnych instancij", Moskwa 1859, str. 531) o obowiązkach

W okresie przed reformą sądową (przed wydaniem ustaw sądowych 1864 r.) i w okresie przedrewolucyjnym (przed październikiem 1917 r.) prokuratura realizowała całkowicie funkcje organu oskarżycielskiego, wobec czego ciężar dowodzenia (onus probandi) prawidłowości wniesionego oskarżenia spoczywał na niej w całości, jeśli pominiemy niewielki zakres spraw z tzw. oskarżenia prywatnego. W tym ostatnim wypadku obowiązek uzasadnienia oskarżenia ciążył na oskarżycielu prywatnym.

W Związku Radzieckim wszczęcie ścigania karnego przed organami śledczymi i sądem należy do prokuratury (art. 9 KPK RSFRR). Prokuraturze poruczono również obowiązek popierania oskarżenia w sądzie. Osobom pokrzywdzonym i innym prawo to przysługuje jedynie w wypadkach wskazanych w ustawie (art. 8 i 50 KPK RSFRR).

Przepisy te dają zatem odpowiedź na pytanie, na kim spoczywa w radzieckim procesie karnym obowiązek dowodzenia prawidłowości wniesionego oskarżenia. Ale to nie wyczerpuje zagadnienia. Jeśli obowiązek dowodzenia prawidłowości wniesionego oskarżenia spoczywa na oskarżycielu, to także oskar-

prokuratora za czasów Katarzyny — polegały na pilnowaniu porządku w społeczeństwie; donosił o nieposłuszeństwie lub szemraniu mieszkańców gubernii, o pogwałceniu przepisów dobrego porządku, o zgorszeniu i naruszeniu spokoju publicznego, o zakazanych transakcjach..."

Do pomocy prokuratorom powołano do życia za Katarzyny urząd „striapczych": jednego — w sprawach skarbowych (celem dochodzenia w drodze sądowej strat poniesionych przez skarb), drugiego — w sprawach karnych, które okazywały się „niemymi", tj. w których nie było powodów. „Obowiązki obyczajowo-policyjne" „striapczych" były identyczne z obowiązkami prokuratorów z epoki Katarzyny. „Byli oni obowiązani — pisze Dmitriew — ścigać w drodze sądowej nieobyczajność społeczną.

Stwierdziwszy zgorszenie ogólne „z jakiejś jawnej występności lub grzechu", striapczyj zawiadamiał o tym prokuratora albo wszczynał śledztwo, jeśli tak prawo nakazywało. Jeżeli spotykał w towarzystwie osobę sądownie poszlakowaną, miał prawo wyprowadzić ją i uwięzić na przeciąg trzech dni, „aby ludzie dobrzy i uczciwi nie przestawali z poszlakowanymi i pozbawionymi czci".

żony nie jest wolny od analogicznego obowiązku odnośnie do twierdzeń, które wysuwa na swą obronę. Tu działa zasada ogólna: „actori incumbit onus probandi", czyli „actori incumbit probatio" — dowodzić winien ten, kto jest autorem twierdzenia wymagającego dowodu.

Prokurator winien udowodnić swą tezę oskarżycielską. Prokurator oskarża A o grabież. Ponieważ zakłada się, że A jak i każdy obywatel jest niewinny aż do udowodnienia mu winy, tzn. ponieważ praesumptio iuris przemawia na jego korzyść, to obowiązek uzasadnienia oskarżenia, udowodnienia winy A spoczywa całkowicie na prokuratorze.

W tym wypadku oskarżony może ograniczyć się po prostu do żądania: „Udowodnijcie, że jestem grabieżcą; dajcie wasze dowody". Prokurator przedstawia dowody; są one niewątpliwe — to właśnie A dopuścił się grabieży. Oskarżony przyznaje, że rzeczywiście zabrał pokrzywdzonemu rzeczy, ale twierdzi, że wszystko to było z góry ukartowaną inscenizacją, żartem. Sytuacja ulega teraz zmianie: ponieważ fakty przemawiające za grabieżą zostały stwierdzone, prokurator nie ma już w tym zakresie nic do dowodzenia. Teraz oskarżony (A) winien udowodnić, że to nie była grabież, lecz żart. Nastąpiło przesunięcie onus probandi. Takie przesuwanie może następować kilkakrotnie, w miarę jak śledztwo posuwa się naprzód, jak proces się rozwija.

Ale można sobie wyobrazić taki zbieg okoliczności, gdy oskarżony jest pozbawiony możności przedstawienia dowodu zasadności swego twierdzenia. Świadkowie, którzy mogliby potwierdzić treść jego wyjaśnienia, nie są mu dokładnie znani, ale mogą być odszukani, gdyż są znani prokuraturze. Oskarżony ma prawo prosić sąd, by zobowiązał prokuraturę do odszukania tych świadków, przesłuchania ich, wezwania ich do sądu. W angielskiej praktyce procesowej spotyka się pogląd, że takie przerzucenie onus probandi na oskarżyciela jest niemożliwe, gdyż działa tutaj zasada, która głosi, że fakt, iż dany dowód jest bardziej dostępny dla danej strony, nie pociąga za sobą

obciążenia jej obowiązkiem przedstawienia tego dowodu, tj. nie przerzuca na tę stronę onus probandi[1]).

A zatem, jeśli dany dowód jest dowodem na korzyść oskarżonego i może być łatwiej uzyskany za pośrednictwem oskarżyciela, nie można zobowiązywać oskarżyciela do przedstawienia tego dowodu. Nie działa tutaj reguła większej dostępności dowodu dla przeciwnika procesowego.

W sądzie radzieckim winna ona działać i działa, gdyż sąd radziecki nie jest skrępowany żadnymi formalnymi warunkami i wymaganiami ani odnośnie do oceny dowodów, ani też przy ich wyjednywaniu.

W przytoczonym powyżej przykładzie prokuratura może uchylić się od przyjęcia na siebie obowiązku onus probandi odnośnie do tego nowego faktu tylko w tym wypadku, gdy udowodni, że śledztwo wyczerpało wszystkie możliwości znalezienia wskazanych świadków, lecz nie znalazło ich, i że zatem wniosek oskarżonego jest pozbawiony wszelkich podstaw. Ale prokurator musi to udowodnić, tj. wziąć na siebie ciężar dowodu, chociaż odbędzie się to w trybie przedwstępnego kwestionowania dowodów oskarżonego.

Ale ten i tym podobne przypadki nie wyłączają reguły o przesunięciu w pewnych warunkach procesowych obowiązku dowodzenia.

Jeśli u oskarżonego znaleziono narzędzia włamania, skradzione rzeczy, pieniądze itp., obowiązek udowodnienia legalnego pochodzenia tychże, braku jakiegokolwiek związku między ich posiadaniem i popełnionym przestępstwem obciąża w pewnych warunkach oskarżonego. Takimi okolicznościami mogą być np. inne fakty, stwierdzające, że podejrzany nie ma nic wspólnego z danym przestępstwem.

Jednakowoż w innych warunkach dowodzenie pochodzenia danych rzeczy z przestępstwa, ich związku, a tym samym także i związku oskarżonego z inkryminowanym mu przestępstwem stanowi obowiązek oskarżyciela.

[1]) Władimirow, Uczenje ob ugołownych dokazatielstwach, Petersburg 1910, str. 122.

Byłoby marnowaniem czasu podejmowanie próby dania choćby przybliżonej receptury wypadków przejścia onus probadi z jednej strony na drugą.

Wniosek: regułę przesunięcia onus probandi można sformować tylko w tym sensie, że a) dowodzenie okoliczności potwierdzających oskarżenie należy do zakresu obowiązków oskarżyciela, b) dowodzenie okoliczności przemawiających przeciwko oskarżeniu należy do zakresu obowiązków oskarżonego[1]).

W radzieckim prawie procesowym cywilnym zagadnienie ciężaru dowodzenia jest w zasadzie rozstrzygnięte analogicznie z regułami postępowania karnego. Nie ma zasadniczej różnicy między tymi regułami w jednym i drugim postępowaniu.

Zasada „actori incumbit probatio" działa tutaj w pełni, aczkolwiek występują tu pewne zastrzeżenia wypływające z zasadniczej właściwości szczególnej prawa radzieckiego — z tego, że prawo radzieckie odrzuca formalno-prawne podejście do stosunków procesowych.

Istota rozstrzygnięcia zagadnienia dowodzenia w radzieckim prawie procesowym cywilnym jest widoczna z analizy szeregu artykułów KPC RSFRR i kodeksów postępowania cywilnego innych republik związkowych.

Tak np. w rozdziale poświęconym postępowaniu z pozwu podano obligatoryjne elementy pozwu i między nimi dowody na potwierdzenie powództwa[2]). Ponadto art. 80 KPC RSFRR, który nakłada na sąd obowiązek dokonania niektórych czynności w zakresie przedwstępnego przygotowania sprawy, żąda, by powód wyjaśnił w chwili wniesienia przezeń pozwu, jakie

[1]) Przykład: oskarża się A o kłusownictwo. Podstawą oskarżenia jest schwytanie A w czasie uprawiania kłusownictwa. A tłumaczy się, iż posiada kartę łowiecką. A winien przedłożyć tę kartę lub inne dane potwierdzające jego wyjaśnienia. Regułę tę formułujemy czasami w sposób następujący: „W procesie każdy ma obowiązek udowodnienia wysuniętej przezeń tezy lub twierdzenia. Brak dowodu prawidłowości tezy powoduje, że jest ona nieudowodniona lub unicestwiona".

[2]) P. art. 76 KPC RSFRR.

zarzuty przeciwko powództwu mogą być zgłoszone przez pozwanego, i by przedstawił niezbędne dowody na potwierdzenie powództwa.

Już te artykuły wskazują w sposób dostatecznie kategoryczny, kto i w jakim trybie winien przedstawić dowody w sprawie i na kim zatem spoczywa obowiązek dowodzenia.

Ale KPC RSFRR omawia specjalnie ten obowiązek w osobnym artykule — art. 118, który stanowi, że „każda ze stron winna udowodnić te okoliczności, na które powołuje się jako na podstawę swych żądań i zarzutów"[1]).

Cechą szczególną radzieckiej zasady dowodzenia jest ta okoliczność, że nie tylko strony — powód, pozwany, prokurator — interwenient lub przypozwana tzw. osoba trzecia winni przedstawić sądowi dowody na potwierdzenie swych żądań, ale że w pewnych wypadkach obowiązek ten spoczywa także i na samym sądzie.

Art. 118 KPC RSFRR głosi: „Dowody są przedstawiane przez strony, a mogą być również zbierane z inicjatywy sądu".

Art. 5 KPC RSFRR nakłada na sąd obowiązek dążenia w miarę sił do wyjaśnienia rzeczywistych praw i stosunków wzajemnych pracujących z tym, że nie należy kontentować się i ograniczać do wyjaśnień i materiałów przedłożonych przez strony.

Sąd winien udzielać pracującym, którzy zwracają się do niego, czynnej pomocy przy ochronie ich praw i interesów prawnych. Jest rzeczą niewątpliwą, że sąd, działając zgodnie z tym nakazem, winien nie tylko wykazywać inicjatywę w zakresie zbierania dowodów, jak to stanowi art. 118 KPC RSFRR, lecz w razie konieczności winien sam przedsięwziąć starania o uzyskanie tych dowodów do swej dyspozycji.

Właśnie ta czynna rola sądu gwarantuje mu możność wyjścia poza granice wąskiego prawnego, formalno-dogmatycznego stosunku do interesów stron, tego stosunku, który istnieje

[1]) Zasadę tę proklamuje również rozdział XIV KPC RSFRR, traktujący o zabezpieczeniu dowodów.

w sądzie burżuazyjnym. Urzeczywistniając ten swój obowiązek, sąd radziecki uzyskuje realną możność rozstrzygnięcia sprawy nie tylko na podstawie tego, co strony przedstawiają sądowi w charakterze dowodów, lecz na podstawie całokształtu okoliczności sprawy, skoro sąd bierze pod swe rozpoznanie także i te materiały, które niekiedy są nieznane lub niedostępne dla strony zainteresowanej.

Stwarza to możność ustalenia w wyniku rozpoznania sądowego prawdy m a t e r i a l n e j, a nie prawniczej. Ten obowiązek sądu przekształca sąd, a w szczególności przewodniczącego w siłę czynną i twórczą, poszukującą prawidłowego rozstrzygnięcia, działającą w procesie z inicjatywą i w sposób twórczy.

Kodeks Postępowania Cywilnego zapewnia sądowi całkowitą i szeroką inicjatywę w prowadzeniu przewodu sądowego, przy badaniu świadków, biegłych, przy rozpoznawaniu dowodów na piśmie. W sądzie radzieckim nie obowiązuje reguła burżuazyjnego sądu cywilnego, odzwierciedlająca ściśle kontradyktoryjny charakter postępowania sądowego burżuazyjnego: ne procedat judex ex officio (sędzia nie występuje, tj. nie działa z tytułu swego stanowiska urzędowego). Na odwrót, sędzia radziecki występuje ex officio — działa z mocy swego stanowiska urzędowego.

W procesie cywilnym Rosji przedrewolucyjnej inicjatywa sądu była skrępowana i, jeśli się tak wyrazić można, sparaliżowana, podporządkowana inicjatywie stron. Cała „aktywność" sądu sprowadzała się do takich czynności procesowych, jak wyznaczenie terminów na wniesienie pism przygotowawczych przed rozprawą, wyznaczenie oględzin, zarządzenie, by procesujące się strony wyjaśniły pewne okoliczności i — do niczego więcej[1]).

[1]) „Strony zgłaszają fakty, dowody, wnioski i zarzuty bez udziału sądu" (W i e r b ł o w s k i: Dwiżenje russkowo graždanskowo processa, Moskwa 1905, str 45). P. również P o b i e d o n o s c e w: Sudiebnoje rukowodstwo; I s a c z e n k o, Russkoje graždanskoje sudoproizwodstwo, t. I — Sudoproizwodstwo iskowoje i in.

Charakter diametralnie przeciwstawny procesowi cywilnemu burżuazyjnemu reprezentuje proces cywilny radziecki. Nie ma tu mowy o tym, czy przewodniczący jest uprawniony do zadawania stronom pytań i w jakim zakresie, jak to bywa w praktyce sądowej burżuazyjnej i w burżuazyjnej literaturze prawniczej. W Związku Radzieckim sąd nie jest związany, nie jest ograniczony, nie jest skrępowany ani zakresem pytań, ani ich charakterem, istnieje jedno tylko ograniczenie: pytania winny być skierowane do wyjaśnienia, do wyświetlenia rzeczywistych praw i stosunków wzajemnych procesujących się stron.

W świetle powyższych wywodów jest rzeczą zrozumiałą, że radzieckie prawo dowodowe, proklamując regułę o ciężarze dowodzenia (onus probandi), przydziela sądowi także i w procesie cywilnym miejsce dość pierwszoplanowe, rozumiejąc w sposób nowy i inny, niż to praktykuje się w procesie burżuazyjnym, obowiązki stron odnośnie do przedstawiania dowodów.

Zasada „czystej" kontradyktoryjności nie może być zastosowana w prawie radzieckim[1]).

Radziecka zasada kontradyktoryjności — jest to kontradyktoryjność stron plus czynny udział samego sądu w procesie na podstawie ustności i równości stron, na podstawie demokratyzmu socjalistycznego, który jest najważniejszą gwarancją prawidłowego, sprawiedliwego urzeczywistnienia socjalistycznego wymiaru sprawiedliwości[2]).

Radziecki onus probandi jest więc regułą opartą na nowych zasadach prawnych — zasadach demokratyzmu socjalistycznego funkcjonującego w służbie socjalistycznego wymiaru sprawiedliwości i socjalistycznej praworządności.

[1]) O zasadzie tej, jak również o formach postępowania cywilnego w państwach obcych p. Pierietierski, Oczerki sudoustrojstwa i graždanskowo processa w inostrannych gosudarstwach, Moskwa 1938.

[2]) O zasadzie kontradyktoryjności p. Strogowicz, Priroda sowietskowo ugołownowo processa i princip sostiazatielnosti, Moskwa 1939 (rozprawa doktorska).

Z radziecką zasadą ciężaru dowodzenia pozostają w zdecydowanej sprzeczności próby zastąpienia obowiązku udowodnienia winy oskarżonego, spoczywającego na oskarżycielu, obciążeniem oskarżonego obowiązkiem udowodnienia jego niewinności. Próby takie wyraźnie zniekształcają naturę radzieckiego prawa procesowego, który wychodzi z założenia domniemania niewinności oskarżonego (praesumptio boni viri), dopóki wina jego nie została udowodniona.

Przeniesienie onus probandi z oskarżyciela na oskarżonego spotykało się w naszej praktyce sądowej w latach ubiegłych, jakkolwiek działo się to niezmiernie rzadko. W tych przypadkach następowała zawsze ingerencja instancji kasacyjnej, która regularnie korygowała analogiczne poważne błędy sądów[1]).

Kolegium kasacyjne karne zupełnie słusznie kasowało takie wyroki, zdecydowanie sprzeczne z podstawowymi zasadami radzieckiego prawa dowodowego, które żąda od oskarżyciela przedstawienia dowodów nie pozostawiających wątpliwości co

[1]) W pewnym wyroku Kolegium Kasacyjnego Karnego Sądu Najwyższego RSFRR (z r. 1926, Nr 211830, w sprawie Popowa i Sokołowa) znajdujemy następującą wskazówkę Sądu Najwyższego: „Jako podstawę skazania Popowa i Sokołowa sąd przytoczył tę okoliczność, że oskarżeni nie dostarczyli dowodów swej niewinności". „Takie uzasadnienie — głosi dalej powołany wyrok — jest w zasadniczej swej istocie nieprawidłowe, gdyż oskarżony w ogóle nie ma obowiązku dowodzenia swej niewinności, a przeciwnie — na organach śledczych i sądzie ciąży bezpośredni obowiązek uzasadnienia oskarżenia wniesionego przeciwko oskarżonemu i zebrania dostatecznych dowodów" („Sudiebnaja praktika RSFRR", 1927, Nr 2, cyt. według monografii Gromowa i Łagowiera „Ugołowno-sudiebnyje dokazatielstwa", pod redakcją i z przedmową Wyszynskiego, Moskwa 1929, str. 82). W innym przypadku (w sprawie Skworcowa i Łykowa) z tegoż roku sąd uzasadnił wyrok skazujący tym, że „oskarżeni... nie przyznali się do winy, ale nie obalili niczym wniesionego przeciw nim oskarżenia, a zatem jest ono udowodnione" (ibidem).

do zasadności wniesionego oskarżenia i co do winy lub niewinności podejrzanego[1]).

Gdybyśmy odrzucili tezę, że sąd winien tłumaczyć wątpliwości na korzyść oskarżonego, zaryzykowalibyśmy tym samym postawienie pod znakiem zapytania samego wyroku sądowego. Radziecka polityka procesowa żąda usunięcia wszelkich ewentualnych wątpliwości w danej sprawie, żąda, by sąd przy ferowaniu wyroku kierował się nie przybliżonym przekonaniem o słuszności wyroku, lecz przekonaniem bezwarunkowym, tj. całkowicie zgodnym z ustaleniami faktycznymi w sprawie. Wszelki inny stosunek do tego zagadnienia należy stanowczo odrzucić, jako nie mający nic wspólnego z zadaniami radzieckiej polityki karnej i radzieckiego wymiaru sprawiedliwości.

§ 24. KLASYFIKACJA DOWODÓW W PRAWIE RADZIECKIM

W burżuazyjnej teorii prawa dowodowego nie ma jednolitego poglądu w kwestii klasyfikacji. Nie ma tu także zgodności w kwestii zasad systematyzacji dowodów. Co więcej, w tych kwestiach istnieją diametralnie ze sobą sprzeczne i nawza-

[1]) Zagadnienie bezspornego charakteru dowodów i związane z nim zagadnienie tłumaczenia wszelkiej wątpliwości na korzyść oskarżonego nie ma zupełnie oświetlenia w naszej literaturze prawa procesowego. A przecież jest to zagadnienie wielkiej wagi, którego nie wolno lekceważyć, dobro bowiem państwa i społeczeństwa przemawia przeciw takiemu lekceważeniu. Nie można uznać za normalne takich wyroków sądowych, w których wina oskarżonych jest niedostatecznie uzasadniona, które nie mają należytej siły przekonywającej i ścisłego uzasadnienia. W taką moc przekonywającą mogą być wyposażone jedynie te wyroki sądów, które nie budzą wątpliwości co do tego, że sprawa jest rozstrzygnięta prawidłowo i sprawiedliwie, że wina oskarżonego jest udowodniona, że powództwo jest zasadne. Istnienie wątpliwości w tym względzie winno stać na przeszkodzie do wydania przez sąd wyroku; winno pociągać za sobą bądź uniewinnienie oskarżonego lub oddalenie powództwa, bądź też skierowanie sprawy do uzupełnienia śledztwa. Tertium non datur — innego wyjścia nie ma. Dlatego też zupełnie błędne jest twierdzenie niektórych autorów z dziedziny prawa procesowego, że tłumaczenie wątpliwości na korzyść oskarżonego jest niesłuszne (p. Czelcow-Biebutow, Sowietskij ugołownyj process, Charków 1929, cz. II, str. 123). Twierdzenie to jest błędne już choćby tylko z tego względu, że w przypadku gdy sąd ma wątpliwości co do tego lub innego faktu, nie może on opierać się na tym fakcie jako na niewątpliwym. Oznacza to, że wątpliwe okoliczności nie powinny służyć za podstawę orzeczenia sądowego. Niesłuszne jest także inne twierdzenie tegoż autora, który wypowiada się przeciwko przeniesieniu do procesu karnego zasady onus probandi, która rzekomo ma być charakterystyczna jedynie dla procesu cywilnego (op. cit., str. 123). Twierdzenie to bezkrytycznie reprodukuje pogląd prof. Słuczewskiego, który zupełnie niesłusznie i bez jakichkolwiek podstaw po temu uważa, że w procesie

jem się wyłączające punkty widzenia. Trzeba to powiedzieć przede wszystkim o podstawowym podziale dowodów na dowody bezpośrednie i pośrednie, podziale, którego jedni procesualiści bronią równie energicznie, jak inni go zwalczają[1]).

Przeciwnicy podziału dowodów na bezpośrednie i pośrednie powołują się zazwyczaj na to, że i jedne, i drugie dowody wymagają udziału logicznej działalności sędziego, że podział ten jest przeżytkiem epoki panowania teorii dowodów formalnych i nie ma żadnego sensu pod działaniem zasady przekonania wewnętrznego[2]).

„We współczesnym procesie — pisał prof. Fojnicki — ocena dowodów stała się procesem myślowym sędziego i dlatego przeprowadzenie wszelkiego dowodu jest uwarunkowane działalnością myślową człowieka, tj. wszelki dowód stał się dowodem stwierdzającym istnienie jakiejś okoliczności lub

[1]) Podziału tego bronią tacy koryfeusze dawnego prawa sądowego, jak Benthám, Willes, Bonnier, Glaser, w rosyjskiej literaturze — Żyriajew, Władimirow; podział ten odrzucają Fojnicki, Słuczewski, Geier i in.

[2]) Fojnicki, Kurs ugołownowo sudoproizwodstwa, Petersburg 1899, tom II, str. 223; Słuczewski, Uczebnik russkowo ugołownowo processa, cz. II — Sudoproizwodstwo, Petersburg 1892, t. II, str. 165. W literaturze radzieckiej autorzy, poruszając ten problem, ograniczają się zazwyczaj do przedstawienia tego zagadnienia, unikając ujawnienia swego stosunku do niego co do istoty; p. np. Strogowicz, Ugołownyj process.

też dowodem pozwalającym domniemywać jej istnienie, dowodem racjonalnym. Zaufanie osobiste lub autorytet tracą coraz bardziej znaczenie jako samoistne czynniki prawa dowodowego i ocena dowodów, skoro stała się czynnością myślową, domaga się we wszystkich swych częściach udziału myśli krytycznej na gruncie faktów realnych"[1]).

Ale sposób oceny tych dowodów nie pozostaje w bezpośrednim stosunku z zagadnieniem podziału dowodów. Ile zamętu wnieśli do tego zagadnienia różni uczeni, o tym można np. sądzić z wypowiedzi tak wybitnego uczonego burżuazyjnego z dziedziny nauki o procesie, jakim był Kleinschrod, który pisał występując przeciw poszlakom: „Dowód w drodze wnioskowania — jest najbardziej niebezpieczny i zwodniczy", jak gdyby przy dowodach bezpośrednich nie było miejsca na wnioskowanie sędziowskie[2]),

karnym onus probandi traci dla stron swe znaczenie, że w procesie karnym nie jest to „formalny obowiązek" oskarżyciela, lecz „interes proceduralny" (p. Słuczewski, Uczebnik russkowo ugołownowo processa, cz. II — Sudoproizwodstwo, 1892, str. 150; p. również Graf zu Dohna, Strafprozessrecht, Berlin 1925, str. 93—95). Jest to z istoty swej niesłuszne, nie mówiąc już o niesłuszności przeciwstawienia „obowiązku formalnego" „interesowi procesowemu". Jeden nie wyłącza drugiego, a ponadto interes procesowy jest uosobiony w obowiązku formalnym. Trzeba także mieć na względzie, że reguła onus probandi wcale nie wyklucza zasady judici fit probatio, znanej bardziej sądowi radzieckiemu, niż sądowi burżuazyjnemu.

[1]) Fojnicki, Kurs ugołownowo sudoproizwodstwa, Petersburg 1899, T. II, str. 230.

[2]) P. Żyriajew, Tieorja ulik, 1855, str. 24. Autor ten pisze w tymże miejscu (str. 24) o poszlakach (dowodach pośrednich), że „cały dział o poszlakach przedstawia się we współczesnej jurysprudencji jako jakiś niezwykle pogmatwany, ciągnący się od wieków proces, którego akta urosły do ogromnej masy foliałów, w którym bezstronny badacz prawdy może łatwo zgubić się w podstawach pro i contra". Gmatwanina w tej kwestii nie zmniejszyła się w ciągu prawie stulecia, które upłynęło od tego czasu. W radzieckiej literaturze prawniczej do gmatwaniny tej przyczyniają się znacznie niektórzy autorzy, mechanicznie reprodukujący w swych podręcznikach błędne poglądy dawnych prawników. P. np.

Wbrew wszelkim argumentom przeciw podziałowi dowodów na bezpośrednie i pośrednie podział taki jest konieczny, ponieważ dowody takie istnieją w życiu, w rzeczywistości, gdyż są dowody, które wprost, bezpośrednio stwierdzają fakt podlegający udowodnieniu (factum probandum) i dowody, stwierdzające ten fakt za pośrednictwem innych dowodów, które jedynie pośrednio dotyczą poszukiwanego faktu (faktu głównego). Pierwsze są to dowody bezpośrednie, drugie zaś — pośrednie[1]).

W ten sposób podział dowodów na bezpośrednie i pośrednie jest zupełnie naturalny i życiowy, gdyż odpowiada on temu, co istnieje w życiu, w faktycznych stosunkach życia. Jednakże, uznając zasadność takiego podziału dowodów, odrzucamy stanowczo przeciwstawienie jednych drugim, jako bardziej wiarogodnych mniej wiarogodnym.

O tym szczegółowiej mówić będziemy niżej. Na razie ograniczamy się do tego, cośmy powiedzieli wyżej, jedynie w tym celu, by wykazać, że zarówno próby odrzucania podziału dowodów na bezpośrednie i pośrednie (skoro podział taki jest

Czelcow-Biebutow, Sowietskij ugołownyj process, 1929, z. 2, str. 129, w którym całe zagadnienie podziału dowodów na bezpośrednie i pośrednie autor potrafił omówić na jednej stronie, a ponadto połowę tejże poświęcił dużej i niestosownie przytoczonej cytacie z „Próby teorii poszlak pośrednich" Willesa, co ostatecznie zagmatwało cały wykład.

[1]) „Dowodem bezpośrednim — pisze Władimirow — nazywamy taki, który opiera się na postrzeganiu za pomocą zmysłów, bądź bezpośrednim (przez sędziego), bądź też pośrednim (przez inne osoby), zakomunikowanym sędziemu; dowodem pośrednim, poszlaką nazywamy taką okoliczność, z której wnioskujemy o fakcie, który ma być dowiedziony (factum probandum)". Bonnier („Traité théorique et pratique des preuves en droit civil et en droit criminel") dzieli dowody na dowody sensu stricto (preuves proprement dites), dowody bezpośrednie, domniemania i dowody pośrednie (preuve de preuve).

Glaser („Handbuch des Strafprozesses", t. I, § 37) charakteryzuje dowody pośrednie zupełnie dowolnie jako „sztuczne", dające jedynie „pewność moralną" w przeciwstawieniu do dowodów bezpośrednich, które rzekomo dają „prawdę empiryczno-historyczną, czyli matematyczną".

zupełnie życiowy i naturalny), jak i próby komplikowania tego zupełnie prostego zagadnienia wszelkiego rodzaju sztucznymi koncepcjami, w których tak bardzo specjalizowała się burżuazyjna nauka prawa i niektórzy naśladujący ją prawnicy radzieccy — są daremne i nie mogą się ostać.

Dowody klasyfikuje się również według przedmiotu i źródła. Według przedmiotu dzielimy dowody na dowody obciążające i odciążające. Według źródła dzielimy je na pierwotne i pochodne.

Klasyfikacja dowodów według przedmiotu wydaje nam się nieprawidłową, czysto scholastyczną, sztuczną. Podział dowodów na obciążające i odciążające jest zdecydowanie względny i dotyczy raczej kierunku wykorzystania lub oceny tego lub innego dowodu niż jego natury. W praktyce sądowej niezbyt rzadkie są wypadki, gdy okoliczność, która w śledztwie pierwiastkowym figuruje w charakterze dowodu obciążającego, traci to swoje znaczenie w procesie analizy sądowej, neutralizuje się, jeśli tak możemy powiedzieć, i nawet w określonych warunkach przeistacza się w dowód odciążający. W charakterze przykładu można powołać się na przypadek, który zdarzył się w praktyce sądowej. Pociągnięto do odpowiedzialności ob. A za współudział przy wywołaniu sztucznego poronienia u jego żony. Za podstawę przyjęto tę okoliczność, że, jak stwierdzono, ob. A wraz ze swą żoną byli w mieszkaniu lekarza B, jak również i to, że ob. A telefonował z mieszkania lekarza o przysłanie karetki pogotowia, która przywiozła pokrzywdzoną do szpitala miejskiego, w którym ta ostatnia wkrótce zmarła. Ob. A nie przeczył wyszczególnionym faktom, ale na swe usprawiedliwienie twierdził, że przybył do mieszkania lekarza, gdyż ten ostatni zażądał jego przybycia, zawiadamiając go o groźnym stanie zdrowia żony, zażądał przybycia karetki pogotowia celem ratowania umierającej żony, że wszelkimi sposobami sprzeciwiał się zamiarowi dokonania sztucznego poronienia, z jakim nosiła się żona, i że w przeddzień odmówił jej dania pieniędzy na zabieg operacyjny, że z własnej inicjatywy zgłosił się do prokuratury i zakomunikował o popełnieniu przez

lekarza przestępstwa, podając jego nazwisko i adres nieznane mu zupełnie aż do daty zdarzenia. Oto okoliczności, które stanowią dowody w danej sprawie. Ale jaki mają one charakter — obciążających czy odciążających? Na pytanie to możemy udzielić odpowiedzi jedynie w zależności od tego, czy wersja podana przez ob. A jest zgodna z rzeczywistością. Sąd winien to sprawdzić. W przypadku gdy wersja ta nie znajdzie potwierdzenia, wszystkie wyżej wyłuszczone fakty całym swym ciężarem spoczną na szali wagi sędziowskiej przeciw ob. A, w przypadku zaś jeśli znajdą potwierdzenie — na jego korzyść, przeciw oskarżeniu. W pierwszym przypadku dowody te odegrają rolę dowodów obciążających, w drugim — dowodów odciążających.

Nie można zatem z góry kwalifikować tych lub innych dowodów jako dowodów obciążających lub odciążających z punktu widzenia ich tzw. natury. Dowody są faktami, fakty zaś są to fakty. Ocena ich, ich doniosłość zależą nie tylko od nich samych, od tego, jak one wyglądają lub są postrzegane same w sobie, lecz w niemałym stopniu jeszcze i od skojarzenia tych faktów z innymi faktami, z innymi okolicznościami sprawy, gdyż poza związkiem z tymi ostatnimi, w zupełnym odizolowaniu nie ma mowy ani o prawidłowym postrzeganiu, ani o zrozumieniu, ani o ocenie którejkolwiek okoliczności sprawy.

Dlatego też nie można uznać podziału dowodów na dowody obciążające i odciążające za prawidłowy i celowy, nie mówiąc już o tym, że przy zaliczaniu dowodów do jednej lub do drugiej kategorii wybitnie doniosłą rolę odgrywa subiektywny punkt widzenia urzędnika śledczego, prokuratora, adwokata lub sędziego orzekającego. To, co w oczach jednych jest dowodem popełnienia przestępstwa, nie wydaje się takim dowodem innej osobie, która odmawia mu tego charakteru, np. znajomość danej osoby z osobą, która popełniła przestępstwo, częste ich spotkania przed, a zwłaszcza po popełnieniu przestępstwa, ewentualnie nawet bliższe stosunki, przyjaźń. W pewnych przypadkach fakty takie mogą być w pewnej mierze materiałem do oskarżenia, w innych zaś — nie. W pewnych przypad-

kach mogą one służyć za dowód współuczestnictwa, w innych zaś — dowodzić braku nie tylko współdziału, ale nawet świadomości o przygotowywanym przestępstwie. Ten ostatni wypadek zachodzi w szczególności wówczas, gdy przestępca afiszuje się swym koneksjami z ludźmi, którzy cieszą się dobrą reputacją, aby zrzucić z siebie wszelkie podejrzenia o zamiary przestępne i o przygotowywanie przestępstwa, aby w ten sposób zamaskować się lepiej i pewniej.

Można by mówić o dowodach obciążających i odciążających jedynie po zbadaniu tych dowodów co do ich charakteru w ogniu przewodu sądowego, po określeniu ich znaczenia, obciążającego lub odciążającego w wyniku procesu. Ale klasyfikacja dowodów ma sens nie po zastosowaniu dowodów w praktyce, lecz przed zastosowaniem celem uzyskania lepszego zastosowania ich w praktyce przy wykorzystaniu ich poszczególnych właściwości. Inaczej bowiem wszelkie analizy teoretyczne tracą wszelkie znaczenie praktyczne[1]).

Podział dowodów na pierwotne i pochodne jest zupełnie celowy i całkowicie usprawiedliwiony interesem prawidłowej struktury procesu. Jednakże i tutaj należy przestrzec przed próbami sprowadzenia tego podziału dowodów do przeciwstawiania jednych dowodów (a mianowicie pierwotnych) jako lepszych (por. best evidence w prawie angielskim) innym (a mianowicie pochodnym) jako gorszym. Błędny jest również pogląd, że przy ocenie dowodów pochodnych sąd lub śledztwo musi bardziej krytycznie odnieść się do przeprowadzanego przy tym procesu myślowego[2]). Proces myślowy jest analogiczny w obu wypadkach. Bardziej słuszne jest wskazanie teorii, że przy ocenie dowodów pochodnych, tj. tych, które sąd uzyskuje, jak to niekiedy mówi się niezupełnie ściśle, z drugiej ręki, należy koniecznie poświęcić więcej uwagi, postępować oględniej i wnikliwiej. Działa tu regula, którą winniśmy stosować i stosujemy także przy poszlakach, a mianowicie — że stopień wiarogodności i mocy przekonywającej tych dowodów jest odwrotnie proporcjonalny do odległości między nimi a głównym przedmiotem dowodzenia (factum probandum): im odległość ta jest w i ę k s z a, tym wiarogodność ta jest m n i e j s z a.

[1]) Z uwagi na powyższe wywody nie można się zgodzić z podziałem dowodów na obciążające i odciążające ani z określeniem poszlaki jako dowodu obciążającego (p. np. S t r o g o w i c z, Ugołownyj process, 1938, str. 84). Poszlaki — to dowody pośrednie, którymi mogą być zarówno okoliczności obciążające, jak i odciążające go.

[2]) P. S ł u c z e w s k i, Uczebnik russkowo ugołownowo processa, Petersburg 1892, cz. II, str. 165.

Dziesiąty odpis (odpis z odpisu) może być mniej wiarogodny od drugiego odpisu, a tym bardziej od oryginału. Świadek, którego o jakimś zdarzeniu poinformowały osoby trzecie i dziesiąte z kolei, jest przypuszczalnie mniej wiarogodny od świadka naocznego.

Odnośnie do tej postaci dowodów znajdujemy w prawie angielskim szereg interesujących, a praktycznie bezwarunkowo wartościowych wskazówek. Jakkolwiek prawo angielskie traktuje, mówiąc ogólnie, dowód z drugiej ręki (second — hand evidence lub hear-say-evidence — świadectwo ze słyszenia) jako dowód niewiarogodny, dopuszcza ono jednak ten dowód w pewnych wyjątkowych przypadkach[1]). Oczywiście, nie można zgodzić się z tym kategorycznym zaprzeczeniem wiarogodności dowodów pochodnych, charakterystycznym dla prawa angielskiego, gdyż także zeznania świadków „z drugiej ręki" i nieautentyczne dokumenty pisemne mogą być dość ważkimi dowodami sądowymi. Jednakże podstawowe znaczenie reguły wprowadzającej stosunek odwrotnie proporcjonalny między mocą przekonywającą i wiarogodnością dowodu i jego oddaleniem od głównego przedmiotu dowodzenia jest niewątpliwe. Sformułowany w tej regule postulat odwoływania się przede wszystkim do źródeł oryginalnych jest najzupeł-

[1]) B e s t, Principles of the law of evidence, Londyn 1875, rozdz. IV, str. 630. Np. ujawnienie na rozprawie zeznań świadków w śledztwie pierwiastkowym w wypadku niestawienia się świadków na rozprawę wskutek przyczyn zasługujących na uwzględnienie.

niej rozsądny i zasadny. W każdym razie należy pamiętać, że tzw. dowód pochodny, wywodzący się ze źródła niezupełnie pewnego i niezupełnie ściśle ustalonego, nie może mieć żadnego znaczenia sądowego, procesowego i winien być odrzucony. Jest to zagadnienie najbardziej zasadnicze, wyczerpująco rozstrzygnięte w naszym prawie w art. 285 KPK RSFRR (i w odpowiadających mu artykułach kodeksów postępowania karnego innych republik związkowych), który głosi: „Przesłuchanie rozpoczyna się od wezwania świadka do opowiedzenia wszystkiego, co mu osobiście wiadomo w sprawie, z tym, by unikał podawania wiadomości, których źródła nie może wskazać". W ten sposób sama ustawa ostrzega przed dowodami z drugiej ręki jako niedostatecznie nieuzasadnionymi i pozbawiającymi sąd możności oparcia swego orzeczenia na takich dowodach.

W ten sposób można sklasyfikować dowody według dwóch podstaw: 1) według ich źródła i 2) według ich stosunku do podlegającego udowodnieniu faktu (factum probandum). Jak to widzieliśmy wyżej, podział dowodów według tych podstaw ma wielkie znaczenie praktyczne zarówno w pracy śledztwa, jak i w pracy sądu orzekającego.

Wreszcie należy specjalnie zatrzymać się nad zagadnieniem systemu dowodów. Teoria prawa procesowego nie porusza zazwyczaj tego zagadnienia. A przecież przy studiowaniu prawa dowodowego tego lub innego kraju, w tej lub innej epoce, wkraczamy właśnie w dziedzinę systemu dowodów, która reprezentuje nie zwykły zespół poszczególnych postaci dowodów, lecz taki zespół, w którym postacie dowodów są w związku wewnętrznym, opierają się na wspólnych im zasadach, na ogólnej metodologii ich zbierania, korzystania z nich i oceny. Nie można przedstawiać sprawy w ten sposób, że każda postać dowodów stanowi zamkniętą w sobie całość, nie ma związku z innymi postaciami dowodów i że korzystanie z danych dowodów i ocena tych dowodów nie są podporządkowane wspólnym, miarodajnym dla każdej postaci dowodów prawom metodologii procesowej.

Analizując różne teorie dowodów — teorię dowodów formalnych, teorię angielską, teorię przekonania wewnętrznego, mieliśmy możność wykrycia i stwierdzenia w każdym dowodzie specjalnych rysów, charakterystycznych dla wszystkich dowodów w danej epoce, stwierdzenia wspólnych dla nich wszystkich zasad, określających ich rolę procesową i doniosłość.

Tak np. w teorii dowodów formalnych taką zasadą wspólną była zasada legalności, która charakteryzowała swymi znamionami formalno-logicznymi zarówno każdy dowód z osobna, jak i wszystkie te dowody łącznie. To dawało możność i prawo mówienia o s y s t e m i e dowodów formalnych.

Angielskie prawo dowodowe charakteryzują nowe zasady, wytworzone przez wieloletnie doświadczenie sądów angielskich na podstawie tzw. law of evidence. Mamy tutaj w charakterze zasady kierowniczej zasadę wewnętrznego przekonania sędziów, którzy korzystają z wytworzonych przez praktykę sądową reguł wiarogodności i dopuszczalności dowodów, jak również reguł dotyczących sposobów dowodzenia. Zasada ta nadaje angielskiemu prawu dowodowemu pewien charakter oryginalny. Zasada ta łączy i przekształca reguły dotyczące danego przedmiotu w skończony system dowodowy.

Analogiczna sytuacja istnieje w zakresie współczesnych reguł dowodowych innych państw kapitalistycznych. Panuje tutaj zasada tzw. swobodnej oceny dowodów, nadająca regułom i zasadom, na których są one oparte, szczególne cechy wyróżniające, które zezwalają na połączenie także i tych reguł w osobny system dowodów — system tzw. swobodnej oceny według wewnętrznego przekonania i sumienia sędziów.

W ten sposób każda epoka i każdy ustrój społeczno-polityczny każdego kraju, który stworzył własny system sądowy i procesowy, ma również własny system dowodów. Radzieckie prawo procesowe, różniące się zasadniczo od prawa procesowego krajów kapitalistycznych, wytworzyło również swój własny s y s t e m d o w o d ó w. Mówiliśmy już wyżej o zasadach radzieckiego prawa dowodowego. Radzieckie prawo

procesowe przyswoiło sobie w całości najlepsze, wypróbowane przez naukę tworzywo prawa procesowego innych narodów i zmodyfikowało je zgodnie z nowymi wymogami historycznymi socjalistycznego państwa robotniczo-włościańskiego.

Radziecki system dowodów opiera się na zasadzie przekonania wewnętrznego, a mianowicie socjalistycznego przekonania sędziego uzbrojonego w socjalistyczną świadomość prawną i prawdziwie naukową metodologię marksizmu-leninizmu.

Każda postać dowodów i każdy dowód z osobna otrzymały w tych zasadach socjalistycznego prawa sądowego wspólne dla nich wszystkich podłoże i wspólne źródło kierownicze do stosowania go w praktyce.

System dowodów charakteryzuje w prawie radzieckim głębia, konsekwencja i jedność zasad, które leżą u jego podstawy. Zasady te są drogowskazem dla pracowników sądu i śledztwa w ich skomplikowanej pracy w zakresie zbierania, wykorzystywania i oceny dowodów.

Z punktu widzenia tych zasad należy też bezwzględnie zbadać każdą z osobna postać dowodów sądowych, mających na celu stwierdzenie prawdy sądowej, zapewnienie prawidłowego i sprawiedliwego rozstrzygania spraw karnych i cywilnych.

§ 25. POSZCZEGÓLNE POSTACIE DOWODÓW W PRAWIE RADZIECKIM

Proces karny radziecki zna pięć postaci dowodów: zeznania świadków, opinie biegłych, dowody rzeczowe, protokoły oględzin i inne dokumenty pisemne oraz wyjaśnienia oskarżonego (art. 58 KPK RSFRR i odpowiednie artykuły kodeksów postępowania karnego innych republik związkowych). Radzieckie kodeksy postępowania cywilnego przewidują trzy postacie dowodów: zeznania świadków, dokumenty pisemne, opinie biegłych (art. 128, 140, 152 KPC RSFRR i odpowiadające im artykuły kodeksów postępowania cywilnego innych republik związkowych). Przystąpimy do krótkiego przeglądu najważniejszych zagadnień związanych z każdą z tych postaci dowodów z osobna.

A. Wyjaśnienia oskarżonego i pozwanego

Nowoczesny burżuazyjny proces karny dopuszcza w charakterze dowodów wyjaśnienia oskarżonego, przy czym w jednych krajach (Francji, Niemczech, Rosji według prawa przedrewolucyjnego) nie ma żadnych ograniczeń w tym przedmiocie, w innych zaś krajach (Anglii przed r. 1898, tj. do czasu, gdy oskarżony uzyskał prawo składania w sądzie wyjaśnień we wszystkich sprawach) wyjaśnienia te ograniczają się do udzielenia odpowiedzi na pytanie sądu, czy podsądny przyznaje się do winy (guilty), czy też uważa się za niewinnego (not guilty). Ograniczenie takie jest oczywiście pozbawione wszelkiej rozsądnej podstawy. Jest ono umotywowane zupełnie niesłusznym poglądem prawa angielskiego na sytuację oskarżonego w procesie, która rzekomo nie zezwala na przesłuchiwanie oskarżonego w charakterze świadka we własnej sprawie. Ale motyw taki jest czysto formalny, wybitnie sztuczny i dlatego winien być odrzucony; uczyniono to w ustawie z r. 1898.

Sytuacja oskarżonego w procesie karnym jak i pozwanego w procesie cywilnym różni się od sytuacji innych osób, wykazując charakterystyczne cechy szczególne. Dlatego też niesłuszne byłoby nieczynienie żadnego rozróżnienia między sytuacją oskarżonego i pozwanego w sądzie a sytuacją świadków lub biegłych. Wystarczy przypomnieć, że oskarżony i pozwany są to osoby, których zainteresowanie w sprawie jest większe od zainteresowania kogokolwiek bądź innego. Nakłada to także pewne piętno na stosunek sądu do nich, sąd bowiem ma obowiązek bardziej krytycznego ustosunkowania się do ich wyjaśnień. Mimo to oskarżony i pozwany nie powinni i nie mogą być traktowani jako uczestnicy procesu o zmniejszonej wartości, tym bardziej jako niepełnoprawne podmioty procesu.

Z drugiej strony byłoby błędne przyznawanie podejrzanemu lub oskarżonemu, a raczej ich wyjaśnieniom, większego znaczenia aniżeli to, na jakie zasługują oni jako zwykli uczestnicy procesu. W czasach dość już odległych, w okresie panowania w procesie teorii tzw. dowodów ustawowych (formalnych) przecenianie znaczenia przyznania oskarżonego dochodziło do takiego wyolbrzymienia, że przyznanie się podejrzanego uważano za prawdę bezsporną i nie podlegającą zakwestionowaniu, choćby nawet przyznanie to było odeń wymuszone torturą, która w owe czasy była bodajże jedynym dowodem sądowym, a w każdym razie była uważana za najpoważniejszy dowód, za „królowę dowodów" (regina probationum).

Liberalni profesorowie prawa burżuazyjnego wprowadzili do tej z gruntu błędnej zasady średniowiecznego prawa procesowego istotne ograniczenie: własne przyznanie się oskarżonego staje się „królową dowodów" w tym przypadku, gdy uzyskano je prawidłowo i złożono dobrowolnie oraz gdy pozostaje w całkowitej zgodności z innymi okolicznościami, stwierdzonymi w sprawie[1]).

Ale jeśli inne okoliczności stwierdzone w sprawie d o w o d z ą winy osoby pociągniętej do odpowiedzialności, to przyznanie się tej osoby traci znaczenie dowodu i staje się pod tym względem zbędne. Znaczenie jego może sprowadzać się w tym przypadku jedynie do tego, by stać się podstawą oceny tych lub innych moralnych właściwości oskarżonego, podstawą złagodzenia lub podwyższenia kary orzekanej przez sąd.

Zagadnienie nabiera jednakże zupełnie innego znaczenia, jeśli przyznanie się oskarżonego jest j e d y n y m dowodem w sprawie.

Jakie stanowisko winno w takim wypadku zająć wobec niego śledztwo lub sąd? Odpowiedź na to pytanie jest możliwa jedynie na podstawie ściśle krytycznego ustosunkowania się sądu

[1]) W ł a d i m i r o w, Uczenje ob ugołownych dokazatielstwach, Petersburg 1910, str. 298; R o z i n, Ugołownoje sudoproizwodstwo, wyd. 3, 1916, str. 401.

lub urzędnika śledczego do wyjaśnień oskarżonego. Jedną z gwarancji prawidłowego rozstrzygnięcia tego zagadnienia jest bezwarunkowo obiektywny stosunek do sprawy organów śledczych i sądowych. Odwrotnie, główną przeszkodę do prawidłowego rozstrzygnięcia tego zagadnienia stanowi bezkrytyczny, nacechowany uprzedzeniem stosunek do oskarżonego i nieumiejętność należytego wykorzystania, celem stwierdzenia prawdy, wszystkich okoliczności towarzyszących zdarzeniu będącemu przedmiotem badania bez względu na to, jaką wydaje się odległość, która dzieli je od przedmiotu badania w śledztwie i na przewodzie sądowym.

Praktyka pracy śledczej wykazuje, że tam, gdzie popełniono przestępstwo, poza ofiarą przestępstwa i przestępcą niezmiennie istnieją liczni „świadkowie" — ślady, różne dowody rzeczowe, które mogą w pewnej mierze wnieść światło nawet do najbardziej zagmatwanej sprawy, jeśli urzędnik śledczy posiada dostateczną umiejętność i wnikliwość.

Przestępstwu towarzyszą zawsze widoczni lub niewidoczni „świadkowie". Od umiejętności urzędnika śledczego zależy dość często wykrycie tych „świadków", ich zabezpieczenie i dostarczenie do sądu. W jakiej mierze można wykryć przestępstwa nawet otoczone tajemniczością i mające charakter zagadkowy za pomocą okoliczności, które niezmiennie towarzyszą każdemu takiemu zdarzeniu, dowodzi tego sprawa o zabójstwo doktora Wulfsona na wyspie Wrangla.

Zabójstwo to popełniono na dalekich leżach zimowych w rejonie polarnym, w drodze, w noc polarną, gdy świadkami tego przestępstwa były unieruchomione sanie i kilka psów pociągowych. Brak świadków i uparte nieprzyznawanie się oskarżonych — Starcewa i Siemienczuka — do winy nie przeszkodziły jednakże do wykrycia przestępstwa i stwierdzenia prawdy[1]).

[1]) P. „Sprawozdanie stenograficzne z procesu przeciwko Siemienczukowi i Starcewowi" (po ros.), 1936. Sprawa była rozpoznawana w Sądzie Najwyższym RSFRR w dn. 16—23 maja 1936 r. O sprawie tej będzie jeszcze mowa niżej, w rozdziale o dowodach pośrednich.

Wyjaśnienia składane w sądzie przez któregokolwiek uczestnika procesu winny być starannie sprawdzane w drodze konfrontowania ich ze sobą (jeśli jest kilka takich wyjaśnień o różnym charakterze: oskarżonego, świadków), z opinią biegłych (jeśli brali udział w sprawie), z dowodami rzeczowymi itd. Natomiast wyjaśnienia oskarżonego lub pozwanego podlegają sprawdzeniu ze szczególną dokładnością ze względu na ich zainteresowanie w wyniku sprawy i z racji ich szczególnej sytuacji w procesie właśnie jako oskarżonego lub pozwanego. Należy to mieć na uwadze zarówno z uwagi na zachodzące niebezpieczeństwo popełnienia przez sąd poważnych, niekiedy nie dających się naprawić omyłek odnośnie do samych oskarżonych w razie braku krytycznego stosunku do wyjaśnień tych osób, jak i wobec niebezpieczeństwa niewykrycia rzeczywistych winowajców przestępstwa, którzy tym samym pozostaną bezkarni.

Historii procesów sądowych znane są liczne przypadki tzw. samooskarżeń składanych przez oskarżonych z najróżnorodniejszych pobudek. W pewnych przypadkach oskarżony przyznaje się do popełnienia przestępstwa mniejszej wagi celem ukrycia swego udziału w poważniejszym przestępstwie, w innych przypadkach czyni on to celem ukrycia współsprawców, w jeszcze innych wreszcie z jakiegoś innego wyrachowania. Znane są wypadki, w których osoby najzupełniej nie będące winnymi przypisywanego im przestępstwa przyznają się do przestępstwa nie popełnionego. Czynią to pod wpływem nalegań urzędnika śledczego, a niekiedy i wskutek poważniejszego pogwałcenia przez organa śledcze wymagań prawa, które zobowiązuje do obiektywizmu i sumienności przy prowadzeniu sprawy. Znane są wypadki, w których „przestępcy", którzy przyznali się do winy, stanowczo upierają się przy swym przyznaniu, nawet mimo że sam fakt popełnienia przestępstwa nie miał miejsca[1]).

[1]) Znane są sprawy Burnsów (Anglia), Delacande (Francja), Bratuscha (Austria) i in. Szereg przykładów przytoczono w monografii M. Gro-

Dlatego też nie jest rzeczą przypadku, że normy postępowania karnego dążą ze szczególną starannością do określenia sytuacji oskarżonego zarówno w śledztwie pierwiastkowym jak i w sądzie.

Przy określeniu ogólnych warunków przeprowadzania śledztwa pierwiastkowego prawo radzieckie zapewnia oskarżonemu całkowitą możność wszechstronnego wyjaśnienia wszystkich okoliczności sprawy. Ustawa nasza żąda od śledztwa wyjaśnienia nie tylko okoliczności obciążających, ale i odciążających, nie tylko zaostrzających, lecz i łagodzących stopień i charakter odpowiedzialności oskarżonego (art. 111 KPK RSFRR). Ustawa żąda całkowitego i wszechstronnego zbadania sprawy, zabraniając urzędnikowi śledczemu odmawiania oskarżonemu (lub pokrzywdzonemu) zbadania świadków, biegłych, zebrania innych dowodów, jeśli tylko okoliczności, o których stwierdzenie wnoszą, mogą mieć znaczenie dla sprawy (art. 112 KPK RSFRR).

Art. 136 KPK RSFRR specjalnie omawia niedopuszczalność wymuszania w śledztwie zeznań lub przyznania się oskarżonego do winy w drodze przemocy, gróźb itp. środków. Art. 137 KPK RSFRR żąda, by w przypadku gdy w jednej sprawie jest kilku oskarżonych, badanie ich odbywało się w ten sposób, że każdego bada się z osobna, aby w ten sposób zapobiec ewentualności ich porozumienia się.

W dbałości o poziom śledztwa pierwiastkowego KPK RSFRR i kodeksy postępowania karnego innych republik związkowych stanowią, że należy zawiadomić oskarżonego o zakończeniu śledztwa i okazać mu całe akta śledztwa, ażeby oskarżony mógł uzupełnić śledztwo tymi lub innymi materiałami (art. 206 KPK RSFRR).

Wszystkie te wymogi naszego Kodeksu Postępowania Karnego mają jedno na celu — zapewnienie możliwej zupełności śledztwa, całkowite uniezależnienie śledztwa i sądu od

dzinskiego „Obwiniajemyj", Moskwa 1926; p. również S. Wiktorski, „Juridiczeskije woprosy", 1891, t. VIII.

postępowania oskarżonego. Oskarżony może przyznać się lub nie przyznać się, składać wyjaśnienia zgodne z prawdą lub kłamliwe, brać lub nie brać udziału w śledztwie — ani tok śledztwa, ani też wyniki jego nie powinny żadną miarą zależeć od tego.

Z drugiej strony czynny udział oskarżonego w śledztwie, oskarżonego, który dość często przejawia swą aktywność w tym celu, by sprowadzić śledztwo z właściwej drogi, zagmatwać je i zatrzeć ślady swego przestępstwa, nie powinien również żadną miarą wpływać na prowadzenie sprawy i śledztwa, które winno toczyć się zgodnie z własnym planem poczynań i zgodnie z własnymi interesami, określonymi wyłącznie przez zadanie wszechstronnego oświetlenia sprawy, stwierdzenia prawdy sądowej.

Dlatego też oskarżony w sprawie karnej nie powinien być traktowany jako jedyne i najbardziej wiarogodne źródło tej prawdy.

Dlatego też nie można uznać za prawidłowe takiej organizacji i takiego kierunku śledztwa, które widzą swe podstawowe zadanie w tym, aby obligatoryjnie zdobyć wyjaśnienia oskarżonego, zawierające przyznanie się. Taka organizacja śledztwa, w której zeznania podejrzanego są głównymi i, co gorsza, jedynymi filarami całego śledztwa, może narazić na szwank całą sprawę w razie, jeśli podejrzany zmieni swe zeznania lub też wyprze się takowych.

Niewątpliwie może to tylko wyjść śledztwu na dobre, jeśli zdoła ono sprowadzić wyjaśnienia oskarżonego do poziomu dowodu pospolitego, jednego z wielu, dowodu, którego wyeliminowanie ze sprawy nie może wywrzeć jakiegoś decydującego wpływu na sytuację podstawowych a stwierdzonych przez śledztwo faktów i okoliczności, które i bez tego dowodu nie stracą oparcia.

Zasada ta jest, jak nam się wydaje, jedną z najważniejszych reguł metodologicznych i jej ścisłe przestrzeganie ogromnie ułatwia śledztwu jego zadania, przyśpiesza rozwój czynności śledczych i gwarantuje śledztwu znacznie większe po-

wodzenie, niż to może mieć miejsce w razie wyrzeczenia się korzystania z tej reguły.

Nie należy jednak rozumieć tej reguły w sposób abstrakcyjny, w oderwaniu od konkretnych właściwości szczególnych tej lub innej sprawy karnej, zwłaszcza zaś takiej, w której bierze udział szereg oskarżonych, połączonych przy tym ze sobą węzłem współsprawstwa. W takich sprawach zagadnienie stosunku do wyjaśnień oskarżonych, w szczególności zaś do takich ich wyjaśnień, w których obwiniają oni współuczestników wspólnego przestępstwa, winno być rozstrzygane z uwzględnieniem oryginalnego charakteru takich spraw — spraw spisków, występnych zrzeszeń, a w szczególności spraw organizacji i grup antyradzieckich, kontrrewolucyjnych.

W takich procesach jak najstaranniejsze sprawdzenie wszystkich okoliczności sprawy, kontrolujące wyjaśnienia oskarżonych, jest również obligatoryjne. Ale wyjaśnienia oskarżonych w sprawach tego rodzaju uzyskują siłą rzeczy charakter i doniosłość dowodów podstawowych, najważniejszych, decydujących. Uzasadniają to już same właściwości tych okoliczności, właściwości ich natury prawnej.

W swej mowie oskarżycielskiej w sprawie antyradzieckiego ośrodka trockistów oskarżyciel podkreślił w związku z tym, analizując dowody zebrane w śledztwie przeciwko spiskowcom trockistowskim, zasiadającym w tej sprawie na ławie oskarżonych, że charakter tych dowodów jest z góry określony przez charakter samej sprawy. Jak wiadomo, przestępstwo tworzy dowody; zobowiązuje to do oparcia się w śledztwie na tym materiale, który w rzeczywistości posiadamy, z uwzględnieniem wszystkich cech wyróżniających danego materiału.

Jakie wymogi należy w sprawach o spiski postawić dowodom w ogóle, a wyjaśnieniom oskarżonych jako dowodowi w szczególności?

W procesie antyradzieckiego ośrodka trockistowskiego oskarżyciel mówił: „Nie można żądać, abyśmy do spraw o spiski, o knowania przeciw ustrojowi państwa podchodzili z ta-

kiego punktu widzenia — dajcie nam protokoły, uchwały, dajcie legitymacje członkowskie, dajcie ich numery; nie można żądać, aby spiskowcy przystępowali do swych czynności na podstawie poświadczenia ich występnej działalności w trybie notarialnym. Żaden rozsądny człowiek nie może tak stawiać zagadnienia w sprawach o spisek antypaństwowy. Oczywiście, mamy w swym posiadaniu szereg dokumentów. Ale gdybyśmy ich nawet nie mieli, uważalibyśmy mimo to, że mamy prawo do wniesienia oskarżenia na podstawie zeznań i wyjaśnień oskarżonych i świadków i, jeśli tak chcecie, poszlak..." A dalej: „Mamy następnie na względzie wyjaśnienia oskarżonych, które same w sobie mają ogromne znaczenie dowodowe. W procesie, gdy jednym z dowodów były zeznania samych oskarżonych, nie ograniczaliśmy się do tego, by sąd wysłuchał tylko wyjaśnień oskarżonych: sprawdzaliśmy te wyjaśnienia za pomocą wszelkich możliwych i dostępnych nam środków. Muszę powiedzieć, że robiliśmy to tutaj z całą obiektywną sumiennością i z całą możliwą starannością"[1]).

W ten sposób w sprawach dotyczących spisków i innych podobnych zagadnienie stosunku do zeznań oskarżonego winno być traktowane ze specjalną ostrożnością zarówno w sensie uznawania ich za dowód, jak i w sensie odmówienia im tej wartości. Niezależnie od wybitnie ostrożnego podejścia do tego zagadnienia nie można nie uznawać w takich sprawach samoistnego znaczenia tej postaci dowodów.

Oczywiście w analogicznych sprawach jak i w ogóle w sprawach z udziałem szeregu oskarżonych może mieć miejsce tzw. pomówienie, fałszywe zeznanie, złożone wskutek pomyłki lub w złym zamiarze.

Pomówienie — to wybitnie niebezpieczny środek w rękach oskarżonego, wybitnie niebezpieczna broń przeciw wymiarowi sprawiedliwości. Jest to według określenia prof. Władimirowa „...mętne źródło — należy z niego czerpać ostrożnie, a ocena wiarogodności jego jest rzeczą skomplikowaną"[1]).

[1]) Wyszyński, Sudiebnyje rieczi, Moskwa 1938, Wydawn. Prawn., str. 442, 443.

Ale w ręku śledztwa, które uważnie i umiejętnie korzysta ze środków badania, pomówienie traci swą ostrość i niebezpieczeństwo. Pozwolę sobie powołać się ponownie w tej kwestii na materiały procesu sądowego w sprawie antyradzieckiego ośrodka trockistowskiego.

„Do odróżnienia prawdy od kłamstwa na przewodzie sądowym — mówił oskarżyciel w swej mowie — wystarczy oczywiście doświadczenie sędziowskie i każdy sędzia, każdy prokurator i każdy obrońca, którzy brali udział w wielu procesach, wiedzą, kiedy oskarżony mówi prawdę i kiedy rozstaje się on z prawdą w takim lub innym celu. Ale przypuśćmy, że zeznania oskarżonych nie mogą stanowić dowodu przekonywającego. Należy wówczas odpowiedzieć na szereg pytań, jak tego żąda od nas nauka procesu karnego. Jeśli wyjaśnienia te nie są zgodne z rzeczywistością, w takim razie mamy do czynienia ze zjawiskiem, które nauka nazywa pomówieniem, A jeżeli to jest pomówienie, to trzeba wyjaśnić przyczyny tego pomówienia. Przyczyny te mogą być różnorodne. Trzeba ustalić, czy przyczyny te istotnie zachodzą. Może to być korzyść osobista, wyrachowanie osobiste, pragnienie wywarcia na kimś zemsty itd. Jeśli potraktować rozstrzyganą tu sprawę z tego punktu widzenia, to będziecie musieli, towarzysze sędziowie, poddać w sali narad te zeznania analizie, zdać sobie sprawę z tego, w jakiej mierze osobiste przyznanie się oskarżonych jest przekonywające, będziecie musieli rozprawić się z zagadnieniem pobudek takich lub innych zeznań oskarżonych lub świadków. Okoliczności tej sprawy, sprawdzone tutaj z wszelką możliwą dokładnością, potwierdzają w sposób przekonywający to, co tu oskarżeni mówili. Nie ma najmniejszych podstaw do przypuszczania, że Piatakow nie jest członkiem ośrodka, że Radek nie był na przyjęciach dyplomatycznych

[1]) Władimirow, Uczenje ob ugołownych dokazatielstwach, Petersburg 1916, str. 291.

i nie mówił z panem K. i z panem X. lub z jakimś innym panem, jak mu tam na imię, że nie podejmował wraz z Bucharinem „jajecznicą z kiełbasą" jakichś osób, które go nieurzędowo odwiedziły, że Sokolnikow nie rozmawiał z jakimś tam przedstawicielem, „wizując upoważnienie dla Trockiego". Wszystko to, co mówili oni o swej działalności, zostało sprawdzone przez ekspertyzę, badanie wstępne, przyznania i zeznania i wszystko to nie może ulegać żadnej wątpliwości.

„Uważam, że wszystkie te okoliczności pozwalają twierdzić, że jeśli w naszym niniejszym procesie sądowym istnieje mankament, to mankament ten polega nie na tym, że oskarżeni powiedzieli tu o wszystkim, co zrobili, lecz na tym, że oskarżeni mimo wszystko nie opowiedzieli bez reszty o wszystkim, co zrobili, co popełnili przeciw Państwu Radzieckiemu.

„Ale, towarzysze sędziowie, mamy taki przykład także w poprzednich procesach — i proszę was, byście mieli to też na względzie przy ostatecznej ocenie tych ostatnich słów, które usłyszycie za kilkanaście godzin. Przypomnę wam, że np. w sprawie zjednoczonego ośrodka trockistowsko- zinowiewowskiego niektórzy oskarżeni zaklinali się tutaj właśnie, na tychże ławach, w ostatnim swym słowie — jedni z prośbą o litość, inni bez tej prośby — że mówią prawdę, że powiedzieli wszystko, że niczego nie ukryli w głębi duszy przeciw klasie robotniczej, przeciw ludowi naszemu, przeciw krajowi naszemu. A później, gdy zaczęto rozplątywać coraz bardziej te wstrętne kłębki popełnionych przez nich straszliwych przestępstw, ujawniliśmy na każdym kroku kłamstwo i oszustwo tych ludzi, którzy już jedną nogą byli w grobie.

„Jeżeli można mówić o mankamentach niniejszego procesu, to widzę je tylko w jednym: jestem przekonany, że oskarżeni nie powiedzieli nawet połowy tej całej prawdy, która stanowi koszmarną relację o ich strasznych przestępstwach przeciwko naszemu krajowi, przeciwko naszej wielkiej ojczyźnie"[1]).

[1]) Wyszyński, Sudiebnyje rieczi, Moskwa 1938, str. 443—444.

Tak należy stawiać zagadnienie oceny zeznań oskarżonego jako jednej z postaci dowodów sądowych.

Śledztwo i sąd winny liczyć się z takimi faktami, jak nieszczerość i hipokryzja, przebiegłość, pospolite oszustwo, które to fakty oskarżeni wykorzystują w celu samoobrony. W przeciwstawieniu do prawa angielskiego, które przewiduje dla oskarżonego, podobnie jak dla świadka odpowiedzialność za fałszywe zeznania przed sądem równą odpowiedzialności za krzywoprzysięstwo (Evidence Act z r. 1898), prawo radzieckie nie stawia oskarżonego na równi ze świadkiem i nie grozi mu odpowiedzialnością karną za kłamliwe wyjaśnienia w śledztwie i na rozprawie. Ale prawo radzieckie traktuje zeznania oskarżonego jako specjalną postać dowodów, jak to wprost wynika z art. 58 KPK RSFRR i analogicznych artykułów kodeksów postępowania karnego innych republik związkowych.

Oryginalność tej „postaci dowodów" tłumaczy się jeszcze i tym, że oskarżony nie tylko przedkłada w śledztwie i na rozprawie dowody, ale i koryguje, uzupełnia lub obala inne dowody. Stąd wynika szereg warunków prawnych, szereg reguł procesowych, normujących sytuację oskarżonego w procesie (np. prawo wniesienia zażalenia z powodu czynności śledczych, które naruszają prawo i interesy oskarżonego, prawo zaznajomienia się z aktami śledztwa, prawo uzupełnienia śledztwa, zgłaszania dowodów itp.)[2]).

Wyposażenie oskarżonego w prawa procesowe jest nadzwyczaj ważne z punktu widzenia interesów nie tylko oskarżonego, lecz i samego państwa, z punktu widzenia interesów wymiaru sprawiedliwości.

[2]) Mówiąc o oskarżonym, nie czynię tu rozróżnienia między oskarżonym sensu stricto a podejrzanym. Z punktu widzenia źródła dowodów nie ma różnicy między nimi (p. art. 101 i 102 KPK RSFRR). Zagadnienie podejrzanego jako postaci procesowej wywołuje w ostatnich latach kontrowersje w naszej literaturze. Jest rzeczą wysoce wątpliwą, czy należy w ogóle wykluczyć to pojęcie z prawa procesowego, jak to zaleca prof. Strogowicz (p. „Ugołownyj process", 1938, str. 136). Podejrzany — to ten, na kogo pada podejrzenie w warunkach wskaza-

Sytuacja oskarżonego w procesie nie tylko w charakterze przedmiotu procesu, lecz i w charakterze podmiotu praw procesowych — to jeden z najważniejszych warunków, zapewniających zeznaniom oskarżonego znaczenie dowodu sądowego.

Analogiczne znaczenie przypisujemy wyjaśnieniom powoda lub pozwanego na rozprawie. Pod tym względem prawo radzieckie nie narzuca sądowi żadnych obowiązujących reguł oceny tych wyjaśnień w charakterze dowodów. Nasz sąd ocenia przyznanie dokonane przez strony na rozprawie według wewnętrznego przekonania, nie ma ono żadnej z góry przez prawo określonej mocy. Np. w przypadku przyznania przez pozwanego powództwa sąd nie ma obowiązku wydania wyroku odpowiadającego temu przyznaniu. Wychodząc z założenia obowiązku wyjaśnienia rzeczywistych stosunków między procesującymi się stronami, jak to sformułowano w art. 5 KPC RSFRR i odpowiednich artykułach kodeksów postępowania cywilnego innych republik związkowych, sąd może odrzucić przyznanie pozwanego jako podstawę swego orzeczenia i ferować orzeczenie, odmienne od takiego, które wynikałoby z przyznania pozwanego.

Kodeksy postępowania cywilnego republik związkowych nie zawierają reguły analogicznej do przewidzianej w art. 282 KPK RSFRR i odpowiadających mu artykułach kodeksów postępowania karnego innych republik związkowych, która upoważnia sąd do nieprzeprowadzania przewodu sądowego w razie uznania przez oskarżonego, że oskarżenie jest zasadne, i do natychmiastowego przejścia do wywodów stron. Mimo to w przypadku, gdy pozwany przyznaje powództwo, sąd cywilny ma również prawo przystąpienia wprost do głosów stron.

nych w art. 100 KPK RSFRR i odpowiednich artykułach kodeksów postępowania karnego innych republik związkowych. Zastąpienie wyrazu „podejrzany" wyrazem „świadek" niczego oczywiście merytorycznie nie zmieni, jak to błędnie sądzi prof. Strogowicz. Inną sprawą jest zagadnienie niedopuszczalności zaliczania obywateli w poczet „podejrzanych" bez wystarczających podstaw ku temu. Ale to już nie należy do ustawy i prawa, a jest rzeczą „taktu" i praktyki.

Jest także rzeczą zrozumiałą, że sąd może przyjąć lub odrzucić przyznanie pozwanego albo w całości, albo w części, odpowiednio ograniczając lub rozszerzając ramy przewodu sądowego. Radzieckie prawo procesowe cywilne zajmuje zatem stanowisko sprzeczne np. z prawem procesowym cywilnym francuskim, które opiera się na teorii tzw. niepodzielności przyznania, z mocy której albo przyznanie jest w całości przyjęte za podstawę orzeczenia, albo ulega w całości odrzuceniu.

B. Zeznania świadków

Zeznania świadków — to jedna z najstarszych i najbardziej rozpowszechnionych postaci dowodów sądowych. Nie ma na świecie takiego systemu dowodów, który by nie wyznaczał zeznaniom świadków miejsc bardziej lub mniej solidnych między wszelkimi innymi postaciami dowodów. Jest to zupełnie zrozumiałe, gdyż żywe słowo bezpośredniego widza zdarzenia, który spokojnie i obiektywnie opowiada organowi śledztwa i sądowi o okolicznościach tego zdarzenia, o przestępcy, o tle przestępstwa itd., nie może nie mieć wielkiego znaczenia dla orzeczenia sądowego.

Zeznania świadków — to najważniejszy środek wykrycia tajemnicy popełnionego przestępstwa, świadek — to najważniejsze źródło kształtowania się wewnętrznego przekonania sędziowskiego, podstawy całego współczesnego wymiaru sprawiedliwości.

Składanie zeznań w śledztwie i przed sądem — to najważniejszy obowiązek państwowy i powinność społeczna człowieka i obywatela, często połączona ze znacznymi trudnościami i niebezpieczeństwem.

Tak zapatruje się na obowiązek świadczenia prawo, które ściga nie tylko tego, kto niesumiennie wywiązuje się z tego swego obowiązku (składanie fałszywych zeznań), lecz i tych, którzy z tych lub innych pobudek uchylają się od stawienia

się w śledztwie i przed sądem, od złożenia zeznań przed organami śledztwa lub przed sądem[1]).

Taki stosunek współczesnego ustawodawstwa i praktyki sądowej do zeznań świadków do ostatnich czasów (do końca XIX w. — początku XX w.) tłumaczono zarówno przekonaniem o tym, że zeznania świadków są bezbłędne, że ich wrażenia są wysoce obiektywne i wiarogodne, jak i przekonaniem o tym, że świadkowie reprodukują te wrażenia w śledztwie i przed sądem w sposób prawidłowy.

Dlatego też dawne prawo przeciwstawiało świadka, który składa zeznania na podstawie postrzegania o s o b i s t e g o, świadkowi, który składa zeznania ze słów innych osób; reguła ta została doprowadzona do swej logicznej krańcowości w systemie dowodowym angielskim, który stanowczo odrzuca tzw. hearsay[2]).

Prawo rosyjskie z epoki przedrewolucyjnej uniknęło tej krańcowości, zezwalając w pewnych granicach na składanie zeznań ze słyszenia. Granicami tymi jest możność sprawdzenia źródła zeznań ze słyszenia[3]).

Obowiązujące prawo radzieckie trzyma się reguły analogicznej: podstawę zeznania świadka stanowić winno to, co mu jest o s o b i ś c i e wiadome. Nie wyłącza się jednak zakomunikowania wiadomości, które nie są mu znane osobiście; w tym przypadku należy wskazać źródło tych wiadomości[4]).

[1]) P. art. 60 KPK RSFRR i odpowiednie artykuły kodeksów postępowania karnego innych republik związkowych.

[2]) P. rozdział III.

[3]) Art. 718 ustawy postępowania karnego z 1864 r. głosi: „Przesłuchanie rozpoczyna się od zakomunikowania świadkowi, że winien opowiedzieć wszystko, co mu w sprawie wiadomo, bez dodawania okoliczności nie mających nic wspólnego ze sprawą i bez powtarzania pogłosek, które pochodzą nie wiadomo od kogo".

[4]) P. art. 285 KPK RSFRR i odpowiednie artykuły kodeksów postępowania karnego innych republik związkowych. W komentarzu prof. Polianskiego i Lublinskiego do KPK RSFRR art. 285 jest interpretowany szerzej, niż na to zezwala sens ustawy. Nie można zgodzić się z komen-

Autorytet zeznań świadków opiera się na domniemaniu sumienności i zdolności świadków do prawidłowego postrzegania i reprodukowania odbieranych wrażeń. Zakłada się, że świadek posiada wszystkie konieczne w tym celu właściwości fizyczne i psychiczne: normalnie rozwinięte organa zmysłów, normalną psychikę i normalny rozwój umysłowy.

Ludzie, którzy właściwości tych nie posiadają, nie mogą być świadkami. KPK RSFRR powiada wprost w tej kwestii: „Nie mogą być wzywane i przesłuchiwane w charakterze świadków:... 2) osoby, które z powodu swych braków fizycznych i psychicznych nie są zdolne do prawidłowego postrzegania zjawisk, które mają znaczenie w sprawie, i składania prawidłowych zeznań o nich" (art. 61)[1]).

Bez względu na różnorodne ograniczenia koła osób, uznawanych za zdolne do składania zeznań (oprócz wyżej wymienionych wyłącza się w niektórych krajach: duchownych — odnośnie do faktów, o których dowiedzieli się na spowiedzi, obrońców — odnośnie do faktów, z których zwierzyli im się ich klienci, różne osoby urzędowe itp.), zeznania świadków są najczęściej spotykaną postacią dowodów.

Jest rzeczą naturalną, że problem zeznań świadków zajmuje miejsce pierwszoplanowe także i w teorii prawa dowodowego.

tarzem, iż w charakterze źródła zeznania z wieści można podać jedynie „wygląd" osoby, która była tym źródłem, bez wskazań jej nazwiska lub imienia. Rozumowanie takie w postaci tak ogólnie sformułowanej jest nieprawidłowe. Można obyć się bez wskazania nazwiska lub imienia takiej osoby w przypadku, gdy z opisu jego „wyglądu" śledztwo i sąd orzekający mogą orientować się w sposób oczywisty, o kim mowa, i gdy w konsekwencji osoba będąca tym źródłem może być zbadana przez organa śledcze lub sąd. W przeciwnym wypadku powołanie się świadka z wieści tylko na „wygląd" osoby jest niedopuszczalne.

[1]) Rosyjskie prawo procesowe sprzed rewolucji nie zezwalało na składanie zeznań w charakterze świadków obłąkanym i umysłowo chorym, zezwalało na świadczenie osobom umysłowo niedorozwiniętym (głuptakom), lecz bez zaprzysiężenia. Dopuszczalne było składanie zeznań przez pijanych, jeżeli byli oni w stanie odpowiadać na zadawane

Podstawowym zagadnieniem, które ściąga tutaj na siebie powszechną uwagę, jest zagadnienie stopnia wiarogodności zeznań świadków oraz środków zapobieżenia ewentualnym pomyłkom sądowym, uwarunkowanym błędnym postrzeganiem przez świadków i błędną reprodukcją wrażeń przez świadków przed sądem.

Szereg obserwacji w zakresie zeznań świadków, dokonanych przez różnych kryminalistów (William, Sztern, Gross, List, Borst, Lippmann, Binet, w Rosji — Jelistratow, Zawadski in.) dał podstawy do zakwestionowania bezwarunkowej i bezwzględnej wiarogodności zeznań świadków nawet co do zeznań ludzi sumiennych i na normalnym poziomie rozwoju.

Zeznania świadków, jak to wykazały doświadczenie i badania eksperymentalne, b. często wykazują głębokie sprzeczności wynikające z nadzwyczaj różnorodnego sposobu postrzegania tych lub innych zjawisk przez świadków. Zdolność prawidłowego i dokładnego postrzegania zjawisk, z jednej strony, trwałość w pamięci i świadomości zjawisk postrzeganych, z drugiej strony, wreszcie obiektywizm relacji lub reprodukcji wrażeń — oto okoliczności określające treść, charakter i stopień zgodności zeznań świadka z prawdą. Osobista sumienność, umiłowanie prawdy, poczucie odpowiedzialności świadka za to, co powiedział w śledztwie i przed sądem, odgrywają w tej sprawie rolę nie wyłączną i bynajmniej nie decydującą. Najbardziej miłujący prawdę i sumienni świadkowie popadają

pytania (art. 704, 706 i in. ustawy post. karn. z 1864 r.). Austriacka ustawa postępowania karnego usuwała od składania zeznań osoby, które nie są zdolne do zeznania prawdy z powodu ich „stanu fizycznego lub duchowego" (§ 151, pkt. 3); przeciwnie, według niemieckiej ustawy post. karnego, gdzie nie wyklucza się ewentualności badania umysłowo chorych w charakterze świadków (§ 56, koment. Löwe i Rosenberga, Berlin-Lipsk 1927). Francuski kodeks postępowania karnego zabrania składania zeznań w charakterze świadków dużemu kołu osób, przeważnie spokrewnionych z oskarżonym. Dzieci w wieku do 15 lat mogą być badane, ale bez zaprzysiężenia, w formie „oświadczenia" (par forme de déclaration) (§ 79).

niekiedy w konflikt z rzeczywistością i mylą się poważnie wskutek złego lub nawet po prostu błędnego postrzegania faktów, których świadkami byli. Wielką rolę grają tutaj spostrzegawczość i pamięć.

„Jakość naszego postrzegania i odczuwania — pisze Sztern — zależy od szeregu momentów, których wpływ na prawidłowość, ścisłość i wiarogodność apercepcji może uwzględnić jedynie nauka. Badając ostrość i siłę wzroku lub słuchu, wrażliwość węchu, smaku i dotyku, zdolność rozróżniania kolorów, umiejscawiania dźwięku, określania odległości i czasu, wreszcie ustalając, jaki jest zakres tego, co można jednocześnie postrzegać — nauka zakreśla w tym wszystkim granice, wskazuje normy i konstatuje właściwości indywidualne; rejestruje ona złudzenia zmysłów i błędy sądów, które panują w różnych sferach naszej psychiki i splatają się z postrzeżeniami ściśle odpowiadającymi rzeczywistości. Na równi z tym nauka winna wyjaśnić, w jakiej mierze możemy zachowywać, reprodukować i rozpoznawać wrażenia odebrane od przedmiotów pewnej grupy; może ona wykazać, że pamięć o niektórych zjawiskach w ogóle nie zasługuje na zaufanie, jeżeli tylko nie postrzegamy ich z zamiarem zapamiętania, i że na odwrót, pewnym wrażeniom właściwa jest tendencja automatycznego zmartwychwstawania w naszej pamięci"[1]).

Prace Szterna, Lista i in. stworzyły cały nowy kierunek psychologii — psychologię zeznań świadków, w której z biegiem czasu na równi z prawidłowymi i naturalnymi twierdzeniami o naturze i zależności zeznań świadków od różnych czynników materialnych nagromadziło się mnóstwo wszelkiego pseudonaukowego śmiecia, dyskredytującego tę dziedzinę wiedzy[2]).

[1]) Sztern, Izuczenje swidietielskich pokazanij, „Problemy psichologii", zbiór artykułów pod red. Goldowskiego, 1909, str. 43—44.

[2]) Do takich pseudonaukowych twierdzeń należy zaliczyć np. twierdzenie Szterna o mniejszej wiarogodności zeznań kobiety w po-

Najważniejszym mankamentem tego kierunku stały się tendencje do dezawuowania znaczenia zeznań świadków, jako nie zasługujących na zaufanie, do zastąpienia żywych świadków w procesie sądowym przez świadków, „którzy nie kłamią", w postaci dowodów rzeczowych, które rzekomo mają być jedynymi wiarogodnymi dowodami.

Tendencje takie są bardzo wygodne dla sądu burżuazyjnego klasowego, zwłaszcza w okresach zaostrzenia oporu proletariatu i wzmożenia się na sile usiłowań wyzyskiwaczy zmierzających do stłumienia ruchów wyzwoleńczych proletariatu bez skrupułów odnośnie do uciekania się do aktów gwałtu i okrucieństwa.

W takich okresach żywi świadkowie-ludzie, ludzie z mas pracujących — stanowią dla burżuazji poważną niedogodność w porównaniu z rzeczami-świadkami, z dowodami rzeczowymi, które umożliwiają dokonywanie wszelkich fałszerstw. Przykładem takiego nieskrępowanego fałszowania tych świadków, „którzy nie kłamią", był proces 44 deputowanych — komunistów w Paryżu. W procesie tym figurował w charakterze głównego „świadka" oskarżenia zniekształcony, sfałszowany list deputowanych do byłego premiera Daladiera.

równaniu z zeznaniem mężczyzny, twierdzenie Grossa, iż dzieci w wieku 7—9 lat pod wielu względami są najlepszymi świadkami. Niezgodne z prawdą jest podstawowe twierdzenie Szterna, iż należy wprowadzić do przewodu sądowego „ekspertyzę psychologiczną" jako regularnie działający chwyt procesowy określenia jakości zeznań świadków. P. G. Gross, Kriminalpsychologie, Klausmann, Zeugenprüfungen; Varendock, La psychologie de témoignage, 1914; Altavilla, Psychologia sądowa; Albert Hellwig, Psychologie und Vernehmungstechnik bei Tatbestandsermittlung, 1927. W Rosji przed rewolucją ten sam punkt widzenia miał najgorętszego zwolennika w prof. Władimirowie. P. tego autora „Uczenje ob ugołownych dokazatielstwach", str. 339; „Psichołogiczeskoje issliedowanje w ugołownom sudie", Moskwa 1921; Żurnał, Psichołogii, Piedołogii i Psichotiechniki, seria A, t. I, z II. W tej kwestii dochodziło do tego, że na łamach cyt. czasopisma propagowano konieczność poddawania ekspertyzie psychologicznej nie tylko świadków, lecz i samych sędziów.

Tacy świadkowie są dla burżuazyjnego wymiaru sprawiedliwości znacznie bardziej mili i dogodni od żywych świadków, którzy mogą stać się niebezpiecznymi demaskując bezprawia wyzyskiwaczy.

Powoływanie się na „naukowe" metody oceny dowodów to tylko nieudane, choć stale w podobnych przypadkach praktykowane maskowanie rzeczywistych celów i dążeń tych panów. Świadek — żywy człowiek na wysokim poziomie rozwoju intelektualnego, dobrze rozumiejący swą rolę i swój obowiązek wobec swego społeczeństwa i państwa — oto jedyne pewne oparcie prawdziwie obiektywnego i naukowo zorganizowanego śledztwa.

W żywym obcowaniu ze świadkami, uczciwymi patriotami, sędzia może w sposób bardziej niezawodny i prawidłowy niż w jakichkolwiek innych warunkach zastosować do badania prawdziwie naukowe metody, znaleźć w pogmatwanych okolicznościach sprawy karnej prawdę i powziąć decyzję odpowiadającą tej prawdzie.

Sędzia powinien oczywiście krytycznie oceniać zeznania świadków jak i wszelki inny dowód. Do takiej krytycznej oceny sędzia winien być uzbrojony we współczesną wiedzę w zakresie psychologii, fizjologii, filozofii, prawa i kryminalistyki. Opanowawszy współczesną naukę prawa, praktykę sądową i marksistowską metodę dialektyczną, sędzia może prawidłowo ocenić zeznania świadków i uniknąć błędów, do których uniknięcia psychologowie i pedologowie sądowi zalecają środki, które bezspornie nie nadają się do tego celu.

Rozstrzygając zagadnienie znaczenia zeznania świadka, sędzia określa stopień obiektywnej wiarogodności zeznań świadka, co z kolei wiąże się z zagadnieniem prawdomówności świadka lub jego kłamliwości i nastawienia świadka na mówienie prawdy lub kłamanie.

Odpowiedź na te pytania jest możliwa w drodze porównania tego, co świadek zeznał, z tym, co stwierdzono w sprawie za pomocą innych dowodów i przy uwzględnieniu takich wskaźników obiektywnych, jak czas, jaki upłynął od chwili

zdarzenia, odległość, w jakiej świadek znajdował się od danego miejsca, przeżycia świadka, osobiste właściwości fizyczne świadka (przytępienie słuchu, zły lub ostry wzrok i słuch itp.).

Radzieckie prawo procesowe przewiduje wypadki, w których te właściwości świadków wywołują wątpliwości. W takich wypadkach prawo zezwala na poddanie świadka odpowiedniej ekspertyzie (uwaga do art. 61 KPK RSFRR). Zagadnienie poddania ekspertyzie może być podjęte bądź z inicjatywy sądu, bądź też stron.

Szczególną właściwością radzieckiego prawa procesowego jest brak w nim jakichkolwiek ograniczeń w zakresie wzywania i badania świadków; poza osobami, które nie mogą być świadkami z powodu swych ułomności fizycznych lub psychicznych, radziecki Kodeks Postępowania Karnego nie zezwala na wezwanie w charakterze świadka jedynie obrońcy w danej sprawie.

Przepisy procesu cywilnego są zbliżone do przepisów normujących sytuację świadka w procesie karnym.

Oryginalność tych przepisów w porównaniu z przepisami procesu karnego polega na tym, że przewidują one możność zgłoszenia ekscepcji wyłączającej od złożenia zeznań osobę wskazaną przez stronę przeciwną przez oświadczenie o tym, że świadek jest zainteresowany w wyniku sprawy lub że między świadkami i stroną istnieją stosunki szczególne[1]).

Ponadto w odróżnieniu od unormowania tej sprawy w procesie karnym dopuszczalne jest badanie świadka w sprawie cywilnej nie przez sąd orzekający w sprawie, a przez sąd miejsca zamieszkania świadka (jeśli ten ostatni mieszka poza miastem, w którym sprawa jest rozpoznawana)[2]).

Zarówno pierwszy jak i drugi przepis wywołuje poważne zastrzeżenia. Dotyczy to w szczególności pierwszego przepisu. Byłoby racjonalniejsze, jak się zdaje, niezwalnianie świadka

[1]) P. art. 130 KPC RSFRR i odpowiednie artykuły kodeksów postępowania cywilnego innych republik związkowych.

[2]) P. art. 139 KPC RSFRR.

od obowiązku złożenia zeznań przed sądem bez względu na sprzeciw strony przeciwnej, lecz raczej należałoby zbadać go i pozostawić ocenę jego zeznań sądowi, który przecież i we wszystkich innych przypadkach korzysta ze swobody tej oceny. Jeśli istnieje przepis przewidziany w art. 130 KPC RSFRR, zachodzi niebezpieczeństwo pomyłek sądowych, które mogłoby być usunięte w razie sprawdzenia danej okoliczności przez zbadanie „zakwestionowanego" świadka.

Zastrzeżeniom podlega również i drugi przepis, który właściwie legalizuje odrzuconą w naszym procesie zasadę postępowania p i s e m n e g o. Przepis ten narusza zasady u s t n o ś c i i b e z p o ś r e d n i o ś c i postępowania, które są jedną z najważniejszych gwarancji prawidłowego wymiaru sprawiedliwości.

Przy rewizji norm naszych kodeksów postępowania byłoby, moim zdaniem, rzeczą konieczną przejrzenie także i rozdziału Kodeksu Postępowania Cywilnego traktującego o zeznaniach świadków i usunięcie z niego przepisów sprzecznych z podstawowymi zasadami radzieckiego prawa procesowego.

C. O r z e c z e n i e (opinia) b i e g ł y c h

Zagadnienie charakteru ekspertyzy jako postaci dowodów jest sporne w literaturze burżuazyjnej. Spór ten toczy się przeważnie w następujących kwestiach.

1. Różnica między biegłym a sędzią — biegły jest „sędzią naukowym", orzeczenie biegłego jest wyrokiem w kwestii specjalnej[1]); założenie przeciwne — opinia biegłego jest jedynie propositio major; „szczególna funkcja sędziowska — wyprowadzenie ostatecznej opinii — należy jedynie do sędziego"[2]).

W tej części spór należy rozstrzygnąć na korzyść zapatrywania, iż biegły nie jest sędzią i że stanowisko jego nie wy-

[1]) W ł a d i m i r o w, Uczenje o sudiebnych dokazatielstwach, str. 197.

[2]) G l a s e r, Handbuch des Strafprozesess, Lipsk 1883, 11b, 676.

kazuje pod względem prawnym żadnej analogii ze stanowiskiem sędziego.

Przeciwko uznaniu biegłego za sędziego przemawia szereg argumentów, przy czym główne sprowadzają się do tego, że uznanie takie koliduje z podstawową zasadą procesową — swobodą wewnętrznego przekonania sędziowskiego. Jeżeli biegły jest sędzią, choćby nawet jedynie w danej kwestii, podlegającej jego właściwości jako specjalisty, w takim razie sędzia traci swą samodzielność. W takim przypadku nie może być mowy i o orzekaniu według przekonania wewnętrznego; inna już zasadą — oznaka formalna dyktuje treść orzeczenia.

Założenie takie oznaczałoby ponadto zerwanie między orzeczeniem w jednej kwestii, choćby to była kwestia najważniejsza, i orzeczeniem w całej sprawie. Jakżeby można było w takim razie mówić o rozstrzyganiu sprawy przez sąd „na podstawie całokształtu okoliczności"? Przeciwnie zaś, odrzucając założenie „biegłego-sędziego" umacniamy sytuację sądu jako domini litis, nie krępujemy go dowodami formalnymi, pozostawiamy mu swobodną ocenę opinii biegłych na równi ze swobodną oceną wszelkich dowodów w sprawie[1]).

Chwiejność stanowiska zwolenników pierwszego założenia ujawnia się nie tylko w jego braku oparcia co do istoty, ale ponadto jeszcze i w tym, że zwolennicy tego założenia odróżniają biegłych, którzy opierają swe wnioski na danych naukowych, których to biegłych stawiają na równi z sędziami, od biegłych, którzy opierają swe wnioski na biegłości praktycznej w zakresie jakiegoś rzemiosła lub umiejętności, których

[1]) „Zeznanie i opinie znawców mają w stosunku do wyroku to samo znaczenie, co i inne materiały śledztwa; znawca jest wzywany na rozprawę celem wyświetlenia okoliczności sprawy" („er ist Auskunftsperson" (Glaser, Handbuch des Strafprozesses, str. 680). P. również Glasera, Podręcznik procesu karnego, tłum. ros. Lichaczewa, Petersburg 1886. Stanowisko opozycyjne wobec teorii prof. Władimirowa zajęli Fojnicki, Kurs ugołownowo sudoproizwodstwa, 1899, t. II, str. 412; Rozin, Ugołownoje sudoproizwodstwo, 1916, wyd. trzecie, str. 433—435; Strogowicz, Ugołownyj process, 1938, str. 96.

nie przyrównywają do sędziów i nazywają „świadkami-informatorami" (Władimirow).

Podział taki jest zupełnie sztuczny i nieprawidłowy. Biegli są to rzeczoznawcy posiadający umiejętności specjalne w zakresie nauki, sztuki lub rzemiosła.

Radzieckie prawo procesowe najzupełniej słusznie łączy te osoby w jedną kategorię, nie czyniąc między nimi rozróżnienia według charakteru ich specjalizacji[1]).

2. Rozróżnienie między biegłym i świadkiem — biegły jest także świadkiem, ale bardziej wiarogodnym (Stephen, w literaturze rosyjskiej — Szawrow, Barszew). Pogląd przeciwny i jedynie słuszny — biegły nie jest świadkiem, gdyż nie składa on relacji o tym, co osobiście widział lub słyszał, tj. nie świadczy o faktach, jak to czyni świadek, lecz daje analizę faktów, wyjaśnia fakty z punktu widzenia danych swej nauki lub swego doświadczenia specjalnego. Świadek nie powinien podawać swych zapatrywań na zdarzenia lub na oskarżonych; winien on mówić o faktach, stwierdzając ich istnienie lub nieistnienie. Odwrotnie, biegły nie powinien opisywać faktów, jak one zaszły, lecz winien wyjaśniać te fakty, wyjaśniać genezę faktów, podawać swój pogląd na te fakty. Jeśli biegły był naocznym świadkiem faktów, których ocenę ma dać, przestaje być biegłym, staje się świadkiem.

Okoliczności tworzą świadków, wobec czego wezwanie ich do sądu lub do śledztwa nie zależy od wyboru, od wolnej woli sądu, śledztwa, stron. Przeciwnie, biegłego wzywa się z wyboru, niezależnie od jego stosunku do rozpatrywanej sprawy. Co więcej, zakłada się, że biegły nie pozostaje w żadnym związku z tą sprawą; natomiast świadkiem może być jedynie osoba, która pozostaje w jakimś stosunku do okoliczności związanych z daną sprawą.

[1]) P. art. 63 KPK RSFRR, art. 152, KPC RSFRR i odpowiednie artykuły kodeksów postępowania karnego i cywilnego innych republik związkowych.

Biegły może być zastąpiony przez innego, świadek jest niezastąpiony. Dlatego też w przypadku, gdy w jednej osobie łączą się role biegłego i świadka, pierwszeństwo przypada na rzecz obowiązków świadka; osoba taka występuje w charakterze świadka, a nie biegłego, na biegłego zaś powołuje się inną osobę[1]).

W ten sposób sporne zagadnienie charakteru ekspertyzy jako postaci dowodów winno być rozstrzygnięte na rzecz niedopuszczalności łączenia charakteru biegłego i świadka. Ekspertyza — to szczególna, samodzielna postać dowodów.

Okoliczność ta ma niezwykle doniosłe znaczenie odnośnie do sytuacji prawnej biegłego, zarówno na rozprawie jak i w śledztwie pierwiastkowym.

Spełnienie obowiązku biegłego jest powinnością państwową. Dlatego też osoba powołana do śledztwa lub na rozprawę w charakterze biegłego winna stawić się i brać udział w procesie przez złożenie w odpowiednich przypadkach opinii odnośnie do zagadnień przedłożonych ekspertyzie[2]).

Biegły ma obowiązek udzielenia odpowiedzi na piśmie na zadane mu pytania w oparciu o posiadane przezeń wiadomości specjalne zgodnie ze wszystkimi posiadanymi przezeń środkami naukowymi, w całkowitej zgodności z wymaganiami i danymi nauki lub własnego doświadczenia[3]).

[1]) P. Komentarze Polianskiego i Lublinskiego do art. 48 KPK RSFRR, w których przytacza się orzeczenia kasacyjne Sądu Najwyższego RSFRR, w danej sprawie. Słuszna jest uwaga Bonniera, że świadek jest w procesie osobą przypadkową i dlatego niezastąpioną: „Wybór świadków jest ograniczony siłą rzeczy, nie mogą oni być zastąpieni; biegli są wybierani później celem sprawowania czynności, w których służą oni sędziemu za narzędzie, którego zamiana na inne jest dopuszczalna" („Traité", str. 61).

[2]) P. art. 64 KPK RSFRR. W sposób mniej wyraźny wypowiada się w tej kwestii art. 152 KPC RSFRR, jednakże jest rzeczą niewątpliwą, że obowiązek wykonania postanowienia sądu o powołaniu na biegłego obciąża każdego obywatela pod rygorem odpowiedzialności za niewykonanie.

[3]) P. art. 170 KPK RSFRR.

Biegły ma prawo zaznajamiania się ze wszystkimi materiałami sprawy, których znajomość jest dlań niezbędna celem wydania opinii. Granice takiego zaznajomienia biegłego z materiałem sprawy ustala w śledztwie pierwiastkowym prokurator[1]).

Biegły jest obecny na rozprawie przez cały czas procesu i może w toku przewodu sądowego zadawać pytania oskarżonemu lub świadkom, ilekroć odpowiedzi na nie są niezbędne do złożenia opinii. Twierdzenie to jest zupełnie bezsporne, choć nie może być poparte bezpośrednim powołaniem się na odnośny artykuł KPK RSFRR, jeśli opieramy się na zasadach, które leżą u podstaw ekspertyzy jako postaci dowodów.

Zdarzają się niezbyt rzadko przypadki, w których wyjaśnienie tej lub innej okoliczności, mającej istotne znaczenie dla opinii biegłych, jest możliwe w drodze zadawania pytań oskarżonemu lub świadkom. Dotyczy to w szczególności ekspertyz sądowo-lekarskich, technicznych i tym podobnych, w których doniosłe znaczenie mają postępki ludzkie i wyjaśnienie tych postępków przez ludzi.

Tak np. w głośnym procesie Metro-Vickers, który toczył się w r. 1931 (o szkodnictwo zorganizowane przez wywiad angielski w niektórych elektrowniach Związku Radzieckiego), ekspertyza techniczna musiała celem udzielenia odpowiedzi na zadane jej pytania przede wszystkim zadać oskarżonym pytania w zakresie interesujących ją okoliczności, gdyż zaznajomienie się z tymi ostatnimi było niezbędne dla orientacji ekspertów[2]).

W ten sposób biegły korzysta w procesie z praw strony, jakkolwiek sam jest badany przez sąd i strony, przy czym

[1]) P. uwagę do art. 171 KPK RSFRR.

[2]) P. art. 298 KPK RSFRR. KPC RSFRR nie daje w tym wypadku żadnych wskazówek, ale nie ulega wątpliwości, że sąd nie jest związany opinią eksperta również i w sprawach cywilnych. Nie ulega również wątpliwości, że sąd cywilny jest obowiązany uzasadnić dezaprobatę ekspertyzy.

badanie przeprowadza się według zasad przewidzianych dla badania świadków.

Opinia biegłych nie jest obowiązująca dla sądu, jednakże niezgodność między poglądem sądu a ekspertyzą winna być umotywowana przez sąd w wyroku lub w osobnym postanowieniu[1]).

Powołanie ekspertów w zasadzie nie jest obligatoryjne. Według prawa radzieckiego obligatoryjna jest jedynie ekspertyza lekarska celem stwierdzenia przyczyn zgonu i charakteru uszkodzeń cielesnych, jak również celem określenia stanu psychicznego oskarżonego lub świadka w przypadkach, gdy urzędnik śledczy lub sąd orzekający mają wątpliwości w tej kwestii. Fakt, iż w składzie sądzącym są osoby obznajmione z daną dziedziną, nie zwalnia sądu od konieczności powołania biegłych w odpowiednich przypadkach. Wyjątek stanowią sprawy cywilne, w których fakt, że w skład sądu wchodzą osoby posiadające znajomość rzeczy w zakresie danej specjalności, upoważnia sąd do rozstrzygnięcia zagadnienia specjalnego bez powołania ekspertów[2]).

D. Dowody rzeczowe

Nasz Kodeks Postępowania Karnego rozróżnia dowody rzeczowe i dokumenty pisemne, zaliczając jedne i drugie jak gdyby do odrębnych postaci dowodów. W istocie rzeczy jednak dokumenty pisemne stanowią jedynie postać dowodów rzeczowych i są zazwyczaj traktowane jako dowody rzeczowe.

Czym są dowody rzeczowe? Są to, jak głosi art. 66 KPK RSFRR, przedmioty, które stanowiły narzędzie popełnienia przestępstwa, zachowały na sobie ślady przestępstwa lub były przedmiotem przestępstwa, jak również przedmioty i dokumenty, które mogą być środkami do ujawnienia przestępstwa i wykrycia winnych[1]).

Dowody rzeczowe są to przedmioty, które mogą zatem stanowić poszlaki popełnionego przestępstwa, poszlaki przemawiające za winą osoby, która popełniła przestępstwo, lub za jej uniewinnieniem, np. stwierdzające jej alibi. Dlatego też dowody rzeczowe w takich przypadkach nazywamy również dowodami pośrednimi lub poszlakami pośrednimi, poszlakami rzeczowymi[2]).

Odpowiada to całkowicie naturze i charakterowi tej postaci dowodów. Narzędzie przestępstwa, ślady walki przestępcy z ofiarą, rzeczy uzyskane za pomocą przestępstwa, ślady krwi na ubraniu itd. są to wszystko dowody, które mogą krok za krokiem doprowadzić śledztwo od miejsca popełnienia przestępstwa do przestępcy, od podejrzanego do oskarżonego, od podejrzenia do przekonania.

Zbadanie tych zjawisk, rzeczy, przedmiotów, śladów itd. daje organom śledczym do rąk środki wykrycia przestępstwa i zdemaskowania przestępcy. W ręku urzędnika śledczego, uzbrojonego w metodę naukową badania tych zjawisk i rzeczy, ułamki zdarzenia rekonstruują się w całość, martwe fakty, niekiedy skrawki faktów, nabierają rumieńców życia i siły demaskującej, której nie zawsze mogą się oprzeć najbardziej

[1]) P. „Sprawę o szkodnictwo w elektrowniach Związku Radzieckiego, sprawozdanie stenograficzne", Moskwa 1933.

[2]) P. art. 152 KPC RSFRR.

[1]) Rosyjska ustawa postępowania karnego 1864 r. nie zawierała ogólnego określenia dowodów rzeczowych, dając w zamian szczegółowy, choć oczywiście bynajmniej nie wyczerpujący wykaz poszczególnych przedmiotów, jak np.: broń znaleziona przy danej osobie, za pomocą której popełniono przestępstwo, sfałszowane dokumenty, fałszywe monety, okrwawione i uszkodzone przedmioty i w ogóle wszystko to, co znaleziono przy oględzinach miejsca lub przy rewizji i co może służyć do ujawnienia przestępstwa i jako poszlaka przeciw przestępcy (p. art. 371 u. p. k.). Francuski kodeks postępowania karnego mówi (art. 87—90) o przedmiotach pożytecznych do ujawnienia prawdy (à la manifestation de la verité), wspominając specjalnie o dokumentach pisemnych, papierach wartościowych itp.

[2]) Glaser, Podręcznik procesu karnego, tłum. ros., Petersburg 1886, Schneikert, Wprowadzenie do techniki kryminalnej.

nawet doświadczeni i rutynowani w zacieraniu śladów swych przestępstw przestępcy.

Stąd wynika wyjątkowe znaczenie procesowe dowodów rzeczowych, tych „niemych świadków", którzy w określonych warunkach potrafią zabierać głos i demaskować mocniej od wielu świadków „mówiących".

Znaczenie dowodów rzeczowych jako specjalnej postaci dowodów wzrosło zwłaszcza od czasu powstania i rozwoju specjalnej gałęzi nauki prawa sądowego — techniki kryminalnej, czyli kryminalistyki, która w swej współczesnej postaci opiera się na najnowszych osiągnięciach chemii, fizyki, elektrotechniki i innych gałęzi nauki[1]). Fotografia, prześwietlenie rentgenowskie, analiza spektralna, grafologia, daktyloskopia — wszystkie te środki naukowe są obecnie postawione do dyspozycji kryminalistyki, która rozwinęła się do poziomu poważnej siły w walce z przestępstwami. Pod tym względem zasługują na uwagę takie rozdziały kryminalistyki, jak fotografia sądowa i fotochemia, które w ostatnich latach umożliwiły poważne postępy w rozwoju daktyloskopii, trasologii i in.[2]).

O tym jakie wyjątkowe wyniki można osiągnąć wskutek zastosowania zabiegów naukowych techniki kryminalnej, sądzić można z licznych przypadków wykrycia przestępstw tzw. zagadkowych. Znany jest klasyczny przypadek wykrycia przez Bertillona i Baltasara zabójstwa Guin'a, którego znaleziono na torze kolejowym z odciętymi nogami i zmiażdżoną czaszką[3]). Znane są liczne wypadki stwierdzenia przy pomocy

[1]) Za ojca kryminalistyki uważa się prof. Hansa Grossa.

[2]) Dotyczy to w szczególności daktyloskopii. Prace laboratorium kryminalistycznego Instytutu Prawa Akademii Nauk Związku Radzieckiego doprowadziły do odkrycia nowych skutecznych sposobów zastosowania daktyloskopii, jak o tym można sądzić z doświadczeń tego laboratorium z. r. 1940. W zakresie kryminalistyki p. pracę Triegubowa, Osnowy ugułownoj tiechniki, 1915, i Kriminalistika, 1938, pod red. Wyszynskiego; Potapow, Sudiebnaja fotografja i in.

[3]) P. Triegubow, Osnowy ugułownoj tiechniki, 1915.

analizy spektralnej plam krwi na bieliźnie zapranej przez zabójców, albo wykrycia przestępstw na podstawie śladów narzędzi włamania (wytrycha, dłuta, topora itd.). Szczególne usługi świadczy śledztwu fotochemia przy prowadzeniu spraw o fałszerstwa, fałszowanie pieniędzy itp.

Rola kryminalistyki jest niemniejsza i wysoce odpowiedzialna w pracy organów śledztwa i dochodzenia w Związku Radzieckim.

Opór klasowy wrogów socjalizmu wobec postępów budownictwa socjalistycznego ujawnia się w najróżnorodniejszych formach.

Resztki klas zlikwidowanych przez Wielką Rewolucję Socjalistyczną i ich agentura trockistowsko-bucharinowska, mieńszewicko-eserowska, działająca z rozkazu wywiadów państw obcych, wysilają się w wynalazczości w zakresie coraz to nowych metod walki z ustrojem i władzą radziecką, dążąc wszelkimi sposobami do wyrządzenia szkody nowemu społeczeństwu socjalistycznemu.

Wyrzucone za burtę resztki dogorywających klas przedostały się do różnych instytucji i organizacji radzieckich, przybrały na siebie maskę „urzędników radzieckich", „robotników" i „włościan" i dążą przy uśpieniu czujności uczciwych ludzi i przy wykorzystywaniu wszelkich warunków sprzyjających przestępstwom i nadużyciom do prowadzenia zaciętej i podstępnej walki z radzieckim gospodarstwem narodowym, państwem radzieckim i interesami ludowych mas pracujących.

Już w r. 1933, podsumowując wyniki pierwszego pięcioletniego planu rozbudowy, towarzysz Stalin zwrócił uwagę na tę szczególną cechę warunków, w których toczyła się walka o pomyślną realizację pierwszego okresu pięcioletniego.

Pomimo wściekłego oporu elementów wrogich sprawie socjalizmu pierwszy plan pięcioletni został wspaniale zrealizowany w ciągu czterech lat. Wspaniale wykonano i drugi plan pięcioletni. Wykonanie dwóch planów pięcioletnich Stalina zapewniło dokończenie budowy socjalizmu w Związku Ra-

dzieckim, socjalizmu, który w sposób trwały zwycięsko wszedł do naszego życia, do naszego bytu pod wielkim sztandarem Konstytucji Stalinowskiej.

Życie wykazało całą bezsilność wrogów Związku Radzieckiego, całą nicość ich walki ze sprawą Lenina i Stalina.

Tow. Stalin mówił już w r. 1933 o tym, że machinacje „byłych ludzi" w kierunku szkodnictwa i kradzieży nie zdołają wprowadzić żadnych zmian w sytuacji Związku Radzieckiego, ponieważ „są oni zbyt słabi i bezsilni, by przeciwstawić się zarządzeniom Władzy Radzieckiej"[1]).

Ale tow. Stalin równocześnie ostrzegał przed spokojnym zadowoleniem z osiągniętych sukcesów, przed beztroską demobilizującą w walce z wrogiem, przed oportunistycznym niedocenianiem niebezpieczeństw wypływających z samego faktu toczącej się nadal walki klas w warunkach osaczenia przez świat kapitalistyczny.

Towarzysz Stalin mówił: „Trzeba mieć na względzie, że wzrost potęgi Państwa Radzieckiego będzie wzmacniał opór ostatnich resztek klas zamierających. Właśnie dlatego, że umierają i dokonywają żywota, będą one przechodziły od jednych form wypadów do innych, ostrzejszych form wypadów, apelując do zacofanych warstw ludności i mobilizując je przeciw Władzy Radzieckiej. Nie ma takiego plugastwa i oszczerstwa, którego by ci „byli" ludzie nie rzucili na Władzę Radziecką i za pomocą którego nie próbowaliby skupić elementów zacofanych. Na tym gruncie mogą ożyć i zaktywizować się rozgromione grupy starych kontrewolucyjnych partii eserowców, mieńszewików, burżuazyjnych nacjonalistów w centrum kraju i na kresach, mogą ożyć i zaktywizować się szczątki kontrrewolucyjnych elementów opozycyjnych spośród trockistów i odchyleńców prawicowych. Nie jest to, oczywiście, straszne. Ale należy to wszystko mieć na względzie, jeśli chcemy skończyć szybko i bez szczególnych ofiar z tymi żywiołami.

[1]) Stalin, Zagadnienia leninizmu, tłum. polskie, Warszawa 1947, str. 367.

„Oto dlaczego czujność rewolucyjna jest tą właśnie cechą, która szczególnie niezbędna jest obecnie dla bolszewików"[1]).

Poważnym błędem byłoby wyobrażanie sobie sprawy w ten sposób, że wszyscy ci panowie, poczynając od trockistów i bucharinowców i kończąc na mienszewikach i białogwardzistach, prowadzą walkę z władzą radziecką i ludem radzieckim jedynie przy pomocy przestępstw kwalifikowanych jako przestępstwa kontrrewolucyjne.

Jest rzeczą niewątpliwą, że szkodnictwo, dywersja, terror, organizacja szpiegostwa i sieci gniazd szpiegowskich, formowanie grup powstańczych i punktów oporu na tyłach naszych i tym podobne przestępstwa stanowią główną treść przestępnej działalności agentury przerzuconej zza kordonu przez wywiad państw obcych.

Ale panowie ci nie ograniczają swej występnej „pracy" tylko do tego rodzaju przestępstw. Jak o tym świadczy doświadczenie naszego wywiadu i organów prokuratury w zakresie demaskowania i rozgramiania tych przestępców, nie gardzą oni także i wszelkimi innymi postaciami przestępstw. Fałszerstwo dokumentów, machinacje oszukańcze, kradzież i grabież wartości państwowych, grabież majątku kołchozów i w ogóle majątku spółdzielczego, wszelkiego rodzaju fałszerstwa, niszczenie i grabież mienia państwowego i społecznego, oszczerstwo, insynuacje, prowokacja — słowem, wszelkie przestępstwo karne odgrywa w ręku zwyrodnialców trockistowsko-bucharinowskich rolę ostrej broni w walce z radzieckim porządkiem prawnym, interesami mas pracujących i państwa socjalistycznego.

Oto dlaczego tak wielkie znaczenie przypisuje się prawidłowo zorganizowanej i postawionej na należytym poziomie pod względem politycznym i naukowo-technicznym metodyce walki z różnymi postaciami przestępstw karnych. Im bardziej wróg wysila się w środkach i sposobach walki z ustrojem ra-

[1]) Stalin, Zagadnienia leninizmu, tłum polskie, Warszawa 1947, str. 367.

dzieckim, tym bardziej celne, elastyczne i doskonałe winny być środki walki państwa radzieckiego z przestępcami.

Przy ogólnym spadku przestępczości w Związku Radzieckim, w szczególności z racji ogromnego zmniejszenia się nasilenia liczbowego tzw. przestępstw majątkowych (a w szczególności przestępstw przeciwko własności społecznej, socjalistycznej i przeciw osobom) zadanie energicznej walki z różnymi postaciami przestępstw w Związku Radzieckim nie ulega likwidacji.

W walce tej znaczenie pierwszorzędne przypada sztuce, umiejętności wykrywania przestępstw i wykrywania przestępców.

Lenin pisał: „Stanowczości nam nie brak. Nie mamy jednak umiejętności należycie szybkiego u c h w y c e n i a wystarczającej liczby spekulantów, maruderów, kapitalistów — naruszających zarządzenia radzieckie"[1]). W liście do robotników i włościan z powodu zwycięstwa nad Kołczakiem pisał Lenin: „Ażeby umieć ich (tj. wrogów władzy radzieckiej — A. W.) wyławiać, trzeba być zręcznym, ostrożnym, świadomym..."[2]).

Od czasu wypowiedzenia przez Lenina tych myśli radziecka nauka procesowa poczyniła znaczne postępy. Również posunęła się znacznie naprzód kryminalistyka radziecka, opracowująca zagadnienia taktyki i metodyki walki z przestępstwami w oparciu o ostatnie, najnowsze osiągnięcia współczesnej nauki i techniki.

Kryminalistyka radziecka jest jeszcze bardzo młodą gałęzią nauki radzieckiego prawa sądowego. Mimo to osiągnęła ona znaczny rozwój. Dalsze jej postępy pozostają w bezpośrednim związku z opanowaniem przez naszych kryminalistów nauki technicznej (w szerokim znaczeniu tego wyrazu), z jednej strony, i nauki prawa sądowego — z drugiej. Tylko w tym związku możliwy jest jej dalszy pomyślny rozwój. Z drugiej

[1]) L e n i n, Dzieła, wyd. ros., t. XXII, str. 520—521.

[2]) L e n i n, Dzieła wybrane, wyd. polskie, Moskwa 1948, str. 605.

strony, rozwój prawa dowodowego i systemu dowodów jest również ściśle związany z rozwojem kryminalistyki. Bez tego związku niemożliwe jest ani prawidłowe rozumienie, ani praktyczne opracowywanie i stosowanie tej części systemu dowodów, która ma do czynienia z tzw. dowodami pośrednimi.

Powracając do zagadnień procesowych, związanych z nauką o dowodach rzeczowych, należy koniecznie wskazać na doniosłość reguł zbierania, przechowywania i wykorzystywania dowodów rzeczowych.

Dowody rzeczowe, jak tego żąda nasz Kodeks Postępowania Karnego, winny być szczegółowo opisane, załączone do sprawy na mocy specjalnego postanowienia urzędnika śledczego lub sądu orzekającego i przechowywane tam, gdzie znajdują się akta sprawy. Dowody rzeczowe, które nie mogą być przechowywane w gabinecie urzędnika śledczego lub w pomieszczeniach sądowych, należy sfotografować. Przedmioty ulegające szybkiemu zepsuciu, a figurujące w charakterze dowodów rzeczowych, winny być również sfotografowane i oddawane odpowiednim organizacjom celem wykorzystania[1]).

W przypadku umorzenia postępowania na mocy postanowienia urzędnika śledczego lub sądu orzekającego los dowodów rzeczowych określa się zgodnie z art. 223 KPK RSFRR i odpowiednimi artykułami kodeksów postępowania karnego innych republik związkowych.

Co się tyczy procesu cywilnego, to tutaj dowody rzeczowe figurują głównie w postaci dowodów na piśmie (akty pisemne, dokumenty, korespondencja), wyszczególnionych w art. 140 i nast. KPC RSFRR.

Dowody pisemne jak i wszelkie dowody mogą być w toku procesu kwestionowane aż do zgłoszenia zarzutu fałszu.

W razie zgłoszenia zarzutu fałszu dokumentu strona, która dokument ten przedstawiła, może wnosić, by sąd rozpatrzył sporne zagadnienie na podstawie innych dowodów. Niezależnie od tego sąd winien przeprowadzić sprawdzenie autentyczności

[1]) P. art. 66—71 KPK RSFRR.

dokumentów za pomocą sposobów, którymi rozporządza (oględziny dokumentu, badanie świadków, porównanie podpisów na dokumencie podejrzanym z podpisami na innych dokumentach, ekspertyza). W razie uznania dokumentu za sfałszowany usuwa się go z liczby dowodów i przekazuje organom śledczym do dalszego postępowania i pociągnięcia winnych do odpowiedzialności[1]).

Mówiliśmy już wyżej o dokumentach pisemnych jako o specjalnej postaci dowodów rzeczowych. W teorii burżuazyjnej odróżnia się dokumenty pisemne jako dowody rzeczowe od dokumentów na piśmie we właściwym sensie tych wyrazów. Uważa się, że dokument pisemny, np. list, notatka, paszport, książeczka obrachunkowa, może odgrywać rolę dowodu rzeczowego, jeśli stanowi on poszlakę, niezależnie od jego treści. Dokument pisemny uważa się za dowód na piśmie, jeśli stwierdza on swą treścią jakiś fakt dotyczący zdarzenia będącego przedmiotem badania przez sąd.

„Różnica między tymi dwoma postaciami — powiada prof. Lublinski — polega na metodach badania danego dowodu. Dokument stanowiący dowód rzeczowy ulega badaniu metodą wnioskowania według łańcucha przyczynowości faktycznej, jak i inne dowody rzeczowe. Dokument stanowiący dowód pisemny podlega badaniu z punktu widzenia wiarogodności zawartych w nim oświadczeń faktycznych"[2]).

Naprawdę nie ma podstaw do podejmowania sporu odnośnie do rozróżnienia tych postaci dowodów. Ale z tego rozróżnienia jak i z różnicy metod badania tych dowodów nie należy wyprowadzać wniosku, że dowód pisemny nie należy do kategorii dowodów rzeczowych. List adresowany do ob. A i znaleziony na miejscu przestępstwa może służyć za poszlakę przeciw ob. A, może w konsekwencji stać się dowodem rzeczowym we właściwym sensie tego wyrazu. W tym przypadku

[1]) P. art. 148—151 KPC RSFRR.

[2]) Lublinski, O dokazatielstwach w ugołownom sudie; Wyszyński, Kurs ugołownowo processa, 1927, str. 124.

treść listu jest obojętna; list stwierdza tylko to, że ob. A był na miejscu przestępstwa i że zatem może on pozostawać w jakimś związku z tym przestępstwem. List jako poszlaka daje nić do dalszego badania, staje się on dowodem rzeczowym.

Ten sam list, zawierający w sobie plan popełnienia przestępstwa, stanowi również poszlakę; ale w odróżnieniu od pierwszego wypadku gra on tę rolę z uwagi na swą treść, wobec czego wymaga on od śledztwa i sądu badania w innym trybie — badania wyłuszczonych w nim faktów. I w tym wypadku list jest dowodem; ale jest on dowodem nie jako zwykła rzecz, mająca znaczenie jedynie z uwagi na swój zewnętrzny stosunek do zdarzenia, lecz jako dokument, tj. rzecz mająca to znaczenie według swej treści wewnętrznej. A zatem, będąc dowodami rzeczowymi w szerokim sensie tego wyrazu, dowody pisemne są dowodami sui generis, w swoim rodzaju, jakby zeznaniem świadków, złożonym na piśmie.

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że z tych różnych dowodów wypływa konieczność stosowania różnych metod ich badania: dokument jako dowód rzeczowy bada się według jego cech zewnętrznych, stwierdzających stosunek osoby podejrzanej do zdarzenia, niekiedy zachodzi tu konieczność ekspertyzy; dokument jako dowód na piśmie bada się z punktu widzenia zgodności wyłuszczonych w nim faktów z rzeczywistością, z punktu widzenia wiarogodności tych faktów.

§ 26. TEORIA POSZLAK (DOWODÓW POŚREDNICH)

Zagadnienie poszlak, czyli dowodów pośrednich, stanowi jedno z najbardziej interesujących i ważnych, zarówno w teorii prawa dowodowego jak i w praktyce stosowania tegoż.

W teorii z zagadnieniem dowodów pośrednich wiąże się szereg najważniejszych problemów nauki o dowodach: problem wiarogodności tego, co stanowi poszlakę; problem wzajemnego stosunku przesłanek wielkiej i małej; problem zbiegu, czyli harmonii poszlak; problem stosunku między do-

wodami pośrednimi i tak zwanymi domniemaniami; problem jakości i znaczenia poszlak jako dowodów sądowych; klasyfikacja dowodów pośrednich.

W praktyce znaczenie dowodów pośrednich określa fakt, że dość często są one jedynymi dowodami w sprawie[1]), że korzystanie z nich jest często jedynym sposobem wykrycia przestępstw i zdemaskowania przestępców. Nie jest zatem rzeczą przypadku, że teoria poszlak wywołała u procesualistów wielkie zainteresowanie, które znalazło swe odbicie w nadzwyczaj obfitej i wielostronnej literaturze poświęconej tej teorii, mającej licznych swych przedstawicieli w osobach najwybitniejszych znawców prawa procesowego i w ogóle prawników różnych krajów i narodów[2]).

Teoria poszlak pośrednich jest jedną z najbardziej wyczerpująco opracowanych teorii prawa procesowego. Niemniej jednak jest w niej dużo wyraźnie błędnych założeń dotyczących przy tym najważniejszych, podstawowych zagadnień tej teorii. Wystarczy wskazać na zupełnie niesłuszne, chociaż panujące w burżuazyjnej teorii dowodów pośrednich założenie:

[1]) Bonnier („Traité", str. 645) podkreśla znaczenie indices — nie czyniąc różnicy między présomptions a indices — pod tym względem, że przestępstwa często popełniane są bez świadków i że zatem zachodzi konieczność korzystania z dowodów pośrednich jako jedynych dowodów.

[2]) Żyriajew pisał („Tieorja ulik", 1855, str. 5): „Na tle całokształtu okoliczności różnego rodzaju teoria poszlak uzyskała tę swą doniosłość i interesujący charakter w nauce postępowania karnego, których owocem było pojawienie się w literaturze prawniczej mnóstwa utworów na ten temat". Żyriajew podáje wykaz autorów tego „mnóstwa utworów", zresztą bynajmniej niekompletny, ale rozpoczynający się od XVI stulecia.

Między pracami poświęconymi teorii poszlak uwagę zwracają na siebie nie tyle teoretycznym opracowaniem zagadnień, dotyczących tej teorii, ile zaletami podręczników praktycznych takie prace, jak: „Próba teorii dowodów pośrednich Willsa, „Tieorja ulik", Żyriajewa, „Traité" Bonniera, w szczególności zaś w tej ostatniej rozdział „O domniemaniach zwykłych w materii karnej", str. 645—657 i rozdział następny, „Handbuch des Strafprozesses" Glasera (rozdział czwarty „Indizien").

im poszlaki są słabsze, tym liczba ich winna być większa i — na odwrót — im są mocniejsze, tym liczba ich może być mniejsza[1]).

Mimo że liczba poszlak niewątpliwie odgrywa pewną rolę przy kształtowaniu się przekonania sędziowskiego, wskazane wyżej założenie jest niesłuszne: słabe poszlaki bez względu na ich liczbę nie są w stanie stworzyć mocnego dowodu[2]).

A jednak w najnowszych pracach uczonych burżuazyjnych (np. w cytowanej pracy Glasera) podkreśla się specjalnie rolę wskaźników ilościowych przy ocenie jakości poszlak jako dowodów. Ale w pracach tych ujawnia się w stopniu jeszcze większym panowanie zasad logiki formalnej, która króluje niepodzielnie w całej metodologii struktury systemu dowodów pośrednich. Jest to podstawowa wada burżuazyjnych teorii dowodów pośrednich.

Cała istota dowodzenia sprowadza się tutaj do operacji logicznych, do czystego wnioskowania z przesłanki większej o mniejszej, i to bez względu na to, że błędność takiej metodologii odczuwali niektórzy, i to najwybitniejsi, uczeni burżuazyjni (Glaser, Żyriajew), którzy ostrzegali przed przekształceniem teorii poszlak pośrednich w teorię arytmetycznego obliczania poszlak, za pomocą którego z sumy podstaw prawdopodobieństwa miało się otrzymywać wiarogodność.

Mówiliśmy już wyżej, objaśniając różnicę między dowodami bezpośrednimi i pośrednimi, o cechach wyróżniających tych ostatnich.

Dowody pośrednie są to istotnie okoliczności, które pośrednio dotyczą przedmiotu dowodzenia, okoliczności, które nie świadczą wprost i bezpośrednio przeciwko lub na korzyść oskarżonego, jak to można sformułować co do zeznań świad-

[1]) Żyriajew, Tieorja ulik, Dorpat 1855, str. 159.

[2]) Pewien oskarżony zaznaczył dość dowcipnie, kwestionując zasadność dowodów pośrednich, że nie rozumie, jak z dziesięciu tysięcy kawałków białego konia można uzyskać czarnego konia (p. Bonnier, Traité, str. 615).

ków, jak to można także w szeregu przypadków powiedzieć o opiniach ekspertyzy, ale doprowadzają w związku z innymi okolicznościami do tychże wniosków, co dowody bezpośrednie.

„Wszelkie orzeczenie oparte na dowodzie wychodzi zatem — pisze Bentham — z następującego wnioskowania: ponieważ pewien fakt istnieje, wnoszę stąd o istnieniu innego takiego a takiego faktu"[1]).

Według tej reguły można zbudować następującą formułę: A oddał strzał do B. B padł trupem na ziemię. Z faktu oddania strzału przez A do B i z faktu śmierci B wnioskujemy, że A zabił B.

Wniosek ten można wyprowadzić na podstawie zeznań C, który widział, jak A strzelał do B, i orzeczenia lekarskiego o śmierci B, która nastąpiła wskutek oddanego do niego strzału.

Zeznanie C jest dowodem bezpośrednim.

Ale tenże wniosek można wyprowadzić i na podstawie innych dowodów winy A. Świadek D widział, jak A ładował broń i wypowiadał pogróżki pod adresem B, grożąc mu zabiciem go. W godzinę po tym znaleziono zwłoki B. Na miejscu przestępstwa znaleziono chustkę do nosa z inicjałami A, przy czym ten ostatni przyznał, że chustka ta stanowi jego własność. Świadkowie E, F, G potwierdzili, że między A i B często dochodziło do kłótni na tle rozrachunków pieniężnych, w wyniku których A niejednokrotnie groził B zabójstwem. Potwierdzili to inni świadkowie — H, I, J.

Wszystkie przytoczone tutaj fakty są dowodami, ale żaden z nich nie jest dowodem bezpośrednim, wszystkie one są dowodami pośrednimi.

Droga dowodów bezpośrednich jest krótsza od drogi dowodów pośrednich. Przy operowaniu dowodami pośrednimi należy pójść bardziej skomplikowaną drogą wnioskowań. Skomplikowany charakter tej drogi polega nie tylko na tym, że od jednego faktu szczególnego trzeba iść do drugiego, od drugiego faktu szczególnego do trzeciego itd., póki nie dojdziemy do

[1]) Bentham, O dowodach sądowych, tłum. ros., Kijów 1876, str. 9.

faktu podstawowego, który wymaga stwierdzenia. Skomplikowany ten charakter polega jeszcze i na tym, że przy dowodach pośrednich dość często musimy korzystać z kilku lub kilkunastu szeregów dowodów pośrednich, przy czym szeregi te mogą pokrywać się ze sobą nie we wszystkich przypadkach, a w niektórych przypadkach mogą nawet pozostawać ze sobą w sprzeczności wzajemnej. W przytoczonym wyżej przypadku mamy dwa szeregi dowodów; pierwszy szereg to świadkowie E, F, G, którzy zeznali o częstych kłótniach między A i B, drugi zaś szereg to świadkowie H, I, J, którzy stwierdzili, że A często wypowiadał pogróżki pod adresem B. Oba te szeregi mogą pokrywać się ze sobą, ale mogą i nie pokrywać się i nawet może zajść między nimi sprzeczność wzajemna. Jest rzeczą jasną, że ocena kilku lub kilkunastu szeregów dowodów jest bardziej skomplikowana od oceny jednego szeregu; analiza tych szeregów i ich wzajemnego stosunku w razie sprzeczności między treścią tych i innych zeznań zwiększa jeszcze bardziej trudności. Dlatego też zupełnie niesłuszne jest wyobrażanie sobie, że dowody pośrednie są dowodami prostszymi od bezpośrednich[1]). Taki pogląd na dowody pośrednie stanowi odzwierciedlenie stosunku nacechowanego uprzedzeniem do dowodów bezpośrednich, tj. z reguły — do świadków, co do których zachodzi wątpliwość odnośnie do wiarogodności komunikowanych przez nich wiadomości.

W rzeczywistości stosowanie dowodów pośrednich jest sprawą bardziej skomplikowaną i trudniejszą od stosowania bezpośrednich.

Dowód pośredni sam w sobie może mieć charakter zupełnie neutralny; w połączeniu z innymi okolicznościami może on natomiast uzyskać znaczenie fatalne dla oskarżonego. Np. ktoś nabywa arszenik. Fakt ten sam w sobie nie świadczy o żadnym przestępstwie: arszenik może być potrzebny do wytępienia szczurów. Ale nabywca arszeniku zamierza zemścić się na

[1]) P. np. Bentham, O dowodach sądowych, tłum. ros., Kijów 1876, str. 159.

ob. N. Ob. N. rzeczywiście umiera po upływie pewnego czasu wskutek otrucia arszenikiem. W połączeniu z danymi, które świadczą o tym, że nabywca arszeniku rzeczywiście zamierzał pozbawić życia ob. N, fakt nabycia arszeniku nabywa znaczenia poszlaki pośredniej.

Cechą charakterystyczną dowodu pośredniego jest, że uzyskuje on znaczenie dowodowe nie sam przez się, lecz w skojarzeniu z innymi okolicznościami. W konsekwencji przy stosowaniu dowodów pośrednich najważniejszą rolę odgrywa stwierdzenie związku między jednymi faktami a innymi. Proces stwierdzenia takiego związku między faktami o różnej wiarogodności, niekiedy leżącymi na różnych płaszczyznach postrzegania, jest sprawą dość skomplikowaną i trudną, wymagającą poważnego przygotowania i umiejętności, a w razie braku tychże zachodzi niebezpieczeństwo popełnienia poważnych błędów.

Trzeba także mieć na względzie, że, zarówno przy stwierdzaniu takiego związku jak i przy ocenie dowodów pośrednich przyznaje się znacznie większy zakres dyskrecjonalnej swobodzie oceny sędziowskiej. W dziedzinie dowodów pośrednich nie ma miejsca dla szablonu, który zezwala na rozstrzyganie spraw „analogicznych" według recepty wypraktykowanej z wynikiem pomyślnym w innych sprawach. Zbyt wiele tu cech indywidualnych, swoistych, które nie mogą być zewidencjonowane i sklasyfikowane według z góry ustalonych reguł. To wyjaśnia ten negatywny stosunek do dowodów pośrednich, który w sposób najbardziej chyba typowy dla przeciwników dowodów pośrednich sformułował Carmignani następującymi słowy: „Jeżeli trzeba wątpić w wiarogodność, jaką daje własne przyznanie się przestępcy i świadectwo innych osób, to z dowodu z poszlak trzeba już zrezygnować z przerażeniem, jako z najbardziej zawodnego, jako z takiego, w którym do zwodniczości wszystkich pozostałych dowodów przyłącza się jeszcze zwodniczość, właściwa wyłącznie temu

dowodowi"[1]). Carmignani wyolbrzymia zupełnie bezpodstawne niebezpieczeństwo, wypływające z korzystania z dowodów pośrednich. W rzeczywistości korzystanie z nich nie przedstawia trudności nie do przezwyciężenia dla tego, kto w sposób dostateczny włada metodą naukową analizy zjawisk — metodą dialektyki materialistycznej.

Wyolbrzymianie tych niebezpieczeństw, które zmuszają do „rezygnacji" z korzystania z dowodów, i to jeszcze „z przerażeniem", oznacza brak zrozumienia, poza wszystkim innym, tej okoliczności, że wybór dowodów nie jest zależny ani od urzędnika śledczego, ani od sądu, ani od oskarżyciela i że w konsekwencji nonsensem jest zalecanie wyrzeczenia się dowodów, które znalazły się w ręku śledztwa lub sądu wskutek zbiegu okoliczności.

Rozumowanie Carmignani i innych uczonych z dziedziny prawa procesowego, podzielających jego punkt widzenia na dowody pośrednie, nie może się ostać także i z tego powodu, że elementy niewiarogodności i zwodniczości są także i w tzw. dowodach bezpośrednich. Świadkowie mogą składać fałszywe zeznania; świadkowie mogą być podstawieni, przekupieni, zastraszeni; mogą wreszcie zmówić się i świadomie wprowadzić śledztwo i sąd na fałszywą drogę. Zadanie sądu i śledztwa polega na tym, żeby umieć oddzielić prawdę od kłamstwa, zeznanie zgodne z sumieniem od kłamliwego, prawdziwe od na pozór prawdziwego. Błędem jest przedstawianie sprawy w ten sposób, że przy zeznaniach bezpośrednich sąd i urzędnik śledczy ma tylko za zadanie zarejestrować je i przeprowadzić mechaniczną operację podsumowania okoliczności, które przemawiają przeciwko oskarżonemu lub na jego korzyść.

Ocena zeznań świadków, zwłaszcza zaś zeznań sprzecznych ze sobą i tym niemniej w równej mierze zasługujących na zaufanie, jest zadaniem niemniej odpowiedzialnym od oceny dowodów pośrednich. Możliwość omyłki jest tutaj nie

[1]) Cytuję według Żyriajewa, Tieorja ulik, Dorpat 1855, str. 92—93.

wyłączona w równej mierze jak i we wszystkich innych przypadkach.

Bardziej skomplikowany charakter i uciążliwość analizy faktów dotyczących dziedziny dowodów pośrednich — choć jest rzeczą niewątpliwą — niemniej jednak nie daje i nie może dawać podstaw do odmawiania tym dowodom znaczenia właśnie jako dowodom, do rezygnowania z korzystania z tej postaci dowodów, jak to czynią Carmignani, Langfeldt, Rosshirt i in.[1]).

Przy charakteryzowaniu szczególnych właściwości korzystania z dowodów pośrednich można by z większą dozą słuszności wskazać na związane z tymi właściwościami zalety i braki tej postaci dowodów.

Do niewątpliwych zalet tej postaci dowodów zaliczyć należy ich bezwarunkowy obiektywizm: rzecz jest rzeczą, fakt jest faktem, a fakty, jak wiadomo, są uparte. Ślady przestępstwa, ślady walki na podejrzanym, krew na jego ubraniu, włosy zaciśnięte w ręku zabitego — wszystko to są niewątpliwie dowody obiektywne, które zdolne są wywrzeć decydujący wpływ na wynik procesu; właśnie na tym obiektywizmie rzeczy polega wielka ich moc jako dowodu, jako źródła przekonania sędziowskiego.

[1]) Np. Rosshirt twierdzi: „Na dowodach bezpośrednich można pewniej polegać dlatego, że przy nich przyczyną błędu może być raczej np. zły zamiar świadka niż pomyłka, a z takim złym zamiarem spotykam się w ogóle rzadziej niż z pomyłką, a stosunkowo mamy więcej środków przeciw niemu“ (Żyriajew, Tieorja ulik, Dorpat 1855, str. 101). W rzeczywistości sprawa przedstawia się zgoła inaczej: nie tylko i nie w tej mierze zły zamiar, ile raczej właśnie pomyłka, zanik pamięci, mylne postrzeganie, zniekształcona apercepcja stanowią źródło licznych omyłek w zeznaniach świadków, które wcale nie są tak pewnym źródłem wymiaru sprawiedliwości, za jaki ta postać dowodów uchodzi w oczach różnych uczonych. Nie tylko warunki zewnętrzne, w których to lub inne zdarzenie nastąpiło, lecz i właściwości osobiste ludzi (ostrość lub, na odwrót, przytępienie albo osłabienie wzroku, słuchu, pamięci, nerwowość, niedostateczny pion moralny i psychiczny, czas trwania zdarzenia, czas, który upłynął od daty zdarzenia itp.) wywierają wielki wpływ na jakość postrzegania przez nich i, co za tym idzie, na jakość ich zeznań.

Druga, również wielka ich zaleta — to ich naturalność, prostota i w konsekwencji — wiarogodność.

Fakty lub, ściślej mówiąc, rzeczy mogą oczywiście być sfałszowane, podrobione, mogą zatem kłamać. Ale spowodowanie by fakty kłamały, jest nieporównanie trudniejsze i bardziej niebezpieczne od spowodowania, by ludzie kłamali; z drugiej zaś strony można je zdemaskować równie łatwo, a niekiedy nawet łatwiej niż ludzi. Promienie ultrafioletowe lub infraczerwone mogą względnie łatwo dopomóc przy stwierdzeniu fałszu dokumentu. Ale nie ma takich promieni, które mogłyby równie dokładnie i w sposób równie nieskomplikowany zdemaskować nieprawdę w zeznaniu świadka[1]).

Nie należy jednak wyolbrzymiać tych bezspornych zalet dowodów pośrednich, podobnie jak nie należy nie widzieć i tych braków, które one niewątpliwie wykazują.

Naczelny brak — to, jeśli tak można się wyrazić, warunkowość lub względność ich znaczenia. Pod „warunkowością“ lub „względnością“ rozumiemy w danym przypadku taką sytuację, w której jedna i ta sama okoliczność może zmieniać swe znaczenie w zależności od innych okoliczności. Jak już wyżej wskazaliśmy, okoliczność, uznawana pod pewnymi warunkami za dowód, sama przez się dość często jest neutralna, obojętna i nabiera charakteru dowodu dopiero w związku z innymi okolicznościami dotyczącymi sprawy. Trzeba to mieć

[1]) Glaser uważa odwrotnie — wydaje mi się to zupełnie bezpodstawne — że „sztuczne stworzenie okoliczności, która na pozór może być całkowicie udowodniona, jest często rzeczą łatwiejszą i nigdy nie jest tak niebezpieczne, jak złożenie przez świadka fałszywego zeznania“ (Podręcznik procesu karnego, tłum. ros., Petersburg 1866, str. 339). Ale tenże Glaser zmuszony jest przyznać, że „...umyślne oszukanie drogą złożenia zeznania przez jednego fałszywego świadka lub przez kilku takich świadków na skutek zmowy między nimi jest rzeczą łatwiej wykonalną od wprowadzenia w błąd za pomocą fałszywych dowodów pośrednich“ (op. cit.).

specjalnie na względzie odnośnie do okoliczności związanych z czynami, które poprzedzały popełnienie przestępstwa, w szczególności zaś z takimi, jak nabycie narzędzi lub jakichś rzeczy (np. siekiery, trucizny), za pomocą których przestępstwo mogło być popełnione, jak przygotowanie warunków, które mogły sprzyjać popełnieniu przestępstwa itp. Wills przypomina o obowiązku zachowania specjalnej ostrożności przy wnioskowaniu przy okolicznościach tego rodzaju, zalecając zwracanie uwagi na to, czy okoliczności te nie pozostają w związku z zajęciami i zawodem podejrzanego. „Tak np. — pisze Wills — lekarz z tytułu rodzaju swych zajęć zawodowych ma legalne podstawy do posiadania różnych trucizn, podobnie jak ślusarz — do posiadania wytrychów"[1]). Trucizna i wytrychy mogą zatem pod pewnymi warunkami nie być poszlakami; ale w innych warunkach także i u tych samych osób w związku z innymi okolicznościami mogą one uzyskać charakter poszlak.

Mówiąc o różnym znaczeniu różnych postaci dowodów pośrednich, nie można nie zatrzymać się specjalnie na tzw. schwytaniu na gorącym uczynku. Jest to jeden z najdawniejszych dowodów, a przy tym, jak się zdaje, najbardziej przekonywający[2]).

Posiadanie rzeczy, ukradzionej lub nabytej przy pomocy przestępstwa, traktuje się jako poszlaka, jako dowód popełnienia tego przestępstwa. W szeregu przypadków reguła ta sprawdza się w całej rozciągłości, ale w szeregu przypadków nie sprawdza się. Angielska praktyka sądowa ma na względzie w podobnych przypadkach:

[1]) Wills, Próba teorii dowodów pośrednich, tłum. ros., Moskwa 1864, str. 46.

[2]) W dawnym prawie rosyjskim („Russkaja Prawda" i inne źródła) analogicznym sposobem dowodzenia był „swod", gdy np. posiadacz rzeczy skradzionej był obowiązany udowodnić, że nabył ją w dobrej wierze (p. Serdiejewicz, Liekcji i issliedowanja po driewniej istorii russkowo prawa, 1910, str. 597). P. Bentham, O dowodach sądowych, tłum. ros., Kijów 1876, str. 160.

a) czas, który upłynął od chwili popełnienia przestępstwa; moc poszlaki uważa się za większą lub mniejszą zależnie od tego, jaki okres czasu dzieli datę przestępstwa od daty ujawnienia np. rzeczy ukradzionych;

b) ilość rzeczy nabytych za pomocą przestępstwa; im więcej takich rzeczy, tym poszlaki są mocniejsze;

c) wartość takich rzeczy i niewspółmierność ich wartości z sytuacją majątkową oskarżonego.

Trudno odmówić każdej z wyżej wyszczególnionych okoliczności pewnego znaczenia właśnie jako poszlaki, jako dowodu pośredniego. Schwytanie na gorącym uczynku jest poszlaką poważną, ale nie bezwarunkową, nie bezsporną. Jest to poszlaka względna, uwarunkowana innymi okolicznościami, o których mówiliśmy już wyżej.

Takie same zastrzeżenie należy uczynić odnośnie do takich dowodów, jak np. nieoczekiwana jaskrawa zmiana trybu życia podejrzanego; osoba, która wobec braku środków z trudem utrzymuje się na powierzchni, nagle zaczyna żyć na szeroką stopę, trwonić pieniądze. Jest to rzecz podejrzana; pod pewnymi warunkami taki tryb życia może być poszlaką. Ale tylko pod pewnymi warunkami; bez nich jest to okoliczność neutralna. Jest zatem w razie podejrzenia o popełnienie rabunku rzeczą ważną stwierdzenie, że popełnione przestępstwo mogło być jedynym (nie ewentualnym, nie jednym z ewentualnych, a właśnie jedynym) źródłem wzbogacenia.

Znaczenie dowodu pośredniego określa się zatem nie tylko i nawet właściwie nie tyle jakością samego tego dowodu, ile raczej jego umiejscowieniem w szeregu innych dowodów, jego związkiem i stosunkiem wzajemnym z tymi ostatnimi.

Z reguły tej wypływają następujące wnioski.

Pierwszy — dowód pośredni nabywa wagi i znaczenia procesowego w związku z innymi dowodami.

Drugi — związek wewnętrzny dowodów pośrednich winien być taki, aby wszystkie one były ogniwami jednego łańcucha; gdy jedno ogniwo odpadnie, cały łańcuch rozpada się, poszlaki i każdy dowód z osobna tracą znaczenie. Musimy za-

tem mieć przed sobą system poszlak, a nie stos poszlak zróżniczkowanych, nie pozostających wzajem z sobą w związku wewnętrznym.

Trzeci — dowody pośrednie winny być zharmonizowane (Żyriajew), zarówno między sobą jak i z głównym faktem będącym przedmiotem dowodzenia.

Czwarty — dowody pośrednie winny być na tyle uzasadnione, by ze wspólnego ich łańcucha nie można było usunąć żadnego z nich, wyeliminować dowodem przeciwnym (poszlaką przeciwną); w związku z tym ostatnim wnioskiem pozostaje wniosek następny.

Piąty — całokształt dowodów pośrednich, stanowiących podstawę danej wersji (obojętne czy obciążającej, czy też odciążającej), winien wyłączyć wszelką inną tezę (reductio a contrario). Dlatego też za podstawowe zadanie przy stosowaniu dowodów pośrednich należy uznać nie tylko uzasadnienie danej wersji, lecz i wyłączenie wszelkiej sprzecznej z nią wersji. Stąd wynika, że urzędnik śledczy, oskarżyciel, obrońca, oskarżony winien przy korzystaniu z dowodów pośrednich przeciwstawić swej wersji wszelkie możliwe według okoliczności sprawy wersje i udowodnić realność i zasadność tylko tej wersji, którą uważa za konieczne popierać.

Tytułem przykładu takiej metody korzystania z dowodów pośrednich pozwolę sobie powołać się na osobiste doświadczenie przy prowadzeniu sprawy o zabójstwo doktora Wulfsona na Wyspie Wrangla.

W sprawie tej o zabójstwo doktora Wulfsona oskarżano komendanta obozu zimowego, Siemienczuka, organizatora zabójstwa i mieszkańca Wyspy Wrangla, oraz b. uczestnika armii Kołczaka, kajura[1]) Starcewa bezpośredniego wykonawcę.

Na rozprawie stwierdzono liczne nadużycia Siemienczuka, który terroryzował nieliczną ludność wyspy swymi bezprawnymi postępkami i przestępstwami. Siemienczuk był człowiekiem typu przedrewolucyjnego urzędnika policji w stanie całkowitego rozkładu moralnego. Oskarżyciel zakwalifikował przestępną działalność Siemienczuka jako bandytyzm (art. 593 KK RSFRR), co znalazło potwierdzenie w wyroku sądowym.

[1]) Kajur — prowadzący sanie zaprzężone w psy w północnych rejonach Syberii i okolicach podbiegunowych (przyp. tłumacza).

Siemienczuk nie był jednakże sam. „Działał" on przy udziale Starcewa, ślepo oddanego mu „giermka", i zapijaczonego „specjalisty", pomocnika biologa Wakulenki, który popełnił samobójstwo po tym, jak wyspa stała się widownią tragedii. Jedynymi mieszkańcami wyspy, którzy wystąpili z protestem przeciw porządkom Siemienczuka, byli doktor Wulfson i żona jego, doktor Feldman. W wyniku nierównej walki Wulfson został zabity.

Zabójstwo nastąpiło w okolicznościach zagadkowych.

W dniu 26 grudnia 1934 r. Wulfson wyjechał z polecenia Siemienczuka w towarzystwie kajura Starcewa na dwóch saniach polarnych z Przylądka Rodgersa do chorych tubylców do Zatoki Predatielskiej i na Przylądek Blassona. W dniu 31 grudnia Starcew powrócił na Przylądek Rodgersa sam jeden i zakomunikował, że 27 grudnia, jadąc z doktorem Wulfsonem z Zatoki Somnitielnej do Zatoki Predatielskiej, w czasie jazdy zgubił doktora, że z Zatoki Somnitielnej podjął wraz z tubylcem Kmo próby odszukania go, ale go nie znalazł i dlatego przyjechał na stację polarną, by zawiadomić o stracie doktora.

Na skutek nalegania ze strony kilku mieszkańców obozu zimowego w nocy z dn. 31 grudnia 1934 r. na 1 stycznia 1935 r. ze stacji polarnej wyjechało do Zatoki Somnitielnej kilka sań polarnych z mieszkańcami obozu zimowego i myśliwymi celem podjęcia poszukiwań. W pierwszym dniu poszukiwań, 1 stycznia mieszkaniec obozu zimowego Kucewałow znalazł sanie doktora w odległości około 6 km na północ od Zatoki Somnitielnej. Sanie były mocno unieruchomione, z ośmiu psów zaprzęgu siedem żyło, ósmy zdechł. Na saniach był kożuch barani i posłanie ze skór jelenich.

Zwłoki Wulfsona zostały znalezione przez Wakulenkę i myśliwego Tagju w odległości około 2 km od miejsca, w którym znaleziono sanie, dopiero dn. 5 stycznia 1935 r. Według zeznań Wakulenki, który zawiózł zwłoki do Zatoki Somnitielnej, zwłoki znaleziono leżące na wznak na śniegu, z czapką przekrzywioną na głowie; obok nich w odległości 5 m leżały rękawiczki, a w pobliżu — złamana strzelba z jedną wystrzeloną łuską. Według protokołu pierwszych oględzin dokonanych w Zatoce Somnitielnej twarz doktora była zniekształcona, pokryta zadraśnięciami, twarz i szalik obok szyi we krwi, nos zgnieciony i chrząstka nosowa wyrwana, na rękach w przegubie zadraśnięcia o kształcie obrączkowym, jedna poła fufajki oderwana.

Dn. 7 stycznia zwłoki doktora przywieziono na Przylądek Rodgersa i pochowano tamże bez sekcji dn. 11 stycznia.

Mimo że szereg okoliczności uzasadniał przypuszczenie, że śmierć doktora nie była śmiercią naturalną, i mimo że zaczęto mówić o Starcewie jako o winowajcy śmierci doktora zaraz w pierwszych dniach po znalezieniu zwłok, Siemienczuk sam prowadził śledztwo. Bez przeprowadzenia sekcji zwłok, bez jakiejkolwiek analizy wszystkich okoliczności, w jakich doktor zginął, w oparciu jedynie o zeznania samego tylko Starcewa, Siemienczuk zredagował wniosek w tym sensie, że po przypadkowym rozłączeniu się ze Starcewem doktór zabłądził, porzucił sanie i zamarzł będąc pijanym.

Gdy doktor Feldman, w której od razu zrodziły się podejrzenia, iż czyjeś zbrodnicze ręce zadały Wulfsonowi śmierć, zażądała skierowania do Moskwy wniosku o nadesłanie innej osoby celem przeprowadzenia śledztwa w sprawie śmierci Wulfsona, Siemienczuk zaczął prześladować ją swymi zwykłymi metodami. Zatrzymywał jej depesze i listy i nie wysyłał ich poza wyspę. Pozbawił ją racji żywnościowej, uzasadniając to rzekomą odmową leczenia przez nią chorych, podczas gdy faktycznie nie odmawiała ona nikomu pomocy lekarskiej. Zabraniał mieszkańcom obozu zimowego i tubylcom chodzenia do jej mieszkania. Chciał zmusić ją mimo choroby i krwawienia, w gorączce 40°, do wyjazdu rzekomo celem leczenia chorych na wyspie. A gdy odmówiła z powołaniem się na swój stan chorobowy, wydał w dniu 23 lutego rozkaz natychmiastowego wysiedlenia jej „z granic obozu zimowego do innego rejonu wyspy, do punktu o małej gęstości zaludnienia". Jedynie interwencja niektórych mieszkańców obozu zimowego zmusiła go do rezygnacji z zamiaru wysiedlenia.

Protokół sekcji lekarskiej zwłok Wulfsona z dn. 19 kwietnią, dokonanej przez doktora Kraszeninnikowa, wykluczał śmierć Wulfsona z powodu zamarznięcia lub jakiegokolwiek nieszczęśliwego wypadku (upadek z sań, uderzenie o lód, o kamień itp.). Doktor Kraszeninnikow doszedł na podstawie wszystkich zewnętrznych i wewnętrznych znamion zwłok Wulfsona do wniosku, że śmierć jego mogła nastąpić tylko od uderzenia, które zostało zadane zabitemu w twarz i wywołało wstrząs mózgu.

Stwierdzono na podstawie materiałów sprawy, że Starcew zawsze był posłusznym i bezwładnie oddanym wykonawcą rozkazów Siemienczuka. Między Starcewem i Wulfsonem nie było żadnych scysji. Starcew mógł zabić Wulfsona tylko z polecenia innej osoby i w interesie tej innej osoby. Siemienczuk był zainteresowany w usunięciu Wulfsona — jedynego człowieka w obozie zimowym, który występował przeciw niemu i był dlań niebezpieczny, mógł bowiem ewentualnie zdemaskować jego przestępne poczynania.

Według zeznań świadków Siemienczuk groził Wulfsonowi przed zabójstwem, że się z nim rozprawi. Przewidując najprawdopodobniej tę ewentualność, Wulfson przed wyjazdem w dniu 25 grudnia pozostawił w domu notatkę, w której pisał, że w razie swej śmierci prosi nie winić nikogo poza Siemienczukiem. Siemienczuk, wydając doktorowi Wulfsonowi polecenie wyjazdu do Zatoki Prediatielskiej i na Przylądek Blassona, podał, że stamtąd wzywano pomocy lekarskiej, co nie odpowiadało prawdzie. Siemienczuk wyznaczył na przewodnika dla Wulfsona Starcewa, który nigdy przedtem nie jeździł w charakterze przewodnika, podczas gdy na Przylądku Rod-

gersa byli dwaj myśliwi z zachodu (Tagrak i Ituj), którzy mogli pojechać z doktorem: jednakże Siemienczuk wysłał ich na północ po naftę, aczkolwiek nafty na Przylądku Rodgersa było pod dostatkiem. Siemienczuk po otrzymaniu w dniu 31 grudnia wiadomości o tym, że Starcew rozłączył się z doktorem i zgubił go, usiłował odłożyć wyjazd w celu podjęcia poszukiwań na dzień następny.

Po przyjeździe do Zatoki Somnitielnej Siemienczuk skierował Starcewa na wschód, a więc w kierunku odwrotnym do tego, w którym według słów Starcewa zgubił on doktora. Przy znalezieniu zwłok usiłował on wraz z Wakulenką zrzucić je do dołu, co uniemożliwiłoby wykrycie przyczyny zgonu doktora. Bez jakiejkolwiek podstawy, a nawet wbrew wszelkim okolicznościom, towarzyszącym znalezieniu zwłok, wbrew ich wyglądowi zewnętrznemu stworzył od razu wersję o tym, że doktor zginął wskutek zabłąkania się w stanie nietrzeźwym.

Oto okoliczności tej sprawy, które doprowadziły Siemienczuka i Starcewa na ławę oskarżonych.

Siemienczuk, który grał w tej sprawie główną rolę jako organizator zabójstwa, i Starcew, który bezpośrednio dokonał zabójstwa, ograniczyli się do lakonicznego wypierania się winy, nie przyznając się do zarzucanego im przestępstwa i twierdząc, jak widzieliśmy wyżej, że Wulfson nie został zabity, lecz zabłądził w czasie śnieżycy i zamarzł.

Oskarżenie miało przed sobą skomplikowane zadanie; doktor zginął w takich warunkach, że świadków nie było, że nawet trzeba było rekonstruować obraz zdarzenia na podstawie jego skrawków, nieznacznych na pierwszy rzut oka faktów, które same przez się miały słabą wymowę.

Jedyną metodą w tej pracy mogła być metoda eliminacji. Trzeba było stworzyć kilka możliwych wersji, stworzyć kilka hipotetycznych rozwiązań zagadki i na podstawie skrupulatnej analizy każdej z tych wersji znaleźć rozstrzygnięcie zgodne z prawdą.

Wersja podstawowa, wysunięta przez oskarżonych, sprowadzała się do twierdzenia, że Wulfson, który jechał wraz

z kajurem Starcewem, wyprzedził go, zabłąkał się w czasie śnieżycy i zamarzł. Wersja ta została jednak obalona w całej rozciągłości. Zażądano biuletynu meteorologicznego i udowodniono za pomocą tegoż, że nie było śnieżycy, a po prostu była zadymka, przy której zachowała się widoczność na odległość 10—12 km. Było to pierwsze obalenie wersji o tym, że doktor zabłąkał się w czasie śnieżycy i zamarzł.

Druga okoliczność dotyczyła tej kwestii, w jaki sposób Wulfson zdołał wyprzedzić Starcewa, który jechał przed nim na swych zaprzężonych w psy saniach. Prawdomówność Starcewa w tej kwestii była problematyczna, gdyż w zaprzęgu jego były lepsze psy niż u Wulfsona, a ponadto Wulfson był znacznie mniej doświadczony w jeździe na saniach od Starcewa. W drodze badania biegłego stwierdzono, że i to twierdzenie Starcewa nie da się utrzymać.

Wówczas wypłynęła nowa okoliczność: okazało się, że przednia para psów w zaprzęgu Wulfsona były to psy Starcewa, gdyż ten ostatni z jakichś niewyjaśnionych do końca przyczyn wyprzągł pierwszą parę swych psów i zamienił je na psy Wulfsona. Wówczas zadano biegłemu takie pytanie: „Czy Wulfson, całkowicie niedoświadczony w jeździe saniami zaprzężonymi w psy, mógł wyprzedzić Starcewa, mając w swym zaprzęgu psy tego ostatniego?" Biegły odpowiedział kategorycznie: „Tak, mogło to się zdarzyć w odległości półtora km od Zatoki Somnitielnej, na początku jazdy, gdy psy pędziły jeszcze naprzód z całym impetem, z całą szybkością, gdy starały się wyprzedzić. Ale w czasie zadymki, z przednią parą cudzych psów, z przednimi psami gospodarza, który jechał na przodzie, jest to niemożliwe".

Następnie zadano następujące pytanie: „Jeżeli wyprzedzenie nastąpiło w odległości 10 km od zatoki, to czy wyprzedzenie to nie wydaje się problematyczne?" Biegły stanowczo odpowiedział: „Takie wyprzedzenie bezwarunkowo nie mogło nastąpić".

W ten sposób wersja Starcewa o tym, że Wulfson, który nie umiał prowadzić sań zaprzężonych w psy, mógł go wy-

przedzić w czasie zadymki, zawieruchy śnieżnej, i to, mając w zaprzęgu psy tegoż Starcewa, okazała się obaloną, nie wytrzymała bowiem krytyki.

Jednakże mimo iż wersja ta nie wytrzymała krytyki, w interesie śledztwa zachodziła konieczność przypuszczenia, że wersja ta faktycznie znalazła potwierdzenie, że doktor Wulfson wyprzedził kajura Starcewa, że wyprzedzenie to faktycznie nastąpiło. Wprowadzenie takiej hipotezy było doniosłe z punktu widzenia sprawdzenia samej wersji, gdyż wszystko to, co następowało, musiało być w pewnym sensie związane z tym faktem. I faktycznie Starcew uzupełnił swą wersję opowiadaniem o tym, jak pobiegł w ślad za doktorem, by go dopędzić, jak krzyczał, jak strzelał, jak go szukał. Trzeba było zatem sprawdzić tę część zeznań Starcewa. Czy było tak, jak mówił Starcew?

Śledztwo poszło po tej drodze krok za krokiem, ale nie stwierdziło w wyjaśnieniach Starcewa niczego, co by przypominało prawdę. Sam Starcew przyznał, że przez całe cztery dni po zaginięciu Wulfsona przebywał on w domu u eskimosa Kmo, z którym przypadkowo spotkał się zaraz w pierwszym dniu zdarzenia. Eskimos Kmo potwierdził to. W ten sposób bajeczka o podjętych przez Starcewa poszukiwaniach zaginionego doktora została również zdezawuowana.

To samo nastąpiło co do strzału — Starcew uwikłał się i tutaj w sprzeczności, podając raz, że strzelał sześciokrotnie, innym razem, że siedmiotrotnie, a jeszcze kiedy indziej całkiem przemilczał sprawę strzałów. Specjalnie charakterystyczne było tutaj, że w pierwszych zeznaniach Starcewa nie było w ogóle mowy o strzałach. „Strzały" te zjawiły się o wiele później — okoliczność w pewnej mierze osłabiająca zaufanie do tego wyjaśnienia. Powołanie się na poszukiwania doktora upada. Upada w konsekwencji jeszcze jedna „poszlaka przeciwna", tym samym ulega wzmocnieniu znaczenie poszlak obciążających.

Ale tłumacząc wszelką wątpliwość na korzyść oskarżonego i traktując ten dowód jako wątpliwy, zarówno z punktu widzenia oskarżenia jak i z punktu widzenia uniewinnienia oskarżonego, śledztwo winno kontynuować swą pracę odkładając na razie tę okoliczność na bok, niejako neutralizując ją. Cóż dalej? Dalej ciągle jeszcze — zwłoki Wulfsona, przy tym w stanie tak bardzo zniekształconym — dowodem tego są zdjęcia fotograficzne — że nie można ich było rozpoznać. Śledztwu i oskarżonemu przypadł w udziale obowiązek wyjaśnienia tej nadzwyczaj poważnej okoliczności. Istotną rolę musiała tutaj odegrać ekspertyza sądowo-lekarska, wspaniale wykonana przez biegłego z zakresu medycyny sądowej, dra Siemionowskiego.

Wulfson miał złamany nos, na ciele ujawniono także inne poważne obrażenia i stwierdzono, rzecz wagi szczególnej, że śmierć nastąpiła natychmiast.

Trzeba było przede wszystkim zbadać zagadnienie możliwości upadku Wulfsona z sań, możliwości śmierci wskutek kontuzji w czasie tego upadku.

W rachubę wchodzi tutaj kilka wariantów: pierwszy — spadł z sań, uległ kontuzji, zmarł: drugi — szedł pieszo, upadł, uderzył się o lód, zmarł; trzeci — szedł, uderzył się o skorupę zwału lodowego, uległ kontuzji, zmarł; czwarty — szedł, uderzył się przypadkowo o kamień, zmarł. Wszystkie te warianty musiały być sprawdzone. Sprawdzono je, zostały one obalone przede wszystkim przez charakter uszkodzeń, które faktycznie istniały. Charakter tych uszkodzeń dowodził w sposób przekonywający, że miało tu miejsce zabójstwo. Pewien szczegół miał tu doniosłe znaczenie: zwłoki Wulfsona znaleziono leżące na wznak, na plecach, a przecież czoło i nos były potłuczone. Gdyby upadł i uległ kontuzji, musiałby leżeć twarzą w dół; natomiast mógł był leżeć na plecach tylko w tym wypadku, gdyby został przewrócony na wznak uderzeniem zadanym z przodu — przecież śmierć, jak to stwierdziła ekspertyza sądowo-lekarska, nastąpiła natychmiast. Ważną poszlaką było także stwierdzone u Wulfsona na karku podbiegnięcie krwawe, które wynikło przy upadku wskutek czyjegoś uderzenia z przodu. Cała ta analiza stanowczo wyklucza zatem wer-

się, że śmierć Wulfsona nastąpiła wskutek uderzenia o lód, o skorupę zwału lodowego itp.

Nie ostała się także wersja o tym, że Wulfson zamarzł będąc w stanie nietrzeźwym.

Ekspertyza stwierdziła, że plamy na zwłokach Wulfsona, które by dały podstawę do uznania, że zgon Wulfsona nastąpił wskutek zamarznięcia — nie są tzw. plamami Wiszniewskiego. Ekspertyza dowiodła tego z całym autorytetem naukowym; poza tym było rzeczą niewątpliwą, że gdyby Wulfson zginął wskutek zamarznięcia — na zwłokach jego byłyby ślady odmrożenia innych części ciała: policzków, rąk, czoła itd. W rzeczywistości na zwłokach nie było żadnych znaków zamarznięcia.

Próbowano skonstruować jeszcze taką wersję, że doktor był pijany, szedł i upadł, ponosząc śmierć wskutek kontuzji. Mówiono także, że zapach rozkładających się zwłok może zagłuszyć zapach alkoholu i że dlatego przy sekcji obecność alkoholu w żołądku trupa mogła nie być stwierdzona. Espertyza i tutaj dowiodła w sposób zupełnie wyraźny, że alkoholu w żołądku zmarłego nie było, że nie mogło być zapachu zgnilizny, gdyż żołądek doskonale zachował się, i że zatem Wulfson nie był pijany. Dawało to całkowitą podstawę do twierdzenia, że Wulfson nie był pijany, nie upadł i nie zamarzł. A więc został zabity.

Pozostało zbadanie ostatniej dziedziny poszlak — zagadnień związanych z narzędziem zabójstwa i okolicznościami, w których zabójstwo zostało dokonane.

Pierwsze pytanie — czym zadano uderzenie ofierze? Na to pytanie można odpowiedzieć, jak następuje, stosownie do charakteru uszkodzeń.

Uderzenie zadano doktorowi Wulfsonowi względnie niewielkim przedmiotem o powierzchni twardej, co odpowiada właściwości grzbietu strzelby. Stwierdzono także, że było to ostre, mocne, stanowcze uderzenie takie, jakie nie może zdarzyć się przy upadku z wyjątkiem upadku z wysokiej góry,

a tak się fatalnie dla Siemienczuka i Starcewa składało, że w danym przypadku nigdzie w pobliżu nie było wysokiej góry.

Drugie pytanie — pochodzenie i charakter zadrapnięć na rękach Wulfsona.

Wypowiadano przypuszczenie, że fufajka doktora Wulfsona była zawiązana, na skutek czego powstały zadrapnięcia, lub że być może wynikły one wskutek przywiązania zwłok do sań itp. Wszystko to sprawdzono i zbadano skrupulatnie i okazało się, że wszystkie zadrapnięcia powstały za życia zmarłego, położone były niezwykle symetrycznie i mogły powstać bądź w wyniku chwytania rękoma rąk zabitego, bądź też wskutek wiązania sznurem rąk zabitego. Można przypuścić, że zabójca związał swą ofiarę, zabił, rozwiązał i odszedł. Ale to tylko hipoteza, która nie wyklucza i innych przypuszczeń.

Opierając się na opinii ekspertyzy, śledztwo dowiodło w sposób stanowczy, że zadrapnięcia powstały za życia i że zadrapnięcia te są takiego rodzaju, iż wszystko przemawia za tym, że były one wynikiem jakichś aktów przemocy. Zadrapnięcia te mają podbiegnięcia krwawe; wskazuje to na użycie wielkiego wysiłku w miejscu, w którym zadrapnięcia zjawiły się. Zadrapnięcia powstają w wyniku uderzenia ześlizgującego się, a jeśli są połączone z podbiegnięciem krwawym, to ono wskazuje, że użyto dużego wysiłku. Dlatego też zadrapnięcia te nie mogły zjawić się na skutek zawiązywania rękawów fufajki. A może wskutek przywiązywania zwłok do sań? I to także wyłączamy, ponieważ jak to wykazała ekspertyza, zadrapnięcia zjawiły się za życia dra Wulfsona, zadane przez osobę trzecią. Świadczy to o tym — a potwierdza to analiza akt ekspertyzy sądowo-lekarskiej — że przed ich zjawieniem się wynikła walka, że jakaś walka poprzedziła gwałtowną śmierć.

Ekspertyza stwierdziła, że zadrapnięcia nie mogły wyniknąć wskutek wiązania. Rękawiczki nie były zawiązane, rękawice zaś trzymały się na taśmie przerzuconej przez ramię, przy

czym część taśmy — i to także nie było okolicznością przypadkową — została odnaleziona na baranicy w saniach, część zaś fufajki była naddarta; naddarta odzież świadczy także o tym, że toczyła się tutaj walka.

Zadrąśnięcia na rękach, rozerwana odzież... A układ rękawiczek, strzelby i czapki na miejscu zdarzenia? Wszystko to okazało się rozrzucone tu i tam, nie pozostawiając żadnych wątpliwości co do tego, że toczyła się walka, przy czym zabity najprawdopodobniej stawiał poważny opór.

Wreszcie ostatni argument. W świetle wszystkich danych, które w sposób dostatecznie przekonywający potwierdziły wersję oskarżenia, nie wyłączono jeszcze jednej wersji. Przypuśćmy, że Wulfson rzeczywiście zabłądził w czasie śnieżycy, odszedł od sań, nie mógł znaleźć wyjścia, że ogarnął go jakiś irracjonalny lęk przed śmiercią, jakiś stan paniczny. Kto bywał w życiu w ciężkich opałach, ten wie, że możliwe są takie chwile, gdy człowiek gotów ze strachu krzyczeć wniebogłosy. Przypuśćmy, że Wulfson, mając w ręku strzelbę, w której, jak się potem okazało, jeden nabój był wystrzelony, zaczął strzelać w powietrze, żeby zwrócić uwagę na swój ciężki stan, że strzelba „kopnęła", co zadało doktorowi śmiertelną ranę. Przypuśćmy, że to miało właśnie taki przebieg, że zatem śmierć była następstwem nieszczęśliwego przypadku i że winę ponosi brak doświadczenia Wulfsona. Trzeba zatem sprawdzić i ten wariant. Sprawdzono go i wariant ten odpadł, gdyż Wulfson wcale nie był niedoświadczonym strzelcem — miał on odznakę strzelecką im. Woroszyłowa. A który doświadczony strzelec będzie strzelał przykładając kolbę do nosa?

W ten sposób szczegółowa analiza wszystkich dowodów, z których każdy był dowodem pośrednim, przekonywała, że w danym wypadku nastąpiło zabójstwo.

Kim był zabójca? Zagadnienie przesuwa się już na nową płaszczyznę. Odpowiedź na to pytanie winny dać nowe dowody. Trzeba znów skonstruować szereg możliwych wersji, zanalizować je i otrzymać rozstrzygnięcie.

Podejrzenie o zabójstwo Wulfsona mogło paść, jak to w tej sprawie wyjaśniono, albo na Siemienczuka, albo na Starcewa, albo na Wakulenkę, który niejednokrotnie odgrażał się Wulfsonowi, że się z nim porachuje. Starcew usiłował właśnie skierować śledztwo przeciwko Wakulence. Analiza warunków zabójstwa wykluczała jednak tę wersję, jakkolwiek stwierdzono, że istotnie Wakulenko odgrażał się zabójstwem.

Główna „poszlaka przeciwna" polegała tu na tym, że Wulfson i Starcew nie rozłączali się, że Starcew nie „gubił" Wulfsona, że Wulfson nie wyprzedzał Starcewa i nigdzie od niego nie odjeżdżał. Jeżeli Starcew nie zgubił Wulfsona, oznacza to, że Starcew był razem z nim. Jeżeli Starcew był razem z Wulfsonem w chwili jego śmierci i jeżeli Wulfsona zabił Wakulenko, w takim razie zapytamy, jaka przy tym była rola Starcewa? Jeżeli Starcew „przypuszcza", że Wulfsona zabił Wakulenko, jeżeli Starcew nie gubił Wulfsona — a to zostało stanowczo stwierdzone — to zapytamy, gdzież był Starcew? Czemu Starcew nie stanął w obronie doktora? Czemu wreszcie nie zawiadomił władz o popełnionym przez Wakulenkę przestępstwie? Na wszystkie te pytania Starcew nie mógł dać odpowiedzi, a jest to zupełnie zrozumiałe, gdyż powołanie się na Wakulenkę było wytworem fantazji. Podejrzenia przeciw Wakulence jako faktycznemu zabójcy Wulfsona były tym bardziej bezpodstawne, że przy tym założeniu trzeba jeszcze przypuścić, że Wakulenko winien był zawczasu znać to miejsce, w którym Wulfson został zabity dn. 27 grudnia; trzeba przypuścić, że Wakulenko, który nie wyjechał wraz z Wulfsonem i Starcewem z Zatoki Rodgersa i z Zatoki Somnitielnej, lecz wyjechał, powiedzmy, w ślad za nimi i, niezauważony przez nich, lub przynajmniej przez Wulfsona, nagle zjawił się w tym miejscu, w którym znaleziono zwłoki Wulfsona po upływie 4—5 dni od chwili wyjazdu Wulfsona z Zatoki Rodgersa. Trzeba przypuścić, że miał miejsce jakiś skomplikowany zbieg okoliczności celem udowodnienia, że to właśnie Wakulenko brał bezpośredni udział w zabójstwie doktora lub że nawet sam go zabił. To można było przypuścić tylko w jed-

nym wypadku: gdyby Starcew z góry zmówił się z Wakulenką co do miejsca, w którym będzie się znajdował, aby w stosownej chwili zabić doktora wraz ze Starcewem.

Tak samo wszystkie okoliczności sprawy wykluczały przypuszczenie, że Wulfsona zabił Siemienczuk, faktycznie będący organizatorem tego zabójstwa. Pozostawał jedynie Starcew.

W sprawie stwierdzono, że Wulfson wyjechał z obozu zimowego wraz ze Starcewem, który jechał przodem w charakterze kajura, że Wulfson nie wyprzedzał Starcewa, że zamieci śnieżnej nie było, że Wulfson nie odłączał się od Starcewa. Mając to na względzie i analizując poszlaki, które zgrupowały się przeciwko Starcewowi, śledztwo i oskarżenie rozumowały tak oto: jeżeli istotnie wyklucza się możliwość wyprzedzenia przez Wulfsona sań Starcewa, to wyklucza się, by Starcew zgubił doktora; jeżeli wyklucza się, by Starcew zgubił doktora, zatem nie byli oni rozdzieleni; jeżeli nie byli rozdzieleni, zatem Starcew był z Wulfsonem w chwili jego śmierci; jeżeli Wulfson zmarł śmiercią gwałtowną, to w konsekwencji jedynym, który mógł spowodować tę śmierć gwałtowną, był Starcew, gdyż poza nim nie było tam nikogo.

Wszystkie zebrane w sprawie dowody konsekwentnie doprowadzały właśnie do takiego wniosku. Żadna z „poszlak przeciwnych", wysuniętych w celu obrony i obalenia oskarżenia, nie dopięła swego celu, nie mogła bowiem obalić żadnego dowodu oskarżenia. Wersję oskarżycielską wzmacniały w tej sprawie w sposób przekonywający także i stwierdzone w śledztwie i na rozprawie pobudki przestępstwa: zemsta za zdemaskowanie, usiłowanie usunięcia niebezpiecznego człowieka, który mógł zdemaskować przestępcę.

* * *

Daliśmy szczegółową analizę poszlak i całego procesu ich stosowania w sprawie o zabójstwo na Wyspie Wrangla, pragnąc na tym nadzwyczaj jaskrawym przykładzie wykazać moc dowodów pośrednich, z jednej strony, i metodykę ich łączenia,

analizy i syntezy z drugiej strony. Omówiona wyżej sprawa potwierdza całkowicie wypowiedziane przez Willsa myśli o znaczeniu i właściwościach stosowania poszlak pośrednich, a w szczególności myśl o tym, że „nie ma możności wyliczenia nieskończonej liczby okoliczności, które mogą być poszlakami, ponieważ są one równie różnorodne, jak odmiany i komplikacje zdarzeń w rzeczywistym życiu". Ale Wills ma rację i pod innym względem. Ma on rację i przy określeniu tych nadzwyczaj szerokich granic, jakie charakteryzują system dowodów pośrednich. Wills powiada: „Wszystkie postępki oskarżonego, wszystko, co rzuca jakiekolwiek światło na jego postępowanie, wszelkie czyny innych osób mających związek ze sprawą, wszystko, co dochodziło do świadomości oskarżonego i mogło mieć wpływ na niego; jego stosunki przyjaźni i nienawiści, jego przyrzeczenia, groźby, prawdomówność, kłamliwość jego usprawiedliwiania się, pretensji i wyjaśnień; jego wygląd zewnętrzny, ton mowy, zachowywanie milczenia w odpowiedzi na zadane pytania; wszystko, co może wyjaśnić związek między tymi danymi cząstkowymi, i wreszcie każda okoliczność, zarówno poprzedzająca bądź współczesna przestępstwu jak i następująca po nim — wszystko to stanowi poszlaki okolicznościowe, czyli dowody pośrednie"[1]).

Oto jak szeroki jest zakres okoliczności, które mogą i powinny być zbadane w charakterze poszlak w każdej sprawie.

Jednakże szerokość kręgu poszlak nie oznacza dowolnego rozszerzania tego kręgu w drodze włączania do niego okoliczności, które pozostają w zbyt odległym związku z badanym przedmiotem. Dotyczy to w szczególności zachowania się oskarżonego, którego każdy krok, każdy postępek jest oceniany przez ponad miarę gorliwych oskarżycieli jako obligatoryjny dowód winy oskarżonego. Jest to ten typ oskarżycieli, których Koni trafnie nazwał oskarżycielami quand même et mal-

[1]) Burke, Works, t. II, str. 623, cyt. według Wills'a, Próba teorii dowodów pośrednich, tłum. ros., Moskwa 1864, str. 36.

gré tout (we wszelkich okolicznościach i bez względu na cokolwiek)[1]).

Największe niebezpieczeństwo przy korzystaniu z dowodów pośrednich — to tendencyjność, uleganie uprzedzeniu. Dowody pośrednie to wielka potęga. Ale należy z nich korzystać w dobrej wierze, obiektywnie, bez naciągania, bez sztucznego łączenia ich ze sobą według metody oskarżycieli malgré tout.

Dowody pośrednie — to poszczególne drobne cechy, skrawki faktów, urywki postępków, myśli. Wszystkie te kawałeczki i skrawki trzeba zebrać w jedną całość, zestawić z sobą i z innymi faktami, zwłaszcza z tymi faktami, które są w sprzeczności z danym materiałem poszlakowym, dać ich analizę i syntezę, sprowadzić do jednego systemu, do jednej harmonijnej całości. Jeśli je sprowadzimy harmonijnie do jednego systemu, dowody pośrednie wyrastają na straszną, nieodpartą siłę, przekształcają się w łańcuch dowodów, otaczający oskarżonego nieprzeniknionym murem, którego nie można przebić, z którego nie ma żadnego wyjścia. Ale w tym celu poszlaki muszą być same w sobie harmonijne i bez zarzutu, jak bez zarzutu winno być i źródło ich pochodzenia.

Winny one być logicznie związane ze sobą, winny być związane ze sobą wszystkimi swoimi ogniwami[2]).

[1]) Tacy oskarżyciele, jak o nich pisał Labounet mówią sądowi o oskarżonym: „Widzę go od daty jego urodzenia: gdy miał rok, ugryzł piastunkę, w wieku dwóch lat pokazał język matce, gdy skończył trzy lata, ukradł dwa kawałki cukru z cukiernicy dziadka, jako czteroletni chłopiec kradł jabłka z cudzego ogrodu, a jeśli ten łajdak w wieku pięciu lat nie staje się ojcobójcą, to tylko dlatego, że miał szczęście być sierotą“ (cyt. według Koni, Na żyzniennom puti, t. I, 1913, str. 100—101).

[2]) Mówiąc o tej stronie zagadnienia, Glaser woli mówić nie o łańcuchu dowodów pośrednich, a o zamkniętym kręgu tych dowodów (p. „Podręcznik procesu karnego“, tłum. ros., Petersburg 1886, str. 332). Ale jeśli się mówi o łańcuchu dowodów pośrednich, to oczywiście ma się na względzie łańcuch zamknięty, tj. taki łańcuch poszlak, które by w swym całokształcie stanowiły uzasadnienie bronionej wersji.

Gdy mówimy o poszlakach, musimy koniecznie ostrzec przed błędnym wyobrażeniem, jakoby poszlaki mogły mieć jedynie charakter obciążający[1]). Z punktu widzenia słownictwa wyobrażenie takie jest słuszne. Jest ono niesłuszne z punktu widzenia treści wewnętrznej. Podział dowodów pośrednich na obciążające (poszlaki) i odciążające (pozostałe) jest pozbawiony podstaw z racji samej natury dowodów pośrednich.

Jeden i ten sam dowód może być w związku z innymi okolicznościami albo obciążający, albo odciążający. Np. ślad stopy pozostawiony przez przestępcę może być poszlaką obciążającą przeciwko A (jeśli ślad odpowiada jego stopie) i odciążającą poszlaką przeciwko B (jeśli ślad stopy nie odpowiada jego stopie)[2]).

Podział dowodów pośrednich na obciążające i odciążające jest równie względny i wobec tego całkowicie pozbawiony znaczenia praktycznego, jak analogiczny podział dowodów w ogóle.

Teoria dowodów pośrednich nie potrzebuje takich warunkowych i czysto formalnych kategorii.

Teoria dowodów sądowych winna być zbudowana na mocnych podstawach, mających naprawdę naukowy charakter. Jednym z najważniejszych zadań najnowszej teorii dowodów sądowych jest stanowcze wyzwolenie jej od tradycji, które straciły już swe znaczenie, od przeżytków formalnego abstrakcyjno-logicznego rozumowania, od kategorii, które nie wytrzymują sprawdzenia z punktu widzenia jedynie naukowej metody — metody materializmu dialektycznego. Zadanie to uzasadnia konieczność odrzucenia wszelkich nawarstwień historycznych, które po dziś dzień ciążą na teorii prawa dowodowego, w rodzaju takich reguł, jak reguła dowodu lepszego, jak reguła zależności mocy przekonywającej dowodów od ich licz-

[1]) P. np. Strogowicz, Ugołownyj process; Gromow i Lagowier, Ugołowno-sudiebnyje dokazatielstwa, Moskwa 1929.

[2]) Glaser słusznie zauważa, że poszlaki mają równocześnie znaczenie pozytywne i negatywne.

by, jak reguła przewagi dowodów bezpośrednich nad pośrednimi i odwrotnie, jak reguły klasyfikacji dowodów, przyjęte przez naukę burżuazyjną i bezkrytycznie reprodukowane również i przez niektórych radzieckich uczonych z dziedziny prawa procesowego.

Nauka radziecka idzie obecnie drogą przekształcania teorii prawa dowodowego, otwierając tym samym przed nami wielkie horyzonty jeszcze większego rozwoju i rozkwitu radzieckiego prawa procesowego.

Radziecki system dowodów i radzieckie socjalistyczne prawo dowodowe, sprawdzone doświadczeniem pracy praktycznej radzieckich organów śledczych, prokuratorskich i sądowych, są mocą podstawową socjalistycznego wymiaru sprawiedliwości, który stoi na straży socjalistycznego społeczeństwa i socjalistycznego państwa robotników i włościan i który jest powołany do sprawowania zaszczytnej funkcji ochrony praw i interesów ludzi pracy w kraju socjalizmu, pod wielkim i niezwyciężonym sztandarem Lenina i Stalina, idąc stale naprzód ku nowym sławą okrywającym zwycięstwom.

CHRONOLOGICZNA BIBLIOGRAFIA PRAC ANDRZEJA WYSZYŃSKIEGO

Chronologiczna bibliografia prac Andrzeja Wyszyńskiego stanowi przekład oddzielnej publikacji, wydanej przez Wszechzwiązkową Izbę Książki (Wsiesojuznaja Kniżnaja Palata), Moskwa 1941 w opracowaniu W. E. Kuzjatinej.

Publikację tę nadesłał do wykorzystania Instytut Prawa Akademii Nauk ZSRR, który zadał sobie trud uzupełnienia i zaktualizowania tej bibliografii.

Instytutowi Prawa Akademii Nauk ZSRR za okazanie przyjacielskiej pomocy, dzięki czemu podniosła się wartość naukowa niniejszego wydawnictwa, składamy wyrazy szczerej wdzięczności.

Redakcja Biblioteki Zrzeszenia Prawników Demokratów

1922

1. Woprosy raspriedielenija i riewolucja. M., „Nowaja Moskwa", 1922, 27 s.
   Zasady dystrybucji i rewolucja.
2. Cel i zadaczi gosudarstwiennogo płana snabżenija. — Czetyrie goda prodowolstwiennoj raboty. Statji i otczotnyje materiały. M., GIZ, 1922, s. 59—63.
   Cel i zadania państwowego planu zaopatrzenia. — Cztery lata działalności aprowizacyjnej. Artykuły i materiały sprawozdawcze.

1923

3. Prodowolstwiennaja rabota w epochu Wielikoj francusskoj riewolucji. (Srawnitielno-istoriczeskij oczerk). — Prod. i rew., 1923, Nr. 1, s. 80—114; Nr. 3—4, s. 159—172; Nr. 5—6, s. 126—160.
   Działalność aprowizacyjna w epoce Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Szkic porównawczo-historyczny).
4. Obzor sowietskogo zakonodatielstwa po prodowolstwiju za 1921—1922 chozjajstwienyj god. — Sow. prawo, 1923, Nr. 1, s. 170—179; Nr. 3, s. 142—155.
   Przegląd ustawodawstwa radzieckiego o aprowizacji za 1921—1922 rok gospodarczy.
5. Jeszczo raz o st. 114-a Ugołownogo kodeksa. — Jeżenied. sow. just., 1923, Nr. 29, s. 653—655.
   Jeszcze raz o paragrafie 114-tym Kodeksu Karnego.

6. Disciplinarnyje sudy i dołżnostnyje prestuplenija. Jeżenied. sow. just., 1923, Nr. 30, s. 675—676.
Sądy dyscyplinarne i przestępstwa urzędnicze.

1924

7. Oczerki po istorii kommunizma. Kratkij kurs lekcij. Cz. 1. M., „Krasnaja now'", 1924, 288 s.
Szkice z historii komunizmu. Krótki kurs wykładów. Cz. I.
8. Dokład (i zakluczitielnoje słowo) o woprosach ugołownogo sudiebnogo processa. — Piatyj Wsjerossijskij sjezd diejatielej sowietskoj justicji. M., Jurid, izd., 1924, s. 185—200, 213—218.
Referat (i słowo końcowe) o zagadnieniach procesu karnego. — Piąty wszechrosyjski zjazd działaczy sądownictwa radzieckiego.

1925

9. Oczerki po istorii kommunizma. Kratkij kurs lekcij. Cz. 2. M., GIZ, 1925, 362 s.
Szkice z historii komunizmu. Krótki kurs wykładów. Cz. II.
10. Istoria kommunizma (w sżatom izłożenii). M., „Nowaja Moskwa". 1925, 174 s.
Historia komunizmu (w streszczeniu).
11. Sud i karatielnaja politika sowietskoj własti. Ł., „Priboj", 1925, 77 s.
Sąd i polityka karna władzy radzieckiej.
12. Jeszczo raz o socjalisticzeskom prawosoznanii. — Rabocz. sud, 1925, Nr. 5—6, s. 194—199.
Jeszcze raz o socjalistycznej świadomości prawnej.
13. Nasza karatielnaja politika. — Rabocz. sud, 1925, Nr. 15—16, s. 621—624.
Nasza polityka karna.
14. Adwokatura. — Riew. prawa, 1925, Nr. 1, s. 158—161.
Adwokatura.

1926

15. Adwokatura. — Enc. gos. i prawa, t. 1, 1925—1926, stb. 55—62.
Adwokatura.
16. Wierchownyj sud. — Tam że, s. 366—369.
Sąd Najwyższy.
17. Disciplinarnyj sud. — Tam że, 957—959.
Sąd dyscyplinarny.

18. Dokazatielstwo. — Tam że, 985—991.
Dowód.
19. Zasjedatiel. — Tam że, 1195—1198.
Ławnik.
20. Komuna Pariżskaja. — Enc. gos. i prawa, t. 2, 1925—1926, stb. 483—487.
Komuna Paryska.
21. Miery priesjeczenija. — Tam że, 908—910.
Środki zapobiegawcze.
22. Nadzor sudiebnyj. — Tam że, 1064—1066.
Nadzór sądowy.
23. Narkomprod (Narodnyj komissariat prodowolstwija). — Tam że, stb. 1190—1199.
Narkomprod (Ludowy Komisariat Aprowizacji).
24. Obyski i wyjemki. — Enc. gos. i prawa, t. 3, 1925—1926, stb. 72—73.
Rewizje i zabezpieczenia.
25. Podsudnost'. — Tam że, stb. 228—231.
Właściwość sądów.
26. Priedwaritielnoje sledstwije. — Tam że, 332—336.
Śledztwo wstępne.
27. Prokuratura. — Tam że, 394—399.
Prokuratura.
28. Sudiebnoje sledstwije. — Tam że, 808—811.
Śledztwo sądowe.

1927

29. Kurs ugołownogo processa. M., Jurid. izd., 1927, 222 s.
Kurs procesu karnego.
30. Ugołownyj process SSSR. M., Jurid. izd., 1927, 59 s.
Proces karny ZSRR.
31. Ugołownoje sudoproizwodstwo. — Osnowy sowietskogo prawa. M., GIZ, 1927, s. 508—520.
Procedura karna. — Zasady prawa radzieckiego.

1928

32. Itogi i uroki Szachtinskogo dieła. M.—L., GIZ, 1928, 101 s.
Bilans i nauka procesu szachtyńskiego.
33. Wierchownyje sudy sojuznych riespublik. — BSE, t. 10, 1928 stb. 405—408.
Sądy najwyższe republik związkowych.

34. Itogi Szachtinskogo dieła. — Riew. prawa, 1928, Nr. 5. s. 1—13.
Bilans procesu szachtyńskiego.

35. Klassiczeskij primier ekonomiczeskoj kontrriewolucji. — Ekonomiczeskaja kontrriewolucja w Donbassje. Itogi Szachtinskogo dieła. Statji i dokumenty. M., Jurid. izd., 1928, s. 17—37.
Klasyczny przykład kontrrewolucji gospodarczej. — Gospodarcza kontrrewolucja w Donbasie.

1929

36. Ugołownoje sudoproizwodstwo. — Osnowy sowietskogo prawa, izd. 2-je, M.—L., GIZ, 1929, s. 648—663.
Procedura karna. — Zasady prawa radzieckiego.

37. Czeriez rutinu diedowskich tradicij — k nowym metodam podgotowki tiechniczeskoj intelligiencji. — Kom. rew., 1929, Nr. 17, s. 55—58.
Przez rutynę tradycji dziadów — do nowych metod szkolenia inteligencji technicznej.

1930

38. Osnownyje programno-mietodiczeskije woprosy podgotowki kadrow. (Tiezisy dokłada). M.—L., Narkompros RSFSR i GIZ, 1930, s. 15.
Podstawowe zagadnienia programowo-metodyczne szkolenia kadr (Tezy referatu).

39. O naszich kadrach. — Naucz. rabot., 1930, Nr. 1, s. 32—36.
O naszych kadrach.

40. Problema kaczestwa w podgotowkie kadrow. — Naucz. rabot., 1930, Nr. 7, s. 23—29.
Problem jakości w szkoleniu kadr.

41. O nieprierywnoj proizwodstwiennoj praktikie. Naucz. rabot., 1930, Nr. 8—9, s. 33—42.
O ciągłej praktyce produkcyjnej.

42. Dieło „Prompartii". — Naucz. rabot., 1930, Nr. 11—12, s. 7—25. (Dokład na 3-j sjessji Gosudarstwiennogo uczonogo sowieta).
Sprawa „Prompartii". — (Referat na 3-ej sesji Państwowej Rady Naukowej).

1931

43. Chozrasczot i zadaczi sowietskoj justicji. M., Sow. zakonod-wo, 1931, 15 s.
Rachunek gospodarczy i zadania sądownictwa radzieckiego.

44. Borba s pristupnostju na transportie. (Dokład). — Organy justicji na nowom etapie. M., Sow. zakonod-wo, 1931, s. 54—81.
Walka z przestępczością w transporcie. (Referat). — Organa sprawiedliwości na nowym etapie.

45. Dwa processa. — Sow. gos. i riew. prawa, 1931, Nr. 1, s. 51—57. (Process „Prompartii" i Szachtinskoje dieło).
Dwa procesy. — (Proces „Prompartii" i sprawa szachtyńska).

46. Socjalisticzeskoje stroitielstwo i borba za kaczestwo kadrow. — Kom. prosw., 1931, Nr. 2, s. 24—39.
Budownictwo socjalistyczne i walka o jakość kadr.

47. Na programnom frontie. — Kom. prosw., 1931 Nr. 6, s. 12—18.
Na froncie programowym.

48. Chozrasczot i organy justicji. (Dokład na zasjedanii kollegii NKJu s aktiwom moskowskich sudiebnych rabotnikow 28 maja 1931 g.) — Sow. just., 1931, Nr. 16, s. 1—8.
Rachunek gospodarczy i organa sprawiedliwości. Referat na posiedzeniu kolegium Lud. Kom. Sprawiedl. wespół z aktywem moskiewskich pracowników sądowych 28 maja 1931 r.).

1932

49. Riewolucjonnaja zakonnost' na sowremiennom etapie. K XV godowszczinie Oktiabrskoj riewolucji. M., Sow. zakonod-wo, 1932, 104 s.
Praworządność rewolucyjna na współczesnym etapie. W XV rocznicę Rewolucji Październikowej.

50. Dokład na otkrytom sobranii jaczejki WKP(b) NKJu RSFSR 15. XII. 31 g. w swiazi s pismom towariszcza Stalina w redakcju żurnała „Proletarskaja riewolucja". — Sow. just., 1932, Nr. 1, s. 9—16.
Referat na otwartym zebraniu komórki WKP(b) Lud. Kom. Sprawiedl. Federacji Rosyjskiej 15. XII. 31 r. w związku z listem towarzysza Stalina do redakcji czasopisma „Proletarskaja riewolucja".

51. Kulturnaja riewolucja i organy justicji. — Sow. just., 1932, Nr. 3, s. 26—28.
Rewolucja kulturalna i organa sprawiedliwości.

52. Riewolucjonnaja zakonnost' na nyniesniem etapie socstroitielstwa. (Dokład na otkrytom sobranii jaczejki WKP(b) NKJu). — Sow. just., 1932, Nr. 19, s. 2—8.
To samo. — Sow. stroit., 1932, Nr. 8. s. 1—11.

Praworządność rewolucyjna na obecnym etapie budownictwa socjalistycznego. (Referat na otwartym zebraniu komórki WKP(b) Lud. Kom. Sprawiedl.).

53. Riewolucjonnaja zakonnost' i naszi zadaczi. K 10-letiju uczrieżdienija sowietskoj prokuratury. — Sow. just., 1932, Nr. 19. s. 8—11.
Praworządność rewolucyjną i nasze zadania. W 10 rocznicę utworzenia prokuratury radzieckiej.

54. O rabotie prokurorskogo nadzora po uborocznoj kampanii 1932 g. — Sow. just. 1932, Nr. 21, s. 18—19.
O działalności nadzoru prokuratorskiego w związku z kampanią żniwną 1932 r.

55. Dokład na sowieszczanii rabsjelkorow moskowskoj pieczati po woprosu o riewolucjonoj zakonnosti. — Sow. just., 1932, Nr. 22, s. 3—9.
Referat na naradzie korespondentów robotniczo-chłopskich prasy moskiewskiej na temat praworządności rewolucyjnej.

56. 15 let sowietskoj justicji na frontie socjalisticzeskogo stroitielstwa. — Sow. just., 1932, Nr. 31, s. 1—3.
15 lat sądownictwa radzieckiego na froncie budownictwa socjalistycznego.

57. Prokuratura za 15 let Oktiabrskoj riewolucji. — Sow. just., 1932, Nr. 33, s. 10—13.
Prokuratura po 15 latach Rewolucji Październikowej.

58. O riewolucjonnoj zakonnosti. — Właść sow., 1932, Nr. 19, s. 10—12.
O praworządności rewolucyjnej.

59. Sowietskij specjalist — czlen sjemji trudiaszczichsja. — Fr. nauki i tech., 1932, Nr. 7—8, s. 14—20.
Fachowiec radziecki — członek rodziny pracujących.

1933

60. Riewolucjonnaja zakonnost' na sowremiennom etapie. (K XVI godowszczinie Oktiabrskoj riewolucji 1917—1933). Izd. 2-je, pererabot. M., Sow. zakonod-wo, 1933, 110 s.
Praworządność rewolucyjna na współczesnym etapie. (W XVI rocznicę Rewolucji Październikowej 1917—1933).
To samo w języku mordowskim.

61. Wrieditieli elektrostancij pieried proletarskim sudom. (Riecz' gos. obwinitiela-prokurora riespubliki). M., Partizdat, 1933, 86 s.
Szkodnicy elektrowni przed sądem proletariatu. (Przemówienie oskarżyciela publicznego — prokuratora republiki).

62. Sudoustrojstwo w SSSR. W. 1. Socjalisticzeskoje stroitielstwo socjalistyczeskaja zakonnost' i zadaczi sowietskoj justicji. M. Sow. zakonod-wo, 1933, 37 s.
Ustrój sądów w ZSRR. Seria 1. Budownictwo socjalistyczne, praworządność socjalistyczna i zadania sprawiedliwości radzieckiej

63. Zakonnost' riewolucjonnaja. BSE, t. 26, 1933, stb. 85—92.
Praworządność rewolucyjna.

64. Zaszczita socjalisticzeskoj sobstwiennosti i zadaczi naucznoj raboty. (K godowszczinie zakona 7 awgusta). (W osnowu statji położen dokład, czitannyj w Komakadiemii 7 awgusta 1933 g.). — Wiest. Kom. akad., 1933, Nr. 5, s. 27—39.
Ochrona własności socjalistycznej i zadania pracy naukowej. (W rocznicę ustawy z dn. 7 sierpnia). (Artykuł oparty na referacie, wygłoszonym w Akademii Komunistycznej 7 sierpnia 1933 r.).

65. Rol kollegii zaszczitnikow w borbie za riewolucjonnuju zakonnost'. — Sow. stroit., 1933, Nr. 5—6, s. 1—12.
Rola kolegium adwokatów w walce o praworządność rewolucyjną.

66. Riewolucjonnaja zakonnost'. — Sow. just., 1933, Nr. 5, s. 4—8.
Praworządność rewolucyjna.

67 Wysze kaczestwo raboty sledowatielej. — Sow. just., 1933, Nr. 13, s. 6.
O podniesienie poziomu pracy sędziów śledczych.

68. Borba za kaczestwo i zadaczi prokuratury. — Sow. just., 1933, Nr. 24, s. 3—4.
Walka o jakość i zadania prokuratury.

69. Sojuznaja prokuratura — moszcznoje orudije borby za socjalisticzeskuju zakonnost'. — Rew. i nac., 1933, Nr. 10, s. 1—5.
Prokuratura Związku — potężne narzędzie walki o praworządność socjalistyczną.

1934

70. Sudoustrojstwo w SSSR. W 2. Marksistko-leninskoje uczenije o sudie i sowietskaja sudiebnaja sistiema. M., Sow. zakonod-wo, 1934, s. 91.
Ustrój sądów w ZSRR. Seria 2. Nauka marksistowsko-leninowska o sądzie i radziecki system sądowy.

71. To samo. W. 3. Sudy obszczestwiennoj samodiejatielnosti. M., Sow. zakonod-wo, 1934, 45 s.
Seria 3. Sądy społeczne.

72. To samo. W. 4. Sowietskaja prokuratura i jejo zadaczi. M., Sow. zakonod-wo, 1934, 62 s.
Seria 4. Prokuratura Radziecka i jej zadania.

73. To samo. W. 5. Obszczestwiennyje sudy w SSSR. M., Sow: zakonod-wo, 1934, 46 s.
Seria 5. Sądy społeczne w ZSRR.

74. Oczerki po sudoustrojstwu w SSSR. Oczerk 1. Socjalisticzeskoje stroitielstwo, socjalisticzeskaja zakonnost' i zadaczi sowietskoj justicji. M., Sow. zokonod-wo, 1934, 37 s.
Szkice o ustroju sądów w ZSRR. Szkic 1. Budownictwo socjalistyczne, praworządność socjalistyczna i zadania sprawiedliwości radzieckiej.

75. To samo. — Oczerk 2. Marksistko-leninskoje uczenije o sudie i sowietskaja sudiebnaja sistiema. M., Sow. zakonod-wo, 1934, 48 s.
Szkic 2. Nauka marksistowsko-leninowska o sądzie i radziecki system sądowy.

76. To samo. Oczerk 3. Sudy obszczestwiennoj samodiejatielnosti. M., Sow. zakonod-wo, 1934, 48 s.
Szkic 3. Sądy społeczne.

77 To samo. Oczerk 4. Sowietskaja prokuratura i jejo zadaczi. M., Sow. zakonod-wo, 1934, 62 s.
Szkic 4. Prokuratura radziecka i jej zadania.

78. Sudoustrojstwo w SSSR. Prokuratura. M., Sow. zakonod-wo, 1934, 62 s.
Ustrój sądów w ZSRR. Prokuratura.

79. Riewolucjonnaja zakonnost' i zadaczi sowietskoj zaszczity. (Isprawlennaja i dopołniennaja stienogramma dokłada na sobranii Mosk. kolegii zaszczitnikow 21 diekabria 1933 g.). M., Redizd. sjektor Mosobłispołkoma, 1934, 41 s.
Praworządność rewolucyjna i zadania adwokatury radzieckiej (Poprawiony i uzupełniony stenogram referatu na zebraniu moskiewskiego kolegium adwokatów 21 grudnia 1933 r.).

80. Za kaczestwo. Diekriet 8 diekabria i zadaczi organow justicji. S priłożenijem mietod. pisma „Rassledowanije dieła o wypuskie niedobrokaczestwiennoj produkcji". M., Sow. zakonod-wo, 1934, 60 s.
O jakość. Dekret z dn. 8 grudnia i zadania organów sprawiedliwości. Załącznik — list metodyczny „Śledztwo w sprawie wytwarzania produkcji złego gatunku".

81. Ob ukrieplenii riewolucjonnoj zakonnosti w pieriod socjalizma. — Bolszewik, 1934, Nr. 18, s. 35—47.
O wzmocnieniu praworządności rewolucyjnej w okresie socjalizmu.

82. Sojuznaja prokuratura i socjalisticzeskaja zakonnost'. — Sov stroit., 1934, Nr. 4, s. 19—28.
Prokuratura Związku i praworządność socjalistyczna.

83. Za wysokoje kaczestwo naszej raboty. (Riecz' na wieczernier zasjedanii 30 diekabria 1933 g. 3 sjessji CIK SSSR VI sozywa). - Za soc. zakon., 1934, Nr. 1, s. 5—8.
O wysoki poziom naszej pracy. (Przemówienie na wieczorowyr posiedzeniu 3 sesji Centr. Komit. Wykon. ZSRR VI kadenc; z dn. 30 grudnia 1933 r.).

84. Pierie wybory sowietow i zadaczi prokuratury. — Za soc. zakon 1934, Nr. 11, s. 3—6.
Ponowne wybory rad i zadania prokuratury.

85. Za bojewuju rabotu organow justicji. — Za soc. zakon., 193(Nr. 12, s. 4—5.
O bojową działalność organów sprawiedliwości.

86. O mieroprijatijach po ułuczszeniju kaczestwa sudiebno-prokurorskoj raboty. (Dokład zamiestitiela prokurora Sojuza n I Wsjesojuznom sowieszczanii sudiebno-prokurorskich rabotnikow). — Za soc. zakon., 1934, Nr. 5, s. 16—33.
To samo. — Sow. just. 1934, Nr. 13, s. 11—23.
O środkach podniesienia poziomu pracy sądowo-prokuratorskie; (Referat zastępcy prokuratora Związku na I wszechzwiązkowe naradzie pracowników sądów i prokuratury).

87. Rieforma ugołowno-processualnogo zakonodatielstwa. — Sov gos., 1934, Nr. 6, s. 44—51.
Reforma ustawodawstwa o postępowaniu karnym.

88. XVII partsjezd i naszi zadaczi. — Sow. just., 1934, Nr. 9, s. 6—11
XVII zjazd partii i nasze zadania.

89. Red: Strogowicz M., Ugołownyj process. Uczebnik dla jurid kursow. M., Sow. zakonod-wo, 1934, 100 s.
Red: Strogowicz M. Proces karny. Podręcznik dla kursów prawniczych.

1935

90. Sudoustrojstwo w SSSR. Uczebnoje posobije dla juridiczeskicl kursow w 4 oczerkach. Izd. 2-je, ispr. i dop. Oczerk 1. Socjalisticzeskoje stroitielstwo, socjalisticzeskaja zakonnost' i zadaczi sowietskoj justicji. M., Sow. zakonod-wo, 1935, 61 s.
Ustrój sądów w ZSRR. Podręcznik dla kursów prawniczych w 4 szkicach. Wyd. 2-ie, popr. i uzup. Szkic 1. Budownictwo socjalistyczne, praworządność socjalistyczna i zadania sprawiedliwości radzieckiej.

91. To samo. Oczerk 2. Marksistko-leninskoje uczenije o sudie i sowietskaja sudiebnaja sistiema. M., Sow. zakonod-wo, 1935, 55 s.
Szkic 2. Nauka marskistowsko-leninowska o sądzie i radziecki system sądowy.

92. To samo. Oczerk 3. Sudy obszczestwiennoj samodiejatielnosti. M., Sow. zakonod-wo, 1935, 41 s.
Szkic 3. Sądy społeczne.

93. To samo. Oczerk 4. Sowietskaja prokuratura i jejo zadaczi. M., Sow. zakonod-wo, 1935, 65 s.
Szkic 4. Prokuratura radziecka i jej zadania.

94. Riecz' towariszcza Stalina 4 maja i zadaczi organow justicji M., Sow. zakonod-wo, 1935, 68 s.
To samo. — Za soc. zakon., 1935, Nr. 6, s. 1—12. (Sokraszcz.).
(Pierierabotannaja i dopołniennaja stienogramma dokłada na objedinionnom zasjedanii, organizowannom Institutom ugołownoj politiki pri Prokuraturie i Wierchsudie SSSR i NKJu RSFSR i sjekcjej ugołownoj politiki Instituta sow. stroitielstwa i prawa pri Komakadiemii).
Przemówienie towarzysza Stalina z 4 maja i zadania organów sprawiedliwości.
To samo w języku ukraińskim. (Opracowany i uzupełniony stenogram referatu na wspólnym zebraniu Instytutu Polityki Karnej przy Prokuraturze i Sądzie Najwyższym ZSRR i Lud. Kom. Sprawiedl. Federacji Rosyjskiej oraz sekcji polityki karnej Instytutu budownictwa i prawa radzieckiego przy Akademii Komunistycznej).

95. Rabotu organow justicji podniat na wysszuju stupień. (Riecz' na riespublikanskom sowieszczanii rabotnikow justicji Ukrainy). Kyiw, Radianske budiwnyctwo i prawo, 1935, 47 s.
Działalność organów sprawiedliwości należy podnieść na wyższy stopień. (Przemówienie na naradzie pracowników sądownictwa Republiki Ukraińskiej)
To samo w języku ukraińskim.

96. Protiw diezorganizatorow i trusow na wodnom transportie. M., Sow. zakonod-wo, 1935, 64 s.
To samo — Soc. zakon. 1935, Nr. 10, s. 1—22. (Obwinitielnaja riecz' 28 awgusta 1935 g. w g. Baku na processje o gibieli tankiera „Sowietskij Azerbajdżan").
Przeciwko dezorganizatorom i tchórzom w transporcie wodnym (Przemówienie oskarżyciela w dniu 28 kwietnia 1935 roku w m. Baku na procesie w sprawie katastrofy tankowca „Sowietskij Azerbajdżan").

97. K rieformie ugołowno-processualnogo kodieksa. — Problemy ugołownoj politiki. Kniga 1. M., Sow. zakonod-wo, 1935, s. 26—39.
W sprawie reformy kodeksu postępowania karnego. — Zagadnienia polityki karnej. Księga 1.

98. Prokuratura k VII sjezdu sowietow. — Za soc. zakon., 1935, Nr. 1, s. 5—10.
Prokuratura przed VII zjazdem rad.

99. Naszi zadaczi. (Sokraszczonnaja i pierierabotannaja stienogramma dokłada na Wsjeukr. sowieszczanii rabotnikow justicji). — Za soc. zakon., 1935, Nr. 5, s. 1—17.
Patrz także Nr. 95.
Nasze zadania. (Skrócony i przerobiony stenogram referatu na naradzie pracowników sądownictwa Republiki Ukraińskiej).

100. Triechletije zakona 7 marta 1932 g. „Ob ochranie obszczestwiennoj (socjalisticzeskoj) sobstwiennosti". (Dokład na sobranii, sozwannom Priezidiumom Komakadiemii, Institutom sow. stroitielstwa i prawa pri Komakadiemii i Institutom ugołownoj politiki pri Prokuraturie i Wierchsudie SSSR i NKJu RSFSR ot 13 awgusta 1935 g.) — Za soc. zakon., 1935, Nr 9, s. 1—12.
To samo. — Sow. Just., 1935, Nr 28, s. 4—9.
Trzecia rocznica ustawy z dnia 7 marca 1932 r. „O ochronie własności społecznej (socjalistycznej)".
(Referat na zebraniu zwołanym przez Prezydium Akademii Komunistycznej, Instytut Budownictwa i Prawa Radzieckiego przy Akademii Komunistycznej i Instytut Polityki Karnej przy Prokuraturze i Sądzie Najwyższym ZSRR i Lud. Kom. Sprawiedl. Federacji Rosyjskiej w dniu 13 sierpnia 1935 r.).

101. Dokład o socjalisticzeskoj zakonnosti i ob oczeriednych zadaczach suda i prokuratury na sowieszczanii sudiebno-prokurorskich rabotnikow Zakawkazskich riespublik. — Soc. zakon., 1935, Nr 11, s. 36—52.
Referat o praworządności socjalistycznej i kolejnych zadaniach sądu i prokuratury na naradzie pracowników sądu i prokuratury republik kaukaskich.

102. O borbie za socjalisticzeskuju sobstwiennost'. — Sow. stroit. 1935, Nr 2, s. 40—48.
W sprawie walki o własność socjalistyczną.

103. O niekotorych woprosach organizacji sowietskoj justicji. — Sow. gos., 1935, Nr 5, s. 22—31.
O niektórych zagadnieniach organizacji sądownictwa radzieckiego.

104. Red: Kriminalistika. Uczebnik dla słuszatielej prawowych wuzow. 2 t. M., Sow. zakonod-wo, 1935, kn. 1, 250 s; kn. 2, 126 s.
Red: Kryminalistyka. Podręcznik dla studentów wyższych uczelni prawa. 2 t.

105. Red: Trajnin A. Ugołownaja intierwiencja. M., Sow. zakonod-wo, 1935, 100 s.
Red: Trajnin A. Interwencja karna.

106. Red: Strogowicz M. Ugołownyj process. Uczebnik dla jurid. kursow. Izd. 2-je. M., Sow. zakonod-wo, 1935, 110 s.
Red: Strogowicz M. Proces karny. Podręcznik dla kursów prawniczych.

107. Red: Giercenzon A. Uczot, statistika, informacja organow prokuratury. M., Sow. zakonod-wo, 1935, 47 s.
Red: Gercenzon A. Ewidencja, statystyka, informacja organów prokuratury.

1936

108. Sudoustrojstwo w SSSR. Uczebnik dla prawowych szkoł i juridiczeskich kursow. Izd. 3-e, ispr. i dop. T. 1—4. M., Sow. zakonnod-wo, 1936, 240 s.
Ustrój sądów w ZSRR. Podręcznik dla szkół i kursów prawniczych.
To samo w języku uzbeckim.

109. Gosudarstwiennoje ustrojstwo SSSR. M., Sow. zakonod-wo, 1936, 46 s.
Ustrój państwowy ZSRR.

110. Protiw sjemienczukowszczyny. Riecz' gosudarstwiennogo obwinitiela — prokurora SSSR po diełu bywszego naczalnika zimowki na ostrowie Wrangiela Sjemienczuka i kajura Starcewa. S. priłożenijem prigowora Wierchownogo suda RSFSR. M., Sow. zakonod-wo, 1936, 84 s.
To samo. — Soc. zakon., 1936, Nr. 6, s. 1—23 (Sokraszcz.).
Przeciwko semenczukowszczyźnie. Przemówienie oskarżyciela publicznego — prokuratora ZSRR w procesie byłego kierownika zimowiska na wyspie Wrangla Semenczuka i magazyniera Starcewa. Załącznik — wyrok Sądu Najwyższego Federacji Rosyjskiej.

111. Obwinitielnaja riecz' na processje trockistsko-zinowjewskogo tierroristiczeskogo centra M., Sow. zakonod-wo, 1936, 63 s.
To samo. — Soc. zakon., 1936, Nr. 9, s. 6—23.
To samo. — Sow. just., 1936, Nr. 25, s. 6—16.
Przemówienie oskarżyciela w procesie trockistowsko-zinowiewskiego centrum terrorystycznego.

To samo w języku węgierskim, koreańskim, litewskim, polskim i ukraińskim.

112. (Riecz' na Czriezwyczajnom 8 sjezdie sowietow 27 nojabria 1936 goda). — W kn. SSSR. Sjezd sowietow 8 (Czriezwyczajnyj) 25 nojabra — 5 diekabria 1936 g. Stienograficzeskij otczot. M., CIK SSSR, 1936, Biul. 5, s. 14—22.
To samo. — Sow. just., 1936, Nr. 36, s. 11—13.
(Przemówienie na 8 Nadzwyczajnym Zjeździe Rad 27 listopada 1936 roku). W ks. ZSRR. 8 (Nadzwyczajny) Zjazd Rad 25 listopada — 5 grudnia 1936 r. Sprawozdanie stenograficzne.

113. Sowiety — organy diktatury proletariata. — Sow. stroit., 1936, Nr. 2, s. 11—19.
Rady — organa dyktatury proletariatu.

114. Sowietskij sud i sowietskaja diemokratija. — Bolszewik, 1936, Nr. 10 s. 22—35.
Radziecki Sąd i radziecka demokracja.

115. Agienty Giestapo. — Bolszewik, 1936, Nr. 18, s. 21—38.
Agenci Gestapo.
To samo w języku azerbajdżańskim.

116. Organy justicji w borbie za socjalizm. (Riecz na 2 sjessji CIK Sojuza SSR 7 sozywa). — Soc. zakon., 1936, Nr. 2, s. 3—6.
Organa sprawiedliwości w walce o socjalizm. (Przemówienie na 2 sesji Centr. Komit. Wykon. Związku SRR 7 kadencji).

117. O niekotorych ważniejszich woprosach naszej sudiebnoj politiki i sudiebnoj raboty. — Soc. zakon., 1936, Nr. 4, s. 1—6 (Riecz' A. J. Wyszinskogo na 54 plenumie Wierchsuda SSSR 23 marta 1936 g.) — O niektórych doniosłych zagadnieniach naszej polityki i pracy sądowej). Przemówienie A. J. Wyszyńskiego na 54 plenum Sądu Najwyższego ZSRR w dniu 23 marca 1936 r.).

118. Problema ocenki dokazatielstw w sowietskom ugołownom processje. (Dokład na zasjedanji i sjekcji ugołownogo processa i rassledowanija w Instytutie ugołownoj politiki 22 apriela 1936 g.). — Problemy ugołownoj politiki. Kniga 4. M., Sow. zakonod-wo, 1937, s. 13—38.
Problem oceny dowodów w radzieckim procesie karnym. (Referat na posiedzeniu sekcji procesu i śledztwa karnego w Instytucie Polityki Karnej 22 kwietnia 1936 r.) — Zagadnienia polityki karnej. Księga 4.

119. Problema ocenki dokazatielstw w sowietskom ugołownom processje. (Sokraszczonnaja stienogramma dokłada w Instytutie ugołownoj politiki 15 maja 1936 g.). — oc. zakon., 1936, Nr. 7, s. 21—36.
To samo — Sow. Just., 1936, Nr. 23, s. 5—10. (Sokraszcz.).

Problem oceny dowodów w radzieckim procesie karnym. (Skrót stenogramu referatu wygłoszonego w Instytucie Polityki Karnej 15 maja 1936 roku).

120. Stalinskaja Konstitucja i zadaczi organow justicji. (Pierierabotannaja stienograma dokłada na Wsjesojuznom prokurorskom sowieszczanii 13 ijula 1936 g.). — Soc. zakon., 1936, Nr. 8, s. 6—23.
Konstytucja Stalinowska i zadania organów sprawiedliwości. (Opracowany stenogram referatu na Wszechzwiązkowej naradzie prokuratorów, 13 czerwca 1936 roku).

121. Na nowyje rielsy. (Pierierabotannaja stienogramma rieczi na Moskowskom obłastnom sjezdie czlenow kollegii zaszczitnikow). Soc. zakon., 1936, Nr. 10, s. 9—12.
Na nowe tory. (Przerobiony stenogram przemówienia na moskiewskim obwodowym zjeździe członków kolegium adwokatów).

122. Wysze znamia socjalisticzeskoj zakonnosti. (Obrabotannaja i dopołniennaja stienograma rieczi na opieratiwnom sowieszczanii pri prokurorie USSR 22 oktiabria s. g.). — Soc. zakon., 1936, Nr. 11, s. 6—10.
Wznieśmy wyżej sztandar praworządności socjalistycznej. (Opracowany i uzupełniony stenogram przemówienia na operatywnej naradzie zwołanej przez prokuratora Republiki Ukraińskiej 22 października rb.).

123. Riecz' na sowieszczanii prokurora Sojuza SSR s narodnymi sledowatielami. — Tam że, s. 54—61.
Patrz także Nr. 150.
Przemówienie na naradzie prokuratora Związku SRR z ludowymi sędziami śledczymi.

124. Riecz' prokurora Sojuza o projektie Konstitucji. — Soc. zakon., 1936, Nr. 12, s. 32—35.
Przemówienie prokuratora Związku SRR o projekcie Konstytucji.

125. Prigowor suda — prigowor sowietskogo naroda. — Sow. gos. 1936, Nr. 5, s. 3—8.
Wyrok sądu — wyrokiem narodu radzieckiego.

126. Rasszirenije sowietskoj diemokratii i sud. (O niekotorych woprosach organizacji sowietskoj justicji). — Sow. just., 1936, Nr. 19, s. 10—12.
Rozszerzenie demokracji radzieckiej i sąd. (O niektórych zagadnieniach organizacji sądownictwa radzieckiego).

127. Sowietskij sudia. — Sow. just., 1936, Nr. 31, s 1—2. Sędzia radziecki.

128. Programma po sudoustrojstwu. — M., Wsjesojuz. praw. akad., 1936, 8 s. (Sowmiestno s. M. Strogowiczem).
Program ustroju sądów.

129. Red: Solers B. i D. Orłow. Sbornik cirkularow i razjasnienij Prokuratury Sojuza SSR, diejstwujuszczich na 1 sjentiabria 1936 goda. M., Sow. zakonod-wo, 1936, 167 s.
Red: Solers B. i Orłow D. Zbiór instrukcji i wyjaśnień Prokuratury Związku SRR, obowiązujących w dniu 1 września 1936 roku.

130. Red: Dolickij W. Sledstwiennyje uprażnienija. Posobije dla sledowatielej i słuszatielej juridiczeskich szkoł i kursow. Izd. 2-je, pierierab. i dop. M., Sow. zakonod-wo, 1936, 136 s.
Red: Dolicki W. Ćwiczenia śledcze. Podręcznik dla sędziów śledczych i słuchaczy szkół i kursów prawniczych. Wydanie 2, przerob. i uzupełn.

131. Red: Kariew D. Albom nagladnych posobij po sudiebnomu prawu. W. 1—4. M., 1936, 144 s. (Stiekłograf. izd.).
Red: Karew D. Album pomocy naukowych do prawa sądowego.

132. Red: Strogowicz M. Ugołownyj process. Uczebnik dla jurid. kursow. Izd. 3-e. M., Sow. zakonod-wo, 1936, 130 s.
Red: Strogowicz M. Proces karny. Podręcznik dla kursów prawniczych.

133. Red: Giercenzon A. Uczot i statistika organow prokuratury. Posobije dla prokurorskich rabotnikow i uczaszczichsja juridiczeskich szkoł i kursow. Izd. 2-je M., Sow. zakonod-wo, 1936, 76 s.
Red: Giercenzon A. Ewidencja i statystyka organów prokuratury. Podręcznik dla pracowników prokuratury i studentów szkół i kursów prawniczych. Wyd. 2.

134. Red: Lebiedinskij W. Sowiety, ich sjekcji, sud i prokuratura w borbie za żiwotnowodstwo. M., Sow. zakonod-wo, 1936, 71 s.
Red: Lebiediński W. Rady, ich sekcje, sąd i prokuratura w walce o hodowlę bydła.

1937

135. Sud i prokuratura. M., Partizdat, 1937, 61 s.
Sąd i prokuratura.
To samo w języku ukraińskim.

136. K położeniju na frontie prawowoj tieorii. M., Jurid. izd. 1937, 60 s.
Sodierżanije:
1. K położeniju na frontie prawowoj tieorii, s. 3—19.
2. Rol processualnogo zakona w socjalisticzeskom gosudarstwie raboczich i krestjan. (Pierwaja lekcja, proczitannaja wo wsjesojuznoj prawowoj akadiemii w fiewrale 1937 g.), s. 20—41.

3. Rol processualnogo zakona w socjalisticzeskom gosudarstwie raboczich i krestjan. (Wtoraja lekcja, proczitannaja wo wsiesojuznoj prawowoj akadiemii w martie 1937 g.), s. 41—60.
To samo. — Soc. zakon., 1937, Nr. 5, s. 30—37, Nr. 3, s. 1—10, Nr. 4, s. 4—12.
W sprawie sytuacji na froncie teorii prawa.
Treść:
1. W sprawie sytuacji na froncie teorii prawa.
2. Rola ustawy o procedurze w socjalistycznym państwie robotników i chłopów. (Pierwszy wykład w Wszechzwiązkowej Akademii Prawa w lutym 1937 roku).
3. Rola ustawy o procedurze w socjalistycznym państwie robotników i chłopów. (Drugi wykład w Wszechzwiązkowej Akademii Prawa w marcu 1937 roku).

137. Riecz' na processje antisowietskogo trockistskogo centra 28 janwaria 1937 g. M., Partizdat, 1937, 79 s.
To samo. — Soc. just. 1937, Nr. 3, s. 6—20.
To samo. — Soc. zakon., 1937, Nr. 2, s. 17—40.
Przemówienie w procesie antyradzieckiego centrum trockistowskiego 28 stycznia 1937 roku.
To samo w języku azerbajdżańskim, białoruskim, karelskim, tatarskim, turkmeńskim, ukraińskim i estońskim.

138. Nowyj izbiratielnyj zakon SSSR. M., Jurid. izd., 1937, 47 s.
To samo. Wyd. 2-e, 48 s.
To samo. — Soc. zakon., 1937, Nr. 10, s. 3—25.
Nowa ustawa wyborcza ZSRR.

139. Położenije o wyborach w Wierchownyj sowiet SSSR w woprosach i otwietach. M. Partizdat, 1937, 55 s.
Ordynacja wyborcza do Rady Najwyższej ZSRR w pytaniach i odpowiedziach.
To samo w języku azerbajdżańskim, ormiańskim, baszkirskim, białoruskim, buriackim, gruzińskim, kazachskim, komizyriańskim, łotewskim, litewskim, mari, mołdawskim, mordowskim, niemieckim, osetyńskim, tatarskim, udmurdskim, ukraińskim, fińskim, czuwaszskim i estońskim.

140. K istorii Sowietskoj Konstitucji. M., Partizdat, 1937, 46 s.
Przyczynek do historii Konstytucji Radzieckiej.
To samo w języku tatarskim i ukraińskim.

141. Gosudarstwiennoje ustrojstwo SSSR. Izd. 2-je, ispr. M., Jurid. izd., 1937, 46 s.
Ustrój państwowy ZSRR wyd., 2 popr.
To samo w języku ukraińskim.

142. Niekotoryje mietody wrieditielsko-diwiersjonnoj raboty trockistsko-faszistskich razwiedczikow. M., Partizdat, 1937, 31 s.
Niektóre metody działalności szkodniczo-dywersyjnej szpiegów trockistowsko-faszystowskich.
To samo w języku żydowskim, niemieckim, tatarskim, turkmeńskim, uzbeckim i ukraińskim.

143. Nowyj izbiratielnyj zakon i socjalisticzeskaja zakonnost'. Riecz prokurora SSSR na 4-je sessji CIK SSSR 7 sozywa. M., Partizdat, 1937, 19 s.
Nowa ustawa wyborcza i praworządność socjalistyczna. Przemówienie prokuratora ZSRR na 4 sesji Centr. Komit. Wyk. ZSRR 7 kadencji.
To samo w języku azerbajdżańskim, żydowskim, tatarskim i ukraińskim.

144. Mietody wreditielsko-diwiersionnoj raboty trockistsko-faszistskich razwiedczikow. — Bolszewik, 1937, Nr. 10, s. 18—30.
Metody działalności szkodniczo-dywersyjnej szpiegów trockistowsko-faszystowskich.
To samo w języku gruzińskim.

145. Samyj diemokraticzeskij izbiratielnyj zakon. — Bolszewik, 1937, Nr. 14, s. 10—23.
Najbardziej demokratyczna ustawa wyborcza.
To samo w języku białoruskim, bułgarskim, gruzińskim, żydowskim, niemieckim i polskim.

146. Nakanunie wyborow w Wierchownyj sowiet SSSR. — Bolszewik, 1937, Nr. 21, s. 48—56.
W przededniu wyborów do Rady Najwyższej ZSRR.

147. Stalinskij izbiratielnyj zakon. — Wiest. AN SSSR, 1937, Nr. 9 s. 15—42. Stalinowska ustawa wyborcza.

148. Stalinskaja Konstitucija i zadaczi organow prokuratury. (Sokraszczennaja stienograma dokłada na objedinionnom sobranii rabotnikow prokuratury i milicji g. Moskwy, sozwannom w Moskowskom komitietie WKP(b) po inicjatiwie sekretaria MK t. N. S. Chruszczewa). Soc. zakon., 1937, Nr. 1, s. 1—8.
Konstytucja Stalinowska i zadania organów prokuratury.
(Skrót stenogramu referatu wygłoszonego na wspólnym zebraniu pracowników prokuratury i milicji m. Moskwy, zwołanym w moskiewskim komitecie WKP(b) z inicjatywy sekretarza MK tow. N. S. Chruszczewa).

149. Nowaja Konstitucja SSSR i organy justicji. — Problemy ugołownoj politiki. Kniga 3., M., Sow. zakonod-wo, 1937, s. 3—29. (Isprawi-

lennaja stienograma dokłada w Institucie ugołownoj politiki 1 ijula 1936 g.).
Nowa Konstytucja ZSRR i organa sprawiedliwości. — Problemy polityki karnej. Księga 3. (Poprawiony stenogram referatu wygłoszonego w Instytucie Polityki Karnej 1 czerwca 1936 r.).

150. Riecz' na sowieszczanii narodnych sledowatielej w Prokuraturie Sojuza SSR. — Matieriały uczebnoj konferencji sledowatielej w Prokuraturie Sojuza SSR (awgust—sjentiabr' 1936 g.) M., Jurid. izd., 1937, s. 12—19.
Patrz także Nr. 123.
Przemówienie na naradzie ludowych sędziów śledczych w Prokuraturze Związku SRR. — Materiały szkoleniowej konferencji sędziów śledczych w Prokuraturze Związku SRR. (Sierpień — wrzesień 1936 r.).

151. O zadaczach śledowatielej. (Stienogramma rieczi na 3-j uczebnoj konfierencji śledowatielej 11 diekabria 1936 g.). — Soc. zakon., 1937, Nr. 1, s. 9—13.
O zadaniach sędziów śledczych. (Stenogram przemówienia na 3-ej szkoleniowej konferencji sędziów śledczych w dn. 11 grudnia 1936 r.

152. Pamiati towariszcza Sjergo Ordżonikidze. — Soc. zakon., 1937, Nr. 2, s. 5—7.
Pamięci towarzysza Sergo Ordżonikidze.

153. Za wysokoje kaczestwo raboty. (Obrabotannaja stienogramma rieczi na sowieszczanii prokurorow wodnogo transporta 11 janwaria 1937 g.). — Tamże, s. 49—51.
O wysoki poziom pracy. (Opracowany stenogram przemówienia na naradzie prokuratorów transportu wodnego w dniu 11 stycznia 1937 r.).

154. Wystuplenije na pierwom wsjesojuznom sowieszczanii rabotnikow suda i prokuratury po graždanskim diełam. — Tamże, s. 101—104.
To samo. — Sow. just. 1937, Nr. 4, s. 13—15.
Przemówienie na pierwszej wszechzwiązkowej naradzie pracowników sądu i prokuratury w sprawach cywilnych.

155. Położenije na prawowom frontie. (Wyprawlennaja stienogramma dokłada na partijnom sobranii rabotnikow Prokuratury SSSR 3 maja 1937 g.). — Sow. gos., 1937, Nr. 3—4, s. 29—51.
Sytuacja na froncie prawa. (Poprawiony stenogram referatu na zebraniu partyjnym pracowników Prokuratury ZSRR 3 maja 1937 r.).

156. Dwadcat' let sowietskogo gosudarstwa. — Sow. gos. 1937, Nr. 5, 3—25 s.

To samo. — Soc. zakon., 1937, Nr. 11, s. 3—15.
To samo. — Propagandist, 1937, Nr. 21, s. 1—16 (Sokraszcz.).
Dwadzieścia lat państwa radzieckiego.

157. 20 let proletarskoj diktatury i Stalinskaja Konstitucja. (Sokraszczonnaja stienogramma dokłada na torżestwiennom zasjedanii Otdielenija obszczestwiennych nauk Akadiemii Nauk SSSR 21 nojabria 1937 g.). — ow. gos., 1937, r. 6, s. 10—43.
To samo. — Izw. AN SSSR, 1937, Nr. 5, 10—43.
20 lat dyktatury proletariatu i Konstytucja Stalinowska. (Skrót stenogramu referatu wygłoszonego na uroczystym zebraniu Wydziału Nauk Społecznych Akademii Nauk ZSRR 21 listopada 1937 r.).

158. O niekotorych mietodach wrażeskoj raboty. (Iz stienogramy dokłada, sdiełannogo po radio 27 ijunia dla agitatorow). — Sput. agit., 1937, Nr. 13, s. 32—37.
O niektórych metodach działalności wroga.
(Wyjątek ze stenogramu refratu wygłoszonego przez radio 27 czerwca dla agitatorów).

159. Wystuplenije na 56 plenumie Wierchownogo suda Sojuza SSR. — Sow. just., 1937, Nr. 2, s. 3—4.
Przemówienie na 56 plenum Sądu Najwyższego Związku SRR.

160. Red: Karp A. i S. Czugunow. Sprawocznik sowietskogo rabotnika. M., Włast' sowietow, 1937, 925 s.
Red: Karp A. i S. Czugunow. Informator pracownika radzieckiego.

161. Red: Tiurma kapitalisticzeskich stran. Sbornik statiej. M., Sow. Zakonod-wo, 1937, 248 s.
Red: Więzienie krajów kapitalistycznych. — Zbiór artykułów.

162. Red: Trajnin A. Zaszczita mira i ugołownyj zakon. M., Jurid. izd. 1937, 214 s.
Red: Trajnin A. Obrona pokoju i kodeks karny.

163. Red: Izbiratielam o wyborach w Wierchownyj sowiet SSSR. Sbornik matieriałow. M., Mosk. raboczij, 1937, 80 s.
Red: Wyborcom o wyborach do Rady Najwyższej ZSRR. Zbiór materiałów.

164. Red: Rassledowanije diel o rastratach i chiszczenijach w organach gosudarstwiennoj torgowli. Posobije dla sledowatielej i ekspertow. M., Jurid. izd., 1937, 160 s.
Red: Śledztwo w sprawach dotyczących defraudacji i kradzieży w organach handlu państwowego. Poradnik dla sędziów śledczych i ekspertów.

165. Red: Rassledowanije dieł o wrieditielskich i diwiersionnych aktach, sowjerszajemych pri pomoszczi i pod widom naruszenija prawił tiechniki biezzopasnosti, a także dieł ob inych priestuplenijach, swiazanych s naruszenijem prawił tiechniki biezzopasnosti. Posobije dla sledowatielej. M. Jurid. izd., 1937, 79 s.
Red: Śledztwo w sprawach dotyczących aktów szkodnictwa i dywersji dokonywanych za pomocą i pod pozorem naruszenia przepisów techniki bezpieczeństwa, oraz w sprawach dotyczących innych przestępstw, związanych z naruszeniem przepisów techniki bezpieczeństwa. Poradnik dla sędziów śledczych.

166. Red: Tiechnika i mietodika rassledowanija rastrat i chiszczenij w organach świazi. Posobije dla śledowatielej. M., Jurid. izd., 1937, 72 s.
Red: Technika i metodyka śledztwa w sprawach dotyczących defraudacji i kradzieży w organach łączności. Poradnik dla sędziów śledczych.

167. Red: Osnownyje principy mietodiki rassledowanija dieł o rastratach i chiszczenijach obszczestwiennoj (socjalisticzeskoj) sobstwiennosti. Posobije dla sledowatielej. M., Jurid. izd., 1937, 47 s.
Red: Podstawowe zasady metodyki śledztwa w sprawach, dotyczących defraudacji i kradzieży własności społecznej (socjalistycznej). Poradnik dla sędziów śledczych.
To samo w języku ormiańskim.

168. Red: Mietodiczeskoje rukowodstwo po rassledowaniju dieł o chiszczenijach i rastratach matierialnych cennostiej w stroitielnych organizacjach. Posobije dla śledowatielej i buchgałtierow-ekspiertow. M., Jurid. izd., 1937, 31 s.
Red: Wskazówki metodyczne dotyczące śledztwa w sprawach defraudacji i kradzieży mienia w organizacjach budowlanych. Poradnik dla sędziów śledczych i buchalterów — rzeczoznawców.
To samo w języku uzbeckim.

1938

169. Sudiebnyje rieczi. M., Jurid. izd. 1938, 518 s.
Przemówienia sądowe.

170. Osnownyje zadaczi nauki sowietskogo socjalistyczeskogo prawa. Dokład A. J. Wyszinskogo, prienija, zakluczitielnoje słowo (i triezisy dokłada) na 1 sowieszczanii po woprosam nauki sowietskogo gosudarstwa i prawa. M., 1938, 192 s.
To samo (bez dyskusji, słowa końcowego i tez). — Sow. gos., 1938, Nr. 4, s. 4—55.

To samo. — Soc. zakon., 1938, Nr. 8, s. 1—34.
Podstawowe zadania nauki o radzieckim prawie socjalistycznym. Referat A. J. Wyszyńskiego, dyskusja, słowo końcowe (i tezy referatu) na 1 naradzie w sprawach nauki o radzieckim państwie i prawie.

171. Riecz' gosudarstwiennogo obwinitiela-prokurora Sojuza SSR tow. A. J. Wyszynskogo. M., Gos. izd. polit. lit., 1938, 61 s. (Process antisowietskogo prawo-trockistskogo błoka).
To samo. — Sow. gos. 1938, Nr. 2, s. 5—52.
To samo. — Bolszewik, 1938, Nr. 6, s. 10—62.
Przemówienie oskarżyciela publicznego — Prokuratora ZSRR tow. A. J. Wyszyńskiego (Proces antyradzieckiego bloku prawicowo-trockistowskiego).
To samo w języku azerbajdżańskim, białoruskim, gruzińskim, żydowskim, kazachskim, niemieckim, tatarskim i ukraińskim.

172. Woprosy prawa i gosudarstwa u K. Marksa. (Dokład na zasjedanii Otdielenija obszczestwiennych nauk 27 apriela 1938 g.). M., AN SSSR, 1938, 47 s.
To samo. — Sow. gos., 1938, Nr. 3, s. 13—49.
To samo. — PZM, 1938, Nr. 6, s. 17—60.
To samo. — Wiest. AN SSSR, 1938, Nr. 5, s. 20—35 (Sokraszcz.).
Zagadnienia prawa i państwa w dziełach K. Marksa. (Referat na zebraniu Wydziału Nauk Społecznych w dniu 27 kwietnia 1938 roku).

173. Sowietskij sud i socjalistyczeskoje prawosudije. M., Gos. izd. polit. lit., 1938, 53 s.
Radziecki sąd i radziecka sprawiedliwość.
To samo w języku gruzińskim i ukraińskim.

174. Gosudarstwiennoje ustrojstwo SSSR. Izd. 3-e, ispr. i dop. M., Jurid. izd., 1938, 47 s.
To że na ukrainskom jazykie.
Ustrój państwowy ZSRR. Wyd. 3-cie popr. i uzup.
To samo w języku ukraińskim.

175. Izbiratielnyj zakon RSFSR. Położenije o wyborach w Wierchownyj sowiet RSFSR w woprosach i otwietach. M., Gos. izd. polit. lit., 1938, 34 s.
Ustawa wyborcza RSFRR. Ordynacja wyborcza do Rady Najwyższej RSFRR w pytaniach i odpowiedziach.
To samo w języku karelskim, łotewskim, tatarskim i niemieckim.

176. Podrywnaja rabota razwiedok kapitalisticzeskich stran i ich trockistsko-bucharinskoj agientury. M., Wojenizdat, 1938, 32 s.
To samo. — Soc. zakon., 1938, Nr. 9. s. 90—96.

Działalność dywersyjna wywiadów krajów kapitalistycznych i ich agentury trockistowsko-bucharinowskiej.
To samo w języku azerbajdżańskim, ukraińskim, czeczeńskim i jakuckim.

177. Izbiratielnyj zakon RSFSR. M., Jurid, izd., 1938, 16 s.
Ustawa wyborcza RSFRR.

178. Pierwaja sowietskaja Konstitucija. — Pierwaja sowietskaja Konstitucija, M., Jurid. izd., 1938, s. X—XXII,
Pierwsza Konstytucja radziecka.

179. Tiezisy dokłada A. J. Wyszinskogo na tiemu „O zadaczach nauki sowietskogo socjalisticzeskogo prawa". (M.), 1938, 12 s.
Tezy referatu A. J. Wyszyńskiego na temat „O zadaniach nauki o radzieckim prawie socjalistycznym".

180. Riecz' dieputata. — W ks: SSSR. Wierchownyj sowiet. Sozyw 1-j. Sjessja 2-ja, 1938, awgust. Stienografskij otczot. M., Wierch. sowiet SSSR, 1938, s. 197—212.
To samo. — Soc. zakon., 1938, Nr. 9, s. 39—44.
To samo. — Sow. gos., 1938, Nr. 5, s. 38—44.
To samo. — Nowyj zakon o sudoustrojstwie. M., Jurid. izd., 1938, s. 49—61.
Przemówienie deputowanego. W ks: ZSRR, Rada Najwyższa. Kadencja 1. Sesja 2., sprawozdanie stenograficzne.
To samo. — Nowa ustawa o ustroju sądów.

181. Marksistkoje uczenije o prawie i gosudarstwie. — Bolszewik, 1938, Nr. 12, s. 11—33.
Nauka marksistowska o prawie i państwie.

182. Wierchownyj sowiet SSSR izbran'. — Bolszewik, 1938, Nr. 1, s. 8—19.
Rada Najwyższa ZSRR wybrana!

183. Processualnoje prawo w socjalisticzeskom gosudarstwie raboczich i krestjan. — Sow. gos., 1938, Nr. 6, s. 25—34.
Prawo proceduralne w socjalistycznym państwie robotników i chłopów.

184. Riecz' na 59 plenumie Wierchownogo suda Sojuza SSR. — Soc. zakon. 1938, Nr. 2, s. 124—126.
Przemówienie na 59 plenum Sądu Najwyższego Związku SRR.

185. Wystuplenije na sowieszczanii w NKJu SSSR po woprosu o rabotie sudiebnych ispołnitielej. (Dajotsja po sokraszczonnoj stienogrammie). Soc. zakon., 1938, Nr. 3, s. 51—54.
To samo. — Sow. just., 1938, Nr. 7, s. 14—15.
Przemówienie na naradzie w Lud. Kom. Sprawiedl. ZSRR w sprawie pracy egzekutorów sądowych. (Skrót stenograficzny).

186. O niekotorych niedostatkach w rabotie prokuratury i mierach po ich ustranieniju. (Dokład i zakluczitielnoje słowo na oczerednom sobranii aktiwa rabotnikow Prokuratury SSSR 28 janwaria 1938 g.). — Soc. zakon., 1938, Nr. 3, s. 121—126; 131—132.
O niektórych niedociągnięciach w pracy prokuratury i sposobach ich usunięcia. (Referat i słowo końcowe na kolejnym zebraniu aktywu pracowników Prokuratury ZSRR w dn. 28 stycznia 1938 roku).

187. Riecz'. — Soc. zakon., 1938, Nr. 2, s. 138—140. (Riecz' na aktiwie Prokuratury SSSR 7 janwaria 1938 g. po woprosu o rabotie a żałobszczikami w Prokuraturie Sojuza i w Prokuraturie RSFSR). Przemówienie. (Przemówienie na zebraniu aktywu prokuratury ZSRR w dniu 7 stycznia 1938 roku w sprawie pracy z petentami w Prokuraturze Związku i w Prokuraturze RSFRR).

188. Izbiratielnyj zakon RSFSR. — Soc. zakon., 1938, Nr. 5, s. 4—11. (Isprawl. stienogramma instruktiwnogo dokłada na sowieszczanii czlenow okrużnych izbiratielnych komissij g. Moskwy i Moskowskoj obłasti 3 maja 1938 g.).
Ustawa wyborcza RSFRR. (Popr. stenogram referatu instrukcyjnego na naradzie członków okręgowych komisji wyborczych m. Moskwy i obwodu Moskiewskiego w dniu 3 maja 1938 roku).

189. Zadaczi sowietskoj prokuratury. — Soc. zakon., 1938, Nr. 6, s. 1—4.
Zadania prokuratury radzieckiej.

190. Dokład (I zakluczitielnoje słowo) o pieriestrojkie organow prokuratury na Wsjesojuznom prokurorskom sowieszczanii.
Tam że, s. 4—13; 41—47.
Referat (i słowo końcowe) o przebudowie organów prokuratury na wszechzwiązkowej naradzie prokuratorów.

191. Na nowyje rielsy. (Riecz' prokurora Sojuza SSR na sowieszczanii prokurorow Leningradskoj obłasti). — Tam że, s. 47—53.
Na nowe tory. (Przemówienie Prokuratora ZSRR na naradzie prokuratorów obwodu Leningradzkiego).

192. Na nowyje rielsy. (Riecz' na obszczem sobranii studentow i priepodawatielej Juridiczeskogo instituta Prokuratury Sojuza SSR). — Soc. zakon., 1938, Nr. 12, s. 23—27.
Na nowe tory. (Przemówienie na walnym zebraniu studentów i wykładowców Instytutu Prawa Prokuratury Związku SRR).

193. Riecz' prokurora Sojuza SSR. (Riecz' na Wsjebiełorusskom prokurorskom sowieszczanii 9—10 maja 1938 w g. Minskie). Soc. zakon., 1938, Nr. 7, s. 89—99.

Przemówienie Prokuratora Związku SRR. (Przemówienie na naradzie prokuratorów Republiki Białoruskiej 9—10 maja 1938 r. w Mińsku).

194. Itogi pierwoj sjessji (Wierchownogo sowieta SSSR). — Soc. zakon., 1938, Nr. 2, s. 34—39.
Bilans pierwszej sesji (Rady Najwyższej ZSRR).

195. Itogi wtoroj sjessji Wierchownogo sowieta SSSR). Obrabotannaja awtorom stienogramma dokłada na aktiwie Prokuratury SSSR 27 awgusta 1938 g.) — soc. zakon., 1938, Nr. 9, s. 1—17.
To samo. — Sow. gos., 1938, Nr. 5, s. 5—17.
Bilans drugiej sesji Rady Najwyższej ZSRR. (Opracowany przez autora stenogram referatu wygłoszonego na zebraniu aktywu Prokuratury ZSRR 27 sierpnia 1938 roku).

196. Stalinskaja Konstitucja i socjalisticzeskaja zakonnost'.). Obrabotannaja awtorom stienogramma dokłada na partyjno-sowietskom komsomolskom aktiwie w g. Saratowie 4 sjentiabria). Soc. zakon., 1938, Nr. 10, s. 1—10.
Konstytucja Stalinowska i praworządność socjalistyczna. (Opracowany przez autora stenogram referatu na zebraniu aktywu partyjno-radzieckiego i komsomolskiego w m. Saratowie w dniu 4 września.

197. Na osnowie Stalinskoj Konstitucji. — Sow. just., 1938, Nr. 4 s. 6—9.
W oparciu o Konstytucję Stalinowską.

198. O zadaczach nauki sowietskogo socjalisticzeskogo prawa. — Probl. soc. prawa, 1938, Nr. 4, s. 3—9.
O zadaniach nauki o radzieckim prawie socjalistycznym.

199. Izbiratielnyj uczastok — rieszajuszczeje zwieno. — Part. stroit., 1938, Nr. 11, s. 20—26.
Dzielnica wyborcza — decydujące ogniwo.

200. Red: Sowietskoje gosudarstwiennoje prawo. Uczebnik dla jurid. institutow. M., Jurid. izd., 1938, 652.
Red: Radzieckie prawo państwowe. Podręcznik dla instytutów prawa.

201. Red: Kriminalistika. Tiechnika i taktika rassledowanija prestuplenija. M., Jurid. izd., 1938, 536 s.
Red: Kryminalistyka. Technika i taktyka badania przestępstwa.

202. Red: Pierwaja sowietskaja Konstitucja. (Konstitucja RSFSR 1918 g.). Sbornik dokumientów. M., Juid. izd., 1938, 462 s.
Red: Pierwsza Konstytucja radziecka. (Konstytucja RSFRR 1918 roku). Zbiór dokumentów.

203. Red: Szawer B. i D. Kariew. Uczebnoje posobije (zadacznik) po sowietskomu ugołownomu processu. M., Jurid. izd. 1938, 291 s.
Red: Szawer B. i D. Karew. Podręcznik (zbiór zadań) radzieckiego procesu karnego.

204. Red: Rassledowanije dieł ob ubijstwach. Posobije. dla sledowatielej. M., Jurid. izd., 1938, 184 s.
Red: Śledztwo w sprawach, dotyczących zabójstwa. Poradnik dla sędziów śledczych.

205. Red: Rassledowanije dieł o kruszenijach i awariach na żeleznodorożnom transportie. Posobije dla transportnych sledowatielej. M., Jurid. izd. 1938, 165 s.
Red: Śledztwo w sprawach dotyczących katastrof i awarii w transporcie kolejowym. Poradnik dla sędziów śledczych do spraw transportu.

206. Red: Rukowodstwo sledstwijem. Posobije dla rajonnych prokurorow i sledowatielej. M., Jurid. izd., 1938, 104 s.
Red: Kierownictwo śledztwem. Poradnik dla prokuratorów rejonowych i sędziów śledczych.
To samo w języku uzbeckim i gruzińskim.

207. Red: Gołunskij S. i D. Kariew. Sudoustrojstwo SSSR. Albom nagladnych posobij. M., Jurid. izd., 1938, 87 s.
Red: Gołuński S. i D. Kariew. Ustrój sądów ZSRR. Album pomocy naukowych.

208. Red: Kariew D. Organy gosudarstwiennoj własti i gosudarstwiennogo uprawlenija w SSSR i kapitalisticzeskich stranach. M., Profizdat, 1938, 75 s. (Albom).
Red: Karew D. Organy władzy państwowej i administracji państwowej w ZSRR i krajach kapitalistycznych. (Album).

209. Red: Gołunskij S. i D. Kariew. Istoria suda i ugołownogo processa. Albom nagladnych posobij. M., Jurid. izd., 1938, 95 s.
Red: Gołuński S. i D. Karew. Historia sądu i procesu karnego. Album pomocy naukowych.

210. Red: Gołunskij S. i D. Kariew. Sudoustrojstwo i ugołownyj process sowremiennych burżuaznych gosudarstw. M., Jurid. izd., 1938, 99 s.
Red: Gołuński S. i D. Karew. Ustrój sądów i proces karny współczesnych państw burżuazyjnych.

211. Red: Organizacja prokuratury. Prawa i obiazannosti rajonnogo prokurora. M., Jurid. izd., 1938, 43 s. (Prokuratura Sojuza SSR. Bibliotieka rajonnogo prokurora. W. 1).

Red: Organizacja prokuratury. Uprawnienia i obowiązki prokuratora rejonowego. (Prokuratura Związku SRR. Biblioteczka prokuratora rejonowego. Zesz. 1).
To samo w języku uzbeckim.

212. Red: Rukowodstwo sledstwijem. M., Jurid. izd., 1938, 58 s. (Prokuratura Sojuza SSR. Bibliotieka rajonnogo prokurora. W. 2).
Red: Kierownictwo śledztwem. (Prokuratura Związku SRR, Biblioteczka prokuratora rejonowego. Zesz. 2).
To samo w języku litewskim i uzbeckim.

213. Red: Sowietskij ugołownyj process. M., Jurid. izd., 1938, 70 s. (Prokuratura Sojuza SSR, Bibliotieka rajonnogo prokurora. W. 4).
Red: Radziecki proces karny. (Prokuratura Związku SRR. Biblioteczka prokuratora rejonowego. Zesz. 4).
To samo w języku uzbeckim.

214. Red: Sowietskij graždanskij process. M., Jurid. izd., 1938, 30 s. (Prokuratura Sojuza SSR. Bibliotieka rajonnogo prokurora. W. 6).
Red: Radziecki proces cywilny. (Prokuratura Związku SRR. Biblioteczka prokuratora rejonowego. Zesz. 6).
To samo w języku uzbeckim.

215. Red: Rabota s wieszczestwiennymi dokazatielstwami i sledami. Posobije dla narodnych sledowatielej. M., Jurid. izd., 1938, 60 s.
Red: Praca nad dowodami rzeczowymi i śladami. Poradnik dla sędziów ludowych.

216. Red: Izbiratielam o wyborach w Wierchownyj sowiet RSFSR. M., Mosk. raboczij, 1938, 78 s.
Red: Wyborcom o wyborach do Rady Najwyższej RSFRR.

217. Red: Tranin I. Czto dała sowietskaja własť narodam SSSR. M., Gos. izd., polit. lit., 1938, 70 s.
Red: Trajnin I. Co dała władza radziecka narodom ZSRR.

218. Red: programma po kriminalistikie. Czast' wtoraja. Dla juridiczeskich institutow i rabotnikow prokuratury. M., Jurid. izd., 1938, 19 s.
Red: Program kryminalistyki, część druga. Dla instytutów prawa i pracowników prokuratury.
To samo w języku gruzińskim.

219. Red: Uczastije prokurora w sudiebnom sledstwii. (Mietodiczeskoje piśmo Prokuratury Sojuza SSR). — Soc. zakon., 1938, Nr. 8, 46—55 s.
Red: Udział prokuratora w śledztwie sądowym. (List metodyczny Prokuratury Związku SRR).

220. Red: Mietodika podgotowki obwinitielnoj rieczi na sudie. (Mietodiczeskoje pismo Prokuratury Sojuza SSR). — Soc. zakon., 1938, Nr. 10, s. 18—31.
Red: Metodyka przygotowania mowy oskarżycielskiej w sądzie. (List metodyczny Prokuratury Związku SRR).

1939

221. Riecz' dieputata. (Po powodu wkluczenija Zapadnoj Ukrainy w sostaw SSSR). — w ks: SSR. Wierchownyj sowiet. Sozyw 2-j. Sjessja 5-ja. Wnieoczeriednaja. 1939, nojabr'. Stienograficzeskij otczot. M., 1939, s. 55—58.
Przemówienie deputowanego. (W sprawie włączenia Ukrainy Zachodniej do składu ZSRR). W ks: ZSRR. Rada Najwyższa. Kadencja 2. Sesja 5. Nadzwyczajna, 1939, listopad. Sprawozdanie stenograficzne.

222. Lenin i Stalin o gosudarstwie i prawie. — Bolszewik, 1939, Nr. 1, s. 23—41.
Lenin i Stalin o państwie i prawie.

223. Lenin i Stalin o gosudarstwie i prawie. — Sow. gos. i prawo, 1939, Nr. 1, s. 41—68.
Lenin i Stalin o państwie i prawie.

224. Lenin i Stalin o gosudarstwie. — Wiest. AN SSSR, 1939, Nr. 1, s. 28—53.
Lenin i Stalin o państwie.

225. Woprosy gosudarstwa i prawa u Lenina i Stalina. — Soc. zakon., 1939 Nr. 2, s. 1—28.
Zagadnienia państwa i prawa w dziełach Lenina i Stalina.

226. Uczenije Lenina i Stalina o socjalisticzeskom gosudarstwie. (Lekcja proczitannaja na Wsjesojuznom sowieszczanii zawiedujuszczich kafiedrami osnow marksizma-leninizma w wuzach). — W pom. marks.-lenin. obr., 1939, Nr. 5—6, s. 23—33.
Nauka Lenina i Stalina o państwie socjalistycznym. (Prelekcja wygłoszona na Wszechzwiązkowej naradzie kierowników katedr zasad marksizmu-leninizmu w uczelniach wyższych).

227. Stalinskoje uczenije o socjalisticzeskom gosudarstwie. — Sow. gos. i prawo, 1939, Nr. 2, s. 99—109.
To samo. — Soc. zakon., 1939, Nr. 4, s. 97—106.
Nauka stalinowska o państwie socjalistycznym.
To samo w języku ukraińskim.

228. Woprosy gosudarstwa i prawa w trudach towariszcza Stalina. — Sow. gos. i prawo, 1939, Nr. 6, s. 1—24.

To samo. — Wiest. AN SSSR, 1939, Nr. 11—12, s. 60—81.
Zagadnienia państwa i prawa w dziełach towarzysza Stalina.

229. XVIII sjezd WKP(b) i zadaczi nauki socjalisticzeskogo prawa. Sow. gos. i prawo, 1939, Nr. 3, c. 1—26.
XVIII zjazd WKP(b) i zadania nauki o prawie socjalistycznym.

230. Triumf konstitucjonnych principow sowietskogo gosudarstwa. (K 22-j godowszczinie Wielikoj Oktiabrskoj Socjalisticzeskoj Rewolucji). — Sow. gos. i prawo, 1939, Nr. 5, s. 12—27.
Tryumf zasad konstytucyjnych państwa radzieckiego. (W związku z 22 rocznicą Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej).

231. O socjalisticzeskom gosudarstwie. — Moł. bolszewik, 1939, Nr. 5—6, s. 75—82.
O państwie socjalistycznym.

232. Wystuplenije na Wsjerossijskom sowieszczanii aktiwa uczitielej i rukowodiaszczych rabotnikow narodnogo obrazowanija. — Sow. pedag., 1939, Nr. 10, s. 29—34.
Przemówienie na Wszechrosyjskiej naradzie nauczycieli i pracowników kierowniczych oświaty ludowej.

233. Zadaczi uniwersitietow SSSR. — Sow. nauka, 1939, Nr. 11, s. 81—86.
Zadania uniwersytetów ZSRR.

234. Ueber die Sowjetjustiz. M., Verlag fuer fremdsprache Literatur, 1939.
O sowietskoj justicji. M., Izd-wo lit-ry na inostr. jaz. 1939, 160 s.
O sprawiedliwości radzieckiej.

234a. Crime recedes in the USSR. M., Foreign languages publishing house, 1939.
Umienszenije priestuplenij w SSSR. M., Izd-wo lit-ry na inostr. jaz., 1939, 24 s.
Spadek przestępczości w ZSRR.

235. Red: Sjezdy Sowietow RSFSR w postanowlenijach i riezolucjach. Sbornik dokumientow s wwodnymi statjami i priedisłowiem sostawitielej. M., Izd. Wiedom. Wierch. sow. RSFSR, 1939, 540 s.
Red: Zjazdy Rad RSFRR w uchwałach i rezolucjach. Zbiór dokumentów z artykułami wstępnymi i przedmową redaktorów.

236. Red: Sjezdy Sowietow SSSR w postanowlenijach i riezolucjach. M., Izd. Wiedom. Wierch. sow. RSFSR, 1939, 304 s.
Red: Zjazdy Rad ZSRR w uchwałach i rezolucjach.

237. Red: Karp A. i S. Czugunow. Sprawocznik sowietskogo rabotnika. Izd. 2-ej, pierierab. M., Izd. Wiedom. Wierch. sow. RSFSR, 1939, 584 s.

Red: Karp A. i S. Czugunow. Informator pracownika radzieckiego. Wyd. 2, przerob.

238. Red: Gołunskij S. i B. Szawer. Kriminastika-Mietodika rassledowanija otdielnych widow priestuplenij. M., Jurid. izd., 1939, 317 s.
Red: Gołuński S. i B. Szawer. Kryminalistyka. Metodyka badania poszczególnych przestępstw.

239. Red: Solers B. i D. Orłow. Sbornik prikazow Prokuratury Sojuza SSR diejstwujuszczich na 1 diekabria 1938 g. Izd. 2-je, pierierab. i dop. M., Jurid. izd., 1939- 279 s.
Red: Solers B. i D. Orłow. Zbiór rozporządzeń Prokuratury Związku SRR, obowiązujących w dniu 1 grudnia 1939 roku. Wyd. 2, przerob. i uzup.

240. Red: Nadzor za zakonnostju postanowlenij i diejstwij nałogowych organow. Prakticzeskoje rukowodstwo dla rajonnych prokurorow. M., Jurid. izd., 1939, 38 s.
Red: Nadzór nad legalnością uchwał i postępowania organów podatkowych. Wskazówki praktyczne dla prokuratorów rejonowych.

241. Red: Mietodika doprosa niesowierszennoletnich. Posobije dla prokurorow i sledowatielej. M., Jurid. izd., 1939, 31 s.
Red: Metodyka badania niepełnoletnich. Poradnik dla prokuratorów i sędziów śledczych.

242. Red: Mietodika podgotowki i proizniesjenija obwinitielnoj rieczi na sudie. Prakticzeskoje rukowodstwo dla rajonnych prokurorow. M., Jurid. izd., 1939, 31 s.
Red: Metodyka przygotowywania i wygłaszania mów oskarżycielskich w sądzie. Wskazówki praktyczne dla prokuratorów rejonowych.

243. Red: Uczastije prokurora w sudiebnom zasjedanii. Posobije dla prokurorow. M., Jurid. izd., 1939, 21 s.
Red: Udział prokuratora w posiedzeniu sądu. Poradnik dla prokuratorów.

244. Red: Sowietskoje ugołownoje prawo. M., Jurid. izd., 1939, 43 s. (Bibliotieka rajonnogo prokurora. W. 3).
Red: Radzieckie prawo karne. (Biblioteczka prokuratora rejonowego. Zesz. 3).
To samo w języku litewskim i uzbeckim.

245. Red: Sowietskoje graždanskoje prawo. M., Jurid. izd., 1939, 54 s. (Bibliotieka rajonnogo prokurora. W. 5).
Red: Radzieckie prawo cywilne. (Biblioteczka prokuratora rejonowego, Zesz. 5).
To samo w języku uzbeckim.

246. Red: Rabota rajonnogo prokurora po obszczemu nadzoru. M., Jurid. izd., 1939, 54 s. (Bibliotieka rajonnogo prokurora. W. 7).
Red: Działalność prokuratora rejonowego w dziedzinie ogólnego nadzoru. (Biblioteczka prokuratora rejonowego. Zesz. 7).
To samo w języku litewskim.

247. Red: Lebiedinskij W. Sjelskij sowiet i socjalisticzeskaja zakonnost'. M., Izd. Wiedom. Wierch. sow. RSFSR, 1939, 47 s.
Red: Lebiediński W. Rada wiejska i praworządność socjalistyczna.

248. Red: Wozbużdienije ugołownogo dieła. Mietodiczeskoje posobije dla prokurorow i sledowatielej. (Sost. S. Gołunskim). M., Jurid. izd., 1939, 42 s.
Red: Wszczęcie postępowania karnego. Wskazówki metodyczne dla prokuratorów i sędziów śledczych. (Ułoż. S. Gołuński).

249. Red: Kassacjonnyje protiesty prokuratury. (Mietodiczeskoje pismo Prokuratury SSSR, sost. S. Gołunskim i M. Strogowiczem). Soc. zakon., 1939, Nr. 5, s. 7—17.
Red: Protesty kasacyjne prokuratury. (List metodyczny Prokuratury ZSRR. ułoż. S. Gołuński i M. Strogowicz).

1940

250. Sudoustrojstwo SSSR. WKWSZ pri SNK SSSR dopuszczeno w kaczestwie uczebnogo posobija dla juridiczeskich wysszich uczebnych zawiedienij. M., Jurid, izd., 1940, 344 s.
Ustrój sądów ZSRR. Zatw. przez WKWSZ przy Radzie Kom. Lud. ZSRR w charakterze podręcznika dla wyższych uczelni prawniczych.

251. Wielikij dień Stalinskoj Konstitucji. M., Politizdat, 1940, 46 s.
To samo. — Sow. gos. i prawo, 1940, Nr. 12, s. 5—26.
Wielki dzień Konstytucji Stalinowskiej.

252. Konstitucjonnyje principy sowietskogo gosudarstwa. Dokład, proczitannyj na obszczem sobranii Otdielenija ekonomiki i prawa Akadiemii Nauk SSSR 3 nojabria 1939 g. M., Gos. izd. polit. lit., 1940, 47 s.
Zasady konstytucyjne państwa radzieckiego. Referat wygłoszony na walnym zebraniu Wydziału Ekonomii i Prawa Akademii Nauk ZSRR 3 lutego 1939 r. To samo w języku ormiańskim, łotewskim i ukraińskim.

253. Leninsko-stalinskoje uczenije o gosudarstwie i prawie. — Bolszewik. 1940, Nr. 2, s. 22—39.
Nauka leninowsko-stalinowska o państwie i prawie.

254. Problema gosudarstwiennogo uprawlenija w trudach W. I. Lenina. — Wiest. AN SSSR, 1940, Nr. 4—5, s. 12—37.
To samo. — Sow. gos. i prawo, 1940, Nr. 4, s. 1—24.
Problem administracji państwowej w dziełach W. I. Lenina.

255. Gława Sowietskogo prawitielstwa. — Sow. gos. i prawo, 1940, Nr. 2, s. 3—22.
To samo. — Wiest. AN SSSR, 1940, Nr. 3, s. 10—38.
Głowa Rządu Radzieckiego.

256. Red: Konstitucja i konstitucjonnyje akty RSFSR. (1918—1937). Sbornik dokumientow. M., Izd. Wiedom., Wierch. Sow. RSFSR, 1940, 238 s.
Red: Konstytucja i akta konstytucyjne RSFRR. Zbiór dokumentów.

257. Riecz' na szestoj sjessji Wierchownogo Sowieta SSSR (po dokładu narodnogo komissara finansow SSSR Zwieriewa A. G. o gosudarstwiennom biudżetie SSSR, za 1938 g.). W kn. Szestaja sjessja Wierchownogo Sowieta SSSR 29 marta — 4 apriela. Stienograficzeskij otczot. M., Izd. Wierch. Sow. SSSR, 1940, s. 195—205.
Przemówienie na szóstej sesji Rady Najwyższej ZSRR. (w dyskusji nad referatem komisarza ludowego finansów ZSRR Zwierewa A. G. o budżecie państwowym ZSRR za rok 1938). W ks: Szósta sesja Rady Najwyższej ZSRR 29 marca — 4 kwietnia. Sprawozdanie stenograficzne.

258. Gosudarstwiennyj diejatiel leninsko-stalinskogo tipa (K 50-letiju W. M. Mołotowa). Bolszewik, 1940, Nr. 5—6, str. 19—32.
Działacz państwowy typu leninowsko-stalinowskiego. (W 50 rocznicę urodzin Mołotowa W. M.).

1941

259. Tieorija sudiebnych dokazatielstw w sowietskom prawie, M., Juriz-dat, 1941, 220 s.
Teoria dowodów sądowych w prawie radzieckim.

260. Riecz' na torżestwiennom jubilejnom zasjedanii Uczonogo sowieta Moskowskogo juridiczeskogo instituta 13 maja 1940 g., poswiaszczonnom 185-letiju juridiczeskogo obrazowanija w Moskwie). „Uczonyje zapiski" (Moskowskij juridiczeskij in-t NKJu SSSR). Juriz-dat, M., 1941, wyp. III, s. 76—81.
Przemówienie na uroczystym posiedzeniu jubileuszowym Rady Naukowej Moskiewskiego Instytutu Prawa w dniu 13 maja 1940 roku, poświęconym 185 rocznicy szkolnictwa prawniczego w Moskwie.

1942

261. Lenin i Stalin osnowopołożniki i stroitieli Sowietskogo gosudarstwa. „Pod znamieniem marksizma", 1942, Nr. 8—9, s. 2—28.
Lenin i Stalin założyciele i budowniczowie Państwa Radzieckiego.

262. Sowietskoje gosudarstwo — gosudarstwo nowogo tipa, Wiest. AN SSSR, 1942, Nr. 11—12, s. 62—81.
To samo. — Sokr. stienogramma dokł. na sjessji Akad. Nauk SSSR 16 nojabria 1942 g.). — Pod znamieniem marksizma, 1942, Nr. 11—12, s. 75—94.
Państwo radzieckie — państwo nowego typu.
To samo. (Skrót stenogramu ref. na sesji Akademii Nauk ZSRR 16 listopada 1942 roku).

1943

263. Sowietskoje gosudarstwo — gosudarstwo nowogo tipa. W kn. Jubilejnaja sjessja Akadiemii Nauk SSSR, poswiaszczonnaja 25-letiju Wielikoj Oktiabrskoj Socjalisticzeskoj Riewolucji. M—Ł, AN SSSR, 1943, s. 95—115.
To samo. — Oddz. Wyd. Gospolitizdat, M., 1943, s. 47.
Państwo radzieckie — państwo nowego typu. W ks: Sesja Jubileuszowa Akademii Nauk ZSRR, poświęcona 25 rocznicy Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej.

264. Sojuz sowietskich socjalisticzeskich riespublik — moguczaja siła. „Bolszewik", 1943, Nr. 1, s. 17—24.
Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich — potężna siła.

1944

265. Sowietskoje gosudarstwo w Otieczestwiennoj wojnie. M., Wojenizdat, 1944, 40 s.
To samo. — Gospolitizdat, 1944, 48 s.
To samo. — Agitator, 1944, Nr. 13, s. 7—16; Nr. 14, s. 3—14.
Państwo radzieckie w czasie Wojny Narodowej.

266. Red: Ugołownaja otwietswiennost' gitlerowcew. Jurizdat, 1944, 106 s. (In-t Prawa Akadiemii nauk SSSR).
Red: Odpowiedzialność karna hitlerowców.

1945

267. Lenin i Stalin — wielikije organizatory sowietskogo gosudarstwa. — Gospolitizdat, M., 1945, 62 s.
Lenin i Stalin — wielcy organizatorzy państwa radzieckiego.

268. Lenin — wielikij organizator sowietskogo gosudarstwa. — M., Gospolitizdat, 1945, 50 s.
To samo. — Wiestn. Akad. nauk, 1945, Nr. 4, s. 2—21.
To samo. — Part. stroit. 1945, Nr. 7—8, s. 15—29.
Lenin — wielki organizator państwa radzieckiego.

1946

269. Lenin i Stalin — wielikije organizatory sowietskogo gosudarstwa. — Gospolitizdat, M., 1946, 62 s.
Lenin i Stalin — wielcy organizatorzy państwa radzieckiego.

270. Tieorija sudiebnych dokazatielstw w sowietskom prawie, izd. 2-je, dop. i pierer. M., Jurizdat, 1946, 248 s. (Institut prawa Akadiemii Nauk SSSR).
Teoria dowodów sądowych w prawie radzieckim. Wyd. 2 uzup. i przerob.

271. K wyborom w Wierchownyj Sowiet Sojuza Sowietskich Socjalisticzeskich Riespublik. „Sow. gos. i prawo, 1946, Nr. 1, s. 3—10.
Przed wyborami do Rady Najwyższej Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich.

1947

272. Wtoroje izdanije biografii I. W. Stalina. — „Bolszewik", 1947, Nr. 3, s. 18—51.
Drugie wydanie życiorysu I. W. Stalina.

273. Za mir i drużbu narodow protiw podżigatielej wojny. Riecz' na plenarnom zasjedanii Gienieralnoj Assamblei organizacji Objedinionnych nacij 18 sjentiabria 1947 goda. M., Gospolitizdat, 1947, 47 s.
To że na niem. i franc. jazykach.
O pokój i współpracę narodów przeciwko podżegaczom do nowej wojny. Przemówienie na posiedzeniu plenarnym Zgromadzenia Generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych w dniu 18 września 1947 roku.
To samo w języku niemieckim i francuskim.

274. Lenin i Stalin — wielikije organizatory sowietskogo gosudarstwa. 2—je izd. M., Gospolitizdat, 1947, 64 s.
Lenin i Stalin — wielcy organizatorzy państwa radzieckiego. Wyd. 2.

275. O wniesjenii izmienienij i dopołnienij w tiekst Konstitucji SSSR. Dokład na tretjej sjessji Wierchownogo Sowieta SSSR 2-go sozywa 25 fiewrala 1947 goda. — M., Gospolitizdat, 1947, 36 s.

To samo. — W ks: Zasjedanija Wierchownogo Sowieta SSSR (tretja sjessja) 20—25 fiewrala 1947 g. Stiennograficzeskij otczot. Izd-wo Wierchownogo Sowieta, M., 1947, s. 307—319.
O wprowadzeniu zmian i uzupełnień do tekstu Konstytucji ZSRR. Referat na 3 sesji Rady Najwyższej ZSRR 2 kadencji w dniu 25 lutego 1947 roku.
To samo w ks: Posiedzenia Rady Najwyższej ZSRR (3 sesja), — 20—25 lutego 1947 roku. Sprawozdanie stenograficzne.

276. Rieczi, wystuplenija i zajawlenija na Pariżskoj mirnoj konferencji 1946 goda). W kn. Sowietskije dielegacji na Pariżskoj konferencji. Sbornik wystuplenij i matieriałow. Ijul-oktiabr' 1946 g. M., izd. Min. In. Diel, 1947, s. 56, 61—77, 111—146, 168—184, 192—198, 217—224, 243—247, 251—256, 259—267, 292—303, 314—316. Przemówienia, i oświadczenia na Paryskiej Konferencji Pokojowej w roku 1946). W ks: Delegacje radzieckie na Konferencji Paryskiej. Zbiór przemówień i materiałów. Czerwiec — październik 1946 r.

277. Uczenije Lenina-Stalina o proletarskoj riewoluciji i gosudarstwie. M., Jurizizdat, 1947, 96 s.
To samo. — Ze zmian: (W ks.: Jubilejnyj sbornik, poswiaszczonnyj tridcatiletiju Wielikoj Oktiabrskoj socjalisticzeskoj riewolucji, cz. 1. Izd-wo Akadiemii Nauk SSSR, M.—L., 1947, s. 1—21.
To samo. — Sow. gos. i prawo, 1947, Nr. 10, s. 1—18, Nr. 11, s. 1—21.
To samo. — Wiestnik AN SSSR, 1947, Nr. 12, s. 14—25.
Nauka Lenina-Stalina o rewolucji proletariackiej i państwie.
To samo ze zmian. (W ks.: Księga jubileuszowa, poświęcona 30 rocznicy Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej, cz. 1).

278. Jedność wolnych narodów w czasie wojny i pokoju. (Jedinstwo swobodnych narodow wo wremia wojny i mira).
Warszawa, Nakładem Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, 1947, 16 p. (Biblioteczka Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej 6).

279. Sowietskoje socjalisticzeskoje prawo. BSE, dop. tom SSSR, 1947, stb. 1439—1448.
Radzieckie prawo socjalistyczne.

1948

280. Woprosy gosudarstwa w „Manifiestie Kommunisticzeskoj partii". (W kn.: Sto let Manifiesta Kommunisticzeskoj partii K. Marksa i F. Engielsa. Sbornik statiej. M., 1948, s. 65—83).

To samo. — Sow. gos. i prawo, 1948, Nr. 2, s. 1—20.
Zagadnienia państwa w „Manifeście Partii Komunistycznej". (W ks.: Stulecie Manifestu Partii Komunistycznej K. Marksa i F. Engelsa. Zbiór artykułów).

281. Dunajskaja konfierencja i niekotoryje woprosy mieżdunarodnogo prawa. Sow. gos. i prawo, 1948, Nr. 10, s. 16—25.
Konferencja w sprawie Dunaju i niektóre zagadnienia prawa międzynarodowego.

282. Mieżdunarodnoje prawo i mieżdunarodnaja organizacja. — Sow. gos. i prawo, 1948, Nr. 1, s. 1—24.
Prawo międzynarodowe i organizacja międzynarodowa.

283. O niekotorych woprosach tieorii gosudarstwa i prawa (Sokraszczonnaja stienogramma rieczi na Sowieszczanii juristow po obsużdieniju makietow uczebnikow po tieorii gosudarstwa i prawa 18 maja 1948 goda). „Sow. gos. i prawo", 1948, Nr. 6, s. 1—17.
O niektórych zagadnieniach teorii państwa i prawa. (Skrót stenogramu przemówienia na naradzie prawników w sprawie podręczników teorii państwa i prawa. 18 maja 1948 roku).
To samo w języku rumuńskim.

284. Pierwaja konstitucja Sojuza Sowietskich Socjalisticzeskich Riespublik. W kn.: Pierwaja konstitucja Sojuza SSR — Konstitucja SSSR, 1924 g. Sbornik dokumientow. M., Jurizdat, 1948, s. 3—23.
Pierwsza Konstytucja Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. W ks.: Pierwsza Konstytucja Związku SRR — Konstytucja ZSRR. Zbiór dokumentów.

285. Rieczi, wystuplenija i zajawlenija na wtoroj sjessji Gienieralnoj Assamblei Organizacji Objedinionnych nacij 1947 goda. W kn.: Delegacji SSSR, USSR i BSSR na wtoroj sjessji Gienieralnoj Assamblei Organizacji Objedinionnych nacij. Sbornik rieczej i wystuplenij. Sjentiabr' — nojabr' 1947 goda. M., Gos. izd. polit. lit., 1948, s. 9—138, 150—215, 242—276, 295—404, 421—426, 477—485, 503—507, 546—558.
Przemówienia i oświadczenia na drugiej sesji Zgromadzenia Generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych w roku 1947. W ks.: Delegacje ZSRR, USRR i BSRR na drugiej sesji Zgromadzenia Generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych. Zbiór przemówień i oświadczeń, wrzesień — listopad 1947 roku.

286. Riecz' w politiczeskom komitietie tretjej sjessji Gienieralnoj Assamblei Organizacji Objedinionnych nacij 7 oktiabria 1948 goda o zapreszczenii atomnogo oružija i sokraszczenii piatju wielikimi dierżawami woorużenij na odnu tret'. Priłożenije k żurnału „Nowoje wremia", 1948, Nr. 42.

Przemówienie w Komitecie Politycznym trzeciej sesji Zgromadzenia Generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych w dniu 7 października 1948 roku — o zakazie broni atomowej i redukcji uzbrojeń przez 5 wielkich mocarstw o jedną trzecią. Dodatek do czasopisma „Nowoje Wremia".

287. SSSR — na straże mira i biezopasnosti narodow. Riecz' gławy dielegacji SSSR na pelnarnom zasjedanii tretiej sessji Gienieralnoj Assamblei OON 25 sjentiabria 1948 g., Gospolitizdat, M., 1948, 31 s.
To samo. — Now. wremia, 1948, Nr. 40, s. 1—12 (priłożenije).
ZSRR — na straży pokoju i bezpieczeństwa narodów. Przemówienia przewodniczącego delegacji ZSRR na plenarnym posiedzeniu trzeciej sesji Zgromadzenia Generalnego ONZ. 25 września 1948 roku.

288. Sudiebnyje rieczi (1924—1938). M., Jurizdat, 1948, 540 s. (Wsjesojuznyj institut juridiczeskich nauk Ministerstwa justicji SSSR). Przemówienia sądowe.

289. Uczenije Lenina-Stalina o proletarskoj riewolucji i gosudarstwie. W kn.: Sowietskoje socjalisticzeskoje gosudarstwo. M., Jur. izd., 1948, s. 17—37.
To samo. — W kn.: Obszczeje sobranije Akadiemii Nauk SSSR, poswiaszczonnoje tridcatiletiju Wielikoj Oktiabrskoj socjalisticzeskoj riewolucji. Dokłady. M.—L., AN SSSR, 1948, s. 25—37.
Nauka Lenina-Stalina o rewolucji proletariackiej i państwie. W ks.: Radzieckie państwo socjalistyczne.
To samo. W ks.: Walne zebranie Akademii Nauk ZSRR, poświęcone 30-leciu Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej. Referaty.

290. Red: Dipłomaticzeskij słowar', t. 1, A—K, M., Gospolitizdat, 1948, 855 s.
Red: Słownik dyplomatyczny, t. 1.

291. Red: Pierwaja Konstitucja Sojuza SSR (Konstitucja SSSR 1924 goda). Sbornik dokumientow. M., Jurizdat, 1948, 397 s. (Institut prawa Akadiemii nauk SSSR).
Red: Pierwsza Konstytucja Związku SRR. (Konstytucja ZSRR z 1924 roku). Zbiór dokumentów.

1949

292. Woprosy miezdunarodnogo prawa i miezdunarodnoj politiki M., Gosizdat Juridiczeskoj litieratury, 1949, 503 s. (Wsjesojuznyj institut juridiczeskich nauk Ministerstwa justicji SSSR).

Zagadnienia prawa międzynarodowego i polityki międzynarodowej. Książka zawiera najważniejsze przemówienia i oświadczenia A. J. Wyszyńskiego na Paryskiej Konferencji Pokojowej, 1946 r., na pierwszej sesji Zgromadzenia Generalnego ONZ, 1946 r. na drugiej sesji Zgromadzenia Generalnego ONZ, 1947 r.. oraz oświadczenia na konferencjach prasowych i wiecach.

293. Woprosy tieorii gosudarstwa i prawa, M., Gosizdat Juridiczeskoj litieratury 1949, s. 418. (Wsiesojuznyj institut juridiczeskich nauk Ministerstwa Justicji SSSR).
Zagadnienia teorii państwa i prawa. Książka zawiera przedruk artykułów i referatów, opublikowanych na powyższe tematy.

294. Teoria dowodów sądowych w prawie radzieckim, Wojskowy Przegląd Prawniczy, nr. 2 i 3, 1949. Fragmenty niniejszej książki.

WYKAZ PRZYJĘTYCH SKRÓTÓW.

B.S.E.	— Bolszaja sowietskaja encikłopedija (Wielka Encyklopedia Radziecka)
W pom. marks.-lenin. obr.	— W pomoszcz marksistko-leninskomu obrazowaniju. M. (Z pomocą studiującym marksizm-leninizm)
Wiest. AN. SSSR	— Wiestnik Akadiemii Nauk SSSR. M. (Wiadomości Akademii Nauk ZSRR)
Wiest. Kom. akad.	— Wiestnik Kommunisticzeskoj akadiemii. M. (Wiadomości Akademii Komunistycznej)
Włast' sow.	— Włast' sowietow. M. (Władza Rad)
Jeżenied. sow. just.	— Jeżeniedielnik sowietskoj justicji. M. (Tygodnik sądownictwa radzieckiego)
Za soc. zakon.	— Za socjalisticzeskuju zakonnost'. M. (O praworządność socjalistyczną)
Izw. AN SSSR	— Izwiestija Akadiemii Nauk SSSR. M.—L. (Wiadomości Akademii Nauk ZSRR)
Kom. prosw.	— Kommunisticzeskoje proswieszczenije. M. (Oświata komunistyczna)
Kom. rew.	— Kommunisticzeskaja rewolucja. M.—L. (Rewolucja komunistyczna)
Moł. bolszewik	— Mołodoj bolszewik. M. (Młody bolszewik)
Naucz. rabot.	— Naucznyj rabotnik. M. (Pracownik naukowy)
Part. stroit.	— Partijnoje stroitielstwo. M. (Budownictwo partyjne)

P Z M	— Pod znamieniem marksizma. M. (Pod sztandarem marksizmu)
Probl. soc. prawa	— Problemy socjalisticzeskogo prawa. M. (Problemy prawa socjalistycznego)
Prod. i riew.	— Prodowolstwije i riewolucja. M. (Aprowizacja i rewolucja)
Rabocz. sud	— Raboczij sud. M. (Sąd robotniczy)
Riew. i nac.	— Riewolucja i nacjonalnosti. M. (Rewolucja i narodowości)
Riew. prawa	— Riewolucja prawa. M. (Rewolucja prawa)
Sow. gos.	— Sowietskoje gosudarstwo. M. (Państwo radzieckie)
Sow. gos i prawo	— Sowietskoje gosudarstwo i prawo. M. (Państwo radzieckie i prawo)
Sow. gos i riew. prawa	— Sowietskoje gosudarstwo i riewolucja prawa. M. (Państwo radzieckie i rewolucja prawa)
Sow. nauka	— Sowietskaja nauka. M. (Nauka radziecka)
Sow. pedag.	— Sowietskaja pedagogika. M. (Pedagogika radziecka)
Sow. prawo	— Sowietskoje prawo. M. (Prawo radzieckie)
Sow. stroit.	— Sowietskoje stroitielstwo. M. (Budownitcwo radzieckie)
Sow. just.	— Sowietskaja justicja. M. (Sprawiedliwość radziecka)
Soc. zakon.	— Socjalisticzeskaja zakonnost'. M. (Praworządność socjalistyczna))
Sput. agit.	— Sputnik agitatora. M. (Towarzysz agitatora)
Fr. nauki i tiech.	— Front nauki i tiechniki. M. (Front nauki i techniki)
Enc. gos. i prawa	— Encikłopedija gosudarstwa i prawa. M. (Encyklopedia Państwa i Prawa)

SPIS RZECZY

Str.

Andrzej Januarowicz Wyszyński — przedmowa Stanisława Ehrlicha V

Rozdział pierwszy. WSTĘP

§ 1. Znaczenie dowodów przy rozpoznawaniu i rozstrzyganiu spraw sądowych 5
§ 2. Zadania radzieckiego prawa procesowego 25
§ 3. Demokratyzm radzieckiego prawa procesowego i procesu sądowego 30
§ 4. Zadania sądu radzieckiego 36
§ 5. Nauka prawa i dowodów procesowych 58
§ 6. Polityka karna. Prawo karne materialne i procesowe . 70

Rozdział drugi. TEORIA DOWODÓW FORMALNYCH

§ 7. Pojęcie ogólne 88
§ 8. Pozytywna i negatywna teoria dowodów formalnych . 94
§ 9. Historyczne znaczenie teorii dowodów formalnych . . 114

Rozdział trzeci. ANGIELSKIE PRAWO DOWODOWE.

§ 10. Cechy charakterystyczne angielskiego systemu dowodowego 131
§ 11. Formalizm angielskiego systemu dowodowego 142
§ 12. Podstawowe reguły angielskiego systemu dowodowego 146
§ 13. Angielski system dowodowy jako klasyczny system prawny 152

Rozdział czwarty. TEORIA TAK ZWANEJ SWOBODNEJ OCENY DOWODÓW

§ 14. Historyczne przyczyny powstania teorii tzw. swobodnej oceny dowodów, opartej na wewnętrznym przekonaniu sędziowskim 159

§ 15. Przekonanie wewnętrzne a prawda materialna 173
§ 16. Teoria „człowieka rozsądnego" a zagadnienie sprawiedliwości 180
§ 17. Przekonanie wewnętrzne a świadomość prawna . . . 190

Rozdział piąty. RADZIECKIE PRAWO O DOWODACH

§ 18. Przekonanie wewnętrzne i socjalistyczna świadomość prawna w procesie radzieckim 199
§ 19. Negacja zasady wewnętrznego przekonania sędziowskiego i szkoła pozytywna prawa burżuazyjnego. Omyłki pozytywistów w świetle marksizmu-leninizmu . . . 222
§ 20. Marksistowska metoda dialektyczna w radzieckim prawie dowodowym 251
§ 21. Pojęcie dowodów sądowych 258
§ 22. Zagadnienie względności dowodów w prawie radzieckim 269
§ 23. Onus probandi w prawie radzieckim 282
§ 24. Klasyfikacja dowodów w prawie radzieckim 292
§ 25. Poszczególne postacie dowodów w prawie radzieckim 302
A. Wyjaśnienia oskarżonego i pozwanego 303
B. Zeznania świadków 315
C. Orzeczenie (opinia) biegłych 323
D. Dowody rzeczowe 328
§ 26. Teoria poszlak (dowodów pośrednich) 337

CHRONOLOGICZNA BIBLIOGRAFIA PRAC ANDRZEJA WYSZYŃSKIEGO 365

WYKAZ PRZYJĘTYCH SKRÓTÓW 403

ERRATA

str.	wiersz	zamiast	powinno być
X	15 od dołu	odbudową	nadbudową
8	1 od góry	judiciare	judiciaire
61	4 od dołu	burgeois	bourgeois
84	14 od góry	młodym	młodych
104	1 od dołu (notka)	Constitutia	Constitutio
112	1 od góry	się „określać"	się, aby „określać"
179	13, 12 od dołu	„moralnej zasadzie" „swobodnym przekonaniu"	„moralnej zasady" „swobodnego przekonania"
232	5 od dołu	wolności	wolność
258	5 od góry	osoby	sądy
278	15 od dołu	jego	jej
298	5 od góry	swym	swymi
300	13 od góry	nieuzasadnionymi	uzasadnionymi
332	15 od góry		w warunkach otoczenia kapitalistycznego

Cena zł 700.—

BIBLIOTEKA ZRZESZENIA PRAWNIKÓW DEMOKRATÓW

1. *HENRYK RAJZMAN* — Zdrada kraju w prawie polskim.
2. *M. BOGOLEPOW* — Radziecki system finansowy.
3. *JULIAN MAKOWSKI* — Podręcznik prawa międzynarodowego.
4. *KONSTANTY GRZYBOWSKI* — Konstytucja republiki francuskiej.
5. *T. CYPRIAN i J. SAWICKI* — Materiały norymberskie.
6. *STANISŁAW ŚRENIOWSKI* — Zbiegostwo chłopów w dawnej Polsce jako zagadnienie ustroju społecznego.
7. *STEFAN ROZMARYN* — Polskie prawo państwowe.
8. *G. S. GURWICZ* — Demokracja amerykańska w świetle rzeczywistości.
9. *A. J. WYSZYŃSKI* — Teoria dowodów sądowych w prawie radzieckim.
10. *PODRĘCZNIK PRAWA MIĘDZYNARODOWEGO* — pod red. W. N. Dierdieniewskiego i S. B. Kryłowa.

· KSIĄŻKA i WIEDZA ·